Ks. Manfred Uglorz

Nie możemy nie mówić o tym, cośmy widzieli i słyszeli

„My nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy” (Dz 4,20)

Jasienica 2023

Copyright © ks. Manfred Uglorz

Przedruk oraz cytowanie w czasopismach i książkach, całego kazania lub jego większego fragmentu, tylko za zgodą autora.

Autor: ks. Manfred Uglorz
Korekta: Anna Uglorz
Skład: ks. Manfred Uglorz

Przedmowa

Motto

„Sprawność, jaką należy zachować i w małych sprawach, nie jest mała, jak mówi Pan: Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny (Łk 16,10). Małe pozostanie małym, ale być wiernym nawet w najmniejszym – to rzecz wielka”.

Augustyn, *O nauce chrześcijańskiej*, ks. IV

Zbiór kazań zatytułowany: „*Nie możemy nie mówić o tym, cośmy widzieli i słyszeli*”, kończy sześcioletni cykl rozważań na biblijne teksty wyznaczone przez Kościół. Kościół jest przekonany, że zawierają one najważniejsze objawione prawdy Boże, dotyczące chrześcijańskiej wiary i postępowania. Można również powiedzieć, że kazania na wyznaczone przez Kościół teksty, stanowią objaśnienie prawd omówionych przez ks. dra Marcina Lutra w Małym i Dużym katechizmie. A więc kazania wygłaszane w ciągu sześciu lat, są mówionym komentarzem nie tylko do biblijnych tekstów, ale także do poszczególnych części katechizmów, a więc do dziesięciu przykazań Bożych, Apostolskiego wyznania wiary, Modlitwy Pańskiej, sakramentów chrztu i Wieczerzy Pańskiej oraz spowiedzi. Ks. Marcin Luter na wstępie przedmowy do „*Dużego katechizmu*” napisał: „Chrześcijańska, pożyteczna i potrzebna przedmowa oraz wierne i pełne powagi napomnienia doktora M. Lutra dla wszystkich chrześcijan, w szczególności jednak dla wszystkich proboszczów i kaznodziei, **aby się w katechizmie, który jest krótką sumą i streszczeniem całego Pisma Świętego**, codziennie ćwiczyli, i aby go stale nauczali.”.

Po zakończeniu roku kościelnego, w którym omawiany jest szósty rząd perykop biblijnych, nastąpi powrót do pierwszego rzędu, a następnie kolejnych.

Odpowiedzialny przed Bogiem i ludem Bożym kaznodzieja, nie będzie wygłaszał kazania, które już kiedyś wygłosił w kościele. Chociaż sześcioletni cykl kazań można porównać do kołowrotu, na obrzeżu którego wyznaczone są biblijne teksty na poszczególne lata, od pierwszego roku do szóstego, to jednak takim kołowrotem w pełnym tego słowa znaczeniu nie są. Rok nie jest podobny do roku. Jest jak rzeka płynąca wartkim nurtem, wstępując do niej w różnym czasie, nigdy jednak nie wstępujemy do tej samej rzeki, chociaż nosi tę samą nazwę i płynie w niej woda z tego samego źródła, bo jej koryto ciągle napełnia się nową wodą. Psalmista Pański, autor psalmu 90. w swojej modlitwie prosił Boga: „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiedli mądre serce!”.

Słowo Boże jest bogate i jak pisze autor *Listu do Hebrajczyków*, zawsze jest skuteczne: „Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca; i nie ma stworzenia, które by się mogło ukryć przed nim, przeciwnie wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami tego, przed którym musimy zdać sprawę” (Hbr 4,12.13).

Budowanie i napominanie jest nieustannie potrzebne w naszym życiu, w którym ciągle się wszystko się zmienia. I chociaż Słowo Boże niezmiennie trwa na wieki, to jednak każdy dzień życia i rok nie jest podobny do siebie. A więc co można np. powiedzieć na ambonie w roku 2024, to nie można w całej rozciągłości powtórzyć za sześć lat. Psalmista modlił się: „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiedli mądre serce!”, ale w psalmie 119 składa świadectwo: „Zastanawiam się nad drogami moimi i zwracam kroki moje ku świadectwom twoim”.

W tytule zbioru kazań na teksty biblijne szóstego rzędu, znajduje się pouczenie, że nie można przemilczeć tego, co widzieliśmy i słyszeliśmy, a więc żadnej prawdy Bożej o życiu i wierze. Prawdy Boże są jak różany ogród, pełen różnych barw i zapachów. Kiedy ogrodnik wykopie,

chociażby tylko jedną róże, to nie jest już ten sam ogród. Kaznodzieja musi ten „ogród" stale „przekopywać" i „pielęgnować", niczego nie pomijając, ale ulepszać, wydobywać z ogrodu Słowa Bożego coraz bardziej pogłębione prawdy Boże. Jest jak górnik, który wydobywa z ziemi węgiel, aby nim ogrzać swój dom i jego domowników.

Panie Boże spraw, aby w Kościele tak się działo, bo Chrystus Pan powiedział: „Każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem Królestwa Niebios, podobny jest do gospodarza, który dobywa ze swego skarbca nowe i stare rzeczy" (Mt 13,52).

Dziękuję mojej Żonie, Annie, za korektę i pomoc przy redakcji tych i poprzednich tekstów kazań.

Panie, nasz Zbawicielu, otwórz uszy i serca tych, którzy chętnie słuchają Twojego głosu, a usta tych, którzy pragną Cię wielbić i składać świadectwo o Tobie, o Twojej miłości i dobroci!

Jasienica, dnia 3 września 2023 roku

Ks. Manfred Uglorz

1. niedziela w adwencie

Hasło tygodnia

Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski. (Za 9,9)

Król wieczny się przybliża, zbawienie niesie nam

„Pańska jest ziemia i to, co ją napełnia, świat i ci, którzy na niej mieszkają. On bowiem złożył ją na morzach i utwierdził ją na rzekach. Któż może wstąpić na górę Pana? I kto stanie na jego świętym miejscu? Kto ma czyste dłonie i niewinne serce, kto nie skłania duszy swej ku próżności i nie przysięga obłudnie, ten dostąpi błogosławieństwa od Pana i sprawiedliwości od Boga, zbawiciela swojego. To jest pokolenie tych, co go szukają, tych, którzy szukają oblicza twego. Boże Jakuba. Podnieście, bramy, wierzchy wasze, i podnieście się bramy prastare, aby wszedł Król chwały! Któż jest tym Królem chwały? Pan silny i potężny, Pan potężny w boju. Podnieście, bramy, wierzchy wasze i podnieście się, bramy prastare, aby wszedł Król chwały! Któż jest tym Królem chwały? Pan Zastępów! On jest Królem chwały!" (Ps 24,1-10)

Oczekiwanie – niezależnie na co oczekujemy – utrzymuje nas w stałym napięciu. Wyczekujemy przyjścia serdecznego przyjaciela, narodzin dziecka, spełnienia marzeń, lepszego jutra, nadejścia świąt itp. Jest jednak oczekiwanie szczególnego rodzaju. Jego sens i treść zamyka się w słowie 'adwent'. Niewyczerpane jest bogactwo myśli zawartych w tym słowie, budzącym zawsze radość i wewnętrzny pokój. Słowo 'adwent' znaczy 'przyjście'. Czas roku kościelnego, zwany adwentem, mówi o należącym już do przeszłości oczekiwaniu ludu Starego Testamentu na przyobiecanego przez Boga Mesjasza, którym był Jezus z Nazaretu. Przede wszystkim Kościół w czasie adwentu zwiastuje powtórne przyjście Syna Bożego, Jezusa Chrystusa oraz nieustanne Jego wkraczanie w nasze życie, aby przez swoją obecność w szarość ludzkiej egzystencji wnieść światłość, pokój i nowe życie.

Psalm 24. mówi o oczekiwaniu Izraela na objęcie przez Boga we władanie kraju i ludu, który to lud otwiera przed Nim, jako przed Panem i Królem swoje serce, wołając: „Podnieście, bramy, wierzchy wasze i podnieście się, bramy prastare, aby wszedł Król chwały!"

Bóg był Królem Izraela. Kiedy sędzia Gedeon odniósł zwycięstwo nad Midianitami, którzy często łupili wioski i miasta izraelskie, starsi w Izraelu powiedzieli do Gedeona: „Panuj nad nami ty i twój syn, i twój wnuk, wybawiłeś nas bowiem z ręki Midiańczyków". Pogromca wrogów ludu Bożego, odpowiedział wówczas: „Ja nie będę panował nad wami ani mój syn nie będzie panował nad wami; Pan będzie panował nad wami" (Sdz 8,22.23). Sędziwy Samuel na prośbę Izraelitów, aby ustanowił nad nimi króla, wzbraniał się to uczynić, gdyż wiedział, że królem ludu Bożego jest jedynie Pan Zastępów. I chociaż doszło w końcu do ustanowienia instytucji króla w Izraelu, to jednak w świadomości bojących się Boga, głęboko tkwiło przekonanie, że Bóg króluje nad swoim narodem wybranym. W zrozumieniu Starego Testamentu, król zasiadający na tronie w Jerozolimie jest jedynie namiestnikiem Pana Zastępów. Królowie izraelscy jednak nie zawsze spełniali należycie swoje zadania. Nikt, nawet król Dawid, którego stawiano za wzór, nie okazał się idealnym władcą. Dlatego prorocy Pańscy zwiastowali przyjście króla z rodu Dawida, pomazańca Pańskiego, który spełni oczekiwania narodu wybranego. Prorok Zachariasz wołał: „Wesel się bardzo córko syjońska! Wykrzykuj, córko Jeruzalemu! Oto twój król przychodzi do ciebie, sprawiedliwy on i zwycięski, łagodny i jedzie na ośle, na oślęciu, źrebięciu oślicy ... Ogłosi pokój narodom a jego władza będzie od morza do morza" (Za 9,9.10).

Tęsknota oczekiwania i myśl o prawdziwym królu, przez którego Bóg okaże swoją moc, ucieleśniła się w Jezusie Chrystusie z Nazaretu. Witano Go w Jerozolimie jako króla i śpiewano na Jego cześć i powitanie: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim.. Hosanna na wysokościach" (Mt 21,9). Jednak za namową duchowych przywódców i nauczycieli, Żydzi odrzucili Jezusa. Na pytanie Poncjusza Piłata: „Chcecie abym wam wypuścił króla żydowskiego?", wszyscy wołali: „Nie tego, ale Barabasza" (J 18,39.40). Oczekiwanego przez wieki Króla przybito do krzyża.

Żaden czyn ludzki nie może zmienić decyzji Boga. Wszechmogący wzbudził z umarłych Jezusa, swojego Syna i uczynił Go Panem i Chrystusem (Dz 2,36). O Chrystusie apostoł Paweł pisał, że Bóg: „Wzbudził go z martwych i posadził po prawicy swojej w niebie ponad wszelką nadziemską władzą i zwierzchnością, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i przyszłym; i wszystko poddał pod nogi jego, a jego samego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła" (Ef 1,20-22). O Nim także Wielki Apostoł Narodów powiedział: „Ten jest ponad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki" (Rz 9,3). Oczekujemy na drugie przyjście tego Pana panów i Króla królów. Zgodnie z obietnicą daną nam przez Boga, przyjdzie jako sędzia i osądzi wszystkie narody. Przygotowujmy się na Jego adwent. Nie znamy dnia ani godziny, o której do swojej własności przyjdzie Król chwały. Duch Boży przez słowa psalmisty: „Podnieście, bramy, wierzchy wasze i podnieście się, bramy prastare, aby wszedł Król chwały!", wzywa nas do czujności i wytężonego działania, mającego na celu przebudowę naszego życia, aby Pan, gdy przyjdzie, znalazł nas należycie przygotowanymi.

Ale czy jest to możliwe, abyśmy sami mogli przygotować się na przyjście Chrystusa, w którym zamieszkała pełnia boskości?

Psalmista Pański zaś pyta: „Któż może wstąpić na górę Pana? Kto stanie na jego świętym miejscu?" Do tych pytań psalmisty dodajmy jeszcze jedno: Kto ostoi się przed obliczem Chrystusa w dniu Jego przyjścia i sądu nad nami?

Psalmista na postawione przez siebie pytanie odpowiada: „Kto ma czyste dłonie i niewinne serce, kto nie skłania duszy swej ku próżności i nie przysięga obłudnie, ten dostąpi błogosławieństwa od Pana i sprawiedliwości od Boga, zbawiciela swojego". Ale czy naprawdę jest ktoś taki? Apostoł Paweł napisał w *Liście do Rzymian*: „Nie ma ani jednego sprawiedliwego, nie masz kto by zrozumiał, nie masz kto by szukał Boga; wszyscy zboczyli, razem stali się nieużyteczni, nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego (...). Wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej" (Rz 3,10-12.23).

Żaden człowiek, chociażby uważał się za sprawiedliwego, nie ostoi się przed świętym obliczem Chrystusa, Króla adwentu, jeśli nie dojdzie w jego życiu do przeobrażenia umysłu, serca, woli, sposobu bycia i obcowania z bliźnimi. Człowiek sam, bez pomocy Chrystusa nie może zmienić się radykalnie i nie może stać się lepszy. Jesteśmy niezdolni do takiego odnowienia i uczynienia przynajmniej jednego kroku o własnych siłach w kierunku Chrystusa. On powiedział: „Beze mnie nic uczynić nie możecie" (J 15, 5). Chrystus musi wkroczyć w nasze życie, aby nas uzdrowić i uczynić nowymi stworzeniami. Dlatego wołanie psalmisty: „Podnieście, bramy, wierzchy wasze i podnieście się, bramy prastare, aby wszedł Król chwały!", powinno stać się naszą modlitwą, adwentową prośbą, aby Duch Boży otworzył nasze serca dla Tego, który mówi: „Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał a on ze mną" (Obj 3,20).

Jedynie Chrystus daje nowe życie. Apostoł Paweł napisał do Kościoła w Koryncie: „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe" (2 Kor 5,17). Winy nasze zostają nam przebaczone w Chrystusie. Chrystus uwalnia nas od mocy

grzechu. Z Nim zjednoczeni przez chrzest i wiarę, umieramy grzechowi, a codziennie odnawiając się na obraz naszego Zbawiciela, wyjęci jesteśmy spod potępienia (Rz 8,1) i obdarzeni wolnością wiary. Na wezwanie: „Pokutujcie, upamiętajcie się!", odpowiedzieć możemy tylko wtedy, gdy zespoleni jesteśmy przez wiarę z Chrystusem Jezusem, naszym Panem.

Apostoł Paweł wołał: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie uwolnił i wydał samego siebie za mnie" (Ga 2,20). Każde serce powinno być gotowe do złożenia takiego świadectwa. Czy możemy je złożyć w blasku adwentowych świec i w gotowości oczekiwania na Pana naszego, Króla chwały?

Oczekując na powtórny adwent Pański, jedynie wtedy będziemy należycie przygotowani na spotkanie z Chrystusem, gdy teraz z Nim złączeni i zespoleni w wierze i ufności, będziemy przynosili owoce godne swojej wiary w Syna Bożego, owoce miłości, pokoju, życzliwości, uczynności, poświęcenia się sprawie Chrystusa i Jego Kościoła, czystości myśli, słowa i działania.

Amen.

„Cóż mamy począć z tobą, człowiecze? Dopóki Bóg przebywał na wysokości, nie szukałeś Go, a gdy przyszedł do ciebie i przebywa z tobą w ciele, nie chcesz Go przyjąć! Może nawet pytasz, czemu jesteś spokrewniony z Bogiem? Wiedz zatem, że dlatego Bóg jest w ciele, iż to przeklęte ciało winno się uświęcić tak, aby słabe mogło wzmocnić, oddalone od Boga do Niego przybliżyć, wyrzucone z raju mogło wrócić do nieba".

Bazyli Wielki, *Kazanie na Boże Narodzenie*

2. niedziela w adwencie

Hasło tygodnia

Wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze. (Łk 21,28)

Trzymaj, co masz!

„A do anioła zboru w Filadelfii napisz: To mówi Święty, prawdziwy, Ten, który ma klucz Dawida, Ten, który otwiera, a nikt nie zamknie, i Ten, który zamyka, a nikt nie otworzy. Znam uczynki twoje; oto sprawiłem, że przed tobą otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć; bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś moje Słowo i nie zaparłeś się mojego imienia. Oto sprawię, że ci z synagogi szatana, którzy podają się za Żydów, a nimi nie są, lecz kłamią, oto sprawię, że będą musieli przyjść i pokłonić się tobie do nóg, i poznają, że Ja ciebie umiłowałem. Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi. Przyjdę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej”. (Obj 3,7-13)

Powyższe słowa pochodzą z listu do Kościoła w Filadelfii, jaki nakazał napisać apostołowi Janowi zmartwychwstały i wywyższony Chrystus Pan.

W apostolskim Kościele niezwykle żywa była nadzieja na rychłe przyjście Chrystusa na sąd ostateczny. Pan jednak zwlekał ze swoim przyjściem, dlatego wiara się oziębiała, a życie religijno-kościelne w wielu Kościołach Bożych, na skutek działalności fałszywych proroków rozpadało się, co budziło niepokój w sercach tych, którzy za stan i życie tych Kościołów byli odpowiedzialni przed Panem i Głową Kościoła. Chrystusowe listy, znajdujące się w pierwszej części *Objawienia św. Jana*, miały przywrócić ład i doprowadzić do odnowienia życia religijnego w małoazjatyckich Kościołach. Napomnienie wywyższonego Chrystusa w nich zawarte, było wołaniem o nawrócenie, pokutę i nowe życie w obliczu bliskiego adwentu Pańskiego. Szczególnie wyraźne napomnienie adwentowe znajduje się w liście do Kościoła w Filadelfii: Przyjdę rychło; **trzymaj co masz**, aby nikt nie wziął korony twojej” .

Kościół w Filadelfii właściwie najmniej zasługiwał na naganę. Zasługiwał raczej na pochwałę. Słowa Chrystusa Pana, skierowane do chrześcijan mieszkających w Filadelfii, mogą więc posłużyć jako lustro, w którym należy nam się przejrzeć i wyrobić sobie zdanie o naszych społecznościach parafialnych i o Kościele. Filadelfijski Kościół był niewielki, a więc pod względem liczebności przypominał naszą społeczność kościelną. O Kościele w Filadelfii mówi Chrystus: „Znam uczynki twoje, oto sprawiłem, że drzwi przed tobą otwarte, których nikt nie może zamknąć, bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś moje słowo i nie zaparłeś się mojego imienia”.

Co znaczą te słowa?

W Nowym Testamencie otwarte drzwi są symbolem możliwości misyjnych. Apostoł Paweł pisał: „Otwarły się przede mną szeroko wrota dla owocnej działalności mojej” (1 Kor 16,9). Z woli Bożej Kościół w Filadelfii posiadał możliwość działania na polu misyjnym i nie zmarnował danej mu szansy. Zachował i wcielał w życie słowa nakazu misyjnego: „Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, ucząc je wszystkiego, co wam przykazałem" (Mt 28,19.20). Dlatego Pan chwali swój Kościół w Filadelfii, mówiąc: „Zachowałeś moje słowo i nie zaparłeś się mojego imienia". O imieniu Chrystusa Pana chrześcijanie w Filadelfii składali żywe świadectwo.

Chrystusowe słowa pochwały filadelfijskiego Kościoła, budzić powinne w nas pewne pytania i refleksje. Czy nasz Kościół jest Kościołem misyjnym? Czy posłuszni jesteśmy wezwaniu Chrystusa: „Czyńcie uczniami wszystkie narody”? Nie chodzi jedynie o misję wśród mahometan, buddystów, czy pogan. Pole misyjne znajduje się za murem każdego budynku kościelnego. Otaczają nas ludzie, którzy nie wierzą w Boga, lub których wiara jest fałszywa, nie oparta na prawdzie Słowa Bożego. Co czyni Kościół i co czyni każdy z nas, aby pozyskać dla Chrystusa nurzających się w grzechu, chodzących drogami niewiary i fałszu? Czy prowadzimy tych ludzi do wiary, do Chrystusa i Kościoła?

Z pewności niewiele i niewielu to czyni. Zapomnieliśmy, że służyć Chrystusowi, to znaczy ciągle na nowo rozpalać w sobie ducha świadectwa wobec świata. Drzwi naszych kościołów szczelnie zamykamy. A gdzie jest nasze świadectwo ewangelickiej uczciwości, pracowitości, zaangażowania, prawości i umiłowania prawdy? Gdzie jest żywe świadectwo wiary i pobożności? Upodobniamy się do świata, a to nie jest wyrazem żywej wiary.

Duch misyjnego działania dawno już przygasł w naszym Kościele. Jeśli on nie odżyje, umrzemy jako Kościół śmiercią naturalną. Pan Kościoła, Król adwentu, Jezus Chrystus, osądzi nas za nasze niedbalstwa, bierność i obojętność wobec Jego nakazów. Ale czasem, działając misyjnie, nieświadomie pomagamy innym w uprawianiu prozelityzmu wśród nas, ale wtedy bardzo wiele tracimy.

Kościół ożywiony duchem misji, posiada wspaniałą obietnicę: „Ponieważ za chowałeś nakaz mój by przy mnie wytrwać i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi”. Niech ta obietnica nas pobudzi do wytrwania przy Panu i Jego Ewangelii w pochodzie przez świat! Niech zrodzi żywe świadectwo wiary w Chrystusie w Jego Ewangelię, aby przez nasze świadectwo wielu doszło do poznania prawdy! Niech wznieci ducha modlitwy o to, aby i przed nami zostały otwarte drzwi misyjnego działania, i aby nikt nie mógł ich zamknąć!

Jeśli będziemy posłuszni nakazom Pana Kościoła i wykonamy zadanie, które nam zostało powierzone, wtedy zostaniemy zachowani w godzinie próby. Godzina ta nadchodzi. A może już nadeszła.

Czasem odnosi się wrażenie, że w Kościele nie chodzi już o odrodzenie ducha misyjnego, lecz że toczy się już jedynie bój o zachowanie stanu posiadania. Owszem, tę walkę należy prowadzić i nie wolno jej zaniechać i przegrać. Ale to nie może być jedyny rodzaj boju i troski.

W Kościele zawsze chodzi o zachowanie treści wiary, tożsamości i autentycznej pobożności. Od wierności Chrystusowi, Jego Ewangelii, zależy przyszłość ludu Bożego. Czasem słyszy się zdanie, że nieważne jest w co i jak się wierzy, lecz ważne by w ogóle wierzyć. Cały Nowy Testament świadczy jednak o czymś innym. Chrystus domagał się, aby Jego słuchacze poznali prawdę. Apostoł Paweł wzywał do wierności zwiastowanej przez siebie Ewangelii. Powiedział on: „choćby anioł z nieba zwiastował wam Ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty" (Ga 1,8). Rozumieli to nasi rodzice i dlatego dla wierności Chrystusowej Ewangelii, mężnie znosili cierpienie, ucisk i prześladowanie.

W słowie Chrystusa Pana: „Trzymaj co masz, aby nikt nie wziął korony twojej”, zawarte jest wezwanie do zachowania treści wiary. Określa ją Słowo Boże, które nie podlega dowolnemu wykładowi. Apostoł Piotr bowiem pisze: „Wszelkie proroctwo pisma nie podlega dowolnemu wykładowi. Albowiem proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym” (2 P 1,21).

Zwiastowanie Kościoła musi więc być weryfikowane w świetle Słowa Bożego i zgodnie z tradycją apostolską. Nie każdy ma prawo do przeprowadzenia takiej weryfikacji. Mają do niej prawo i winni czuć się zobowiązani do jej przeprowadzenia ci, którzy posiadają odpowiednie

kwalifikacje i są przez Chrystusowy Kościół do tego powołani. Dlatego w listach Chrystusowych znajduje się napomnienie: „Mam ci za złe, że pozwalasz niewieście Jezabeli, która się podaje za prorokinię i naucza, i zwodzi moje sługi, uprawiać wszeteczeństwo". Nie chodzi tu, że naucza kobieta jako kobieta, ale o treść jej nauczania.

„Trzymaj co masz, aby nikt nie wziął korony twojej". Każde pokolenie musi postawić sobie pytanie: Czy trzymamy się mocno swojego Pana, Kościoła, Ewangelii i wiary naszych rodziców? Co z tej wiary w zawierusze dziejów zostało zagubione? Co zostało przykryte kurzem ludzkiej tradycji? Co jest już tylko urojeniem?

Wierni Chrystusowi i Jego Ewangelii mają obietnicę odziedziczenia korony życia wiecznego. Wierni Chrystusowi nie muszą się lękać o swój los, choć może niewielka jest ich liczba, gdyż Chrystus mówi: „Sprawiłem, że przed tobą otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć; bo choć niewielką masz moc, jednak zachowałeś moje Słowo i nie zaparłeś się mojego imienia".

Te wszystkie myśli i pytania, przede wszystkim odpowiedzi na nie, prowadzą nas w czasie adwentu do uświadomienia sobie prawdy o nas samych, że bardzo słaby jest w nas duch wierności Chrystusowi i że zadowala nas płycizna wiary i pobożności. Uświadomienie sobie tego wszystkiego musi nas prowadzić zawsze, przede wszystkim zaś w okresie adwentu do pokuty, a więc wyznania przed Bogiem naszych grzechów i zaniedbań, do otwarcia się na sprawy Boże i do nowego życia z Chrystusem i dla Chrystusa. Upamiętanie, pokuta, nowe życie nie może być jedynie teologicznym tematem, lecz przeżyciem każdego z nas i każdego dnia, gdyż Chrystus mówi: „Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już z niej nie wyjdzie".

Zwycięzcą są ci,, którzy wiedzą, co znaczy wezwanie: „Pokutujcie!" i szczerze i wytrwale naśladuje Chrystusa.

„Zbudź, Panie, ducha ojców wiary,
Syjonu stróżów, którzy pełniąc straż,
Tak w nocy, jak w południa skwary
Stawali wrogom śmiało twarzą w twarz.
Daj, by ich głos po krańce ziemi biegł,
By cały świat u stóp Twych kornie legł" (ŚE 541,1). Amen.

„Nie przychodzi [Chrystus] w gniewie, nie chce prawować się z tobą, ani żądać, byś zdał rachunek ze swych win. Oto wszelki gniew poszedł w zapomnienie, a pozostała tylko sama łagodność i dobroć. On chce pójść z tobą, aby twe serce radowało się z Niego, umiłowało Go i w pełni Mu zaufało, abyś odtąd tak mocno się z Nim związał i u Niego szukał schronienia, jak przedtem bałeś się Go i uciekałeś od Niego. Chrystus nie tylko zbawił nas od tyranii i władzy grzechu, od śmierci i piekła i stał się naszym Królem, ale oddał się nam na własność, tak, że wszystko, czym On jest i co ma, jest nasze, jak to mówi św. Paweł w Rz 8, 32: On nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże by nie miał z nim darować nam wszystkiego? Tak więc córka syjońska otrzymuje od Chrystusa dwojakie dobra. Pierwsze to wiara i Duch w jej sercu, przez co jest ono czyste i wolne od grzechu. Drugim jest sam Chrystus i może ona ponad otrzymanymi darami chlubić się Chrystusem, jakby wszystko, czym Chrystus był i co miał, było jej własnością, tak, że może polegać na Chrystusie jako jej dziedzictwie, jak mówi św. Paweł w Rz 8, 34: Chrystus wstawia się za nami przed Bogiem. Jeśli On jest naszym pośrednikiem, to bierze na siebie wszystko, co nasze, a my bierzemy jako nasze wszystko, co jest Jego".

Ks. Marcin Luter

3. niedziela w adwencie

Hasło tygodnia:

Przygotujcie na pustyni drogę. Oto Wszechmocny, Pan przychodzi w mocy. (Iz 40,3.10)

Janowe pytanie

A Jan, usłyszawszy w więzieniu o czynach Chrystusa, wysłał uczniów swoich i kazał mu powiedzieć: Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego? A Jezus im odpowiedział: Idźcie i oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie: Ślepi odzyskują wzrok i chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni i głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, a ubogim zwiastowana jest ewangelia; a błogosławiony jest ten, kto się mną nie zgorszy. A gdy ci odchodzili, zaczął Jezus mówić do tłumów o Janie: Co wyszliście oglądać na pustyni? Czy trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale co wyszliście oglądać? Czy człowieka w miękkie szaty odzianego? Oto ci, którzy miękkie szaty noszą, w domach królewskich mieszkają. Więc po co wyszliście? Ujrzeć proroka? Owszem, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. To jest ten, o którym napisano: Oto Ja posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotuje drogę twoją przed tobą. (Mt 11,2-10)

Jan, syn Zachariasza i Elżbiety, zwany Chrzcicielem, ze względu na swoje powołanie jest postacią adwentową. O nim anioł Pański powiedział: „On to pójdzie przed nim w duchu i mocy Eliaszowej, by zwrócić serca ojców ku dzieciom, a nieposłusznych ku rozwadze sprawiedliwych, przygotowując Panu lud prawy” (Łk 1,17). Był on – zgodnie z zapowiedzią starotestamentowego proroka – głosem wołającym na pustyni: „Gotujcie drogę Pańską!”. Pomimo zaszczytu, którego dostąpił, Jan był postacią tragiczną. Nie doczekał się triumfu Mesjasza, Jezusa Chrystusa, którego przyjście zapowiadał. Jak wielu proroków Starego Testamentu, również Jan zginął męczeńską śmiercią (Mt 14, 1nn).

Ewangelia 3. niedzieli w adwencie wprowadza nas w wewnętrzne życie Poprzednika Chrystusa, Jana Chrzciciela. Jan głęboko przejęty swoim powołaniem, głosił nad Jordanem chrzest pokuty (Łk 3,3), a kiedy przyszedł do niego Jezus z Nazaretu, wtedy wskazując na Niego, powiedział: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29). Wiedział więc kim jest Jezus i jaka jest Jego misja. Ale działalność Jana Chrzciciela została brutalnie przerwana. Uwięziono go, bowiem odważył się wytknąć grzechy królowi Herodowi.

W więzieniu dochodziły do Jana głosy o działalności Jezusa. Pozbawiony wolności, wydawało mu się, że to, co słyszy o Jezusie, koliduje z wyobrażeniami ówczesnych Żydów na temat Mesjasza. Posłał więc uczniów swoich do Jezusa z pytaniem: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?” Jan zachwiał się w wierze. W jego sercu zrodziły się wątpliwości, co do osoby Jezusa z Nazaretu. Czy rzeczywiście jest On Mesjaszem?

Zasadne staje się pytanie: Czy Poprzednik Chrystusa utracił wiarę w Jezusa jako Mesjasza? Czy rozsypało się w nim to, na czym budował swoje świadectwo o Jezusie Chrystusie? Wiara jest pewnością. Ale czy wątpliwości i rodzące się z nich pytania, burzą wiarę człowieka? Byłoby błędem twierdzić, że wątpliwości i pytanie Jana Chrzciciela świadczą o całkowitej utracie wiary. Ewangelia nie daje nam podstaw do takiego wniosku.

Kto z nas nigdy nie miał żadnych wątpliwości, dotyczących treści naszej wiary? Kto nigdy nie zachwiał się w wierze? Wątpliwości miał Jan Chrzciciel. Tomasz, uczeń Jezusa, wątpił w zmartwychwstanie Jezusa. Nawet najwięksi mężowie Boży w Królestwie Bożym, mieli czasem wątpliwości i nie byli pewni swej wiary.

Wątpliwości, jeśli nie prowadzą do całkowitego upadku, błędu i rozpaczy, nie świadczą o braku wiary. Wiara ma prawo pytać i ma obowiązek poszukiwać odpowiedzi. Nieraz dzięki śmiało stawianym pytaniom, wiara odradza się, pogłębia, jeśli znajduje odpowiedzi. Drobne, wewnętrzne rozterki i wątpliwości budzą wiarę do czujności. Zmagania z wątpliwościami przeżywamy niejednokrotnie jak każde inne doświadczenie i cierpienie, w którego ogniu wiara jednak szlachetnieje. Ale na wiarę nie mogą się składać same wątpliwości. Wyznawcy Jezusa Chrystusa nie mogą się z nimi zmagać bez ustanku.

Wiara Jana Chrzciciela, zawsze żarliwa i gotowa do składania świadectwa, załamała się po uwięzieniu. Jednak nie cierpienie i widmo śmierci męczeńskiej w lochach Heroda, było powodem jej załamania, chociaż – jak wiemy – cierpienie często powoduje duchowe kryzysy i rodzi pytania o sens wiary, o samego Boga, o Jego dobroć i zbawcze działanie. Przyczyna kryzysu wiary Jana Chrzciciela była bardziej złożona.

Jan Chrzciciel był dzieckiem epoki, w której dane mu było żyć i wypełniać swoje posłannictwo. Wyrastał w klimacie religii swoich ojców i w atmosferze oczekiwania na przyjście Mesjasza, którego przyjście zwiastował. Żydzi oczekiwali Mesjasza, który odbuduje królestwo Dawidowi. Zapowiedziany przez Jana Chrzciciela Mesjasz, miał być sędzią, miał dokonać podziału na złych i dobrych, na niesprawiedliwych i sprawiedliwych. Wołał: „Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona; wszelkie więc drzewo, które nie wydaje owocu dobrego, zostaje wycięte i w ogień wrzucone. Ja was chrzczę wodą, ku upamiętaniu, ale Ten, który po mnie idzie, jest mocniejszy niż ja; jemu nie jestem godzien i sandałów nosić; On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem. W ręku jego jest wiejadło, by oczyścić klepisko swoje, i zbierze pszenicę swoją do spichlerza, lecz plewy spali w ogniu nieugaszonym” (Mt 3,10-12).

Jan interesował się działalnością Jezusa. Wiedział, że wokół Niego gromadzi się coraz więcej ludzi, że Jezus uzdrawia chorych i zwiastuje prawdy o Bogu, jakich nikt dotąd nie głosił. Nie mógł jednak dostrzec w działalności Jezusa niczego, co wskazywałoby, że Jezus zmierza do odbudowania królestwa izraelskiego i objęcia władzy na Syjonie. Nic nie wskazywało też na to, że Jezus dokona sądu nad złymi i zniszczy niesprawiedliwych. Jezus raczej zbierał wokół siebie grzesznych, niesprawiedliwych, celników i mówił: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają” (Mt 9,12).

Jan w więzieniu miał czas rozmyślać nad tym, co sam dostrzegał i co mu o Jezusie donoszono. Nie mogąc zrozumieć sensu i motywów postępowania Jezusa, kazał uczniom swoim zapytać Go: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?”

Nasze wyobrażenia o Chrystusie także niejednokrotnie odbiegają od tego obrazu naszego Zbawiciela, który znajduje się w Nowym Testamencie. Nie chodzi o niewiarę w boskie posłannictwo Jezusa. Nie chodzi także o wiarę w zmartwychwstanie Jezusa. Chodzi o normalną wiarę, zdawałoby się jak najbardziej prawidłową, a jednak wykrzywioną i zniekształconą.

Wierzymy, że Chrystus wybawił nas na Golgocie od grzechu i wszystkiego, co z nim jest związane, a więc również od śmierci i cierpienia. Jednak cierpienie nie odstępuje od nas. Sądzimy – cierpiąc – że dzieje się nam wielka krzywda. Pytamy: Dlaczego na drogę naszego życia pada cień krzyża? Wołamy do naszego Zbawiciela, oczekujemy odpowiedzi i zdecydowanej reakcji. Tymczasem pomoc nie nadchodzi, a przecież według naszego rozumienia powinna nadejść, bo Zbawiciel nie może być obojętny na cierpienie swoich wyznawców. W ten sposób dochodzi do rozbieżności między naszym obrazem Chrystusa a codziennością życia. Rodzą się wówczas pytania i wątpliwości wiary.

Pan Jezus zareagował na pytanie Jana Chrzciciela. Czy czynił Janowi wyrzuty? Czy gromił go z powodu jego wątpliwości? Czy poniżył Jana w oczach jego uczniów?

Ewangelista Mateusz pisze, że na pytanie Jana: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?”, Jezus odpowiedział: „Idźcie i oznajmijcie Janowi, co słyszycie i widzicie: Ślepi odzyskują wzrok i chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni i głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, a ubogim zwiastowana jest ewangelia; a błogosławiony jest ten, kto się mną nie zgorszy”. Nie można w tych słowach dopatrzeć się żadnej ironii ani krytyki. Jezus nie gani Jana za jego wątpliwości. Raczej podaje mu pomocną dłoń, wskazując na znak, dzięki któremu będzie mógł sam odpowiedzieć sobie na postawione pytania. Jezus też w danej Janowi odpowiedzi koryguje błędne poglądy na temat oczekiwanego Mesjasza. Mesjasz nie ma do spełnienia jakichś politycznych celów, lecz wyłącznie religijne posłannictwo. Prorok Izajasz w imieniu Boga zwiastował, że w czasach Mesjasza chromi będą chodzić, głusi słyszeć, ślepi przejrzą i wszystkim będzie zwiastowana dobra nowina. A to przecież dzieje się – powiedział Jezus. Znaki przyjścia Mesjasza są wszystkim widoczne. Nikt więc nie powinien mieć wątpliwości. Jezus jest przyobiecanym Mesjaszem.

Zauważmy, że w przezwyciężeniu wątpliwości Janowi Chrzcicielowi, miały być pomocne słowa Starego Testamentu. Czy przez to i nam nie jest wskazana droga wyjścia z naszych wątpliwości? Zdaje się, że Duch Boży pragnie nam właśnie to powiedzieć. Jeśli masz wątpliwości, jeśli twoja wiara się chwieje i jeśli stawiasz pytania i szukasz na nie odpowiedzi, to weź do ręki Biblię i szukaj w niej odpowiedzi na twoje pytania. Ale pamiętaj, że Biblia odpowiada jedynie na pytania dotyczące wiary i zbawienia, a nie – jak się niektórym zdaje – na wszystkie pytania, awięc jak funkcjonuje świat, w którym kraju żyć, jak ustosunkować się do aktualnych wydarzeń. Nasz Pan powiedział: „Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie” (J 5,39).

Słowo Boże wskazuje zawsze na Jezusa i mówi o Jego godności, posłannictwie i zbawczym działaniu. Ono uczy jak i o co prosić Boga w imieniu Jezusa Chrystusa. Ono rozświetla mroki naszych serc, żywi nasze dusze, posila i pociesza w każdej sytuacji. Ono jest źródłem wiary, ponieważ wiara jest ze słuchania Słowa Bożego.

W czasie adwentu, kiedy rozlega się wołanie: „Pan blisko!”, ze szczególną, wzmożoną gorliwością powinniśmy sięgać po Pismo Święte, aby przez jego pilne czytanie i rozmyślanie nad jego poselstwem przygotować się na dzień przyjścia Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela.

„Z powagą przygotujcie, o ludzie, serca swe
I godnie oczekujcie: Pan w nich zamieszkać chce;
Zbawiciel pełen łask, nasz Wódz niezwyciężony,
Przez Boga przeznaczony,
Chce znów odwiedzić nas”. Amen.

„Żadna inna przyczyna przyjścia nie była dla Chrystusa, jak tylko by zbawić grzeszników. Usuń choroby, usuń rany, a żadnej potrzeby lekarstwa nie będzie. Jeśli przyszedł z nieba wielki lekarz, to dlatego że wielki na świecie leżał chory. Tym chorym to rodzaj ludzki”.

Augustyn, *Kazanie 174*

4. niedziela w adwencie

Hasło tygodnia

Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się. Pan jest blisko. (Flp 4,4.5)

Nie będę milczał i nie spocznę

„Ze względu na Syjon nie będę milczał i ze względu na Jeruzalem nie spocznę, dopóki nie wzejdzie jak jasność jego sprawiedliwość i nie zapłonie jego zbawienie jak pochodnia. Wtedy ujrzą narody twoją sprawiedliwość i wszyscy królowie twoją chwałę, i nazwą cię nowym imieniem, które usta Pana ustalą. Będziesz wspaniałą koroną w ręku Pana i królewskim zawojem w dłoni twojego Boga. Już nie będą mówić o tobie: „opuszczona”, a o twojej ziemi nie będą mówić: „pustkowie”, lecz będą cię nazywali: „Moja Rozkosz” a twoją ziemię: „Poślubiona”, gdyż Pan ma w tobie upodobanie, a twoja ziemia zostanie poślubiona. Bo jak młodzieniec poślubia pannę, tak poślubi cię twój Odnowiciel, a jak oblubieniec raduje się z oblubienicy, tak twój Bóg będzie się radował z ciebie”. (Iz 62,1-5)

Ze względu na Syjon nie będę milczał i ze względu na Jeruzalem nie spocznę, dopóki nie wzejdzie jak jasność jego sprawiedliwość i nie zapłonie jego zbawienie jak pochodnia”. Kto tak wołał i ogłaszał: nie będę milczał i nie spocznę? Tak wołał prorok końca niewoli babilońskiej ludu izraelskiego. Ale głos proroka był tylko głosem pośredniczącym. Tak Bóg Izraela wołał przez usta proroka.

W 1. rozdziale *1. księgi Mojżeszowej* czytamy, że Bóg w siódmym dniu odpoczął, po wszystkim co, stworzył w sześciu dniach. Mogłoby z tych słów wynikać, że teraz Bóg odpoczywa. Ale 1. rozdział *1. księgi Mojżeszowej*, został napisany przez bliżej nam nieznanego uczonego kapłana, aby uzasadnić przykazanie, nakazujące w Starym Testamencie święcenie dnia siódmego, a więc sabatu. Pan Bóg nigdy nie przestał działać i nie przestanie. Jako Stworzyciel wszystkiego, utrzymuje swoje stworzenie i będzie to czynił tak długo, dopóki nie nastąpi z woli Jego kres stworzonego świata. Pan Jezus powiedział w sabat, w którym uzdrowił sparaliżowanego człowieka: „Mój Ojciec aż dotąd działa i Ja działam” (J 5,17).

W Izraelu Starego Testamentu zawsze panowało przekonanie, że Bóg nie odpoczywa, zawsze jest czujny i działa. Psalmista Pański pisał: „Nie drzemie ani nie zasypia stróż Izraela. Pan stróżem twoim, Pan cieniem twoim po prawicy twojej” (Ps 121,4.5). Nie tylko oczy Pańskie są zwrócone na lud wybrany – jak wynika to z powyższych słów – ale Bóg jest pasterzem każdego Izraelity i sprawcą jego powodzenia. W 23. psalmie cytatu: „Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie. Na niwach zielonych pasie mnie. Nad wody spokojne prowadzi mnie. Duszę moją pokrzepia. Wiedzie mnie ścieżkami sprawiedliwości ze względu na imię swoje”.

I dzisiaj nie jest inaczej. Bóg w Jezusie Chrystusie jest z nami. Posłał swojego Syna, aby był naszym dobrym pasterzem, który życie swoje położył za nas, za owce swojego pastwiska. Bóg w Jezusie Chrystusie umiłował nas i nic nas nie może odłączyć od miłości Bożej. Apostoł Paweł pisał: „Jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 38.39). Gdyby tak nie było, nie ostalibyśmy się w życiu, pełnym złowieszczych niespodzianek, nie udałoby się nam uniknąć wielu nieszczęśliwych wypadków, zła, natomiast spotykałby nas cios za ciosem. Ale dlatego, że otoczeni jesteśmy miłością Bożą, możemy pewnie iść przez życie.

Dzięki Bożej miłości i Bożemu prowadzeniu, możemy za Dietrichem Bonhoefferem śpiewać, pełni ufności pokładanej w Bogu: „Przez dobrą moc Twą, Panie otoczony, przeżywać mogę każdy dzień i rok. Wiernością Twoją jestem pocieszony, wiem, że mnie wiedzie Twej miłości wzrok. Gdy dobra moc Twa stale mnie ochrania, nie lękam się, co mi przyniesie dzień, Ty jesteś ze mną ciągle od zarania, Ty chronisz mnie, gdy idzie nocy cień" (ŚE 100,1).

Zwolnijmy trochę i przystańmy w naszym życiu, aby pomyśleć, czy tak nie jest.

Powróćmy do naszego, dzisiejszego tekstu biblijnego i zastanówmy się, dlaczego Bóg kazał wołać prorokowi: „Ze względu na Syjon nie będę milczał i ze względu na Jeruzalem nie spocznę, dopóki nie wzejdzie jak jasność jego sprawiedliwość i nie zapłonie jego zbawienie jak pochodnia". A więc Bóg nie spocznie, dopóki Syjon nie zostanie zbawiony. Więcej, Bóg nie spocznie, dopóki narody nie zobaczą zbawienia Izraela i jego chwałę.

Kim będzie wtedy Izrael? „Wtedy ujrzą narody twoją sprawiedliwość i wszyscy królowie twoją chwałę, i nazwą cię nowym imieniem, które usta Pana ustalą. Będziesz wspaniałą koroną w ręku Pana i królewskim zawojem w dłoni twojego Boga. Już nie będą mówić o tobie: «opuszczona», a o twojej ziemi nie będą mówić: «pustkowie», lecz będą cię nazywali: «Moja Rozkosz» a twoją ziemię: «Poślubiona»".

Nie spełniły się te słowa w pełni, kiedy Izrael powrócił z niewoli babilońskiej do ziemi ojców. Zastał nie odbudowane domy, a pola porośnięte chwastami. Ale to nie oznacza, że domy nigdy nie zostaną odbudowane, a pola nie będą obsiane pszenicą i jęczmieniem. Bóg okazał miłosierdzie ludowi, z którym zawarł przymierze. Ale historia się nieraz powtarza. Po roku 70. po narodzeniu Chrystusa, znowu potomkowie Abrahama zostali zmuszeni do opuszczenia swojej ziemi i przez wiele wieków mieszkali między innymi narodami, byli prześladowani i zabijani. Ale wielu z nich powróciło w XX wieku do swojej, obiecanej ziemi przez Boga. A więc słowa i obietnice nie tylko raz się spełniają, ale póki trwa ziemia, Słowo Boże, które trwa na wieki, będzie się spełniać, bo Bóg jest wierny i realizuje swoje plany zbawienia. I to chce nam powiedzieć Duch Święty. A więc po burzy w naszym życiu, zaświeci słońce. Po zmartwieniach, przyjdą dni, w których wszelkie zmartwienie i troska ustąpi, a po chorobie przyjdzie zdrowie, po niedostatku dostatek. Będzie tak, jak psalmista pisze: „Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie. Na niwach zielonych pasie mnie. Nad wody spokojne prowadzi mnie. Duszę moją pokrzepia. Wiedzie mnie ścieżkami sprawiedliwości ze względu na imię swoje. Choćbym nawet szedł ciemną doliną, zła się nie ulęknę, boś Ty ze mną" (Ps 23,1-4).

Ale nastąpi czas, w którym do końca i w pełni zrealizują się słowa: „Będziesz wspaniałą koroną w ręku Pana i królewskim zawojem w dłoni twojego Boga. Już nie będą mówić o tobie: «opuszczona», a o twojej ziemi nie będą mówić: «pustkowie», lecz będą cię nazywali: «Moja Rozkosz» a twoją ziemię: «Poślubiona»". Wszystko wypełni się w Chrystusie, ponieważ On jest wypełnieniem każdej Bożej obietnicy. On powiedział do swoich uczniów, żegnając się z nimi: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi… Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28,18.20). On otwiera księgę zbawienia (Obj 5,1-6). O Nim mówi księga *Objawienia św. Jana*: „I usłyszałem jakby głos licznego tłumu i jakby szum wielu wód, i jakby huk potężnych grzmotów, które mówiły: Alleluja! Oto Pan, Bóg nasz, Wszechmogący, objął panowanie. Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, gdyż nastało wesele Baranka, i oblubienica jego przygotowała się; i dano jej przyoblec się w czysty, lśniący bisior, a bisior oznacza sprawiedliwe uczynki świętych". (Obj 19,6-8). W Nim i przez Niego Bóg wszystko uczyni nowe. „I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego. I usłyszałem donośny

głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już. nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły" (Obj 21,1-4). Czyż ta wizja nie mówi o ostatecznym spełnieniu słów i obietnicy Bożej, o której mowa w słowach: „Ze względu na Syjon nie będę milczał i ze względu na Jeruzalem nie spocznę, dopóki nie wzejdzie jak jasność jego sprawiedliwość i nie zapłonie jego zbawienie jak pochodnia"? Amen.

„Albowiem to, co dotyczy naszego Pana, Jezusa Chrystusa, jest zarazem boskie i ludzkie. I tak, dwojakie jest Jego narodzenie: jedno z Boga, przed początkiem czasów; drugie z Dziewicy, gdy dopełniły się czasy. Dwojakie też i przyjście: pierwsze – ukryte, jak rosy na runo; drugie jawne, to, które nastąpi. Za pierwszym przyjściem został owinięty w pieluszki i złożony w żłobie; za drugim oblecze się światłem jak szatą. Przyszedł i przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, ale przyjdzie raz jeszcze, pełen chwały, otoczony zastępami aniołów".

Cyryl Jerozolimski, *Katecheza 15*

Wigilia Bożego Narodzenia

Hasło dnia

Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. (Łk 2,10b.11)

Posłany dla naszego zbawienia

„Gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi, aby wykupił tych, którzy byli pod zakonem, abyśmy usynowienia dostąpili. A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze! Tak więc już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem a jeśli synem, to i dziedzicem przez Boga". (Ga 2,4-7)

Ewangelia Świąt Narodzenia Pańskiego przenosi nas w przestrzeni i czasie do Betlejem, gdzie przed wiekami w stajni narodził się nasz Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus. Któż z nas nie zna tej dziwnej i urzekającej historii! Każdego roku w Święta Godowe rozlega się ona kilkakrotnie i czarem swej niezgłębionej tajemnicy obejmuje w posiadanie nasze serca. Jednak bardzo często, nawet w gronie ludzi uważających się za wyznawców Jezusa Chrystusa, nie Ewangelia godowa, lecz zewnętrzna oprawa świąt oddziałuje na serca i ducha. Nie najgłębsza tajemnica zawarta w słowach anielskiego zwiastowania: „Dziś się wam narodził Zbawiciel" (Łk 2,11), lecz splendor i blichtr Świąt Narodzenia Pańskiego sprawia, że ludzkie serca mocniej i radośniej biją.

Może to zbyt surowy sąd, lecz wiele dostrzegalnych symptomów i zjawisk towarzyszących Świętom Narodzenia Pańskiego, pozwala na takie stwierdzenie. Jeśli zwracamy na to uwagę, to nie dlatego, aby w świetle betlejemskiej gwiazdy narzekać nad stanem i upadkiem naszej wiary i pobożności, lecz aby uświadomiwszy sobie ten stan, dążyć wytrwale do odnowy i pogłębienia wiary. Niewątpliwie Duch Boży pragnie nas wydobyć z mroku naszego zakłamania i słabości naszej wiary, postawić wobec wielkiej tajemnicy miłości Bożej i zbawienia darowanego w Chrystusie.

Duch Święty przychodzi do nas w słowie apostoła Pawła, jego głębokiej, teologicznej interpretacji tajemnicy narodzenia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, który przez Boga został **posłany dla naszego zbawienia**.

Ewangelia godowa rozpoczyna się od słów: „I stało się w one dni, że wyszedł dekret cesarza Augusta, aby spisano cały świat" (Łk 2,1). Właśnie w czasie trwania tego spisu ludności urodził się Zbawiciel świata, Jezus Chrystus. Nie bez znaczenia jest uwaga ewangelisty, że podczas historycznego wydarzenia miało miejsce wcielenie Syna Bożego. Święta historia została więc wpisana w powszechną historię ludzkości. Historia świata z woli Bożej była na usługach historii zbawienia, gdyż jedynym Panem biegu historii jest Bóg.

Historia podążała ku temu wydarzeniu, które my z radością wspominamy w Święta Godowe. Apostoł Paweł pisze o tym krótko: „Gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi". Pan świata i historii wyznaczył czas narodzenia swojego Syna. Narodzenie Chrystusa w stajni betlejemskiej nie było przypadkiem, splotem nieprzewidzianych okoliczności. Inicjatywa od początku znajdowała się w rękach Bożych. Ojciec posłał swojego Syna. On przewidział, przygotował czas i okoliczności narodzin Chrystusa. Za Bożym zrządzeniem Syn Boży przyjął na siebie nasze ludzkie ciało i urodził się z kobiety w biedzie i nędzy. Warunki, w jakich narodził się Chrystus Pan, nie są bez znaczenia

dla nas i dla naszej wiary. Nie chodzi o wzbudzenie litości dla Syna Bożego, który będąc w postaci Bożej stał się człowiekiem i sługą, lecz o rozbudzanie wiary i ufności w Boże działanie, którego celem jest nasze zbawienie.

Apostoł Paweł mając na uwadze okoliczności narodzin Syna Bożego, wylicza tylko niektóre z nich, a mianowicie, że narodził się z kobiety i był poddany prawu Możeszowemu. W tym wskazaniu na uwarunkowania egzystencji Syna w ciele, zawarta jest głęboka myśl − najistotniejsza prawda o poniżeniu Chrystusa i radosne poselstwo o zbawieniu.

Pan Jezus narodzony z kobiety, z Marii z Nazaretu, stał się jednym z nas. Bóg w Chrystusie cieleśnie wkroczył w nasze ziemskie życie, nędzę i ograniczoność. Chrystus przyjmując nasze ludzkie ciało, przyjął na siebie to wszystko, z czym ono jest związane, a mianowicie ból, lęk, niedostatek, doświadczanie opuszczenia i osamotnienia. Nie był jednak skalany grzechem, ale z powodu naszego nieposłuszeństwa zawisło nad Nim przekleństwo grzechu i doświadczyć musiał żaru gniewu Bożego. Apostoł Paweł wyraża to w słowach: „i podlegał zakonowi". Podlegał prawu, aby spotkała Go kara za tych, którzy nie wypełniają prawa zarówno według litery, jak i ducha.

Człowiek nie mógł przyjść do Pana Boga i nie był w stanie zrzucić z siebie przekleństwa grzechu, uwolnić się od tego wszystkiego, co ciąży na nim i wiąże go z ziemią. Bóg więc przyszedł do człowieka i przez wcielenie Syna Bożego, rozpoczął proces uwalniania człowieka z niewoli złego, grzechu, lęku i śmierci. Wcielenie Chrystusa Pana jest zbawczym czynem Boga, Bożą odpowiedzią na ludzkie wołanie o pomoc i zbawienie, Bożym „tak" na tęsknotę serc wszystkich pokoleń, zamykającą się w Izajaszowym wołaniu: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił" (Iz 64, 1).

Betlejemski żłób, podobnie jak krzyż Golgoty, jest symbolem i zwiastowaniem zbawienia. Zbawienia jednak nie można rozumieć w kategoriach tradycyjnej eschatologii, jako czegoś, co jest jeszcze przed nami i co dopiero będzie naszym udziałem. Gdyby tak należało je rozumieć, to niepojęte byłoby anielskie zwiastowanie o narodzeniu Chrystusa w Betlejem. Słowa posłańca Bożego: „Dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan w mieście Dawidowym", są radosnym zwiastowaniem zbawienia na dziś, a nie jedynie w wieczności. On się narodził i w każdej chwili naszego życia chce być naszym Zbawicielem. On jest Zbawicielem w nas, a więc działa zbawczo w naszym życiu, odnawiając nas i napełniając ufnością i wiarą.

Apostoł Paweł zbawczy skutek przyjścia Syna Bożego, Jego narodzenia z kobiety i poddania prawu, opisuje i definiuje w słowach: „abyśmy usynowienia dostąpili".

Pan Bóg w Chrystusie zniżył się do człowieka i stał się człowiekiem. Boża decyzja, aby Syn Boży przyjął nasze ludzkie ciało, posiada dla nas wielkie znaczenie. Przez narodzenie Syna Bożego z kobiety w Betlejem, wszechmocny Bóg przyznał się do nas i uznał nas za swoje dzieci. Apostoł Jan pisał: „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec, żeśmy dziećmi Bożymi nazwani i nimi jesteśmy" (1 J 3,1). A więc, godowa wieść brzmi: Bóg stał się człowiekiem, abyśmy mogli stać się dziećmi Bożymi. Jako ochrzczeni i wiarą związani w Chrystusem, Panem naszym, jesteśmy nimi już teraz, a nie dopiero we wieczności. Z łaski Bożej objawionej w Panu Chrystusie Jezusie, jesteśmy dziećmi naszego Ojca niebieskiego, chociaż bardzo często jesteśmy dziećmi marnotrawnymi. Marnotrawnymi, ale jednak dziećmi.

Chrystus Pan przez swoje narodzenie z kobiety, stał się naszym bratem. Jego Ojciec jest również naszym Ojcem. Możemy więc do Niego wołać „Abba", to znaczy „Ojcze!" W niedoli możemy się schronić pod Jego opiekuńcze ramiona i powierzyć Mu wszystkie nasze troski i bolączki. Wołanie nasze nie pozostanie bez odpowiedzi. Pan Bóg i Ojciec nasz, słyszy modlitwy swoich dzieci. On kieruje naszymi krokami przez Ducha Świętego, którego wylał na nas obficie i przez którego możliwe jest poznanie dobroci i łaski Bożej, objawionej w Chrystusie. Jako dzieci

Jego, wołające „Ojcze!”, mamy prawo do zbawienia i życia w bliskości Tego, który będąc bogaty, dla nas stał się ubogi, abyśmy ubóstwem Jego zostali ubogaceni (por. 1 Kor 8,9). Apostoł Paweł daje więc nam poznać, że wcielenie Syna Bożego przyniosło zasadnicze zmiany w naszym życiu z Bogiem i wobec Boga.

Obchodząc Święta Narodzenia Pańskiego, nie możemy zapomnieć o tym, czym staliśmy się przez łaskawe nawiedzenie w Jezusie Chrystusie. Święta Godowe nie mogą być jedynie okazją do rodzinnego spotkania i przeżywania tego, co jest zewnętrzne i przemijające. Duch Boży w Święta Pamiątki Narodzin Syna Bożego nakazuje nam przede wszystkim myśleć i mówić o tym, co przez wcielenie Syna Bożego zostało nam łaskawie darowane przez Boga. Religijna treść Świąt Godowych jest niewymiernie ważniejsza, aniżeli zewnętrzna ich oprawa. Dla tej treści są przecież one obchodzone. Jako dzieci Boże winniśmy myśleć głównie o naszym Ojcu, Jego dobroci i o „obrazie Jego ojcowskiego serca”, a więc o Jezusie Chrystusie, narodzonym z kobiety dla naszego zbawienia.

Dostąpienie usynowienia, to zaszczytne i niezasłużone wyróżnienie. Płynie z niego również zobowiązanie. Dzieci Boże skupione wokół żłobu Syna Bożego, winne przez swoje życie okazać wdzięczność Bogu za Jego miłość, nieść w codzienność pokój Boży i przynosić owoce godne swojego świętego powołania. Dzieci Boże winny się w imię miłości Bożej wzajemnie miłować i pomagać sobie, jak Bóg pomaga nam w Chrystusie, nieustannie podnosić się z upadków naszych, abyśmy prawdziwie byli dziećmi Bożymi.

„Jezus już przyszedł, przepiękna korona!
Boga najmilszy ten klejnot nam dan.
Zdjęta przez Niego jest niebios zasłona,
Dzieci stracone w dom wiedzie już Pan.
Ciesz się, ma duszo, boś jest ocalona;
Jezus już przyszedł, przepiękna korona!” Amen.

„Liczne i wielkie są dobrodziejstwa Boże, które dla zbawienia naszego szczodrobliwa i hojna łaskawość Boga Ojca i Chrystusa świadczyła i świadczy ustawicznie. Dla ratowania nas i ożywienia Ojciec Syna posłał, aby mógł nas odnowić. Posłany Syn zechciał stać się i nazywać Synem Człowieczym, aby nam udzielić godności synów Bożych. Uniżył się, aby pogrążony w upadku lud podnieść: Zraniony został, aby nasze rany uleczyć. Sam usługiwał, aby sługi na wolność wyprowadzić, sam śmierć podjął, aby śmiertelnikom nieśmiertelności udzielić”.

Cyprian, *O dobrych uczynkach i jałmużnie*

1. Święto Bożego Narodzenia (jutrznia)

Hasło dnia

Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. (Łk 2,10b.11)

I poszła, aby się wypełniło słowo

„Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaretu, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, dlatego że był z domu i z rodu Dawida, aby był spisany wraz z Marią, poślubioną sobie małżonką, która była brzemienna. I gdy tam byli, nadszedł czas, aby porodziła" (Łk 2,4-6)

Wieczór Wigilijny i noc narodzenia Pańskiego, mają dla nas szczególne znaczenie, nie ze względu na spotkanie przy stole i przeżywanie w gronie rodziny uroczystej wieczerzy, ale, że w ten wieczór rozlega się zwiastowanie z pól betlejemskich: „Dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlątko owinięte w pieluszki i położone w żłobie" (Łk 2,11.12). Owe *dziś* wyznaczone zostało przez Boga. I wszystko owemu *dziś* zostało podporządkowane, a więc to, że cesarz August wydał dekret, aby spisano obywateli jego imperium, oraz Józef i Maria, którzy udali się do Betlejem, miasta rodzinnego wielkiego króla Dawida. Brzemienna Maria poszła, **aby wypełniło się słowo Pana Zastępów**.

Lud izraelski oczekiwał wypełnienia się Bożych obietnic.

Ludzkość od zarania dziejów znała obietnicę zwycięstwa nad złem. Bóg powiedział do pierwszych ludzi: „I ustanowią nieprzyjaźń między tobą [wężem symbolizującym zło] a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę" (1 Mż 3,15). Obietnica wpisana była w serca ludzi, którzy chociaż czynili zło, tęsknili za zwycięstwem nad złem.

Ta obietnica ostatecznego zwycięstwa nad złem wpisywana była we wszystkie późniejsze obietnice, które dotyczyły przyjścia Mesjasza. Najpierw niezbyt wyraźnie, Bóg bowiem powołując Abrahama powiedział do niego: „I będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem" (Rdz 12,2). Później Jakub przed swoją śmiercią, przepowiadając swojemu synowi, Judzie, przyszłość, powiedział: „Nie oddali się berło od Judy ani buława od nóg jego, aż przyjdzie władca jego, i jemu będą posłuszne narody" (1 Mż 49,10).

W czasach wielkich proroków Pańskich obietnice Boże były bardziej czytelne. Prorok Izajasz wołał: „Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju" (Iz 10, 5). A na innym miejscu: „I wyjdzie różdżka z pnia Isajego, a pęd z jego korzeni wyda owoc" (Iz 11, 1.2). I wiele można byłoby jeszcze wspomnieć zapowiedzi dotyczących przyjścia Mesjasza. One wszystkie świeciły jak jasne gwiazdy na ciemnym tle poznania przez człowieka Bożej rzeczywistości. Były przewodnikami ludu wybranego. Budziły w sercach tęsknotę za lepszym jutrem i nadzieję, że obiecany Mesjasz-Zbawiciel jest już blisko.

Każde pokolenie izraelskie miało nadzieję, że to w czasie jego życia wypełni się czas oczekiwania, i że Bóg litując się nad swoim ludem przyjdzie mu z pomocą w osobie przyobiecanego Mesjasza. I zapewne niejedna kobieta z rodu Dawida w sercu swoim cicho pragnęła, aby to ją Bóg wybrał z pośród wszystkich kobiet na matkę Zbawiciela.

Czy takie pragnienie nurtowało serce Marii z Nazaretu?

Trudno na takie pytanie odpowiedzieć. Ale Maria podążając z Nazaretu do Betlejem wiedziała, że ona jest tą wybraną przez Boga, aby w łonie swym nosiła Mesjasza. W Nazarecie bowiem anioł Gabriel powiedział do niej: „I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca" (Łk 1,31-33).

Maria z pokorą przyjęła słowa Gabriela. Posłusznie i z pokorą udała się do Betlejem, aby wypełniły się każde słowa Pańskie, a wśród nich także zapowiedź proroka: „Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawieku, od dni zamierzchłych" (Mi 5,1). Kiedy Maria podążała do Betlejem, jeszcze na „firmamencie" Starego Testamentu świeciły gwiazdy przewodniczki ku nadziei zbawienia. Ale niebawem miały zgasnąć, a zaświecić miało wielkie światło dla Izraela i wszystkich ludzi, którzy zamieszkują okrąg ziemi, bowiem „nadszedł czas, aby porodziła". Wiemy, że w niezwykłych warunkach urodziła Maria swojego Syna. Dlatego, że miejsce w gospodzie nie było odpowiednie, Maria urodziła w pasterskiej szopie Dziecię, które przez anioła Gabriela zostało nazwane Synem Najwyższego.

To nieprawdopodobna historia. Syn Najwyższego urodził się w szopie, w skrajnej biedzie i nędzy. I dlatego wielu, szczególnie dzisiaj, w erze dynamicznie rozwijającej się nauki, nie wierzy w to, że Bóg wkroczył w historię, w stworzony przez siebie świat, w postaci słabego Dziecka. To nie mieści się w obrębie zdrowego rozsądku. Wieczny wkroczył w czas, Stwórca przyoblekł się w stworzone ciało. Dlatego święta, które przeżywamy, wielu woli nazywać świętami rodzinnymi, albo świętami zimowymi. Coraz częściej nie przechodzą ludziom przez usta słowa: Święta Bożego Narodzenia. Dla wielu świat jest ciągle bez Boga, jest przestrzenią, w której rządy sprawuje wyłącznie człowiek.

Maria uwierzyła słowom Gabriela, że z niej narodzi się Mesjasz. Dlatego nazwana została błogosławioną. Uczeń Jezusa, Tomasz, nie wierząc w zmartwychwstanie swojego Nauczyciela, powiedział, że nie uwierzy dopóki nie dotknie ran Ukrzyżowanego. Ale kiedy zobaczył rany po gwoździach, wyznał: „Pan mój i Bóg mój". A zmartwychwstały Pan powiedział do niego: „Że mnie ujrzałeś, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29).

Maria z pokorą przyjęła zwiastowanie anioła Gabriela. Wybór jej na matkę Zbawiciela nie wzbudził w jej sercu uczucia dumy i pychy. Przekraczając próg domu matki Jana Chrzciciela, Elżbiety, którą odwiedziła, dała wyraz swej pokory w słowach: „Bóg wejrzał na uniżoność służebnicy swojej". W słowach Matki naszego Zbawiciela nie można dostrzec ani cienia pychy: „Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżoność służebnicy swojej. Oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia. Bo wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, i święte jest imię jego" (Łk 1,46-49). Ewangelista Łukasz w historii nawiedzenia brzemiennej Elżbiety przez Marię, nie omieszkał też przypomnieć słów pozdrowienia, wypowiedzianych przez Elżbietę: „Błogosławiona, która uwierzyła, że nastąpi wypełnienie słów, które Pan do niej wypowiedział"(Łk 1,45). Tytuł – 'Błogosławiona', wiąże się z wiarą Marii, jej pokornym przyjęciem słów anielskiego zwiastowania. Nasz Zbawiciel powiedział, że błogosławieni są wszyscy, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go.

Bóg czyni nas powiernikami swoich obietnic. Czy jesteśmy godni zaufania, przede wszystkim godni tego, że obietnice te wypełniły się przed wiekami? Nikt nie jest godzien darów, które z ręki Bożej otrzymuje. Nikt nie jest godzien tego, aby usłyszeć słowa: „…dziś narodził się wam Zbawiciel". Nikt nie jest godzien tego, aby stać się narzędziem Bożym i nieść w życie swojej

rodziny i bliskich pociechę, która płynie z betlejemskiego zwiastowania. Nikt… a jednak Bóg nas wzywa, abyśmy najpierw przyszli do stajenki i pochylili się nad Dziecięciem Bożym, a następnie, abyśmy stali się głosicielami wypełnienia największej tajemnicy i obietnicy Bożej. Każdy bez wyjątku, niezależnie od wiedzy, stanu i pochodzenia jest niegodnym narzędziem w ręku Boga, poprzez które Bóg pragnie przeprowadzić swoją wolę, zrealizować swoje plany i zbawienne zamierzenia. To powinniśmy sobie w naszej służbie uświadomić, gdyż błogosławioną może być nasza służba jedynie wtedy, gdy jest przez nas przyjęta i wykonywana z pokorą i w prostocie serca.

Gdy człowiek pragnie wynosić się nad innych, a podstawą i przyczyną takiego wynoszenia się jest powierzona mu służba świadectwa dla Jezusa Chrystusa, wówczas nie jest ona źródłem błogosławieństwa. W takiej służbie Bóg nie ma upodobania. W słowie Bożym czytamy: „Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje". A psalmista zaś powiada: „Ofiarą Bogu miłą jest Duch skruszony, sercem skruszonym i zgnębionym nie pogardzisz, Boże".

Ale powróćmy na drogę, po której podążała Maria z Józefem. Była to uciążliwa droga, nie tylko dlatego, że Maria była brzemienną, ale że musiała ją podjąć z powodu polecenia znienawidzonej przez Żydów władzy Rymu. Ale Maria podążała ku Betlejem, do miasta jej sławnego przodka; podążała z pokorą, ale i z radością, bowiem już świtało, zbliżał się dzień, ten zapowiedziany, dzień w którym spełnić się miało słowo proroka: „Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśnie światłość. Udzielisz mnóstwo wesela, sprawisz wielką radość, radować się będą przed tobą, jak się radują w żniwa…" (Iz 9, 1.2a). W ten dzień nie tylko pasterzy zewsząd oświeciła światłość, ale odtąd Chrystus, Światłość świata świeci każdemu, kto się do Niego zbliża z wiarą. Mówi On: „Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota" (J 8, 12).

Nie jest rzeczą przypadku, że w noc narodzenia naszego Pana i Zbawiciela, na to jest zwrócona nasza uwaga. Duch Boży u progu Świąt Godowych, pragnie nam przypomnieć, że w nadchodzące święta nie można myśleć tylko o sobie oraz wielbić i chwalić Boga za dary Jego miłosiernego serca dla mnie, ale że każdy z nas winien Bogu dziękować za dar Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, który jest nam wszystkim darowany, gdyż w Nim i przez Niego Bóg cały świat umiłował. I właśnie uwielbienie miłości Bożej winno być treścią Świąt Godowych, a nie bogactwo świątecznego stołu. Święta Bożego narodzenia to okazja, aby zastanowić się nad tym, jak pomóc innym ludziom, co uczynić, aby wszyscy ludzie obchodzili święta Narodzenia Zbawiciela z wiarą, a nie dlatego, że taka jest tradycja.

Chrześcijanie nie mogą zapomnieć, dlaczego obchodzą Święta Narodzenia Pańskiego i komu je zawdzięczają. Nie mogą też zapomnieć, co jest źródłem radości Świąt Godowych. Święta Godowe zawdzięczamy Bogu, który w Jezusie Chrystusie wypełnił swe odwieczne obietnice zbawienia. Radość Świąt Narodzenia Bożego leży w żłobku. Źródłem naszej radości godowej, powinien być przede wszystkim Syn Boży, narodzony przed wiekami z Marii w Betlejem. Człowiek nie ma prawa do Świąt Narodzenia Pana Jezusa, jeśli w narodzeniu Jezusa, Zbawiciela świata nie upatruje źródła swej radości i jeśli w Dzieciątku betlejemskim nie pokłada zbawiennej nadziei. To święta nadziei. Jak można je świętować bez nadziei? To święta radości z narodzenia Syna Bożego. Jak można je świętować bez wiary w narodzenie Pańskie? Kto tak czyni, uzurpuje sobie prawo, które mu się nie należy.

Wspomnijmy na świadectwo wittenberskiego Kaznodziei: „Nie znam większej pociechy, danej człowiekowi, nad tę, że Chrystus stał się człowiekiem, dzieckiem, niemowlęciem, które bawi się na kolanach najmilszej matki i leży u niej na ręku. Czy jest ktoś, kogo ten widok nie

wzruszy i nie pocieszy? Przezwyciężona została moc grzechu, piekła, sumienia i winy, jeśli przychodzisz do tego bawiącego się Dzieciątka i wierzysz …w to, że Chrystus narodził się z Marii Dziewicy. Złoto, przyjaciele, moc i szacunek nie mogą nas bardziej rozradować niż ta radosna wieść, że Chrystus narodził się człowiekiem"

Dziecię, które Maria nosiła w swoim łonie jest darem Boga dla wszystkich ludzi, darem łaskawym, przewyższającym wszelkie inne dary. „Człowiek gardząc Bogiem odszedł od Niego. Bóg, miłując człowieka, przyszedł do ludzi. Pan umiłował bezbożnego, aby go uczynić sprawiedliwym. Umiłował chorego, aby go uzdrowić. Co mam więcej powiedzieć?" – pytał Fulgencjusz z Ruspe. Cóż dziś powiemy, kiedy zaczyna świtać poranek Narodzenia Pańskiego?

Wielbiąc Boga, przypomnijmy sobie napomnienie Słowa Bożego, które jest aktualne nie tylko u progu czasu adwentowego, ale także u progu czasu godowego – „Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności a obleczmy się w zbroję światłości" (Rz 13, 12). Amen.

„Gdyby Chrystus, który prawdziwie jest Bogiem, nie przyjął natury ludzkiej, bylibyśmy pozbawieni zbawienia. Należy się Mu chwała jako Bogu, ale mamy też wierzyć w Jego Wcielenie. Nie wystarczy mówić o Jego człowieczeństwie bez bóstwa. Bez pożytku byłoby też wyznanie bóstwa, gdyby się wykluczyło człowieczeństwo".

Cyryl Jerozolimski, *Katecheza 4*

Święto Bożego Narodzenia

Hasło dnia

Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego. (J 1,14)

Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska zaś i prawda stała się przez Jezusa Chrystusa

„Pewien mąż z rodu Lewiego poszedł i pojął za żonę córkę z rodu Lewiego. Kobieta ta poczęła i urodziła syna, a widząc, że jest piękny, ukrywała go przez trzy miesiące. A gdy nie mogła ukrywać go dłużej, sporządziła dla niego koszyk z trzciny i powlekła go żywicą i smołą, a włożywszy weń dziecko, położyła go w sitowiu na brzegu Nilu. Siostra zaś jego stanęła z daleka, aby wiedzieć, co się z nim stanie. I zeszła córka faraona, aby się kąpać w Nilu, a służące jej przechadzały się nad brzegiem Nilu. Gdy ujrzała koszyk w sitowiu, posłała swą służącą, aby go przyniosła. Gdy go otworzyła, zobaczyła dziecko, a był to chłopiec, który płakał. I ulitowała się nad nim, mówiąc: Jest to jedno z dzieci hebrajskich. Wtedy siostra jego rzekła do córki faraona: Czy mam pójść i zawołać ci kobietę, mamkę hebrajską, by ci karmiła to dziecko? I rzekła do niej córka faraona: Idź! Dziewczyna poszła i zawołała matkę dziecka. I rzekła do niej córka faraona: Zabierz to dziecko i wykarm mi je, a ja dam ci należną zapłatę. Wzięła więc kobieta dziecko i wykarmiła je. A gdy dziecko podrosło, przyprowadziła je do córki faraona; ta zaś miała go za syna. I nazwała go Mojżesz, mówiąc: Wyciągnęłam go z wody”. (2 Mż 2,1-10)

Teksty biblijne, które Kościół wyznaczył do czytania i komentowania na niedziele i święta, czasem zaskakują nas i dziwią, ale nie ze względu ich trafne powiązanie z treścią przeżywanego aktualnie święta, ale dlatego, że wydaje się nam, iż nie mają żadnego związku z danym świętem. I tak jest w przypadku dzisiejszego tekstu biblijnego. Przeżywamy dzisiaj 1. Święto Bożego Narodzenia, poświęcone narodzeniu się naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. A oto zamiast o narodzeniu Chrystusa w Betlejem, słyszymy o narodzeniu Mojżesza w Egipcie. Gdzie Betlejem, a gdzie Egipt; gdzie uboga stajenka, a gdzie nędzna chata ubogiego niewolnika izraelskiego nad brzegiem Nilu. Zaskakuje miejsce i czas wydarzeń. Musimy jednak w świetle Świąt Bożego Narodzenia wydobyć z dzisiejszego tekstu biblijnego jego przesłanie, aby bliższy stał się nam Bóg i Jego zbawcza wola.

Jednak najpierw zastanówmy się nad dwoma fragmentami Nowego Testamentu, które – wydaje się – także nie mają żadnego związku z treścią dzisiejszego święta.

Pan Jezus pewnego dnia wygłosił kazanie do swoich uczniów i zgromadzonego ludu, w nim – nawiązując do przykazań Bożych – powiedział kilka razy: „Słyszeliście, iż powiedziano przodkom…, a Ja wam powiadam…”. Nie ulega wątpliwości, że Jezus chciał powiedzieć swoim słuchaczom, że Jego słowa i nauka jest ważniejsza, aniżeli nauka oraz interpretacja uczonych w Piśmie Bożych przykazań, danych Izraelowi przez Mojżesza na górze Synaj. Na innym miejscu powiedział: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3,14.15).

Przypominamy te słowa, abyśmy uzmysłowili sobie, że w Nowym Testamencie Mojżesz jest typem Chrystusa, który przewyższa Mojżesza pod każdym względem. Autor *Listu do Hebrajczyków* pisze: „Bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania, wiernego temu, który go ustanowił, jak i Mojżesz był wierny

w całym domu Bożym. Uznany On bowiem został za godnego o tyle większej chwały od Mojżesza, o ile większą cześć ma budowniczy od domu, który zbudował" (Hbr 3,1-3).

Pomiędzy narodzeniem Mojżesza a narodzeniem Jezusa, istnieje wiele podobieństw, ale jedna zasadnicza różnica. Obaj urodzili się w dość osobliwych okolicznościach, w biedzie i ubóstwie. Obaj urodzili się z kobiet, które za wszelką cenę chciały zachować przy życiu swoje niemowlęta. Ale Mojżesz urodził się z woli i za sprawą mężczyzny, Jezus zaś za sprawą Ducha Świętego (zob. Łk 1, 35). Mojżesz był dzieckiem ludzkim, Jezus zaś prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem. Dlatego za ks. Marcinem Lutrem wyznajemy: „Wierzę, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg z Ojca wieczności zrodzony, a zarazem prawdziwy człowiek z Marii Panny narodzony, jest moim Panem". Przez Mojżesza Bóg wyzwolił z niewoli egipskiej potomków Abrahama, przez Jezusa zaś całą ludzkość z niewoli grzechu i tyranii prawa. Apostoł Paweł zwiastuje tę prawdę: „Gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg swojego Syna, który się narodził z kobiety i poddany został prawu, aby wykupił tych, którzy byli pod prawem, abyśmy zostali usynowieni" (Ga 4,4.5).

Pan Bóg powołał Mojżesza, aby wyprowadził lud izraelski z niewoli egipskiej, które w całym Piśmie Świętym jest typem wszelkiego zbawczego działania Boga. Bóg zaś przez Jezusa Chrystusa zbawił wszystkich ludzi z niewoli grzechu. A to nas prowadzi do uzmysłowienia sobie prawdy, że Pan Bóg od początku dziejów ludzkich myślał i myśli o zbawieniu rodzaju ludzkiego, że Jego wola była, jest i będzie zawsze zbawienną wolą. Apostoł Paweł pisał do swojego ucznia: „[Bóg] chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy" (1 Tm 2,4). Motywem zbawczego działania Boga zawsze była, jest i będzie Jego miłość. Apostoł Jan pisał: „Bóg jest miłością" (1 J 4,8). Miłość najlepiej opisuje Istotę Boga.

Dziwna to miłość, która sprawiła, że dziecko izraelskiej rodziny rodzi się w Egipcie, gdzie z rozkazu faraona każdy chłopak po urodzeniu powinien być zabity. Ale z woli Boga zostało przy życiu, bowiem jego matka ukrywała je, a gdy już dłużej je ukrywać nie mogła, uplotła koszyk, położyła w nim swoje niemowlę, zaniosła nad Nil i ukryła w sitowiu, a jego starsza siostra je pilnowała. Dziwna to miłość, która pozwoliła, aby Chrystus urodził w ubogiej rodzinie, z dala od rodzinnego domu, w Betlejem, aby urodził się w stajni, a zamiast kolebki miał żłób, z którego jadły zwierzęta. Dziwna to miłość, skoro Jego Matka musiała uciekać do Egiptu przed okrutnym Herodem, który polecił żołnierzom zabić wszystkich chłopców urodzonych w Betlejem. Ale to nam mówi, że Boża zbawienna wola nie dzieje się przez możnych tego świata i nie w ich pałacach, ale tam i przez tych, których Bóg sobie wybrał i powołał, aby byli realizatorami Jego woli, bo Boża moc nie objawia się w sile i potędze, ale w słabości, w cierpieniu i pogardzie.

Niezwykle głęboko o tym nauczał ks. Marcin Luter. W Lutrowym zwiastowaniu nieustannie rozlega się Słowo o Bogu wzniosłym, mądrym, pełnym chwały, jednak ukrywającym się w poniżeniu, pogardzie, głupocie i cierpieniu. Szatą Boga ukrytego, Boga, jakim jest On w sobie samym, jest pasja, cierpienie Jezusa Chrystusa. Gdyby święty i wielki Bóg zechciał, mógłby swój majestat i chwałę objawić nie przez krzyż, cierpienie, hańbę i poniżenie, lecz przez objawienie bogactwa ducha w bogactwie ciała, a więc przez chwałę w chwale, wielkość w wielkości, bogactwo w bogactwie, mógłby to uczynić. Wybrał jednak inny sposób objawienia swojej inności. Bóg mądrość swoją okazuje w głupocie…, chwałę w pohańbieniu, bogactwo w ubóstwie, potęgę w słabości, zwycięstwo i triumf w przegranej krzyża.

Chrystus, jako małe dziecko przyszedł na świat, urodził się nędznej szopie, szukano od dzieciństwa Jego śmierci; kiedy rozpoczął głoszenie nadejścia Królestwa Bożego, skarżył się, że lisy mają jamy, ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma gdzie głowy swojej skłonić (Łk 9, 56). Opuszczony przez wszystkich, skonał – skazany na śmierć – na krzyżu.

Kiedy pytamy, jak może spełnić się to, co zwiastowali aniołowie na błoniach betlejemskich pasterzom: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlątko owinięte w pieluszki i położone w żłobie" (Łk 2,10-12), to mamy na nie odpowiedź w losie małego Mojżesza i Betlejemskiego Dziecka, Jezusa Chrystusa naszego Pana. A głębię i znaczenie tego losu, odkrywają nam pewne słowa z kazania naszego Reformatora: „To święte uniżenie Chrystusa stanowi dla nas schody, po których wstępujemy do poznania Boga (...). Kto więc pragnie zbawczo wspiąć się do miłości i poznania Boga, niech zrzuci ludzkie i metafizyczne reguły o poznawalności bóstwa, a niech zwróci się ku człowieczeństwu Chrystusa". To jest święta tajemnica Świąt Bożego Narodzenia, święta tajemnica naszego zbawienia. Amen.

„[Chrystus] mocą Ducha Świętego począł się w łonie matki swej, Najświętszej Dziewicy. Nie wzdragał się ani przed narodzeniem w kobiecie, ani przed wyrastaniem z niemowlęctwa i dzieciństwa. W ten sposób Słowo Boga Ojca, zjednoczone z istotą ludzką, mogło przemawiać i potęgą Bóstwa i słabością ciała, z ciała mając czynności ludzkie, z Boskiej istoty – nadprzyrodzone siły. Podług ludzkiej natury działał więc, gdy łaknął, pragnął, zasypiał; często po ludzku lękał się, płakał i smucił; w ludzkiej wreszcie naturze mógł być ukrzyżowanym, umierać, spoczywać w grobie. Natomiast Bóstwo w Nim sprawiało, że mógł chodzić po morzu, przemieniać wodę w wino, wskrzeszać umarłych, wstrząsnąć wszechświatem przez swoją śmierć, i wstąpić wraz ze zmartwychwstałym ciałem nad wszystkie wysokości niebios. Dla tych więc, co uwierzyli, nie ma miejsca na wątpliwości co do tego, że w Nim jedne rzeczy należy przypisać człowieczeństwu, a inne Bóstwu Jego. W Nim powiadam – gdyż w dwu Jego naturach ‚jeden" jest Chrystus, ten sam, co i boskiej swej potęgi nie utracił, i rodząc się, stał się prawdziwym, pełnym człowiekiem".

Leon Wielki, *Mowa 96: Przeciw herezji Eutychesa*

2. Święto Bożego Narodzenia

Hasło dnia

Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego. (J 1,14)

O ubogacającym ubóstwie

„Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali". (2 Kor 8,9)

Wielu ludzi nie wierzy, bowiem – jak sądzą ci ludzie – w Piśmie Świętym są sprzeczności, niełatwo dające się wyjaśnić. Że w Piśmie Świętym znaleźć można wiele wypowiedzi, które – wydaje się – wzajemnie sobie przeczą, tego nie da się ukryć. Czy w samej wieści godowej nie tkwi sprzeczność, która według naszego ludzkiego osądu jest nie do przyjęcia? Przecież Bóg jest wieczny, jak mógł się objawić w ograniczonym w czasie i przestrzeni człowieku, Jezusie? Jak Bóg, który jest Duchem, mógł się wcielić w człowieka w Betlejem. A czy w słowach: „Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali", nie kryje się głęboka sprzeczność? Jak ubogi może ubogacić? Owszem, bogaty może stać się ubogim, ale jeśli się stanie ubogim, czy może kogoś ubogacić?

Ale czy naszą logikę i nasze myślenie można przenieść w sferę Bożego Ducha i działania? Może właśnie Bóg działa wbrew naszej logice i sposobowi postrzegania świata i rzeczywistości? I nie musimy pytać, czy Bóg działa wbrew naszym wyobrażeniom, bowiem wiemy, że tak właśnie działa. O tym przekonuje nas apostoł Paweł, kiedy pisze: „Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali". Święta Bożego Narodzenia mówią więc **o ubogacającym ubóstwie**.

Nasz wzrok jest ciągle jeszcze zwrócony w kierunku Betlejem i żłobu, w którym złożone zostało Dziecko, któremu nadano imię Jezus. Aniołowie o tym Dziecku powiedzieli pasterzom na polach betlejemskich: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym" (Łk 2,10.11). A więc betlejemskie Dziecko jest Zbawicielem świata. O Nim św. Jan świadczy: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo" (J 1,1). O Nim myślimy, kiedy wyznajemy: „Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna jego jednorodzonego, Pana naszego, który się począł z Duch Świętego, narodził się z Marii Panny".

Ubogie Dziecko w stajence narodzone jest Panem świata, Synem Boga, przez którego wszystko zostało stworzone. I to Dziecko bogate w moc i chwałę, stało się słabe, bezsilne, bezbronne, potrzebujące opieki Matki. Kiedy dorośnie powie: „Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił" (Mt 8,20). Starokościelny hymn chrystologiczny, który cytuje apostoł Paweł w *Liście do Filipian* mówi o Chrystusie, że „chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem" (Flp 2,6.7). Rozumiał to autor pieśni, kiedy pisał:

„Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony!
Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice Nieskończony.
Wzgardzony, okryty chwałą, śmiertelny Król nad wiekami!
A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami". (ŚE 35,1)

Ubogi był Syn Boży, narodzony w Betlejem i położony w żłobie, a jednak bogaty. Bo chociaż stał się człowiekiem, to nie przestał być Synem Bożym. Był ubogi, nie miał domu ani pieniędzy, a jednak hojnie rozdawał dary. Głosił Ewangelię, która jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego (Rz 1,16). Dlatego Ewangelia jest skarbem dla prawdziwego Kościoła, w którym rzeczywiście głosi się Ewangelię. Chrystus przyniósł pokój, pojednanie z Bogiem, usprawiedliwienie i zbawienie. Niósł pomoc ludziom i uzdrawiał chorych. Sprawiał, że głusi słyszeli, ślepi odzyskiwali wzrok, chromi chodzili, trędowaci byli oczyszczani. Kiedy Jan Chrzciciel, będąc w więzieniu, kazał uczniom swoim zapytać Jezusa, czy jest tym, który miał przyjść, Jezus odpowiedział: „Idźcie i oznajmijcie Janowi, coście widzieli i słyszeli: Ślepi odzyskują wzrok, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, a głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, ubogim opowiadana jest ewangelia" (Łk 7,20).

Chrystus był ubogi na krzyżu. Zabrano Mu szaty, obdarto z godności, naśmiewano się i szydzono z Niego. A jednak był bogaty, lecz bogaty w dary zbawienia. Pan Bóg objawił bogactwo zbawiennych darów Chrystusa przez wzbudzenie Go z martwych. W czasach apostoła Pawła szydzono z kazania o krzyżu, Żydzi gorszyli się z niego, Grecy w Koryncie uważali je za głupstwo, a jednak z kazaniem o krzyżu Bóg związał moc zbawienia. Dlatego Wielki Apostoł pisał: „Skoro świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w jego Bożej mądrości, przeto upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie. Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują, my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo, natomiast dla powołanych – i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą. Bo głupstwo Boże jest mędrsze niż ludzie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzie" (1 Kor 1,21-25). A więc, chociaż ludzie w części poznali Stworzyciela przez Jego dzieła, to jednak – jak pisze apostoł Paweł – „poznawszy Boga, nie uwielbili go jako Boga, nie złożyli mu dziękczynienia, lecz znikczemnieli w myślach swoich, a ich nierozumne serce pogrążyło się w ciemności (...). I zmienili chwałę nieśmiertelnego Boga na obrazy przedstawiające śmiertelnego człowieka, a nawet ptaki, czworonożne zwierzęta i płazy; dlatego też wydał ich Bóg na łup pożądliwości ich serc ku nieczystości, aby bezcześcili ciała swoje między sobą" (Rz 1,21-24). Echo tych słów Apostoła Narodów rozlega się w Lutrowej opcji na rzecz teologii krzyża: „Ponieważ ludzie nadużyli poznania Boga przez Jego dzieła, Bóg zechciał, by odtąd poznawano Go przez cierpienie, i zechciał odrzucić ową mądrość w sprawach niewidzialnych; (zechciał też), by w ten sposób ci, którzy nie czcili Boga objawionego w dziełach, czcili Go ukrytego w cierpieniu (...), by w ten sposób nikomu już nie wystarczyło i nie przynosiło pożytku poznanie Boga w chwale i majestacie bez poznawania Go w uniżeniu i hańbie krzyża". Gdyby święty i wielki Bóg, pełen mocy i łaski zbawienia, zechciał, to mógłby swój majestat, bogactwo dobroci i chwałę objawić nie przez betlejemski żłób, prze szorstki krzyż, przez cierpienie, hańbę i poniżenie, lecz przez „objawienie bogactwa ducha w bogactwie ciała, a więc przez chwałę w chwale, wielkość w wielkości, bogactwo w bogactwie. Wybrał jednak inny sposób objawienia swojej inności. Bóg mądrość swoją okazuje w głupocie, prawdę w postaci kłamstwa, wolę swoją w grzechu, łagodność i miłosierdzie w wiecznym gniewie, sprawiedliwość w niesprawiedliwości, chwałę w pohańbieniu, bogactwo w ubóstwie, potęgę w słabości, zwycięstwo i triumf w przegranej krzyża". A więc w przedziwny sposób objawione zostało, że Syn Boży „będąc bogatym, stał się… ubogim, abyśmy ubóstwem jego ubogaceni zostali".

W jakim celu przychodzimy do kościoła w Święta Narodzenia Bożego? W jakim celu duchowo pielgrzymujemy do Betlejem, do stajenki? Dlaczego pochylamy się nad narodzonym w Betlejem Dzieckiem z Marii Panny? Czy potrzebujemy w Święta Godowe jakichś niecodziennych przeżyć i wrażeń, sielankowych opowieści i ckliwie brzmiących kolęd? Niestety, wielu ludzi tego potrzebuje, jako uzupełnienie rodzinnej atmosfery przy stole wigilijnym.

Śpiewamy kolędy i bez namysłu wyrażamy w nich gotowość przynoszenia narodzonemu w Betlejem Dziecku darów, bo biedne jest to dziecię i potrzebuje naszej pomocy. Tymczasem nie potrzebuje niczego, co gotowi jesteśmy Jemu ofiarować, z wyjątkiem jednego, czego niechętnie Mu ofiarujemy. Nie potrzebuje złota, nie potrzebuje bogatego wystroju naszych kościołów, nie potrzebuje współczucia, bo w rzeczywistości Dziecię Jezus nie jest biedne, lecz bogate w dary zbawienia. Ono jest darem Bożym dla nas, bowiem „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny" (J 3,16). Bóg jest dającym, my obdarowanymi. I Pan Bóg nie oczekuje, abyśmy w jakikolwiek sposób z powrotem, pod jakąkolwiek postacią, Go Bogu ofiarowywali. Darczyńca, a nim jest Bóg, nie żąda, abyśmy zwrócili Mu Dar, który z ręki Jego otrzymaliśmy.

Jednego daru, którego od nas oczekuje Bóg, to nasze serce, przez Ewangelię w Duchu Świętym odrodzone i duch skruszony. Psalmista pisze: „Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, sercem skruszonym i zgnębionym nie wzgardzisz, Boże" (Ps 51,19). Jedynym darem dla Dziecka Betlejemskiego, które będąc bogate, dla nas stało się ubogie, abyśmy Jego ubóstwem zostali ubogaceni, jest to, co jest niewątpliwie najbardziej osobiste, nasze życie i gotowość służenia Mu, nie tylko w święta, ale każdego dnia, w domu, w pracy i w szkole.

„Przyszedł bezbronny na świat
Nie aby żąć, lecz by siać,
Do ludzi, których stworzył sam,
Nie aby wziąć, lecz siebie dać.
To jest nasz Bóg, Sługa i Król,
Dziś tak jak On, chcę służyć Mu,
Swe całe życie na Jego ołtarz kłaść,
To co mi dał, chcę teraz dać". Amen.

„Chrystus, Słowo Boże, raz tylko narodził się w ciele, co było dowodem Jego dobroci i miłości ku ludziom; ale jest zawsze gotów narodzić się duchowo u tych, którzy tego pragną; w nich też wzrasta i kształtuje się, darząc ich na różny sposób swoją mocą".

Maksym Wyznawca, *Centuria*

1. niedziela po Bożym Narodzeniu

Hasło tygodnia

Wspomniał na łaskę swoją i wierność dla domu Izraela; wszystkie krańce ziemi ujrzały zbawienie Boga naszego. (Ps 98,3)

Zbawiciel światłością świata

„Jezus zawołał donośnym głosem: Kto wierzy we mnie, nie we mnie wierzy, ale w tego, który mnie posłał. Kto mnie widzi, widzi tego, który mnie posłał. Ja jako światłość przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto wierzy we mnie. A jeśliby kto słuchał słów moich a nie przestrzegał ich, Ja go nie sądzę; nie przyszedłem bowiem sądzić świata, ale świat zbawić. Kto mną gardzi i nie przyjmuje słów moich, ma swego sędziego: Słowo, które głosiłem, sądzić go będzie w dniu ostatecznym; bo Ja nie z siebie samego mówiłem, ale Ojciec, który mnie posłał, On mi rozkazał, co mam powiedzieć i co mam mówić. I wiem, że przykazanie jego jest żywotem wiecznym. Przeto, co Ja wam mówię, mówię tak, jak mi powiedział Ojciec". (J 12,44-50)

Bardzo szybko przeminęły Święta Narodzenia Pańskiego, ale ciągle jeszcze śpiewamy kolędy i oczyma naszej wiary spoglądamy w kierunku betlejemskiej stajenki. Ewangelia dzisiejszej niedzieli nie prowadzi nas do Betlejem, wręcz kontrastuje ona z tym, co głosi wieść bożonarodzeniowa. Przez Ewangelię 1. niedzieli po Bożym Narodzeniu, przemawia do nas Chrystus, który świadomy swojego posłannictwa, wołał: „Kto wierzy we mnie, nie we mnie wierzy, ale w tego, który mnie posłał. Kto mnie widzi, widzi tego, który mnie posłał. Ja jako światłość przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto wierzy we mnie". W słowach tych zawarte jest roszczenie, które nie tylko musiało zadziwić uczonych w Piśmie i faryzeuszy, prawowiernych przedstawicieli judaizmu, ale wręcz ich zgorszyć. Zapewne zastanawiali się , jak może ten „syn" ubogiego cieśli z Nazaretu, uważać siebie za obraz żywego Boga, który jest przecież Duchem, który jest Święty, wieczny i niczym nie ograniczony. Prorok bowiem w imieniu Boga wołał: „Ja jestem Bogiem, a nie człowiekiem, jestem pośród ciebie jako Święty" (Oz. 11,9). Przecież sam Jezus przy studni Jakubowej powiedział do Samarytanki: „Bóg jest Duchem" (J 4, 24).

Słowa Jezusa „Kto mnie widzi, widzi tego, który mnie posłał", musiały wywołać wrogość faryzeuszy i nie może nas dziwić to, że postanowiono Jezusa zgładzić, ponieważ mówił o sobie coś, co nie mieściło się w głowach przedstawicieli judaizmu. Budzą one także zdziwienie dziś, a Żydzi i muzułmanie odczytują je za bluźnierstwo. Ale dla nas te słowa naszego Pana są pociechą.

Świadectwo Jezusa o sobie, jako obrazie Ojca, który jest w niebie, znalazło się u podstawy dogmatu chrystologicznego, sformułowanego na pierwszych soborach ekumenicznych. W dobie Reformacji ujęty on został w słowach, wyrażających wiarę naszego Reformatora, ks. Marcina Lutra, że Chrystus jest „prawdziwym Bogiem z Ojca w wieczności zrodzonym, a zarazem prawdziwym człowiekiem z Marii Panny narodzonym". W Święta Bożego Narodzenia to wyznanie musi znajdować się stale przed oczyma, abyśmy podążając w duchu do Betlejem, nie spoglądali na narodzone w stajni Dziecko, jako na ubogie dziecię ludzkie, ale jako na Syna Bożego z Ojca w wieczności zrodzonego. Nasza wiara w Godowe Święta nie może być „rozwodniona" i „przyprawiona" uczuciem współczucia dla małego Jezusa, ale świadomym wyznawaniem: Słowo, które było u Boga i jest Bogiem i stało się Ono ciałem i zamieszkało między nami (J 1, 1.14).

Bóg w Chrystusie jest między nami. Jeśli Bóg w Jezusie Chrystusie jest między nami, to Jego obecność zobowiązuje nas do czegoś. Zobowiązanie to wyrażone zostało w słowach Jezusa Chrystusa: „Ja jako światłość przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto wierzy we mnie". Jezus na dziedzińcu świątyni jerozolimskiej w żydowskie Święto Namiotów, powiedział: „Ja jestem światłością świata" (J 8,12). W święto to zapalano na dziedzińcu świątyni lampy, których blask było widać z daleka. Miały one przypominać obecność Boga między ludem izraelskim podczas wędrówki z Egiptu do Ziemi Obiecanej oraz przypominać, że – zgodnie z zapowiedzią prorocką – w czasach ostatecznych chwała Pańska znowu zamieszka w świątyni. W słowach Jezusa, że jest światłością świata, zawarte jest również roszczenie, które zaniepokoiło Żydów. Oto Jezus uważa, że w Nim zstąpiła chwała Boga, i że w Nim rozpoczęły się czasy ostateczne. Roszczenie to tylko inaczej zostało sformułowane, co Jezus wyraził w słowach: „Kto mnie widzi, widzi tego, który mnie posłał".

Ale my pytamy, do czego nas zobowiązują słowa naszego Pana: „Ja jako światłość przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto wierzy we mnie". W Jezusie Chrystusie zabłysła światłość na świecie, prawdziwa światłość, której źródłem nie są zapalone pochodnie, ani światło elektrycznych lamp, lecz światłość, której źródłem jest sam Bóg, mieszkający w niedostępnej dla oka światłości. Jezus przyszedł, dlatego nikt nie powinien pozostać w ciemności, oczywiście nie w ciemności nocy, lecz w ciemności grzechu, niesprawiedliwości, niepokoju, wzajemnego oskarżania i moralnego brudu. Wiele jest w świecie jeszcze takiej ciemności. Uczniowie Jezusa, wszyscy wierzący, muszą wyjść z tej ciemności, stanąć w pełnym świetle i kroczyć przez życie w blasku w Chrystusowej Ewangelii. Do tego nas zobowiązuje Pan Bóg, który w Chrystusie jest między nami i jest miłosiernym i łaskawym Bogiem dla nas.

Pasterzy na polach betlejemskich oświeciła chwała Pańska dostrzegalna oczami. Nas w każdej chwili może oświecać światło Bożej łaski i prawdy w Jezusie Chrystusie, jeśli – jak mówi Pan Jezus – bliskie nam będzie Jego Słowo Ewangelii, które jest Słowem Boga Światłości, ponieważ nasz Pan powiedział: „I wiem, że przykazanie jego jest żywotem wiecznym. Przeto, co Ja wam mówię, mówię tak, jak mi powiedział Ojciec". Zachowajmy światło godowej Ewangelii i idźmy w jej blasku z Jezusem pod krzyż Golgoty, aby poznać, że chociaż ciemność ogarnia świat, to jednak w Chrystusie lśni światło zbawienia wiecznego.

Nie możemy pominąć w naszym rozważaniu słów naszego Pana „A jeśliby kto słuchał słów moich, a nie przestrzegał ich, Ja go nie sądzę; nie przyszedłem bowiem sądzić świata, ale świat zbawić. Kto mną gardzi i nie przyjmuje słów moich, ma swego sędziego: Słowo, które głosiłem, sądzić go będzie w dniu ostatecznym".

Chrystus przyszedł, aby nas zbawić. Zbawienie jest Jego dziełem podczas Jego pierwszego przyjścia. Ale to nie oznacza, że wyjęci jesteśmy spod sądu. Kto słucha słów Jezusa, które nie są Jego słowami, lecz słowami samego Boga, bowiem to Bóg włożył w Jego serce i usta słowa życia wiecznego, ten ma życie wieczne, kto zaś słów Jezusa nie słucha, nie tylko chodzi w ciemności, ale to Jezusowe słowo osądzi go w dniu ostatecznym.

Może wydawać się, że za brak posłuszeństwa Słowu Bożemu, spotka nas sąd dopiero w dzień ostatecznego sądu, kiedy wszystkie narody zostaną zgromadzone przed obliczem Najwyższego Sędziego, Jezusa Chrystusa. Pan Jezus w przypowieści o sądzie ostatecznym powiedział, że wtedy jedni usłyszą słowa: „Idźcie precz ode mnie, przeklęci, w ogień wieczny, zgotowany diabłu i jego aniołom" (Mt 25, 41), do innych zaś skierowane zostanie zaproszenie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata" (Mt 25, 34).

W podaną w tych słowach prawdę wierzymy, ale musimy także pamiętać o innych słowach Jezusa, a mianowicie słowach z alegorii o krzewie winnym. Pan Jezus w niej powiedział: „Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie. Kto nie trwa we mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną. Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek byście chcieli, stanie się wam. Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie i staniecie się uczniami moimi" (J 15,4-8). Kto słucha Chrystusa i jest z Nim złączony przez wiarę, mówiąc słowami apostoła Pawła: „kto jest w Chrystusie", ten ma życie, kto zaś lekceważy Słowa Pańskie i nie przynosi owoców swej wiary, płynącej ze słuchania Słowa Bożego, ten podobny jest do bezużytecznej winnej latorośli, zostanie odrzucony, a więc już jest osądzony. Sąd ma miejsce każdego dnia, każdej chwili, a jego wynik zależy od naszego stosunku do Słowa Bożego, Jezusowej Ewangelii o zbawieniu i życiu wiecznym. Kto bowiem jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem, żyje z wiary i owocuje na chwałę Imienia Bożego. Niczego więc nie odkładajmy na przyszłość. Nie mówmy: Jutro, albo w starości będę miał czas na słuchanie Ewangelii. Nikt nie wie, czy dożyje jutra, tym bardziej nikt nie wie, czy dane mu będzie doczekać lat, w których będzie czas na sprawy Boże. Autor *Listu do Hebrajczyków* napomina: „Dlatego, jak mówi Duch Święty: Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych, jak podczas buntu, w dniu kuszenia na pustyni" (Hbr 3, 7.8) oraz „Przeto znowu wyznacza pewien dzień, «dzisiaj», mówiąc przez Dawida po tak długim czasie, jak to przedtem zostało powiedziane: Dziś jeśli jego głos usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych" (Hbr 4,7). Święta Bożego Narodzenia są właśnie owym danym nam od Boga czasem – „Dzisiaj", przeto postanówmy mocno związać się z wcielonym Synem Bożym, Jezusem Chrystusem i zdecydowanie ślubujmy trwać w słowie Jego ewangelii!

„Jezus, prawdziwa światłości,
Oświeć serc naszych ciemności,
Niech wyznawamy, że w Tobie mamy,
Żywot, którego czekamy". Amen.

„Słowo Boga stało się człowiekiem. Ten, który jest Synem Boga, stał się Synem człowieka, aby człowiek zjednoczony ze Słowem i przybrany, stał się dzieckiem Boga".

Ireneusz, *Przeciw herezjom*

Dzień Starego Roku

Hasło dnia

W ręku twoim są losy moje. (Ps 31,16a)

Nasz czas w rękach Boga

„Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę: Jest czas rodzenia i czas umierania; jest czas sadzenia i czas wyrywania tego, co zasadzono. Jest czas zabijania i czas leczenia; jest czas burzenia i czas budowania. Jest czas płaczu i czas śmiechu; jest czas narzekania i czas pląsów. Jest czas rozrzucania kamieni i czas zbierania kamieni; jest czas pieszczot i czas wstrzymywania się od pieszczot. Jest czas szukania i czas gubienia; jest czas przechowywania i czas odrzucania. Jest czas rozdzierania i czas zszywania; jest czas milczenia i czas mówienia. Jest czas miłowania i czas nienawidzenia; jest czas wojny i czas pokoju. Jaki pożytek ma pracujący z tego, że się trudzi? Widziałem żmudne zadania, które Bóg zadał ludziom, aby się nimi trudzili. Wszystko pięknie uczynił w swoim czasie, nawet wieczność włożył w ich serca; a jednak człowiek nie może pojąć dzieła, którego dokonał Bóg od początku do końca. Poznałem więc, że dla ludzi nie ma nic lepszego, jak tylko radować się i używać, póki żyją. Również to jest darem Bożym, że człowiek może jeść i pić, i dogadzać sobie przy całym swoim trudzie. Wiem, że wszystko, cokolwiek Bóg czyni, trwa na wieki: Nic nie można do tego dodać i nic z tego ująć; a Bóg czyni to, aby się go bano”. (Kz 3,1–14)

Żyjemy w wymiarze przestrzeni i czasu. Te dwie kategorie nie można od siebie oddzielić. Różne myśli o czasie i naszym bycie w przestrzeni w przeszłości były wypowiadane. Jedni uważali, że czas jest jak strzała wypuszczona z łuku, która podąża do celu i dlatego czas ma początek i koniec. Inni − jak np. starożytni Grecy − sądzili, że czas można zobrazować przez okrąg, dlatego do dziś mówi się o kołowrocie czasu. A może czas nie istnieje, jest tylko złudzeniem, pojęciem wymyślonym, aby przez nie wyjaśnić naszą przemijalność? Ale dlatego, że przemijamy, musimy przyjąć, że czas jest realnością, a my „płyniemy” na jego fali, jak łódź na wzburzonym morzu.

Pierwsze zdanie w Biblii brzmi: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (1 Mż 1, 1). Jest ono wyrazem wiary, że czas ma początek i że przez stworzenie utworzona została przestrzeń, w której żyjemy. Bóg jest poza czasem i przestrzenią, chociaż wszystko przenika. W Jego rękach jest czas i przestrzeń.

Nauka mówi, że początkiem wszystkiego był przed ponad czternastoma miliardami lat wielki wybuch, który w ułamku sekundy zapoczątkował rozwój wszechświata, a w nim ziemi, na której mieszkamy. Nauka nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nastąpił wielki wybuch i dlaczego istnieje to, co istnieje. Z powodu takiego, a nie innego brzmienia pierwszego zdania Biblii, wierzymy i wiemy, że dzięki Bogu istnieje to, co istnieje, i że wszystko na świecie ma swoje miejsce, a w życiu naszym wszystko ma swój czas. Uzmysławiają nam to również słowa starotestamentowego mędrca, nad którymi dzisiaj Kościół nakazuje nam się pochylić: „Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę”.

Wszystko ma swój czas. Przeminął jeszcze jeden rok naszego życia, a jeśli Bóg pozwoli rozpoczniemy nowy.

Wszystkie sprawy, wielkie i małe, działy się według ustalonego porządku. Dlatego jest „czas rodzenia i czas umierania; jest czas sadzenia i czas wyrywania tego, co zasadzono. Jest czas zabijania i czas leczenia; jest czas burzenia i czas budowania. Jest czas płaczu i czas śmiechu; jest

czas narzekania i czas pląsów. Jest czas rozrzucania kamieni i czas zbierania kamieni; jest czas pieszczot i czas wstrzymywania się od pieszczot. Jest czas szukania i czas gubienia; jest czas przechowywania i czas odrzucania. Jest czas rozdzierania i czas zszywania; jest czas milczenia i czas mówienia. Jest czas miłowania i czas nienawidzenia; jest czas wojny i czas pokoju". A więc mędrzec rozumie czas, nie jako powtarzające się wydarzenia ani też jako jednostajną, bez załamań linię. Na nasze życie składa się wiele wydarzeń, czasem sobie przeciwstawnych, przyjemnych i nieprzyjemnych, radosnych i budzących niepokój. Ale w życiu wydarzenia mogą się powtarzać, jednak nigdy nie są one identyczne. Poszczególne wydarzenia tworzą pasmo wydarzeń, łączących się z sobą. I taki był czas mijającego roku.

Co to znaczy? Każdy czas ma swój początek i koniec. Każde wydarzenie w naszym życiu kiedyś się rozpoczyna i kiedyś się kończy. A więc czas, to proces przemijania i nieustannego doświadczania czegoś nowego. Rodzimy się i musimy umrzeć. Dane jest nam radować się, ale też nie unikniemy cierpienia. Ciągle czegoś szukamy, ale też tracimy to, co zdobyliśmy. Budujemy i burzymy. Wiele czasem mówimy, nie ważąc słów, ale nieraz poznajemy, że wielkim dobrem jest milczenie. Nic nie dzieje się poza czasem i poza przestrzenią. Wszystko dzieje się w przestrzeni naszego życia. Nie możemy pojąć, dlaczego taka, a nie inna jest nasza droga życia. Mędrzec naucza: „Wszystko [Bóg] pięknie uczynił w swoim czasie, nawet wieczność włożył w ich serca; a jednak człowiek nie może pojąć dzieła, którego dokonał Bóg od początku do końca" oraz „wszystko, cokolwiek Bóg czyni, trwa na wieki: Nic nie można do tego dodać i nic z tego ująć; a Bóg czyni to, aby się go bano". I tak było w ciągu ostatniego roku i w latach go poprzedzających.

Mędrzec nic nie wiedział o czasie, który przygotował Bóg. Apostoł Paweł w *Liście do Galacjan* pisze: „Gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z kobiety i poddany był prawu, aby wykupił tych, którzy byli pod prawem, abyśmy zostali usynowieni" (Ga 4,4). W przyjściu Jezusa Chrystusa rozpoczął się czas przewidziany przez Boga, czas odnowienia ludzkości i czas zbawienia.

Pan Jezus rozpoczął swoją działalność od wezwania: „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii" (Mk 1,15). Jezus mówi o czasie przyjścia Królestwa Bożego i jego wypełnieniu. Ono przyszło w Jezusie Chrystusie i w Nim się wypełnia. To dla nas ludzi wiary czas najważniejszy, czas dany nam od Boga, którego nie wolno nam zmarnować. To czas łaski. Dlatego Wielki Apostoł wraz ze swoimi współpracownikami pisze: Jako współpracownicy napominamy was, abyście nadaremnie łaski Bożej nie przyjmowali; mówi bowiem [Pismo]: W czasie łaski wysłuchałem cię, a w dniu zbawienia pomogłem ci; oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia" (2 Kor 6,1.2). I taki był rok, który w ten wieczór sylwestry żegnamy.

Starotestamentowy mędrzec pisze, że czas naszego życia wypełniony jest trudem. „Widziałem żmudne zadania, które Bóg zadał ludziom, aby się nimi trudzili". Zapewne ma na myśli różne prace, które wykonuje człowiek.

Dzisiaj wydaje się nam, że to my sami dokonujemy wyborów i decydujemy, czego się będziemy uczyli i co w przyszłości będziemy wykonywali. Wydaje się więc, że mędrzec chce nam powiedzieć, że nie ma w życiu zupełnie suwerennych decyzji. Jeśli jednak podejmujemy jakieś samodzielne decyzje, bez powierzenia się Bogu i bez prowadzenia Ducha Świętego, to są to decyzje grzeszne, burzące pokój i powodujące nieszczęścia. Pomyślmy dzisiaj ile podjęliśmy decyzji bez Boga, a ile z Bogiem.

W Starym Testamencie znajdują się bezpośrednie i pośrednie nakazy obowiązku pracy. Chociaż Dekalog nie zawiera przykazania, przez które w sposób bezpośredni Bóg nakazywałby

człowiekowi pracować i zdobywać chleb dla siebie i rodziny, to jednak jest w nim mowa o odpoczynku, a więc pośrednio także o pracy. Apostoł Paweł pisał: „Kto nie chce pracować, niechaj też nie je" (1 Tes 3,10).

Praca jest czymś naturalnym w egzystencji człowieka. Nie wyklucza to jednak pytania o sens ludzkiego trudu. Odpowiedź znajduje się w stwierdzeniu, że pracą człowiek chwali i wielbi Boga. Jednak człowiek pracując, nie może zagubić samego siebie. Powinien jako włodarz i pan Bożego stworzenia, odnaleźć w niej istotę swojego człowieczeństwa. Czyniąc z pracy cel swojego życia, z łatwością traci z pola widzenia Tego, któremu swoim trudem, podejmowanym codziennie od świtu do nocy powinien służyć. Pomyślmy jak wykonywaliśmy nasze prace i zadanie? Czy na chwałę Bożą, czy tylko dla chleba?

Ale czy całe życie człowieka ma być wypełnione wyłącznie trudem i pracą?

Mędrzec pisze: „Poznałem więc, że dla ludzi nie ma nic lepszego, jak tylko radować się i używać, póki żyją. Również to jest darem Bożym, że człowiek może jeść i pić, i dogadzać sobie przy całym swoim trudzie". Człowiek ma prawo cieszyć się z tego, co wytwarza i ma prawo korzystać z owoców pracy swoich rąk i swojego rozumu. Nie może on być mu zabrany ani też nikt nie ma prawa z pogardą odnosić się do tego, co wytwarza.

Żadna też uczciwie wykonana praca nie hańbi. Hańbą jest próżniactwo, kradzież, pasożytniczy tryb życia.

Pracujący człowiek ma prawo do odpoczynku. Dzisiaj wielu ludzi zmusza się do pracy w ustawowo zagwarantowanych dniach wolnych od pracy. Kościoły powinny zdecydowanie bronić prawa człowieka do odpoczynku w niedzielę. W wielu krajach to prawo już jest przestrzegane. Jest ono dla ludzi i powinno ludzi chronić.

Wolno nam korzystać ze świata, z odpoczynku i owoców naszej pracy. Ale koniec roku jest przypomnieniem, że wszystko przeminie. Ojciec Kościoła Zachodniego, bp Augustyn, w jednym ze swoich kazań powiedział: „Korzystaj ze świata, ale nie dozwól, aby cię świat opanował. Wstąpiwszy na niego, idziesz drogą; przybyłeś, aby ją opuścić, a nie pozostawać na niej; idziesz drogą, a to życie jest gospodą. Korzystaj z pieniądza, jak podróżny w gospodzie ze stołu korzysta, używa kielicha, dzbana, pościeli, aby to opuścić" (*Homilia na Ewangelię św. Jana, homilia 40*).

„Różnymi dary Bóg nas ubogaca.
Niechaj pracuje, kogo wzywa praca;
Kto pług otrzymał, niechaj ziemię kraje;
Kto ma bogactwo, niech uboższym daje.
Kto ma nauczać, niechaj uczy ludzi;
Kto słowo głosi, niech ku cnocie budzi;
Kto został sługą, o tym niech pamięta;
Że wiernie służyć, to powinność święta". Amen.

„Wiemy, że równocześnie jesteśmy wielkimi i małymi, że należymy do ziemi i do nieba, że jesteśmy śmiertelnymi i nieśmiertelnymi, że chodzimy w świetle i błąkamy się w mrokach – zależnie od tego, czy przechylamy się na jedną czy na drugą stronę".

Grzegorz z Nazjanzu

Dzień Nowego Roku

Hasło dnia

Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki. (Hbr 13,8)

Jeżeli Pan zechce, będziemy żyli i zrobimy to lub owo

„A teraz wy, którzy mówicie: Dziś albo jutro pójdziemy do tego lub owego miasta, zatrzymamy się tam przez jeden rok i będziemy handlowali i ciągnęli zyski, wy, którzy nie wiecie, co jutro będzie. Bo czymże jest życie wasze? Parą jesteście, która ukazuje się na krótko, a potem znika. Zamiast tego, winniście mówić: Jeżeli Pan zechce, będziemy żyli i zrobimy to lub owo". (Jk 4,13-15)

Dzień Nowego Roku… Dzień jak każdy inny. A jednak inny. Dlatego, że przywykliśmy dzielić czas na etapy, Dzień Nowego Roku rozpoczyna kolejny etap naszego życia, bliżej nam nieznany, w którym „każda sprawa pod niebem ma swoją porę". Będzie to czas, jak starotestamentowy mędrzec pisze: „czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wyrywania tego, co zasadzono, czas burzenia i czas budowania, czas płaczu i czas śmiechu, jest czas narzekania i czas pląsów, czas szukania i czas gubienia, czas przechowywania i czas odrzucania, czas milczenia i czas mówienia" (Kz 3,1−7).

Jaki będzie ten rok, który jest przed nami? Czego będzie w nim więcej – płaczu czy śmiechu? Czy zaowocuje on w sukcesy, czy też doznamy w nim jakichś porażek? Czy spełnią się nasze marzenia, czy też dalej będziemy się musieli mozolić, aby osiągnąć to, co sobie zaplanowaliśmy? Nie jest tak, że tylko jedno nas spotka, np. dobro, szczęście i radość, a nieszczęście nas ominie, i odwrotnie. Jak po burzy świeci słońce, tak też jest w naszym życiu. Radość przeplata się ze łzami, sukcesy z niepowodzeniami. Wierzący chrześcijanie wiedzą, że **Bóg daje to, co zechce**.

Któż dzisiaj nie patrzy w przyszłość? Kto nie snuje żadnych planów? Patrzymy w przyszłość i planujemy wiele rzeczy. To naturalne. Bez nich nasze życie byłoby bezbarwne. Nasze marzenia, plany i wizje sprawiają, że jesteśmy aktywni, nieustannie gotowi do działania. Nasze plany i ich realizacja sprawiają, że czujemy się wartościowi i potrzebni. Przez naszą aktywność się realizujemy, stale przekraczamy „samych siebie".

Tak jest zawsze od chwili, w której człowiek stał się istotą samoświadomą. Człowiek, społeczeństwa i narody wyznaczały sobie cele. Można powiedzieć, że historia ludzkości jest historią ludzkich planów i ich realizacji. Ludzkie plany nakręcają koło historii. Nasze marzenia tworzą historię rodzin, czasem nawet wiążą z sobą kolejne pokolenia. Taką sytuację, chociaż na znacznie mniejszą skalę, ma na myśli św. Jakub, kiedy pisze: „Dziś albo jutro pójdziemy do tego lub owego miasta, zatrzymamy się tam przez jeden rok i będziemy handlowali i ciągnęli zyski".

Zwróćmy uwagę, że nasze plany u progu nowego roku, dotyczą głównie spraw materialnych. Tę sferę życia ma też na uwadze św. Jakub w słowach powyżej zacytowanych. To, co przyziemne, absorbuje nasze myśli. To, co dotyczy zabezpieczenia naszego życia fizycznego, tak nas pochłania, że zapominamy o duchowej sferze naszej egzystencji. Nie oznacza to, że zawsze i wszyscy tylko myślą o tym – jak powiada Pan Jezus – co będziemy „jeść i czym się będziemy przyodziewać". Ale nie ulega wątpliwości, że we współczesnym świecie, w którym człowiek nastawiony jest głównie na konsumpcję, dlatego materialne potrzeby górują nad potrzebami życia duchowego.

Dzisiaj, w dzień Nowego Roku powinniśmy przypomnieć sobie słowa naszego Zbawiciela z kazania na górze: „Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. Czyż życie nie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż odzienie? Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc o dzień jutrzejszy, gdyż dzień jutrzejszy będzie miał własne troski. Dosyć ma dzień swego utrapienia" (Mt 6,25.33.34). Nie chodzi naszemu Zbawicielowi, że nie możemy snuć żadnych planów na przyszłość, ale że na pierwszym miejscu w życiu chrześcijan powinna się znajdować błogosławiona troska o Królestwo Boże i jego sprawy. Wierzący ludzie powinni więc pytać u progu nowego roku, co dla nich jest najważniejsze, ku czemu powinni zwrócić swoje serce i oczy, do czego przede wszystkim powinien dążyć.

Imię naszego Zbawiciela powinno być dla nas ważniejsze, aniżeli nasze imię i nasza pozycja, która bardzo często jest oparta jedynie na tym, co posiadamy i jakie mamy ambicje. Nie możemy naszego życia budować na tym, co jest dzisiaj, a jutro może nam być zabrane, co – jak powiedział nasz Zbawiciel – „mól i rdza psuje".

A kim właściwie jesteśmy? Czymże jest nasze życie? Czy możemy powiedzieć, że jesteśmy panami naszego życia?

Św. Jakub, chcąc powiedzieć adresatom swojego listu, że nasze dążenia do uzyskania dóbr materialnych nie mogą całkowicie nas pochłaniać i absorbować, pytał więc: „Czymże jest życie wasze?". I odpowiedział na to pytanie przez siebie postawione: „Parą jesteście, która ukazuje się na krótko, a potem znika".

Czy wiemy, że dożyjemy dnia, w którym skończy się ten rok, który dzisiaj rozpoczynamy? Kto z nas może być pewien tego, że dożyje jutrzejszego dnia? Życie nasze jest jak para, „która ukazuje się na krótko, a potem znika", „jak trawa, a wszelka chwała jego jak kwiat trawy. Uschła trawa i kwiat opadł" (1 P 1,24) – pisze apostoł Piotr.

Przestrogą dla nas niechaj będzie przypowieść naszego Pana i Zbawiciela, w której mówi o bogaczu, któremu pola obfity plon przyniosły. Bogacz widząc, że dotychczasowe stodoły i spichlerze nie wystarczą, aby zgromadzić i zachować dla siebie bogactwo plonów, postanowił zburzyć stare i pobudować nowe. Pan Jezus powiedział, że ów bogacz mówił w sercu swoim, że zgromadzi plony i będzie mógł z nich spokojnie korzystać przez wiele lat. Tymczasem – powiedział nasz Zbawiciel – bogacz umrze niebawem w nocy. Czyje to wówczas będzie? (zob. Łk 12, 16−20).

Trzeba myśleć o przyszłości. Nie można żyć jak lekkoduchy, obiboki, z dnia na dzień, na koszt innych ludzi. Człowiek jako obraz Boży zobowiązany jest żyć odpowiedzialnie we wszystkich sferach życia. Jednak istotna jest hierarchia wartości w życiu chrześcijan. Biblia na wielu miejscach wyraźnie mówi, o czym winniśmy przede wszystkim myśleć w naszym życiu i o co zabiegać, co jest źródłem szczęścia, co gwarantuje pokój i bezpieczeństwo. Psalmista Pański pisze: „Moim szczęściem być blisko Boga. Pokładam w Panu, w Bogu nadzieję moją" (Ps 73,28). Na innym miejscu zaś wyznaje: „Pomoc moja jest od Pana, który uczynił niebo i ziemię" (Ps 121,2.3).

U progu nowego roku taka refleksja jest konieczna i niezbędna. Bez niej nasze kroki, które będziemy stawiać jutro i w kolejnych dniach roku, który jest przed nami, mogą okazać się nie tylko pomyłką, lecz także balansowaniem nad przepaścią. Św. Jakub zachęca nas do takiej refleksji. Dobrze wie, że może ona nas ustrzec od błędu i fałszywie zorientowanego życia.

Możemy w życiu naszym wiele zaplanować, podjąć – naszym zdaniem – ważkich decyzji, wyznaczyć wiele kierunków działalności. Ale człowiek wierzący, decydując się na taki czy inny krok, powinien pamiętać, że ostatecznie drogę jego życia kształtuje Bóg. Św. Jakub pisze:

„Parą jesteście, która ukazuje się na krótko, a potem znika. Zamiast tego winniście mówić: Jeżeli Pan zechce, będziemy żyli i zrobimy to lub owo".

Tak sformułowane słowo pod naszym adresem u progu nowego roku nie zniechęca nas do snucia jakichkolwiek planów, lecz zachęca do uzmysłowienia sobie podstawowej, biblijnej prawdy, o której chrześcijanie nie mogą zapomnieć: że ważne są nasze wysiłki i zmagania w życiu, jednak ostateczny owoc naszego działania bezwzględnie zależy od Boga. Jeśli nasze wysiłki są grzeszne, Bóg ich nie pobłogosławi. Jeśli szczere będą nasze intencje i działania, możemy liczyć na błogosławieństwo Boże.

Losy ludzi w przestrzeni i czasie całkowicie zależne są od decyzji Bożych, od zmiłowania Bożego. Ludzie nie mają wpływu na postanowienia Boże. Suwerenny Bóg działa w sposób wolny, niepojęty, czasem – według ludzkiego pojmowania – niesprawiedliwy. Działanie Boga może więc budzić zastrzeżenia i pytania dotykające wprost samego Boga, Jego sprawiedliwości. Sami je nieraz świadomie lub nieświadomie stawiamy.

Apostoł Paweł pytał: „Człowiecze! Kim jesteś, że spierasz się z Bogiem? Czy naczynie może powiedzieć do garncarza: Czemu mnie takim uczyniłeś? Czy garncarz nie ma władzy nad gliną, żeby z tej samej bryły gliny ulepić albo naczynie kosztowne, albo na użytek codzienny?" (Rz 9, 20.21).

Bóg ostatecznie będzie „wszystkim we wszystkim" (1 Kor 15,28). Ta teologiczna formuła, której kontekstem są rozważania apostoła Pawła na temat zmartwychwstania, wskazuje, że ostatecznie wszystko, nawet Chrystus, zostanie poddane Bogu. Głosi nieograniczoną moc Boga, a więc Jego absolutną władzę i suwerenność. Ostatecznie, kiedy nastanie koniec, okaże się w pełni urzeczywistnienie się planu zbawienia, obejmującego cały kosmos.

Bóg jest Bogiem suwerennym. Pan wyznacza drogę życia.

„Drogą życia aż po zgon
W imię Zbawcy idźmy wszędzie;
Gdy przewodnią gwiazdą On,
Wszystko dobrem dla nas będzie.
Mroki nam rozproszy blask
Przeobfitych Jego łask". Amen.

„Cokolwiek ci się zdarzy, przyjmuj jako dobre, wiedząc, że bez Boga nic się nie dzieje".

Didache (Nauka dwunastu Apostołów)

„Koleje nasze przecież nie toczą się wbrew Opatrzności, jako że wiemy z Ewangelii, iż nawet wróbel nie spadnie na ziemię bez woli Ojca naszego (por. Mt 10,29). Cokolwiek się stanie, dzieje się z woli naszego Stwórcy".

Baryli Wielki, *List 6*

2. niedziela po Bożym Narodzeniu

Hasło tygodnia

Ujrzeliśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy.

(J 1,14b)

Być w tym, co jest Boże

A rodzice jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. I gdy miał dwanaście lat, poszli do Jerozolimy na to święto, jak to było w zwyczaju. A gdy te dni dobiegły końca i wracali, zostało dziecię Jezus w Jerozolimie, o czym nie wiedzieli jego rodzice, a mniemając, iż jest pośród podróżnych, uszli dzień drogi i szukali go między krewnymi i znajomymi. I gdy go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy, szukając go. A po trzech dniach znaleźli go w świątyni, siedzącego wpośród nauczycieli, słuchającego i pytającego ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, nad jego rozumem i odpowiedziami. I ujrzawszy go, zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóżeś nam to uczynił? Oto ojciec twój i ja bolejąc szukaliśmy ciebie. I rzekł do nich: Czemu mnie szukaliście? Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę? Lecz oni nie rozumieli tego słowa, które im mówił. I poszedł z nimi, i przyszedł do Nazaretu, i był im uległy. A matka jego zachowywała wszystkie te słowa w sercu swoim. Jezusowi zaś przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi. (Łk 2,41-52)

2. Niedziela po Narodzeniu Pańskim jest pomostem pomiędzy Świętami Bożego Narodzenia a Świętem Epifanii i następującymi po nim niedzielami. Hasło niedzieli: „A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego", wyraźnie wskazuje na ten związek treściowy, gdyż jest w nim mowa o wcieleniu Syna Bożego, ale także o objawieniu chwały odwiecznego SŁOWA, które stało się ciałem. Historii objawienia godności i chwały Jezusa Chrystusa, głównie poświęcone są niedziele po Epifanii.

Ewangelie 2. niedzieli po Narodzeniu Pańskim uświadamiają nam prawdę, że Boga w Chrystusie nie znajdujemy tylko wtedy, gdy pochylamy się nad żłobkiem betlejemskim, ale w całym życiu Jezusa. Dzięki wcieleniu odwieczne SŁOWO było obecne w świecie. Ludziom dana została możliwość poznania Jego godności i chwały. A w każdym geście i słowie Jezusa, Bóg wskazywał drogę ludziom, którzy się z Nim spotykali.

Czy tak jest również dzisiaj? Czy odnajdujemy ślady Tego, który uczy życia w Chrystusie?

Ewangelia przenosi nas do świątyni jerozolimskiej, gdzie spotykamy się z dwunastoletnim Jezusem, rozmawiającym z uczonymi w Piśmie. Ewangelista z naciskiem podkreśla, że wszyscy zdumiewali się nad „rozumem i odpowiedziami" Jezusa. Jednak historia dwunastoletniego Jezusa w świątyni, zachowała się w ewangelicznej tradycji głównie ze względu na słowa Jezusa: „**Czyż nie wiecie, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę**?"

Każdy Żyd w czasach Jezusa zobowiązany był przez prawo trzy razy w roku stawić się w Jerozolimie, w świątyni przed obliczem Bożym. Kobiety i chłopcy do trzynastego roku życia byli zwolnieni z tego religijnego obowiązku. Ale w pobożnych rodzinach praktykowano rygorystycznie zwyczaj świętowania w pobliżu świątyni. Na święta, głównie na Święto Paschy śpieszyli wszyscy członkowie rodziny zdolni do samodzielnego marszu. Uczeni w Piśmie nakazywali rodzicom zabierać z sobą jak najwcześniej swoje dzieci, aby poznały czym jest religijny obowiązek, aby możliwie najwcześniej uczyć je poznania Boga i aby dzieci wychowane

w atmosferze pobożności umiały zawołać za psalistą Pańskim: „Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Do domu Pana pójdziemy!" (Ps 122,1).

Czy dzisiaj z tej wychowawczej metody jeszcze coś pozostało? Zapewne tak, ale w niewielu rodzinach.

Kościelne dzwony wzywają do Kościoła. Dawniej pierwszy raz odzywały się one godzinę, lub pół godziny przed rozpoczęciem nabożeństwa. Przynajmniej tak było zawsze w wielkie święta. Czy dzisiaj ciągle jest żywy zwyczaj uczestniczenia w nabożeństwie całej rodziny? Gdzie są dzieci? Gdzie jest młodzież w kościele? Czy rodzice pamiętają uczyć swoje dzieci tego, co to znaczy: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił"? A święcić dzień święty, to znaczy nie pogardzać kazaniem i Słowem Bożym, ale mieć je za święte, chętnie go słuchać i uczyć się go. (zob. *Mały* i *Duży katechizm*).

Chrześcijańskim obowiązkiem jest pamiętać na słowa napomnienia autora *Listu do Hebrajczyków*: „Nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża" (Hbr 10, 25).

Ewangelia o dwunastoletnim Jezusie w świątyni, wprowadza czasem jej komentatorów w zakłopotanie. Nie trudno odgadnąć dlaczego tak się dzieje. Ewangelista Łukasz pisze, że Jezus po świętach zamiast z grupą rówieśników wracać do domu, pozostał w Jerozolimie. Maria i Józef zorientowali się, że nie ma Jezusa wśród pątników dopiero wieczorem na pierwszym postoju. Gdzie może się Jezus znajdować? Zatroskana Matka i Józef postanowili wrócić do Jerozolimy i odnaleźć Go.

Pierwsza myśl jaka się nasuwa w związku z sytuacją opisaną przez Łukasza, jest nieprzychylna dla Jezusa. Czy zachowanie dwunastoletniego Jezusa nie jest wyrazem nieposłuszeństwa? Syn powinien okazywać posłuszeństwo swoim rodzicom. I wydaje się, że Maria skłonna była zachowanie Jezusa rozumieć właśnie jako pewien wyraz nieposłuszeństwa. W jej słowach: „Synu, cóżeś nam to uczynił?", wyczuwamy pewną gorycz, a nawet pewien żal z powodu postawy Syna.

Łatwo nam wyobrazić sobie niepokój Matki z powodu zaginięcia Jezusa, niepokój, który się potęgował z każdą chwilą, kiedy nie mogła odnaleźć Syna w Jerozolimie. Tylko kobieta, która lekceważy swoje macierzyńskie obowiązki, może być obojętna w wypadku, który przydarzył się Marii.

Czy wolno nam interpretować zachowanie dwunastoletniego Jezusa jako wyraz nieposłuszeństwa? Czy nie jest to zaszeregowanie opisanego przez Łukasza wydarzenia do rzędu tych, które często mają miejsce w naszych rodzinach? Wyczuwamy, że nasza intuicja oraz interpretacja zmierza w niewłaściwym kierunku. Gdyby opisane przez Łukasza wydarzenie z dzieciństwa Jezusa było wyrazem nieposłuszeństwa, to – sądzę – autor trzeciej Ewangelii nigdy by go nie opisał i nie znalazł by się ten opis w Ewangelii. Uczynił to jednak, a starożytny Kościół nakazał tę Ewangelię czytać tuż po Świętach Bożego Narodzenia.

Kościół upatruje w Ewangelii o dwunastoletnim Jezusie w świątyni, pewnego rodzaju 'preludium' objawienia chwały Jesusa, Syna Bożego. Najpierw objawiona została ona pasterzom na polach betlejemskich, później uczonym w Piśmie w Jerozolimie. Drogi jakie Bóg wybiera, aby objawiła się Jego chwała i chwała Jego Syna są niepojęte, zaskakujące. Dlatego Apostoł napisał: „Wielka jest tajemnica pobożności: Ten, który objawił się w ciele, Został usprawiedliwiony w duchu, Ukazał się aniołom, Był zwiastowany między poganami, Uwierzono w niego na świecie, Wzięty został w górę do chwały" (1 Tm 3,16).

Na pytanie Marii, Matki Jezusa: „Synu, cóżeś nam to uczynił?", Jezus odpowiedział: „Czyż nie wiecie, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę?" To są pierwsze słowa Jezusa, zachowane dla nas przez świętą historię w Ewangeliach. Pewnie zabrzmiały one tajemniczo dla uczonych w Piśmie, wszak zawierają treści nie mieszczące się w wierze ówczesnego judaizmu. W nich w krótki i zwięzły sposób zawarta jest treść całego późniejszego zwiastowania Jezusa. Jezus nazywał Boga swoim Ojcem i za cel swojego życia uważał wypełnienie Jego woli. Łukasz pisze, że Maria, matka Jezusa, zachowała te słowa w sercu swoim.

A więc w tych pierwszych słowach Jezusa, zawarta jest wielka tajemnica bytu Jezusa. Józef nie był ojcem Jezusa. Stał on obok żony i nic właściwie nie mówił. Ojcem Jezusa – według słów naszego Zbawiciela – jest Bóg. Nazywa Go swoim ojcem. To niepojęte. Żydzi nazywali Boga swoim Ojcem, modlili się do Niego jako swojego Ojca, ale raczej nikt z nich osobiście nie odważyłby się Boga nazwać swoim Ojcem. Bóg – w przekonaniu Żydów – był Ojcem narodu. Jezus podczas swojej późniejszej działalności uczył swoich uczniów nazywać Boga Ojcem, ale kiedy objawił się po swoim zmartwychwstaniu Marii Magdalenie, powiedział do niej: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego" (J 20,17). A więc inne jest synostwo Boże Jezusa, innego rodzaju jest nasze synostwo Boże. Bóg przez wiarę przyjmuje nas jako synów i córki. Jezus był jednorodzonym Synem Bożym (J 1,18).

Ze słów Jezusa: „Czyż nie wiecie, że w tym, co jest Ojca mego, Ja być muszę?", wypływa dla nas nauka. Sprawy Boże, nasza wiara i nasze zbawienie, powinny w życiu naszym zajmować ważne, bardzo ważne miejsce. Dlatego w objaśnieniu katechizmowym do 1. przykazania czytamy: „Powinniśmy Boga **nade wszystko** bać się, miłować Go i ufać Mu". Pierwsze przykazanie i przykład Jezusa uczą nas dokonywać właściwych wyborów, hierarchii wartości i uczą postępowania, w którym sprawy życia muszą się znaleźć za sprawami duchowymi. Nade wszystko postawiona powinna być społeczność życia z Bogiem.

Ojciec Kościoła, Grzegorz z Nyssy napisał: „Kto prowadził życie godne pokrewieństwa z Bogiem, ten słusznie patrzy na państwo niebieskie, nazywając króla niebios Ojcem, a niebieską szczęśliwość swoją ojczyzną". Ociec Kościoła Zachodniego, Augustyn zaś naucza: „Jedynego i prawdziwego Boga należy czcić nie dla dóbr ziemskich i doczesnych, których Opatrzność Boża użycza bez różnicy dobrym i złym, lecz ze względu na życie wieczne, nie mającą końca zapłatę i samo uczestnictwo w państwie niebieskim". Amen.

„Aby rozwiązać węzeł grzechu i śmierci, wszechmocny, wszędzie obecny i wszystko ogarniający, we wszystkim równy Ojcu i współwieczny w jednej z Nim istocie Syn Boży przyjął na siebie ludzką naturę. Stwórca i Pan wszechrzeczy raczył stać się jednym ze śmiertelnych. Wybrał sobie Matkę, którą stworzył".

Leon Wielki, *Homilia na Narodzenie Pańskie*

Święto Epifanii

Hasło dnia

Ciemność ustępuje, a światłość prawdziwa już świeci. (1 J 2,8b)

Przyjdź i zobacz

„Gdy królowa Saby usłyszała wieść o Salomonie opartą na chwale Pana, wybrała się do niego, żeby go doświadczyć przez stawianie trudnych pytań. Przybyła do Jeruzalemu z nadzwyczaj wspaniałym orszakiem na wielbłądach objuczonych wonnościami, wielką ilością złota i drogimi kamieniami i przyszedłszy do Salomona rozmawiała z nim o wszystkim, co miała na sercu. Salomon zaś odpowiadał na wszystkie jej pytania i nie było takiego pytania, na które król nie umiałby dać jej odpowiedzi. Gdy więc królowa Saby poznała całą mądrość Salomona i obejrzała pałac, który zbudował, potrawy na jego stole i stanowiska jego dostojników, i sprawność w usługiwaniu jego sług, ich stroje, podawane napoje oraz jego ofiarę całopalną, jaką złożył w przybytku Pana, nie mogła wyjść z podziwu i rzekła do króla: Prawdą okazało się to, co o twoich sprawach i o twojej mądrości słyszałam w mojej ziemi, lecz nie wierzyłam tym słowom, aż przybyłam i zobaczyłam na własne oczy; a i tak nie powiedziano mi ani połowy tego, bo znacznie przewyższyłeś mądrością i zacnością to, co o tobie słyszałam. Szczęśliwi twoi ludzie, szczęśliwi ci twoi słudzy, którzy stoją przed tobą, że mogą zawsze słuchać twojej mądrości. Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg twój, który cię sobie upodobał, aby cię posadzić na tronie Izraela; dlatego że umiłował Pan Izraela na wieki, ustanowił cię królem, abyś stosował prawo i sprawiedliwość. Po czym podarowała królowi sto dwadzieścia talentów złota i ogromną ilość wonności i drogich kamieni. Nigdy już nie nadeszło tyle wonności, ile wtedy podarowała królowa Saby królowi Salomonowi. Król Salomon zaś podarował królowej Saby wszystko, czego zapragnęła i co sobie wyprosiła oprócz tego, co jej darował od siebie jako król Salomon. Potem ona wybrała się w drogę powrotną i pojechała do swojej ziemi wraz ze swoimi dworzanami”. (1 Krl 10,10.13)

Prorok czasów niewoli babilońskiej ludu izraelskiego, zapowiadając lepsze dni, koniec niewoli dla izraelskich niewolników, wplótł w swoje proroctwo słowa, w których zwraca się do Boga: „Zaprawdę, jesteś Bogiem ukrytym, Boże Izraela, Wybawicielu! (Iz 45, 15). Bóg ukrywa się za swoimi dziełami, ale przez swoje dzieła i słowa objawia się, a z nich możemy poznać kim jest Bóg i jaka jest Jego wola. W opozycji do słowa ‘ukryty’, znajduje się słowo ‘objawiony’. Bóg zarówno ukrywa się przed nami, ale też również objawia się nam w sposób właściwy dla Boga. Dlatego obchodzimy każdego roku Święto Epifanii, a więc święto objawienia Bożego. Słowo ‘epifania’ jest bowiem ekwiwalentem naszego słowa ‘objawienie’.

List do Hebrajczyków rozpoczyna się od pięknego prologu: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył. On, który jest odblaskiem chwały i odbiciem jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach” (Hbr 1,1n). A więc Bóg objawia się w różny sposób i przez całą historię świata. Objawia się przez stworzenie, zbawcze czyny, przez słowa proroków i mędrców, ale przede wszystkim objawił się przez swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Ostatecznym więc objawieniem Boga jest Chrystus. Dlatego jedno z najstarszych, a może rzeczywiście najstarsze, znaj-

dujemy w *1. liście do Tymoteusza* wyznanie wiary w Chrystusa: „Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały" (1 Tm 3, 16).

Zazwyczaj w Święto Epifanii mówimy o objawieniu się chwały Jezusa Chrystusa. Ale dzisiaj Duch Boży nakazuje nam myśleć i mówić o objawieniu się Boga w mądrości ludzi, których Bóg obdarzył darem mądrości. Pośród nich na szczególne wyróżnienie zasługuje syn Dawida, król Salomon. Stary Testament daje nam do zrozumienia, że Salomon swoją mądrością przewyższał wszystkich monarchów tamtych czasów, a sława jego znana była również w bardzo odległych monarchiach.

Mądrość Salomona była darem Bożym. Król wyprosił ją sobie u Boga. Kiedy Salomon we śnie usłyszał głos Boży, że może otrzymać to, o co poprosi, modlił się do Boga, aby dał mu mądre serce. Młody król nie prosił Boga o bogactwo i sławę, zdrowie i długie życie, lecz o mądrość, uważał bowiem, że mądrość przewyższa wszystkie dobra na świecie. I król otrzymał to, o co prosił.

Mądrość jest atrybutem Boga. Bóg objawił się Izraelowi i światu w mądrości Salomona.

Nasz dzisiejszy tekst biblijny mówi, że królowa Saby, prawdopodobnie dzisiejszej Etiopii, dowiedziawszy się o mądrości Salomona, postanowiła wraz ze swoim dworem udać się do Jerozolimy, aby przekonać się osobiście o mądrości króla na Syjonie. I nie rozczarowała się. Czytamy: „Gdy królowa Saby poznała całą mądrość Salomona i obejrzała pałac, który zbudował, potrawy na jego stole i stanowiska jego dostojników, i sprawność w usługiwaniu jego sług, ich stroje, podawane napoje oraz jego ofiarę całopalną, jaką złożył w przybytku Pana, nie mogła wyjść z podziwu i rzekła do króla: Prawdą okazało się to, co o twoich sprawach i o twojej mądrości słyszałam w mojej ziemi, lecz nie wierzyłam tym słowom, aż przybyłam i zobaczyłam na własne oczy; a i tak nie powiedziano mi ani połowy tego, bo znacznie przewyższyłeś mądrością i zacnością to, co o tobie słyszałam. Szczęśliwi twoi ludzie, szczęśliwi ci twoi słudzy, którzy stoją przed tobą, że mogą zawsze słuchać twojej mądrości".

Sława Salomona przetrwała wieki. *Dzieje apostolskie* mówią o dworzaninie królowej Etiopii, który przyjechał do Jerozolimy, aby poznać wiarę ludu, którego przed wiekami sławnym królem był Salomon (Dz 8,26nn).

Mądrość jest wielką wartością, szczególnie ta, która jest darem Bożym i bojaźnią Bożą. Apostoł Paweł pisząc o darach Ducha świętego, na pierwszym miejscu wylicza dar mowy mądrości i mowę wiedzy: „W każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi. Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy" (1 Kor 12, 7-9). A więc w mądrości ludzi, objawia się Duch Boży.

Ale w naszym dzisiejszym tekście biblijnym, znajdujemy jeszcze jedną prawdę, która ma nam wiele do powiedzenia i jest zawsze aktualna.

Świat, który w sposób fragmentaryczny opisany jest w naszym biblijnym tekście, daleki jest od tego, w którym żyjemy. Nie chodzi tu o odległość czasową, ale o różnicę w stosunkach międzyludzkich. Obecnie prezydenci, premierzy, ministrowie, spotykają się z sobą, aby omówić ważne sprawy dotyczące sytuacji międzynarodowych, problemy w gospodarkach i w wymianie handlowej. Dzisiaj obowiązuje prawo międzynarodowe i wiele innych praw, regulujących prawa i obowiązki człowieka, chociaż niejednokrotnie są one brutalnie łamane. W czasach króla Salomona, zarówno przed nimi, jak też wiele wieków po nim, nie istniało żadne prawo międzynarodowe. Jedyne prawo(?), jakie istniało, i którego nikt nie ustanawiał, to prawo siły, zemsty, grabieży i mordu.

Opisana w starotestamentowym tekście biblijnym historia na Święto Epifanii, jest wyjątkowa, nie przystająca do czasów Salomona i królowej Saby. Królowa Saby nie przyjechała do Jerozolimy z uzbrojonymi wojownikami, aby się czegokolwiek domagać od Salomona, ale aby poznać mądrość króla izraelskiego. Tym samym dała wzór postępowania w stosunkach międzynarodowych. Między narodami panować powinna pokojowa wymiana wszelkiej myśli, wiedzy, cywilizacji i kultury, a nie prawo nienawiści, gwałtu i grabieży.

Za przykładem królowej Saby, szli również mędrcy ze wschodu, aby oddać pokłon narodzonemu w Betlejem Chrystusowi, w którym są nam dane wszelkie dary Boże: łaska, miłosierdzie, pokój, mądrość, sprawiedliwość itp.

Rozpocznijmy od siebie. Siejmy na roli naszego życia ziarna miłości, pokoju, mądrości i sprawiedliwości! Uczmy się mądrości, która jest bojaźnią Pańską. Amen.

„Bóg jednak, który w niewypowiedzianej mądrości swojej potrafi wszystkim, cokolwiek się dzieje, tak pokierować, że ostatecznie wychodzi to na dobre całemu stworzeniu, uzgadnia również w przedziwny sposób wszelkie, nawet najbardziej rozbieżne poczynania istot rozumnych do tego stopnia, że mimo całej różnicy swych dążeń współdziałają one razem w doprowadzaniu świata do jednego ostatecznego celu, tj. pełni doskonałości”.

Orygenes, *O zasadach wiary*

1. niedziela po Święcie Epifanii

Hasło tygodnia

Ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi. (Rz 8,14)

W Chrystusie jest mądrość, sprawiedliwość, poświęcenie i odkupienie

„Przypatrzcie się zatem sobie, bracia, kim jesteście według powołania waszego, że niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu, ale to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić, aby żaden człowiek nie chełpił się przed obliczem Bożym. Ale wy dzięki niemu jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem". (1 Kor 1,26-31)

W każdym dniu naszej doczesnej pielgrzymki, powinniśmy naśladować naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Zbawiciel nasz mówi: „Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie i naśladuje mnie" (Łk 9,23). Autor *Listu do Hebrajczyków* wzywa do patrzenia na Jezusa, który jest sprawcą i celem naszej wiary. W okresie Świąt Narodzenia Pańskiego, wpatrzeni byliśmy w światłość narodzoną w Betlejem, a teraz gdy wkroczyliśmy już w Nowy Rok, naśladując Chrystusa Pana, powinniśmy być wiernymi wykonawcami woli Bożej.

Życie chrześcijan jest nieustannym patrzeniem na Syna Bożego, Jezusa Chrystusa.

Apostoł Paweł nakazuje nam, abyśmy się sobie przyjrzeli: „Przypatrzcie się sobie, bracia, kim, jesteście według powołania waszego". Czy Apostoł, który napisał, że nie chce nic innego umieć, jak tylko zwiastować ukrzyżowanego Chrystusa, nakazując nam naszą uwagę skierować na nasze „ja", nie akceptuje tu pewnych niebezpiecznych tendencji, prowadzących do odwrócenia się od centrum naszej wiary? Obawy nasze są nieuzasadnione. W centrum wszystkich teologicznych wypowiedzi apostoła Pawła jest Chrystus, także i w powyższej, bowiem w niej znajdujemy słowa: „Wy dzięki niemu [Bogu] jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem i odkupieniem".

Apostoł Paweł pragnie łaskę i zbawcze działanie Boga w Jezusie Chrystusie, pokazać na tle sytuacji człowieka. Co prawda jego wzrok nie sięga w najgłębsze warstwy naszego wewnętrznego życia, nie mówi o naszej duchowej chorobie, o grzechu i winie, lecz wskazuje na to, co dostrzegalne, a świadczy o nas, jako ludziach słabych, nic nie znaczących wśród możnych tego świata. Apostoł Paweł pisze: „Niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu". Apostołowi Pańskiemu nie chodzi tu o prezentację społecznego składu Kościoła chrześcijańskiego w Koryncie, lecz o stwierdzenie, że większość wierzących, to wzgardzeni, cisi i ubodzy. W tych, którzy są niczym między ludźmi, Bóg ma upodobanie. Pan Jezus mówi: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebios. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię" (Mt 5,3). Duch Boży przez apostoła Pawła mówi zaś do nas: „To, co u świata głupiego wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to co jest niskiego rodu u świata i co, wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś unicestwić".

Zapewne apostoł Paweł, pisząc te słowa, miał przed oczyma nie tylko Koryntian, lecz wzrok jego sięgał dalej. Sercem swoim wpatrzony był w Chrystusa, a więc w Tego, „który będąc bogatym, stał się ubogim" (2 Kor 8,9). W Godowe Święta ubóstwo Syna Bożego wyraźnie zostało postawione przed nasze oczy. Żłób i uboga stajenka, miejsce narodzin naszego Zbawiciela, na zawsze pozostaną znakiem ubóstwa Jezusa Chrystusa. Pochylając się nad biedą Narodzonego w stajence, poznajemy najlepiej prawdziwość słów apostoła Pawła: „To, co u świata słabego wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne". Św. Paweł pisząc te słowa, miał jednak na myśli krzyżową śmierć naszego Zbawiciela, na krzyżu bowiem Syn Boży wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom (Flp 2,7). Na Golgocie w całej wyrazistości ujawniona została również niemoc człowieka i potęga Boga, ludzka złość, głupota i mądrość Wszechmogącego. Ten, którego na Golgocie zaliczono do złoczyńców, pozbawiono wszelkiej godności, zdeptano i sponiewierano, ale dzięki Bogu stał się mądrością, sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem. A jako, że nie może być uczeń nad swojego mistrza, dlatego ci, których Chrystus umiłował, doznają zniewag, są poniewierani przez wielkich tego świata i traktowani jako śmiecie godne pogardy. Tak dzieje się nawet w chrześcijańskiej Europie, gdzie coraz częściej rozlegają się hasła, wzywające do działań, których celem ma być całkowite unicestwienie chrześcijaństwa i Kościoła.

Ale to, co u świata głupiego wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne". Tego dokonuje Bóg. Bóg namaścił Jezusa Chrystusa nad Jordanem Duchem Świętym, przyznając się do Niego, jako do swojego Syna i objawiając Go światu, jako tego w którym ma upodobanie. Otwarte niebo, rozlegający się głos: „Ten jest Syn mój umiłowany, tego sobie upodobałem" (Mt 3,17), a następnie zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa – to najbardziej oczywiste znaki wyboru i godności Syna Bożego. Pan Bóg również z miłości do tych, co są niskiego rodu u świata, co są wzgardzeni i sponiewierani, wybiera i powołuje oraz aktem swojej woli wszczepia w Jezusa Chrystusa. „Wy dzięki niemu [Bogu] jesteście w Chrystusie Jezusie" – pisze św. Paweł. A to znaczy, że Bóg w Jezusie Chrystusie czyni nas nowymi ludźmi, bowiem na innym miejscu czytamy: „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem" (2 Kor 5, 17). Chrystus zaś stał się dla nas mądrością od Boga, sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem.

Cóż to znaczy, że Chrystus dla nas stał się mądrością, sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem?

Niewątpliwie w pierwszym rzędzie oznacza to, że Bóg Jezusa Chrystusa uczynił mądrością, sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem. Z Bożego serca płynie wszelkie dobro i bogactwo duchowe, które przez Jezusa Chrystusa i w Jezusie Chrystusie jest nam darowane. To dla nas Bóg uczynił Jezusa, swojego Syna, mądrością, sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem. Nie jest to mądrość, która rodzi się w głowie uczonego, uzbrojonego w przysłowiowe szkiełko i oko ani sprawiedliwość, która jest sprawiedliwością z prawa. Nie jest to uświęcenie, które człowiek mógłby osiągnąć poprzez wykonywanie praktyk religijnych ani nie jest to odkupienie możliwe do osiągnięcia na drodze uczynkowej pobożności. Mądrość, sprawiedliwość, poświęcenie i odkupienie – to Boże dary. W Chrystusie Jezusie jest nam dane poznanie prawdziwej mądrości, polegającej na bojaźni Bożej. Przez chrzest przyobleczeni w Chrystusa, przyozdobieni zostajemy Jego sprawiedliwością, dlatego bez obawy możemy stanąć przed Bożym obliczem. W Chrystusie, Jego świętość i chwała, stają się źródłem naszego uświęcenia. Przez życie w społeczności z Nim, Duch Boży stwarza nas ciągle na wzór i podobieństwo Syna Bożego. I wreszcie poprzez żywą wiarę w Jezusa Chrystusa, wyjednane na Golgocie odkupienie, zostaje nam darowane, jako najkosztowniejszy i najcenniejszy klejnot, którego nie wolno nam zgubić ani się go zaprzeć.

Dzięki Bogu jesteśmy bogaci. Pamiętajmy jednak, że to bogactwo zawsze jest w Chrystusie, i na ile jesteśmy w Chrystusie zanurzeni i z Nim związani, tyle w nas Jego bogactwa mądrości, sprawiedliwości, poświęcenia i odkupienia. Musimy więc usilnie starać się o to, aby nasz związek z Chrystusem, zapoczątkowany w chrzcie, nie rozluźnił się, lecz stale się pogłębiał poprzez słuchanie Słowa Bożego i karmienie się darami Jego ciała i krwi. Ile ludzi trudzi się, aby przynajmniej trochę się wzbogacić w dobra doczesne! Pan Jezus powiedział: „Gromadźcie sobie skarby w niebie" (Mt 6,20). Ale często ludzie szukają tego, co nie nasyca.

Jezus jest rolą, w której ukryte są prawdziwie duchowe dobra: mądrość, sprawiedliwość, poświęcenie i odkupienie.

„Jeden skarb więc tylko znam,
Skarb nad wszystkie skarby świata.
Tyś Nim, Panie Jezu, Sam,
W Tobie dusza jest bogata.
Tyś najwyższym szczęściem mym,
Ciebie wiecznie wielbić chcę". Amen.

„Religia chrześcijańska nie zna osób ani stanów ludzkich lecz patrzy na dusze; sługę i pana ocenia według obyczajów".

Hieronim, *List 148*

2. niedziela po Święcie Epifanii

Hasło tygodnia

Z jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską. (J 1,16)

Dążcie do uświęcenia!

„Opadłe ręce i omdlałe kolana znowu wyprostujcie, i prostujcie ścieżki dla nóg swoich, aby to, co chrome, nie zboczyło, ale raczej uzdrowione zostało. Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana, bacząc, żeby nikt nie pozostał z dala od łaski Bożej, żeby jakiś gorzki korzeń, rosnący w górę, nie wyrządził szkody i żeby przezeń nie pokalało się wielu, żeby nikt nie był rozpustny lub lekkomyślny jak Ezaw, który za jedną potrawę sprzedał pierworodztwo swoje. A wiecie, że potem, gdy chciał otrzymać błogosławieństwo, został odrzucony, nie uzyskał bowiem zmiany swego położenia, chociaż o nią ze łzami zabiegał. Wy nie podeszliście bowiem do góry, której można dotknąć, do płonącego ognia, mroku, ciemności i burzy. Lecz wy podeszliście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia i zebrania pierworodnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość, i do pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi, a która przemawia lepiej niż krew Abla. Baczcie, abyście nie odtrącili tego, który mówi”. (Hbr 12,12-18.22-25a)

Ks. Marcin Luter objaśniając pierwszą prośbę Modlitwy Pańskiej: „Święć się imię Twoje”, pisze w „*Małym katechizmie*”: „Imię Boże jest wprawdzie samo przez się święte, lecz prosimy w tej modlitwie, aby i wśród nas było święte”. Podobnie możemy powiedzieć o chwale Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, o której wiele mówimy w okresie epifanii. Bóg obdarował Go chwałą i nikt z ludzi do tej chwały nie może dodać czegokolwiek ani też z niej ująć.

Wolą Bożą jest, aby nie tylko nasze serca nieustannie cieszył blask chwały naszego Pana i Zbawiciela, lecz abyśmy żyli w blasku tej chwały. Oznacza to, że nasze postępowanie jako dzieci Bożych, uczniów i uczennic Jezusa Chrystusa, nie może uwłaczać godności Syna Bożego. Ale nasze niegodne i grzeszne postępowanie może przysłaniać innym (i tak się dzieje) blask chwały Syna Bożego.

W Nowym Testamencie znajduje się wiele wypowiedzi uczniów naszego Pana, Jezusa Chrystusa, które świadczą o ich autentycznej trosce o godne i święte życie wyznawców Jezusa Chrystusa. Do nich należą także słowa autora *Listu do Hebrajczyków*, w których nas napomina i wzywa do uświęcenia życia: „**Dążcie do uświęcenia!**”. Nie popełnimy błędu, jeśli powiemy, że można im podporządkować wszystkie wezwania, znajdujące się w wyżej przeczytanym tekście biblijnym.

Potrzeba uświęcenia życia, wynika z wezwania Bożego, które znajduje się w Starym Testamencie: „Świętymi bądźcie, bom Ja jest święty” (3 Mż 19,2). Chociaż świętość i doskonałość dzieci Bożych jest darem Bożym dla nich, to jednak chrześcijanie na drodze uświęcenia swojego życia nie pozostają stroną całkowicie bierną. Wszczepieni w Chrystusa i prowadzeni przez Ducha świętości i prawdy, winniśmy naśladować Tego, który jest święty i doskonały, Jezusa Chrystusa, naśladować Go w postępowaniu, być Jego obrazem i promieniować Jego miłością. A to oznacza, uświęcać swoje życie w posłuszeństwie wiary i w wierności swojemu powołaniu. Nie jest to z nas, jest to owoc działania Ducha świętego w nas przez Słowo Boże.

Ale dążenie do uświęcenia, nie jest dla wszystkich priorytetem w życiu. Najczęściej brak dążenia do uświęcenia życia, spowodowany jest ospałością, duchowym omdleniem, gnuśnością i rezygnacją z walki o dobro i sprawiedliwość. Dlatego autor *Listu do Hebrajczyków* pisze, napominając nas: „Opadłe ręce i omdlałe kolana znowu wyprostujcie".

Tymi słowami kilka wieków przed Chrystusem napominał prorok czasów niewoli babilońskiej lud izraelski, wieszcząc koniec niewoli. Lecz wielu Izraelitów nad Tygrysem i Eufratem straciło nadzieję na powrót do ziemi ojców. Dlatego prorok nakazał ludowi przebudzić się z duchowego omdlenia. Ale dopiero w Jezusie Chrystusie, Izajaszowe napomnienie nabrało nowego, szczególnego znaczenia i wyjątkowej mocy. To w Jezusie Chrystusie przybliżyło się Królestwo Boże, nastał czas pokoju dla wszystkich dzieci Bożych, którego fundamentem jest dzieło pojednania Boga z ludźmi w Jezusie Chrystusie, przez Jego śmierć i zmartwychwstanie. Dlatego autor *Listu do Hebrajczyków*, uważał za stosowne przypomnieć Izajaszowe napomnienie, bowiem napomnienie to nigdy nie było tak ważne, jak w czasach przyjścia Chrystusa i objawienia się Jego chwały. „Opadłe ręce i omdlałe kolana znowu wyprostujcie". Wierzący, pochodzący z Żydów, w czasach autora *Listu do Hebrajczyków*, mogli być bardzo blisko Boga, jak nigdy przed tym, bo dana im była ona w Jezusie Chrystusie, a jednak wielu z nich stało się szybko ospałymi. Ale wezwanie do przebudzenia jest zawsze aktualne, także dzisiaj i dlatego powinniśmy się w nie wsłuchać i poważnie je potraktować.

Opadłe ręce i omdlałe kolana są znakiem ospałości, duchowej stagnacji, braku aktywności w sferze życia duchowego. Na skutek niepowodzeń, nieustannej walki ze złem w różnych sferach życia, ogarnia nas czasem uczucie bezradności, zobojętnienia i wpadamy w stan duchowej niemocy. Zatrzymujemy się w pochodzie ku lepszemu jutru, przestajemy być duchowo aktywni. Nie podejmujemy nawet walki z samym sobą i dajemy się pokonać złu. Pozwalamy krzewić się złu w naszym życiu i otoczeniu. Dajemy się zniewolić niesprawiedliwości i agresywności innych. Nie reagujemy na cudze nieszczęście. Czasem nawet nie możemy się zdobyć na bierny opór.

„Opadłe ręce i omdlałe kolana znowu wyprostujcie", a to oznacza: podnieście się, niech obudzi się wasze sumienie, niech żywiej biją wasze serca, stańcie się aktywni, uświęcajcie swoje życie, stawajcie się lepsi, wiarę okazujcie w miłości! Autor *Listu do Hebrajczyków* pisze w czym szczególnie powinniśmy być aktywni: „Prostujcie ścieżki dla nóg swoich, aby to, co chrome, nie zboczyło, ale raczej uzdrowione zostało".

Kręte są drogi i ścieżki, po których kroczymy w naszym życiu. Mówimy, że służymy Bogu. Ale czy to, co czynimy jest rzeczywiście służbą Bogu? Czy Bóg nasze postępowanie ocenia jako służbę dla Niego? Cokolwiek czynimy w naszym życiu, musimy zawsze pytać siebie: Czy to, co czynimy podoba się Bogu? Często prowadzimy podwójną grę. Jesteśmy ludźmi o dwóch twarzach. Mówiąc obrazowo, Bogu zapalamy świeczkę w niedzielę, zaś światu i szatanowi w pozostałych dniach. Raz przybieramy pozę świętości, innym razem zachowujemy się jakbyśmy nie byli uczennicami i uczniami Chrystusa.

Krzywe drogi, to drogi, na których postępujemy pokrętnie, które prowadzą na zatracenie (Ps 1, 1nn). Nie możemy służyć dwom panom, uwielbiać Boga wieczności i służyć „bogu świata tego", mieszać „słodycz" sprawiedliwości z „jadem" nienawiści. Musimy z pomocą Bożą wyprostować nasze drogi, uwolnić się od tyranii złego, abyśmy jak pisze autor *Listu do Hebrajczyków* – zostali uzdrowieni. To musi się stać w sferze naszego osobistego, kościelnego i społecznego życia.

Autor *Listu do Hebrajczyków* wzywa nas również do szukania pokoju: „Dążcie do pokoju ze wszystkimi". Chociaż w naszym kraju nie ma wojny, to jednak ludzie są ze sobą skłóceni. Waśnie i niepokoje wybuchają dość często z bardzo błahych powodów. Nie oznacza to jednak, że za każdą cenę możliwy jest pokój. Apostoł Paweł pisze: „Jeśli można, o ile to od was zależy, ze

wszystkimi ludźmi pokój miejcie" (Rz 12,18). Ale nie można zachować pokoju za cenę kompromisu ze złem, lub kosztem zdrady prawdy i sprawiedliwości, przede wszystkim Chrystusa. Nie ma pokoju za cenę ugody ze złem i niesprawiedliwością, kłamstwem i krętactwem. Słowo Boże mówi, że „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,9). Ale też nie udawajmy, tocząc różnego rodzaju „wojenki" z bliźnimi, że postępujemy tak, a nie inaczej, bowiem chcemy być posłuszni Bogu. Pamiętajmy, że można okłamać lub zwieść ludzi, ale nie Boga. Nikt z nas z powodu swojego grzesznego zachowania, upodobania do niezgody, skłonności do kłótni oraz zarozumialstwa i egoizmu, nie może burzyć pokoju, jak się to często dzieje i to nie tylko w sferze politycznej i społecznej, ale przede wszystkim na płaszczyźnie życia sąsiedzkiego i rodzinnego.

Prawdziwy pokój jest darem Boga dla Jego ludu. Jedynie ten pokój służy chwale Bożej i chwale naszego Pana, Jezusa Chrystusa, którego jesteśmy uczniami, uczennicami i naśladowcami. Bóg udziela go z łaski tym, w których ma upodobanie. Nad polami betlejemskimi aniołowie w dniu narodzenia Chrystusa śpiewali: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie" (Łk 2,14). A Pan Jezus powiedział w swoim kazaniu na górze: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani" (Mt 5,9). Nikt więc na skutek swojego postępowania nie powinien – jak pisze autor *Listu do Hebrajczyków* – pozostać „z dala od łaski ". Łaska Boża utrzymuje nas na drodze, która prowadzi do uświęcenia. Gardząc łaską Bożą, staczamy się z wyżyn życia w objęcia grzechu, zła, niepokoju i niesprawiedliwości. Dlatego autor *Listu do Hebrajczyków* przestrzega, aby „nikt nie pozostał z dala od łaski Bożej, żeby jakiś gorzki korzeń, rosnący w górę, nie wyrządził szkody i żeby przezeń nie pokalało się wielu, żeby nikt nie był rozpustny lub lekkomyślny jak Ezaw, który za jedną potrawę sprzedał pierworodztwo swoje". Ten „gorzki korzeń" grzechu, obłudy, niesprawiedliwości i pychy, nie może wyrosnąć w naszych sercach i pośród nas, ponieważ on staje się przyczyną upadku wielu, może zburzyć pokój, odwieść od drogi uświęcenia, zniechęcić do działania na rzecz dobra i sprawiedliwości Królestwa Bożego. Jeden chwast oszpeca całą grządkę, chociażby była ona obsadzona najpiękniejszymi kwiatami. Mając na uwadze chwałę Chrystusa ani w nas, ani między nami, nie możemy tolerować zła i grzechu, obłudy i jawnego przekraczania prawa, lekceważenia sprawiedliwości. Tego wymaga od nas Bóg, wzywając do uświęcenia życia. Tolerowanie grzechu, niezależnie od tego, jakim on jest, jest cieniem i plamą na naszym sercu, które ma być przecież mieszkaniem Ducha Świętego, jest rysą na Kościele, który jest ciałem Chrystusa.

Czy nie ogarnia nas bojaźń przed sądem Bożym?

Dążmy do uświęcenia życia! Wyprostujmy nasze drogi, po których idziemy! Szukajmy pokoju! Starajmy się żyć z łaski Boga, objawionej w Chrystusie! Prostujmy nasze drogi, dążmy do uświęcenia, ponieważ przystąpiliśmy „do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia i zebrania pierworodnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość, i do pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi, a która przemawia lepiej niż krew Abla"!

Niechaj Duch Boży nam do tego dopomoże, aby chwała naszego Zbawiciela jaśniała w nas i między nami!

„Jaśnieje wewnętrzne u chrześcijan życie.
Choć słońca na zewnątrz opalił ich skwar;
Czym Władca niebieski obdarzył ich skrycie,
Nikt nie zna, to tylko im znany jest dar.
To, czego nikt nie wie, to, co się w nich krzewi,

To właśnie promienne umysły ich zdobi
I tym je do Boskiej godności sposobi". Amen.

„Godność człowieka, jego chwała i majestat polega na poznaniu tego, co naprawdę wielkie, na przylgnięciu do tej wielkości i szukaniu chwały u Pana, zgodnie ze słowami Apostoła: Kto się chlubi, niech się w Panu chlubi. Tenże Apostoł mówi, iż Chrystus stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby jak to jest napisane, w Panu się chlubił ten, kto się chlubi".

Bazyli Wielki, *Homilia 20*

3. niedziela po Święcie Epifanii

Hasło tygodnia

Przyjdą ze wschodu i z zachodu, z północy i z południa, i zasiądą w Królestwie Bożym.

(Łk 13,29)

Albo… albo

„A Naaman, dowódca wojsk króla Aramu, był mężem znamienitym u swego pana i wielce poważanym, gdyż przez niego Pan dał zwycięstwo Aramowi. Lecz choć tak potężny rycerz, mąż ten nabawił się trądu. A gdy raz Aramejczycy wyruszyli na łupieżczą wyprawę, uprowadzili z ziemi izraelskiej małą dziewczynkę, która usługiwała żonie Naamana. Pewnego razu rzekła ona do swojej pani: Ach, gdyby to mój pan zetknął się kiedy z prorokiem, który mieszka w Samarii, to by go wnet uleczył z trądu. Wtedy Naaman poszedł i oznajmił to swojemu panu: Tak a tak mówiła dziewczynka, która pochodzi z ziemi izraelskiej. Król Aramu odpowiedział: Więc jedź tam, ja zaś poślę list do króla izraelskiego. Wyruszył tedy, wziąwszy ze sobą dziesięć talentów srebra, sześć tysięcy złotych monet i dziesięć szat na zmianę. Przyniósł więc list do króla izraelskiego tej treści: Gdy ten list dotrze do ciebie, to wiedz, że to ja wysłałem do ciebie Naamana, mojego sługę, abyś go uleczył z jego trądu. Lecz gdy król izraelski przeczytał ten list, rozdarł swoje szaty i rzekł: Czy ja jestem Bogiem, aby śmierć zadawać i życiem obdarzać, że tamten przysyła do mnie, abym uleczył człowieka z jego trądu? Zastanówcie się tylko i zobaczcie, czy nie szuka zaczepki ze mną. A gdy do Elizeusza, męża Bożego, dotarła wieść, że król izraelski rozdarł swoje szaty, posłał do króla i kazał mu powiedzieć: Dlaczego rozdarłeś swoje szaty? Niech tamten przyjdzie do mnie i dowie się, że jest prorok w Izraelu. Przybył tedy Naaman ze swoimi końmi, i ze swoim powozem i stanął przed drzwiami domu Elizeusza. Wtedy Elizeusz wysłał do niego posłańca z takim poleceniem: Idź i obmyj się siedem razy w Jordanie, a twoje ciało wróci do zdrowia i będziesz czysty. Na to Naaman oburzył się i odchodząc powiedział: Oto myślałem sobie, że wyjdzie, stanie przede mną, potem wezwie imienia Pana, Boga swojego, podniesie swoją rękę nad chorym miejscem i usunie trąd. Czy rzeki damasceńskie Abana i Parpar nie są lepsze od wszystkich wód izraelskich? Czy nie mogłem w nich się obmyć i oczyścić? Potem odwrócił się i odszedł pałając gniewem. Lecz słudzy jego przystąpili do niego i przemówili tak: Ojcze! Gdyby prorok nakazał ci coś trudnego, czy nie uczyniłbyś tego? Tym bardziej więc powinieneś to uczynić, gdy ci powiedział: Obmyj się, a będziesz czysty! Poszedł więc i zanurzył się w Jordanie siedem razy według słowa męża Bożego, a wtedy jego ciało stało się znowu czyste jak ciało małego dziecięcia. Wtedy powrócił do męża Bożego wraz z całym swoim orszakiem, a przyszedłszy tam, stanął przed nim i rzekł: Oto teraz wiem, że nie ma na całej ziemi Boga, jak tylko w Izraelu. Przyjmij zatem teraz dar dziękczynny od twojego sługi. Lecz on odpowiedział: Jako żyje Pan, przed którego obliczem stoję, że nic nie przyjmę. A choć nalegał nań, aby przyjął, stanowczo odmówił. Naaman więc rzekł: Jeżeli nie, to niech dadzą twemu słudze tyle ziemi, ile udźwignie para mułów, gdyż sługa twój nie będzie już składał ofiar całopalnych ani krwawych innym bogom, jak tylko Panu. W tej jednej sprawie tylko niech Pan będzie pobłażliwy dla twego sługi, mianowicie: gdy władca mój wstępuje do świątyni Rimmona, aby tam oddać pokłon, a wspiera się na moim ramieniu, to i ja muszę oddawać pokłon w świątyni Rimmona; gdy więc ja od-

daję pokłon w świątyni Rimmona, niech Pan będzie pobłażliwy dla twego sługi w tej jednej sprawie. Wtedy rzekł do niego Elizeusz: Idź w pokoju!" (2 Krl 5,1-19a)

3. niedziela po Epifanii wprowadza nas głębiej w temat, dominujący w okresie po Epifanii. Kościół stawia nas wobec tajemnicy Chrystusa, a więc Bożego planu zbawienia. Krótki jego opis znajduje się w *Liście do Efezjan*. Najbardziej interesujące z tego opisu są słowa: „Poganie są współdziedzicami i członkami jednego ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie, przez ewangelię" (Ef 3,6). Chrystus został posłany do Izraela (Mt 15,24). Powiedział On, że zbawienie jest z Żydów (J 4,22). Jednakże Jezus nie unikał kontaktu z poganami. Zachowywał się w kontakcie z nimi zgoła inaczej, aniżeli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Dwie z ewangelii przeznaczonych do czytania w 3. niedzielę po Epifanii mówią o kontaktach Jezusa z pogardzanymi przez Żydów poganami. Jezus rozmawiał z setnikiem, dowódcą żołnierzy rzymskich z Kafarnaum. Przy Jakubowej studni, niedaleko Sychar rozmawiał z kobietą samarytańską. Ale ewangelie mówią jeszcze o innych kontaktach Jezusa z poganami.

Starotestamentowy tekst biblijny nakazuje nam cofnąć się o wiele wieków od czasów Jezusa. Mówi o historii hetmana syryjskiego, Naamana, który został uzdrowiony przez proroka Elizeusza. Obok tych postaci, jednej ze świata pogańskiego, drugiej z kręgu ludu Bożego, jest jeszcze mowa o królu izraelskim oraz bezimiennej izraelskiej dziewczynce, która służyła w domu żony Naamana. Spójrzmy na te biblijne postacie i zapytajmy jakiego Boga każda z nich reprezentuje, innymi słowy – o jakim Bogu składają one świadectwo.

Bezimienna dziewczynka została porwana przez syryjskie wojsko, w czasie jednego z łupieżczych najazdów na Izrael. Zapewnie została brutalnie wyrwana z objęć matki i oddana na służbę w domu hetmana syryjskiego, Naamana. Wydawać by się mogło, że już na zawsze została stracona dla narodu wybranego. Tak jednak nie było. Zachowała ona w swoim sercu to, co zostało jej wszczepione w rodzinnym domu – wiarę w prawdziwego Boga, Boga wszechmocnego, Boga, który wyciąga swoje dłonie, aby nieść pomoc. Ale dlaczego Bóg nie uchronił nieszczęśliwego dziecka? Dlaczego pozwolił, aby dziewczynka żyła z dala od swoich bliskich? Dlaczego nie zaoszczędził jej bólu i smutku?

Bóg ma swoje plany. Ta bezimienna dziewczynka miała mieć udział w tym planie. Miał nadejść czas, w którym powinna była złożyć świadectwo o swoim Bogu. I on nadszedł, kiedy jej pan zachorował na wówczas nieuleczalną chorobę, trąd. Dziewczynka powiedziała wtedy do swojej pani: „Ach, gdyby to mój pan zetknął się kiedy z prorokiem, który mieszka w Samarii, to by go wnet uleczył z trądu".

Jeśli na wstępie pytaliśmy o jakim Panu Bogu składają świadectwo postacie z bliblijnego starotestamentowego tekstu, przeznaczonego na 3. niedzielę po Epifanii, musimy powiedzieć, że izraelska dziewczynka złożyła świadectwo o Bogu zbawienia, któremu można zaufać.

Takim jest Pan Bóg i nasz Ojciec. To Bóg, któremu możemy zaufać w każdej chwili i każdej sytuacji. Pan Jezus powiedział: „…wie Bóg, Ojciec wasz, czego potrzebujecie, przedtem zanim go poprosicie" (Mt 6, 8). Jeśli Bóg wie czego potrzebujemy, to okaże nam też zmiłowanie, jeśli o nie będziemy Go prosili. Apostoł Paweł zaś świadczył o Nim: „Bóg nadziei niechaj was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję przez moc Ducha Świętego" (Rz 15,8). W ciężkich chwilach naszego życia, kiedy wydaje się nam, że wszystko się wali i zapada się grunt pod naszymi stopami, możemy i powinniśmy oczy nasze zwrócić na Boga i pokładając w Nim nadzieję, możemy Go prosić o pomoc, a wtedy On nas wysłucha. Ale musimy to uczynić z wiarą. Św. Jakub pisze: „Niech [każdy] prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem

wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej. Przeto niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma" (Jk 1,6.7).

Nadzieja zasiana przez izraelską dziewczynkę zakiełkowała. Czytamy, że Naaman udał się do swojego króla i prosił Go o polecający list do izraelskiego władcy.

Naaman miał nadzieję. Ale to nie była nadzieja pokładana w Bogu, lecz nadzieja na uzdrowienie. I my bardzo często taką nadzieję posiadamy. Oczekujemy chwili, w której polepszy się nasze zdrowie, poprawi się nasz materialny byt, przeminie zagrożenie. Oczekujemy na lepsze jutro, ale Bóg pozostaje na peryferiach naszego życia. Naszej nadziei nie wiążemy z Bogiem. Nie przychodzimy do Jezusa, jak wielu chorych, o których mówią ewangelie i nie prosimy: Panie zmiłuj się! Panie ratuj! Panie, dopomóż naszemu niedowiarstwu? A kiedy nasz Pan się nam przypomina, to myślimy lub mówimy jak paralityk przy sadzawce Betezda: „Nie mam człowieka…" (J 5,7).

Mamy Boga w Panu Jezusie Chrystusie, który jest naszym Zbawicielem, który budzi w nas nadzieję i podtrzymuje ją. Nadzieja nie może umrzeć. Mówi się, że nadzieja umiera ostatnia. Chrześcijańska nadzieja nie może umrzeć nawet w śmierci. Pan Jezus mówi: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie" (J 11,25).

Naaman miał nadzieję na uzdrowienie, ale ona – jak powiedzieliśmy – nie była pokładana w izraelskim Bogu. Hetman był poganinem, wierzył w bożki, które są iluzją i nic nie mogą zdziałać. Prorok Jeremiasz wołał: „Głupi jest każdy człowiek i bez rozumu, na wstyd naraża się każdy złotnik z powodu bałwana, gdyż złudą są i bez życia jego odlane bożki" (Jr 10,14).

Naaman udał się do króla izraelskiego. Kiedy ten przeczytał polecający list króla syryjskiego, rozdarł szaty swoje i powiedział: „Czy ja jestem Bogiem, aby śmierć zadawać i życiem obdarzać, że tamten przysyła do mnie, abym uleczył człowieka z jego trądu? Zastanówcie się tylko i zobaczcie, czy nie szuka zaczepki ze mną".

Król, pasterz ludu izraelskiego, powinien był wiedzieć, gdzie szukać pomocy. Ale był on podejrzliwy, brak mu było takiej wiary, jaka była w sercu dziewczynki, która służyła żonie Naamana. Nie umiał być sługą Boga. A może w ogóle nie wierzył w Boga, może był to dla niego Bóg daleki i bezsilny, nie troszczący się o swój lud wybrany? Trudno tu jednoznacznie powiedzieć, jak naprawdę było. Żałosna była postawa króla izraelskiego!

Z wiary i postawy człowieka wnioskujemy jaki jest jego Bóg. Często także nasza wiara jest nieczytelna i niewiele z niej wynika. Jeśli nie żywisz w sercu swoim wiary w Boga, który jest twoim zbawicielem i ratunkiem, jeśli jej nie okazujesz, jesteś dla otoczenia nieczytelny jako chrześcijanin i nie spełniasz swojego zadania, które zlecił ci Bóg.

O wydarzeniu, które miało miejsce w pałacu króla, dowiedział się prorok Elizeusz. Polecił on, aby przybył do niego syryjski hetman, ale gdy ten staje przed domem proroka ze swoją świtą, prorok nie wyszedł mu na spotkanie, lecz poleił mu powiedzieć: „Idź i obmyj się siedem razy w Jordanie, a twoje ciało wróci do zdrowia i będziesz czysty". Polecenie krótkie i czytelne. Ale Naaman spodziewał się czegoś innego, spektakularnego wydarzenia. Ludziom wydaje się, że tylko takie może coś zmienić.

Nic podobnego. Bóg nie działa tak, jak my tego oczekujemy. On działa jak chce i kiedy chce. Okazuje swą moc wtedy, kiedy się tego nawet nie spodziewamy. Wyciąga swoją rękę wtedy, kiedy nam się wydaje, że jest schowana. Ale niesie ona pomoc wtedy, kiedy oczekujemy na nią w pokorze i cierpliwości. Moc Boża wykonuje się w słabości.

I tu, przed domem proroka splotła się z sobą historia Naamana z historią Elizeusza. Naaman jest oburzony na proroka, który nie działa tak, jak się tego spodziewał. „Oto myślałem sobie, że

wyjdzie, stanie przede mną, potem wezwie imienia Pana, Boga swojego, podniesie swoją rękę nad chorym miejscem i usunie trąd. Czy rzeki damasceńskie Abana i Parpar nie są lepsze od wszystkich wód izraelskich? Czy nie mogłem w nich się obmyć i oczyścić?". Naaman odwrócił się i odszedł oburzony.

W ewangelii spotykamy się z nieco odmienną sytuacją. Czytamy w niej o setniku rzymskim, który udał się do Jezusa i prosił Go o pomoc. Kiedy Jezus chciał pójść do Jego domu i uzdrowić jego syna, setnik powiedział: „Panie, nie trudź się, nie jestem bowiem godzien, abyś wszedł pod dach mój. Dlatego i samego siebie nie uważałem za godnego, by przyjść do ciebie; lecz powiedz słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój" (Łk 7,6.7).

Jeśli możemy zrozumieć oburzenie Naamana, to nie bardzo rozumiemy postawę Elizeusza. Dzisiaj wymagamy od duszpasterzy, od świadków Jezusa Chrystusa, aby byli otwarci, szli i głosili ewangelię, nie unikali spotkań z ludźmi, nawet z tymi, którzy mogą się nam wydawać kłopotliwi. Ale nie możemy oceniać postawy proroka według współczesnych wymogów. Być może, że chodziło prorokowi o wypróbowanie wiary i nadziei syryjskiego wojskowego. Bóg proroka, to Bóg zbawienia, Bóg oczekujący wiary i zaufania, Bóg, który patrzy na pokorne serce.

Wsłuchując się w słowo dzisiejszego tekstu, w pewnej chwili mogłoby się nam wydawać, że historia o Naamanie podąża „do nikąd". I tak by było, gdyby nie głos rady bezimiennych ludzi: „Ojcze! Gdyby prorok nakazał ci coś trudnego, czy nie uczyniłbyś tego? Tym bardziej więc powinieneś to uczynić, gdy ci powiedział: Obmyj się, a będziesz czysty!"

Naaman zastanowił się, posłuchał rady i uczynił tak, jak nakazał mu Elizeusz. I został uzdrowiony. Od tej chwili był dla niego izraelski Bóg Bogiem prawdziwym, Bogiem, który ma moc i dlatego postanowił Go wielbić i wysławiać, chociaż nie do końca. Prosił bowiem Elizeusza o pozwolenie, aby przynajmniej pozornie mógł służyć bogu swojego króla. Można by rzec: Panu Bogu świeczkę, diabłu ogarek. Ale to, co było możliwe po części pod starym przymierzem, nie jest już możliwe w nowym przymierzu, zawartym z nami przez Boga w Jezusie Chrystusie. Ojciec Kościoła, Grzegorz z Nazjanzu pisał: „Dwie zaszły w dziejach ludzkości przemiany, dotyczące życia człowieka i uderzające swą wielkością, określane także jako dwa przymierza…Pierwsza przemiana i wstrząs – to przejście od kultu bożków do Prawa Mojżeszowego, druga przemiana i wstrząs – to przejście od Prawa Mojżeszowego do Ewangelii". Albo… albo. Ewangelia jest ostateczną proklamacją jednego Boga, któremu wszyscy powinni oddawać cześć i w Nim pokładać ufność i nadzieję.

„Wszelki naród, wszelkie plemię,
Co zasiada wkoło ziemię -
Pana z chęcią wyznawajcie,
Jemu cześć i chwałę dajcie!" Amen.

„Jedynego i prawdziwego Boga należy czcić nie dla dóbr ziemskich i doczesnych, których Opatrzność Boża użycza bez różnicy dobrym i złym, lecz ze względu na życie wieczne, nie mającą końca zapłatę i samo uczestnictwo w państwie niebieskim".

Augustyn, *O państwie Bożym, ks. V*

.

Ostatnia niedziela po Święcie Epifanii

Hasło tygodnia

Nad tobą zabłyśnie Pan, a jego chwała ukaże się nad tobą. (Iz 60,2)

Bóg rozświecił nasze serca

„Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym. Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas. Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło". (2 Kor 4,6-10)

Ostatnia niedziela po Epifanii ma szczególny charakter i zajmuje ważne miejsce w roku kościelnym. W tę niedzielę nasza uwaga zostaje zwrócona na modlącego się Jezusa na górze, którą przywykło się nazywać górą przemienienia. Nazywamy ją tak ze względu na znajdujące się w Ewangelii o przemienieniu Pańskim słowa: „I został przemieniony przed nimi, i zajaśniało oblicze jego jak słońce, a szaty jego stały się białe jak światło". Przed oczyma trzech uczniów Jezusa: Piotra, Jana i Jakuba, ukazało się piękno Boskiego oblicza Jezusa. Wielkość i wspaniałość tego przeżycia oddają słowa Szymona-Piotra: „Panie, dobrze nam tu być" (Mt 17,4).

Słowa apostoła Pawła dane nam, abyśmy się nad nimi zastanowili, chociaż mówią „o chwale Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym", nie nawiązują bezpośrednio do wyżej wspomnianego wydarzenia na górze przemienienia, lecz każą myśleć o chwale Chrystusa w kontekście historio-zbawczego wydarzenia, jakim było przyjście na świat Syna Bożego. Wprowadzają nas w świat Bożego działania, mającego na celu zbawienie człowieka. Dlatego **Bóg rozświecił nasze serca.**

Zbawienie w Biblii przedstawiane jest niejednokrotnie jako Boża stwórcza ingerencja, jako nowe stworzenie. Mając to na uwadze, będzie nam łatwiej zrozumieć myśl zawartą w słowach Wielkiego Apostoła narodów: „Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci". Nie wiemy o jakie słowa ze Starego Testamentu chodziło apostołowi Pawłowi. Może chodziło o jedno z pierwszych słów Biblii: „I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość" (1 Mż 1, 3), lub o słowa proroctwa Izajasza: „Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśnie światłość" (Iz 9, 1), a może o jedne i drugie.

Słowa Stwórcy z pierwszej karty Biblii, nakazują nam pomyśleć o stworzeniu, o porządkowaniu chaosu, o początku życiodajnej światłości. Ale ciemność i światłość to nie tylko pojęcia, przy pomocy których opisujemy zjawiska fizyczne, dostrzegalne zmysłami. To również zjawiska natury duchowej. Ciemność to sfera grzechu i śmierci, światłość to sfera Bożego, zbawczego działania. Słowa z *Księgi Izajasza* zaś są zapowiedzią, że nadejdzie czas, w którym wśród ciemności grzechu i niewiary zabłyśnie światłość. Światłością tą jest Chrystus, który przyszedł na świat i rozświetlił mroki tego świata.

Apostoł Paweł przemawia dzisiaj do nas bardzo konkretnie: „Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym". Zwróćmy uwagę, że Wielki Apostoł cud narodzenia Światłości w Betlejem, umiejscawia w naszych sercach – „Bóg… rozświecił serca nasze". Te słowa przypominają proroctwo Ezechiela z czasów niewoli babilońskiej Izraela: „Dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam

serce mięsiste. Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je" (Ez 36,26-27). Ale ten prorok także pisze: „Lecz tym, których serce idzie za ich ohydami i obrzydliwościami, włożę ich postępki na ich głowy – mówi Wszechmocny Pan" (Ez 11,21).

Nowe serce, pełne światła jest darem Bożym. To dzięki interwencji Boga w Chrystusie i przez Chrystusa, nasze serca zostają rozświetlone chwałą Bożą, która jest na obliczu naszego Zbawiciela. W naszym życiu nic nie jest nowe i święte, co jest wyłącznie z nas. Kto myśli, że jest inaczej, okłamuje samego siebie, błądzi, a serce jego zalega ciemność. Wszelkie zbawienne dary są z łaski świętego Boga. Dlatego apostoł Paweł pisze: „Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas". Ale chociaż wszystko, co dobre i zbawienne, jest z Boga, to jednak z nas jest nasze „nie" Bożemu działaniu, dlatego powiedziane zostało przez usta proroka, że „tym, których serce idzie za ich ohydami i obrzydliwościami", Bóg włoży ich „postępki na ich głowy". To twarde słowa, zmuszające do refleksji nie tylko, kiedy je słyszymy w niedzielę, ale każdego dnia, bowiem z naszego życia musi zostać usunięta ciemność, a zabłysnąć ma w sercach chwała naszego Pana.

Trzeba zapytać: Czy we wszystkich sercach słuchających tych słów zajaśniało już światło poznania chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusa? Światło poznania chwały Bożej rozprasza mroki ciemności i grzechu. Jednakże pomimo ciągłego zwiastowania Ewangelii naszego zbawienia, ciągle jeszcze panuje grzech w życiu wielu ludzi, i to nie tylko tych, którzy odrzucili Chrystusa, ale także i chrześcijan. Znaczy to, że ciągle opieramy się Bogu, wypowiadamy Świętemu nasze „nie", dalecy jesteśmy od poznania prawdy i obce jest nam oblicze Chrystusa pełne Boskiej, nadziemskiej chwały.

Jeśli w sercach naszych nie panuje światło poznania chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusa, wówczas ciągle jeszcze jesteśmy opanowani przez sferę ciemności, a w sercach naszych panują grzechy, często bardzo konkretne, grzechy, które nie wyznaliśmu Bogu. I wtedy nic się nie da zrobić z naszym życiem, dopóki nie poznamy naszego grzechu, nie będziemy żałowali za nasze winy, nie uwolnimy się od ciemności i nie zwrócimy się ku światłości.

W naszej smutnej sytuacji, Bóg wyciąga swoje dłonie i chce nam przyjść z pomocą. On daje nam swojego Ducha, który nazwany jest w *Ewangelii św. Jana* Pocieszycielem, Odnowicielem, Orędownikiem. To On wnosi w nasze serca i życie, światło poznania chwały Bożej, która jest na obliczu Tego, który powiedział; „Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota" (J 8,12). On budzi w nas wiarę i we wierze utrzymuje. Dlatego ks. Marcin Luter w *Małym katechizmie* napisał: „Wierzę, że ani przez własny rozum, ani przez siły swoje w Jezusa Chrystusa, Pana mego, uwierzyć ani z Nim połączyć się nie mogę, ale że mnie Duch Święty przez ewangelię powołał, darami swymi oświecił, w prawdziwej wierze poświęcił i utrzymał".

Nikt, nawet najbardziej płomienny kaznodzieja, nie daje poznania chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusa. Nikt, żaden najbardziej oddany duszpasterz nie sprawi, że otwiera się serce na Chrystusa, który – jak pisze autor *Listu do Kolosan* – „jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodnym wszelkiego stworzenia" (Kol 1,15). Czyni to tylko Bóg przez swojego Ducha. O pewnej sprzedawczyni purpury, autor *Dziejów apostolskich* napisał: „Przysłuchiwała się też pewna bogobojna niewiasta, imieniem Lidia, z miasta Tiatyry, sprzedawczyni purpury, której Pan otworzył serce, tak iż się skłaniała do tego, co Paweł mówił" (Dz 16,14). Duch Boży działa tam, gdzie zwiastowana jest Ewangelia Jezusa Chrystusa.

Czy jesteśmy tam, gdzie działa Duch Boży? Czy pragniemy spotkania z Nim? Człowiek musi nieustannie stawiać sobie takie pytania i na nie odpowiadać, ale przede wszystkim wszystko

uczynić, aby odpowiedzi były twierdzące. Człowiek bardzo łatwo i szybko może obumrzeć duchowo, jeśli nie walczy nieustannie o głębię swojej wiary i nie szuka społeczności z Duchem Bożym przez słowo Ewangelii. Stale musi uważać, aby stojąc, nie upaść.

Chrześcijanie muszą iść przez życie z Chrystusem i pytać Go, co czynić, aby w sercu nieustannie jaśniało światło chwały Bożej. Jako wierzący musimy być w Chrystusie i modlić się o to, aby Bóg, który rzekł: Niech światłość zaświeci w ciemności, rozświetlił także nasze serca i abyśmy poznali chwałę Boga, która jest na obliczu Chrystusa. Tylko wówczas Wszechmocny stworzy w nas nowe serca, w których jaśnieć będzie światło Chrystusa, naszego Zbawiciela. Gdy w sercach naszych jaśnieć będzie światłość chwały Chrystusa, wtedy nic, żadna ciemność, żadne siły złego nie będą nam straszne. Dlatego św. Paweł napisał: „Zewsząd uciskani, nie jesteśmy jednak pognębieni, zakłopotani, ale nie zrozpaczeni, prześladowani, ale nie opuszczeni, powaleni, ale nie pokonani, zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło". Amen.

„W Bożej jasności jest światło, którego nic nie zdoła zaciemnić. Pożądaj tej jasności, tego źródła, tego światła, którego nie znają jeszcze wasze oczy".

Augustyn

5. niedziela przed okresem pasyjnym

Hasło tygodnia

Nie sądźcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc; a wtedy każdy otrzyma pochwałę od Boga.

(1 Kor 4,5)

Odpowiedź na Boże wezwanie

„Jak się wam wydaje? Pewien człowiek miał dwóch synów. Przystępując do pierwszego, rzekł: Synu, idź, pracuj dziś w winnicy. A on, odpowiadając, rzekł: Tak jest, panie! Ale nie poszedł. I przystępując do drugiego, powiedział tak samo. A on, odpowiadając, rzekł: Nie chcę, ale potem zastanowił się i poszedł. Który z tych dwóch wypełnił wolę ojcowską? Mówią: Ten drugi. Rzecze im Jezus: Zaprawdę powiadam wam, że celnicy i wszetecznice wyprzedzają was do Królestwa Bożego. Albowiem przyszedł Jan do was ze zwiastowaniem sprawiedliwości, ale nie uwierzyliście mu, natomiast celnicy i wszetecznice uwierzyli mu; a wy, chociaż to widzieliście, nie odczuliście potem skruchy, aby mu uwierzyć". (Mt 21,28-32)

Być może, że historia o dwóch synach opowiedziana przez Pana Jezusa, wydarzyła się wiele razy przed Chrystusem, być też może, że miała ona miejsce w otoczeniu Jezusa, wszak zazwyczaj w rodzinach są dzieci posłuszne i nieposłuszne, zastanawiające się nad swoimi słowami i postępowaniem, i reagujące na polecenia rodziców bez poszanowania dla ich godności i powołania. Podobna historia może się wydarzyć w każdej chwili i na każdym miejscu, w przestrzeni ludzkiego życia. Nie tylko może, ale zapewne ma miejsce, wszak upadek rodzicielskiego autorytetu jest coraz bardziej dostrzegalny w naszej europejskiej kulturze. A przecież tak być nie powinno.

Jeśli Jezus w swojej przypowieści sięgnął do przykładu z życia rodzinnego, to znaczy, że wszystko to, co się działo w sferze ludzkiego życia, w przestrzeni rodziny, interesowało Go i było przedmiotem troski. I Jezus nie był w tym odosobniony, ponieważ od kilku wieków przed przyjściem Chrystusa, temat życia domowego i rodzinnego interesował mędrców izraelskich, czego przykładem są liczne przypowieści i przysłowia, występujące w Starym Testamencie oraz cała żydowska literatura mądrościowa, jak np., *Księga Syracha*, czy *Księga Mądrości*. Także stare izraelskie prawodawstwo regulowało stosunek dzieci do rodziców, czego przykładem jest przykazanie: „Czcij ojca swego i matkę swoją, aby ci się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi".

Teksty biblijne poruszające stosunek dzieci do rodziców, dotyczą najczęściej wykroczeń i obowiązków dorosłych dzieci. Starotestamentowy prawodawca nakazuje surowe kary dla synów, którzy popełniają wykroczenia przeciwko swoim rodzicom. Przewiduje taką samą karę, a mianowicie karę śmierci, dla syna, który ubliża swoim rodzicom jak dla syna, który uderzył swojego ojca. „Kto uderzy ojca swego albo matkę swoją, poniesie śmierć" (2 Mż 21,15) oraz „Kto złorzeczy ojcu swemu albo matce swojej, poniesie śmierć" (2 Mż 21,17; por. 3 Mż 20,9; 4 Mż 20,9; 5 Mż 27,16). Surowa kara powinna także spotkać dzieci, które nie słuchają napomnień rodziców i prowadzą rozwiązłe życie (5 Mż 21,18-21). Oczywiście egzekwowanie takiego prawa jest niemożliwe po ogłoszeniu ewangelii przez Chrystusa.

Starotestamentowy mędrzec napominał, aby dzieci nie zapomniały o obowiązku opieki nad sędziwymi rodzicami i zakazywał zniewagi, i czynnej napaści na matkę i ojca: „Kto z ojcem źle się obchodzi i wypędza matkę, ten jest bezwstydnym i zepsutym synem" (Prz 19,26). Ponadto prze-

strzegał przed okradaniem rodziców (Prz 28,24), złorzeczeniem im (Prz 20,20) i wyśmiewaniem się z nich (Prz 30,17).

Mędrzec, pragnąc osiągnąć cele wychowawcze pisał, że syn, który nie szanuje swoich rodziców jest głupi i nie zasługuje na poszanowanie: „Głupiec gardzi karceniem swojego ojca, lecz kto zważa na napomnienia, postępuje roztropnie" (Prz 15,5). Syn szanujący swoich rodziców jest zaś radością ojca i matki, szczególnie w ich starości: „Ojciec sprawiedliwego bardzo się raduje; kto zrodził mądrego, cieszy się. Niech się weseli twój ojciec i twoja matka i niech się raduje twoja rodzicielka" (Prz 23,24.25).

Dzisiaj prawo nie nakłada surowych kar na dzieci, które nie szanują swoich rodziców. Rodzice też często są pobłażliwi dla swoich córek i synów. W wielu domach na polecenia rodziców rozlegają się słowa: „Nie", „Nie będę tego robił" itp. Mało też jest refleksji i zastanawiania się dzieci nad swoimi czynami i swoim stosunkiem do rodziców. Jeśli gdzieś taka refleksja ma miejsce, należy za nią podziękować Bogu. Dzisiaj dzieci chcą jak najprędzej usamodzielnić się i uniezależnić się od swoich rodziców. Rozpada się więź rodzinna, co zdaje się być jednym z powodów upadku naszej kultury.

Słowa Jezusa: „Pewien człowiek miał dwóch synów. Przystępując do pierwszego, rzekł: Synu, idź, pracuj dziś w winnicy. A on, odpowiadając, rzekł: Tak jest, panie! Ale nie poszedł. I przystępując do drugiego, powiedział tak samo. A on, odpowiadając, rzekł: Nie chcę, ale potem zastanowił się i poszedł" są obrazem stosunku ludzi do Boga. Jezus zilustrował w nich sytuację w społeczeństwie, którego był członkiem.

Faryzeusze i uczeni w Piśmie na Boże wezwania zawsze odpowiadali pozytywnie. Uważali się za pobożnych, za ludzi, którzy Bogu nie mówią „Nie". Tak mógł to widzieć ktoś, kto obserwował życie i zachowanie się w świątyni lub na ulicy przywódców izraelskiego ludu. W rzeczywistości w wielu wypadkach pobożność faryzeuszy była jedynie deklaratywna. Mówili „Tak", ale nie przynosili owoców swojej pobożności. Kiedy przyszedł Jezus i głosił nadejście Królestwa Bożego, nie zaangażowali się w krzewienie Królestwa Bożego i Ewangelii. Byli zdecydowanymi przeciwnikami Nauczyciela z Galilei. Gorszyli się z tego, że Jezus zwracał się do ludzi z marginesu społecznego, a którymi oni gardzili. Wielu pytało uczniów Jezusa: „Dlaczego Nauczyciel wasz jada z celnikami i grzesznikami?" (Mt 9,11). Tymczasem ci, którymi gorszyli się faryzeusze, początkowo dalecy byli od Boga, ale na wezwanie Jana Chrzciciela i Jezusa upamiętali się i pragnęli żyć według etyki Królestwa Bożego. Dlatego Pan Jezus przypowieść o dwóch synach zakończył słowami: „Zaprawdę powiadam wam, że celnicy i wszetecznice wyprzedzają was do Królestwa Bożego. Albowiem przyszedł Jan do was ze zwiastowaniem sprawiedliwości, ale nie uwierzyliście mu, natomiast celnicy i wszetecznice uwierzyli mu; a wy, chociaż to widzieliście, nie odczuliście potem skruchy, aby mu uwierzyć".

Z powyższych słów wynika także, że wezwanie do pracy w Królestwie Bożym, skierowane jest do wszystkich, do nawróconych i nienawróconych, do celników i faryzeuszy, do ludzi z marginesu społecznego i tych, którzy uważają się za przewodników i nauczycieli w społeczeństwie.

Liczy się nie tylko słowo „Tak". Niewielką wartość ma pobożność deklaratywna, bez owoców wiary i upamiętania. Ci, którzy uważają siebie za nawróconych, za lepiej znających słowo Boże od innych, którzy pysznią się swoim upamiętaniem, którzy odsuwają się od tych, którzy wierzą, ale nie wołają na cały świat, że są nawróceni, podobni są do pierwszego syna z przypowieści Jezusa. Za słowem „Tak" powiedzianym Panu Bogu, za wiarą, powinny rodzić się owoce upamiętania. A więc musi zniknąć religijna pycha, pogardzanie innymi, natomiast życie musi zaowocować w miłość do bliźnich, chęć sprawiedliwego życia, w pokój i szczery stosunek do ludzi, chociażby nawet nie byli godni miłości braterskiej i siostrzanej. Pan Jezus powiedział: „Nie każ-

dy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie" (Mt 7,21).

„Dobre uczynki nie czynią człowieka dobrym, lecz dobry człowiek spełnia dobre uczynki. Złe uczynki nie czynią człowieka złym, lecz zły człowiek spełnia złe uczynki… Dobre uczynki towarzyszą dobrej osobie i od niej pochodzą. Chrystus mówi tak: «Nie może dobre drzewo rodzić złych owoców, ani złe drzewo rodzić dobrych owoców» (Mt 7, 18)". Jeśli więc nie ma owoców upamiętania, to nie ma też upamiętania. Jeśli brak owoców Ducha Świętego w życiu człowieka, który mieni się być pobożnym i lepszym od innych, to mamy do czynienia z pobożnością faryzejską. I ona niczego nie przykryje, żadnego łotrostwa, żadnej niesprawiedliwości, wszak Bóg wszystko widzi. Ostatecznie też, każde zło, a nawet każda zła intencja – prędzej czy później – wyjdzie na światło dzienne.

Wolą Bożą jest, abyśmy na Boże powołanie i wezwanie odpowiedzieli słowem i czynem, poszli za wezwaniem Chrystusa: „Pójdź za mną!" i naśladowali Go, a więc żyli pobożnie, w miłości do bliźniego, w pokoju, zgodzie, bez pychy, w pokorze, bowiem „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje". Amen.

„Zanim jeszcze dzieci odczują złą skłonność, nauczcie ich trzeźwości, czujności, gorliwości w modlitwie; przyzwyczajajcie je czynić znak krzyża przed każdym czynem".

Św. Jan Chryzostom, *O wychowaniu dzieci*

4. niedziela przed okresem pasyjnym

Hasło tygodnia

Pójdźcie i oglądajcie dzieła Boże: Przedziwnymi okazują się pośród synów ludzkich. (Ps 66,5)

Ratunek i pokój

„Potem wspomniał Bóg na Noego i na wszystkie zwierzęta, i na wszystko bydło, które było z nim w arce i sprawił, że powiał wiatr po ziemi, i wody zaczęły opadać. Zamknęły się źródła otchłani i upusty nieba i ustał deszcz z nieba. Z wolna ustępowały wody z ziemi i wody zaczęły opadać po upływie stu pięćdziesięciu dni. I osiadła arka w siódmym miesiącu, siedemnastego dnia tego miesiąca, na górach Ararat. A wody nadal opadały aż do dziesiątego miesiąca. W miesiącu dziesiątym, pierwszego dnia tego miesiąca, ukazały się szczyty gór. Po czterdziestu dniach otworzył Noe okno, które uczynił. I wypuścił kruka, który wylatywał i wracał, aż wyschły wody na ziemi. Potem wypuścił gołębicę, aby zobaczyć, czy opadły wody z powierzchni ziemi. Ale gołębica nie znalazła niczego, gdzie by mogła osiąść i wróciła do niego do arki, bo wody były na powierzchni całej ziemi. I wyciągnął rękę, pochwycił ją i wniósł ją do siebie do arki. Poczekawszy jeszcze następne siedem dni, znów wypuścił gołębicę z arki. Gołębica wróciła do niego pod wieczór, trzymając w dziobie zerwany świeży liść z drzewa oliwnego. I poznał Noe, że wody na ziemi opadły. I poczekał jeszcze następnych siedem dni, i wypuścił gołębicę, ale ona już nie wróciła do niego”. **(1 Mż 8,1-12)**

Starotestamentowe tekst 4. niedzieli przed okresem pasyjnym, pochodzi z *1. Księgi Mojżeszowej* i przypomina nam historię potopu, w falach którego zginęła grzeszna ludzkość. Jednak uratowany, dzięki Bożej interwencji i prowadzeniu, został bogobojny Noe i jego rodzina. Gołąb, który powrócił z liściem drzewa oliwnego w dziobie, był zapowiedzią zmiany, końca sądu i zbliżającego się ratunku z fal potopu. Jeśli fale potopu, czy fale morskie były dla ludzi Starego Testamentu znakiem nieujarzmionej siły i zagłady, to gołąb, który powrócił do arki, zapowiadał pokój i ratunek.

Historia potopu opowiedziana w Starym Testamencie nie jest jedyna. W pamięci wielu starożytnych narodów, zachowały się podobne historie do tej, którą znamy z kart Biblii. Wszystkie one różnią się między sobą, ale mają też i wspólne elementy, zarówno te, które możemy zaliczyć do faktów, jak i te, które nazwać możemy interpretacyjnymi. Wspólne – to grzech człowieka, gniew Boga, czy bogów i ratunek, który gotuje człowiekowi Bóg. Z jednej strony oznacza to, że w dalekiej przeszłości musiał mieć miejsce kataklizm o globalnym charakterze, związany z żywiołem wody, z drugiej strony wydarzenie to musiało przypominać ludziom ich duchowo-etyczny stan przed potopem oraz ratunek, który został przygotowany człowiekowi. Nieistotne są więc szczegóły, ale istotne jest przesłanie historii owego straszliwego wydarzenia.

Biblijny autor chce, abyśmy zwrócili uwagę na pewne szczegóły jego opowiadania i zastanowili się nad nimi, pomyśleli o ich wymowie, a Kościół chce, abyśmy pomyśleli, czy nie jest w nich zawarte jakieś uniwersalne przesłanie, także dla nas, ludzi XXI wieku.

Jest rzeczą oczywistą, że jeśli Kościół przypomina w 4. niedzielę przed okresem pasyjnym słowa, które związane są z pewnym sposobem myślenia ludu Starego Przymierza, w którym fale potopu kojarzą się ze zniszczeniem, to musi także Kościół przypominać historię z Ewangelii o uciszeniu burzy przez Chrystusa. Z jednej strony gwałtowna burza, niosąca zagładę, z drugiej

spokojnie śpiący w łodzi Chrystus. Podobnie w uczniach z jednej strony lęk i strach, z drugiej nadzieja, że przecież ich Nauczyciel wszystko może zmienić. Nie da się rozstrzygnąć, czy w uczniach zwyciężył strach, czy ufność.

Żywioły budzą lęk. Potężne fale, błotne lawiny, gwałtowne wichury sprawiają, że budzi się w nas lęk o życie. Nie ma odpowiedzi na pytanie, czy Noe bał się fal potopu, ale jest odpowiedź na pytanie, czy Bóg był z Noem. Ręka Boża czuwała nad Noem i jego rodziną. W łodzi, w której płynęli uczniowie, był Chrystus. Po potopie i po uciszeniu burzy przez Jezusa, nastąpiło coś zgoła nowego, nie tylko ratunek, ale też przemiana życia, rozbudzenie wiary i nadziei. Noe przekonał się, że rzeczywiście Bóg jest z nim, a uczniowie uwierzyli i poznali, że mogą zaufać swojemu Nauczycielowi i Panu.

A więc woda nie tylko jest znakiem zniszczenia, ale z nią związana jest także obietnica przemiany. Ze zniszczenia wyłania się nowe życie. Ale zawsze jest to dzieło Boże. To uniwersalne przesłanie, powinno nam każdego dnia przypominać nasz chrzest w imię Boże. Św. Piotr pisze: „Bóg cierpliwie czekał za dni Noego, kiedy budowano arkę, w której tylko niewielu, to jest osiem dusz, ocalało przez wodę. Ona jest obrazem chrztu, który teraz i was zbawia, a jest nie pozbyciem się cielesnego brudu, lecz prośbą do Boga o dobre sumienie przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa" (1 P 3,20.21).

Arka Noego jest typem chrztu. Ona według św. Piotra wskazywała na chrzest w imię Jezusa Chrystusa. Chrzest zbawia, bowiem jego woda jest wodą oczyszczenia, nie z brudu ciała, ale oczyszczeniem z grzechów i jest prośbą o dobre sumienie. Ks. Marcin Luter na pytanie: „Co daje lub co sprawia chrzest?", odpowiada: „Sprawia odpuszczenie grzechów, wybawia od śmierci i diabła i daje zbawienie wieczne wszystkim, którzy wierzą w to, co mówią słowa i obietnice Boże". A na pytanie: „Co więc znaczy takie chrzczenie wodą?", odpowiada: „Znaczy to, iż stary Adam w nas przez codzienny żal i pokutę ma być utopiony i umrzeć ze wszystkimi grzechami i złymi pożądliwościami, natomiast ma codziennie wyłaniać się i powstawać nowy człowiek, który by w sprawiedliwości i czystości żył wiecznie przed Bogiem".

Jak dla Noego arka była ratunkiem danym od Boga, tak dla nas ratunkiem jest chrzest, którym powinniśmy się pocieszać i wiarą uchwycić się obietnicy, która jest związana z chrztem.

Wody potopu nie zniszczyły życia na ziemi. Kiedy Noe wraz z rodziną wyszedł z arki, zobaczył na niebie tęczę. Tęcza przypominająca łuk bez cięciwy, jest znakiem pokoju między Stworzycielem a stworzeniem. Jak wojownik zawiesza łuk na ścianie, tak Bóg zawiesił łuk na obłoku i rozpoczęła się po potopie era pokoju Boga z człowiekiem. Człowiek nie musi więc uciekać przed Bogiem, ale powinien Mu zaufać. Tęcza powinna też być znakiem pokoju między ludźmi, bowiem pokój Boży ma wymiar uniwersalny. Dlatego apostoł Paweł pisał do Koryntian: „Bóg, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i poruczył nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania" (2 Kor 5, 18.19).

W historii potopu występuje jeszcze jeden szczegół, który powinien oddziaływać na naszą wyobraźnię. Czytamy w niej: „Potem [Noe] wypuścił gołębicę, aby zobaczyć, czy opadły wody z powierzchni ziemi. Ale gołębica nie znalazła niczego, gdzie by mogła osiąść i wróciła do niego do arki, bo wody były na powierzchni całej ziemi. I wyciągnął rękę, pochwycił ją i wniósł ją do siebie, do arki. Poczekawszy jeszcze następne siedem dni, znów wypuścił gołębicę z arki. Gołębica wróciła do niego pod wieczór, trzymając w dziobie zerwany świeży liść z drzewa oliwnego. I poznał Noe, że wody na ziemi opadły. I poczekał jeszcze następnych siedem dni, i wypuścił gołębicę, ale ona już nie wróciła do niego". Dla Noego gołąb z zielonym liściem drzewa oliwnego, był zwiastunem zbliżającego się wybawienia i ratunku. W Nowym Testamencie gołąb jest

symbolem Ducha Świętego. A Duch Święty przez słowa Ewangelii Jezusa Chrystusa objawia nam zbawienną wolę Bożą. Spełnia więc funkcję epifanijną. Pan Jezus powiedział do swoich uczniów: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie" (J 14, 16.17).

Nawet dla niewierzących gołąb z arki Noego stał się symbolem pokoju. Kiedyś namalowany ręką Pablo Picassa, umieszczony na plakatach głosił pokój i braterstwo między narodami. Dzisiaj o tym nośnym symbolu zapomniano, a tęcza stała się – jak to jest czasem – przyczyną niezgody, wzajemnych oskarżeń i potępień.

Wierzymy, że nastanie kiedyś era szczęśliwości i pokoju. Prorok wołał: „Przekują swoje miecze na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej" (Iz 2,4). Amen.

„Pokój połączony ze sprawiedliwością to Boże dzieło. Jeżeli jedno istnieje bez drugiego, zaszkodzi to pięknu cnoty. Zachowują przecież między sobą pokój i rozbójnicy, i wilki, pierwsi na zgubę ludzi, drudzy na zagładę owiec. Ale takiego pokoju, którego nie zdobi sprawiedliwość, nie nazwałbym pokojem; jeżeli natomiast razem się one zejdą, ten stan będzie się rzeczywiście nazywał pokojem".

Izydor z Peluzjum, *List do Piotra*

3. niedziela przed okresem pasyjnym

Hasło tygodnia

Nakłoń, Boże mój, swojego ucha i usłysz! Nie dla naszej sprawiedliwości zanosimy nasze błagania przed twoje oblicze, lecz dla obfitego twego miłosierdzia. (Dn 9,18)

Biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli!

„Czy nie wiecie, że zawodnicy na stadionie wszyscy biegną, a tylko jeden zdobywa nagrodę? Tak biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli. A każdy zawodnik od wszystkiego się wstrzymuje, tamci wprawdzie, aby znikomy zdobyć wieniec, my zaś nieznikomy. Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślep, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał; ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony”. (1 Kor 9,24-27)

Trzecia niedziela przed czasem pasyjnym, zwana Septuagesimae, rozpoczynała niegdyś tzw. wielki post. Dzieli ją od Wielkanocy 70 dni, stąd jej nazwa: Septuagesimae, co znaczy: Siedemdziesiątnica. Jak dawniej, tak i dziś Kościół pragnie już w tę niedzielę oczy wierzących zwrócić na krzyż Chrystusa i przypomnieć nam, że chrześcijańskie życie jest pielgrzymką do Ukrzyżowanego i za Ukrzyżowanym. Kiedyś Kościół wzywał do przygotowania się przez post i pokutę na spotkanie w Wielki Piątek z Chrystusem na Golgocie, dzisiaj raczej wzywa do naśladowania Chrystusa, do kroczenia z Nim przez życie i umacniania swej wiary przez słuchanie Ewangelii. Wezwania te zawarte są w słowach apostoła Pawła: „**biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli**”.

Apostoł Paweł chrześcijańskie życie porównuje do biegu na stadionie po nagrodę: „Czy nie wiecie, że zawodnicy na stadionie wszyscy biegną, a tylko jeden zdobywa nagrodę? Tak biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli”. Pisze to, ale nie w związku z pasyjnym wezwaniem do naśladowania Jezusa. Te słowa są fragmentem obrony Apostoła przed zarzutami niektórych Koryntian, że nie jest apostołem i nie ma też prawa oceniać życia Koryntian, ich poglądów i postępowania. A przecież sami adresaci jego listu są najlepszym dowodem apostolskiego posłannictwa Pawła. To na skutek jego pracy, głoszenia Ewangelii o krzyżu Chrystusa, uwierzyli i zostali przyjęci do społeczności, która od imienia Chrystusa zwana jest chrześcijańską. „Będąc wolnym wobec wszystkich, oddałem się w niewolę wszystkim, abym jak najwięcej ludzi pozyskał. I stałem się dla Żydów jako Żyd, aby Żydów pozyskać; dla tych, którzy są pod zakonem, jakobym był pod zakonem, chociaż sam pod zakonem nie jestem, aby tych, którzy są pod zakonem, pozyskać. Dla tych, którzy są bez zakonu, jakobym był bez zakonu, chociaż nie jestem bez zakonu Bożego, lecz pod zakonem Chrystusowym, aby pozyskać tych, którzy są bez zakonu. Dla słabych stałem się słabym, aby słabych pozyskać; dla wszystkich stałem się wszystkim, żeby tak czy owak niektórych zbawić. A czynię tu wszystko dla ewangelii, aby uczestniczyć w jej zwiastowaniu” (1 Kor 9,19-23) – pisał Wielki Apostoł. Wiele się natrudził, znosił liczne niedogodności, o których pisał na innym miejscu, a to wszystko dla Ewangelii, którą zobowiązany był zwiastować, aby zbawić tych, którzy byli Żydami, i tych których pozyskał z pogaństwa.

Służba Ewangelii nie jest służbą łatwą. Kto głosi słowo o krzyżu, musi liczyć się z tym, że spotkają go zniewagi, że narażony będzie na szyderstwa i drwiny, bo kazanie o krzyżu – jak pisze apostoł Paweł – dla jednych jest głupstwem, dla innych zaś zgorszeniem. Dla hołdujących tajemnej wiedzy Koryntian, kazanie o krzyżu było właśnie głupstwem. Im to Paweł musiał przypomnieć prawdę, że dla tych, którzy wierzą, zwiastowanie krzyża Jezusa Chrystusa jest mocą Bożą ku zbawieniu.

Wiara w zbawczą moc krzyża i w Ewangelię Chrystusa, pojmowana jest także dzisiaj przez niewierzących, różnego pokroju ateistów i lekkoduchów, jako coś nieracjonalnego i może być powodem drwin, uszczypliwych uwag i gestów pogardy dla tych, którzy zaufali Chrystusowi i codziennie gotowi są wstępować w Jego ślady. Zapewne każdy z nas z jakimiś pogardliwymi słowami lub gestami już kiedyś się spotkał.

Apostoł Paweł pisał: „Jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeślibym ewangelii nie zwiastował" (1 Kor 9,16). Dla wierzących nie ma alternatywy. Zwiastowanie krzyża jest nakazem i koniecznością. Milczenie nie jest alternatywą, lecz automatycznym spisaniem się na stratę. Jest tylko jedna droga, a jest nią Chrystus, Jego krzyż i Ewangelia. Koryntianie myśleli, że jest alternatywa, tajemna mądrość. Mylili się, żyli złudzeniami.

Także dziś niektórzy żyją złudzeniami, że możliwe jest jakieś połowiczne chrześcijaństwo, cechujące się biernością, balansowaniem pomiędzy wiarą i niewiarą, Ewangelią i ludzkim poznaniem Boga, bez Słowa Bożego, z jego pominięciem. W Kościele zaś nie da się pogodzić służby Ewangelii z uprawianiem tzw. polityki kościelnej lub ze służbą mamonie.

Nie możemy mieć złudzeń. Chrześcijanie znajdują się na wielkim stadionie świata i nieustannie biegną do wyznaczonego celu, aby zdobyć koronę zbawienia wiecznego. Jeśli ktoś załamie się, stanie i natychmiast nie podejmie biegu, przegrywa swoje życie, traci szanse na wieczne życie z Bogiem. Nie możemy mieć złudzeń, jak nie ma ich biegacz. Dla biegacza na stadionie nie ma odpoczynku w czasie biegu. Jeśli stanie, już nie będzie się liczył jako zawodnik.

W naszej pielgrzymce za Ukrzyżowanym i pod krzyż Ukrzyżowanego nie ma żadnych przystani, żadnych „noclegów", żadnych możliwości odprężenia się i chwil pobłażania sobie. Jeśli ktoś na takie chwile liczy i takie sobie funduje, ten się zagubi w życiu, o ile Chrystus nie zechce odnaleźć zgubionej owcy i przebaczyć zapierającemu się Go. To prawda, że Pan szuka każdej zagubionej owcy, ale nikt nie może kusić Chrystusa, przez swoje nieodpowiedzialne życie wystawiać na próbę Jego miłości i cierpliwości.

Apostoł Paweł pisze: „Tak biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli". Ma na myśli bieg wytrwały, bieg, w którym nieustannie przed oczyma biegacza powinien znajdować się cel, bieg po nagrodę. Apostoł Paweł jest przekonany, że jego droga życia jest właśnie takim biegiem. Nie miał on sobie nic do zarzucenia, i dlatego liczył też na uznanie ze strony Pana, którego głos usłyszał pod Damaszkiem, za którym poszedł i któremu poświęcił swoje życie. Ale Wielki Apostoł też wiedział, że stale narażony jest na liczne niebezpieczeństwa, które mu zagrażają i odwodzą od nieustannego wpatrywania się w cel życiowego biegu. Dlatego pisał: „Ja tedy tak biegnę, nie jakby na oślep, tak walczę na pięści, nie jakbym w próżnię uderzał; ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony".

Te słowa musi pamiętać każdy, biskup, ksiądz, wszyscy ochrzczrni w imię Jezusa Chrystusa, a więc głoszący Ewangelię i słuchający jej. Kto biegnie musi baczyć, aby nie upaść. Kto walczy, musi walczyć tak, aby nie zostać pochwyconym przez tych, którzy czekają na nasz upadek.

Apostoł Paweł pisał: „A każdy zawodnik od wszystkiego się wstrzymuje". Na podstawie tych słów Kościół niegdyś wzywał do postu i umartwiania swojego ciała. Te uczynki każdy może pielęgnować także dzisiaj. Ale czy przez umartwianie i „biczowanie" swojego ciała osiągnie się cel – życie wieczne? Już prorok Pański wołał: „Czy to jest post, w którym mam upodobanie, dzień, w którym człowiek umartwia swoją duszę, że się zwiesza swoją głowę jak sitowie, wkłada wór i kładzie się w popiele? Czy coś takiego nazwiesz postem i dniem miłym Panu? Lecz to jest post, w którym mam upodobanie: że się rozwiązuje bezprawne więzy, że się zrywa powrozy jarzma, wypuszcza na wolność uciśnionych i łamie wszelkie jarzmo, że podzielisz twój chleb

z głodnym i biednych, bezdomnych przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego, przyodziejesz go, a od swojego współbrata się nie odwrócisz" (Iz 58,5-7).

Wittenberski Reformator nie odnosił się negatywnie do zewnętrznych znaków pobożności. Pisał: „Tu nie wolno próżnować. Tu z wszelką pewnością należy dbać o to, by ciało przez posty, czuwanie, pracę i inne umiarkowane rodzaje karności było ćwiczone i podporządkowane duchowi, aby było posłuszne człowiekowi wewnętrznemu w wierze zgodnej z nim, aby mu się nie sprzeciwiało lub nie przeszkadzało tak jak z natury czyni, gdy nie jest powściągane".

O pobożności chrześcijańskiej ani o właściwym przygotowaniu na spotkanie z Ukrzyżowanym nie decydują zewnętrzne czyny człowieka, lecz jedynie wiara. Ale prawdziwa pobożność nie tylko zwrócona jest do wewnątrz, lecz również na zewnątrz. Wiara i pobożność przejawia się w działaniu chrześcijanin. „Chrześcijanin nie żyje sam w sobie, lecz żyje w Chrystusie i w swym bliźnim, w przeciwnym razie nie jest chrześcijaninem. W Chrystusie żyje on przez wiarę, w bliźnim przez miłość. Przez wiarę zostaje porwany w górę, ponad siebie, do Boga, przez miłość zaś zniża się poniżej siebie – do bliźniego, pozostawając jednak zawsze w Bogu i w Jego miłości" – pisał Luter.

Jak biegniemy po wieniec żywota wiecznego? Czy dostrzegamy, że nasze życie pośród trudności, niedogodności jest biegiem do wyznaczonego przez Boga celu? Czy nie marnujemy szansy, jaka jest nam dana w Jezusie Chrystusie?

Kościół, a w nim każdy wierzący, powinien nieustannie patrzeć na apostoła Pawła i rozmyślać nad tym, jak on biegł do mety, jak się trudził, głosił Ewangelię i modlił się, aby osiągnąć cel i aby też inni ten cel osiągnęli. Czyż nie pisał w Liście do Filipian (3,13-17): „Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie. Ilu nas tedy jest doskonałych, wszyscy tak myślmy; a jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi; tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy. Bądźcie naśladowcami moimi, bracia, i patrzcie na tych, którzy postępują według wzoru, jaki w nas macie".

„Przychodzę już, nie odwróć się ode mnie!
Weź grzechy moje, białą szatę daj!
Spraw, Panie, bym nie szukał Cię daremnie,
Lecz wskaż mi drogę w swój niebieski kraj!" Amen.

„Chrystus przez swe cierpienie ocalił nas przed diabłem, śmiercią i grzechem, ale również zostawił nam przykład, który winniśmy naśladować w naszych cierpieniach. I chociaż nie możemy sobie naszych cierpień przedstawiać tak, jako byśmy przez nie mieli być zbawionymi, czy też mieli choćby najmniejszą zasługę, to jednak winniśmy w cierpieniu iść w ślady Chrystusa, abyśmy do Niego się upodobnili".

Ks. Marcin Luter

2. niedziela przed okresem pasyjnym

Hasło tygodnia

Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych. (Hbr 3,15)

Z Królestwem Bożym jest jak z nasieniem

„I mówił: Tak jest z Królestwem Bożym, jak z nasieniem, które człowiek rzuca w ziemię. A czy on śpi, czy wstaje w nocy i we dnie, nasienie kiełkuje i wzrasta; on zaś nie wie jak. Bo ziemia sama z siebie owoc wydaje, najpierw trawę, potem kłos, potem pełne zboże w kłosie. A gdy owoc dojrzeje, wnet się zapuszcza sierp, bo nadeszło żniwo”. (Mk 4,26-29)

Przyglądając się bliżej tekstom biblijnym wyznaczonym przez Kościół na niedzielę zwaną Sexagesimae, zauważymy, że mówią one o mocy Słowa Bożego i tajemnicy Królestwa Niebieskiego. Wszystkie też zawierają wezwanie do głoszenia i słuchania tego, co Bóg miłosierny pragnie powiedzieć w swoim słowie.

Chrystus zwiastował Ewangelię, której słowa przyrównał do ziarna, które padło na różną rolę. Dlatego wydaje ono raz plon sześćdziesięciokrotny, innym razem stokrotny. Plon obrazuje nie tylko skuteczność Słowa Bożego, ale każe myśleć także o Królestwie Bożym jako o wielkości, w której nic nie jest stałe, niezmienne, ale zawsze to, co w nim jest najistotniejsze jest w ruchu i w rozwoju. Myśl ta głównie wyrażona jest w przypowieści naszego Pana, która stanowi podstawę naszego dzisiejszego rozważania. **Z Królestwem Bożym jest jak z nasieniem**.

Tak jest z Królestwem Bożym, jak z nasieniem, które człowiek rzuca w ziemię”. A więc jest **czas siania Słowa Bożego**.

Ewangelista Marek rozpoczął opis działalności Jezusa z Nazaretu od stwierdzenia: „A potem, gdy Jan został uwięziony, przyszedł Jezus do Galilei, głosząc ewangelię Bożą i mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wierzcie ewangelii” (Mk 1, 14.15).

Publiczne wystąpienie Jezusa zainaugurowało nadejście Królestwa Bożego, rządów Bożych, na które czekali Żydzi. Na postawiony Panu Jezusowi przez faryzeuszy zarzut współpracy z belzebubem, księciem demonów, Jezus odpowiedział: „Jeśli Ja wyganiam demony Duchem Bożym, to nadeszło do was Królestwo Boże” (Mt 12,28). Królestwo Boże jest więc wielkością, która zaistniała i jest obecna. Dlatego Jezus mógł powiedzieć: „Od dni Jana Chrzciciela aż dotąd Królestwo Niebios doznaje gwałtu i gwałtownicy je porywają” (Mt 11,12).

Według słów Pana Jezusa, Królestwo Boże jest już obecne, ale nie w stopniu doskonałym. Przyszło ono, ale w formie utajonej. Nastąpiła inauguracja Królestwa Bożego, ale musi się ono dalej rozwijać i realizować. Jest małe jak ziarnko gorczyczne, ale nadejdzie czas, że dojrzeje i mocą swoją obejmie wszystko. Pełnia jednak ciągle jeszcze była przed słuchaczami Jezusa, a także jest przed nami, dlatego żyjemy w polu napięcia pomiędzy „już” a „jeszcze nie”. Dlatego Jezus na pytanie faryzeuszy, kiedy przyjdzie Królestwo Boże, odpowiedział: „Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie, ani nie będą mówić: Oto tutaj jest, albo: Tam; oto bowiem Królestwo Boże jest pośród was” (Łk 17,20.21). Do swoich uczniów zaś, błogosławiąc kielich w czasie ostatniej uczty paschalnej, powiedział: „Nie będę pił z owocu winorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże” (Łk 22,18).

Królestwo Boże przychodzi niedostrzegalnie i jest wśród nas. Ono jest tam, gdzie Chrystus przychodzi ze swoim Słowem, bo jest ono podobne do ziarna rzuconego do ziemi. Wczesnochrześcijański teolog i pisarz, wielki erudyta starożytności, Orygenes, napisał: „Każde słowo Pi-

sma Bożego można porównać do jakiegoś nasienia, które ma taką naturę, że gdy zostanie rzucone w ziemię, odnawia się i bujnie rozwija w kłos albo w jakąś inną postać swojego gatunku. A rozwija się tym pełniej, im więcej trudu doświadczony rolnik włoży w zasiewy albo im łaskawsza będzie dla nich żyzna ziemia". Rzucone więc na rolę serca ziarno Ewangelii, rozpoczyna wielkie dzieło, panowanie Boga, które jest tajemnicą, dającą się ująć – jak powiedział Pan Jezus – jedynie w przypowieściach o Królestwie Bożym. Dlatego apostoł Paweł, który głosił z polecenia zmartwychwstałego Chrystusa Ewangelię, napisał, że należy o nim i jego współpracownikach myśleć jako o szafarzach tajemnic Bożych (1 Kor 4,1). Ewangelia musi więc być zwiastowana, aby był między nami Chrystus i żeby szerzyło się Królestwo Boże.

Z Królestwem Bożym jest jak z nasieniem, które człowiek rzuca w ziemię. A czy on śpi, czy wstaje w nocy i we dnie, nasienie kiełkuje i wzrasta; on zaś nie wie jak" – powiedział Pan Jezus. A więc jest też **czas wzrostu Słowa Bożego**.

Królestwo Boże w zwiastowaniu Jezusa jest wielkością dynamiczną. W kręgu kultury semickiej, z pojęciem królestwa nie wiąże się konkretna przestrzeń, lecz władza, panowanie. Do królestwa należą ci, którzy podlegają rządom konkretnego króla. Królestwo Boże – jak powiedzieliśmy – jest panowaniem Boga. Granice tego panowania wyznacza sam Bóg, suwerennie władający i powołujący ułaskawionych grzeszników do swojego Królestwa. Z przynależnością do Królestwa Bożego jest jak z przynależnością do rodziny Jezusa, o której Jezus mówił w słowach: „Matką moją i braćmi moimi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je" (Łk 8,21). Dynamika Królestwa, Bożego działania, ujawniła się w działaniu samego Jezusa, wszak z Nim i w Nim przyszło Królestwo Boże i jest ono tam, gdzie jest Jezus ze swoim słowami i czynami.

Królestwo Boże podobne jest do ziarna, które zostało rzucone do ziemi. Podobnie jak ziarno, i ono kiełkuje, i wydaje plon. Ziarno obumiera i dzięki cudowi Bożemu rodzi się nowy owoc. Przyjście Królestwa Bożego jest więc umieraniem starego i rodzeniem się w sposób niezauważalny nowej jakości. Chociaż Jezus porównywał Królestwo Boże do ziarna, kwasu, kupca szukającego pereł itp., to jednak jest ono czymś absolutnie innym, aniżeli jakakolwiek wielkość ziemska.

W świecie głoszona jest Ewangelia, ale to nie oznacza, że na rozwój Królestwa Bożego ma wpływ kaznodzieja i ktokolwiek, kto czyta i głosi Słowo Boże. Ono rośnie, rozwija się tam, gdzie Bóg chce, aby się rozwijało, i tak, jak Bóg chce, aby między nami wzrastało. Królestwo Boże jest darem. O Królestwo Boże należy się więc modlić (Mt 6, 10). Ale to nie oznacza też, że możemy być bezczynni. Jako objęci panowaniem Boga, zobowiązani jesteśmy do życia w Królestwie Bożym według Ewangelii i stosowania się do zasad etyki Królestwa Bożego, wyłożonych przez naszego Pana w kazaniu na górze. Jeśli nie czynimy pokoju, nie szukamy sprawiedliwości, nie dbamy o czystość serca, dalecy jesteśmy od Królestwa Bożego.

Zasiane ziarna kiełkują i wyrastają z nich rośliny, które całkowicie zmieniają wygląd pola. Tak też zasiane ziarno Ewangelii, powinno zmienić nasze życie. Mówiąc obrazowo, powinno się ono „zazielenić", a więc wyrażać się dynamiką nieustannych zmian, ciągłego wzrostu wiary i zaufania Bogu.

Na zakończenie przypowieści o Królestwie Bożym, które jest podstawą naszego rozważania, Pan Jezus powiedział: „A gdy owoc dojrzeje, wnet się zapuszcza sierp, bo nadeszło żniwo". A więc jest też **czas żniwa**.

Żydzi wierzyli, że wraz z przyjściem Królestwa Bożego wszystko radykalnie się zmieni. Jednak pomimo zainaugurowania przez Jezusa przyjścia Królestwa Bożego, sytuacja narodu wybranego się nie zmieniła. Co prawda, Jezus czynił cuda, jakich nikt dotąd nie czynił. Miały one świadczyć o nadejściu panowania Bożego, ale nadzieja na radykalną przemianę losu dzieci Bożych, była

tak wielka i wygórowana, że zwiastowane przez Jezusa przyjście Królestwa Bożego, po pewnym czasie, przyjmowano z niedowierzaniem i sceptycyzmem. Jezus zmuszony był więc wyjaśnić tajemnicę Królestwa Bożego, a uczynił to przy pomocy podobieństw o Królestwie Bożym.

Chociaż Ewangelia głoszona jest już dwadzieścia wieków, to jednak – chociaż przez ten czas bardzo wiele się zmieniło w życiu ludzi, w ich zachowaniu i postępowaniu – to jednak wzrostowi ziarna Słowa Bożego w Królestwie Bożym, nadal towarzyszy krzewienie się zła. Pszeniczne ziarno kiełkuje na roli i rośnie wraz z chwastami. Ewangelia jak kwas wszystko przeobraża, ale zło jeszcze całkowicie nie ustąpiło. Królestwo Boże jednak rośnie i nadejdzie kiedyś czas żniwa. Historia świata podąża ku ostatecznemu wypełnieniu się obietnicy zwycięstwa dobra nad złem, zrealizowaniu się w pełni Królestwa Bożego.

Czas żniwa – to czas sądu. W przypowieści Pana o pszenicy i kąkolu czytamy: „Pozwólcie obydwom róść razem aż do żniwa. A w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw kąkol i powiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zwieźcie do mojej stodoły" (Mt 13,30). Jeśli historia świata i nasze życie podąża ku końcowi, to musimy ciągle stawiać pytanie o nasze obecne miejsce w Królestwie Bożym. Jest to pytanie o owoc zasiewu Ewangelii. Jaki owoc wydajemy? Jaki jest plon zasiewu?

To jest pytanie dla Kościoła i dla każdego z osobna? Czy Kościół rośnie, czy się kurczy? Czy przynosi owoce sprawiedliwości, czy też panoszy się w nim niesprawiedliwość i lekceważone są powinności wobec tych, którzy do Kościoła należą? Czy moja osobista wiara rośnie i owocuje w dobre owoce, jak: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość" (Ga 5,22.23)? A może w życiu naszym dominują uczynki ciała: „wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne" (Ga 5,19-21)? Apostoł Paweł wymieniając te uczynki w *Liście do Galacjan* pisze: „zapowiadam wam…, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą". Amen.

„Jeżeli nie jest rzeczą możliwą, byśmy osiągnęli w tym życiu doskonałe poznanie rzeczy, to cóż mi pozostaje? Jaka będzie nadzieja? Bezwzględnie odpowiesz: Królestwo niebieskie. Sądzę zaś, że to nie jest nic innego, jak osiągnięcie tego, co jest najczystsze i najdoskonalsze. A najdoskonalszym, co istnieje, jest poznanie Boga".

Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 20 – Streszczenie prawd wiary*

Ostatnia niedziela przed okresem pasyjnym

Hasło tygodnia

A wziąwszy z sobą dwunastu, rzekł do nich: Oto idziemy do Jerozolimy, i wszystko, co napisali prorocy, wypełni się nad Synem Człowieczym. Amen. (Łk 18,31)

Czynić wolę Bożą

„Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi, i nie podobają mi się wasze uroczystości świąteczne. Nawet gdy mi składacie ofiary całopalne i ofiary z pokarmów, nie mam w nich upodobania, a na ofiary pojednania z tłustych waszych cieląt nie mogę patrzeć. Usuń ode mnie wrzask twoich pieśni! I nie chcę słyszeć brzęku twoich harf. Niech raczej prawo tryska jak woda, a sprawiedliwość jak potok nie wysychający!"

(Am 5,21-24)

Prorocy Starego Testamentu byli wysłańcami Boga i w imieniu Świętego Izraelskiego zwiastowali Izraelowi Boże postanowienia. Pomimo posiadania Bożego mandatu, nie cieszyli się popularnością, szczególnie wśród możnych i odstępców od wiary w JAHWE, Pana historii i zbawienia. Słowa ich budziły w sercach wielu niepokój i gniew. Wiemy dlaczego tak się działo. Prorocy nie mówili rzeczy przyjemnych. Mowa ich była twarda. Wysłańcy Boży niejednokrotnie słowami smagali lud, wskazywali na jego zakłamanie, grzechy i niegodziwe postępowanie.

Właściwie pod wieloma względami jest podobnie w kontaktach: Bóg – Jego słudzy – lud, słuchacze Słowa Bożego. Są w Kościele ludzie, którzy nie lubią swoich kaznodziei, głównie za to, że nie mówią im rzeczy przyjemnych dla ucha ani też nie głoszą prawd, które według nich są ważne i centralne w chrześcijaństwie.

Słowa proroka Amosa wypowiedziane z polecenia Bożego zostały w Betel, gdzie w czasach podzielonego królestwa Dawidowego znajdowała się świątynia, której uwierzytelnieniem była tradycja o patriarsze Jakubie, uciekającym przed Ezawem. Słuchając je dzisiaj z łatwością możemy to zrozumieć. Słowa Amosa oburzyły nie tylko kapłanów sanktuarium w Betel, ale także lud, który brał udział w składaniu ofiar. „Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi… Nawet gdy mi składacie ofiary… nie mam w nich upodobania". To szokujące słowa, tym bardziej, że wypowiedziane zostały podczas sprawowania służby Bożej.

To nie są słowa, które są wynikiem przemyśleń proroka. Prorok mówił je w imieniu swojego Boga, który go powołał, i któremu służył z bojaźnią. Amosowa wyrocznia była osądem świąt i ofiar składanych Bogu przez człowieka, osądem samego Boga, a nie człowieka. Zadziwia nas to słowo. Kto zna Biblię ten wie, że przecież Bóg przez Mojżesza nakazał ludowi izraelskiemu obchodzić święta na pamiątkę swoich zbawczych czynów. Wychodząc też naprzeciw ludzkim słabościom, zezwolił na składanie różnego rodzaju ofiar z płodów ziemi i zwierząt za grzechy popełnione świadomie i nieświadomie przez ludzi. O tym jest mowa w prawie Pańskim. I sługa Boży Mojżesz pisał, że każdego, który nie będzie przestrzegał praw i poleceń Pana Zastępów, spotka kara. Jak więc pogodzić z sobą Bożą wolę wyrażoną w prawie Mojżeszowym z wolą Boga, obwieszczoną przez usta proroka Amosa? Czy Bóg może sam sobie zaprzeczać?

Odpowiedź twierdząca jest niedorzecznością. A więc?

Bóg nakazał ludziom obchodzić święta. Nakaz Boży został dany ze względu na ludzkie słabości. Miały one służyć człowiekowi, aby świętując wspominał zbawcze dzieła Boże. Wszechmogący pozwolił składać ofiary za grzechy, aby człowiek składając je, uczył się Bożej woli i żałował za swoje przewinienia. Jednakże w Izraelu to, co służyć miało ku zbawieniu, uczyniono celem

samym w sobie. Ofiary miały uczyć ufności i wiary w Boga, a same stały się przedmiotem i źródłem zaufania. Wielu składało ofiary z przeświadczeniem, że wszystko, co należało uczynić, uczyniono i nawiązany został kontakt z Bogiem. Bóg otrzymał, co się Mu należało i powinien być łaskawy. Dym z ołtarza miał zasłaniać popełniane nieprawości. Dlatego Prorok Amos w imieniu Pana wołał: „Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi… Nawet gdy mi składacie ofiary… nie mam w nich upodobania". A także napominał: „Niech raczej prawo tryska jak woda, a sprawiedliwość jak potok nie wysychający!".

Jako chrześcijanie, uczennice i uczniowie naszego Pana Jezusa Chrystusa, spoglądamy na Stary Testament poprzez Nowy Testament. Widzimy w Chrystusie wypełnienie Starego Przymierza, Bożych obietnic i słów posłańców Bożych, izraelskich proroków. I dlatego musimy postawić pytanie: Co Nowy Testament mówi na temat starotestamentowych świąt i ofiar? Apostoł Paweł pisał, że prawo było przewodnikiem do Chrystusa. Chociaż w tym słowie Wielkiego Apostoła zawartych jest wiele myśli i prawd, to możemy tu dzisiaj powiedzieć tyle, że kult Starego Testamentu był zapowiedzią tego, co Bóg uczynił dla naszego zbawienia w Jezusie Chrystusie, szczególnie na Golgocie.

Ofiary składane przez kapłanów Starego Przymierza były niedoskonałe. Należało je nieustannie powtarzać. Ofiara zaś Jezusa Chrystusa – jak uczy nas autor *Listu do Hebrajczyków* – jest doskonała, złożona raz na zawsze. Była to bowiem ofiara czysta, złożona przez Baranka Bożego, Baranka bez grzechów, za grzechy wszystkich ludzi, każdego miejsca i czasu. Tylko kapłan bez grzechu, a takim kapłanem był Jezus, mógł złożyć doskonałą ofiarę.

Ofiara Chrystusa na Golgocie była przyjemna Bogu. Bóg przyznał się do niej i ją przyjął. Nie pozostawił swojego Syna w grobie, ale wywiódł Go z otchłani i przez Jego zmartwychwstanie, darował Go nam, jako naszego Zbawiciela, Pośrednika i źródło wszelkiej łaski Bożej. Każde chrześcijańskie święto przypomina nam Zbawczy Boży czyn w Chrystusie.

Postawmy sobie jeszcze raz przed oczy słowa Amosa: „Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi… Nawet gdy mi składacie ofiary… nie mam w nich upodobania". Czy Bóg także nienawidzi naszych świąt, tych, które są już za nami – Świąt Bożego Narodzenia, i tych, które są przed nami – Świąt Zmartwychwstania Pańskiego? Czy nimi także Bóg gardzi? Czy słowo Amosa także do nich się odnosi?

Może to być dla wielu szokujące, ale musimy na powyższe pytanie odpowiedzieć: Tak i nie. Nasze święta i nabożeństwa są dla nas błogosławieństwem od Boga. I błogosławieństwem powinny być dla nas zawsze. Ale święta mogą też dla wielu być pułapką i to, co w czasie ich trwania wielu ludzi przeżywa, może być przekleństwem. Szokujące?!

Pan Bóg powiedział: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!" Ludzie czasem myślą, że czas świąteczny, to czas odpoczynku. Tak, odpoczynku, lecz odpoczywania w Bogu. Dla wielu świętowanie oznacza oddawanie się zabawom, obżarstwu, przeróżnym przyjemnościom. Święta obchodzone jako pamiątka daru Bożego w Chrystusie są miłe Bogu. Ale Bóg nie znosi w te dni gwaru, który fabrykujemy dla naszej wygody w wielkich marketach. Nienawidzi naszych bożków, którym w święta Chrystusowe składamy ofiary, kupując i ciesząc się z tego co gromadzimy. Strzeżmy się tego!

Ale strzeżmy się również takiego uczestniczenia w nabożeństwie, które jest dla nas tylko chwilą oddaną, należną Bogu, a nie głębokim przeżywaniem społeczności z Bogiem i tym, co łaskawy Bóg kładzie nam przez swoje Słowo na nasze serca jako pociechę dla wiary i pouczenie na drogę naszego życia! Strzeżmy się takiego uczestniczenia w Wieczerzy Pańskiej, które jest tylko zamanifestowaniem obecności, a nie przeżyciem komunii z naszym Panem Jezusem Chrystusem przez spożywanie Jego ciała i picie Jego krwi!

Dobry i łaskawy Bóg dał nam swojego Syna, abyśmy kiedy przychodzi stosowny czas, rozpamiętywali Jego zbawcze czyny i dary miłosierdzia – odpuszczenie grzechów, usprawiedliwienie i pojednanie. To wyraz Bożej łaski, że możemy w Święta Bożego Narodzenia, czy Święta Zmartwychwstania Pańskiego, czy też w każdą niedzielę znaleźć się pod słowem Ewangelii i rozważać słowo o zbawiennej łasce Bożej, która nas podnosi z upadku i prowadzi do upamiętania. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!" A to znaczy – jak uczy nas ks. Marcin Luter – „Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy kazaniem i Słowem Jego nie pogardzali, ale je za święte mieli, chętnie go słuchali i uczyli się".

Nabożeństwo powinno prowadzić do poznania naszej sytuacji przed Bogiem, jako usprawiedliwionych grzeszników. Powinno umacniać w wierze i nadziei. Uczyć powinności wobec Boga i bliźnich, miłości i oddania. A dzieje się tak, gdy kaznodzieja dobrze rozumie swoje powołanie, a słuchacze Słowa Bożego mają na nie otwarte serca, gotowe przyjąć to, co Duch Boży mówi i co pisze na duszy. A pisze wielkie i ważne rzeczy: „Niech prawo tryska jak woda, a sprawiedliwość jak potok nie wysychający!" A więc niechaj słowo Boga żywego przeobraża życie, otwiera serca dla bliźnich, uczy miłości i sprawiedliwości w codziennym życiu! O Boże,

„Ty przenikasz wszystko! Światło Twe bez cienia me oblicze opromienia.
Jak ku słońcu dążą pełne krasy kwiaty, zdobne w różnobarwne szaty,
Tak i ja, własność Twa, myśl do Ciebie wznoszę, o Twe światło proszę". Amen.

„Składanie ofiar oznacza właściwie dziękowanie Bogu i uwielbianie Go za to, że jest naszym Bogiem, który według swej obietnicy chce nas wysłuchać, być z nami w niedoli i wyratować nas od śmierci. Gdyż to oznacza, że On jest naszym Bogiem i że Mu dziękujemy za to, że aż dotąd troszczył się i zachowywał nas i nadal chce zachowywać, gdyby nawet dopuszczał na nas próby prawie ponad nasze siły. Właśnie w takim celu buduje się kościoły. Jeśli jednak brak w nich tych prawdziwych ofiar, to winno się je raczej nazywać stajniami czy chlewami, a nie ołtarzami czy kościołami. Gdyż jest ustanowione, by ludzie zbierali się w kościele, abyśmy tu ludzi nauczali i mówili im o Bogu, że jest naszym Bogiem, który dopuszcza do prób dla naszego dobra. To jest kazanie o wierze, o naszej cierpliwości, o Bożej łasce i o tym, jak On swoich prowadzi i nimi rządzi. Tam, gdzie takiej nauki się nie głosi, nie możesz uznać, że to jest kościół czy ołtarz".

Ks. Marcin Luter

Środa Popielcowa

Hasło dnia

Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów we mnie! (Ps 51,12)

Dołóżcie wszelkich starań

„Łaska i pokój niech się wam rozmnożą przez poznanie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość. I właśnie dlatego dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością. Jeśli je bowiem posiadacie i one się pomnażają, to nie dopuszczą do tego, abyście byli bezczynni i bezużyteczni w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Kto zaś ich nie ma, ten jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniał, że został oczyszczony z dawniejszych swoich grzechów. Dlatego, bracia, tym bardziej dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa”. (2 P 1,2-11)

W pierwszy dzień czasu pasyjnego, który rozpoczyna Środa Popielcowa, Duch Boży przez usta św. Piotra pozdrawia nas; „Łaska i pokój niech się wam rozmnożą przez poznanie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa”. Niech dzisiaj i przez cały czas pasyjny, ale także w całym naszym życiu, prowadzi nas łaskawy Bóg i zapanuje w naszych sercach i między nami pokój, który jest w naszym Panu i Zbawicielu, Jezusie Chrystusie. Z tym pozdrowieniem wkraczamy w czas pasyjny i przeżyć go pragniemy, idąc za Chrystusem przez Ogrójec, pałac arcykapłana i Piłata, aż na Golgotę, gdzie ukrzyżowano Chrystusa. Tam pragniemy jeszcze kolejny raz usłyszeć słowa konającego naszego Pana: „Wykonało się!”

Środa popielcowa kojarzy nam się z pokutą, żalem za popełnione grzechy, postem i spowiedzią. Ale w świetle dzisiejszego tekstu biblijnego, Duch Boży każe nam przemyśleć nasze całe życie, które jest przed nami i to wszystko, co powinno być owocem pokuty i upamiętania, a więc cnotliwe życie, które – jak pisze św. Piotr – prowadzi do szeroko otwartego wejścia „do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa”.

Na wstępie musimy sobie uzmysłowić, czym jest łaska Boża, o której mowa w apostolskim pozdrowieniu.

Na kartach Starego, jak i Nowego Testamentu, wielokrotnie występuje słowo ‘łaska’. Słowo to z przymiotnikiem ‘Boża’, zawiera treści, które nie możemy nawet porównywać z łaską królów, władców, prezydentów, sądów itp. Taka łaska, mówi przysłowie: „Łaska pańska na pstrym koniu jeździ”. Znaczy to, że jest ona nietrwała, bo w każdej chwili może być odjęta. Łaska Boża nie „jeździ na pstrym koniu”. Jest Bożym. Łaska Boża ma swoje źródło w samej Istocie Boga, a więc w Bożej miłości i w krzyżu naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Bóg nie cofa swoich obietnic zbawienia, a więc nie przestaje nam okazywać miłosierdzia i łaski. Słowa o łasce Bożej

są skarbem dla obciążonej grzechem duszy, budzą niezachwianą wiarę i nadzieję na zbawienie, jak pisze św. Piotr na „szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa". Przyjmijmy więc u progu czasu pasyjnego słowa pozdrowienia: „Łaska i pokój niech się wam rozmnożą przez poznanie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa" wierzącym serem, ku umocnieniu wiary i nadziei.

Ale zapamiętajmy, że okazana nam łaska i darowany przez Boga pokój, umacnia się i ugruntowuje w sercu, jeśli nieustannie z pomocą Duha Świętego pracujemy nad poznaniem Boga i naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Nie chodzi tu o coraz lepsze, głębsze intelektualne poznanie Boga, lecz o głębię przeżywania Boga, który pochyla się nad nami, podaje nam w Jezusie Chrystusie pomocną i zbawienną dłoń. Apostoł pisze, co jest potrzebne do takiego pobożnego życia w społeczności z Chrystusem. Otóż nie jest potrzebne nic, co jest z nas, lecz to, co Bóg nam z łaski daje. A daje naprawdę wiele. Św. Piotr pisze: „Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury".

Nie wolno nam ani na chwilę pomyśleć, że wobec powyższego nic z nas już nie musi być w naszym życiu z Bogiem. Przed takimi myślami ostrzega nas Duch Święty, który prowadzi do prawdy. Ostrzeżenie to znajduje się w słowach św. Piotra: „Dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością. Jeśli je bowiem posiadacie i one się pomnażają, to nie dopuszczą do tego, abyście byli bezczynni i bezużyteczni w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa". W słowach tych nie znajduje się nic innego, co znajduje się także w słowach apostoła Pawła w *Liście do Tytusa*: „Objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach" Tt 2,11-14). Apostoł św. Paweł pisze o dobrych uczynkach, jako odpowiedzi na okazanie się łaski Bożej w Jezusie Chrystusie, św. Piotr zaś pisze o cnotach. „Uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością. Jeśli je bowiem posiadacie i one się pomnażają, to nie dopuszczą do tego, abyście byli bezczynni i bezużyteczni w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa".

Zauważmy, że na pierwszym miejscu św. Piotr stawia wiarę, która nie jest cnotą, no bo jest łaskawym darem Bożym, a nie wytworem ludzkiego ducha. Po słowie 'wiara' występuje cały ciąg zależności, a właściwie przyczyn i skutków powiązanych z sobą. Ale przede wszystkim musimy powiedzieć, że św. Piotr nie rozumie cnoty – jak większość filozofów – jako owoc pracy człowieka nad sobą, ale jako cnotliwe postępowanie, przejawiające się w poznaniu, powściągliwości, wytrwałości, pobożności, braterstwie i miłości. Wiele z tych pojęć, za którymi stoją konkretne działania wypływające z wiary, zna także apostoł Paweł, nazywając je owocami Ducha Świętego. Wielki Apostoł pisze w *Liście do Galacjan*: „Owocem Ducha zaś są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwko takim nie ma zakonu. A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami. Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujmy" (Ga 5,

22-25), a także w *Liście do Rzymian*: „Miłość niech będzie nieobłudna. Brzydźcie się złem, trzymajcie się dobrego. Miłością braterską jedni drugich miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku, nie zaniedbując gorliwości, płomienni duchem, Panu służcie, w nadziei radośni, w ucisku cierpliwi, w modlitwie wytrwali; wspierajcie świętych w potrzebach, okazujcie gościnność" (Rz 12,9-13). Jest nam tu powiedziane, o co mamy zabiegać, z czym iść pod krzyż Chrystusa i przez całe nasze chrześcijańskie życie.

Środa popielcowa stwarza doskonałą okazję na postawienie pytania: Czy pogłębiamy i umacniamy naszą „wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością"? A jeśli stawiamy takie pytanie, to powinniśmy sobie szczerze odpowiedzieć na nie. Jeśli nie pogłębiamy naszej wiary cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością…, to należy jak najszybciej wykorzystać dany nam czas łaski i z pomocą Ducha Świętego rozpocząć nad sobą pracę.

Często słyszymy narzekania, że nie dobrze się dzieje w świecie, że brak empatii, brak braterskiej i siostrzanej miłości, ale tak długo będzie brak dobra i dziać się będzie zło, tak długo nie będzie pokoju i współczucia, dopóki nie rozpoczniemy od siebie. Weźmy sobie do serca słowa napomnienia apostoła Pawła: „Bracia [i siostry], myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co poczciwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały"(Flp 4, 8). To jest słowo na drogę w czasie pasyjnym pod krzyż naszego Zbawiciela i Pana, Jezusa Chrystusa. Amen.

„Dlatego człowieku... oczekuj na koniec wydarzeń. Jeśli bowiem wieśniak oczekuje całą zimę, nie bacząc na to, co ziarno wycierpi w czasie mrozów, ale na zyski, które go czekają w przyszłości, to tym więcej ty powinieneś oczekiwać wypełnienia wobec Tego, który sprawiedliwie uprawia cały świat i nasze dusze. Nie mówię tu tylko o wypełnieniu w życiu doczesnym, choć i ono się już realizuje w tym życiu, ale w tym co nadejdzie. Ku jednemu bowiem celowi zmierza boski plan jednego i drugiego życia: ku naszemu zbawieniu i szczęściu. A choć jest on rozrywany przez czas, to cel jednoczy wszystko: raz jest wiosna, a raz zima, lecz obydwie pory zmierzają ku jednemu: ku dojrzałości owoców. Podobnie rzecz ma się i z naszymi sprawami".

Jan Chryzostom

1. niedziela pasyjna – Invocavit

Hasło tygodnia

Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć dzieła diabelskie. (1 J 3,8b)

Idź precz, szatanie!

„Wtedy Duch zaprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. Po czterdziestu dniach postu zgłodniał. I przystąpił do niego kusiciel, i powiedział mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, by te kamienie stały się chlebem. A On, odpowiadając, powiedział: Napisano: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Boga. Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił go na szczycie świątyni. I powiedział mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, napisane jest bowiem: Aniołom swoim rozkaże o tobie, aby na rękach cię nosili i abyś nie zranił swojej nogi na kamieniu. A Jezus mu odpowiedział: Napisane jest również: Nie będziesz kusił Pana, Boga swojego. Znowu wziął go diabeł na bardzo wysoką górę i pokazał mu wszystkie królestwa świata oraz chwałę ich. I powiedział mu: To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon. Wtedy mu powiedział Jezus: Idź precz, szatanie! Napisano bowiem: Panu Bogu swemu kłaniać się będziesz i tylko jemu będziesz służyć. Wtedy opuścił go diabeł, a aniołowie przystąpili i usługiwali mu”. (Mk 4,1-11)

Wierzący człowiek, otwierając Biblię, staje w bezpośredniej bliskości Bożych prawd wiary i życia, a przyswajając je sobie z pomocą Ducha Świętego, staje się wówczas prawdziwym bogaczem. Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że Słowa Boże, kiedy je czytamy lub słuchamy, budzą w nas nieskończony łańcuch myśli? One jak ogień ogrzewają serce i chciałoby się je wszystkie wypowiedzieć i nimi podzielić się z bliźnimi. Głównie dzieje się tak w sercu i głowie kaznodziei. Ale on wie, że zdolność koncentracji jego słuchaczy jest ograniczona i że istnieją granice percepcji myśli przyobleczonych w słowa.

Przed taką trudnością stawia nas dzisiaj Ewangelia o kuszeniu Jezusa na pustyni. Każde jej zdanie, nakazuje nam głęboko zastanawiać się nad istotą doświadczenia, któremu został poddany nasz Zbawiciel, jak też nad sensem naszego życia, zmagania się z różnego rodzaju doświadczeniami i pokusami. Ze względu na ograniczone ramy kazania, pozostaje nam dokonać wyboru myśli, które – jak wierzymy – są owocem działania Ducha Bożego, wszak Duch Święty działa tam, gdzie rozlega się Słowo żywego Boga. Może być teraz dla kogoś zaskoczeniem, że w pierwszą niedzielę pasyjną, zwaną Invocavit, nasze myśli pragniemy podporządkować słowom Chrystusa: **Idź precz, szatanie!**

Podobne słowa wypowiedział Jezus nie tylko podczas kuszenia na pustyni. Kiedy apostoł Piotr pod Cezareą Filipową chciał odwieść Jezusa od myśli, że musi iść do Jerozolimy, aby tam cierpieć, Zbawiciel nasz powiedział do niego: „Idź precz ode mnie, szatanie, bo nie myślisz o tym, co boskie, tylko o tym, co ludzkie” (Mt 16,23). Wiedząc o tym, Chrystusowe „Idź precz, szatanie!” musi nabrać dla nas szczególnego znaczenia.

Wierzące serce, analizując całą historię zbawienia, może i powinno dostrzec w tych słowach hasło wypisane nad zbawczym działaniem naszego Pana Jezusa Chrystusa. Co On czynił, co mówił i co przecierpiał, było wołaniem o wyplenienie zła z życia tych, których umiłował i dla których poświęcił swoje życie.

Chrystus nie musiałby zawisnąć na krzyżu Golgoty, nie musiałby zmagać się z lękiem przed śmiercią w Ogrójcu, gdyby zło nie wkroczyło w nasze życie. Każdy człowiek grzeszy i każdy w jakimś stopniu jest sługą szatana. Uczy nas tego biblijne opowiadanie o życiu pierwszych ludzi w raju, które jest etiologią, a więc obrazuje stan i kondycję człowieka w każdym czasie i na każdym miejscu, bo człowiek ulega podszeptom złego, wpada w sidła złego i staje się posłusznym jego niewolnikiem. Kiedy przychodzą pokusy, należy dać odpór szatanowi i odprawić go od duszy naszej: „Idź precz, szatanie!".

Patrząc na grzeszną historię ludzkości, godne zapamiętania winno być to, że ci wszyscy, którzy mówią, że nie ma szatana, a zło jest tylko rzeczą względną, lub że jest wynikiem splotu nieprzewidzianych sytuacji, w istocie rzeczy – choć może nieświadomie – zatajają obecność złego i zła w świecie i stwarzają mu bezpieczne egzystowanie między nami.

Chrystus wypowiedział zdecydowaną walkę szatanowi. Jego słowa demaskowały szatańską strategię. Zniszczenie szczęścia człowieka, podporządkowanie sobie wszystkiego, nie wyłączając Syna Bożego – to cel podstępnego działania szatana. Dostrzegamy to jasno także w naszej dzisiejszej Ewangelii. Wszystkie szatańskie pokusy na to wskazują: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, by te kamienie stały się chlebem. […] Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, napisane jest bowiem: Aniołom swoim rozkaże o tobie, aby na rękach cię nosili i abyś nie zranił swojej nogi na kamieniu […]. To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon".

„Jeśli jesteś Synem Bożym…". A więc udowodnij swoje Synostwo Boże. Powiedzmy: Udowodnij to, co jest oczywiste, udowodnij to mnie. Gdyby Pan nasz uległ tej pokusie i wobec szatana ukazałby swą Bożosynowską godność, to wówczas szatanowi przyznałby prawo orzekania tego, co prawdziwe, uznałby go za instancję, z którą On, Syn Boży powinien się liczyć. Pragnienie szatana podporządkowania sobie Chrystusa z całą wyrazistością dostrzegamy w trzeciej pokusie: „To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon".

Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że gdyby udało się szatanowi podporządkować sobie Chrystusa, to byłoby to równoznaczne z naszym dalszym trwaniem w bezwzględnej tyranii i niewoli złego? Dlatego winniśmy oddać chwałę Bogu, iż Pan nasz nie uległ szatańskim podszeptom, ale zgoła inaczej, aniżeli pierwsi ludzie zareagował i powiedział „Idź precz, szatanie!". I miejmy też tę świadomość, iż dlatego, że życie i śmierć Chrystusa były walką o nas i za nas, dlatego Chrystusowe „Idź precz, szatanie!" znaczy: „odejdź, szatanie, ode mnie, ale też i od tych, których Bóg mi powierzył, abym ich zbawił i przywiódł przed oblicze Ojca".

Może się wydawać, że gdy Jezus wisiał na krzyżu, szatan triumfował. Może się wydawać, że Chrystus został opuszczony przez Boga na Golgocie. Może się wydawać, że na to wskazują słowa Ukrzyżowanego: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?". Nic podobnego. Triumf Chrystusa był oczywisty, ponieważ modlił się na krzyżu: „Ojcze, w twoje ręce polecam mego ducha".

Wyrwać ludzkość z mocy złego – to był cel przyjścia Syna Bożego na ziemię. Zmaganie się Chrystusa z przeciwnościami, głoszenie Ewangelii, śmierć i zmartwychwstanie, zapewniły nam wyzwolenie z niewoli szatańskiej. Krzyż Golgoty u progu czasu pasyjnego, gdy spoglądamy na niego poprzez słowa Ewangelii o kuszeniu Jezusa, jawi się nam jako potężne wołanie: „Idź precz, szatanie!".

Bóg naszego Pana – jak powiedział Luter – jest Bogiem dla nas. Jednakże nic nie dzieje się bez nas i poza nami. Chociaż dzieło zbawienia zostało dokonane w Chrystusie na Golgocie, to jednak w wymiarze naszego życia jeszcze nie jest zakończone. Apostoł Paweł bowiem powiada: „Z bojaźnią i z drżeniem zbawienie swoje sprawujcie" (Flp 2,12). Zmaganie światłości z ciemno-

ścią nadal trwa w naszym życiu. Terenem tego zmagania jest nasze serce, wszak w nas i od nas zło bierze swój początek. Od młodości myśli człowieka są złe – powiada Biblia. Życie nasze jest areną i polem walki Tego, który powiada: „Idź precz" z tym, który „jak lew ryczący chodzi wokoło i szuka, kogo by pochłonąć" (1 P 5,8).

Bierność jest klęską. Duch Boży zachęca nas do boju. Chrystus przez swój przykład i słowo uczy nas walczyć o nasze zbawienie przez Niego dla nas wyjednane i darowane. Więcej, pomaga nam w walce z tym, który pragnie nam odebrać dary zbawienia. Zwycięstwo możliwe jest tylko wówczas, kiedy pamiętać będziemy o naszej godności dzieci Bożych. Dziećmi Bożymi jesteśmy dzięki krzyżowej ofierze Jezusa Chrystusa przez chrzest i wiarę w zbawczy czyn Syna Bożego. A Bóg nam jako swoim dzieciom dał też oręż w walce o zachowanie darów krzyża, a mianowicie swoje słowo Ewangelii, które uczy i nieustannie czyni nas nowymi ludźmi. „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Boga". Jeśli Słowo Boga naszego, będzie nam pokarmem nie tylko w dzień świąteczny, ale każdego dnia, wtedy szatan nie będzie miał do nas dostępu i wówczas przezwyciężymy wszelkie pokusy i oplatające nas macki złego. Słowo Boże jest pochodnią nogom naszym. Szatan boi się światła Bożej prawdy. Chodźmy więc w światłości, gdyż tylko światłość rozprasza mroki ciemności i wiedzie do zbawienia wiecznego!

„Jezu, zwycięstwo daj w walce z żądzami,
Ciała zwodniczą moc w sercu mym złam;
Duszę mą obdarz świętymi wzlotami,
Lot jej ku niebu skierować chciej sam.
Panie, swój obraz racz we mnie odnowić,
Ciało i duszę, i ducha uzdrowić!" Amen.

„Niebezpiecznie szalejącym występkiem jest nieczystość. Szaleje ona we wszystkich członkach, w sercu myślami, w oczach wyobrażeniami, w uszach głosami, w ustach słowami, w rękach, stopach i całym ciele uczynkami. Wszyscy święci skarżyli się i płakali z tego powodu. Gdzie jednak dzieje się uczynek czystości, tam towarzyszy mu wiele innych dobrych uczynków: posty i umiarkowanie wbrew obżarstwu i pijaństwu, czuwanie i wczesne wstawanie wbrew lenistwu i długiemu wysypianiu się, praca i trud wbrew próżnowaniu. Gdyż obżarstwo, opilstwo, wiele snu, leniuchowanie i próżniactwo to są oręża nieczystości. Wobec nich wszystkich jednak najsilniejszą bronią jest modlitwa i Słowo Boże, by, gdy budzi się zła żądza, człowiek mógł uciekać się do modlitwy, wzywał Bożej łaski i pomocy, rozważał ewangelię i cierpienia Chrystusa".

Ks. Marcin Luter

2. niedziela pasyjna – Reminiscere

Hasło tygodnia

Bóg daje dowód swej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł. (Rz 5,8)

Spojrzenie wiary

„Od góry Hor wyruszyli potem ku Morzu Czerwonemu, aby obejść ziemię Edom. Lecz lud zniecierpliwił się w drodze. I zaczął lud mówić przeciw Bogu i przeciw Mojżeszowi: Po co wyprowadziłeś nas z Egiptu, czy po to, abyśmy pomarli na pustyni? Gdyż nie mamy chleba ani wody i zbrzydł nam ten nędzny pokarm. Wtedy zesłał Pan na lud jadowite węże, które kąsały lud, i wielu z Izraela pomarło. Przyszedł więc lud do Mojżesza i rzekł: Zgrzeszyliśmy, bo mówiliśmy przeciwko Panu i przeciwko tobie; módl się do Pana, ażeby oddalił od nas te węże. I modlił się Mojżesz za lud. I rzekł Pan do Mojżesza: Zrób sobie węża i osadź go na drzewcu. I stanie się, że każdy ukąszony, który spojrzy na niego, będzie żył. I zrobił Mojżesz węża i osadził go na drzewcu. A jeśli wąż ukąsił człowieka, a ten spojrzał na miedzianego węża, pozostawał przy życiu”.

(4 Mż 21,4-9)

W Starym Testamencie znajdujemy wiele historii, których znaczenia i sensu nie rozumiemy wystarczająco dobrze. W księgach Starego Przymierza opisane są pewne wydarzenia, wydające się być niektórym ludziom legendami i mitami. Nie można ich wyjaśnić racjonalnie, wykraczają bowiem poza krąg zmysłowego doświadczenia. Biblijna relacja o miedzianym wężu, umieszczonym przez Mojżesza na drzewie, należy do tych starotestamentowych opowiadań, które sprawiają wiele kłopotu naszemu intelektowi. W jaki sposób spojrzenie na miedzianego węża, mogło ukąszonych przez węże uwolnić od śmiercionośnego jadu? Czy obecnie wszystkim wystarczy wskazanie na uzdrawiającą moc wiary? Wiara czyni cuda, ale nie zawsze je czyni. Na pewno zaś nie czyni ich mała wiara.

Dla wierzących nie jest najważniejsze racjonalne wyjaśnienie historii o miedzianym wężu. Zwracając uwagę na to, że wiele starotestamentowych historii stawia nas wobec pytania, na które nie możemy znaleźć w pełni zadowalającej odpowiedzi, pragniemy wskazać na bardzo ważną dla naszej chrześcijańskiej wiary prawdę, że dopóki pozostajemy jedynie w kręgu tych starotestamentowych historii, to napotykamy na egzegetyczne problemy, których nie jesteśmy w stanie rozwiązać. Jednak z chwilą przekroczenia granicy religii mojżeszowej, przede wszystkim wraz z wkroczeniem na teren nowotestamentowego zwiastowania, nabierają one rumieńców i zaczynają pulsować życiem. Rozpoznajemy w nich wtedy wydarzenia, zapowiadające jakąś nową rzeczywistość, na którą nakierowany był Stary Testament.

Stary Testament prowadził do Chrystusa.

Pan Jezus w rozmowie z Żydami zwrócił uwagę, że historia o wężach kąsających Izraelitów i o wężu miedzianym, umieszczonym przez Mojżesza na drzewie, nie jest wydarzeniem samym dla siebie, lecz że stanowi ono zapowiedź zbawczego czynu Boga o charakterze ostatecznym i absolutnym. Konkretyzacją tego czynu było wcielenie, życie, śmierć i zmartwychwstanie Syna Bożego. Jezus bowiem powiedział: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3,14.15). W tym Jezusowym słowie znajduje się klucz do zrozumienia wydarzenia, które mia-

ło miejsce na pustyni po opuszczeniu góry Hor przez Izraelitów. Kluczem tym jest sam Chrystus, Jego śmierć i krzyż. Biblijną relację o miedzianym wężu, należy więc odczytać w świetle wydarzenia Golgoty. Nie tracąc z oczu krzyża naszego Zbawiciela, pozwólmy przeto Duchowi Świętemu poprowadzić nas przez pustynię do obozu Izraelitów, podążających z Egiptu do Ziemi Obiecanej.

Dziwimy się, że lud izraelski, doznawszy tylu dobrodziejstw, ośmielił się buntować przeciwko swojemu Bogu. W pewnym stopniu można zrozumieć buntowniczą postawę Izraela, jeśli weźmie się pod uwagę uciążliwość wędrówki przez pustynię, braki w wyżywieniu i różnego rodzaju niedogodności. Lecz czy naprawdę można usprawiedliwiać bunt ludu izraelskiego, wyrażający się w słowach: „Po co wyprowadził nas z Egiptu, czy po to, abyśmy pomarli na pustyni? Gdyż nie mamy chleba ani wody i zbrzydł nam ten nędzny pokarm”?

Czy to, co Bóg daje człowiekowi może być nędzne? W każdej okruszynce daru Bożego jest wprost niepojęte i nie dające się opisać bogactwo. Każdy kawałek chleba przedłuża jedzącemu życie. Czyż to niepozorne Dziecię narodzone w Betlejem, w nędzy i biedzie, nie było Synem Najwyższego? A krzyż Golgoty, na którym umarł zaliczony do złoczyńców Syn Boży, nie zapowiadał fiaska posłannictwa Syna Bożego? A jednak Chrystus narodzony w biedzie i nędzy, umierający pośród ludzi nienawidzących Go, był największym i najwspanialszym darem Bożym. W Nim zostało nam darowane pojednanie z Bogiem, życie wieczne i zbawienie. Apostoł Paweł powiedział: „Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że będąc bogatym, stał się dla nas ubogim, abyście ubóstwem jego ubogaceni zostali” (2 Kor 8,9).

Czyż w okruszynie chleba i kropli wina błogosławionego podczas Wieczerzy Pańskiej nie jest nam darowane wielkie bogactwo? W okruchach tych ofiarowuje się nam cały Chrystus, a w Nim dane jest nam odpuszczenie grzechów i wieczne zbawienie.

Bóg obdarował nas wielkim, niewyobrażalnym bogactwem. Ale czy nasza postawa wobec spraw Bożych i nasze zachowanie na co dzień nie jest wyrazem świadomego lub nieświadomego buntu przeciw Bogu i Jego darowi, jakim jest Chrystus? Może nasze lekceważenie darów Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa w Sakramencie Ołtarza, jest właśnie przyczyną tylu niepowodzeń i doświadczeń? Apostoł Paweł pisał do Koryntian: „Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije. Dlatego jest między wami tyle chorych i słabych, a niemało zasnęło” (1 Kor 11,29.30).

Spojrzenie poprzez Golgotę i rany ukrzyżowanego Chrystusa na historię Izraela, pozwala nam widzieć w niej obraz naszej egzystencji, życia w grzechu i buntu przeciwko dobroci Bożej.

Krzyżowa śmierć Jezusa Chrystusa, poprzez historię o wężu miedzianym, umieszczonym przez Mojżesza na kawałku drzewa, umożliwia nam dostrzec zbawcze działanie, mające co prawda znaczenie jednostkowe, ale zapowiadające wydarzenie, które wykraczało i wykracza poza ramy jednej chwili i posiada wymiar ponadczasowy. Oznacza to, że umieszczenie węża na pustyni na kawałlu drzewa jest zapowiedzią wywyższenia Chrystusa na krzyżu, a ratunek darowany ukąszonym przez jadowite węże jest zapowiedzią ratunku dla wszystkich zatrutych jadem grzechu. Spojrzenie na miedzianego węża, jest zaś jakby prototypem naszego spoglądania w wierze na krzyż Jezusa Chrystusa, Zbawiciela wszystkich ludzi. „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3,14.15).

Treścią egzystencji chrześcijan jest nieustanne spoglądanie na krzyż Chrystusa. Przez patrzenie na krzyż nie możemy jednak rozumieć jedynie fizycznej czynności, oglądania cielesnymi

oczyma znaku cierpienia i śmierci Syna Bożego. Takie spojrzenie na krzyż, niewiele pomaga obciążonej grzechem ludzkiej duszy. Zbawcze jest jedynie spojrzenie wiary. Kto wierzy zbawiony będzie. Modlący się z wiarą otrzymują od Boga to, o co prosz. Człowiek z wiarą i ufnością przyjmujący dar życia wiecznego w Sakramencie Stołu Pańskiego, obdarowany zostaje łaską odpuszczenia grzechów i pojednania z Bogiem. Dlatego za pieśniarzem śpiewamy:

„Baranku Boży niewinny,
Na krzyża pniu umęczony,
Ty byłeś zawsze cierpliwy,
U ludzi wszakże wzgardzony.
Bez Ciebie ni zbawienia,
Ni łaski odpuszczenia,
Ulituj się, o Jezu, Jezu!”.

Czy nasze przeżywanie pasji i śmierci naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, wyrasta z wiary i wiarą jest przepojone? Ile w tym przeżywaniu jest autentycznej ufności, a ile jedynie przywiązania do tradycji? W jaki sposób w Wielki Piątek zbliżamy się do krzyża? Czy z potrzeby serca stajemy na Golgocie u stóp Ukrzyżowanego? Czy wewnętrzne pragnienie społeczności z Chrystusem sprawia, że klękamy przed ołtarzem i przyjmujemy ciało i krew naszego Zbawiciela? A może jedynie wierność tradycji, odziedziczonej po przodkach, prowadzi nas w Wielki Piątek do kościoła?

Niech historia o ratunku danym Izraelitom w spojrzeniu na wywyższonego węża miedzianego, zachęci nas do szukania zbawienia, darowanego nam w Chrystusie Jezusie i prowadzi do wiary w zbawczą moc krzyża Golgoty! Zbawcze jest jedynie spojrzenie wiary. Wiarą bierzemy bogactwo darów, które są w Ukrzyżowanym.

„Ma wiara mnie zbliża,
Baranku do krzyża,
Do Twoich ran!
We krwi, co z nich płynie
Mój grzech niech zaginie,
Bym, w śmierci dolinie
Miał błogi stan”. Amen.

„Krzyż znakiem zwycięstwa przeciw szatanowi, krzyż mieczem przeciw grzechom, mieczem, którym Chrystus ugodził śmiertelnie węża. Krzyż jest wolą Ojca, chwałą Jednorodzonego Syna, radością Ducha Świętego, ozdobą Aniołów, bezpieczeństwem Kościoła, chlubą Pawła, obroną świętych, krzyż światłem całego świata”.

Jan Chryzostom, *Kazanie o cmentarzu i krzyżu*

3. niedziela pasyjna – Oculi

Hasło tygodnia

Żaden, który przyłoży rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego. (Łk 9,62)

Wykupieni z marnego postępowania

„A jeśli wzywacie jako Ojca tego, który bez względu na osobę sądzi każdego według uczynków jego, żyjcie w bojaźni przez czas pielgrzymowania waszego, wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego. Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was, którzy przez niego uwierzyliście w Boga, który go wzbudził z umarłych i dał mu chwałę, tak iż wiara wasza i nadzieja są w Bogu. (1 P 1,17-21)

Zwróćmy uwagę na pierwszy wiersz naszego tekstu biblijnego, przeznaczonego na 3. niedzielę pasyjną. Jest w nim mowa o związku między modlitwą a życiem wierzących. Jeśli wzywamy Imienia Bożego, to powinniśmy żyć w bojaźni Bożej, a więc prowadzić nienaganne i bogobojne życie. Nie może być rozdźwięku między modlitwą a życiem. „Jeśli wzywacie jako Ojca tego, który bez względu na osobę sądzi każdego według uczynków jego, żyjcie w bojaźni przez czas pielgrzymowania waszego" – napisał św. Piotr.

W średniowieczu mówiono: „*Lex orandi, lex credendi*", co znaczy, że teologiczna refleksja, a więc treść wiary wyraża się w modlitwie i odwrotnie, a więc treść modlitwy musi wyrażać treść wiary. Wiemy z Pisma Świętego, że wiara musi być czynna w miłości, a więc objawiać się w życiu, w stosunku do bliźnich, świata i całej przyrody. Jeśli więc wzywamy Boga i zwracamy się do Niego, jako do naszego Ojca, to przestrzegać i czynić i musimy to, co Bóg i Ojciec od nas wymaga, a więc bogobojnego życia, przynoszenia owoców wiary w Duchu Świętym, miłości bliźnich, pomagania im, wspierania, przede wszystkim wyrzeczenia się zła i grzesznego życia i postępowania – jak pisze św. Piotr – przekazanego nam przez ojców. Tego musimy być świadomi w życiu, w szczególności w okresie pasyjnym, który jest pielgrzymką pod krzyż naszego Pana, Jezusa Chrystusa. A Pan Jezus powiedział: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzy żswój, i niech idzie za mną. Bo kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił życie swoje dla mnie, odnajdzie je. Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za duszę swoją?"(Mt 16,24-26).

Kto o tym nie pamięta i nie przestrzega tego, tego modlitwa jest pusta, jest gołosłowiem, którego Bóg nie chce słuchać. Kto „klepie pacierz" – jak często się mówi – a za nic ma bogobojne życie, ten – jak mówi mądrość ludowa o takim człowieku – „modli się pod figurą, a diabła ma za skórą".

Bóg nas widzi i – jak słyszymy w naszym dzisiejszym słowie biblijnym – „bez względu na osobę sądzi każdego według uczynków jego". Mocne to słowa i dlatego każdy z nas powinien pamiętać, że modląc się do Boga, powinien codziennie wyrzekać się swojego „marnego postępowania", zmagać się z grzechem i z pomocą Chrystusa i Ducha Świętego rozpoczynać nowe,

lepsze i bogobojne życie. A to znaczy – jak pisze ks. Marcin Luter w „*Małym katechizmie*" – „Stary Adam w nas przez codzienny żal i pokutę ma być utopiony i umrzeć ze wszystkimi grzechami i złymi pożądliwościami, natomiast ma codziennie wyłaniać się i powstawać nowy człowiek, który by w sprawiedliwości i czystości żył wiecznie przed Bogiem".

Pieśniarz śpiewał:

„Niech, co czytam, w pamięć wdrożę,
A co każesz, czynię rad,
Gdy Twe Słowo mnie wspomoże,
Wiary mi nie wydrze świat;
Wtedy też uczynki me
Z wiarą zgadzać będą się".

Św. Piotr mówi nam dzisiaj, dlaczego tak powinno być. Dlatego, że „nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego". To znaczy, że za nasze wybawienie i zbawienie, została zapłacona najwyższa cena, nie w złocie ani w srebrze, a więc w marnościach świata, których ludzie pożądają i za które gotowi są nawet duszę swoją sprzedać.

Cena naszego wykupienia i zbawienia, to cena krwi i życia, i to nie byle kogo, lecz samego Chrystusa, Syna Bożego, posłanego na świat dla naszego zbawienia. Gdyby to była krew zwykłego człowieka, niewiele byłaby warta. Psalmista pisał: „Przecież brata żadnym sposobem nie wykupi człowiek ani też nie da Bogu za niego okupu, bo okup za duszę jest zbyt drogi i nie wystarczy nigdy, by mógł żyć dalej na zawsze i nie oglądał grobu" (Ps 49,8-10). Dlatego Bóg dał swojego jednorodzonego Syna na okup, dla wykupienia nas od naszego marnego postępowania, przekazanego nam przez ojców. Uczynił to z miłości do nas: „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony" (J 3, 16). Jednorodzony Syn – to prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, którego czcimy i składamy o Nim świadectwo: „Wierzę, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, z Ojca w wieczności zrodzony i zarazem prawdziwy człowiek, z Marii Panny narodzony, jest moim Panem, który mnie zgubionego i potępionego człowieka wybawił, odkupił i pozyskał od wszelkiego grzechu, od śmierci i władzy szatana, nie złotem, ani srebrem, ale krwią swoją świętą i drogą i niewinną męką swoją i śmiercią, abym był Jego własnością, w Jego królestwie żył, pod Nim i Jemu służył w wiecznej sprawiedliwości, niewinności i szczęśliwości, tak jak On zmartwychwstał, żyje i króluje na wieki".

Zbawieni jesteśmy dzięki krzyżowej ofierze Chrystusa, Jego krwi przelanej na drzewie krzyża, ale też mamy udział w krwi Jezusa, naszego Pana. Pan i Zbawiciel nasz powiedział do uczniów swoich: „Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Albowiem ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim. Jak mię posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie" (J 6,54-57). W słowach tych jest mowa sakramencie Wieczerzy Pańskiej. Kiedy więc przystępujemy do stołu Pańskiego, nie jesteśmy uczestnikami zwykłego chleba i wina, ale wówczas mamy społeczność z Chrystusem, zgodnie z tym, co nasz Pan powiedział w Wieczerniku: „To jest ciało moje… To jest krew moja, która wylewa się na odpuszczenie grzechów". Św. Jan zapewnia nas: „Krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu" (1 J 1,7).

Św. Piotr kończy dzisiejszy tekst biblijny, który jest podstawą naszego rozmyślania pasyjnego, następującymi słowami: „Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was, którzy przez niego uwierzyliście w Boga, który go wzbudził z umarłych i dał mu chwałę, tak iż wiara wasza i nadzieja są w Bogu". A więc wszystko stało się i dzieje się ze względu na nas. Pan Jezus był od założenia świata przeznaczony jako Baranek Boży do złożenia ofiary na odpuszczenie naszych grzechów, ale zostało to objawione dopiero na Golgocie, szczególnie w dzień zmartwychwstania Chrystusa, jako znaku, że Bóg przyjął ofiarę Chrystusa. Trzecia niedziela pasyjna, nakazuje więc nam patrzeć dalej, poza krzyż, w przyszłość, którą św. Piotr zapowiada, bo Bóg wzbudził Chrystusa z umarłych i dał mu chwałę, dlatego wiara nasza i nadzieja jest w Bogu. „Albowiem na naszą wielkanoc, jako baranek został ofiarowany Chrystus" – napisał apostoł Paweł.

Możemy więc z całym ludem Bożym, na niebie i na ziemi, zaśpiewać nową pieśń na chwałę Chrystusa, naszego Pana, żywego i zwycięzcę śmierci: „Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla naszego Boga ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi" (Obj 5,9.10). Amen.

„Oto czego Pan dokonał, czym nas obdarzył. Potężny uniżył się, uniżony – został zabity – zmartwychwstał i został wywyższony po to, aby nie pozostawić w otchłani umarłych, ale aby w sobie wywyższyć tych, których już wywyższył przez wiarę i wyznawanie wiary, przynoszące usprawiedliwienie. Oto jak przekazał nam drogę pokory".

Augustyn, *Kazanie 23*

4. niedziela pasyjna – Laetare

Hasło tygodnia

Jeśli ziarnko pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje; lecz jeśli obumrze, obfity owoc wydaje. (J 12,24)

Spojrzenie Jezusa

„Pojmawszy go, zawiedli go i wprowadzili do pałacu arcykapłana. Piotr zaś szedł za nim z daleka. A gdy rozpalili ognisko na środku podwórza i usiedli wokoło, usiadł i Piotr wśród nich. Gdy zaś pewna służąca zobaczyła go siedzącego w blasku ognia, przyjrzawszy mu się, rzekła: I ten był z nim. On zaś zaparł się, mówiąc: Niewiasto, nie znam go. A niedługo potem ktoś inny, zobaczywszy go, rzekł: I ty jesteś z nich. A Piotr rzekł: Człowieku, nie jestem. A po upływie mniej więcej jednej godziny ktoś inny zapewniał, mówiąc: Doprawdy, i ten był z nim, jest przecież Galilejczykiem. Piotr zaś odrzekł: Człowieku, nie wiem, co mówisz. I w tej chwili, gdy on jeszcze mówił, zapiał kur. A Pan, obróciwszy się, spojrzał na Piotra; i przypomniał sobie Piotr słowo Pana, jak do niego rzekł: Zanim kur dziś zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. I wyszedłszy na zewnątrz, gorzko zapłakał". (Łk 22,54-62)

W czwartą niedzielę pasyjną, zwaną Laetare, idąc śladem naszego Pana, Jezusa Chrystusa, za Nim i z Nim, dotarliśmy na dziedziniec arcykapłańskiego pałacu w Jerozolimie. Tu – po pojmaniu Jezusa w ogrodzie na Górze Oliwnej – przyprowadzono Jezusa, aby Go stawić przed Annaszem i Kajfaszem. A była wtedy noc i ciemność spowiła świat.

Chociaż już dzisiaj nastał poranek i siedzimy w ławkach oświetlonego kościoła, to jednak z powodu Ewangelii, która ma prowadzić nasze myśli, ogarnia nas smutek i ciemność nocy pojmania Pana Jezusa. Oczami ducha widzimy rozpalone ognisko i grzejących się przy nim ludzi, a wśród nich ucznia Pana Jezusa, Piotra. Może ktoś w tej chwili pomyśli sobie: Piotr miał odwagę pójść za Jezusem i być w pobliżu tych, którzy sądzą Jezusa i są nieprzejednanymi wrogami Jego uczniów.

Piotr, siedząc przy ognisku milczał i zapewne stawiał sobie pytanie, co dzieje się teraz z Jezusem i jaki będzie finał przesłuchania. Może przypomniał sobie słowa Nauczyciela, Jezusa, że musi iść do Jerozolimy, aby „wiele wycierpieć od starszych arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych" (Mt 16,21). Czy te słowa się spełniają? Czy Jezus rzeczywiście zostanie skazany na śmierć i czy wyrok zostanie wykonany? Jaką śmiercią umrze Jezus? A może w sercu Piotra tliła się nadzieja, że przecież Jezus może pokazać swoją moc i wszyscy Jego wrogowie uciekną i ukryją przed Nim.

A jeśli spełnią się słowa Jezusa o Jego gwałtownej śmierci – pomyślał Piotr – co stanie się z Jego uczniami. Zapewne wtedy Piotr postawił sobie pytanie: Co się stanie ze mną? Takie myśli i pytania w ciemną noc, u drzwi nieprzejednanych wrogów, budzą lęk, przedśmiertelną trwogę, paraliżują i gaszą nadzieję.

Piotr pogrążony w swoich myślach, być może nawet drżący ze strachu przed tym, co się może niebawem wydarzyć, nagle usłyszał kobiecy głos: „I ten był z Nim". Piotr wyrwany z kręgu swoich myśli o Jezusie i o swoim losie, i pozostałych uczniów Pana, odpowiedział: „Kobieto, nie

znam Go”. Czy Piotr wypowiadając te słowa, zdawał sobie sprawę z tego, co mówi i co czyni? Tego nie wiemy.

Zatrzymajmy się na chwilę i pozostawmy apostoła Piotra przy ognisku z jego myślami i lękiem!

Co my byśmy uczynili w podobnej sytuacji, w jakiej znalazł się Piotr? Czy nie powiedzielibyśmy podobnie jak Piotr: „Nie znam Go”? Czy nie zaparlibyśmy się Jezusa?

Pytać nie musimy, ponieważ często zapieramy się Jezusa. Zapieramy się Jezusa, gdy grzeszymy; kiedy wstydzimy się naszej wiary i związku z Jego Kościołem. I nie tylko wtedy, ale kiedy spotyka nas nieszczęście, gdy tracimy nadzieję, gdy z powodu nieuleczalnej choroby, śmierć spogląda nam w oczy. Pomyślmy – czy mając czarne myśli, nie tracimy wtedy z przed oczu naszego Pana i Zbawiciela. Nie możemy być przekonani, że Piotr, grzejąc się przy ognisku, w ogóle nie myślał o Jezusie. Zapewne myślał, ale nie wiązał z Nim nadziei na przyszłość, jak ci dwaj uczniowie, idący w poranek wielkanocny do Emaus. Czy nie powiedzieli: „A myśmy myśleli, że On odkupi Izraela” (Łk 24,21). Przyznajmy, że w trudnych chwilach naszego życia, myślimy tylko o sobie, o naszej przyszłości i mamy czarne myśli, bez światła, bez Chrystusa, który – owszem gdzieś tam jest – ale nie przy nas.

Takich myśli nie mogą mieć uczniowie i uczennice naszego Pana i Zbawiciela. Ale może pogrążeni w takich myślach, nagle usłyszymy słowa: Czy wy nie jesteście z Chrystusem? Niekoniecznie musi to być głos z zewnątrz, ale głos naszego sumienia, głos wiary, co prawda upadającej, albo uśpionej. Jest to wtedy głos napominający, głos wzywający do zmiany myślenia, głos o nasze upamiętanie. I dobrze, gdy słyszymy: „Czy wy nie jesteście z Chrystusem?”; Czy nie jesteście z tych, którzy zostali przez Niego powołani?” Jeśli takie pytania słyszymy z zewnątrz, czy z głębi naszego sumienia, podziękujmy za nie. One świadczą, że Duch Święty nad nami czuwa i działa w naszym życiu.

Powróćmy na arcykapłański dziedziniec w Jerozolimie, gdzie w noc pojmania Jezusa, przy ognisku grzali się ludzie, a wśród nich Piotr, uczeń Jezusa! Po pewnym czasie, po słowach kobiety, jeden z grzejących się, powiedział: „I ty jesteś z nich”. Minęła godzina, a ktoś inny powiedział: „Doprawdy, i ten był z nim, jest przecież Galilejczykiem”.

Co się działo przez ten czas w duszy i sercu Piotra? Tego nie wiemy, ale wiemy, że Piotr podobnie jak powiedział do służącej arcykapłana, odpowiedział też kolejno do dwóch osób rozpoznających Piotra: „Człowieku, nie jestem”. Pomiędzy tymi dwoma słowami grzejących się przy ognisku, świadczącymi, że Piotr został rozpoznany jako uczeń Jezusa, powinien Piotr był pomyśleć, kim jest i jaka jest powinność ucznia Jezusa. Powinien był postawić sobie przed oczy drogę jaką przebył i przeżył u boku Jezusa. Piotr powinien był sobie przypomnieć słowa Jezusa powiedziane nad Jeziorem Galilejskim: „Pójdźcie za mną” (Mt 4,18nn). Powinien był wspomnieć sobie swoje wyznanie, złożone niedaleko Cezarei Filipowej: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Powinien był wydobyć z głębi swojej duszy, swoje własne słowa, powiedziane po cudzie nakarmienia pięciu tysięcy ludzi, w imieniu własnym i pozostałych uczniów: „Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego” (J 6,68.69). Powinien był przypomnieć sobie, co z Janem i Jakubem przeżył na Górze Przemienienia i słowa, które usłyszeli: „Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem, jego słuchajcie!” (Mt 17,5). Przede wszystkim powinien był pamiętać słowa, które przed kilkoma godzinami powiedział do niego Pan Jezus: „Powiadam ci, Piotrze, nie zapie-

je dzisiaj kur, a ty się trzykroć zaprzesz, że mnie znasz" (Łk 22,34), a po których zapewniał Nauczyciela, że z Nim gotów jest iść nawet do więzienia.

Zbliżał się świt i kogut zapiał w kurniku.

Nie potępiajmy Piotra, bo my także zapominamy o naszych deklaracjach i nie chcemy pamiętać przebytej drogi za Jezusem i z Jezusem. Nie chcemy pamiętać, że przy chrzcie wypowiedziane zostało nad nami Imię naszego Zbawiciela. Nie pamiętamy i nie chcemy pamiętać naszego ślubowania w dniu konfirmacji. Nie chcemy też pamiętać wielu słów napomnienia pod naszym adresem, wypowiedziach w Kościele, na cmentarzu i na wielu innych miejscach: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota wiecznego" (Obj 2,12).

Czy pianie koguta obudziło sumienie Piotra? Należy wątpić, ponieważ ewangelista pisze nie przypadkowo, że kiedy zapiał kogut, prowadzono Jezusa od Annasza do Kajfasza i Jezus wtedy spojrzał na Piotra, a spojrzenie Piotra spotkało się ze spojrzeniem Jezusa. Piotr wtedy opuścił arcykapłański dziedziniec i gorzko zapłakał.

Spojrzenie Jezusa przywiodło Piotra do poznania, że nie dotrzymał danego słowa. Tylko Jezus może przyprowadzić nas z powrotem na drogę, którą lekkomyślnie opuściliśmy.

„Kto spojrzy na Pana, kto spojrzy na krzyż,
ten z grzechów podniesie się znów.
Wiec spojrzyj na Pana, do Niego się zbliż,
Usłuchaj wezwanie tych słów!
Spójrz, spójrz, grzeszny spójrz!" Amen.

„Nie wstydźmy się wyznać Ukrzyżowanego! Ufnie czyńmy znak krzyża palcami na czole i na wszystkim: na chlebie, który spożywamy, na kielichu, który pijemy, przy wejściu i przy wyjściu, przed snem, kładąc się na spoczynek, przy wstawaniu, chodzeniu i spoczynku! Jest on wielką obroną. Nie muszą za niego płacić ubodzy, trudzić się słabi. Od Boga jest nam dany jako łaska. Krzyż jest znakiem wierzących, postrachem szatanów. W krzyżu odnosi triumf nad nimi wierny, jeśli się nim znaczy z ufnością. Na widok krzyża przypominają sobie Ukrzyżowanego. Lękają się Tego, który smokowi starł głowę. Ceń tę pieczęć, a ponieważ jest darmo dana, czcij tym więcej Dobroczyńcę!"

Cyryl Jerozolimski

5. niedziela Pasyjna – Judica

Hasło tygodnia

Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu. (Mt 20,28)

Tajemnica Golgoty

„Po tych wydarzeniach wystawił Bóg Abrahama na próbę i rzekł do niego: Abrahamie! A on odpowiedział: Otom ja. I rzekł: Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria, i złóż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem. Wstał tedy Abraham wczesnym rankiem, osiodłał osła swego i wziął z sobą dwóch ze sług swoich i syna swego Izaaka, a narąbawszy drew na całopalenie, wstał i poszedł na miejsce, o którym mu powiedział Bóg. Trzeciego dnia podniósł Abraham oczy swoje i ujrzał z daleka to miejsce. Wtedy rzekł Abraham do sług swoich: Zostańcie tutaj z osłem, a ja i chłopiec pójdziemy tam, a gdy się pomodlimy, wrócimy do was. Abraham wziął drwa na całopalenie i włożył je na syna swego Izaaka, sam zaś wziął do ręki ogień i nóż i poszli obaj razem. I rzekł Izaak do ojca swego Abrahama tak: Ojcze mój! A ten odpowiedział: Oto jestem, synu mój! I rzekł: Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie? Abraham odpowiedział: Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój. I szli obaj razem. A gdy przybyli na miejsce, o którym mu Bóg powiedział, zbudował tam Abraham ołtarz i ułożył drwa. Potem związał syna swego Izaaka i położył go na ołtarzu na drwach. I wyciągnął Abraham swoją rękę, i wziął nóż, aby zabić syna swego. Lecz anioł Pański zawołał nań z nieba i rzekł: Abrahamie! Abrahamie! A on rzekł: Otom ja! I rzekł: Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyń mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego. A gdy Abraham podniósł oczy, ujrzał za sobą barana, który rogami uwikłał się w krzakach. Poszedł tedy Abraham, a wziąwszy barana, złożył go na całopalenie zamiast syna swego”. (1 Mż 22,1-13)

Abraham – to tragiczna postać, mąż boleści, jeden z tych, którzy później jak Hiob, prorok Jeremiasz, przede wszystkim Jezus z Nazaretu dźwigali brzemię krzyża ponad ludzkie siły.

Patrzymy na Abrahama zazwyczaj jako na tytana wiary. Obraz Abrahama jako męża boleści jest nam jakoś daleki. Lecz czy zastanawiamy się skąd wzięła się jego heroiczna wiara? Czyż nie zrodziła się z doświadczenia?

Oto Bóg odzywa się do Abrahama i mówi: „Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz i udaj się do kraju Moria, i złóż go tam w ofierze całopalnej”.

Czy wiemy co te słowa znaczą? Czy w pełni zdajemy sobie sprawę z tego, jakie żądania Bóg stawia Abrahamowi?

Abraham wiedział. Słowa Boże jak miecz przeszyły jego serce. Bóg zażądał od niego, co tu na ziemi kochał najbardziej, syna, pociechę i radość darowaną mu w starości. Nie da się słowami opisać ogromu bólu wypełniającego duszę Abrahama. Cząstkę tego bólu może jedynie odczuć ten, kto w swoim życiu oddać i poświęcić musiał to, co bardzo ukochał. Miarą bólu jest miłość.

W obliczu bólu rozdzierającego serce Abrahama należy opuścić głowę i nie mówić więcej.

Rezygnując z opisania cierpienia Abrahama, spróbujmy wniknąć w myśli tego wielkiego męża Bożego. Na pewno nie były to myśli chłodne i beznamiętne, jak myśli uczonego, pracującego przy biurku, lecz pełne niepokoju, ognia i burzy. Odzwierciedlały ból duszy i serca, zmaganie z samym sobą i z Bogiem. Zapewne pytał: Co uczynić? Zbuntować się, wypowiedzieć posłuszeństwo, czy poddać się woli Bożej i złożyć w ofierze swojego syna? Ale Abraham zapewne jeszcze dalej brnął w swoich myślach, dosięgając nimi samego Boga. Pytał: Czego chcesz właściwie Panie Boże? Obiecujesz dziedzica i dajesz go, ale bez powodu cofasz obietnicę, odbierając mi syna. Jedną ręką dajesz i radujesz serce, drugą odbierasz i boleśnie ranisz! Co będzie z obietnicą? Jestem stary, odbierasz mi więc wszystko!

A może Abraham w zmaganiu z własnym bólem, nie miał już siły na stawianie pytań, na spór i dialog z Bogiem. Może ból paraliżował sensowne myślenie. Tak często bywa. Jedno jest pewne – Abraham został postawiony wobec decyzji: posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo. Całe życie musiał wybierać pomiędzy Bogiem a swoimi racjami. Zawsze wybierał posłuszeństwo Bogu. Jakiego teraz dokona wyboru?

W Biblii czytamy: „Wstał tedy Abraham wczesnym rankiem, osiodłał osła swego i wziął z sobą dwóch ze sług swoich i syna swego Izaaka, a narąbawszy drew na całopalenie, wstał i poszedł na miejsce, o którym mu powiedział Bóg". A więc jednak – wybrał Boga i posłuszeństwo Bogu. Abraham zdecydował się złożyć w ofierze swojego syna, jedynaka, którego miłował. „Wstał" i uczynił pierwszy krok na drodze, która prowadziła go na jego Golgotę... Nie, to nie pomyłka. Starochrześcijańska tradycja utrzymywała, że wzgórze Moria, gdzie Bóg polecił udać się Abrahamowi, znajdowało się w Jerozolimie, i jest identyczne z Golgotą, gdzie Chrystus Pan położył życie swoje w ofierze za grzechy nasze.

Droga na wzgórze Moria była dla Abrahama drogą krzyżową. Cóż przeżywało serce ponad stuletniego starca, który ma w ofierze złożyć syna obietnicy? Każdy krok przybliżał go do wzgórza Moria. Każdy krok potęgował ból. Każde spojrzenie miłości na nieświadome powagi chwili dziecko, rozdzierało ojcowskie serce. Każde słowo syna: „Ojcze mój! (…) Oto ogień i drwa, a gdzie jest jagnię na całopalenie?" wbijało się jak cierń w duszę Abrahamową. I musiał Abraham walczyć nie tylko ze swoją wolą, która może słabła w ogniu cierpienia, lecz także z własnymi uczuciami, aby nie wybuchnąć gorzkim płaczem i łzami żalu nie zamącić świętości i powagi chwili.

Wreszcie Abraham stanął na swojej Golgocie. Zbudować musiał ołtarz, aby na nim ofiarować syna, powiedzmy, postawić swój krzyż, na którym miał unicestwić swoją wolę, miłość, swoje racje i plany, niemalże samego siebie. I teraz to najtrudniejsze – powiedzieć wszystko synowi, wyjaśnić sens Bożego żądania, związać syna i wymierzyć nożem śmiertelny cios. Gdyby został on przez Abrahama zadany, byłby to zarazem cios w jego własne serce.

W historii ofiarowania Izaaka znajdują się słowa, które zmuszają do refleksji i przemyślenia z perspektywy Jezusowej Golgoty: „Bóg upatrzy sobie jagnię na całopalenie, synu mój".

Z perspektywy Abrahama słowa te znaczą: Bóg już obrał sobie baranka, lecz ty umiłowany synu, Izaaku, nie możesz teraz wiedzieć, że jesteś nim, ale się o tym dowiesz, kiedy nadejdzie stosowna chwila. Ale i Abraham wtedy nie wiedział, że Bóg już dawno obrał baranka, który ma być złożony w ofierze za grzechy wszystkich ludzi, i że nie jest nim Abrahamowe dziecko. Był nim Syn Boży, Jezus Chrystus, o którym Jan Chrzciciel powiedział nad Jordanem: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1,29).

Myśląc typologicznie, rodzi się pytanie: Czy Abrahamowa droga na wzgórze Moria, jest w jakimś sensie obrazem drogi Boga, która od wieczności wiedzie ku Golgocie? Czy przeczuwamy, jaka myśl kryje się tym pytaniu?

Domyślamy się. Ale może ktoś powie, że zuchwalstwem jest sądzić, iż Pan Bóg na wzór człowieka cierpi, boleje w swoim sercu nad losem ukrzyżowanego Jednorodzonego swojego Syna, przedmiotu odwiecznej Jego miłości. Ale czy nie mówimy, że Bóg miłuje, gniewa się, odwraca od nas swoje Boskie oblicze? Czy nie przypisujemy Mu uczuć i reakcji właściwych człowiekowi? A może znacznie większym zuchwalstwem jest twierdzenie, że Bóg jako najwyższe dobro – jak sądzili starożytni filozofowie – nie może cierpieć? Czy człowiek ma prawo wyrokować, co Bogu przystoi, a co nie wypada czynić? Jest oczywiste, że wszelkie myślenie o cierpieniu Boga jest sięganiem poza krzyż Golgoty i spoglądaniem, co prawda nie na oblicze Boga pełne chwały i dostojeństwa, lecz wprost w samo serce Boga. Czy nie zostanie nam to poczytane za zuchwalstwo, które powinno być ukarane? Czy nie jest to zrzuceniem z siebie pokory wobec *misterium* cierpienia Boga, a przylgnięciem okiem wiary do „chirurgicznego wziernika" sięgającego w najgłębsze pokłady Bożej tajemnicy? Można i tak rozumieć pytanie o cierpienie Boga poza krzyżem Golgoty. Nie wydaje się to jednak być przejawem zuchwałości, lecz wyrazem tęsknoty za Bogiem, wyrazem szukania prawdziwego, żywego Boga, który jest Bogiem dla nas.

W *1. Księdze Mojżeszowej* (6,5.6) spotykamy się z zaskakującymi nas słowami, poprzez które została opisana sfera uczuć Bożych. „A gdy Pan widział, że wielka jest złość człowieka na ziemi i że wszelkie jego myśli i dążenia jego serca są ustawicznie złe, żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał nad tym w sercu swoim" (por. Jr 18,1-12). Co znaczy czegoś żałować i boleć w sercu? Czy można powyższe słowa zinterpretować w tym sensie, że Bóg żałując i bolejąc nad złością, przewrotnością, podłością człowieka, również z tego powodu cierpiał? Wewnętrzny ból, a jedynie o taki tu chodzi, zawsze jest przecież cierpieniem.

W *Księdze Ozeasza* znajdujemy słowa samego Boga: „Jakże mógłbym cię porzucić, Efraimie, zaniechać ciebie, Izraelu? Jakże mógłbym zrównać ciebie z Adamem, postąpić z Tobą jak z Seboim? Zadrżało we mnie serce, byłem do głębi poruszony"(Oz 11,8). „Zadrżało serce" – jak daleko wolno nam iść w interpretacji tego tajemniczego słowa? Jedno jest pewne, prorok Ozeasz rozpoczął serię wypowiedzi, które świadczą o zmiennym zachowaniu się Boga (por. Jr 26, 3.13.19; Jl 2,12nn i in). Nie wydaje się to być wyrazem prymitywizmu religijnego, lecz niepojętego dla nas spojrzenia w serce Boga, który choć nie jest człowiekiem, nie jest też bezdusznym robotem, komputerem, posążkiem, jakim kłaniali się mieszkańcy Kanaanu. Pismo składa świadectwo o wierności Boga. Bóg lituje się nad człowiekiem, jak ojciec lituje się nad dziatkami. Czy litości nie towarzyszy żaden ból współczucia?

Jeśli nad losem ludzi drży serce Boga, czy na Golgocie nie „zadrżało serce" Ojca nad losem Jednorodzonego Syna Bożego?

Czym była ciemność, która zaległa ziemię w godzinie krzyżowej śmierci Jezusa? Można ją rozumieć jako wyraz gniewu Bożego, oddalenia Boga od cierpiącego Syna Bożego, ale też można w niej upatrywać wyraz smutku, żalu serca Bożego nad losem Jezusa Chrystusa, który wziął na siebie krzyż i gotowy był przejść przez śmierć, aby od śmierci wiecznej i potępienia uratować grzeszną ludzkość. Czasem jesteśmy bezradni wobec wymowy dzieł Bożych i trudno nam zrozumieć głębię wzruszeń Boga, wszak jesteśmy tylko ludźmi, a On Bogiem, Tajemnicą, która odsłania się w Jezusie Chrystusie. Tajemnica Golgoty zamyka usta.

Nasz Reformator, ks. Marcin Luter, często mówił o cierpieniu Boga w Chrystusie. W jego teologicznej refleksji cierpienie Boga ma wymiar chrystologiczny. Na Golgocie cierpiał nie tylko człowiek. W Chrystusie cierpiał także Bóg. Gdyby na krzyżu cierpiał i umarł jedynie człowiek, śmierć krzyżowa Chrystusa nie miałaby żadnej wartości. Zbawienie jest dziełem Bożym. Tylko dzięki cierpieniu i śmierci Boga w Chrystusie, krzyżowa śmierć ma zbawcze znaczenie. Oczywiście cierpienie Boga w Chrystusie na Golgocie jest dla rozumu niepojętym *misterium*, tajemnicą, wobec której należy milczeć. Korzyści z *misterium* cierpienia Boga posiada jedynie wiara, która może uchwycić się ran Chrystusa i czerpać z nich pocieszenie, przede wszystkim wsłuchać się w jedno słowo, które jest ze wszystkich najkosztowniejsze: „Wykonało się!"

Na górze Moria, gdy cierpienie i ból Abrahama dochodziły do zenitu, rozległ się głos Boży: „Abrahamie! Abrahamie! Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyń mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego". Z jakąż ogromną ulgą, wdzięcznością i radością musiało przyjąć te słowa serce Abrahama! Bóg nad Abrahamowym cierpieniem i ofiarą z umiłowanego syna powiedział: dosyć, wystarczy. Nad cierpieniem i ofiarą Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, nie rozległy się podobne słowa. Na Golgocie w Wielki Piątek musiało zabrzmieć inne: „Wykonało się!". Ale to słowo też było kresem cierpienia Boga w Chrystusie i początkiem Bożej radości z ofiarowanego zbawienia umiłowanym dzieciom grzesznego Adama. Amen.

„Za nic mam cały świat, aż po krańce ziemi, za nic wszystkie królestwa doczesne. Więcej sobie cenię śmierć w Chrystusie Jezusie, niż największe ziemskie królowanie. Szukam tylko Tego, który dla nas umarł; pragnę tylko Tego, który dla nas zmartwychwstał".

Ignacy Antiocheński, *List do Rzymian*

6. niedziela pasyjna – Palmarum

Hasło tygodnia

Musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. (J 3,14.15)

Syn Boży poniżył samego siebie

„Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca". (Flp 2,5-11)

Niedziela Palmowa rozpoczyna Wielki Tydzień. Przypomina ona wydarzenia z życia naszego Pana, Jezusa Chrystusa, które właściwie nie zapowiadały dramatu Wielkiego Piątku. Entuzjazm tłumu wykrzykującego: „Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim, król Izraela!" (J 12,13), zdawał się wskazywać na przegraną tych, którzy nienawidzili Proroka z Galilei i gotowali Mu smutny i tragiczny koniec. Ale los Jezusa nie zależał ani od tych, którzy z radością witali Go w stolicy Izraela, ani od tych, którzy gotowali Mu śmierć. Wszystko ostatecznie jest w ręku Boga. O tym wiedział Pan Jezus, dlatego przed śmiercią swoją modlił się w Ogrójcu: „Abba, Ojcze! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty" (Mk 14,36). Wolą Boga było zbawienie uwikłanego w sieci grzechu człowieka, które mogło dokonać się jedynie w Synu Bożym. Odpowiedzią zaś na tę zbawienną wolę Najwyższego było Jezusowe „tak". Dlatego dzięki doskonałemu posłuszeństwu naszego Pana możemy dzisiaj stanąć bez bojaźni przed obliczem Bożym i zawołać do Przedwiecznego: „Ojcze!".

Dla Syna Bożego posłuszeństwo zbawczej woli Bożej oznaczało poniżenie, a więc szyderstwa, odrzucenie i policzkowanie. Lecz drwiny, fałszywe oskarżenia i niesprawiedliwy sąd to jedynie wstęp do tego, co musiał wycierpieć Chrystus na Golgocie przybity do krzyża i zaliczony do złoczyńców. Nikt z nas nie potrafi sobie tego w pełni wyobrazić, nikt bowiem nie musi ani też nie może pójść tą samą drogą poniżenia, co nasz Pan i Zbawiciel. Owszem, cierpimy, czasem jesteśmy znieważani, ale żadnego porównania z Jezusową drogą krzyża nie ma i być nie może, wszak jeśli jesteśmy poniżani, to jest to zawsze poniżenie człowieka przez człowieka. W przypadku Jezusa jest to poniżenie Syna Bożego przez grzesznego i upadłego człowieka. Chrystus bowiem – jak pisze apostoł Paweł – powołując się na jeden z najstarszych hymnów chrześcijańskich, był w postaci Bożej, a to znaczy, że co do Istoty był równy Bogu. O boskości Chrystusa Pismo Święte poświadcza wielokrotnie. Autor *Listu do Kolosan* pisze także o Chrystusie, że zamieszkała w Nim pełnia boskości (Kol 1,19), a ewangelista Jan, że na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo, i że stało się Ono ciałem (J 1,1.14).

Dla Syna Bożego to jest poniżenie, najwyższe z możliwych, od którego rozpoczęła się droga hańbienia Syna Bożego. A wiodła ona przez wcielenie, a więc poprzez ubogi żłób betlejemski, poprzez upodobnienie do człowieka we wszystkim, z wyjątkiem grzechu, a więc przyjęcie uczuć

właściwych człowiekowi, wśród nich wrażliwości na ludzkie cierpienie, bojaźni i lęku przed śmiercią. Droga ta wiodła na samo dno ludzkiej egzystencji, do bramy śmierci i poprzez nią aż do szeolu, krainy zmarłych.

Jednak nie tylko na tę drogę nakazuje nam patrzeć apostoł Paweł, ale także nakazuje zapamiętać sobie, że Syn Boży, chociaż był w postaci Bożej, wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i poniżył samego siebie aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Również nakazuje nam zapamiętać, że Chrystus z wyboru, z miłości do człowieka i posłuszeństwa Ojcu wybrał tę drogę poniżenia, aby nas uwolnić z niewoli grzechu, wyprowadzić z pohańbienia, którego źródłem jest grzech, przyodziać nas w szatę sprawiedliwości i postawić na drodze, która wiedzie poprzez uświęcenie życia do Boga. Apostoł Paweł bowiem pisze: „Teraz zaś, wyzwoleni od grzechu, a oddani w służbę Bogu, macie pożytek w poświęceniu, a za cel żywot wieczny. Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rz 6,22.23). I nie chodzi jedynie o zapamiętanie tego, bo cóż może się zmienić w naszym grzesznym życiu, jeśli pamiętać będziemy o tym, co dla nas Chrystus uczynił, jaką poniósł ofiarę, a nie dojdzie do dogłębnego przemyślenia naszej sytuacji i nie będziemy chcieli sobie odpowiedzieć na pytanie: Jaka nauka dla naszej codzienności płynie z usposobienia Chrystusa?

Z pomocą w znalezieniu odpowiedzi na powyższe pytanie, przychodzi nam apostoł Paweł, gdy pisze: „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom". Chodzi o gotowość przyjęcia poniżenia w każdej chwili i być może w każdej sytuacji oraz okazania bezwzględnego posłuszeństwa świętej woli Boga. Bez tej gotowości niemożliwa jest służba dla drugiego człowieka, każdego bez wyjątku, niezależnie od koloru jego skóry, kondycji i powołania, gotowości usługiwania nawet największemu wrogowi, wszak Pan Jezus w kazaniu na górze powiedział: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują. Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,44.45).

Czy jest to łatwe? Na pewno nie, ale uczniowie Jezusa muszą naśladować swojego Pana w przebaczaniu i służbie, bo jeśli tego nie czynią, nie są godni imienia uczniów swojego Pana i Nauczyciela. I trzeba się tego uczyć codziennie, stawiając sobie przed oczy drogę poniżenia Jezusa Chrystusa, codziennie stawiać sobie przed oczyma wielkość Jego wyrzeczeń i błogosławiony owoc Jego poświęcenia.

Ale tak długo będzie to trudne do wykonania, a może nawet prawie nieosiągalne, jak długo nie zrozumiemy jednej, podstawowej prawdy płynącej z poniżenia i krzyża Chrystusa. Jezus, wybierając poniżenie, zamiast znajdującej się przed Nim chwały, sprawił, że dotychczasowa skala wartości utraciła wszelkie racje bytu. W świetle krzyża to wszystko, co dotychczas było wielkie, ważne w oczach i osądzie ludzi, utraciło wartość, a zyskało na wartości to, czym ludzie gardzili i uważali za śmiecie.

Godność człowieka, niewątpliwie wielka, chociaż należy o nią dbać i ją chronić, nic nie znaczy w porównaniu ze służbą dla drugiego człowieka. Właśnie przez usługiwanie dowartościowana zostaje ludzka godność. Gdy uczniowie Pańscy prowadzili spór o to, kto z nich jest pierwszy i najważniejszy, Jezus powiedział do nich: „Wiecie, że ci, których uważa się za władców narodów, nadużywają swej władzy nad nimi, a możni ich rządzą nimi samowolnie. Lecz nie tak ma

być między wami, ale ktokolwiek by chciał być między wami wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą wszystkich. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu" (Mk 10, 42-45).

Często szeroko pojęta mądrość i wiedza, uważana jest za wielkie dobro i wartość, o którą należy zabiegać, przy czym gardzi się czasem szczerą i prostą wiarą, a prawdy Boże, szczególnie kazanie o krzyżu, uważa się za głupstwo. Ale mądrość, chociaż należy ją cenić, to jednak na drodze do zbawienia jest nieużyteczna, zbawcza moc bowiem tkwi wyłącznie w ewangelii, w kazaniu o krzyżu naszego Pana Jezusa Chrystusa. Apostoł Paweł pisał do Koryntian: „Skoro bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w jego Bożej mądrości, przeto upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie. Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują, my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprawdzie zgorszenie, a dla pogan głupstwo, natomiast dla powołanych i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą" (1 Kor 1,21-24).

Te dwa przykłady wystarczą, aby przekonać się, że w świetle krzyża zmieniła się skala wartości i ocen.

Niechaj będą w nas te same myśli, które prowadziły Chrystusa, Syna Bożego od Betlejem aż na Golgotę! Niechaj wartością będzie to, co wartościowe jest w oczach Bożych! Niechaj na zawsze służba dla bliźniego będzie celem naszego życia, a kazanie o krzyżu naszego Pana skarbem, za który winniśmy oddać wszystkie inne dobra świata!

„Wejdź już do nas i żyj w nas,
Wodzu wiary, Jezu Chryste!
Spraw, abyśmy w każdy czas
Mieli serce wierne czyste.
W Kim Ty żyjesz, ten już ma,
Wszystko, co mu żywot da". Amen.

„Łaska Boża nie mogła przejawić się w sposób łaskawszy inaczej jak w tym, że sam jedyny Syn Boży, zostając niezmienny w swojej istocie, przyjął postać człowieka i za pośrednictwem tego człowieka użyczył ludziom ducha swej miłości; a to w tym celu, by przez nią umożliwić im przebycie dalekiej drogi do siebie, by śmiertelnym ułatwić dojście do Nieśmiertelnego, zmiennym dojście do Niezmiennego, bezsumiennym do Sprawiedliwego, nieszczęsnym do Szczęśliwego".

Augustyn, *O państwie Bożym, ks. X*

Wielki Czwartek

Hasło dnia

Pamiętnymi uczynił cuda swoje; łaskawy i litościwy jest Pan. (Ps 111,4)

Wezwani do pokornej służby

„Przed świętem Paschy, Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca umiłował ich. A podczas wieczerzy, gdy diabeł zbudził w sercu Judasza, syna Szymona Iskarioty, myśl wydania Go, wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce i że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się nim. Potem nalał wody do misy i zaczął myć nogi uczniów i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. I przyszedł do Szymona Piotra. A ten rzekł do Niego: Panie, Ty chcesz mi umyć nogi? Jezus zaś, odpowiadając, rzekł mu: Ty teraz nie rozumiesz tego, co Ja czynię, ale zrozumiesz to później. Rzecze Mu Piotr: O nie, nie będziesz nigdy mył nóg moich. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze mną. Rzecze Mu Szymon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, lecz i ręce, i głowę. Rzecze mu Jezus: Wykąpany nie ma takiej potrzeby; wystarczy mu umyć nogi, bo cały jest czysty. I wy jesteście czyści, ale nie wszyscy. Wiedział bowiem, kto miał Go wydać, dlatego powiedział: Nie wszyscy jesteście czyści. Kiedy umył im nogi i przywdział szaty, i znów zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: Czy wiecie, co wam uczyniłem? Wy nazywacie mnie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo jestem nim. Jeśli więc ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, dlatego i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam przykład, abyście i wy to czynili, co Ja wam uczyniłem”. (J 13,1-15.34-35)

Duch Święty prowadzi nas w Wielki Czwartek do Wieczernika. Pan Jezus w Wieczerniku, wkraczając na drogę krzyża, pożegnał się ze swoimi uczniami i ustanowił sakrament pamiątki swojej śmierci. Czy dla wierzącego serca może być coś bardziej błogosławionego, niż znaleźć się w Wielkim Tygodniu przed obliczem Pana, który „umiłowawszy swoich na świecie, do końca umiłował ich”? Powinniśmy więc być wdzięczni Duchowi Świętemu, że nas prowadzi do Wieczernika i pozwala nam przeżywać pożegnanie przez Pana uczniów i rozmyślać nad pełnym uniżoności gestem umywania nóg uczniom, który odczytujemy dzisiaj jako **wezwanie do wzajemnej, pokornej służby**.

Pan w obliczu krzyża, zbliżając się do swojej męczeńskiej śmierci, nie zapomniał o swoich uczniach i o przekazaniu im pouczenia o konieczności usługiwania sobie wzajemnie w pokorze. Pan w obliczu swojej śmierci nie przestał myśleć z troską o tych, których wybrał i powołał, o ich służbie i świętym powołaniu. Krzyż Golgoty jest znakiem troski naszego Pana o przyszłość swoich uczniów, wszystkich wyznawców Jego imienia, o wieczności całego rodzaju ludzkiego. Jest on zarówno zwiastunem, jak i dowodem miłości, która nie ma granic, która zapomina o naszych grzechach, a pamięta o tym, co dla człowieka jest dobre, błogosławione i zbawienne.

Gest umywania nóg uczniom przez Nauczyciela w czasie pożegnalnej wieczerzy jest testamentem i w nim wyrażona została ostatnia wola naszego Zbawiciela. Wola umierającego musi

być przyjęta z powagą. „Jeśli więc ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, dlatego i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi". Gest ten pozostanie niezrozumiałym, jeśli zwraca się uwagę jedynie na jego zewnętrzną stronę, a zapomina się o tym, że ma on coś wyrażać i być przejawem pewnych duchowych stanów i wartości ludzkiego serca.

Do obowiązków służby w palestyńskim domu, należało umycie nóg gospodarza i jego zacnych gości. Pan Jezus w czasie pożegnalnej uczty, umywając nogi swoim uczniom, uniżył się, stał się sługą, a więc zburzył dotychczasową hierarchię zależności i godności. I czynił to nieraz. Wyrazem tego mogą być słowa: „Ktokolwiek chciałby być między wami pierwszy, niech będzie sługą wszystkich" (Mk 9,35). Taka postawa, jaką zaprezentował Jezus w Wieczerniku wobec swoich uczniów, wymaga przekreślenia swojej własnej godności, zaparcia się samego siebie, wyrzeczenia się miłości swojej osoby, a przyobleczenia się w miłość bliźnich.

Gdyby gest Jezusa odczytać dosłownie, to jaka miłość zostałaby okazana bliźnim? Jaka byłaby korzyść duchowa z umywania nóg? Przecież w życiu wiary zawsze chodzi o korzyści duchowe. Jeśli nasz Pan i Zbawiciel mówi: „…i wy winniście sobie nawzajem umywać nogi", to przecież nie tylko chodzi o samo umywanie nóg, ale o to, abyśmy sobie nawzajem usługiwali.

Nie może to być służba wymuszona, a z taką czasem się spotykamy. W takiej służbie Bóg nie ma upodobania. Chrześcijańska służba bliźnim, musi wyrastać nie tyko z Bożego nakazu, ale z wewnętrznej potrzeby wierzących, którzy dla okazanej im łaski w Panu Jezusie Chrystusie chcą żyć jak ich Pan. Dług zaciągnięty u Boga, powinien być spłacony bliźnim z wdzięcznością.

Stojąc przed obliczem Pana, wzywającego nas do wzajemnej służby, jako uczniowie i uczennice naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, musimy się także zastanowić nad sobą, przyjrzeć się naszej drodze życia i dokonać oceny jakości naszej służby, do której jesteśmy powołani. Dopóki nie nadszedł jeszcze czas ostatecznego rozrachunku, w obliczu Chrystusowego krzyża zechciejmy przynajmniej przed sobą zdać rachunek z dotychczasowej służby bliźnim.

Jaka jest ta nasza służba wobec bliźnich? Czy usługujemy naszym bliźnim ze szczerego serca, radośnie i chętnie? Czy jest to służba bezinteresowna? Czy w naszej służbie pełnej pokory szukamy dobra naszych sióstr i braci w Chrystusie? Czy gotowi jesteśmy nieść pomoc zawsze i wszędzie, tam, gdzie Pan nas potrzebuje?

Postawieni wobec tych pytań, dostrzegamy nasze zaniedbania. Zaniedbanie zaś jest grzechem, gdyż w Słowie Bożym czytamy: „Kto umie dobrze czynić, a nie czyni, popełnia grzech" (Jk 4, 17). W obliczu krzyża naszego Pana, musimy sobie także uświadomić prawdę o nas, że nie zawsze jest w nas dość Chrystusowej pokory. Unikamy towarzystwa starych ludzi; niechętnie pochylamy się nad ludźmi chorymi; nie chcemy mieć kontaktu z ludźmi ułomnymi. Jakże nieraz pycha rozpiera nasze piersi! A Słowo Boże mówi, że „pycha idzie przed upadkiem, a wyniosłość ducha przed ruiną" (Prz 16,18).

Grzechy zaniedbania i pychy, i wiele innych przewinień, które popełniamy myślą, mową i uczynkiem, ukrzyżowały naszego Pana. To również one domagały się wraz z rozkrzyczanym tłumem śmierci Syna Bożego, chociaż nie były one jeszcze wtedy przez nas popełnione. Ze świadomością winy przed obliczem Pana, powinniśmy teraz przystąpić do Niego, prosić o przebaczenie i podniesienie w wierze. Prośba ta powinna być powiązana z żalem, skruchą, pokorą, ponieważ „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym okazuje łaskę" (1 P 5,5).

Możemy się do Chrystusa przybliżyć bez lęku. Mówi On bowiem: „tego, który do mnie przychodzi, nie odrzucę". I nie są to puste słowa, lecz obietnica poparta działaniem. Przychodzących

do Niego nie odprawił nigdy z niczym. Każdy, kto do Niego przychodził, otrzymał to, o co prosił, jeśli tylko prosił szczerze. Piotra, który się Go zaparł, nie odrzucił, ponieważ przyszedł ze skruchą i z pokorą. Jedynie zdrajca Judasz został odrzucony, bowiem – chociaż żałował swojego czynu – nie przyszedł do Jezusa i nie prosił o przebaczenie.

Pan zawsze jest otwarty na człowieka. Jego pokorna posługa w Wieczerniku, była częścią Jego służby dla wszystkich ludzi. On przyszedł, aby służyć. Starochrześcijański hymn o Chrystusie, który zacytował apostoł Paweł w *Liście do Filipian*, powiada, że Chrystus przyjął postać sługi. Krzyż Golgoty jest najlepszym wyrazem tego, jak dalece Pan pozwolił poniżyć się w służbie dla człowieka. Naśmiewano się z Niego i powieszono między złoczyńcami na krzyżu.

Chrystus również dzisiaj, w Wielki Czwartek, w Pamiątkę ustanowienia Sakramentu Ołtarza, staje przed nami jako ten usługujący i przychodzący z pomocą nam, grzesznym ludziom. Staje przed nami z otwartymi dłońmi, pełnymi darów przebaczenia, pojednania, usprawiedliwienia i zbawienia. Krew naszego Pana oczyszcza nas bowiem od wszelkiego duchowego brudu, grzechu, winy i zaniedbania. Jedna nas z naszym Ojcem niebieskim i obdarza życiem wiecznym. Pan nasz mówi: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Jego krwi, nie będzie w was życia. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten złączony jest ze mną, a Ja z nim” (J 6,53-56). A więc:

„Wejdź już do nas i żyj w nas,
Wodzu wiary, Jezu Chryste!
Spraw, abyśmy w każdy czas
Mieli serce wierne, czyste.
W kim Ty żyjesz, ten już ma
wszystko, co mu żywot da”. Amen.

„Chrystus niósł samego siebie na rękach, gdy polecając sam swoje ciało mówił: To jest ciało moje”.

Augustyn, Objaśnienia psalmów, Ps 33

Wielki Piątek

Hasło dnia

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. (J 3,16)

Cena zbawienia

„A gdy przyszli na miejsce, zwane Golgota, co znaczy miejsce Trupiej Czaszki, dali mu do picia wino zmieszane z żółcią; i skosztował je, ale nie chciał pić. A gdy go przybili do krzyża, rozdzielili szaty jego, rzucając o nie losy, po czym usiedli i pilnowali go tam. I umieścili nad jego głową napis z podaniem jego winy: Ten jest Jezus, król żydowski. Wraz z nim ukrzyżowali wówczas dwóch złoczyńców, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy. A ci, którzy przechodzili mimo, bluźnili mu, kiwali głowami swymi, i mówili: Ty, który rozwalasz świątynię i w trzy dni ją odbudowujesz, ratuj siebie samego, jeśli jesteś Synem Bożym, i zstąp z krzyża. Podobnie i arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie i starszymi wyśmiewali się z niego i mówili: Innych ratował, a siebie samego ratować nie może; jest królem izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża; a uwierzymy w niego. Zaufał Bogu; niech On teraz go wybawi, jeśli ma w nim upodobanie, wszak powiedział: Jestem Synem Bożym. Tak samo urągali mu złoczyńcy, którzy z nim razem byli ukrzyżowani. A od szóstej godziny do godziny dziewiątej ciemność zaległa całą ziemię. A około dziewiątej godziny zawołał Jezus donośnym głosem: Eli, Eli, lama sabachtani! Co znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? Niektórzy zaś z tych, co tam stali, usłyszawszy to, mówili: Ten Eliasza woła. I zaraz pobiegł jeden z nich, wziął gąbkę, napełnił octem, włożył na trzcinę i dał mu pić. A inni mówili: Poczekaj, zobaczymy, czy Eliasz przyjdzie, aby go wyratować. Ale Jezus znowu zawołał donośnym głosem i oddał ducha”. (Mt 27,33-50)

Od niepamiętnych czasów w kręgu różnych kultur i religii znak krzyża fascynował człowieka, budził wyobraźnię i uczył rozumienia przestrzeni. Często był znakiem rozpoznawczym, czasem nawet magicznym lub świętym. Źródła nie pozwalają nam jednoznacznie stwierdzić, czy odgrywał on również jakąś rolę w najstarszej fazie rozwoju religii Starego Testamentu. Wiemy jedynie, że z chwilą wprowadzenia na terenie Palestyny kary śmierci przez ukrzyżowanie, krzyż został uznany przez Żydów za znak hańby i przekleństwa. Dlatego zwiastowanie krzyża Chrystusa – jak pisze apostoł Paweł – było dla nich zgorszeniem (por. 1 Kor 1,23).

Po zmartwychwstaniu Chrystusa krzyż stał się dla wszystkich uczniów Pańskich świętym znakiem, na nim bowiem umarł święty i sprawiedliwy Syn Boży, niepokalany Baranek, na którego złożona została cała wina rodu ludzkiego. Krzyż zyskał nowe, dotychczas nigdzie nie przypisywane mu znaczenie. Mówimy ‘krzyż’, a myślimy o miłości Bożej, patrzymy na skrzyżowane z sobą belki, a zastanawiamy się nad naszym zbawieniem. Krzyż jest też obrazem ceny jaka została zapłacona za pojednanie nas z Bogiem, za oczyszczenie z win i grzechów, za życie wieczne i społeczność z Bogiem. Ukrzyżowanie, urąganie tłumu i oddalenie od Boga – to są wymiary określające cenę naszego zbawienia.

Wielki Piątek w wymiarze fizyczno-historycznym jest zwiastowaniem ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa. Ewangelista Mateusz wydarzenie to opisuje następująco: „A gdy przyszli na

miejsce, zwane Golgota, co znaczy miejsce Trupiej Czaszki, dali mu do picia wino zmieszane z żółcią; i skosztował je, ale nie chciał pić. A gdy go przybili do krzyża, rozdzielili szaty jego, rzucając o nie losy". Łatwo dająca się zauważyć oszczędność w słowach w relacji ewangelisty, zdaje się wskazywać na doniosłość i niepowtarzalność chwili. O prawdziwie wielkich wydarzeniach nie zawsze trzeba mówić, używając wielkich i patetycznych słów. W wielości słów i zdań zatracić można to, co jest istotne i nieprzemijające. W obliczu krzyża Golgoty człowiek powinien milczeć. Krzyż Jezusa obnaża nędzę i podłość człowieka, który podniósł rękę na swojego Pana.

„Przybili go do krzyża". Ileż za tymi słowami kryje się bólu i cierpienia! Starożytni sądzili, że śmierć krzyżowa, to najokrutniejszy sposób uśmiercania jaki ludzie wymyślili. Potworny ból przeszywający ręce i nogi przybite grubymi gwoździami do krzyża, rozrywające się i krwawiące rany, powolne konanie w żarze słońca na oczach ludzi, pragnienie, utrudnienie oddychania, wreszcie odrętwienie i duszenie się, to wymiar fizycznego cierpienia i cena jaką w tym wymiarze Chrystus płacił za nasze grzechy. Nikt nie jest dość wymowny, aby słowami opisać ogrom cierpienia naszego Zbawiciela. Ból konania na krzyżu jest niewyobrażalny i niepojęty dla nikogo, kto nie został przybity do krzyża. A przecież to każdy z nas, bez wyjątku, powinien być ukarany cierpieniem umierania na drzewie przekleństwa, wszyscy bowiem zgrzeszyliśmy. Zapłatą za grzech jest śmierć — czytamy w Biblii. Chrystus jako Baranek Boży wziął na siebie grzechy całego świata. Jego spotkała krzyżowa kara, ból i cierpienie, hańbiąca śmierć. Cena życia i krwi — to cena naszego zbawienia. W wielki Piątek zgromadzeni pod krzyżem myślimy o cenie naszego pojednania z Bogiem.

Na życie składają się doświadczenia cielesne i duchowe. Życie Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, to proegzystencja, a więc bytowanie dla nas w sferze cielesno-psychicznej. O bólu i cierpieniu naszego Zbawiciela należy przeto myśleć również w wymiarze duchowym. Określają go nie tylko hańba umierania na krzyżu, zaliczenie do złoczyńców, lecz głównie policzki wymierzone cierpiącej duszy Jezusa przez rozbawiony i rozkrzyczany tłum. Ewangelista pisze, że wielu przychodziło, aby bluźnić Jezusowi. Czy byli wśród nich także ci, którzy Go z entuzjazmem witali, wołając: „Hosanna Synowi Dawidowemu!" (Mt 21,9)? Tłum, nie pamiętając o doznanych dobrodziejstwach, pełen jadu w sercach wołał pod krzyżem Pana: „Ty, który rozwalasz świątynię i w trzy dni ją odbudowujesz, ratuj siebie samego, jeśli jesteś Synem Bożym, i zstąp z krzyża". Czy Chrystus zamierzał zburzyć świątynię? Czy naśmiewcy zapomnieli już słowa Jezusa: „Dom mój będzie nazwany domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców" (Mt 21, 13)? A może nie chcieli ich pamiętać? Oskarżyciele Jezusa, kapłani i faryzeusze najmocniej policzkowali Jego serce. Wołali: „Innych ratował, a siebie samego ratować nie może; jest królem izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża; a uwierzymy w niego. Zaufał Bogu; niech On teraz go wybawi, jeśli ma w nim upodobanie, wszak powiedział: Jestem Synem Bożym". A przecież to uczeni w Piśmie i arcykapłani, jako znający Słowo Boże winni byli w Jezusie poznać Syna Bożego i Zbawiciela świata. Także jeden ze złoczyńców bluźnił Jezusowi. Tak biczowano serce Jezusa. Jeśli możemy sobie jedynie w części wyobrazić fizyczne cierpienie ukrzyżowanego naszego Pana, to tym bardziej nie jesteśmy w stanie zgłębić i pojąć ogromu cierpienia duchowego Syna Bożego. Bluźniercze słowa dotykały samego centrum Jego życia. Raniły i rozrywały serce, pozostawiały głęboki ślad i krwawiące rany. Dusza zawsze najbardziej odczuwa zadane cierpienie. Oto cena naszego Zbawienia!

Pozostaje jeszcze jeden wymiar bólu i cierpienia ukrzyżowanego naszego Zbawiciela. Jest on całkowicie nieuchwytny dla naszych zmysłów i rozumu. Leży poza sferą intelektualnego

poznania. Poznanie tego wymiaru cierpienia Chrystusa może nam być dane jedynie przez Ducha Świętego. Wejrzeć może w nie jedynie wierzące serce.

Jaki to jest wymiar? Czy Bóg łaskawy pozwoli nam wejrzeć weń dzisiaj, w dzień Pamiątki Śmierci Chrystusa?

Na cierpienie Jezusa należy także spojrzeć w relacji Jezus – Bóg. Jest ona szczególnego rodzaju, ukrzyżowany Jezus bowiem nie był złoczyńcą, choć do złoczyńców został zaliczony, lecz był Synem Bożym, w którym Bóg miał upodobanie (por. Mt 3,17). Szczeliną poprzez którą możemy wejrzeć w tą relację i przynajmniej trochę poznać z głębi i wielkości cierpienia Jezusa w wymiarze społeczności Jezusa z Bogiem, są Jego słowa z Golgoty, przejmujące, tragiczne, dające wiele do myślenia: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?". Niezależnie od tego, czy będziemy te słowa rozpatrywać w kontekście psalmu 22, skąd pochodzą, czy też w oderwaniu od niego, na Golgocie są one krzykiem duszy, znajdującej się na dnie cierpienia, rozpaczy i bólu.

Na Golgocie, konający Chrystus jest Barankiem Bożym, na którego złożone zostały grzechy całego świata. A grzech oddziela od Boga. Niewyobrażalna liczba naszych grzechów, złożonych na Jezusa umierającego za nas, określa oddalenie Boga od Jezusa, choć był On Synem Bożym. Dystans ten odczuwało serce konającego Pana. Stąd to przejmujące wołanie: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?". Nic przeto nie zostało oszczędzone naszemu Zbawicielowi w ostatniej Jego godzinie ani lęk przed cierpieniem i śmiercią, ani samo cierpienie i śmierć, ani też uczucie opuszczenia i osamotnienia.

Ciemność i milczenie Boga na Golgocie, było sądem Boga nad grzeszną ludzkością, wymierzeniem jej sprawiedliwości. Ale sprawiedliwość ta została wymierzona najlepszemu jej Synowi, Świętemu i Bezgrzesznemu.

Oto cena naszego zbawienia! Cenę za nasze zbawienie zapłacił Chrystus. Chrystus pyta dzisiaj każdego z nas „To wszystko dałem ci, a ty co dajesz mi?" W obliczu krzyża Golgoty, jedyną odpowiedzią może być głębsza i żywsza wiara, która każdego dnia, gdy spoglądać będziemy na krzyż i serce znaczyć jego znakiem, rozpalać się będzie jaśniejszym blaskiem. Przyjmijmy ją także, jako dar krzyża Pana naszego. Niechaj zaowocuje w miłości, ofiarną służbą w imię Boże dla ludzi, których Chrystus umiłował w jednakowej mierze. Miłujmy się wzajemnie, bo Bóg w Chrystusie nas prędzej umiłował, aniżeli myśmy Go umiłowali! Przebaczajmy winy bliźnim naszym, bo w Chrystusie Bóg nas z samym sobą pojednał! Cena naszego zbawienia niechaj zachęca nas do życia świętego i do wiary zawsze czynnej w miłości! Amen.

„Pan nasz, Jezus Chrystus, wisi na krzyżu, a my obchodzimy święto, abyś poznał, że krzyż jest świętem i uroczystością duchową. Przedtem bowiem krzyż był nazwą kaźni, teraz zaś stał się przedmiotem czci; przedtem był znakiem potępienia, teraz jest fundamentem zbawienia. On to stał się dla nas przyczyną niezliczonych dóbr, on nas od błądzenia uwolnił, on siedzących w ciemności oświecił; On nas będących w wojnie z Bogiem, z Nim pojednał, obcych uczynił domownikami, oddalonych zbliżył; On jest stłumieniem wrogości, zabezpieczeniem pokoju, skarbem niezliczonych dóbr. Przez niego nie błądzimy więcej po pustyniach, poznaliśmy bowiem prawdziwą drogę; nie przebywamy więcej poza pałacem królewskim, znaleźliśmy bowiem bramę, i nie boimy się ognistych pocisków szatana, ujrzeliśmy źródło".

Jan Chryzostom

Wielki Piątek (nieszpory)

Hasło dnia

Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. (J 3,16)

Odkupieni dla Boga krwią Chrystusa

„I zaśpiewali nową pieśń tej treści: Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi". (Obj 5,9.10)

Tekst biblijny, przeznaczony do rozważania w wielkopiątkowy wieczór, nie prowadzi nas do Jerozolimy czasów arcykapłanów Annasza i Kajfasza ani nie nakazuje nam w myślach stanąć na przesiąkniętej krwią ziemi na Golgocie. Odrywa nasze oczy od ziemskiej historii Pana Jezusa, a kieruje na wywyższonego Chrystusa, przed którego tronem niebianie śpiewają hymn o Jego zbawczym dziele, dokonanym u schyłku Jego ziemskiego życia: „Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi".

Ale jednak w Wielki Piątek oczyma wiary patrzymy gównie na krzyż Golgoty i cierpienie Jezusa za czasów Annasza i Kajfasza. Duch Boży przede wszystkim w tym świętym i wielkim dniu, poucza nas, co Bóg uczynił dla nas w Jezusie Chrystusie. Mówi o tym wiele słów, które znajdujemy w Nowym Testamencie. Apostoł Paweł, myśląc o krzyżu i śmierci Jezusa, Syna Bożego, napisał: „Wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i poruczył nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków, i powierzył nam słowo pojednania" (2 Kor 5, 18.19). Apostoł Piotr zaś wprowadzając nas w tajemnicę śmierci naszego Pana, pozostawił w swoim liście piękne świadectwo: „Nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego. Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was, którzy przez niego uwierzyliście w Boga, który go wzbudził z umarłych i dał mu chwałę, tak iż wiara wasza i nadzieja są w Bogu" (1 P 1, 18-21).

Czy uczeń, którego miłował Pan, Matka Pana Jezusa i inne kobiety, stojąc na Golgocie pod krzyżem Jezusa, wiedzieli dlaczego cierpi i umiera Jezus? Czy znali całą tajemnicę śmierci Jezusa, tę w jasny i prosty sposób opisaną w powyższych słowach? O czym myśleli pozostali uczniowie Jezusa, z których część może z daleka patrzyła na cierpienie ich Nauczyciela? O czym myśleli ci uczniowie, którzy ukrywali się, aby nie pojmano ich, jak pojmano i skazano na śmierć Tego, w którym widzieli Mesjasza? Tego się nigdy nie dowiemy, dopóki będziemy tu, na ziemi żyli.

Po śmierci Jezusa uczniowie znaleźli się w trudnej sytuacji. Wierzyli, że Jezus był Mesjaszem, przyobiecanym Izraelowi przez Boga, ale wraz ze śmiercią Jezusa, ich wiara rozwiała się jak plewy w czasie burzy. Marzenia i nadzieja pokładana w Nauczycielu, jak mgła poranna ustąpiła,

kiedy słońce wschodzi. Nieco na ten temat mówią nam słowa dwóch uczniów, którzy w poranek wielkanocny opuścili Jerozolimę i szli do Emaus. Nie poznawszy na drodze do Emaus, w nieznajomym Jezusa, powiedzieli w rozmowie z Nim: „A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela" (Łk 24,21). A czy w czasie licznych zjawień zmartwychwstałego Jezusa, uczniowie poznali tajemnicy krzyża? Przekonali się, że ich Pan żyje, że prawdą jest to, co w pranek wielkanocny mówiły kobiety i Piotr. Jednak w ewangeliach nie znajdujemy jasnego świadectwa, że wtedy znali już tajemnicę krzyża i śmierci ich Nauczyciela.

Uczniowie nie byli, przynajmniej przez pewien czas, zdolni do głębszej refleksji, w której mogli odkryć prawdę o zbawczej tajemnicy krzyża, o której w powyższych, zacytowanych słowach jasno i wyraźnie mówią Paweł i Piotr. Ale w końcu musieli oni zauważyć, że skoro Jezus umarł i zmartwychwstał, to znaczy nic innego, jak to, że Bóg nie opuścił Jezusa, przyznał się do Niego, pomimo Jego śmierci na drzewie przekleństwa i hańby.

Dziwi nas ta sytuacja, nie możemy zrozumieć uczniów, że nie umieli zrobić kroku od wiary w zmartwychwstanie Jezusa w kierunku wiary w tajemnicę i wartość krzyża, która jest dla nas oczywista. Ale pamiętajmy, że myśmy nie stali na Golgocie, nie patrzyliśmy cielesnym oczyma na w mękach konającego Jezusa i nie musieliśmy się zmagać z lękiem przed oprawcami Jezusa.

Pozostawmy na chwilę przez wieki niesioną wieść o krzyżu i śmierci Jezusa, a więc historyczne wydarzeni z czasów Poncjusza Piłata. Przypomnijmy sobie, co Pan Jezus powiedział do uczniów przed swoją śmiercią. Chodzi o słowa, w których Jezus oznajmił swoim uczniom, że dany im zostanie Duch Święty, który przypomni im wszystko i wprowadzi ich we wszelką prawdę. Powiedział: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie; lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dlatego rzekłem, że z mego weźmie i wam oznajmi" (J 16,12-15).

Pod wpływem danego uczniom Ducha Świętego, uczniowie poczynili krok w kierunku zrozumienia tajemnicy krzyża, zbawczej śmierci Jezusa na krzyżu. Ks. Marcin Luter objaśniając III artykuł *Apostolskiego wyznania wiary*, ma właśnie na myśli pracę Ducha Świętego nad nami i z nami. Bez Ducha Świętego, Jego światła ani apostoł Paweł, ani apostoł Piotr nie napisaliby na wstępie cytowanych słów, mówiących, że Jezus umarł na krzyżu, aby zmazać swoją krwią nasze grzechy i pojednać nas z Bogiem. Jeśli dziś, w Wielki Piątek mówimy o śmierci naszego Pana, o krzyżu Golgoty, o zbawczej mocy krwi Chrystusowej, to mówimy o tym tylko dlatego, że nas do tego nakłania Duch Święty i wprowadza nas w prawdę, która nie była znana pierwszym uczniom Pańskim w Wielki Piątek, w Wielką Sobotę, a nawet w Dzień Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Duch Święty działa nieustannie, działał w czasach apostolskich, poapostolskich, w czasach ojców Kościoła, Reformacji aż dotąd, ale też działać będzie na wieki.

Ojciec Kościoła, Jen Damasceński pisał: „Choć więc wszystkie dzieła Chrystusa były wielkie, boskie i godne podziwu na równi z Jego cudami, to jednak ponad wszystkie wznosi się Jego wspaniały krzyż. Bo tylko właśnie krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa, a nie cokolwiek innego, zwyciężył śmierć, zgładził grzech praojca, pokonał piekło, darował nam zmartwychwstanie, udzielił siły do wzniesienia się ponad doczesność i ponad samą śmierć, zgotował powrót do dawnej szczęśliwości, otworzył bramy raju, umieścił naturę naszą po prawicy Boga, uczynił nas Jego dziećmi i dziedzicami. Bo przecież to wszystko dokonało się dzięki krzyżowi".

Ks. Marcin Luter w katechizmowym objaśnieniu do II artykułu wiary pisze: „Wierzę, że Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg, z Ojca w wieczności zrodzony i zarazem prawdziwy człowiek, z Marii Panny narodzony, jest moim Panem, który mnie zgubionego i potępionego człowieka wybawił, odkupił i pozyskał od wszelkiego grzechu, od śmierci i władzy szatana, nie złotem, ani srebrem, ale krwią swoją świętą i drogą i niewinną męką swoją i śmiercią, abym był Jego własnością, w Jego królestwie żył, pod Nim i Jemu służył w wiecznej sprawiedliwości, niewinności i szczęśliwości, tak jak On zmartwychwstał, żyje i króluje na wieki. To jest istotną prawdą!".

Za krzyż Chrystusa powinniśmy każdego dnia dziękować Bogu. Za krew naszego Pana powinniśmy dziękować Chrystusowi, Synowi Bożemu. Nie wolno nam też zapomnieć podziękować Duchowi świętemu, bo to przecież On wprowadza nas we wszelką prawdę o mocy krzyża, o naszym zbawieniu, o miłości Bożej, objawionej w Chrystusie.

Ale dzisiaj, w Wielki Piątek, w czasie wieczornego nabożeństwa, Duch Boży każe nam jeszcze inaczej spojrzeć na Chrystusa, Bożego Baranka, który na krzyżu złożył ofiarę za nasze grzechy dla naszego zbawienia. Duch Boży prowadzi nas na Golgotę, ale także poza zasłonę czasu i historii, stawia nas obok Jana, ucznia Pańskiego, który w Dzień Pański na wyspie Patmos miał widzenie i usłyszał niebiańską liturgię pasyjną. Jan w zachwyceniu słyszał śpiewanie chórów anielskich: „Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi". A więc to, co stało się na Golgocie w Wielki Piątek z Chrystusem, o czym śpiewamy w naszej wielkopiątkowej liturgii, śpiewają także rzesze aniołów i zbawionych.

O czym to świadczy? To świadczy o tym, że wielkopiątkowe wydarzenie na Golgocie, było wydarzeniem o wymiarze kosmicznym.

Krzyż połączył niebo z ziemią, ludzi z sobą, czego symbolem są cztery ramiona krzyża, inaczej mówiąc dwie belki drzewa, pionowa i pozioma. A więc nie tylko powinniśmy dziękować, nie tylko śpiewać w czasie nabożeństw: „O baranku Boży, który gładzisz grzech świata, zmiłuj się nad nami", ale śpiewać winniśmy razem z niebianami o Chrystusie ukrzyżowanym: „Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi". Amen.

„W jaki sposób miłosierdzia Pańskiego pełna jest ziemia, jeśli nie przez mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa? Pełną jest tedy ziemia miłosierdzia Pana, bo wszystkim jest dane odpuszczenie grzechów. (...) Jeśli kto nie wierzy w Chrystusa, to pozbawia się tego powszechnego dobrodziejstwa. Jak ktoś zamknąwszy okiennice, nie dopuszcza promieni słonecznych, to z tego nie wynika, że słońce nie dla wszystkich wzeszło, lecz że on się pozbawił tego ciepła".

Ambroży, *Wykład Psalmu 118*

Wielka Sobota

Hasło dnia

Ten, który zstąpił, to ten sam, co i wstąpił wysoko ponad wszystkie niebiosa, aby napełnić wszystko. (Ef 4,10)

Arcykapłan dóbr przyszłych

„Chrystus, który się zjawił jako arcykapłan dóbr przyszłych, wszedł przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką zbudowany, to jest nie z tego stworzonego świata pochodzący, wszedł raz na zawsze do świątyni nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego dokupienia. Albowiem Chrystus nie wszedł do świątyni zbudowanej rękami, która jest odbiciem prawdziwej ale do samego nieba, aby się wstawić teraz za nami przed obliczem Boga". (Hbr 9,11.12.24)

Wykonało się!", „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mojego!" To są ostatnie słowa, które nasz Pan wypowiedział, będąc w ziemskim, historycznym ciele i cierpiąc na krzyżu za nasze grzechy. Po tych słowach zaległa cisza, nastało milczenie Syna Człowieczego i milczenie Boga. Ale Bóg nie zamilkł na wieki. Jak w pełny sposób przemówił w jednorodzonym swoim Synu, który stał się ciałem w Betlejem, jak przemawiał przez Jego usta na drogach i wzgórzach palestyńskich, tak niebawem – jak wiemy – przemówił w zmartwychwstałym naszym Panu. Zmartwychwstanie Chrystusa jest ostatecznym słowem Boga. W świetle triumfu naszego Pana wszystko nabiera sensu i treści, wszystkie zbawcze dzieła Boże i nasze życie.

Dzisiaj jest Wielka Sobota, która przypomina nam spoczynek ukrzyżowanego Zbawiciela w łonie ziemi, w ciemnym grobie. Czy Jego spoczynek zapowiadał wielkanocny triumf? Cóż więc można powiedzieć nad grobem Jezusa w przeddzień zmartwychwstania? Powiedzieliśmy, że po słowach naszego Pana: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mojego!" nastało milczenie Boga. Ale czy na pewno? Czy nie jest tak, że to tylko nasze, ludzkie przekonanie, bo inaczej nie potrafimy myśleć o grobowym spoczynku Chrystusa?

Bóg nigdy nie ustaje w działaniu. Także Wielka Sobota, ta po dniu śmierci Jezusa na Golgocie, nie była odpocznieniem Boga, chociaż – jak wierzyli Żydzi – Bóg w sabat odpoczywał i dlatego wszyscy na wzór Boga winni zaniechać działania. Bóg w swoim Synu działał. Śmierć Jezusa na krzyżu nie zatrzymała Bożej dłoni ani nie spoczął Duch Chrystusa, chociaż ciało Jego położono w grobie w ogrodzie Józefa z Arymatei. Apostoł Piotr bowiem pisze: „Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w ciele wprawdzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu. W nim też poszedł i zwiastował duchom będącym w więzieniu, które niegdyś były nieposłuszne, gdy Bóg cierpliwie czekał za dni Noego, kiedy budowano arkę, w której tylko niewielu, to jest osiem dusz, ocalało przez wodę" (1 P 3, 18-20).

Od samego początku chrześcijaństwa zastanawiano się, gdzie przebywał Chrystus w Wielką Sobotę? To pytanie jest jeszcze dzisiaj stawiane. Nie stawiamy go jedynie dla zaspokojenia ciekawości. Z odpowiedzią na nie związane są ważne treści wiary, która poszukuje Zbawiciela i zbawienia. *Apostolskie wyznanie wiary* odpowiada na nie: zstąpił do piekieł, czyli do otchłani, krainy zmarłych.

Odpowiedź taką nasuwają teksty biblijne, które zdają się mówić w sposób dość tajemniczy o przebywaniu ukrzyżowanego Jezusa w krainie zmarłych. Jezus zapytany przez faryzeuszy o znak, który ma przekonać o danych Mu przez Boga uprawnieniach, powiedział: „Pokolenie złe i cudzołożne znaku żąda, ale nie otrzyma innego znaku jak tylko znak Jonasza proroka. Albowiem jak Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak i Syn Człowieczy będzie w łonie ziemi trzy dni i trzy noce" (Mt 12, 39.40). Co Jezus miał na myśli, mówiąc o przebywaniu w łonie ziemi? Zapewne nie tylko grób, wszak dla Żydów zstąpienie do grobu było jednoznaczne ze zstąpieniem do krainy zmarłych.

Znacznie jaśniejsze jest cytowane powyżej świadectwo apostoła Piotra: „Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga; w ciele wprawdzie poniósł śmierć, lecz w duchu został przywrócony życiu. W nim też poszedł i zwiastował duchom będącym w więzieniu, które niegdyś były nieposłuszne, gdy Bóg cierpliwie czekał za dni Noego, kiedy budowano arkę, w której tylko niewielu, to jest osiem dusz, ocalało przez wodę". W tej wypowiedzi zawarta jest myśl, że Jezus zwiastował Ewangelię w krainie umarłych tym, którzy za czasów Noego byli nieposłuszni Bogu.

Nie można jednak tych słów rozumieć w ten sposób, że ciało Jezusa pozostało w grobie, duch zaś zstąpił do piekieł. Słowo duch nie należy rozumieć w sensie antropologicznym. Mowa jest tu o sposobie zstąpienia do piekieł, wszak wraz z śmiercią nastąpiło przemienienie Jezusowego ciała, a co w szczególny sposób ukazują opisy objawień Zmartwychwstałego. Aby nie było wątpliwości w interpretacji tych słów, autorzy *Formuły zgody* w 1577 roku pisali: „Przeto szczerze wyznajemy, iż cała osoba, Bóg i człowiek, zstąpiła po pogrzebie do piekieł, zwyciężyła szatana, zniszczyła potęgę piekła i wydarła diabłu całą moc i władzę".

Słowa, które są źródłem naszych refleksji w dzień Wielkiej Soboty, zdają się mówić zgoła coś innego, a mianowicie, że Jezus po swojej śmierci krzyżowej stanął jako arcykapłan dóbr przyszłych z krwią nowego przymierza przed obliczem Boga. Do wysnucia takiego wniosku może nas także skłonić świadectwo ewangelistów, że w chwili śmierci rozerwała się zasłona w świątyni.

Ale czy jest możliwe, aby Chrystus był równocześnie w niebie i w krainie umarłych? Problem ten następująco rozwiązuje *Apostolskie wyznanie wiary*, w którym czytamy: „umęczon pod Poncjuszem Piłatem, ukrzyżowany, umarł i pogrzebion, zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa…". Wyznanie to stawia więc obok siebie kolejne fazy poniżenia i wywyższenia Chrystusa w taki sposób, aby nie ucierpiało nasze pojmowanie wydarzeń historycznych. Ale to, co jest po śmierci, w tym wypadku po śmierci Jezusa, nie należy już do historii.

Słowa: „zstąpił do piekieł", czyli krainy umarłych oraz słowa: „wstąpił na niebiosa", są prostymi, niemalże symbolicznymi interpretacjami zbawczego dzieła Boga w Jezusie Chrystusie i niekoniecznie należy je rozumieć jako następujące po sobie wydarzenia. Ponadto nie należy zapominać, że wraz z śmiercią Jezusa nastąpiło przeobrażenie Jezusowego ciała i od Golgoty należy myśleć o Chrystusie jako o wszechobecnym Panu.

Od Betlejem aż do Golgoty pełnia boskości Chrystusa była zakryta. Tylko na chwilę Piotr, Jan i Jakub na górze przemienienia mogli spojrzeć na pełne boskiej chwały oblicze Jezusa, jako Syna Bożego. Kiedy Jezus na krzyżu zawołał: „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego", dla wiary została odkryta Boska istota naszego Pana i przeżywa ją każdy, kiedy przy Stole Pańskim rozlegają się słowa: „To jest ciało moje… To jest krew moja". Kościoły nasze bowiem uczą o Wiecze-

rzy Pańskiej, że ciało i krew Chrystusa są prawdziwie obecne i rozdzielane spożywającym w Wieczerzy Pańskiej.

Zbawcze dzieło Boga w Jezusie Chrystusie jasno opisuje autor *Listu do Hebrajczyków*: „Chrystus, który się zjawił jako arcykapłan dóbr przyszłych, wszedł przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką zbudowany, to jest nie z tego stworzonego świata pochodzący, wszedł raz na zawsze do świątyni nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego dokupienia". Słowa te zrozumieć możemy, jeśli przypomnimy sobie starotestamentowe praktyki ofiarnicze, które według Nowego Testamentu są cieniem rzeczy zrealizowanych w Jezusie Chrystusie. Kapłani Starego Testamentu wchodzili do świątyni z krwią zwierząt ofiarnych, aby przebłagać gniew Boga, wywołany przez grzechy ludzi, w intencji których składano ofiary. Ofiary te składano nieustannie z dwóch powodów: ludzie nieustannie grzeszyli, zresztą i dziś także grzeszą oraz ofiary te nie były wystarczające, składano je bowiem w zastępstwie ze zwierząt, których krew nie mogła na stałe oczyścić ludzi z ich przewinień. Grzesznik nie ponosił więc wielkiej ofiary ani też ta ofiara nie mogła przebłagać gniewu Bożego, gdyż nie była ona odpowiednio wielka ani ze względu na grzech przeciwko Bogu, ani też ze względu na Boga, którego świętość, sprawiedliwość i majestat, zostały sponiewierane przez nieposłuszeństwo człowieka.

Bóg przygotował wiec sobie sam ofiarę, ofiarę godną Jego świętości. Był nią Syn Boży. Zgodnie z Bożym postanowieniem, Syn Boży był zarówno ofiarą, jak i ofiarnikiem, kapłanem. Dlatego, że był on zarówno prawdziwym człowiekiem, jak i prawdziwym Synem Bożym, był z jednej strony reprezentantem grzesznej ludzkości, z drugiej zaś jako Syn Boży tak wielkim, że ofiara była dostatecznie godna i wielka. Jego ofiara miała więc charakter zadośćuczynienia Bogu za nasze grzechy i nieprawości. Autor *Listu do Hebrajczyków* opisując dzieło Chrystusa w kategoriach ofiarniczych, pragnie przekazać myśl, że śmierć Jezusa przejednała Boży gniew i że każdy może stanąć przed obliczem Boga i być pewnym przyjęcia.

Nowy Testament w różny sposób opisuje śmierć Jezusa. Apostoł Paweł opisuje ją w nieco inny sposób w *2. Liście do Koryntian*. Czytamy w nim: „Wszystko jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i poruczył nam służbę pojednania, to znaczy, że Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał, nie zaliczając im ich upadków" (2 Kor 5,18n).

Apostoł Piotr zaś pisze o śmierci Jezusa jako o wykupieniu: „A jeśli wzywacie jako Ojca tego, który bez względu na osobę sądzi każdego według uczynków jego, żyjcie w bojaźni przez czas pielgrzymowania waszego, wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zostaliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego" (1 P 1,17-19).

Artykuł o zstąpieniu Chrystusa do otchłani ma na celu pogłębienie nowotestamentowego świadectwa o zbawieniu. Zbawcza ofiara krzyża nie tylko sięga w aktualne życie ludzi, nie tylko dotyczy ich teraźniejszości i przyszłości, ale sięga również w przeszłość. Zbawczy czyn Chrystusa nie zatrzymuje się przed bramami piekieł, ale obejmuje swą mocą tych, których śmierć pochłonęła przed wcieleniem i przyjściem Syna Bożego. Bóg wkracza ze zbawieniem do krainy umarłych. Ten wymiar zbawczego dzieła Boga w Chrystusie, odsłania przed nami zmartwychwstanie naszego Zbawiciela. Pięknie to opisuje wielkanocna pieśń:

„Gdyby nie był powstał,
Świat by w piekle został;

Lecz że z grobu Pan idzie
Zaradzone jest biedzie, Zmiłuj się Panie!"

Świętowanie Wielkiej Soboty jest więc świętowaniem zbawczego czynu Boga, którego pamiątkę obchodzimy w Wielki Piątek oraz świętowaniem triumfu naszego Pana nad otchłanią i śmiercią. Amen.

„Gdyby nie było krzyża, Chrystus nie zostałby ukrzyżowany. Gdyby nie było krzyża, Życie nie zostałoby przybite gwoździami do drzewa. Gdyby nie było przybite gwoździami, z boku nie wypłynęłaby krew i woda dla oczyszczenia świata, dokument grzechu nie zostałby zniszczony, nie otrzymalibyśmy wolności, nie radowalibyśmy się drzewem życia, raj nie wstałby otwarty. Jeśliby nie było krzyża, śmierć nie byłaby zwyciężona, piekło nie zostałoby pozbawione swej mocy.

Andrzej z Krety, *Kazanie 10*

1. Święto Zmartwychwstania Pańskiego (Rezurekcja; na cmentarzu)

Hasło tygodnia

Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła (Obj 1,18)

Ojciec i Syn wzbudza z martwych

„Wtedy Jezus odezwał się i powiedział im: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni; co bowiem On czyni, to samo i Syn czyni. Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje mu wszystko, co sam czyni, i ukaże mu jeszcze większe dzieła niż te, abyście się dziwili. Albowiem jak Ojciec wzbudza z martwych i ożywia, tak i Syn ożywia tych, których chce". (J 5,19-21)

To są zadziwiające słowa, tym bardziej, że słyszymy je w czasie rezurekcyjnego nabożeństwa. Mówią one o wzbudzeniu z martwych, ale także o jedności działania Ojca i Syna. Jednym słowem – łączy w sobie Święta Zmartwychwstania Pańskiego ze Świętami Bożego Narodzenia, Świętami Zesłania Ducha Świętego i Świętem Trójcy Bożej. Mówi o wewnętrznym związku Ojca z Synem, o ich wspólnym zbawczym działaniu, czyli o działaniu w Duchu Świętym, a więc prowadzą nas na betlejemskie pastwiska, gdzie anioł zwiastował pasterzem narodzenie Zbawiciela oraz przez Golgotę do pustego grobu Chrystusa, znaku zwycięstwa życia nad śmiercią. To nam pokazuje, jak spójne jest Słowo Boże, jak stanowi jedność w prawdzie i że zawsze wskazuje na Chrystusa, w którym i przez którego Bóg działa zbawczo, działał, działa i będzie działał.

Jezus mówi: „Nie może Syn sam od siebie działać"; „Co [Ojciec] czyni, to samo i Syn czyni". Co znaczą te słowa? Czy należy je rozumieć, że moc i kompetencje Syna Bożego, Chrystusa, są ograniczone? Owszem, w ewangeliach znajdujemy opisy cudów Jezusa, które świadczą o tym, że zanim Jezus dokonał uzdrowienia, modlił się do Boga, którego nazywał swoim Ojcem, ale znajdujemy też takie opisy – i to w większości – że działał spontanicznie, natychmiast po prośbie, np. o uzdrowienie, lub o uciszenie burzy. Powyższe więc słowa naszego Pana nie należy rozumieć jako wyraz ograniczenia Jego mocy i kompetencji, ale jako świadectwo o istotowej jedności Syna z Ojcem, a z której wypływa jedność ich działania, nie zawsze dostrzegalna dla człowieka. W *„Atanazjańskim wyznaniu wiary"* zostało to wyrażone następująco: „Inna jest osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego, lecz Ojca i Syna i Ducha Świętego jedno jest Bóstwo; równa ich chwała, współwieczny majestat. Jaki Ojciec, taki Syn, taki Duch Święty. Niestworzony Ojciec, niestworzony Syn, niestworzony Duch Święty. Niezmierzony Ojciec, niezmierzony Syn, niezmierzony Duch Święty. Wiekuisty Ojciec, wiekuisty Syn, wiekuisty Duch Święty. Jednak nie trzej wiekuiści, lecz Jeden wiekuisty. Tak też nie trzej niestworzeni, ani trzej niezmierzeni, lecz Jeden niestworzony i Jeden niezmierzony. Także wszechmogący Ojciec, wszechmogący Syn, wszechmogący Duch Święty. A jednak nie trzej wszechmogący, lecz jeden Wszechmogący. Tak Ojciec Bogiem, Syn Bogiem, Duch Święty Bogiem, a jednak nie trzej bogowie, lecz jeden jest Bóg. Tak Ojciec jest Panem, Syn Panem, Duch Święty Panem, a jednak nie trzej panowie, lecz jeden jest Pan".

To jest wielka tajemnica! Ma ona dla nas wielkie znaczenie. Wszystko, co czynił Jezus, jest Bożym czynem, a to co Bóg czyni dla nas, czyni w i przez Jezusa Chrystusa. Innymi słowy – Chrystus jest Bogiem dla nas i między nami. Mamy więc w słowach Jezusa: „Co [Ojciec] czyni, to

samo i Syn czyni", wiarygodne świadectwo, że co czynił i czyni Chrystus, było i jest zbawczym działaniem Boga, wyrazem Jego miłości i łaski.

Ale dlaczego Pan Jezus powiedział swoim uczniom i słuchaczom tak trudne do zrozumienia i wieloznaczne słowa: „Co [Ojciec] czyni, to samo i Syn czyni"?

Słuchacze i uczniowie Pana Jezusa dostrzegali działanie Nauczyciela z Nazaretu w ramach swojej teraźniejszości, a czego Pan Jezus nie chciał. Dlatego powiedział także: „Ojciec miłuje Syna i ukazuje mu wszystko, co sam czyni, i ukaże mu jeszcze większe dzieła niż te, abyście się dziwili". Słowa te miały zwrócić myśli i oczy współczesnych Jezusowi ludzi ku przyszłości. I rzeczywiście wielu dziwiło się rzeczom, które czynił Jezus, a dziwiąc się pytało: „Kim jest ten, który takie rzeczy czyni". Ale to nie wystarczyło. Wtedy jeszcze nie nadeszła godzina, o której często mówił Pan Jezus. A ona nadeszła, najpierw jako straszliwa godzina ciemności, kiedy Jezusa ukrzyżowano, ale po niej godzina triumfu, jasności wielkanocnego poranka, kiedy Ukrzyżowany ukazał się najpierw kobietom, które wraz z uczniami chodziły za Jezusem, a następnie samym uczniom, jako Zmartwychwstały Pan. I o tym Pan Jezus wyraźnie mówił w słowach: „Jak Ojciec wzbudza z martwych i ożywia, tak i Syn ożywia tych, których chce". Być może Pan Jezus mówiąc te słowa, przede wszystkim miał na myśli wzbudzenie z martwych Łazarze, którego mieli być świadkami uczniowie i Żydzi.

W poranek wielkanocny, w ten po ukrzyżowaniu Jezusa, słowa Jezusa, które teraz rozważamy, nabrały znaczenia ponadczasowego. A więc teraźniejszość uczniów i słuchaczy Pana Jezusa otwarta została na ich przyszłość, nie tylko w sferze życia, jako takiego, ale w tej, o której nasz Pan mówił Marcie z Betanii, opłakującej śmierć brata, Łazarza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25.26). A to znaczy, że nasze każde „teraz" skierowane zostało ku przyszłości. To znaczy, że nasze „teraz" nie zawiera w sobie wszystkiego, kim jesteśmy, ale że jesteśmy w rękach Boga, w drodze, ku przyszłości, o której apostoł Paweł pisał w słowach: „Kiedy to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecz się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się napisane słowo: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? …Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa" (1 Kor 15,54-57). Rzeczywiście daje zwycięstwo, bo jeśli Pan Jezus powiedział: „Ojciec bowiem miłuje Syna", a to znaczy, że w Chrystusie również nas umiłował, a miłość Jego – jak pisze apostoł Paweł – jest rozlana w sercach naszych.

Nasze „teraz", w naszej wierze i nadziei, dzięki obietnicy – „Jak Ojciec wzbudza z martwych i ożywia, tak i Syn ożywia tych, których chce" – jest już obecnością w Chrystusie przed obliczem Bożym, ponieważ Apostoł pisze: „Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem… i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie" (Ef 2,4-7). I dlatego spełnia się w każdej chwili ludzkiej historii to, co św. Jan zobaczył w wizji, którą miał na wyspie Patmos, a opisał w słowach: „I odezwał się jeden ze starców, i rzekł do mnie: Któż to są ci przyodziani w szaty białe i skąd przyszli? I rzekłem mu: Panie mój, ty wiesz. A on rzekł do mnie: To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka. Dlatego są przed tronem Bożym i służą mu we dnie i w nocy w świątyni jego, a Ten, który siedzi na tronie, osłoni ich obecnością swoją. Nie będą już

łaknąć ani pragnąć, i nie padnie na nich słońce ani żaden upał, ponieważ Baranek, który jest pośród tronu, będzie ich pasł i prowadził do źródeł żywych wód; i otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu". (Obj 7,13-17).

Niech więc będą dzięki wszechmocnemu i miłosiernemu Bogu w Jezusie Chrystusie, a naszemu Pani i Zbawicielu. Amen.

„Oto czego Pan dokonał, czym nas obdarzył. Potężny uniżył się, uniżony – został zabity – zmartwychwstał i został wywyższony po to, aby nie pozostawić w otchłani umarłych, ale aby w sobie wywyższyć tych, których już wywyższył przez wiarę i wyznawanie wiary, przynoszące usprawiedliwienie"

Augustyn, *Kazanie 23*

1. Święto Zmartwychwstania Pańskiego

Hasło tygodnia

Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła (Obj 1,18)

Raduję się ze zbawienia Twego

„I modliła się Anna i rzekła: Weseli się serce moje w Panu, Wywyższony jest róg mój w Panu, szeroko rozwarte są usta moje nad wrogami mymi, gdyż raduję się ze zbawienia twego. Nikt nie jest tak święty, jak Pan, gdyż nie ma nikogo oprócz ciebie, nikt taką skałą jak nasz Bóg. Pan zadaje śmierć, ale i przywraca do życia, strąca do krainy umarłych, ale i wyprowadza, Pan zuboża, ale i wzbogaca, poniża, ale i wywyższa. Wywodzi z prochu biedaka, podnosi ze śmietniska ubogiego, aby go posadzić z dostojnikami, przyznać mu krzesło zaszczytne". (1 Sm 2,1.2.6-8a)

Pan Prawdziwie zmartwychwstał! Połknięta jest śmierć w zwycięstwie!

Począwszy od pierwszego poranka wielkanocnego poprzez wszystkie wieki, aż po dzień dzisiejszy, rozlega się to radosne zwiastowanie, napełniające serca przedziwną mocą i pokojem, dlatego same usta, bez przymusu, chętnie śpiewają za dziesiątkami pokoleń uczniów Pańskich:

„Chrystus Pan wstał z martwych
Po swych mękach twardych,
Stąd mamy pociech wiele,
Chrystus nasze wesele,
Zmiłuj się Panie!"

Ta wielka radość jest też naszym udziałem. Podobny ton i melodię graną na strunach wierzącego serca, słyszymy w słowie biblijnym, poprzez które Bóg prowadzi nas do ogrodu Józefa z Arymatei i pustego grobu ukrzyżowanego Jezusa: „Weseli się serce moje w Panu, wywyższony jest róg mój w Panu, szeroko rozwarte są usta moje nad wrogami mymi, gdyż raduję się ze zbawienia twego".

Czy naprawdę te słowa prowadzą nas do grobu Jezusa? Czy głoszą rzeczywistość, która została objawiona pierwszym świadkom pustego grobu naszego Zbawiciela?

To są słowa Anny, matki sługi Bożego, Samuela, wypowiedziane wiele wieków przed przyjściem Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Daleko było jeszcze wtedy do spełnienia obietnicy Bożej danej Abrahamowi: „W tobie będą błogosławione wszystkie plemiona ziemi" (1 Mż 12,3). Mało jeszcze wówczas wiedział lud izraelski o owym Władcy z pokolenia Judy! Lecz nie czas i okoliczności, w jakich biblijne słowa zostały wypowiedziane, decydują o ich wartości, lecz głębia treści stanowi o ich nieprzemijającym znaczeniu. Nie pytajmy więc o ludzką historię, lecz pytajmy o Boży znak w niej pozostawiony. Pomyślmy o tym ku czemu wiodą myśli i słowa Anny, matki Samuela! Nie prowadzą nas one jedynie przed – być może – przestraszonego chłopca, którego Anna przyprowadziła do Namiotu Pana w Sylo, aby służył Bogu Najwyższemu u boku kapłana Heliego. Wiodą nas one przed oblicze Boga, który wysłuchał modlitwę matki i obdarował ją synem. Anna z niekłamanej wdzięcznością modliła się: „Weseli się serce moje w Panu (…), szeroko rozwarte są usta moje nad wrogami mymi, gdyż raduję się ze zbawienia twego. Nikt nie jest tak święty, jak Pan, gdyż nie ma nikogo oprócz ciebie, nikt taką skałą jak nasz Bóg"

Czy nie za dużo zostało powiedziane przez słowa: „Raduję się ze zbawienia twego”?

Dla Anny wysłuchanie modlitwy o syna, było wystarczającym dowodem na to, że Pan jest Bogiem widzącym i słyszącym, Bogiem mocy i świętości. Nikt, tylko On jest skałą, na której człowiek może budować swoje życie. Tylko w Nim można pokładać ufność i nadzieję. To przekonanie było tak głębokie i niewzruszone, że dla Anny sam znak wysłuchania urastał do wielkości zbawienia Bożego. Tak nieraz się dzieje w wierzącym sercu. Czy i w naszym życiu krzyż Golgoty, znak Bożej miłości, nie urasta do wymiaru pewności zbawienia? A czy wieść o pustym grobie Jezusa, znaku zmartwychwstania Syna Bożego, nie powinna również w sercu zrodzić pewności zwycięstwa życia nad śmiercią? Tak stało się w sercu apostoła Pawła, który pisał: „Połknięta jest śmierć w zwycięstwie Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?” (1 Kor 15,54.55).

Modlitwa Anny nakazuje nam myśleć o świętym Bogu. Zazwyczaj gdy myślimy o Bogu, to myślimy o Nim, jako o Ojcu, pełnym miłości i dobroci. Ale z pojęciem świętości nie łączy się myśl o miłosierdziu Bożym. Świętość Boga budzi święte drżenie i bojaźń Pańską. Postawieni wobec świętego Boga, stoimy wobec niepojętej Mocy i Tajemnicy, wobec Pana życia i śmierci. I przed takim Bogiem stawia nas modlitwa Anny: „Pan zadaje śmierć, ale i przywraca do życia, strąca do krainy umarłych, ale i wyprowadza. Pan zubaża, ale i wzbogaca, poniża, ale i wywyższa”. Czy nie wobec takiego Boga nie stoimy również, gdy wraz z kobietami w wielkanocny poranek przy grobie Jezusa słyszymy słowa anioła: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych?” (Łk 24,5).

„Pan zadaje śmierć, ale i przywraca do życia”. I to jest świadectwo o Bogu suwerennym, którego panowanie sięga wszędzie. Władza Jego sięga aż do szeolu, krainy umarłych. Władcze ramię Pańskie nie zna żadnej przeszkody. Burzy ono wrota piekła, łamie żądło śmierci, „wywodzi z prochu biedaka”.

Czy myśleli o tym uczniowie Jezusa po przeżyciu tragedii Golgoty? Tego nie wiemy. Czy Maria Magdalena, Maria Jakubowa i Salome pamiętały o tym, gdy w Wielkanoc szły namaścić ciało Jezusa? Tego także nie wiemy. Wiemy jednak, że pytały się wzajemnie: „Któż nam odwali kamień od drzwi grobu?”. Spodziewały się więc znaleźć ciało Tego, który – w myśl Jego słów – był „życiem dla umarłych”. Zapomniały nie tylko o słowach modlitwy Anny: „Pan … strąca do krainy umarłych, ale i wyprowadza”, lecz także o słowach samego Jezusa: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem” (J 11,25); „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Czy pomyślały o tym, że przecież Ten, który wyprowadził Łazarza z grobu, nie może być pochłonięty przez łono ziemi?

Bóg, który jest Panem życia i śmierci, nie mógł pozostawić w grobie swojego Syna. Milczenie Boga oznaczałoby przegraną Chrystusa. Bóg przyznając się do krzyżowej ofiary swojego Syna, wywiódł Go z mroku grobu. Był to w stanie uczynić jako Pan życia i śmierci. I tego też wymagała Jego sprawiedliwość i świętość. W obliczu świętości Boga nie może zwyciężać zło. Boża świętość kruszy moce złego, łamie i udaremnia zamysły szatana. Zwycięstwo życia i tylko zwycięstwo, mogło być Bożą odpowiedzią na wysiłki złego, mające na celu zniweczenie zbawczego działania Boga. Dlatego apostoł Piotr powiedział: „Bóg wzbudził Chrystusa, rozwiązawszy więzy śmierci, gdyż było rzeczą niemożliwą, aby przez nią był pokonany” (Dz 2,24).

Daleko w naszych rozważaniach zawiodła nas modlitwa Anny. Ale jakże nowe jej treści ujawnia nam dzisiaj Duch Boży, gdy nakarmione nią zostają nasze dusze przy pustym grobie Jezusa! Jak wielką radością zapala ona serca nasze, gdy z jej słowami współbrzmi wielkanocne

zwiastowanie: „Połknięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?" Słowa starotestamentowej modlicielki: „Pan … strąca do krainy umarłych, ale i wyprowadza" wiodły i towarzyszyły nam w naszej drodze do Jezusowego grobu, ale od tego grobu sam Zmartwychwstały Pan nas z powrotem poprowadził do serca Anny, abyśmy wraz z nią przeżywali radość ze zbawienia.

Dajmy się ponieść radości Anny, modlącej się: „Weseli się serce moje w Panu, wywyższony jest róg mój w Panu, szeroko rozwarte są usta moje nad wrogami mymi, gdyż raduję się ze zbawienia twego"! Niechaj ta radość, chociaż wyrasta jedynie z niepełnego poznania zbawienia Bożego, udzieli się każdemu sercu. Niech zapalą sie jasnym płomieniem wiary, wyrażającej się teraz i zawsze w słowach:

„Mój Jezus żyw, więc cóż śmierć znaczy,
gdy tryumfuje głowa ma?
W dziedzictwie żywot dać mi raczy,
Choć mą mogiłę zrosi łza.
Zanucę więc radosny śpiew,
Bo mój Zbawiciel żyw!"

W codzienności naszego życia aż po mrok grobu, dajmy się prowadzić Temu, który powiedział: „Ja żyję i wy żyć będziecie". Amen.

„Za nic mam cały świat, aż po krańce ziemi, za nic wszystkie królestwa doczesne. Więcej sobie cenię śmierć w Chrystusie Jezusie, niż największe ziemskie królowanie. Szukam tylko Tego, który dla nas umarł; pragnę tylko Tego, który dla nas zmartwychwstał".

Ignacy Antiocheński, *List do Rzymian*

2. Święto Zmartwychwstania Pańskiego

Hasło tygodnia

Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła (Obj 1,18)

Ciało i krew Królestwa Bożego nie odziedziczą

„A powiadam, bracia, że ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego ani to, co skażone, nie odziedziczy tego, co nieskażone. Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni. Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność. A gdy to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się słowo napisane: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? A żądłem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon; ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu”. (1 Kor 15,50-58)

1 *List apostoła Pawła do Koryntian* rozpoczyna się od przypomnienia, czym jest kazanie o ukrzyżowanym Jezusie Chrystusie, a kończy się – nie biorąc pod uwagę zakończenia listu – słowami, które stanowią podstawę wielkanocnego rozważania w 2. Święto Zmartwychwstania Pańskiego. Można więc powiedzieć, że wszystko, co ma Wielki Apostoł do przekazania czytelnikom swojego listu, zawarte jest pomiędzy ważnymi, fundamentalnymi słowami dla naszej wiary, a więc pomiędzy świadectwem o krzyżu: „Mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą” (1 Kor 1,18) a wielkanocnym wyznaniem: „Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?”. Może to być obrazem naszej chrześcijańskiej drogi wiary. Każdy bowiem dzień, każda chwila upływa nam w cieniu Chrystusowego krzyża Golgoty. Każda chwila jest też zbliżaniem się do śmierci, która jednak nie pochłonie nas całkowicie i na zawsze. Powiedzieć również możemy, że krzyż Jezusa jest znakiem, w którym jako w znaku zbawienia, znajdujemy pokrzepienie na naszych krętych i niełatwych drogach życia. Zmartwychwstanie naszego Pana zaś otwiera przed nami nowe perspektywy, pewność życia wiecznego u Boga z Chrystusem, bo „Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie!”

Wielki Tydzień, przypominając nam wszystkie ostatnie wydarzenia z życia naszego Zbawiciela, stawia nas nie tylko wobec wielkiej tajemnicy naszej chrześcijańskiej wiary, ale także wobec egzystencjalnych pytań o sens życia, naszej wędrówki wśród przeszkód, niedogodności, rozlicznych pułapek złego, na które napotykamy się każdego dnia. Szukamy na nie odpowiedzi. Spędzają one czasem sen z naszych powiek, niepokoją nasze serca i nie pozwalają nam żyć szczęśliwie. Czujemy, że musimy znaleźć na nie sensowne odpowiedzi. Ale wielu ludzi unika tych pytań, woli je zagłuszyć hałasem tego świata, aby nie zmuszały do refleksji i do porzucenia starych, zgubnych, chociaż wygodnych dróg. Jednak od tych pytań nikt nie ucieknie. Prędzej czy później widmo śmierci będzie zaglądać w nasze oczy i wtedy, pytanie: „Co będzie ze mną?”

zmusi nas do zastanowienia się nad dotychczasową drogą życia i do szukania pociechy w zbliżającej się niemocy, słabości i rozstawaniu się z tym światem. Ale wtedy może już być za późno.

Wielkanoc daje nam doskonałą okazję do zastanowienia się nad sensem naszego życia. Zmartwychwstały Pan wychodzi nam naprzeciw ze swoim słowem: „Pokój wam!" i podejmuje z nami dialog, jak wówczas w drodze do Emaus z uczniami. Wyprowadza nas z błędnych i pokrętnych myśli i wskazuje na istotę naszej pielgrzymi, która musi upływać w cieniu krzyża Golgoty, chociaż dla wielu jest on głupstwem i zgorszeniem oraz w światłości wielkanocnej wieści: „Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie!".

Dzisiaj Zmartwychwstały czyni to poprzez słowa swojego Apostoła, który – chociaż nie był z innymi uczniami przy pustym grobie Pana – to jednak jasność Zmartwychwstałego olśniła go pod bramami Damaszku. Ta oślepiająca jasność i zniewalające słowa: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz; ale powstań i idź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić" (Dz 9,5.6) są kluczem do zrozumienia życia apostoła Pawła, który wszystko – chociaż najpierw był prześladowcą Chrystusa – poświęcił dla Chrystusa i nic nie było dla niego przeszkodą w głoszeniu światu Ewangelii o krzyżu i zmartwychwstaniu Pana. Jeśli się dobrze zastanowimy nad słowami apostoła Pawła z naszej lekcji apostolskiej: „Powiadam, bracia, że ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego ani to, co skażone, nie odziedziczy tego, co nieskażone", to usłyszymy w nich echo tamtych słów spod Damaszku. Bo czego poszukiwał apostoł Paweł, zanim ukazał mu się Pan? Czy tylko krwi chrześcijan, których uważał za niepoprawnych marzycieli i bluźnierców? Nie. Jako faryzeusz poszukiwał Królestwa Bożego, które miało przyjść w chwale wraz z przyjściem Mesjasza, potężnego króla i władcy, który pokona wszystkich wrogów Izraela, wybranego ludu Bożego. Takiego króla oczekiwali też ci dwaj uczniowie, którzy szli smutni z Jerozolimy do Emaus, powiedzieli przecież: „Myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela" (Łk 24, 21).

W świetle krzyża Chrystusa i w blasku triumfu zmartwychwstania Pana, apostoł Paweł zrozumiał, że Królestwo Boże nie przychodzi jako wielkość polityczna i nie jest czymś, co w czymkolwiek przypomina ten świat i co na tym świecie się znajduje. I Królestwo Boże nigdy też – wbrew sądom niektórych – nie nałoży się na stworzony świat, bo on musi przeminąć, ponieważ został skażony grzechem. I nikt też, żadna polityczna siła nie zbuduje tu na ziemi Królestwa Bożego, Królestwa szczęśliwości i pokoju. Krzyż Chrystusa jest zaprzeczeniem wszelkiego rodzaju mrzonek. Śmierć Chrystusa Pana nakazuje nam spojrzeć realistycznie na możliwości tego świata i żyjącego w nim człowieka. Zmartwychwstanie Pana jasno nam pokazuje, że wszystko, na wzór naszego Pana, który jako Pan wszelkiego stworzenia stał się ciałem, przeszedł poprzez ogień cierpienia, aby jako zwycięzca grzechu i śmierci utorować nam drogę przed oblicze Ojca, który jest w niebie, musi ulec przeobrażeniu. Droga do Królestwa szczęśliwości i pokoju śladem Chrystusa prowadzi przez poniżenie, boleść krzyża. „Ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego ani to, co skażone, nie odziedziczy tego, co nieskażone". To, co cielesne musi przeminąć. To jest jedyna droga, innej nie ma i nie będzie. To jest droga wszelkiego ciała, jak powiada Stary Testament. Ważne jest jednak to, z kim tą drogę się przejdzie.

Słowa apostoła Pawła: „Ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego ani to, co skażone, nie odziedziczy tego, co nieskażone" dają wiele do przemyślenia. Ale jeśli nie ma królestwa szczęśliwości tu ani nigdzie – jak sądzą niektórzy – to pozostaje tylko śmierć, a jeśli tylko śmierć, to życie jest klęską, życie nie ma sensu. Takie myśli doprowadziły już wielu do rozpaczy, czasem nawet samobójczej śmierci.

Tymczasem apostoł Paweł nie chce poprowadzić naszych myśli w ślepy zaułek, lecz chce dać nam odpowiedź na nasze pytania: Czy warto się trudzić? Czy ma sens podejmować jakikolwiek wysiłek odnalezienia drogi, która chociaż może uciążliwa, ciernista, krzyżowa, jednak dająca nadzieję na przezwyciężenie wszelkich słabości, przede wszystkim złego, lub czy śmierć jest kresem?

„Oto tajemnicę wam objawiam" – pisze apostoł Paweł. To nie jest tajemnica, nad rozwiązaniem której trudzą się mędrcy i uczeni. To jest tajemnica wiary, która rozwikłana zostaje w świetle pustego grobu Chrystusa, Jego zjawień w wielkanocny poranek. „Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni. Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność" – pisze Wielki Apostoł. Chociaż apostoł Paweł mówi w tych słowach, że niektórzy doczekają dnia powtórnego przyjścia naszego Zbawiciela, to jednak nie na tym aspekcie tajemnicy położony został akcent, ale że wszyscy, którzy dożyją dnia przyjścia Pańskiego i wszyscy, których pochłonęła lub pochłonie śmierć, zostaną przemienieni. Nic co ziemskie, nic co skażone, co zostały splamione grzechem, nie wejdzie do Królestwa Bożego. Co skażone musi się przyoblec w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi się przyoblec w to, co nieśmiertelne. A więc czeka nas wielka przemiana. I nie pytajmy, jak się to stanie i jak to będzie możliwe. Gwarantuje ją Chrystus, bo w Nim spełniło się słowo: „Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie!".

Zmartwychwstały Chrystus jest odpowiedzią na wszystkie nasze egzystencjalne pytania o sens życia, pytania o koniec życia, pytania o wieczność. Co to znaczy? Czy znaczy to, że znając tajemnicę Chrystusa, jako Syna Bożego, wcielonego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, możemy drogą dedukcji znaleźć odpowiedź na nasze pytania? Nie. Chrystus nie jest częścią żadnej teorii ani filozofii. Chrystus jest życiem, naszym życiem. Jeśli w Nim żyjemy, Jego sprawiedliwością jesteśmy przyobleczeni, wówczas nasze przeobrażenie nie jest jedynie sprawą przyszłości, ale czymś aktualnie dokonującym się w sferze naszego życia duchowego. Chrystus jest też więc naszym zwycięstwem, triumfem nad słabościami, przezwyciężeniem lęku przed jakimkolwiek krzyżem, głównie śmierci. „Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa" – pisze apostoł Paweł. Niechaj dziękczynienie za chwalebne zmartwychwstanie będzie treścią każdej naszej modlitwy do końca naszych dni! Amen.

„Był sprzedany, i to zbyt tanio, bo za trzydzieści srebrników, ale odkupuje świat za wielką cenę, bo za cenę własnej krwi... wziął na siebie utrudzenie i rany, ale leczy wszelką chorobę i wszelkie udręczenie. Na drzewo był podniesiony, przybity, ale do drzewa życia nas przywraca, zbawia nawet łotra razem z Nim ukrzyżowanego... Umiera, lecz życie daje i niszczy śmierć śmiercią. Jest pogrzebany, lecz zmartwychwstaje".

Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 29 - O Synu Bożym*

1. niedziela po Wielkanocy – Quasimodogeniti

Hasło tygodnia

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. (1 P 1,3)

Zmartwychwstały wyprowadza z ciemności niewiary

„Kiedy nastał wieczór owego pierwszego dnia tygodnia, przyszedł Jezus tam, gdzie przebywali uczniowie przy zamkniętych drzwiach z obawy przed Żydami. I stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! Powiedziawszy to, pokazał im ręce i bok. A uczniowie ujrzawszy Pana, uradowali się. I powiedział Jezus do nich znowu: Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Wypowiedziawszy zaś te słowa, tchnął na nich i rzekł: Przyjmijcie Ducha Świętego! Którymkolwiek grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane. Ale Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Bliźniakiem, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni uczniowie oznajmili mu: Widzieliśmy Pana. Ale on im rzekł: Jeśli na rękach Jego nie zobaczę znaku gwoździ i nie włożę mojego palca w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po upływie ośmiu dni uczniowie Jego znowu byli w domu. Był wśród nich Tomasz. Kiedy drzwi były zamknięte, przyszedł Jezus i stanął pośrodku i rzekł: Pokój wam! Następnie rzekł do Tomasza: Włóż tu palec swój i zobacz ręce moje i podnieś rękę swoją i włóż ją w bok mój, i nie bądź bez wiary, lecz wierzącym. Odpowiedział Tomasz i rzekł do Niego: Pan mój i Bóg mój. Jezus zaś powiedział mu: Uwierzyłeś, ponieważ mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. I jeszcze wiele innych znaków uczynił Jezus wobec uczniów, ale o nich nie napisano w tej księdze, ale te są opisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc, mieli życie w imieniu Jego”. (J 20,19-29)

Poranek wielkanocny, świt nowej ery, dla uczniów Ukrzyżowanego nie zwiastował niczego wielkiego i radosnego. Podobnie jak w Wielki Piątek pogrążeni byli w smutku, ponieważ Pan i Mistrz, ich nadzieja i radość, przez Żydów i Rzymian uprzednio okrutnie sponiewierany i zhańbiony, spoczywał w grobie. Serca ich spowite mrokiem zwątpienia nie były zdolne przyjąć pierwszych promieni światła, kiedy kobiety, które po powrocie z ogrodu Józefa z Arymatei powiedziały: Pan zmartwychwstał!

Często niezrozumiała wydaje się nam pełna rezerwy postawa uczniów Chrystusa wobec wielkanocnej wieści, iż Ukrzyżowany żyje. Przecież Jezus, wkraczając na drogę krzyża, powiedział: „Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, musi być odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie, i musi być zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 8, 31). Dlaczego nie oczekiwali Go u wrót ogrodu Józefa z Arymatei? Dlaczego smutek przygniatający ich serca był cięższy, aniżeli kamień Jezusowego grobu?

Nie wydaje się, abyśmy umieli w pełni zrozumieć postawę uczniów i odpowiedzieć na powyższe pytania. Świadectwo Nowego Testamentu jest jednak jednoznaczne: uczniowie nie oczekiwali na Zmartwychwstałego i z niedowierzaniem przyjęli słowa kobiet powracających od grobu Jezusa w wielkanocny poranek. Uczniowie Pańscy ogarnięci byli mrokiem zwątpienia. Ewange-

lia wielkanocna przekonuje nas jednak, że **zmartwychwstały Pan wyprowadził uczniów z ciemności niewiary**.

Chrystus w wielkanocny wieczór stanął przed uczniami pogrążonymi ciągle jeszcze w smutku, w bojaźni przed starszyzną żydowską i w niepewności wiary, chociaż jeden z nich, a mianowicie Piotr, doznał już zaszczytu oglądania Zmartwychwstałego. Chrystus zjawił się przed nimi jako nienależący już do świata widzialnej materii, lecz przemieniony, niepodlegający czasowi i prawom natury. Pomimo zamkniętych drzwi znalazł się w kręgu uczniów i swoim pozdrowieniem „Pokój wam!" wniósł w serca obecnych ożywczy powiew nadziei i dopomógł do nowego spojrzenia na bieg ostatnich wydarzeń. To było już spojrzenie wiary. Bardzo krótka była droga od niewiary i niepewności do wiary. Właściwie uczniowie jej nie przebyli. Zostali przez Zmartwychwstałego **postawieni** w nowej sytuacji. Przez wkroczenie żywego Chrystusa na nowo w życie zalęknionej garstki uczniów dokonała się głęboka przemiana serc. Zburzona została niewiara, runęła tama niepewności. Na jej gruzach powstała nowa wiara, żywa, otwarta, refleksyjna, skłonna do przemyślenia przeżytych doznań i gotowa do składania świadectwa. Jej źródłem było spotkanie ze Zmartwychwstałym i przeżywanie Jego niepojętej wszechobecności.

Nam także nieobce są wątpliwości i niewiara. Życie nasze niejednokrotnie jest niebezpiecznym tańcem na krawędzi wiary i niewiary. Biada człowiekowi, jeśli potknie się i wpadnie w otchłań zwątpienia. Błogosławiony zaś każdy, kto potrafi wyznać i prosić: „Wierzę, dopomóż mi w mojej niewierze" (Mk 9,24). Jeśli tylko dobrze przeszukamy zakamarkih swojej duszy, na pewno znajdziemy w niej pytania świadczące o wielu wątpliwościach. To jest przecież tak bardzo ludzkie, nasze i codzienne.

Czy z naszymi wątpliwościami należy się ukrywać? Czy powinniśmy się ich wstydzić? Na pewno nie wolno ich pozostawić bez odpowiedzi. Chwiejąca się wiara znaleźć je może w Chrystusie. Zwycięstwo nad wątpliwościami i niepewnością wiary jest w zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie. Jedynie żywa społeczność z Nim rozwiewa mroki niewiary. On i Jego słowa są źródłem wiary, dają poznanie prawdy i opromieniają serca wierzących Bożą światłością. On sam jest prawdą i drogą wiodącą do Boga. Tylko w Nim i przez Niego, jako w żywym Panu i Zbawicielu, wierzący mają dostęp do tronu Bożej łaski i dobroci.

W każdym z nas jest coś z Tomasza. Jego droga od niewiary do wiary była nieco dłuższa aniżeli droga pozostałych uczniów Pańskich. Żądanie Tomasza: „Jeśli na rękach Jego nie zobaczę znaku gwoździ i nie włożę mojego palca w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę" — jest powielane w różnej formie przez niedowiarków wszystkich czasów. Nieobca jest i nam pokusa żądania oczywistego dowodu dla naszej wiary. I wydaje się nam, jak Tomaszowi, że bez znaków nie przezwyciężymy naszych wątpliwości.

Wpatrzeni w sytuację rozwijającą się po zmartwychwstaniu Jezusa, jesteśmy pod urokiem wyrozumiałości naszego Pana i Zbawiciela wobec Tomasza, wątpiącego w prawdziwość świadectwa pozostałych uczniów. Zmartwychwstały Chrystus nie chciał pozostawić swojego ucznia w niepewności i niewierze. Chociaż Żydom zdecydowanie odmówił pokazania znaku swojego Boskiego posłannictwa, Tomaszowi wyszedł naprzeciw i uczynił zadość jego żądaniu, pokazując mu przebite ręce i bok. „Włóż tu palec swój i zobacz ręce moje, i podnieś rękę swoją, i włóż ją w bok mój, i nie bądź bez wiary, lecz wierzącym". Niedowiarkowi podał Chrystus swoją rękę, wydobywając go z mroku wątpliwości, stawiając na drodze wiary, prowadzącej do szczerego wyznania: „Pan mój i Bóg mój".

Wyrozumiałość Zbawiciela, Jego gotowość niesienia pomocy w niewierze i zwątpieniu, może budzić i bardzo często budzi w naszych sercach ufność i nadzieję, wiarę i pewność, że nie musimy się szamotać i zmagać sami z naszymi wątpliwościami i pytaniami o prawdę i sens życia. Pan wyciąga do nas wszechmocną i pomocną dłoń, rozprasza ciemności serc i stawia w świetle swojego słowa, które jest prawdą i życiem. Prowadzi i nas do wyznania: „Pan mój i Bóg mój".

Cudowną jest rzeczą w blasku wielkanocnego zwiastowania upaść na kolana i wyznać podobnie jak Tomasz wobec zmartwychwstałego Chrystusa i pozostałych uczniów Pańskich: „Pan mój i Bóg mój". Jeszcze cudowniejszą jest rzeczą złożyć to wyznanie wobec Pana ze świadomością, że nie Jego rany, znaki po gwoździach i przebity bok, lecz Jego wszechogarniająca obecność w świadectwie o Nim doprowadziła serce do wyznania wiary w Zmartwychwstałego, jako Pana i Boga.

Słowa Chrystusa skierowane do Tomasza: „Uwierzyłeś, ponieważ mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" czynią nasze wyznawanie radośniejszym i bardziej błogosławionym. Wiara nie potrzebuje dowodu. Zapomniał o tym Tomasz. Obcowanie z Panem, w gronie uczniów, zanim doszło do tragedii Golgoty, powinno było utwierdzić go w przekonaniu, że dla wiary, aby mogła narodzić się w sercu, w nim się rozwijać i pogłębiać, potrzebne jest jedynie słowo i świadectwo. Tomasz został postawiony wobec świadectwa uczniów o zmartwychwstaniu ich Pana i Zbawiciela, jednak ono mu nie wystarczyło. Dlatego musiał usłyszeć słowa: „…błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" i zrozumieć, że inni mogą być właśnie bardziej błogosławieni od niego, a tym samym wiara innych w oczach Bożych posiada większą wartość niż jego wiara wyrosła z oglądania znaków.

Wiara rodzi się ze słuchania Słowa Bożego i rozwija dzięki świadectwu o Jezusie Chrystusie. Dzieje się tak, bowiem przez świadectwo o Chrystusie dochodzi do spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem. Chrystus żyje w świadectwie swojego Kościoła. Świadectwo sług i szafarzy tajemnic Bożych jest głosem Zmartwychwstałego. Zawsze przeto zostajemy postawieni wobec żywego Chrystusa, gdy rozlega się o Nim świadectwo, niezależnie od tego, czy słychać w nim anielskie zwiastowanie z pól betlejemskich, czy płacz nad Ukrzyżowanym. Nie jest rzeczą przypadku, że w Ewangelii św. Jana po historii o małowiernym Tomaszu znajdują się słowa: „Jeszcze wiele innych znaków uczynił Jezus wobec uczniów, ale o nich nie napisano w tej księdze, ale te są opisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc, mieli życie w imieniu Jego".

Zaufanie świadectwu Pisma Świętego przewyższa wiarę z oglądania znaków. Wiara zrodzona z głosu Boga, rozlegającego się w Kościele, przewyższa wiarę poszukiwaczy dowodów. Głos Chrystusa w Jego sługach prowadzi lud Boży do wiary w obecność Zmartwychwstałego w świecie, tak bardzo ciągle oddalającym się od Boga oraz do wyznania wiary w Jezusa Chrystusa wobec świata: „Pan mój i Bóg mój".

Czy zawsze jesteśmy otwarci na świadectwo o Jezusie Chrystusie? Czy zawsze dajemy posłuch głosowi Kościoła? Czy radosne zwiastowanie o zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie budzi w nas wiarę? Czy wysokie mniemanie o sobie nie zamyka naszych serc przed wyznaniem Tomasza i wszystkich za nim powtarzających: „Pan mój i Bóg mój"?

Obyśmy przez słowo świadectwa o Zmartwychwstałym zostali pochwyceni i włączeni w grono wyznających świadków, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Ojca! Obyśmy nie byli nieużytecznymi uczniami i uczennicami Zmartwychwstałego! Obyśmy umieli słowem i życiem

świadczyć, że Jezus ukrzyżowany i zmartwychwstały jest naszym Panem, w którym zamieszkała pełnia Boskości! Amen.

„«A Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Dydymus, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus». Ten jeden uczeń nie był obecny. Skoro powrócił, usłyszał, co się stało, ale nie chciał uwierzyć w to, co słyszał. A oto Pan przybył ponownie i uczniowi, który nie wierzył, pokazał bok swój, aby się go dotknął i pokazawszy mu ręce i blizny ran swoich, uleczył wiarę jego niedowiarstwa. Co, najdrożsi bracia, o tym sądzicie? Czy mniemacie, że stało się przypadkiem, że ów wybrany uczeń był wtedy nieobecny, potem przybywszy usłyszał, usłyszawszy wątpił, wątpiąc dotykał, dotykając uwierzył? Nie stało się to przypadkiem, lecz za zrządzeniem Bożym. Najwyższa Dobroć w przedziwny sposób bowiem sprawiła, że ów wątpiący uczeń przez dotknięcie ran ciała swego Mistrza uzdrowił w nas rany niewiary. Więcej bowiem niewiara Tomasza do wiary pomogła niż wiara innych uczniów. Gdy bowiem ten przez dotknięcie wiarę odzyskał, nasz duch, wyzbywszy się wszelkich wątpliwości, umocnił się w wierze. Tak więc Pan po swoim zmartwychwstaniu pozwolił, iż Jego uczeń wątpił, jednakże w tym wątpieniu go nie pozostawił... I tak uczeń, który wątpił i dotykał, stał się świadkiem rzeczywistego zmartwychwstania”.

Grzegorz Wielki

2. niedziela po Wielkanocy – Misericordias Domini

Hasło tygodnia

Ja jestem dobry pasterz. Owce moje głosu mojego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną. I Ja daję im żywot wieczny. (J 10,11a.27.28a)

Bóg, który widzi

„Saraj, żona Abrama, nie urodziła mu dzieci, lecz miała niewolnicę, Egipcjankę, imieniem Hagar. Rzekła więc Saraj do Abrama: Oto Pan odmówił mi potomstwa, obcuj, proszę, z niewolnicą moją, może z niej będę miała dzieci. I usłuchał Abram rady Saraj. Wzięła więc Saraj, żona Abrama, niewolnicę swą Hagar, Egipcjankę – było to po dziesięciu latach pobytu Abrama w ziemi kanaanejskiej – i dała ją za żonę mężowi swemu, Abramowi. A on obcował z Hagar, i poczęła. Lecz gdy spostrzegła, że poczęła, zaczęła pogardzać panią swoją. Wtedy rzekła Saraj do Abrama: Krzywdy mojej tyś winien! Ja sama dałam niewolnicę moją tobie za żonę, a ona, gdy spostrzegła, że poczęła, zaczęła mną pogardzać! Niech Pan będzie sędzią między mną a tobą. Na to rzekł Abram do Saraj: Oto niewolnica twoja jest w ręku twoim, zrób z nią, co ci się podoba! A gdy ją Saraj chciała upokorzyć, uciekła od niej. I znalazł ją anioł Pański przy źródle wód na pustyni, przy źródle na drodze do Szur, i rzekł: Hagar, niewolnico Saraj, skąd przychodzisz i dokąd idziesz? A ona odpowiedziała: Uciekłam przed panią moją Saraj. Na to rzekł do niej anioł Pański: Wróć do swej pani i oddaj się pod jej władzę! Rzekł jeszcze do niej anioł Pański: Rozmnożę bardzo potomstwo twoje, tak iż z powodu mnogości nie będzie go można policzyć. Nadto rzekł do niej anioł Pański: Oto poczęłaś i urodzisz syna, i nazwiesz go Ismael, bo Pan usłyszał o niedoli twojej. Będzie to człowiek dziki, ręka jego będzie przeciwko wszystkim, a ręka wszystkich będzie przeciwko niemu, i będzie nastawał na wszystkich pobratymców swoich. I nazwała Pana, który mówił do niej: Tyś Bóg, który mnie widzi, bo mówiła: Wszak oglądałam tutaj tego, który mnie widzi! Dlatego nazwano tę studnię Studnią Żyjącego, który mnie widzi. Jest ona między Kadesz a Bered. Potem Hagar urodziła Abramowi syna. Abram nadał synowi swemu, którego urodziła Hagar, imię Ismael. A Abram miał osiemdziesiąt sześć lat, gdy Hagar urodziła mu Ismaela”. (1 Mż 16,1-16)

Druga niedziela po Zmartwychwstaniu Pańskim jest niedzielą, w którą Duch Boży nakazuje nam myśleć o miłosierdziu Bożym. Jest ona też czasem nazywana niedzielą o dobrym pasterzu. Po przeczytaniu tekstu biblijnego, przeznaczonego jako podstawę kazania na tą niedzielę – zapewne zastanawiamy się – czy jest w nim mowa o miłosierdziu Bożym, lub o Chrystusie, który jest dobrym pasterzem. Trudno w nim znaleźć takie wątki, które mają związek z nazwą dzisiejszej niedzieli. Raczej tekst mówi nam o problemach trzech osób: Abrahama, Sary i niewolnicy Hagar. Czy ich problemy mają jakiś związek z przewodnim tematem 2. niedzieli po Wielkanocy? Nie trudno jednak zauważyć, że nad Abrahamem, Sarą i Hagar czuwał Bóg. Kiedy życie Abrahama, Sary i Hagar zaczynało się komplikować, wtedy wkroczył Bóg, co szczególnie widoczne jest w przypadku egipskiej niewolnicy Hagar. Ta pogańska, młoda kobieta mogła być szczęśliwa, bo oczy miłosiernego Boga spoczęły na niej.

To, co wydarzyło się między Hagar, Sarą i Abrahamem, nie możemy oceniać w świetle chrześcijańskiej moralności. Nie możemy nawet te osoby oceniać w świetle Jezusowego kazania na górze

To, co uczynili nasi biblijni bohaterowie, było w owych czasach jak najbardziej normalne. Wielożeństwo nie było czymś anormalnym. Jakub, wnuk Abrahama posiadał dwie legalne żony. Lecz nie oznacza to, że wielożeństwo zgodne było z Bożym zamierzeniem i wolą. Patriarchowie żyli przed zawarciem przymierza synajskiego, nie znali zwiastowania naszego Pana, Jezusa Chrystusa, etyki i moralności Nowego Testamentu. Bóg dopiero wiódł ludzkość ku poznaniu swojej woli.

Jeśli zwracamy na to uwagę, to nie dlatego, aby usprawiedliwić postępowanie Abrahama, Sary i Hagar, uczynić go czystym w naszych oczach, lecz zgoła z innego powodu. Czyn protoplasty narodu izraelskiego nie interesuje nas jako naganny, lub nienaganny w świetle epoki, w której żyli patriarchowie, lecz budzi nasze zainteresowanie w kontekście naszej wiary.

Pamiętajmy, że Abraham otrzymał obietnicę, że jego potomstwo będzie liczne jak gwiazdy na niebie. Bóg przyobiecał Abrahamowi syna. Bóg jednak zwlekał z wypełnieniem obietnicy. Łono Sary nadal było zamknięte. Lata upływały. Z biologicznego punktu widzenia, Boża obietnica mogła wydawać się już niedorzecznością, obietnicą nie rokującą nadziei na realizację. Sara nie mogąc urodzić syna Abrahamowi postanowiła dopomóc Bogu w wypełnieniu danej obietnicy. Dała więc mężowi swoją niewolnicę, aby z niej urodził się przyszły dziedzic.

Bogu nie potrzeba pomagać w realizacji Jego zamierzeń. Bóg nie byłby Bogiem, gdyby potrzebna Mu była nasza pomoc. Bóg zamyka łono kobiety i Bóg je otwiera (1 Sam 2,5). Zamierzeniem Boga było dać Abrahamowi syna z łona Sary. Syn Egipcjanki Hagar według Bożego postanowienia nie mógł być dziedzicem obietnicy. Czyn Abrahama i Sary był więc wyrazem zniecierpliwienia i zaniepokojenia wiary. Wiara zaś jest przecież cierpliwym oczekiwaniem. Wiara Abrahama ciągle wymagała dalszego kształtowania.

Niejednokrotnie i my chętnie byśmy pomogli Bogu w realizacji Jego zamierzeń względem nas. Gotowi jesteśmy Bogu pomagać tam, gdzie chodzi o nasze doczesne szczęście, przeszkadzać zaś, gdy Bóg pragnie nas doświadczać. Często na Duchu Świętym wymuszamy, aby w znakach objawił swoją obecność. Wymuszane zostaje zjawisko mówienia językami, domagamy się cudownych uzdrowień itp. Zapominamy, że Bóg swoją wolę wobec nas realizuje suwerennie, zgodnie ze swoim planem. Pokorne oczekiwanie w wierze, jest lepsze aniżeli aktywne zniecierpliwienie z powodu odczuwania braku pełni.

W naszym dzisiejszym, niedzielnym rozmyślaniu nie możemy pominąć wielce pouczającego zachowania Sary i Hagar.

Młoda niewolnica Sary, jak należało tego oczekiwać, poczęła, a gdy stało się to dla niej wiadome, serce jej napełniło się dumą i chociaż była niewolnicą, z pogardą spoglądała na swoją panią. Płodność w czasach biblijnych uważano za wyraz błogosławieństwa, w bezpłodności zaś upatrywano dotknięcie karzącej ręki Boga. Wyróżnienie jakie spotkało Hagar, zostało przez nią wykorzystane w niewłaściwy sposób.

W zachowaniu Hagar dostrzegamy typową reakcję wielu ludzi, którzy zostali wyróżnieni lub obdarowani zaszczytnym urzędem i godnością. Zaszczyty i godności niejednokrotnie przewracają ludziom wszystko w głowie i w sercu. Z racji piastowanego urzędu wszystkich traktują z góry, z lekceważeniem. Nierzadko ludzie swoją pozycję w społeczeństwie lub Kościele wykorzystują

w celu osiągnięcia korzyści w imię rzekomego interesu ogólnego. Tymczasem w życiu dzieci Bożych winno być zgoła inaczej. Pan Jezus powiedział: „Ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą wszystkich" (Mk 10,44). Chrześcijanin każdy zaszczyt, godność, wyróżnienie, urząd winien traktować jako powołanie do służby. A prawdziwa służba wyklucza pychę. Duma i pycha jeszcze nikomu niczego dobrego nie doradziły. Zachowanie Hagar winniśmy więc odczytać w świetle zwiastowania Jezusa Chrystusa jako ostrzeżenie. Dobroć Boża powinna prowadzić do upamiętania (Rz 2,4).

Zachowanie Sary także ma wiele do życzenia. Na niestosowne zachowanie swojej niewolnicy odpowiedziała, rzec można, represjami. Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem odpłaty, Sara złym za złe odpłaciła. Nie chcemy ją za to potępiać, gdyż na to, co uczyniła, zezwalało jej prawo zwyczajowe. Jednakże chcemy tu sobie przypomnieć słowa naszego Zbawiciela, bowiem dzisiaj one nas obowiązują: „Dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą" (Łk 6,27). Apostoł Paweł zaś napomina: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21).

Zauważmy również, że Sara w stosunku do swojego męża nie zachowała się właściwie. Kiedy okazało się, że Hagar poczęła, powiedziała ona do swojego męża: „Krzywdy mojej tyś winien!" Nie bardzo rozumiemy czym miałby Abraham zawinić wobec swojej żony. Czy tym, że nie zareagował odpowiednio, gdy Egipcjanka pogardzała swoją panią? Czy tym, że był zbyt pobłażliwy dla niewolnicy, która w swym łonie nosiła jego syna? Może Abraham początkowo nie zezwalał na ukaranie Hagar za jej niewłaściwe zachowanie? Trudno dociec, co Sara miała na myśli, gdy mówiła do męża swojego: „Krzywdy mojej tyś winien". Zgorzkniała, zawiedziona Sara nie umiała już opanować swych uczuć. Stawiała mężowi zarzuty za to, że jej niewolnica poczęła. Tego przecież chciała. Rozdrażniona ukarała najprawdopodobniej również Hagar zbyt ostro, skoro niewolnica postanowiła uciec od swojej pani.

Mamy tu przykład, jak ludzie potrafią sobie komplikować swoje życie. I w naszych czasach nie jest inaczej. Ale tak się dzieje zazwyczaj, kiedy ludzie bez Boga chcą rozwiązywać swoje problemy. W przypadku Hagar jej los byłby smutny i tragicznie zakończyłoby się jej życie, gdyby oczy Boże nie spoczęły na niej.

Zechciejmy w naszych rozważaniach myślami pozostać przy Hagar. Niewolnica Sary, Hagar interesuje nas głównie z powodu jej poznania Boga, będącego wynikiem jej przeżyć i doświadczeń.

Niewolnica Hagar uciekając z obozowiska Abrahama, zapewnie nie tylko chciała dać poznać Sarze i Abrahamowi, że według jej oceny spotyka ją krzywda. Jej ucieczka była również próbą uniknięcia dalszych konsekwencji niestosownego zachowania, bowiem nie można sądzić, że Hagar nie znała swoich obowiązków i powinności wobec swojej pani.

To zachowanie Hagar jest również typowe i wzorcowe dla naszych zachowań i reakcji. Popełniamy błędy. Któż ich nie popełnia! Błądzić jest rzeczą ludzką. Nie zawsze mamy odwagę przyznać się do naszych błędów, a jeśli się już do nich przyznajemy, to nie wykazujemy ochoty i gotowości do przyjęcia na siebie konsekwencji naszego działania i postępowania. Naszym zdaniem ucieczka, dezercja jest najlepszym rozwiązaniem naszych problemów i zawinionych sytuacji. Niechaj kłopoty i konsekwencje naszego postępowania wezmą inni na siebie.

Hagar towarzyszyły na pustyni myśli, których źródłem były wydarzenia pod namiotami Abrahama. Być może Hagar szukała w myślach swoich racji dla usprawiedliwienia swojego czynu, ale też zapewne szukała rozwiązania swojej sytuacji na pustyni. Niemożliwe jest życie

młodej, brzemiennej kobiecie na pustyni. Co uczynić? Co wybrać śmierć, czy powrót i upokorzenie?

I my to czynimy. I my często nie znajdujemy sposobu rozwiązania naszych problemów. I my często nie wiemy, co uczynić, jaką pójść drogą.

Może również niewolnica Sary myślała o powrocie, lecz nie miała dość wewnętrznej mocy, aby uczynić taki krok. Podobnie i my nie posiadamy niejednokrotnie dość siły do powrotu na dawne pozycje. Sądzimy, że oznacza to dla nas upokorzenie. I tak idziemy przez życie ze swoimi myślami i oddalamy się coraz dalej od sensownego rozwiązania swojej sytuacji.

Tymczasem najlepsze i najwłaściwsze rozwiązanie zna Bóg. Przed Bogiem, Jego przenikającym spojrzeniem nie można uciec ani się schować. Psalmista pisał: „Dokąd ujdę przed duchem twoim? I dokąd przed obliczem twoim ucieknę? Jeśli wstąpię do nieba. Ty tam jesteś, a jeśli przygotuję sobie posłanie w krainie umarłych, i tam jesteś. Gdybym wziął skrzydła rannej zorzy i chciał spocząć na krańcu morza, nawet tam prowadziłaby mnie ręka twoja, dosięgłaby mnie prawica twoja" (Ps 139,7-10). I tą prawdę Duch Boży pragnie przede wszystkim wypisać na naszych sercach poprzez historię Hagar.

Pan Bóg znalazł Hagar „na pustyni, przy źródle na drodze do Szur". Tu odezwał się do niej Anioł Pański, nakazując jej wrócić do Sary i oddać się pod jej władzę. Anioł pozwolił jej również spojrzeć w przyszłość. Zapowiedział Hagar, że urodzi syna, któremu da na imię Ismael. Syn Hagar miał być protoplastą licznego narodu. Anioł uzasadnił także Bożą decyzję wobec Hagar. Zawarta jest ona w słowach: „Bo Pan usłyszał o niedoli twojej". Czy Bóg nie jest miłosierny? Czy nie postępuje jak pasterz, którzy szuka swoje zabłąkanej owieczki i czy nie sprowadza jej do swojego stadka.

Słowa te wskazują na to, że Bóg pomimo oczywistej winy Hagar wobec swojej pani, Sary, dostrzegał niedolę brzemiennej niewolnicy. Niedolę tą zgotowała w części sobie sama przez podjęcie nieprzemyślanych decyzji. Niezależnie jednak od tego, Bóg nie opuścił Hagar. Znalazł ją na pustyni i rozwiązał jej problem, którego sama nie umiała rozwiązać. Dalej iść przed siebie nie mogła, gdyż to oznaczało dla niej śmierć, zawrócić nie miała siły, a może nie chciała. Paraliżował ją strach. Ale Boże „wróć" było jedynie właściwym rozwiązaniem sytuacji Hagar.

Bóg zawsze dostrzega niedolę człowieka. Widzi jego niezdecydowanie, rozterki, ból i krzyże. Gdyby Wszechmocny nas nie widział, nie dałby nam w Jezusie Chrystusie, swoim Synu Zbawiciela. Dostrzegając naszą niedolę spowodowaną grzechem, naszą niemoc w walce ze złym, przychodzi nam z najpewniejszym i najlepszym ratunkiem. Wydobywa nas z dna naszej bezsilności. W Chrystusie, naszym Panu okazuje łaskę i obdarza przez swojego Ducha darami zbawienia.

Pan Bóg nas szuka i znajduje na naszej drodze życia. Jak pasterz znajduje swoją zgubioną owcę, bierze ją na ramiona i z powrotem włącza do swojego stada, tak Bóg przez Jezusa Chrystusa odnajduje nas zgubionych, wplątanych w sprawy tego świata, obdarza cudowną wolnością i godnością dzieci Bożych. Nie musimy się więc lękać i trwożyć w obliczu niepewnej przyszłości. Pan Jezus powiedział: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie!" (J 14,1). Zbawiciel nasz powiedział również alegorii o pasterzu i owcach: „Ja daję im żywot wieczny, i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,28-30).

Nasza wiara nie jest wiarą w Boga ślepego i głuchego. Eliasz drwiąc z proroków Baala na górze Karmel wołał do nich: „Wołajcie głośniej, wszak jest bogiem, ale może się zamyślił lub jest czym innym zajęty, lub może udał się w drogę, albo może śpi? Niech się więc obudzi!" (1 Krl 18, 27). Nasz Bóg jest Bogiem widzącym i słyszącym. Psalmista pisze: „Oto nie drzemie ani nie zasypia stróż Izraela. Pan stróżem twoim. Pan cieniem twoim po prawicy twojej" (Ps 121,4.5). Wyznanie Hagar, niewolnicy Sary: „Tyś Bóg, który mnie widzi", powinno być wyznaniem naszego serca każdego dnia, bo wierzymy w Boga miłosiernego. Amen.

„Łagodny jest Pan, cierpliwy jest Pan, miłosierny jest Pan, ale i sprawiedliwy jest Pan i prawdomówny jest Pan. Daje ci czas do poprawy; lecz ty bardziej kochasz zwłokę niż poprawę. Wczoraj złym byłeś? Dzisiaj bądź dobry. I dzisiejszy dzień źle spędziłeś? Przynajmniej jutro się popraw. Zawsze czekasz i od miłosierdzia Boga wiele sobie obiecujesz; jakby Ten, który przez pokutę obiecuje ci przebaczenie, obiecał ci też dłuższe życie. Skąd wiesz, co przyniesie dzień jutrzejszy?"

Augustyn, *Homilie na Ewangelię św. Jana* – homilia 33

3. niedziela po Wielkanocy – Jubilate

Hasło tygodnia

Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. (2 Kor 5,17)

Radujcie się!

„Nie upadamy na duchu; bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem. Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały, nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne". (2 Kor 4,16-18)

Radujcie się! W tym wezwaniu zawarta jest treść 3. niedzieli po Zmartwychwstaniu Pańskim, zwanej Jubilate. To wezwanie powtarzane jest od początku chrześcijaństwa, poprzez wszystkie wieki. Współbrzmi ono z wielkanocnym poselstwem: „Połknięta jest śmierć w zwycięstwie!" (1 Kor 15,54). Gdzie zwiastowane jest zwycięstwo życia nad śmiercią, tam serce napełnia się radością, gdzie budzi się nowe życie, tam usta chcą wielbić Boga.

Jednak nie wydaje się, aby w powyższych słowach apostoła Pawła rozbrzmiewała nuta radości i wesela. Paweł pisze o niszczeniu i ucisku, czyli o przemijaniu i cierpieniu. Takie słowa zaś i związane z nimi myśli, raczej smucą aniżeli radują. Oczywiście tak się dzieje, kiedy spoglądamy na to, co widzialne i myślimy o tym, co doczesne, a nie o tym, co wieczne i niezniszczalne. A przecież ku temu, co wieczne i niewidzialne prowadzi nas Wielki Apostoł. Może w tych słowach Apostoła Narodów, mówiących o przemijaniu i uleganiu zniszczeniu, brzmi jednak i rozlega się wołanie: **Radujcie się!**

Apostoł Paweł pisze, że „zewnętrzny nasz człowiek niszczeje". Czas zawsze obchodzi się z nami okrutnie. Z upływem lat nie tylko stajemy się starsi, ale ubywa też sił, życiowej energii i chęci do działania. Zawiedzeni przez bliźnich, doświadczeni przez życie, coraz częściej myślimy o końcu naszej pielgrzymki i o odejściu do wieczności. Dostrzegając znamiona zewnętrznego przemijania człowieka, głowę pokrywającą się siwizną, coraz liczniejsze dolegliwości, myślimy sobie: nadchodzi czas odejścia. I nie należy się tego wstydzić ani też obawiać takich myśli, taka bowiem jest kolej rzeczy i taka jest droga ludzkiego życia. Mędrzec starotestamentowy naucza: „Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę: Jest czas rodzenia i czas umierania; jest czas sadzenia i czas wyrywania tego, co zasadzono. Jest czas zabijania i czas leczenia; jest czas burzenia i czas budowania. Jest czas płaczu i czas śmiechu; jest czas narzekania i czas pląsów" (Kz 3,1-4). Myślom takim towarzyszy smutek. Czy można się więc radować, kiedy zewnętrzny człowiek niszczeje?

Apostoł Paweł pisząc o przemijaniu zewnętrznego człowieka, a więc naszej cielesnej powłoki wraz z jej wszystkimi słabościami, jednocześnie mówi, że „nasz wewnętrzny człowiek odnawia się z każdym dniem". Wielki Apostoł przeciwstawia prawu przemijania prawo nieustannego odradzania się, a procesowi starzenia, proces odnowy. Podczas kiedy zewnętrzny, cielesny człowiek starzeje się i obumiera, człowiek wewnętrzny powinien się ciągle na nowo odradzać. Mówimy: „powinien", bowiem zależność ta nie jest oczywista i nie zawsze procesowi przemijania towarzyszy proces odradzania. Niejednokrotnie wraz z niszczeniem zewnętrznego człowieka,

następuje również śmierć człowieka wewnętrznego, to znaczy, że z śmiercią fizyczną następuje również śmierć duchowa. Pismo Święte mówi przecież o ludziach dwakroć obumarłych (Jd 1, 12). Dlatego słowo Boże nieustannie wzywa nas do upamiętania, duchowego odrodzenia i narodzenia się z góry.

Pomimo niszczenia się zewnętrznego człowieka, człowiek wewnętrzny powinien ciągle się odradzać, odnawiać i umacniać w duchu. Jest to proces trwający całe życie, ustawicznie, każdego dnia (por. Kol 3,10). Ma on jednak miejsce jedynie tam, gdzie przez wiarę człowiek wrasta w Chrystusa, w Jego śmierć i zmartwychwstanie. Kto jest bowiem w Chrystusie, ten jest nowym stworzeniem (por. 2 Kor 5,17). Chrystus jest zaczynem nowego stworzenia. On powiedział o sobie: „Ja jestem… życie" (J 14,6); „Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka a Ja w nim" (J 6,56); „Kto wierzy we mnie…, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej" (J 37.38).

Gdzie z przemijaniem i niszczeniem zewnętrznego człowieka z jego pożądliwościami, odnawia się każdego dnia wewnętrzny człowiek, gdzie wzrasta on w Chrystusa i w nim dusza przynosi dobre owoce, tam w sercu mieszka radość i wesele. I jest to radość nieprzemijająca, radość z tego, co niewidzialne i wieczne. Czy nas raduje wzrost wewnętrznego człowieka, stworzonego w nas przez Ducha Bożego na wzór i obraz Syna Bożego? Czy potrafimy naprawdę szczerze zaśpiewać:

„Świętych ja radości w Panu swym doznaję,
Na zbawiennej drodze w Jego mocy staję.
Jezus jest światłością w sercu mym świecącą,
Jasną mą jutrzenką, noc rozpraszającą"?

Apostoł Paweł zwraca też uwagę na chwilowy ucisk, spotykający nas w życiu, a więc na cierpienie, głównie na cierpienie, które znosimy ze względu na Chrystusa. Czy krzyż, zniewagi, zadawany nam przez naszych bliźnich ból, może być przyczyną radości, do której wzywa nas niedziela Jubilate? Prześladowanie, zniesławienie i potwarz zawsze odczuwamy jako coś nieprzyjemnego, bolesnego, burzącego nasz wewnętrzny i zewnętrzny pokój. Cierpienie raczej napełnia serce bólem, budzi rozpacz, wyciska łzy z oczu. Krzyż rani ciało i duszę, smutkiem napełnia dni naszego pielgrzymowania.

Z cierpienia dla Chrystusa szczerze radowali się pierwsi chrześcijanie. Cierpienie dla sprawy Jezusa mobilizowało ich jako wyznawców i naśladowców naszego Pana. Autor *Dziejów apostolskich* napisał o uczniach Pańskich, Janie i Piotrze, że „oni odchodzili sprzed oblicza Rady Najwyższej, radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia jego" (Dz 5, 41). Apostoł Piotr zaś wzywał do radości w ucisku: „Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus" (1 P 1,6).

W krzyżu, ucisku, cierpieniu dla Chrystusa nie może przestać radować się nasze serce, gdyż apostoł Paweł przypomina nam, że „nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały". Radość w doświadczeniu posiada źródło w chwale, która przyobiecana jest tym, którzy niosą swój krzyż za Jezusem i dla Jezusa Chrystusa. I w tej mierze jak jesteśmy uczestnikami cierpień Chrystusowych – powiada apostoł Piotr – radujmy się, abyśmy podczas objawienia chwały Chrystusa radowali się i weselili. (por. 1 P 4,13).

To nie jest proste i łatwe radować się w krzyżu i z krzyża. Wymaga to przezwyciężenia samego siebie, zrozumienia tego, że chwilowy ucisk przynosi ogromną korzyść, przeobfitość wieku-

istej chwały. Wymaga to wiary, która bez reszty zakotwiczona jest w Chrystusie, w Jego krzyżu, bowiem przyszła chwała jest przedmiotem oczekiwania i naszej chrześcijańskiej nadziei. Źródłem jej jest zawsze Chrystus.

W cierpieniu i doświadczeniu, radość budzić powinna nie tylko myśl o przyszłej chwale. Chrześcijanie, którzy dźwigają krzyż z woli Bożej, mogą i powinni radować się – i to nie tylko dlatego, że tak czynili pierwsi chrześcijanie – ale przede wszystkim dlatego, że krzyż zawsze prowadzi do dobrego i w dobro owocuje. Apostoł Paweł bowiem w *Liście do Rzymian* pisze: „wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani" (Rz 8,28). Jeśli więc cierpimy dla sprawy Bożej i serce nasze spoczywa w Bogu, zaowocuje ono w dobro, które cieszy Boga i stanie się błogosławieństwem dla innych. Jeśli jesteśmy zniesławiani dla Chrystusa i naszej wiary, a trwamy w Chrystusie, Bóg naszą niesławę obróci w sławę. Jeśli krzyż nas przygniata, a serce nasze bije dla dobra Chrystusowego Kościoła, z Bożej ręki otrzymamy dobro i objawi się nam zbawienna łaska Boża.

Poprzez krzyż i doświadczenie, Duch Boży nakazuje nam nieustannie patrzeć w górę, na Chrystusa. Wskazując nam na chwałę zmartwychwstania naszego Pana, budzi wiarę i gotowość na oczekiwanie chwały, która przyćmi blask świata, która ma się stać naszym udziałem w wieczności w Chrystusie.

Czy ta wiara i nadzieja jest w nas żywa? Czy umiemy szczerze zaśpiewać:

„Raduj się, o duszo moja,
Nie pamiętaj nędzy swej,
Gdyż cię Chrystus, ufność twoja,
Woła z śmiertelności tej.
Z cierpień, z bólu już masz iść,
Do radości pańskiej wnijść
I zajaśnieć wieczną chwałą,
Której oko nie widziało". Amen.

„Jeśli wierzysz, to jest niemożliwe, by twoje serce nie radowało się w Bogu, nie było wolne, pewne i odważne. Wtedy twoja miłość się wylewa, czyni każdemu co może, zwiastuje i głosi tę prawdę, gdzie tylko się da, odrzuca wszystko, co nie jest głoszone i czynione według tej nauki… I tak, na wzór twojego Pana Chrystusa, z powodu prawdy, jesteś krzyżowany i musisz znosić wielkie pohańbienie, wystawiać na niebezpieczeństwa ciało, życie, majętność i przyjaciół i wszystko, aż one wygnają cię od niego z tego życia do życia wiecznego. A w tym wszystkim musisz być wesołym, znosić to z chęcią i uznawać za dobre, zachowywać z nimi pokój, cały czas pamiętając, że przedtem ty także, jak i oni teraz, stałeś przed obliczem Boga".

Ks. Marcin Luter

4. niedziela po Wielkanocy – Cantate

Hasło tygodnia

Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo cuda uczynił. (Ps 98,1)

Wszyscy Ciebie chwalić chcą

„I widziałem jakby morze szkliste zmieszane z ogniem, i tych, którzy odnieśli zwycięstwo nad zwierzęciem i jego posągiem, i nad liczbą imienia jego; ci stali nad morzem szklistym, trzymając harfy Boże. I śpiewali pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Baranka, mówiąc: Wielkie i dziwne są dzieła twoje, Panie, Boże Wszechmogący; sprawiedliwe są drogi twoje, Królu narodów; któż by się nie bał ciebie, Panie i nie uwielbił imienia twego? Bo Ty jedynie jesteś święty, toteż wszystkie narody przyjdą i oddadzą ci pokłon, ponieważ objawiły się sprawiedliwe rządy twoje". (Obj 15,2-4)

Ze stworzeniem związana jest kategoria czasu i przestrzeni. Kiedy Bóg „powiedział", aby powstało niebo i ziemia, ruszył zegar historii. Ale wraz ze stworzeniem z odwiecznej ciszy zrodził się głos, najpierw trzask piorunów, wichru i szum fal, potem ryk dinozaurów, śpiew ptaków, wycie wilka itp, aż wreszcie głos człowieka, „ubrany" w konkretne słowa i melodie.

Fenomenem naszego bytu jest mowa. Potrafimy wyrażać myśli i naszą wolę, nie tylko przy pomocy znaków, jak czyni to wiele zwierząt, ale przy pomocy słów, które oznaczają konkretne przedmioty i czynności, ale także pojęcia, które zdefiniowane zostały w naszych głowach. Potrafimy wyrażać nasze uczucia i stany ducha przez gesty i wypowiedziane słowa, ale też przez melodię w różnej postaci. Potrafią to wszystkie ludy na całej ziemi, chociaż w różny sposób.

Niedziela, którą nazywamy Cantate, co znaczy: 'Śpiewajcie!', nakazuje nam o tym pomyśleć, bo chociaż prawie wszyscy ludzie potrafią mówić i śpiewać, to jednak rzadko zastanawiamy się nad tym, że dany jest nam wielki dar, który powinniśmy sobie cenić i korzystać z niego we właściwy sposób. A należy nam myśleć o tym, przynajmniej być tego świadomymi, że Bóg dał nam tak cudowną zdolność, jaką jest wyrażanie naszych myśli i uczuć.

Jakie myśli i uczucia powstały w naszych głowach i sercach, kiedy przeczytaliśmy słowa wyjęte z *Księgi Objawienia*, słowa tajemnicze, wymagające wyjaśnienia, słowa głoszące chwałę Bożą? Gdzie i w jaki czas one nas przenoszą? Czy to jeszcze czas naszej historii, czy wieczność?

Uczono nas na nauce religii, że *Księga Objawienia św. Jana* jest księgą prorocką. To nie ulega wątpliwości. Ale w jakim sensie jest księgą prorocką?

Autor jej nie przenosi nas do końca czasu, bowiem wraz z przyjściem Jezusa, Jego śmiercią i zmartwychwstaniem w takim czasie już żyjemy. Autor jej, podobnie jak starotestamentowi prorocy, komentuje historię, każde „dziś", uczy nas rozumieć znaki czasu przy pomocy wizji i obrazów, i wzywa nas do wsłuchania się w Boże obietnice. Postawmy więc bardziej konkretne pytanie, a mianowicie pytanie o tych, którzy trzymają harfy i śpiewają i o tego, który jest nazwany zwierzęciem. To wystarczy. O Króla królów pytać nie musimy, bowiem wizjoner wyraźnie mówi, że śpiewający pieśń Mojżesza i Baranka, a więc Chrystusa, stoją przed tronem wiecznego Boga.

Powiedzmy najpierw, że *Objawienie św. Jana*, zwane także *Apokalipsą św. Jana*, powstało w czasach pierwszych prześladowań chrześcijan za czasów cesarza Nerona i Domicjana. Było to

dla pierwszych wyznawców Chrystusa wielkie doświadczenie. Ale tego powinni się byli spodziewać, ponieważ Pan Jezus zapowiedział, że ci, którzy pójdą za Nim będą prześladowani: „Wspomnijcie na słowo, które do was powiedziałem. Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą; jeśli słowo moje zachowali i wasze zachowywać będą" (J 15,20). Ale prześladowani są błogosławieni, bowiem także powiedział Pan Jezus: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie! Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami" (Mt 5,10-12).

Autor *Objawienia św. Jana* pisze: „I widziałem jakby morze szkliste zmieszane z ogniem, i tych, którzy odnieśli zwycięstwo nad zwierzęciem i jego posągiem, i nad liczbą imienia jego". Prześladowani nie wypowiadali imienia tego, na mocy decyzji którego byli prześladowani, torturowani i zabijani. To postać historyczna o diabolicznych cechach, służąca zwierzęciu, a więc diabłu. Jej liczba to 666. Być może, że za nią kryje się cesarz Neron, za czasów którego rozpoczęto prześladowanie chrześcijan w Imperium Rzymskim. Ale liczba tej postaci wskazuje, że za nią może kryć się każda potęga, która przypisuje sobie władzę, podobną do Boskiej, na mocy której może czynić co chce. Może to być postać z początków ery po Chr., ale także dziś żyjąca. Wymowa tego symbolu jest więc ponadczasowa.

Autor *Objawienia* chce powiedzieć, że ci, którzy zginęli w płomieniach ognia i starci zostali zębami dzikich zwierząt, nie zostali zwyciężeni, ale żyją i są przed tronem Najwyższego. Śpiewają pieśń zwycięstwa Mojżesza i Baranka: „Wielkie i dziwne są dzieła twoje, Panie, Boże Wszechmogący; sprawiedliwe są drogi twoje, Królu narodów; któż by się nie bał ciebie, Panie i nie uwielbił imienia twego? Bo Ty jedynie jesteś święty, toteż wszystkie narody przyjdą i oddadzą ci pokłon, ponieważ objawiły się sprawiedliwe rządy twoje". Ale nie jest to tylko pieśń tych, którzy zostali zabici dla imienia Pańskiego, lecz także pieśń rzeszy tych, którzy każdego dnia opierają się złu, znoszą ucisk i prześladowanie z powodu swojej wiary. To wielu z nas, dla których najważniejsza jest sprawiedliwość, bogobojne życie, skromność i praca dla Królestwa Bożego. A więc ziemia łączy się z niebem, ziemianie z tymi, którzy wytrwali w próbie i doszli do odpocznienia. Wszystkich łączy pieśń zwycięstwa i radości. Łączy tych, którzy stanęli już przed tronem Bożym z tymi, którzy jeszcze są w drodze i idą do odpocznienia. Łączy wszystkie narody i wszystkich ludzi wierzących, chociaż wiele może je różnić.

W pieśni Mojżesza i Baranka, o której mówi autor *Objawienia* nie chodzi o znaczenie samych słów, lecz o sens w niej zawarty. Nie chodzi o jakąś konkretną pieśń, konkretne słowa, ale o to, co słowa jej zwiastują. A zwiastują zbawienie. Wielkie i dziwne dzieła Boże, to dzieła zbawienia. Jak za czasów Mojżesza, Bóg wybawił swój lud z niewoli egipskiej, jak nie pozwolił, aby triumfowali nad Chrystusem Jego oskarżyciele i oprawcy, ale Go wzbudził z martwych, tak Bóg nie opuści swoich wiernych, nie opuści Kościoła Bożego, ludu odkupionego i oczyszczonego krwią Baranka z krzyża Golgoty.

Autor *Objawienia św. Jana* budzi więc nadzieję na ostateczne zwycięstwo Boga nad wszelkimi mocami, zwycięstwo prawdziwego Kościoła Bożego nad diabolicznymi potęgami tego świata, zwycięstwo każdego wierzącego nad grzechem, niesprawiedliwością i panowaniem ludzi, którzy chcą tylko zgarniać dla siebie, nie bacząc na otaczającą nas biedę.

Autor *Objawienia św. Jana* uczy nas zaufania Bogu, który jest sprawiedliwy i jest Panem całego stworzenia. Uczy i zachęca do poddania się woli tego Boga, bo On nie zawiedzie tych, którzy wytrwają w swojej wierze i nadziei, bo każde życie jest cenne w Jego oczach, życie króla, polityka, profesora, rolnika, rzemieślnika, zwykłego robotnika i żebraka, człowieka starego i młodego. Dlatego też w *Objawieniu św. Jana* znajdujemy wezwania Chrystusa, Pana i Głowy Kościoła: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota", „Przyjdę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej" (Obj 2,10; 3,11).

Cantate, śpiewajcie! Niechaj wszyscy wierzący łączą się ponad czasem i przestrzenią w jednej pieśni pochwalnej Boga, Pana panów, Króla królów, stworzyciela i zbawcy ludzi, których powołał On sobie w Jezusie Chrystusie. Nieważne w jakim języku jest ona śpiewana. Pomyślmy, że teraz na wielu miejscach na ziemi ludzie chwalą Boga, Jego zbawcze czyny, Jego miłość okazaną w Chrystusie i rozlaną w sercach naszych – jak pisze apostoł Paweł – przez Ducha Świętego (Rz 5,5). Pomyślmy, że teraz z nami śpiewają miliony tych, którzy skończyli swój bieg i obdarowani zostali wieńcem zwycięstwa. Co znaczą wobec tych głosów pomruki nieprzyjaznych nam ludzi i uzurpatorów, którzy myślą, że mają prawo decydowania o życiu ludzi i narodów? Taka świadomość przybliża nas wzajemnie do siebie, ale przede wszystkim do Boga i aktywizuje nas do zaangażowania się w składaniu świadectwa o Chrystusie, Jego zbawiennej ewangelii i do pracy w Królestwie Bożym. Uczyńmy użytek z daru mowy, który otrzymaliśmy od Boga!

Ks. Marcin Luter mając na myśli cierpienie chrześcijan, krzyż, który muszą dźwigać i prześladowanie dla ewangelii, pisze: „To jest radosne, że …możemy śpiewać z radością: Czyż nie jesteś Bogiem cudownym, darzącym miłością, wiedziesz nas tak cudownie i troskliwie! Wysłuchujesz nas, gdy nas poniżasz. Czynisz nas sprawiedliwymi, gdy czynisz z nas grzeszników. Wiedziesz nas do nieba, gdy nas strącasz do piekieł. Dajesz nam zwycięstwo, gdy przywodzisz na nas klęski. Ożywiasz nas, gdy wiedziesz nas do śmierci. Pocieszasz nas, gdy dopuszczasz, że się smucimy. Czynisz, że śpiewamy, gdy z twej woli płaczemy. Czynisz nas silnymi, gdy cierpimy. Czynisz nas mądrymi, czyniąc nas głupimi. Czynisz nas bogatymi, zsyłając na nas biedę. Czynisz z nas panów, gdy pozwalasz nam służyć. I czynisz jeszcze niezliczoną ilość podobnych cudów, które zawarte są w tym słowie i sławione są przez chrześcijaństwo". Zaprawdę wielka jest mądrość Boga, kiedy z ucisku wiedzie nas do swojej chwały i pozwala nam śpiewać na Jego chwałę.

„Boże wielki, pełnyś chwał; wielbim Twą potęgę, Panie!
Tyś stworzeniom życie dał, podziwiamy Twe działanie;
Jakiś od wieczności był, tak na wieki będziesz żył.
Wszyscy Ciebie chwalić chcą, wszyscy święci aniołowie;
Wielbią wielkość, dobroć Twą Cherubowie, Serafowie,
Śpiew otacza Boski tron: Święty, święty, święty On!" Amen.

„Piękne i miłe Bogu święto jest tam, gdzie jest Chrystus, gdzie szanuje się Jego uroczystość i czci Boże Pismo. A tam jest Chrystus, gdzie pomaga się biednym, pociesza sieroty, przyjmuje podróżnych. Tam jest Chrystus, gdzie chwali się Boga psalmami, hymnami i pełnymi ducha pieśniami. Ci, którzy w ten sposób czczą święta, prawdziwie zebrali się w Jego imię".

Efrem Syryjczyk, *Mowa wielkanocna ku czci św. Krzyża*

4. niedziela po Wielkanocy – Rogate

Hasło tygodnia

Błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej i nie odmówił mi swej łaski.

(Ps 66,20)

Boże, Ty nad nami zlituj się

„Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Zejdź na dół, gdyż sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Rychło zeszli z drogi, jaką im nakazałem. Zrobili sobie cielca ulanego, oddali mu pokłon, złożyli mu ofiarę i mówili: To są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemi egipskiej. Rzekł jeszcze Pan do Mojżesza: Patrzę na lud ten i widzę, że jest to lud twardego karku. Teraz zostaw mnie, żeby zapłonął mój gniew na nich. Wytracę ich, a ciebie uczynię wielkim ludem. Lecz Mojżesz łagodził gniew Pana, Boga swego i mówił: Dlaczegóż, Panie, płonie gniew twój przeciwko ludowi twojemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej wielką siłą i ręką potężną? Dlaczego to mają rozpowiadać Egipcjanie: W złym zamiarze wyprowadził ich, by pozabijać ich w górach i wytracić z powierzchni ziemi. Odwróć się od zapalczywości swego gniewu i użal się nad złem, jakie chcesz zgotować ludowi swemu. Wspomnij na Abrahama, Izaaka i Izraela, sługi twoje, którym poprzysiągłeś na siebie samego, mówiąc do nich: Rozmnożę potomstwo wasze jak gwiazdy niebieskie i całą tę ziemię, o której mówiłem, dam potomstwu waszemu i posiądą ją na wieki, i użalił się Pan nad złem, które zamierzał sprowadzić na swój lud”. (2 Mż 32,7-14)

Niedziela Rogate poświęcona jest modlitwie. Kiedy o niej mówimy, to za każdym razem nasuwają się nam nowe myśli, czasem niewiele mające wspólnego z tymi, które kiedyś wypowiedzieliśmy. Dzieje się tak dlatego, że zawsze aktualna sytuacja, w której się znajdujemy i nasze doświadczenie z Bogiem, jako naszego suwerennego Pana, zmieniają się. Z całą pewnością wpływ na to mają także biblijne słowa, które rozważamy.

Dzisiaj Duch Święty prowadzi nas na pustynię, pod górę Synaj, a właściwie na sam jej szczyt, gdzie Mojżesz rozmawiał z Bogiem. Nie uszło Bożej uwadze to, że pod nieobecność Mojżesza Izraelici ogłosili święto Pana i ulepili cielca, który miał wyobrażać Boga, który ich wyprowadził z Egiptu. Przekroczyli surowy zakaz zawarty w dziesięciu przykazaniach: „Nie czyń sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie w górze i co jest na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył, gdyż Ja, Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mię nienawidzą” (5 Mż 5,8.9).

Mojżesz, usłyszawszy Słowa Boga, według których Izrael za grzech przeciwko Bogu miał zostać wytracony, modlił się do Boga, prosząc Go o miłosierdzie i przebaczenie. Mojżesz apelował do Boga, aby zmienił swoją decyzję.

Kiedy człowiek modli się do Boga, to może to wyglądać na to, że instruuje Boga i jest Jego doradcą. Wszystko jednak zależy od nastawienia modlącego się, czy prosi z pokorą, czy też staje się partnerem Boga, a może nawet Jego doradcą. W wypadku Mojżesza to drugie nie zachodzi. Mojżesz pokornie prosił Boga o łaskę i przebaczenie. Nie nalegał i nie instruował. Z nadzieją oczekiwał, że Bóg okaże litość.

Człowiek nie ma wpływu na decyzje Boże. Jednak nie oznacza to, że modlitwa jest zbędna, że niczego nie może zmienić. „Słowa modlitwy są nam potrzebne, aby przypomnieć sobie i uzmysłowić, o co powinniśmy prosić. Nie sądźmy zatem, że pouczymy nimi Pana lub nakłonimy do spełnienia naszej woli". Ale bywa tak, że ludzie w modlitwie mówią Panu Bogu, co powinien zrobić, a czego nie powinien uczynić. Wtedy to nie jest modlitwa, ale jakaś instrukcja, która nie może być przez Boga brana pod uwagę.

Człowiek jednak może wyprosić u Boga okazanie miłosierdzia i dobroci. W czasie wędrówki z Egiptu do Ziemi Obiecanej, lud izraelski wielokrotnie zgrzeszył. Złamanie przykazania: „Nie czyń sobie obrazu rytego" wzburzyło serce Boga. Czytamy, że Bóg rzekł do Mojżesza: „Teraz zostaw mnie, żeby zapłonął mój gniew na nich. Wytracę ich, a ciebie uczynię wielkim ludem". Mojżesz jednak modlił się do Boga: „Dlaczegóż, Panie, płonie gniew twój przeciwko ludowi twojemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej wielką siłą i ręką potężną? Dlaczego to mają rozpowiadać Egipcjanie: W złym zamiarze wyprowadził ich, by pozabijać ich w górach i wytracić z powierzchni ziemi. Odwróć się od zapalczywości swego gniewu i użal się nad złem, jakie chcesz zgotować ludowi swemu. Wspomnij na Abrahama, Izaaka i Izraela, sługi twoje, którym poprzysiągłeś na siebie samego, mówiąc do nich: Rozmnożę potomstwo wasze jak gwiazdy niebieskie i całą tę ziemię, o której mówiłem, dam potomstwu waszemu i posiądą ją na wieki".

Mojżesz miał odwagę zaapelować do Boga, przypominając Mu przymierze zawarte z Abrahamem. Czy Bóg zapomniał o tym przymierzu? Czy uznał je za nieważne i nieaktualne? Nie. Bóg niczego nie zapomina, ale słowa te świadczą, że Mojżesz ma przed swoimi oczyma Boże gwarancje, że o nich pamięta i wie, że na Bogu może polegać. A o to chodzi, abyśmy pamiętali o tym, co Bóg dla nas uczynił. Dlatego jako wyznawcy Jezusa Chrystusa modlimy się do Boga przez Jezusa Chrystusa, co znaczy, że pamiętamy o naszym Zbawicielu i przede wszystkim o tym, co Bóg dał nam w swoim Synu, a naszym Panu. Jeśli się modlimy do Boga przez Jezusa Chrystusa, jedynego Pośrednika między nami a Bogiem, to powinniśmy mieć przed oczyma krzyż naszego Pana i pamiętać o Jego modlitwie na Golgocie: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23,32).

Pan Jezus powiedział do swoich uczniów: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie" (J 14,6). Jedyną drogą do Boga jest Chrystus. Nie ma innej drogi. Nie ma innych pośredników. Słowo „tylko" wyklucza inną drogę do Boga oraz innych pośredników poza Jezusem Chrystusem. Nie ma więc sensu ich sobie wymyślać i do nich się modlić, i próbować ich wstawiać między nas a Bogiem. Żadna ludzka droga nie prowadzi do Boga. Prowadzi jedynie ta, która nazywa się Chrystus.

Pan Jezus powiedział też: „Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek byście chcieli, stanie się wam" (J 15,7). „To oznacza wielką radość i wolność, gdy z ufnością śmiało możemy modlić się do Boga i we wszystkim na pewno zostaniemy wysłuchani, jeśli także przedtem Jego słuchaliśmy i trwamy przy Jego słowie".

Modlitwa Mojżesza nie była daremna. Bóg użalił się nad nieposłusznym ludem i okazał mu miłosierdzie. Może Pan Jezus właśnie miał na myśli to wydarzenie, kiedy wygłosił dwie przypowieści o modlitwie, a mianowicie o nieuczynnym przyjacielu, który długo nie chciał otworzyć drzwi i dać swojemu przyjacielowi chlebów, o które prosił oraz o wdowie i niesprawiedliwym stróżu prawa.

Pan Jezus przypowieść o nieuczynnym przyjacielu rozpoczął od słów: „Któż z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: Przyjacielu, pożycz mi trzy chleby, albo-

wiem przyjaciel mój przybył do mnie, będąc w podróży, a nie mam mu co podać. A tamten z mieszkania odpowie mu: Nie naprzykrzaj mi się, drzwi już są zamknięte, dzieci moje są ze mną w łóżku, nie mogę wstać i dać ci" (Łk 11,5), przypowieść o niesprawiedliwym sędzi zaś zakończył pytaniem: „A czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, którzy wołają do niego we dnie i w nocy, chociaż zwleka w ich sprawie?" (Łk 18,7). Na tle tego pytania bardziej wyrazista staje się intencja Jezusa i Jego nauka o Bogu, a który jako sprawiedliwy Bóg, tym bardziej wysłucha wołających do Niego w modlitwie, skoro w końcu sędzia, do którego można mieć wiele zastrzeżeń, wysłuchał prośby wdowy z obawy, aby nie utracić honoru. Podobnie i nieuprzejmy przyjaciel, w końcu wysłuchał prośby o pożyczenie dwóch chlebów. Dobroć Boża nie zna granic.

Przypowieść o nieuczynnym przyjacielu zakończona została przez Pana Jezusa napomnieniem do wytrwałej modlitwy: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą" (Łk 11,9.10).

Nie powinniśmy zwracać uwagi na to, że nieuczynny przyjaciel i niesprawiedliwy sędzia zmienili zdanie, ale na powyżej zacytowaną puentę, z której wynika, że powinniśmy usilnie prosić Boga w modlitwie o Jego zmiłowanie, a Bóg, który jest dobry i sprawiedliwy wysłucha nas i okaże miłosierdzie. Gdyby Mojżesz nie prosił usilnie Boga o łaskę dla ludu, który zgrzeszył, czy Izrael został by zachowany? Zapewne tak, bo nieodwołalne są – jak pisze apostoł Paweł – obietnice Boże – ale Bóg wybrałby inną drogę, aby wypełnić obietnice dane Abrahamowi. Rozwiązanie każdego problemu jest zawsze u Boga, a poucza nas o tym apostoł Paweł, kiedy pisze o odrzuceniu Izraela, a przyjęciu w Chrystusie pogan, aby ostatecznie nad jednymi i drugimi się zmiłować.

Modlitwa Mojżesza była modlitwą przyczynną. Mojżesz nie modlił się o swoje sprawy, ale o lud, który został pod jego wodzą wyprowadzony z Egiptu. Czy nie wolno nam się modlić o swoje sprawy? Wolno, nawet powinniśmy o nie się modlić, ale należy pamiętać także o naszych bliźnich, o Kościele, o naszym narodzie, o wszystkich ludziach na ziemi. Apostoł Paweł pisał do Kościoła w Tesalonikach: „Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych nieustannie, mając w pamięci dzieło wiary waszej i trud miłości, i wytrwałość w nadziei pokładanej w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, przed Bogiem i Ojcem naszym" (1 Tes 1,2.3). Wzywa też „Módlcie się za nas, aby Słowo Pańskie krzewiło się i rozsławiało wszędzie, podobnie jak u was" (2 Tes 3,1).

W naszym życiu Nie może zabraknąć modlitwy. Modlitwa nie jest sposobem na poprawienie sobie samopoczucia, lecz darem i sposobnością kontaktu z Bogiem, który jako dobry Ojciec wie czego potrzebujemy i przychodzi z pomocą. Amen.

„I choć wspanialsi niż my, nie mieli wyższego, lepszego Boga niż my ani lepszego ciała i krwi niż my. Gdyż byli ludźmi jak my, Bożym stworzeniem, jakim i my jesteśmy. I Bóg słucha tak samo naszych modlitw, jak i tamtych modlitw. Jesteśmy bowiem członkami Jego Kościoła, to znaczy oblubienicą Jego umiłowanego Syna, którymi nie może gardzić, gdy szczerze wołają".

Ks. Marcin Luter

Święto Wniebowstąpienia Pańskiego

Hasło dnia

A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę. (J 12,32)

Będziecie mi świadkami

„Im też po swojej męce objawił się jako żyjący i dał liczne tego dowody, ukazując się im przez czterdzieści dni i mówiąc o Królestwie Bożym. A spożywając z nimi posiłek, nakazał im: Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie; Jan bowiem chrzcił wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym. Gdy oni tedy się zeszli, pytali go, mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi? Rzekł do nich: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił, ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. I gdy to powiedział, a oni patrzyli, został uniesiony w górę i obłok wziął go sprzed ich oczu. I gdy tak patrzyli uważnie, jak On się oddalał ku niebu, oto dwaj mężowie w białych szatach stanęli przy nich i rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba”. (Dz 1,3–11)

W Polsce Święto Wniebowstąpienia Pańskiego w czasie rządów komunistów, zostało wyrzucone z kalendarza jako dzień wolny od pracy. Nie zmieniło to jednak faktu, że jest ono dla nas ważnym świętem, związanym z prawdą, którą wyznajemy w słowach: „trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego”.

Nie jest istotne, czy wniebowstąpienie zmartwychwstałego Chrystusa rozumieć będziemy w kategoriach przestrzennych, czy też jako wywyższenie, które wymyka się ludzkim zmysłom. Ważne jest, że Ten, którego posłał Ojciec, który został ukrzyżowany i trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa i siedzi po prawicy Boga. Chrystus działa w nas także po swoim wniebowstąpieniu.

Jako Kościół Boży nie jesteśmy sami na świecie, ale czuwa nad nami zmartwychwstały Chrystus, Jego dłonie są wyciągnięte, chronią nas, ale też pobudzają do działania, przynoszenia dobrych owoców naszej wiary. Zachęta ta zrodziła się ze słowa naszego Zbawiciela, które On wypowiedział do swoich uczniów w dniu swojego wniebowstąpienia: „**będziecie mi świadkami** w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”.

Co znaczy być świadkami Chrystusa?

Kiedy mówimy, że złożone zostało świadectwo, wówczas mamy na myśli świadectwo o jakiejś konkretnej osobie, o sprawie lub prawdzie. Takie świadectwo może być prawdziwe lub fałszywe. Bóg zakazuje nam składania fałszywego świadectwa: „Nie mów fałszywego świadectwo przeciw bliźniemu swemu”.

Pan Jezus przed swoim wniebowstąpieniem, zwracając się do uczniów swoich, właściwie nie mówił o składaniu świadectwa przez uczniów, ale o tym, że mają być Jego świadkami. Akcent położony więc został nie na samym świadectwie, ale na składaniu świadectwa. Jest oczy-

wiste, że chodzi o świadectwo o Jezusie Chrystusie, Jego Ewangelii, zbawczym czynie, a więc śmierci krzyżowej i zmartwychwstaniu.

W rozumieniu Nowego Testamentu być świadkami Jezusa znaczy nie tylko mówić o Jezusie, głosić Jego wielkość i świadczyć o Jego krzyżowej śmierci, ale być gotowym za Chrystusa cierpieć, znosić obelgi, być prześladowanym. Być świadkiem Jezusa znaczy wstępować w Jego ślady, z całą odpowiedzialnością służyć Mu i każde słowo świadectwa potwierdzać czynem. Świadek Chrystusa niesie za swoim Panem Jego krzyż.

Zwróćmy szczególną uwagę na słowa Jezusa: „Będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi". Co dzisiaj dla nas znaczą te słowa? Nasze świadectwo o Chrystusie powinno mieć zasięg lokalny i globalny. Wierzący muszą być świadkami Chrystusa w swoich domach, wobec swoich najbliższych, w miejscu pracy, w szkole lub na uczelni. Zachowanie chrześcijan na ulicy, w autobusie czy tramwaju musi być świadectwem, że Chrystus jest dla nich autorytetem i Zbawicielem. Czasem niepotrzebne są słowa, ale potrzebne są gesty i czyny, które świadczą, że w naszych sercach rozlana jest miłość Chrystusowa.

Ale mamy też być świadkami Chrystusa aż po krańce ziemi. Nie ulega wątpliwości, że chodzi o misję i o jej wsparcie ofiarnością i modlitwą. Misją nie jest produkcja reklam oraz informacji o takich czy innych przedsięwzięciach. Misją jest głoszenie Słowa Bożego. I nieważne, czy jest to słowo wypowiadane, czy też słowo pisane. Ważne jest, aby było ono słyszane i docierało do rąk ludzi.

Czy jesteśmy w stanie podołać temu zadaniu?

Niełatwo być dobrymi i wiernymi świadkami Chrystusa. Misja – to wielkie zadanie. Dlatego powyższe pytanie jest ważne i zasadne. Pomyślmy, ile razy chcieliśmy dla sprawy Chrystusa coś dobrego uczynić, ale zazwyczaj kończyło się na dobrych chęciach, albo też nie udawało się nam zrealizować naszego postanowienia. To do nas odnoszą się także słowa Chrystusa: „Duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało jest mdłe" (Mt 26,41). Pan, żegnając się ze swoimi uczniami na Górze Oliwnej, doskonale wiedział, że realizacja Jego polecenia, aby byli Jego świadkami, napotykać będzie wiele trudności, wynikających nie tylko z tego, że świat będzie nienawidził Chrystusa, ale także z trudności, które tkwią w każdym człowieku. Niezdecydowanie, bojaźń, lenistwo, pycha mogą być i często są przeszkodami w realizacji polecenia Chrystusa. Dlatego Pan Jezus obiecał swoim uczniom dać Ducha Świętego: „Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was". W Duchu Świętym i z pomocą Ducha Bożego możemy codziennie realizować nasze powołanie. Z pomocą Ducha Świętego Kościół może być świadkiem Chrystusa w świecie. Nasz reformator, ks. Marcin Lute w *Małym katechizmie* uczy: „Wierzę, że ani przez własny rozum, ani przez siły swoje w Jezusa Chrystusa, Pana mego, uwierzyć ani z Nim połączyć się nie mogę, ale że mnie Duch Święty przez Ewangelię powołał, darami swymi oświecił, w prawdziwej wierze poświęcił i utrzymał; tak jak całe chrześcijaństwo na ziemi powołuje, zgromadza, oświeca, poświęca i w prawdziwej, jedynej wierze w Jezusa Chrystusa utrzymuje". Bez Ducha Świętego chrześcijaństwo i nasze serca są puste i nieaktywne. Chrystus przez Ducha Świętego budzi w nas chęć i wykonanie. W Duchu Świętym możemy jako Kościół być świadkiem Chrystusa i zaowocować w budujące świadectwo o Chrystusie, naszym Panu i Zbawicielu.

Czas świadczenia o Chrystusie to czas oczekiwania. W dniu wniebowstąpienia Chrystusa uczniowie usłyszeli słowa: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który od was został wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba".

Czas między wniebowstąpieniem Pana i Jego powtórnym przyjściem musi zostać wypełniony świadectwem o Chrystusie. To czas świadectwa, czas gorliwej pracy dla sprawy Jezusa. Wiele rzeczy jest ważnych w naszym życiu i w historii Kościoła Bożego na ziemi, ale najważniejsze jest świadectwo o Chrystusie. Codzienność życia, przecież ważna, nie może przysłonić, czy całkowicie wyeliminować z naszego życia tak bardzo potrzebnego dla rozwoju Królestwa Bożego na ziemi świadectwa o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Chrystusie.

Pan Jezus powiedział: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny, o której Syn Człowieczy przyjdzie" (Mt 25,13). Czujność i gotowość polega na takiej przemianie naszego życia, abyśmy stali się świadkami naszego Zbawiciela. Aby to się stało, musimy pozwolić Duchowi Bożemu się prowadzić. Nie obmyślajmy planów, ale realizujmy polecenia Chrystusa. Nie próbujmy wymyślać kunsztownych strategii działania, ale z ufnością i modlitwą poruczmy nasze życie i losy Kościoła w ręce jego Pana, Jezusa Chrystusa.

Marcin Luter, mając na myśli powtórne przyjście Chrystusa, pisał: „Taki tedy jest ten artykuł, który nieustannie winien być i pozostawać w mocy. Stworzenie bowiem mamy za sobą, zbawienie również zostało dokonane, lecz Duch Święty prowadzi swoje dzieło bezustannie aż do dnia sądnego. W tym celu zgromadził na ziemi zbór, przez który wszystko mówi i działa. Nie zgromadził bowiem jeszcze całego swego chrześcijaństwa ani nie udzielił odpuszczenia. Dlatego wierzymy w Tego, który nas codziennie przez słowo powołuje i wiarą obdarza, buduje i wzmacnia przez to słowo i przez odpuszczenie grzechów, aby nas, gdy tego wszystkiego dokona, a my w tym, pozostaniemy i umrzemy dla świata i wszystkiego złego, w końcu w zupełności i na wieki uświęcić – czego teraz oczekujemy w wierze przez słowo".

To ważne, aby tak wierzyć, według tego działać i tak oczekiwać na przyjście Pana. Amen.

„Prawdziwa wiara jest dziełem Boskim w nas, które nas zmienia i na nowo rodzi z Boga (J 1,13), uśmierca starego Adama i czyni z nas całkiem innych ludzi w sercu, usposobieniu, skłonnościach i wszystkich siłach oraz przynosi z sobą Ducha Świętego. Taka wiara, to żywa, twórcza, czynna, potężna rzecz, tak że jest niemożliwością, by nie mogła bez ustanku czynić dobrze. Nie pyta też ona, czy należy spełniać dobre uczynki, lecz nim kto zapyta, już je spełniła i ciągle jest w działaniu. Kto zaś nie spełnia takich uczynków, jest człowiekiem bez wiary, który szuka po omacku i rozgląda się za wiarą i dobrymi uczynkami, i nie wie ani tego, czym jest wiara, ani czym są dobre uczynki, jednak plecie i paple wiele o wierze i dobrych uczynkach".

ks. Marcin Luter

6. niedziela po Wielkanocy – Exaudi

Hasło tygodnia

A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę. (J 12,32)

Pocieszyciel, Duch Prawdy pośród uczniów Pańskich

„A teraz odchodzę do tego, który mnie posłał, i nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale że wam to powiedziałem, smutek napełnił serce wasze. Lecz Ja wam mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, poślę go do was. A On, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie; o grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie; o sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie; o sądzie zaś, gdyż książę tego świata został osądzony. Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dlatego rzekłem, że z mego weźmie i wam oznajmi”. (J 16,5-15)

Czwarta ewangelia, przypisywana przez tradycję apostołowi Janowi, synowi Zebedeusza, umiłowanemu uczniowi Pańskiemu, różni się od trzech pierwszych Ewangelii w kanonie Nowego Testamentu. Na jej odmienny charakter wskazał już w pierwotnym Kościele chrześcijańskim Klemens Aleksandryjski, który charakteryzując cztery Ewangelie, napisał, że trzy pierwsze ukazują ludzką naturę Jezusa, czwarta zaś wskazuje głównie na Jego Bóstwo. Jeśli Ewangelie synoptyczne posiadają charakter bardziej cielesny, to *Ewangelia św. Jana* posiada charakter duchowy.

Różnice między Ewangeliami występują nie tylko w sposobie nauczania przez Chrystusa. Jeśli *Ewangelia św. Jana* została nazwana Ewangelią duchową, to głównie dlatego, że są w niej wielokrotnie przytoczone słowa Jezusa na temat Ducha Świętego, którego Jezus Chrystus nazywa Duchem Prawdy oraz Parakletem, a więc Pocieszycielem. Pan Jezus powiedział uczniom, że odchodzi, ale kiedy odejdzie otrzymają oni Ducha Świętego, który będzie wśród nich. W naszym dzisiejszym tekście biblijnym, Pan Jezus mówi, co Duch Święty będzie czynił i jaki będzie zakres Jego działania.

Duch wprowadzi w prawdę.

Sprawa Jezusa nie została definitywnie zakończona wraz z wydaniem wyroku skazującego Chrystusa na śmierć. Dzięki zmartwychwstaniu i wywyższeniu Chrystusa, weszła ona w nową fazę. Duch-Pocieszyciel jest jej kontynuatorem.

Chrystus – zgodnie ze słowami: „Kto mnie widział, widział Ojca” (J 14, 9) – jest objawieniem Boga. Dzieło objawienia po odejściu kontynuować miał Duch Prawdy. Pan Jezus powiedział „Mam wam jeszcze wiele do opowiedzenia, ale teraz znieść nie możecie; lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dlatego powiedziałem, że z mego

weźmie i wam oznajmi" (J 16,12-15). Należy przytoczyć jeszcze inne słowa Pana Jezusa: „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem" (J 14,26).

Można odnieść wrażenie, że powyższe słowa Pana Jezusa zaprzeczają naszemu przekonaniu, wynikającemu z *Ewangelii św. Jana* oraz z innych pism Nowego Testamentu, iż Chrystus jest ostatecznym Słowem Boga i że w Nim została dana pełnia objawienia Bożego.

Czas nauczania Pana Jezusa dobiegł do końca. Syn posłany przez Ojca wprawdzie miał im jeszcze wiele do powiedzenia, ale uczniowie więcej znieść i zrozumieć nie byli w stanie. Skargę Jezusa: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie" (J 16,12) rozumieć należy w tym sensie, że uczniowie dotychczas nie pojmowali w pełni sensu zwiastowania i czynów swojego Nauczyciela. Uczniom potrzebna więc była dalsza edukacja. Duch-Pocieszyciel nauczy ich dopiero wszystkiego. Gdy Syn zostanie wywyższony, Duch rozpocznie swoją dydaktyczną działalność wśród uczniów i w Kościele. Nie oznacza to, że Pocieszyciel nauczać nas będzie rzeczy absolutnie nowych, dotychczas nikomu nie znanych.

Jeśli w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym objawiona została prawda, to Pocieszyciel będzie miał za zadanie odsłonić głębię tej prawdy. „Nauczać" oznacza bowiem nie tylko przyswoić nam wiedzę, podać nam dotychczas nieznane prawdy, lecz także odkryć przed nami ich sens i znaczenie. Duch nauczać nas będzie przez przypominanie tego wszystkiego, czego pierwsi uczniowie Jezusa byli świadkami, i co padło jako ziarno słowa na rolę ich serc.

Nie chodzi o jakieś nowe, dotychczas nieznane objawienie. Wskazują na to również słowa Jezusa: „Nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie [...]. On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi" (J 16,13-14). A więc w obietnicy Pana Jezusa o przyjściu Ducha Świętego jest mowa nie o uzupełnianiu objawienia, lecz o pogłębieniu objawienia Bożego. Wszystko zostało objawione w Panu Chrystusie, w Synu posłanym przez Ojca, i wszystko Chrystus oznajmił swoim uczniom, cokolwiek usłyszał od Ojca (por. J 15,15). Nie wszystko jednak zostało przyswojone przez wiarę. To Duch będzie nauczycielem w zgłębianiu objawienia. Pocieszyciel jest więc kontynuatorem Syna, nie w sensie dopełnienia objawienia, lecz jego pogłębienia i ugruntowania prawdy.

W *Ewangelii św. Jana* prawda – to rzeczywistość Boża objawiona w Jezusie Chrystusie. Pan Jezus nazywając siebie prawdą (J 14,6), rości sobie pretensje do reprezentowania Boga wobec uczniów i świata. Kto pozna prawdę będzie wolny. Oglądanie rzeczywistości Bożej w Synu, gwarantuje uwolnienie od grzechu i niewoli diabła, ojca wszelkiego kłamstwa. Duch Święty będzie przewodnikiem na drodze do poznania absolutnej prawdy, jaką jest objawienie Ojca w Synu. Dlatego został On przez Chrystusa nazwany Duchem Prawdy.

Duch Święty kontynuuje dzieło zbawienia.

Zbawcza funkcja Ducha Prawdy opisana została w słowach: „On, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie; o grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie; o sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie; o sądzie zaś, gdyż książę tego świata został osądzony" (J 16,8-11).

Obiektem oddziaływania Ducha Świętego będzie świat, który według czwartej Ewangelii jest przedmiotem Bożej miłości (J 3,16). Wykluczyć należy pogląd, że Pocieszyciel przekonawszy świat o grzechu, osądzi go i potępi. Pocieszyciel nie może czynić niczego, czego nie uczynił Chrystus. Chrystus nie przyszedł sądzić świata, lecz zbawić go. Duch Prawdy przekonując świat

o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie uobecni zbawcze dzieło Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Duch Prawdy prowadzi do poznania prawdy, a kto pozna prawdę staje się prawdziwie wolnym.

Duch przekona świat o grzechu.

Grzech jest obiektywnie istniejącą rzeczywistością. Według ewangelisty Jana grzech panuje w „tym świecie", rozumianym jako wielkość wrogo ustosunkowaną do uczniów Jezusa. Grzech przenika świat, gdyż ludzie więcej umiłowali ciemność aniżeli światłość (J 3,19). Dzieci tego świata znienawidziły światłość, ujawnia bowiem ona złe i grzeszne uczynki (J 3,20; 9,24.41). Zaślepienie i niewiara świadczą o przewrotności świata i jego podporządkowaniu się szatanowi, ojcu kłamstwa. W konfrontacji ze światłością przeobraziły się one w jawną nienawiść do Chrystusa i wrogość wobec Jego uczniów i Kościoła.

Pomimo zbawczego czynu Syna Bożego świat pozostanie w grzechu. Wyzwoleni z niewoli grzechu będą ci, którzy uwierzą, że Syn został posłany przez Ojca. Po wywyższeniu i uwielbieniu Chrystusa, Duch Święty będzie przekonywał świat o grzechu, polegającym na niewierze w Syna.

Zwierciadłem, w którym świat, ale także my, cały Kościół pozna grzech, jest Słowo Boże, Ewangelia i prawo. Przez nie działa Duch Święty. Jeśli nie zostaniemy postawieni przed słowem Boga, nie poznany naszych grzechów, to dalecy będziemy od zbawienia.

Duch Pocieszyciel przekona także świat o sprawiedliwości.

Sprawiedliwość według czwartego ewangelisty jest atrybutem Boga. W arcykapłańskiej modlitwie Jezusa występuje ona w kontekście miłości Boga, objawienia imienia Bożego przez Syna i poznania uczniów, że Syn został posłany na świat przez Ojca. Zbawcze działanie Boga w Jezusie Chrystusie jest wyrazem Jego sprawiedliwości.

Chrystus, Jego przyjście i Jego godzina wywyższenia jest dowodem na to, że Bóg jest sprawiedliwy. Ale świat nie przyjął Chrystusa, odrzucił Go i osądził. Gdy przyjdzie Pocieszyciel przekona On świat o chwale Syna, Jego zbawczym czynie i da poznanie drogi Jezusa świadczącej o wierności Boga. Dzięki Duchowi Świętemu świat pozna Bożą wierność i sprawiedliwość. Chrystus jest znakiem sprawiedliwości Ojca. Duch dokona tego przez głoszenie ewangelii w Kościele. Lud Boży jest areną działania Pocieszyciela.

Zadaniem Ducha Świętego będzie także przekonanie świata o sądzie.

Żydzi oczekiwali przyjścia Mesjasza, który jako eschatologiczny sędzia osądzi i potępi narody za ich niewiarę. Pogląd ten znajduje swoje odzwierciedlenie w słowach Jana Chrzciciela: „A już i siekiera do korzenia drzew jest przyłożona; wszelkie więc drzewo, które nie wydaje owocu dobrego, zostaje wycięte i w ogień wrzucone. […] Ten, który po mnie idzie, jest mocniejszy niż ja; […] On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem" (Mt 3,10.11).

W *Ewangelii św. Jana* znajdujemy zgoła inną koncepcję sądu. Sąd dokonuje się już w wymiarze historycznym, w życiu człowieka. Czasy eschatologiczne nastały wraz z przyjściem Syna. Jednak Chrystus nie przyszedł, aby świat sądzić, lecz aby zbawić świat i objawić mu miłość Ojca. Człowieka osądza Słowo Boga, które zwiastował Syn Boży posłany przez Ojca. Wierzącemu w Syna darowane jest życie wieczne, nad niewierzącym zaś dokonuje się sąd. Kto nie uwierzył w Syna już jest osądzony (J 3,19; 15,24).

Słowa Pana Jezusa o Duchu Świętym, który przekona świat o sądzie, należy więc rozumieć w ten sposób, że Pocieszyciel da poznanie sądu, który się dokonał nad szatanem. Niewiara i brak poznania chwały Syna w świecie jest dziełem szatana, ojca kłamstwa, księcia tego świata. Szatan już jest osądzony (por. J 12,31; 14,30). Śmierć krzyżowa Pana Jezusa na Golgocie była

pozornym zwycięstwem księcia ciemności i kłamstwa. Wywyższenie Chrystusa było sądem nad szatanem. Osądzony został wtedy także świat niewiary i kłamstwa.

Duch Święty ma przekonać świat o wyroku sądzącego Boga, ogłoszonym w wywyższeniu Chrystusa. Wyrok ten nabiera mocy w życiu każdego, kto nie uwierzył słowom Syna. Kto nie wierzy, że Ojciec posłał Syna, aby świat zbawić, ten czyni Boga kłamcą i podlega sądowi.

Funkcja Ducha Świętego polegająca na przekonaniu świata o grzechu, sprawiedliwości i sądzie nie jest jednak w pełnym tego słowa znaczeniu zadaniem zbawczym. Pocieszyciel jest przewodnikiem do prawdy. Zadaniem Jego jest ostrzeganie przed kłamstwem i nakłanianie do wiary.

Bez Ducha Świętego, Kościół nie jest Kościołem Chrystusa, a my nie jesteśmy chrześcijanami. Kazanie też nie może być antropologiczną mową, lecz musi być nauczaniem prawdy. A prawdą jest Chrystus, nasz jedyny Pan i Zbawiciel. Amen.

„Dusza nasza ożywia całe ciało, ona oczami widzi, uszami słyszy, nozdrzami odbiera zapachy, językiem mówi, itd.; wszystkim członkom daje życie i rozdziela zadania. Podobnie działa Duch Święty w Kościele: przez jednych czyni cuda, przez innych głosi prawdę; przez jednych tak, przez innych inaczej działa; wszystkim zaś udziela życia. Ale zwróćcie uwagę, czego powinniście się strzec i czego lękać. Organ odcięty od całości ciała ludzkiego nie jest objęty działaniem duszy; podobnie człowiek oderwany od Kościoła nie jest objęty działaniem Ducha Świętego. Jeżeli więc chcecie być ożywieni Duchem Świętym, zachowujcie miłość, strzeżcie prawdy, pielęgnujcie jedność - by na tej drodze dojść do wieczności”.

Augustyn, *Kazanie 186*

1. Święto Zesłania Ducha Świętego

Hasło tygodnia

Nie dzięki mocy, ani dzięki sile, lecz dzięki mojemu Duchowi to się stanie – mówi Pan Zastępów. (Za 4,6)

Duch, który ożywia

„Spoczęła na mnie ręka Pana; i wyprowadził mnie w swoim duchu, i postawił mnie w środku doliny, która była pełna kości. I kazał mi przejść dokoła nich, a oto było ich bardzo dużo w tej dolinie i były zupełnie wyschłe. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, czy ożyją te kości? I odpowiedziałem: Wszechmocny Panie, Ty wiesz. I rzekł do mnie: Prorokuj nad tymi kośćmi i powiedz do nich: Kości wyschłe! Słuchajcie słowa Pana! Tak mówi Wszechmocny Pan do tych kości: Oto Ja wprowadzę do was ożywcze tchnienie i ożyjecie. I dam wam ścięgna, i sprawię, że obrośniecie ciałem, i powlokę was skórą, i dam wam moje ożywcze tchnienie, i ożyjecie, i poznacie, że Ja jestem Pan. Prorokowałem więc, jak mi nakazano. A gdy prorokowałem, rozległ się głos, a oto powstał szum; i zbliżyły się kości, jedna kość do drugiej. I spojrzałem: a oto pojawiły się na nich ścięgna i porosło ciało; i skóra powlokła je po wierzchu, ale ożywczego tchnienia w nich nie było. I rzekł do mnie: Prorokuj do ożywczego tchnienia, synu człowieczy, i powiedz ożywczemu tchnieniu: Tak mówi Wszechmocny Pan: Przyjdź, ożywcze tchnienie, z czterech stron i tchnij na tych zabitych, a ożyją. I prorokowałem, jak mi nakazano. Wtem wstąpiło w nich ożywcze tchnienie i ożyli, i stanęli na nogach – rzesza bardzo wielka. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, te kości – to cały dom izraelski. Oto mówią oni: Uschły nasze kości, rozwiała się nasza nadzieja, zginęliśmy. Prorokuj więc i powiedz im: Tak mówi Wszechmocny Pan: Oto Ja otworzę wasze groby i wyprowadzę was z waszych grobów, ludu mój, i wprowadzę was do ziemi izraelskiej. I poznacie, że Ja jestem Pan, gdy otworzę wasze groby i wyprowadzę was z waszych grobów, ludu mój. I tchnę w was moje ożywcze tchnienie, i ożyjecie; i osadzę was w waszej ziemi, i poznacie, że Ja, Pan, to powiedziałem i wykonam – mówi Pan”. (Ez 37,1-14)

Po przeczytaniu powyższego tekstu biblijnego, zapewnie wielu stawia sobie pytanie: O czym właściwie prorok mówi? Pytanie jest zasadne. Dawniej słowa z 37. rozdziału *Księgi proroka Ezechiela* były czytane w Święta Zmartwychwstania Pańskiego i często interpretowano je jako proroctwo o powszechnym zmartwychwstaniu. Dzisiaj zaś obchodzimy 1. Święto Zesłania Ducha Świętego, a nie 1. Święto Zmartwychwstania naszego Pana. Czy to pomyłka, czy zamierzona zmiana? W nowym porządku perykop biblijnych, obowiązującym od sześciu lat, jako podstawa kazania w 1. Święta Zesłania Ducha Świętego jest przeznaczona wizja o dolinie pełnej zeschniętych kości? To nie jest pomyłka, to zamierzona zmiana.

Zmiana nie nastąpiła dlatego, że obecnie lepiej rozumiemy słowa Ezechielowego proroctwa, lecz dlatego, aby nikomu nie przyszło do głowy interpretowanie słów z 37. rozdziału *Księgi Ezechiela* jako proroctwa o zmartwychwstaniu ciał, które nastąpi wraz z końcem świata. Słowa naszego dzisiejszego tekstu nie są proroctwem o powszechnym zmartwychwstaniu, lecz są to słowa mówiące o mocy działania ożywiającego Duchu Bożego. Właściwym więc miejscem dla

powyższego tekstu jest Pamiątka Zstąpienia Ducha Świętego na uczniów Pańskich, które miało miejsce w pięćdziesiątym dniu po Wielkanocy. Przekonuje nas o tym wielokrotne występowanie w naszym biblijnym tekście słów: „ożywczy Duch".

Musimy się dobrze wsłuchać w słowa wizji o dolinie pełnej zeschniętych ludzkich kości. Przede wszystkim musimy powiedzieć kiedy i gdzie prorok miał wizję, opisaną przez siebie. Prorok Ezechiel na początku swojej księgi pisze, że przebywał w Babilonie nad rzeką Kebar, wśród pojmanych przez Babilończyków Izraelitów.

Żadna niewola i przemoc nie jest przyjemna, zarówno ta fizyczna, jak i duchowa. I taka też była niewola ludu izraelskiego w Babilonie, chociaż niektórzy Izraelici potrafili sobie w kraju niewoli jakoś ułożyć swoje życie. Jednak wszyscy niewolnicy izraelscy z rozrzewnieniem przypominali sobie ziemię ojców, przede wszystkim jerozolimską świątynię, gdzie plemiona izraelskie zbierały się, aby obchodzić swoje święta i chwalić imię Pańskie. Mówi o tym psalmista, gdy pisze: „Nad rzekami Babilonu – tam siedzieliśmy i płakaliśmy na wspomnienie Syjonu. Na wierzbach w tamtej krainie zawiesiliśmy lutnie nasze, bo tam żądali od nas słów pieśni Ci, którzy nas wzięli w niewolę, a ciemiężcy nasi – radości: Śpiewajcie nam jakąś pieśń Syjonu! Jakże mamy śpiewać pieśń Pana na obcej ziemi? Jeśli zapomnę cię, Jeruzalem, niech uschnie prawica moja! Niech przylgnie język mój do podniebienia, jeślibym nie pamiętał o tobie, jeślibym nie wyniósł Jeruzalemu nad największą radość moją!" (Ps 137,1nn).

Zgodnie z prorockimi zapowiedziami, babilońska niewola miała się zakończyć po pewnym czasie. Ale czas oczekiwania na koniec niewoli się przedłużał i stawał się z dnia na dzień bardziej tęsknie oczekiwany. Niektórzy pytali: kiedy skończy się czas niewoli? Niektórzy nawet zwątpili w nadejście końca niewoli. Coraz słabsza stawała się nadzieja na powrót do ziemi ojców. Wielu mówiło, że niewola się nigdy nie skończy i nie będzie powrotu Babilonu, jak nie ma powrotu z grobu, z krainy umarłych.

Ale jeśli Bóg zapowiedział koniec niewoli, to się ona skończy, bo usta Boże nie kłamią ani nie obiecują rzeczy, które nie będą mieć miejsca. Zanim jednak nadejdzie dzień wyzwolenia i powrotu do ojczystej ziemi, serca niewolników izraelskich muszą się ożywić, a duch napełnić wiarą i nadzieją. Stanie się to za sprawą Ducha Bożego, który jest duchem ożywiającym.

Wizja, którą miał prorok Ezechiel, miała do tego doprowadzić. Pole zeschniętych kości – to obraz Izraela, wątpiącego w koniec niewoli. Czy ożyją te kości? – zapytał Bóg proroka. I prorok odpowiedział Bogu: „Wszechmocny Panie, Ty wiesz". Prorok ani nie zaprzeczył, ani nie odpowiedział: Ożyją. Nie świadczy to, że prorok także utracił nadzieję. Prorok Bogu pozostawił decyzję. I tak powinno być zawsze. Nie możemy niczego wymuszać na Bogu ani za Boga decydować. Zawsze powinniśmy pamiętać, że Chrystus polecił nam modlić się: „Bądź wola Twoja, tak w niebie, jak i na ziemi".

„Panie Ty wiesz" – powiedział prorok. I wtedy prorok usłyszał słowa: „Prorokuj nad tymi kośćmi i powiedz do nich: Kości wyschłe! Słuchajcie słowa Pana! Tak mówi Wszechmocny Pan do tych kości: Oto Ja wprowadzę do was ożywcze tchnienie i ożyjecie. I dam wam ścięgna, i sprawię, że obrośniecie ciałem, i powlokę was skórą, i dam wam moje ożywcze tchnienie, i ożyjecie, i poznacie, że Ja jestem Pan". I tak się stało. Łączące się z sobą kości były zapowiedzią, że Bóg zgromadzi swój lud na jedno miejsce.

Ale nie na tym zakończy się Boża interwencja. Pan polecił też prorokowi: „Prorokuj do ożywczego tchnienia, synu człowieczy, i powiedz ożywczemu tchnieniu: Tak mówi Wszechmocny Pan: Przyjdź, ożywcze tchnienie, z czterech stron i tchnij na tych zabitych, a ożyją. I proroko-

wałem, jak mi nakazano. Wtem wstąpiło w nich ożywcze tchnienie i ożyli, i stanęli na nogach". A to jest wizja Izraela, w którego wstąpiła nadzieja, że Słowa Boże o powrocie do ojczyzny, się spełnią.

Ożywczy Duch Boży wstąpił w potomków Jakuba. Chociaż Bóg użył słów proroka, to jednak odrodzenie ludu izraelskiego miało być dziełem Ducha Bożego. I tak się stało. Tak spełniły się Słowa Boże, wypowiedziane przez usta innego proroka. „Myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje – mówi Pan, lecz jak niebiosa są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze. Gdyż jak deszcz i śnieg spada z nieba i już tam nie wraca, a raczej zrasza ziemię i czyni ją urodzajną, tak iż porasta roślinnością i daje siewcy ziarno, a jedzącym chleb, tak jest z moim słowem, które wychodzi z moich ust: Nie wraca do mnie puste, lecz wykonuje moją wolę i spełnia pomyślnie to, z czym je wysłałem." (Iz 55,8-11).

Izrael za sprawą ożywiającego Ducha powrócił do ojczyzny. Inny prorok babilońskiej niewoli napisał: „Nie posłaniec i nie anioł, lecz jego oblicze wybawiło ich; On sam ich odkupił w swojej miłości i w swoim miłosierdziu" (Iz 63,9).

I tak się dzieje zawsze. Dzisiejsze Święto każe nam myśleć o wypełnieniu się obietnicy danej uczniom przez Jezusa, że zstąpi na nich Duch Święty. Ciągle bojaźnią napełnieni uczniowie Pańscy, po ukrzyżowaniu Jezusa i Jego zmartwychwstaniu, jakby skuci łańcuchem niewoli, nie byli w stanie podjąć misji, o której Pan Jezus powiedział im w dniu swojego wniebowstąpienia: „Weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). Ale gdy zstąpił na nich Duch Święty, wszystko się zmieniło. Duch Boży ożywił wybranych przez Jezusa uczniów i poszli oni – zgodnie ze słowami ich Nauczyciela – na cały świat, głosili Ewangelię, czynili uczniami tych, którzy uwierzyli. Budowali Kościół na fundamencie, którym jest Chrystus. Bez Ducha Świętego, Ducha ożywiającego nie powiedzie się żadna sprawa. Tylko Duch Święty ożywia Kościół. Tylko Duch Święty w nim poprowadzi szczęśliwie i owocnie dzieło ewangelizacji; tylko za sprawą Ducha Bożego diakonia nie upadnie i znajdą się ludzie, którzy ją poprowadzą; tylko za sprawą Duch Świętego wytrwamy w wierze i dojdziemy do celu, wyznaczonego nam przez Boga, a którego zadatek otrzymaliśmy w chrzcie, dokonanym w imieniu Trójjedynego Boga.

Niech zstąpi na nas Duch Święty, ożywi nas, abyśmy wysoko trzymali sztandar Ewangelii, z Jego pomocą budowali Kościół i aby stał się on „miastem na górze leżącym"! (zob. Mt 5,13-16). Amen.

„Czym jest dusza dla ciała ludzkiego, tym jest Duch Święty dla mistycznego ciała Chrystusa, tzn. dla Kościoła. Duch Święty wykonuje w całym Kościele to, co dusza wykonuje we wszystkich częściach konkretnego ciała ludzkiego'.

Augustyn, *Kazanie 267*

2. Święto Zesłania Ducha Świętego

Hasło tygodnia

Nie dzięki mocy, ani dzięki sile, lecz dzięki mojemu Duchowi to się stanie – mówi Pan Zastępów. (Za 4,6)

Aby wrastać w Chrystusa

„On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej, abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa, z którego całe ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości". (Ef 4,11-16)

Święta Zesłania Ducha Świętego – to nie tylko pamiątka wypełnienia obietnicy, dotyczącej zesłania Ducha Świętego, lecz także święta narodzin chrześcijańskiego Kościoła. Wylanie Ducha Świętego na niewielką gromadkę uczniów Jezusa, podziałało niezwykle twórczo, tak że nie tylko stali się oni nieustraszonymi świadkami zmartwychwstania Chrystusa, ale też całą swoją uwagę poświęcili refleksji nad dziełem i słowami Jezusa, aby Kościół, którego byli fundamentem, żył po wszystkie czasy prawdą o Jezusie, jako Panu i Synu Bożym, objawionym w mocy przez zmartwychwstanie.

Kościół nie zrodził się z woli człowieka, lecz Chrystusa i Chrystus, jako Pan wyznaczył mu miejsce w świecie, zlecając mu do wypełnienia konkretne zadanie i posłannictwo. Zmartwychwstały Chrystus powiedział do uczniów swoich: „Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28,19.20). Kościół może wypełnić swoje zadanie w świecie tylko wtedy, gdy będzie wierny swojemu Panu i sobie, zachowa swoją tożsamość, nieustannie będzie myślał o swoim powołaniu, przede wszystkim **wrastał w Chrystusa**.

W apostolskim wyznaniu wiary, Kościół został zdefiniowany jako społeczność świętych. Społeczność ta nie jest jakąś bez kształtu i formy masą, lecz posiada konkretną strukturę, będącą wyrazem woli Pana Kościoła. Apostoł Paweł pisze: „Bóg ustanowił w Kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki" (1 Kor 12,28). Jednym z istotnych elementów Kościoła, jest więc służba kościelna, która chociaż w różnych okresach przyjmowała i może przyjmować różne formy, to jednak nie można z niej zrezygnować, gdyż przez służbę, urząd, a więc ludzi powołanych przez Chrystusa, Chrystus realizuje w obecnym czasie w Duchu Świętym swoje zbawcze cele. Ewangelicka nauka o Kościele upatruje w służbie kościelnej jeden ze znaków Kościoła.

Jak lud Starego Testamentu posiadał charyzmatycznych przywódców, tak też posiada ich z woli Boga lud czasów ostatecznych, a więc Kościół, chociaż nie zawsze są owi przywódcy pełni mądrości i Ducha Bożego. Ale Bóg potrafi realizować swoje cele także poprzez słabe i ułomne naczynie. Moc Boża objawia się także w słabości. Jak lud Starego Przymierza często był niepo-słuszny Bogu, nawet w czasach najlepszych przywódców ustanowionych dla niego przez Boga, tak też dzieje się niejednokrotnie w historii Kościoła. Zawsze więc aktualne jest ostrzeżenie Pana Jezusa: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście! Oto wam dom wasz pusty zostanie" (Mt 23,37n).

Często w przeszłości, ale także i w teraźniejszości, obok służby zwiastowania Słowa Bożego, wprowadzało się i wprowadza do Kościoła pewne struktury, które nie zawsze dobrze służą Ko-ściołowi, a nawet są dla niego ciężarem. Chodzi o takie struktury, których nie zna ani Słowo Boże, ani ojcowie Reformacji. A jeśli się jakieś formy i struktury wprowadza, to muszą one tak służyć Kościołowi, aby Kościół mógł wypełnić swoje dziejowe posłannictwo. W Kościele wszyst-ko musi być podporządkowane Słowu Bożemu i rację bytu ma w nim tylko to, co służy głoszeniu Ewangelii. Po wszystkie czasy w Koście obowiązuje zasada: „*Tota vita et substantia ecclesiae est in verbo Dei*" (Całe życie i istota Kościoła jest w Słowie Bożym [Luter]).

Autor *Listu do Efezjan* określa i opisuje zadanie służby, urzędu zwiastowania Słowa Bożego w słowach: „…aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chry-stusowego". Nazywa on Kościół ciałem Chrystusowym, wierzący bowiem są w Chrystusie i po wszystkie czasy Chrystus jest w swoim Kościele jedyną głową. Zmartwychwstały Chrystus po-wiedział bowiem: „Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20). A więc zadaniem tych, którzy zostali powołani przez Chrystusa do zwiastowania Słowa Bożego i kierowania Kościołem jest budowanie ciała Chrystusowego. Moc kościelnotwórczą posiada wyłącznie Ewangelia Jezusa Chrystusa, największy skarb Kościoła. Żadne inne słowo nie może zastąpić Ewangelii o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Panu Kościoła.

Duch Święty przez Słowo Boże budzi w sercach ludu Bożego wiarę w Syna Bożego, Jezusa Chrystusa i w zbawczą moc Jego krzyżowej śmierci. Wiarę tę nieustannie umacnia i pogłębia, a pogłębiając wiarę w Syna Bożego buduje Kościół, ciało Chrystusowe. Budowniczym Kościoła jest Duch Święty. Swoje dzieło wykonuje On przez wszystkie wieki przy pomocy najpierw apo-stołów, potem ewangelistów i proroków, obecnie przez nauczycieli i pasterzy, przez wszystkich, którym został powierzony w sposób właściwy szafarstwo tajemnicami Chrystusowymi, a więc Słowem Bożym i sakramentami.

Budowanie ciała Chrystusowego, związane jest ze służbą wszystkich wierzących na rzecz bliźnich. Przez Ducha Świętego Kościół został więc wyposażony w różne charyzmaty i posługi, które On rozdaje suwerennie, kiedy i jak chce. „W każdym różnie przejawia się Duch ku wspól-nemu pożytkowi" (1 Kor 12,7) – pisał do Koryntian apostoł Paweł. W życiu poświęconym dla bliźniego, w ofiarowaniu siebie samego drugiemu człowiekowi, przejawia się i realizuje po-wszechne kapłaństwo wierzących, do elementów bowiem kapłańskiej posługi należy ofiara złożona bliźnim. To zwiastowanie Słowa Bożego ma na celu budowanie Kościoła i przygotowa-nie wierzących do dzieła posługiwania w świecie.

Kościół, chociaż jest społecznością ludzi świętych, świętych ze względu na swoje powołanie i budowanie przez święte Słowa Boga, który żyje ze świętej Ewangelii i prowadzony jest przez Ducha Świętego, nie jest jednak czymś do końca doskonałym. Apostoł pisze o powołaniu

i posłudze apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli, celem której jest prowadzenie do jedności wiary, poznania Syna Bożego, do doskonałości, a więc do dorównania pełni Chrystusowej. Ale Kościół ciągle jest daleko od tego celu! Jakże ciągle niewielkie jest poznanie chwały Syna Bożego! Jakże mało w nas jest doskonałości w miłości i działaniu na rzecz bliźnich! Jakże daleko jesteśmy od jedności wiary! Jakże niewyraźny jest w nas obraz Syna Bożego!

Uświadomienie sobie tego, musi pobudzić nas do gorliwości. Tych, którzy są powołani do zwiastowania Słowa Bożego, niedoskonałość Kościoła powinna zmobilizować do pracy nad sobą i do nieustannej gotowości zwiastowania Ewangelii w czasie dogodnym i niedogodnym, „aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego działa przygotowany" (2 Tm 3,17). Ci zaś, którzy Słowa Boga słuchają, powinni je przyjmować z radością i wdzięcznością, poddając się jego prowadzeniu, aby ono naprawdę budziło wiarę, nadzieję i miłość, „abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa, z którego całe ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości".

Wrastać w Chrystusa – oto cel naszego powołania, wszystkich naszych wysiłków i dążeń, modlitw i działania. Niechaj Duch Święty prowadzi i oświeca nas na drodze do doskonałości i do budowania ciała Chrystusowego! Niech Ojciec niebieski pobłogosławi nasze życie i świadectwo wiary, wyrażające się w słowie i działaniu, aby święciło się Imię Jego, przyszło do nas Królestwo Boże i działa się Jego wola wśród nas.

„Przyjdź, o wieczny Duchu, Panie,
Napełń wiernych swych zebranie
Praw niebieskich znajomością,
Wiarą i świątobliwością.
Coś narody całej ziemi
Z językami rozlicznymi
Złączył społecznością wiary,
Przyjmij naszych serc ofiary!" Amen.

„Kościół... od Apostołów i od ich uczniów otrzymał wiarę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego..., i w jednego Jezusa Chrystusa Syna Bożego..., i w Ducha Świętego, który przez proroków głosił rozporządzenia Boże".

Ireneusz, *Przeciw herezjom*

Święto Trójcy Bożej

Hasło tygodnia

Łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boga, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi. (2 Kor 13,13)

Zbawcze działanie Świętej Trójcy

„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios; w nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej, ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym. W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego, której nam hojnie udzielił w postaci wszelkiej mądrości i roztropności, oznajmiwszy nam według upodobania swego, którym go uprzednio obdarzył, tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim, w którym też przypadło nam w udziale stać się jego cząstką, nam przeznaczonym do tego od początku według postanowienia tego, który sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej, abyśmy się przyczyniali do uwielbienia chwały jego, my, którzy jako pierwsi nadzieję mieliśmy w Chrystusie. W nim i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecanym Duchem Świętym, który jest rękojmią dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwały jego”. (Ef 1,3-14)

Wierzymy w Trójjedynego Boga: Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Najkrótsza formuła tej wiary, wypracowana na pierwszych soborach powszechnych starożytnego Kościoła, brzmi: „Wiara zaś chrześcijańska polega na tym, abyśmy czcili jednego Boga w Trójcy, a Trójcę w jedności, nie mieszając Osób ani nie rozdzielając istoty; inna jest bowiem Osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego, lecz Ojca i Syna, i Ducha Świętego jedno jest Bóstwo, równa chwała, współwieczny majestat” (*Wyznanie atanazjańskie*). W przeszłości wielcy teologowie chrześcijańscy pisali traktaty na temat jedności Boga w trzech Osobach. Dzisiaj dzieje się to rzadko. Zaniechano rozprawiania o Bogu samym w sobie, jaki On jest od wieków, natomiast mówi się o Trójcy w działaniu, a więc, co Bóg uczynił dla nas, co czyni dla nas w Synu swoim i w Duchu Świętym. Nie ma w tym nic osobliwego, wszak tak też o Bogu pisze Autor *Listu do Efezjan*. Gdybyśmy mieli zatytułować przed chwilą przeczytany fragment z tego listu, najbardziej trafnym byłby tytuł: **Zbawcze działanie Boga, Ojca i Syna i Ducha Świętego.**

„Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, …w [Chrystusie] wybrał nas przed założeniem świata”. A więc nie znaleźliśmy się tu na tej ziemi przypadkowo. I dla zrozumienia i przyjęcia tej prawdy, nieistotne jest, czy nasza człowiecza historia trwa setki tysięcy lat, czy też sześć tysięcy lat, jak chcą niektórzy interpretatorzy Starego Testamentu, czy zjawiliśmy się tu niespodziewanie, czy też na skutek długiej przemiany. Bezwzględnie potrzebna jest wiara, że to z woli Boga jesteśmy i istniejemy, że przez Niego zostaliśmy wybrani i powołani.

Powinniśmy być świadomi, że nasze życie, nasze miejsce tu na świecie, nasze drogi i losy, od założenia świata były już znane Bogu i znajdują się w rękach Wszechmocnego.

Ks. Marcin Luter objaśniając w *Dużym katechizmie* I artykuł wiary, pisze: „Myślę i wierzę, że jestem stworzeniem Bożym, to jest, że Bóg dał mi i utrzymuje nieustannie – ciało, duszę i życie, duże i małe członki, wszystkie zmysły, rozum i umysł i tak dalej, pożywienie i napój, odzienie, pokarm, żonę i dzieci, domowników, dom i gospodarstwo itd.; nadto oddał w służbę ku pożytkowi i zaspokojeniu potrzeb życia wszelkie stworzenia…, a także inne cielesne i doczesne dobra, dobrą zwierzchność, pokój, bezpieczeństwo. Tak więc artykuł ten powinien nas nauczyć, że nikt z nas nie ma sam z siebie i nie może zachować ani życia, ani niczego, co tu wyliczono i wyliczyć można, jakkolwiek byłaby to rzecz mała i niepozorna. To wszystko bowiem jest zawarte w słowie «Stworzyciel»".

Czy wielu ludzi jeszcze tak wierzy? Nie wiemy, ale dla nas to, co w tych słowach wittenberskiego Reformatora jest zawarte, musi być przedmiotem wiary, która budzi w nas ufność i pewność, że Bóg nad nami czuwa, że ręka Boża nas prowadzi i ochrania. Życie zawsze pełne jest niespodzianek, ale bez wiary w Boga, można się załamać, albo żyć, łudząc się przekonaniem, że można żyć i postępować tak, jakby nie było żadnej sprawiedliwości, i że za swoje czyny odpowiadamy tylko przed ludźmi. Czy dziwi nas to, że na świecie jest tyle zła, niesprawiedliwości, rozboju, bandytyzmu, brutalności? Tam, gdzie nie ma wiary w Boga, tam w duchową pustkę wdziera się zło, a jeśli nie zło, to obojętność wobec losów bliźnich, co też jest złem.

Bóg powołując nas, przeznaczył „do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej, ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym", to jest w Chrystusie Jezusie, naszym Panu. Powołani jesteśmy do synostwa, a więc dostąpiliśmy wielkiej łaski zaszczytu. Ujmując rzecz biologicznie, nie należymy jedynie do świata zwierząt, ale z Bożego szczepu jesteśmy zrodzeni. Apostoł Paweł przemawiając w Atenach na Areopagu, powiedział: „Z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdą, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas. Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy, jak to i niektórzy z waszych poetów powiedzieli:« Z jego bowiem rodu jesteśmy». Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że bóstwo jest podobne do złota albo srebra, albo do kamienia, wytworu sztuki i ludzkiego umysłu" (Dz 17,26-29).

Wiara w Boga i przekonanie o naszym świętym powołaniu zobowiązuje. Dlatego Bóg napomina nas, „abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego". W *Liście do Tytusa* czytamy zaś: „Objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa" (Tt 2,11-13).

Bóg Ojciec działa przez swojego Syna, który stał się człowiekiem. W Jezusie Chrystusie – pisze Apostoł Pański – zbawił nas. „W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego, której nam hojnie udzielił w postaci wszelkiej mądrości i roztropności, oznajmiwszy nam według upodobania swego, którym go uprzednio obdarzył, tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim".

Posłużmy się znowu słowami wittenberskiego Reformatora, wyjaśniającymi zbawcze dzieło Boże w Chrystusie, Synu Bożym. „Niechże tedy takie będzie streszczenie tego artykułu, iż słowo «Pan», znaczy po prostu Zbawiciel, czyli Ten, który nas przywiódł od szatana do Boga, z śmierci do życia, z grzechu do sprawiedliwości, i w tym utrzymuje. Poszczególne zaś części, które w tym artykule następują po sobie, służą temu celowi, aby to zbawienie objaśnić i wyłożyć, w jaki sposób i przez co zostało ono dokonane, to znaczy, ile Go ono kosztowało, ile dał i na co się odważył, aby nas pozyskać i przywieść pod swoje panowanie, mianowicie, że stał się człowiekiem, począł się i narodził z Ducha Świętego i z dziewicy bez żadnego grzechu, aby się stać Panem grzechu; ponadto że cierpiał, umarł i został pogrzebany, aby za mnie zadośćuczynić i zapłacić za to, com ja zawinił, nie srebrem ani złotem, lecz swoją własną drogą krwią. A wszystko to po to, aby stać się moim Panem. Nie uczynił tego dla siebie, bo nie potrzebował".

Bóg zbawił swój lud, Izraela, wyprowadzając go z niewoli egipskiej. Bóg na Golgocie zbawił nas, jako powołanych w Chrystusie. I Bóg każdego z nas, w każdej chwili naszego życia gotowy jest uwolnić z niewoli grzechu. Czyni to w Chrystusie, przez Jego krew, bowiem Chrystus nie tylko był Zbawicielem na krzyżu, ale jest nim także tu i teraz, w każdej chwili i na każdym miejscu, jeśli tylko ci, którzy mają być zbawieni i pragną zbawienia, zaufają Chrystusowi i naśladują Go w swoim życiu. Nie możemy przejść obok tego Bożego „tu i teraz", nie wolno nam darowanego nam z łaski Bożego „teraz" nie zauważyć, zlekceważyć i zmarnować. Autor *Listu do Hebrajczyków* napomina: „Baczcie, bracia, żeby nie było czasem w kimś z was złego niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego, ale napominajcie jedni drugich każdego dnia, dopóki trwa to, co się nazywa «dzisiaj'», aby nikt z was nie popadł w zatwardziałość przez oszustwo grzechu" (Hbr 3, 12-13). Jeśli ktoś myśli: mam jeszcze czas, zadbam o moje życie duchowe później, ponieważ przede mną jest jeszcze wiele dni i lat życia, ten może się zawieść w swoich planach. Jutro może już nie być owym zbawiennym Bożym „teraz". Chrześcijanie mają w Chrystusie swojego Pana i Zbawiciela na całe życie. Chrystusowe: „Pójdź za mną!" wymaga decyzji stanowczej. Nie można jej odkładać. Musi być ona podejmowana każdego dnia i na każdym miejscu.

Nasza droga życia jest drogą naszego zbawienia. Autor *Listu do Efezjan* pisze: „W nim [w Chrystusie] i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecanym Duchem Świętym, który jest rękojmią dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwały jego". Jako zapieczętowani Duchem Świętym, przez Boga w Chrystusie i w Duchu Świętym prowadzeni jesteśmy przez całe życie do celu, który jest przed nami, a który Autor Listu opisuje jako należne nam dziedzictwo.

Po pierwsze: dzieje się to przez Ewangelię naszego Pana, którą zwiastuje z polecenia Boga Kościół. Po drugie: przez nakazaną nam służbę dla bliźniego, która jest świętą ofiarą Bogu składaną, „ku uwielbieniu chwały jego".

Oddajmy jeszcze raz głos wittenberskiemu Reformatorowi, w którego słowach znaleźć można wyjaśnienie prawdy zawartej w powyższych słowach: „Wierzymy dalej, że w chrześcijaństwie mamy odpuszczenie grzechów, co dzieje się przez święte sakramenty i absolucję, ponadto zaś różnego rodzaju pociechy, jakimi darzy cała ewangelia… Jest dziełem Ducha Świętego, że chociaż grzeszymy, jednak grzech nam nie może szkodzić, ponieważ żyjemy w chrześcijaństwie, w którym znajdujemy pełne odpuszczenie grzechów, to jest, że zarówno Bóg je nam odpuszcza, jak też i my je sobie wzajemnie odpuszczamy, że się wzajemnie znosimy i pomagamy sobie.

Poza chrześcijaństwem jednak, gdzie nie ma ewangelii, nie ma też ani odpuszczenia, ani nie może być uświęcenia…"

Nie trudno dostrzec, że zbawcze działanie Ducha Świętego ma miejsce tam, gdzie głoszona jest Chrystusowa Ewangelia zbawienia. A głoszenie Ewangelii związane jest ze służbą Słowa Bożego, z szafarzami tajemnic Bożych. Szafarstwo dobrami zbawienia ma miejsce w Kościele Bożym. Dlatego w starożytnych wyznaniach wiary, III artykuł wiary, artykuł o Duchu Świętym, powiązany jest z wiarą w święty Kościół chrześcijański. To nic osobliwego, jeśli mówimy, że Kościół także jest przedmiotem wiary. Nie wierzymy w Kościół jako instytucję zarządzaną przez ludzi, ale w Kościół jako społeczność wierzących w Chrystusie, jako depozytariusza obietnic Bożych i darów zbawienia.

Kto wyklucza się z Kościoła, obojętnie z jakiej przyczyny, ideologicznej, czy też finansowej, opuszcza duchową ojczyznę, gardzi społecznością z Bogiem w Chrystusie i Duchu Świętym, pozbawia się darów, które przygotowane są nam przez Boga w Jezusie Chrystusie. Kto Boga ma za swojego Ojca, Kościół Chrystusa za swoją duchową matkę i dom, ten pomimo wielu przeciwności i trudności w życiu, może kroczyć ku przyszłości, będąc pewien tego, że u kresu drogi życia nastąpi – jak pisze Apostoł – nasze odkupienie z niewoli grzechu i zbawienie w Chrystusie ku chwale i czci Bożej Trójcy.

„Nasz wszechmocny Ojcze, Stwórco,
Tyś miłością świat żywiącą.
Słowem Ojca jesteś, Synu,
Dany grzesznym ku zbawieniu.
Duchu Święty, światłem łaski
W niebo wiedziesz lud chrześcijański;
Jesteś, Boże, niepojęty,
W Trójcy jeden, wieczny, święty". Amen.

„Wszystko jest odległe od Boga, nie przestrzenią – rozumie się – lecz naturą. U nas rozsądek, mądrość, roztropność podlegają nabywaniu i utracie, bo są tylko przymiotami. Nie tak jest u Boga. U Niego nic nie powstaje i nic nie ginie, bo On nie podlega zmianie lub przemianie i nie można Mu przypisywać przypadłości. Dobro bowiem należy do Jego Istoty".

Jan Damasceński, *Wykład wiary prawdziwej*

1. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi. (Łk 10,16)

Mowa przeciwko fałszywym prorokom

Tak mówi Pan Zastępów: Nie słuchajcie słów proroków, którzy wam prorokują, oni was tylko mamią, widzenie swojego serca zwiastują, a nie to, co pochodzi z ust Pana! Ustawicznie mówią do tych, którzy gardzą słowem Pana: Pokój mieć będziecie. A do tych wszystkich, którzy kierują się uporem swojego serca, mówią: Nie przyjdzie na was nic złego. (Jr 23,16.17)

Zadanie powierzone do wykonania prorokowi Jeremiaszowi, przerastało jego ludzkie siły. Wszechmogący Bóg powołując na proroka Jeremiasza, syna Chilkijasza z Anatot, powiedział do niego, „Oto Ja czynię cię dzisiaj miastem warownym i słupem żelaznym, i murem spiżowym przeciwko całemu krajowi, przeciwko królom judzkim, jego książętom, jego kapłanom i jego pospólstwu" (Jr 1,18).

Wielkim zaszczytem jest być sługą Pańskim, lecz niełatwe są do zrealizowania polecenia Boże, jeśli sługa Pański musi nieustannie – jak było to w wypadku Jeremiasza – być w opozycji do tych, do których został on posłany. Trudne, pełne kłopotów, niedogodności i nieznośnego doświadczenia było życie proroka Jeremiasza. Nie tylko musiał prorokować przeciwko królom i ludowi izraelskiemu, ale ponadto w wykonaniu powierzonego mu posłannictwa przeszkadzali mu fałszywi prorocy. To, co Jeremiasz zasiał z woli Bożej na roli serc ludu wybranego, oni wyrywali. Fałszywi prorocy zwiastowali zgoła coś innego i odmiennego aniżeli Prorok z Anatot. Jeremiasz głosił gniew i karę Bożą, samozwańczy prorocy zaś zwiastowali złudny pokój.

Konflikt między prawdziwymi sługami Pana a samozwańczymi prorokami, jest zjawiskiem charakterystycznym dla wszystkich epok rozwoju Królestwa Bożego na ziemi. Spójrzmy więc nań poprzez pryzmat fragmentu mowy proroka Jeremiasza przeciwko fałszywym prorokom!

Najpierw zwróćmy uwagę na słowa syna Chilkijasza: „Tak mówi Pan Zastępów: Nie słuchajcie słów proroków, którzy wam prorokują". Zapewne Jeremiasz w niejednej utarczce słownej starł się ze samozwańczymi prorokami. Powołaniem Jeremiasza było prorokowanie przeciwko niewiernemu ludowi izraelskiemu, co oznaczało, że miał on obok słów zapowiadających karę, głosić słowa napomnienia i ostrzeżenia. Jeremiasz ostrzegał przeto również mieszkańców Judei przed zgubną działalnością fałszywych proroków. Prawdziwy prorok i sługa Boży nie może tolerować obok siebie tych, którzy nie zostali powołani przez Boga i nie wolno mu nie ostrzegać ludu Bożego przed ich zgubną działalnością.

Jeremiasz wołał: „Nie słuchajcie słów proroków, którzy wam prorokują, oni was tylko mamią, widzenie swojego serca zwiastują, a nie to, co pochodzi z ust Pana!"

Prawdziwy prorok posiadał Słowo Pana. Nie potrafimy wyczerpująco odpowiedzieć na pytanie: W jaki sposób prorok otrzymywał Słowo, które z woli Bożej miał zwiastować ludowi izraelskiemu. Każdy kontakt proroka z Bogiem był zawsze jedyny w swoim rodzaju. Owo „mówienie Boga" do proroka, leży poza sferą zmysłowego doświadczenia. Jedno jest pewne i godne zauważenia, że prawdziwy prorok był zawsze głęboko przekonany o tym, że słowo, które zwiastu-

je, jest słowem żywego Boga. Za to słowo był gotowy cierpieć, znosić ucisk i prześladowanie. Prorocy Pana nigdy nie zwiastowali swoich myśli, przekonań i sądów. Zawsze wołali: „Tak mówi Pan".

Fałszywi prorocy, w przeciwieństwie do proroków Pana, byli zwiastunami „widzenia swojego serca", a więc własnych myśli i poglądów, na taką czy inną sytuację, w której znajdował się lud Boży.

To oznacza, że punktem wyjścia dla analizy naszego życia, powinno być zawsze Słowo Boże. Jeśli kaznodzieja usiłuje spojrzeć na sytuację, w której żyjemy, i dokonać jej oceny w świetle przemian zachodzących przed naszymi oczyma, wtedy jest on fałszywym sługą Bożym. Na życie, sytuację i losy ludu Bożego, Chrystusowego Kościoła, nigdy nie wolno spoglądać poprzez myśli i widzenia serca np. polityków, lecz poprzez Słowa Pana, o których powiedziano, że są one pochodnią i światłością na drodze naszego życia, że są zawsze żywe i skuteczne, ostrzejsze niż miecz obosieczny. Biedą Kościoła jest bardzo często to, że nie posiada on dość siły i odwagi spojrzeć na siebie, swoją historię i dążenia poprzez pryzmat Słowa Bożego. Spoglądając na siebie poprzez pożółkłe karty swojej przeszłości, nawet tej najpiękniejszej, i poprzez wydumany, rzekomo odmienny charakter swojego powołania, sam staje się często fałszywym prorokiem, którego głos w świecie niewątpliwie zostanie zignorowany. Po wszystkie czasy w mocy pozostają słowa zmartwychwstałego Chrystusa: „Masz imię, że żyjesz, a jesteś umarły" (Obj 3,1). I Kościół, każda jego cząstka, winna się nieustannie pytać w świetle Słowa Bożego: Czy jeszcze żyję? O tym czy Kościół żyje i spełnia swoje powołanie, nie decyduje wierność tradycji, czy to tej ortodoksyjnej, czy też pietystycznej, czasem już martwej, lecz wierność Słowu Bożemu, którego nie wolno nam interpretować według widzenia swojego serca, wszak jak pisze św. Piotr „wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi. Albowiem proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie, natchnieni Duchem Świętym" (2 P 1,20.21).

Prorok Jeremiasz w swojej mowie przeciwko fałszywym prorokom, wskazuje jeszcze na inny znak rozpoznawczy, wyróżniający fałszywego proroka od prawdziwego posłańca i sługi Bożego. Mając na myśli samozwańczych proroków, Jeremiasz wołał: „Ustawicznie mówią do tych, którzy gardzą słowem Pana: Pokój mieć będziecie. A do tych wszystkich, którzy kierują się uporem swojego serca, mówią: Nie przyjdzie na was nic złego". Samozwańczy prorok i każdy jemu podobny, każdy zdradzający Boga sługa Pański, mówi i zwiastuje słowa przyjemne, uspokajające sumienie, usypiające czujność. W czasach proroka Jeremiasza były to słowa o pokoju i bezpieczeństwie. Jeremiasz z woli Bożej zwiastował zbliżającą się klęskę narodową, przelew krwi i niewolę, która spotkać miała lud wybrany z powodu jego niewierności Bogu wszechmogącemu. To były słowa niepopularne. Nie zjednywały Jeremiaszowi przyjaciół. Raczej przysparzały wrogów, gotowych na wszystko, by tylko zamknąć usta przepowiadającemu katastrofę.

Fałszywi prorocy, aby uniknąć prześladowania, a zyskać posłuch i popularność, wołali: „Pokój mieć będziecie; …nie przyjdzie na was nic złego". Takie przyjemne dla ucha i serca słowa miały swoje źródło w przekonaniu, że nie może nic złego spotkać ludu wybranego, Bóg bowiem jest z nim i pośród niego, czego widzialnym znakiem miała być świątynia, w której rękami kapłanów nieustannie składano ofiary przebłagalne. Sądzono, że są one miłe Bogu. Zapomniano zaś, że jedynie miłą Bogu ofiarą jest duch skruszony, sprawiedliwe życie i pomoc udzielona bliźniemu.

Dzisiaj fałszywymi „prorokami" są ci, którzy mówią: jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej.

Zwiastowanie proroka fałszywego, wychodzi naprzeciw myślom i oczekiwaniom słuchacza, uwzględnia jego często niekompetentne poglądy i zaspokaja grzeszne nadzieje. Takie zwiastowanie jest znakiem rozpoznawczym niewiernego sługi Bożego po dzień dzisiejszy. W przekonaniu wielu ludzi, dobrym duchownym jest ten, który mówi o grzechach Abrahama, Dawida i Piotra, lecz nie o grzechach swoich słuchaczy; który nie radzi się Słowa Bożego i swojego sumienia, lecz czyni i mówi to, czego ludzie sobie życzą, który pobłaża i chwali, a nie wychowuje i naprawia tego, co inni popsuli.

Prawdziwy sługa Boży posiada słowo łaski i pokoju w Jezusie Chrystusie, ale też słowo groźby. Sługa powołany przez Pana zwiastuje karę gardzącym łaską, a miłosierdzie bojącym się Boga. Prawdziwy szafarz tajemnic Chrystusowych zwiastuje słowo pociechy, ale także nagany. Przede wszystkim wskazuje na Chrystusa, jako źródło pociechy i łaski miłosiernego Boga. Nie wolno mu pokutujących i nawróconych uspokajać: „Pan jest z tobą, bo jesteś nowym stworzeniem", ale zawsze powinien upominać: „stoisz, lecz bacz, abyś nie upadł". Prawdziwy sługa Boży szuka przede wszystkim uznania Boga, a nie ludzi.

Warto też zaznaczyć, że linia podziału pomiędzy prawdziwymi a niewiernymi szafarzami tajemnic Chrystusowych, nie biegnie między sługami różnych Kościołów, lecz w Kościele, jako widzialnej społeczności ludu Bożego. I o tym, kto jest prawdziwym sługą Pańskim, a kto nim nie jest, nie decyduje Kościół, jak wielu ludziom się wydaje, lecz wszechmogący i sprawiedliwy Bóg. Bóg rozlicza swoje sługi. Jedynie On ma prawo powiedzieć: „Dobrze, sługo wierny i dobry! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego" (Mt 25,21).

Amen.

„Umacniajmy ducha przeciw słowom, które usłyszy. Niechaj nasz duch będzie nieugięty. Niech żadna zniewaga nie pobudza nas do gniewu, ani żadna pochwała do zgadzania się na to, co niesłuszne. Niechaj pomyślność nas nie wynosi, ani przeciwności nie pokonają, ale opierając się na wierze, nie dajmy się poruszyć żadną zmianą tego, co przemija".

Grzegorz Wielki

2. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. (Mt 11,28)

Przybytek święty w Panu

„I przyszedłszy, zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko. Albowiem przez niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu. Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, na którym i wy się wespół budujecie na mieszkanie Boże w Duchu". (Ef 2,17–22)

Odnowienie stworzenia Bożego i zbawczy plan Boga rozpoczął się od jednego człowieka i jego rodziny, a mianowicie od Abrahama, do którego Bóg powiedział: „Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę" (1 Mż 12,1). Kiedy rodzina Abrahama rozrosła się w wielki naród, Bóg powiedział przez usta Mojżesza do potomków Abrahama, Izaaka i Jakuba w czasie wędrówki do Ziemi Obiecanej: „Będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich ludów, bo moja jest cała ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym" (2 Mż 19,5n). Ale myśl Boża wybiegała poza historię narodu izraelskiego i poza jego członków. W Jezusie Chrystusie zniesione zostały wszelkie podziały. Apostoł Paweł pisał: „Wy wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa, nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie. A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy" (Ga 3,27-29). A więc od jednego człowieka i jego rodziny do całej ludzkości biegła myśl Boża o zbawieniu człowieka. Nie ma żadnej ściany ani przepaści dzielącej ludzi, wszyscy są Boży, jeśli są w Chrystusie. Wszyscy budują się w **przybytek święty w Panu**. Taka jest Boża ekonomia zbawienia.

Każde łaskawe Boże zaproszenie do życia w społeczności z Nim, jest związane z Bożą obietnicą. Wszechmocny Bóg objawiając się Abrahamowi, powiedział do niego, aby opuścił dom swojego ojca i udał się do ziemi, którą Bóg dopiero miał mu wskazać. Temu wezwaniu towarzyszyła obietnica: „Uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi" (1 Mż 12, 2.3). Także wezwanie Jezusa skierowane do spracowanych i obciążonych zawiera słowa obietnicy: „Ja wam dam ukojenie" (Mt 11, 28). Apostoł Pański w lekcji apostolskiej dzisiejszej niedzieli pisze także o wypełnieniu Bożej obietnicy: „I przyszedłszy, zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko. Albowiem przez niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu".

Boże zaproszenie skierowane jest do wszystkich ludzi. Król z przypowieści Pana Jezusa, który wyprawił synowi wesele, po odmowie zaproszonych, powiedział do sług: „Wesele wprawdzie jest gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstajne drogi, a kogokolwiek spo-

tkacie, zaproście na wesele" (Mt 22,8.9). Bóg zbudował sobie Kościół z zaproszonych z wszystkich ludów na ziemi. Apostoł Pański głosi tę wieść. Mając na myśli Jezusa Chrystusa, zapraszającego spracowanych i obciążonych, pisze: „I przyszedłszy, zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko. Albowiem przez niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu. Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, na którym i wy się wespół budujecie na mieszkanie Boże w Duchu" (Ef 2,17-22).

Bóg ogłosił przez Chrystusa pokój dla świata, łaskę i miłosierdzie, niezależnie od narodowości, pochodzenia, stanu i płci. To jest istotny element głoszonej przez Nowy Testament ewangelii. Ona jest dla nas skarbem i pociechą. Z niej winniśmy się radować i za nią Wszechmogącemu składać dziękczynienie. Ona też powinna być fundamentem naszego chrześcijańskiego życia.

Ci, którzy zawsze byli daleko od Boga, są Mu dzisiaj tak samo bliscy jak potomkowie Abrahama, bowiem wszyscy wierzący w Jezusa Chrystusa są dziećmi Abrahama. Wszystkim należy się obietnica, którą Bóg dał Abrahamowi w Haranie. Nikt już nie jest obcym ani przechodnim, lecz wszyscy są współobywatelami Królestwa Bożego, domownikami Boga. Żydzi nie są więc od nas ani lepsi, ani gorsi. Nie jesteśmy ani lepsi, ani gorsi od katolików i prawosławnych. Wszyscy, kobiety i mężczyźni w jednakowym stopniu mają dostęp do łaski Bożej i darów w Duchu Świętym. Jakakolwiek próba wywyższania się nad innych, jest w oczach Bożych grzechem, próbą burzenia nowego, Bożego porządku.

Kościół musi przestrzegać zasady równości wszystkich jego członków. Nie może być tak, że jednych dopuszcza się do szafarstwa tajemnicami Bożymi, a innym się tej możliwości odmawia, i to nie dlatego, że ich życie jest naganne. Nie może być tak, że świecki członek Kościoła może działać w synodzie Kościoła aż do śmierci, duchowny zaś jedynie do sześćdziesiątego piątego roku życia. Czyżby emerytura odbierała prawa nadane wierzącym przez Boga w Chrystusie Jezusie? Czyżby sfera socjalno-społeczna ograniczała prawa religijne wierzących?

Biada Kościołowi, który szczyci się, że głosi czyste Słowo Boże, a nie przestrzega Ewangelii o pokoju i prawach dla wszystkich. Biada każdemu z nas, kto czyni różnice między siostrami i braćmi w Jezusie Chrystusie.

Wezwanie Boże jest jasne: wszyscy mają się budować w dom duchowy w Panu. Tym domem jest Kościół naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jak każdy dom powinien mieć fundament, tak też jest z Kościołem Bożym na ziemi. Apostoł Pański pisze, że jesteśmy „zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus". Nie ma prócz Jezusa Chrystusa innego kamienia węgielnego w Kościele, który by łączył i spajał dwie ściany, lud Starego Testamentu oraz pozyskanych dla Chrystusa pogan.

Co to znaczy?

Znaczy to, że w Chrystusie wszyscy są jedno. W Nim znikają podziały i rozdarcia. On jest fundamentem jedności Kościoła. Kto nie jest w Chrystusie, jest poza Kościołem. Pan Jezus powiedział: „Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie. Kto nie trwa we mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie

spłoną. Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek byście chcieli, stanie się wam" (J 15,5-7).

Nie ma też oprócz apostołów i proroków innego fundamentu Bożej budowli, którą jest Kościół.

Co to znaczy?

Znaczy to, że Kościół nieustannie powinien sięgać do nauki apostołów i proroków, do apostolskiego rozumienia i zwiastowania Ewangelii Pana Jezusa Chrystusa, którego świadectwem jest Nowy Testament. Żadna tradycja ani też teologia nie może w Kościele zastąpić Ewangelii, nie może też być uznana za obowiązującą, jeśli nie ma potwierdzenia i ugruntowania w apostolskiej nauce o Chrystusie i Jego zbawczym czynie na Golgocie.

Ewangelia stwarza Kościół. Kościół został założony przez Słowo Boże i istnieje dzięki Słowu Bożemu. Kościół więc musi być Kościołem Słowa Bożego. Właściwie dzieje się to dzięki Duchowi Świętemu, który działa w Słowie i przez Słowo Boże. W *„Małym katechizmie"* ks. Marcin Luter pisze: „Wierzę, że ani przez własny rozum, ani przez siły swoje w Jezusa Chrystusa, Pana mego, uwierzyć, ani z Nim połączyć się nie mogę, ale że mnie Duch Święty przez ewangelię powołał, darami swymi oświecił, w prawdziwej wierze poświęcił i utrzymał, tak jak całe chrześcijaństwo na ziemi powołuje, zgromadza, oświeca, poświęca i w prawdziwej, jedynej wierze w Jezusa Chrystusa utrzymuje".

To budowanie w Duchu Świętym, oparte jest na Ewangelii Jezusa Chrystusa i o Jezusie Chrystusie, która jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu. Dlatego apostoł Paweł pisał do Koryntian: „Jeśli Ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeślibym Ewangelii nie zwiastował" (1 Kor 9,16).

Kościół stworzony jest przez Słowo Boże. Jednakże Kościół także otrzymał Słowo Boże, Chrystusową Ewangelię o łasce Bożej i o zbawieniu, aby ją zwiastować i opowiadać na chwałę Bogu i ku zbawieniu grzesznego człowieka. Kościół poczęty ze Słowa w mocy Ducha Świętego, spełnia pewną pośrednią rolę pomiędzy Bogiem a grzesznikiem. W *„Dużym katechizmie"* ks. Marcin Luter, pisząc o mocy uświęcającej Ducha Bożego, pyta: „Jak On to czyni, jakim sposobem i jakimi środkami?". I odpowiada na to pytanie: „Przez Kościół chrześcijański odpuszczenie grzechów, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Ma On bowiem szczególną społeczność w świecie, która jest matką każdego chrześcijanina, rodzący go i karmiący przez słowo Boże".

Jaki dziś Kościół czyni użytek ze Słowa Bożego? Czy jest ono jedynie alibi dla Kościoła, który zajmuje się wszystkim, ale najmniej Słowem Bożym? Czy jest ono tylko ozdobnikiem naszych kazań?

Jeśli apostoł Paweł pisał: „Biada mi, jeślibym Ewangelii nie zwiastował", to biada Kościołowi, jeśli z całą mocą nie zwiastuje Ewangelii, nie żyje według niej i nie buduje swej nauki na Słowie Bożym. Amen.

„Nie zawsze przywódca ludu i sędzia Kościoła jest dawany z wyroku Boga; dzieje się to wedle naszych zasług. Jeśli uczynki nasze są złe, jeśli „popełniamy zło przed obliczem Boga", otrzymujemy przywódców wedle serca naszego".

Orygenes, *Homilie o księdze Sędziów. Homilia 4*

3. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby szukać i zbawić to, co zginęło. (Łk 19,10)

Bóg i Jego dzieci

„A zbliżali się do niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. Faryzeusze zaś i uczeni w Piśmie szemrali i mówili: Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi. Powiedział im więc takie podobieństwo: Pewien człowiek miał dwóch synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojcze, daj mi część majętności, która na mnie przypada. Wtedy ten rozdzielił im majętność. A po niewielu dniach młodszy syn zabrał wszystko i odjechał do dalekiego kraju, i tam roztrwonił swój majątek, prowadząc rozwiązłe życie. A gdy wydał wszystko, nastał wielki głód w owym kraju i on zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł więc i przystał do jednego z obywateli owego kraju, a ten wysłał go do swej posiadłości wiejskiej, aby pasł świnie. I pragnął napełnić brzuch swój omłotem, którym karmiły się świnie, lecz nikt mu nie dawał. A wejrzawszy w siebie, rzekł: Iluż to najemników ojca mojego ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Wstanę i pójdę do ojca mego i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim, uczyń ze mnie jednego z najemników swoich. Wstał i poszedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go jego ojciec, użalił się i pobiegłszy rzucił mu się na szyję, i pocałował go. Syn zaś rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim. Ojciec zaś rzekł do sług swoich: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie też pierścień na jego rękę i sandały na nogi, i przyprowadźcie tuczne cielę, zabijcie je, a jedzmy i weselmy się, dlatego że ten syn mój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się. I zaczęli się weselić. Starszy zaś syn jego był w polu. A gdy wracając zbliżył się do domu, usłyszał muzykę i tańce, i przywoławszy jednego ze sług, pytał, co to jest. Ten zaś rzekł do niego: Brat twój przyszedł i ojciec twój kazał zabić tuczne cielę, że go zdrowym odzyskał. Rozgniewał się więc i nie chciał wejść. Tedy ojciec jego wyszedł i prosił go. Ten zaś odrzekł ojcu: Oto tyle lat służę ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego, a mnie nigdy nie dałeś nawet koźlęcia, bym się mógł zabawić z przyjaciółmi mymi. Gdy zaś ten syn twój, który roztrwonił majętność twoją z nierządnicami, przyszedł, kazałeś dla niego zabić tuczne cielę. Wtedy on rzekł do niego: Synu, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko moje jest twoim. Należało zaś weselić się i radować, że ten brat twój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się”.

(Łk 15,1-3.11b-32)

Powyższą przypowieść Jezusa przyjęło się nazywać przypowieścią o marnotrawnym synu. Jeśli weźmiemy pod uwagę wstęp do tej przypowieści, a więc opis sytuacji w jakiej została ona opowiedziana przez naszego Pana, to powinniśmy ją nazwać przypowieścią o miłosiernym ojcu. Ten anonimowy ojciec z przypowieści jest obrazem Boga, który jako miłosierny Ojciec, który jest w niebie, lituje się nad swoimi, nieposłusznymi dziećmi.

Ale nie możemy też zapomnieć o synach, występujących w Jezusowej przypowieści, dlatego nazwiemy ją dzisiaj przypowieścią **o miłosiernym Bogu i Jego dzieciach**.

Bóg – Ojciec miłujący

Prorok Izajasz wołał: „Spójrz z nieba i popatrz ze swojego świętego, wspaniałego przybytku! Gdzież jest twoja żarliwość i twoja moc? Nawał twoich uczuć i twojego miłosierdzia? Nie stój na uboczu! Ty wszak jesteś naszym ojcem, gdyż Abraham nas nie zna, a Izrael nas nie uznaje! Ty, Panie, jesteś naszym ojcem i naszym Odkupicielem. To jest twoje imię od wieków" (Iz 63, 15.16). W Starym Testamencie Izraelici modlili się do Boga jako do swojego Ojca, który ich powołał i uczynił swoim ludem. Izrael został nazwany w Starym Testamencie pierworodnym synem JAHWE.

Pan Jezus Boga nazywał swoim Ojcem i pozwolił nam także zwracać się do Niego jako do naszego Ojca. Modlimy się przecież: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie…".

Bóg trzykrotnie w przypowieści Pana Jezusa został przedstawiony jako miłosierny Ojciec.

Jak zachował się ojciec z przypowieści, kiedy młodszy syn przyszedł do niego i powiedział: „Ojcze, daj mi część majętności, która na mnie przypada". Być może, że przekonywał młodszego syna, aby nie zabierał należnej mu majętności i nie odchodził z domu. Być może, że starał się powiedzieć swojemu synowi, jakie mogą spotkać go niespodzianki, przykrości i jakie czyhać będą na niego niebezpieczeństwa. Być może, że serce ojca bardzo bolało. Jezus nic na ten temat nie mówi. Mówi jedynie, że ojciec na prośbę syna rozdzielił majątek między synów.

Modlimy się do Boga i prosimy Go o wiele rzeczy i spraw. Wysłuchuje nas, kiedy prosimy o coś, co służy naszemu zbawieniu. Czasem jednak daje nam takie rzeczy, które wcale nie służą naszemu dobru. Bóg dając je, chce, abyśmy się przekonali, że On pragnie naszego dobra, że powinniśmy Mu zaufać i powierzyć się Jego opiece i nie domagać się od Niego czegoś, co nie służy zbawieniu. Doświadczając nas, uczy zaufania.

Bóg nie jest despotą, ale miłującym Ojcem. Pozwala nam podejmować decyzje, ale podejmując je, powinniśmy pamiętać, że należy się zastanawiać, czy naprawdę będą one nam służyły ku dobremu. Chcąc podjąć jakąś ważną decyzję, powinniśmy wsłuchiwać się w to, co Bóg przez swoje słowo ma nam do powiedzenia.

A jak zachował się ojciec, kiedy marnotrawny syn powrócił. Pan Jezus powiedział, że gdy młodszy syn „jeszcze był daleko, ujrzał go jego ojciec, użalił się i pobiegłszy rzucił mu się na szyję, i pocałował go. Syn zaś rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim. Ojciec zaś rzekł do sług swoich: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie też pierścień na jego rękę i sandały na nogi, i przyprowadźcie tuczne cielę, zabijcie je, a jedzmy i weselmy się, dlatego że ten syn mój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się".

Bóg raduje się z wszystkich nawróconych grzeszników. Przyjmuje z miłością nawet tych, którzy roztrwonili wszystkie dary Boże i całkowicie „zanurzyli się" w miłości do świata, uciech i moralnego zła. Boże ramiona są otwarte. Bóg przebacza winy, ponieważ Boże dzieci, chociaż były marnotrawnymi dziećmi, zawsze są Jego córkami i synami.

I wreszcie jak zachował się ojciec z przypowieści Jezusa, kiedy starszy syn nie chciał przyjść na przygotowaną ucztę i z wyrzutem powiedział: „Oto tyle lat służę ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego, a mnie nigdy nie dałeś nawet koźlęcia, bym się mógł zabawić z przyjaciółmi mymi. Gdy zaś ten syn twój, który roztrwonił majętność twoją z nierządnicami, przyszedł, kazałeś dla niego zabić tuczne cielę". Ojciec wyszedł do starszego syna, zapraszał go do wzięcia udziału w przywitalnej uczcie i pouczał: „Synu, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko moje jest

twoim. Należało zaś weselić się i radować, że ten brat twój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się".

Podobnie czyni Bóg, kiedy odwracamy się od naszych bliźnich i nie chcemy uznać tego, że oni się zmienili, nawrócili i po latach nieobecności w Kościele Chrystusa powrócili do Boga. Bóg raduje się z powrotu marnotrawnych dzieci i poucza te dzieci, które zawsze są z nim i należą do niego. Wszyscy są Jego i wszyscy ochrzczeni należą do rodziny Bożej. Wszystkich Bóg obdarza darami swojego Ducha, wszystkich jednakowo miłuje i wszystkim daje obietnicę zbawienia. Miłość Boża nie zna granic. Ona przekracza wszelkie bariery, tak, że nie ma ani Żyda, ani Greka, ani mężczyzny, ani kobiety. Wszyscy są Boży i w sercach wszystkich rozlana jest miłość Boża, a więc w sercach tych ludzi, którzy w to wierzą i w serca tych, którzy nie są tego świadomi.

Marnotrawne i pyszne dzieci

Człowiek rozdarty jest pomiędzy Bogiem a światem. Wiemy, że jesteśmy dziećmi Bożymi, a jednak pociąga nas świat, to co on oferuje, a więc złudną swobodę, niefrasobliwą radość, pozłacane dobra. Apostoł Paweł pisał, mając na myśli siebie i każdego z nas: „Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak; albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię" (Rz 8, 18.19). W przypadku młodszego syna z przypowieści Jezusa, zwyciężyła pokusa zanurzenia się w tym, co daje świat, dlatego młodszy syn opuścił rodzinny dom.

W dzisiejszym świecie, w którym prawdziwe dobro nie jest w cenie, wielu ludzi trwoni dary Boże, „pasie świnie" i „żywi się tym, czym one są żywione". Wielu się z tego cieszy i obnosi się tym przed innymi. Świat wielu zwodzi i mami, wielu staje się marnotrawnymi synami i córkami.

Marnotrawne dzieci Boże zawsze mogą powrócić. Muszą tylko wejść w siebie, poznać swój grzech, wspomnieć na otwarte ramiona Boga, postanowić powrócić do Boga i wyznać swoje winy, jak to uczynił marnotrawny syn z przypowieści Pana Jezusa: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przeciwko tobie, już nie jestem godzien nazywać się synem twoim".

Bóg nie cofa swych obietnic. Marnotrawne dzieci, jeśli wyznają swoje grzechy, uzyskują pojednanie i otrzymują szatę sprawiedliwości naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Ojciec z przypowieści powiedział do sług: „Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go".

Wielu wierzących od młodości do starości chce być i jest blisko Boga. Wielu może wyznać za psalmistą Pańskim: „Jam zawsze z tobą; Tyś ujął prawą rękę moją. Prowadzisz mnie według rady swojej, a potem przyjmiesz mnie do chwały. Kogóż innego mam w niebie, jeśli nie ciebie? I na ziemi w nikim innym nie mam upodobania!" (Ps 73, 23-25). To nie znaczy, że ci, którzy są zawsze blisko Boga, nie są narażeni na pokusy i nie grzeszą przeciwko Bogu i bliźnim. Starszy syn z przypowieści Pana Jezusa, nie chciał cieszyć się z tego, że młodszy syn się nawrócił. Przeszkodą była duma, pycha i zazdrość.

Każdy, kto jest blisko Boga musi strzec się grzechu pychy, tym bardziej, że pycha zawsze idzie przed upadkiem (Prz 16,18).

W każdym z nas jest trochę z młodszego i starszego syna z przypowieści Jezusa. Pociąga nas świat, ale też pragniemy być blisko Boga. Raz zwycięża jedno, innym razem zaś drugie. Kiedy zwycięża świat, musimy się nawrócić, kiedy jesteśmy blisko Boga, może być w nas grzech pychy, nietolerancji dla tych, którzy chcą się zmienić i żyć w Jezusie Chrystusie.

W Jezusie Chrystusie wszyscy stają się nowymi stworzeniami, odrodzonymi dziećmi Bożymi, gotowymi miłować Boga, jak On nas umiłował.

Śpiewamy:

„Wszyscyśmy wpadli w grzechu niewolę,
Opłakujemy swoją niedolę;
O, raczże sprawić z grzechów powstanie:
Królu, nasz Panie!
Dodaj nam siły powstać, nie zginąć,
Sidła zwodnicze grzechu ominąć,
Przy Twych nakazach wierne wytrwanie:
Racz dać, o Panie!" Amen.

„Łagodny jest Pan, cierpliwy jest Pan, miłosierny jest Pan, ale i sprawiedliwy jest Pan i prawdomówny jest Pan. Daje ci czas do poprawy; lecz ty bardziej kochasz zwłokę niż poprawę. Wczoraj złym byłeś? Dzisiaj bądź dobry. I dzisiejszy dzień źle spędziłeś? Przynajmniej jutro się popraw. Zawsze czekasz i od miłosierdzia Boga wiele sobie obiecujesz; jakby Ten, który przez pokutę obiecuje ci przebaczenie, obiecał ci też dłuższe życie. Skąd wiesz, co przyniesie dzień jutrzejszy?"

Augustyn, *Homilie na Ewangelię św. Jana – homilia 33*

4. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy. (Ga 6,2)

Największe zwycięstwo Dawida

„A Dawid wyruszył stamtąd i zatrzymał się w niedostępnych miejscach En-Gedi. Gdy zaś Saul powrócił z pościgu za Filistyńczykami, doniesiono mu: Oto Dawid jest na pustyni En-Gedi. Wziął tedy Saul ze sobą trzy tysiące wojowników wybranych z całego Izraela i wyruszył, aby tropić Dawida i jego wojowników na wschód od Skał Kozic. I doszedł do szałasów owczych przy drodze, gdzie była jaskinia. Saul wszedł do niej z potrzebą, Dawid zaś i jego wojownicy siedzieli w głębi jaskini. I rzekli wojownicy Dawida do niego: Oto dzień, o którym zapowiedział ci Pan: Wydam twoich wrogów w twoje ręce i będziesz mógł zrobić z nimi, co będziesz chciał. Wstał tedy Dawid i uciął ukradkiem kraj płaszcza Saulowego. Lecz potem ruszyło Dawida sumienie, iż uciął kraj płaszcza Saulowego. I rzekł do swoich wojowników: Broń Boże, abym miał uczynić tę rzecz memu panu, pomazańcowi Pańskiemu, podnosząc swoją rękę na niego, gdyż jest pomazańcem Pańskim. I zgromił Dawid swoich wojowników tymi słowami, i nie pozwolił im wystąpić przeciwko Saulowi; Saul zaś wstał, wyszedł z jaskini i poszedł swoją drogą. Potem wstał również Dawid i wyszedłszy z jaskini, wołał za Saulem: Panie mój, królu! A gdy Saul obejrzał się poza siebie, Dawid padł twarzą ku ziemi i oddał mu pokłon. I rzekł Dawid do Saula: Dlaczego słuchasz słów ludzi mówiących: Oto Dawid ma złe zamysły wobec ciebie. Oto w dniu dzisiejszym przekonałeś się, że Pan wydał cię w jaskini w moją rękę. Mówiono mi, aby cię zabić, lecz ja oszczędziłem cię, postanawiając, że nie wyciągnę swojej ręki na mojego pana, gdyż jest pomazańcem Pańskim. Ojcze mój, zobaczże, zobacz skraj twego płaszcza w mojej ręce, a stąd że ucinając skraj twego płaszcza, nie zabiłem cię, możesz poznać i stwierdzić, że nie zamyślam nic złego ni występnego i że nic nie zawiniłem przeciwko tobie, ty zaś czyhasz na moje życie, aby mi je odebrać. Niech Pan rozsądzi między mną a między tobą i niech ci odpłaci Pan za mnie, lecz ręka moja nie podniesie się na ciebie, jak to głosi starodawna przypowieść: Od przewrotnych wychodzi przewrotność, Lecz moja ręka nie podniesie się na ciebie. Za kim to wyruszył w pole król izraelski, kogóż to ścigasz? Psa zdechłego, pchłę jakąś? Niech tedy Pan będzie sędzią i rozsądzi między mną a między tobą, niech zobaczy i ujmie się za sprawą moją, o odda mi sprawiedliwość przed tobą. A gdy Dawid skończył swoje przemówienie do Saula, rzekł Saul: Czy to twój głos, synu mój, Dawidzie? I wybuchnął głośnym płaczem, I rzekł do Dawida: Jesteś sprawiedliwszy ode mnie, gdyż ty wyświadczyłeś mi dobrodziejstwo, a ja wyrządziłem ci zło. I dałeś dziś dowód, że postąpiłeś ze mną szlachetnie nie zabijając mnie, choć Pan wydał mnie w twoje ręce. Gdy ktoś natknie się na swego wroga, czy pozwala mu spokojnie odejść? Niech Pan odpłaci co dobrem za to, co dziś dla mnie uczyniłeś”. (1 Sm 24,1-20)

Z woli Duha Świętego i Kościoła, dzisiaj skupić się mamy na starotestamentowym tekście biblijnym, który mówi o osobliwym spotkaniu w jaskini, w dość groteskowej sytuacji, pierwszego izraelskiego króla Saula z pokolenia Benjamina, z Dawidem, z pokolenia Judy, który namaszczony na króla przez Samuela, miał dopiero zasiąść na tronie i być pasterzem ludu wybra-

nego przez Boga. Tylko jeden z nich był w pełni świadomy wyjątkowości tego spotkania. A był nim Dawid, ukrywający się przed Saulem, który pragnął śmierci syna Isajego. Był on świadomy danej mu szansy pozbycia się swojego wroga i spełnienia się obietnicy, że po śmierci Saula zasiądzie na tronie. Saul w jaskini skupiony był na sobie, zajęty naturalną potrzebą, z powodu której wszedł do jaskini bez świadków.

Czy nam to coś mówi? Mówi i to bardzo wiele. Przede wszystkim, że prawie nigdy nie jesteśmy sami, że ciągle jesteśmy obserwowani. Nawet w samotności, ktoś o nas myśli lub mówi. Głównie oczy Boże są na nas zwrócone. Dlatego psalmista wyznaje: „Panie, zbadałeś mnie i znasz. Ty wiesz, kiedy siedzę i kiedy wstaję, rozumiesz myśl moją z daleka. Ty wyznaczasz mi drogę i spoczynek, wiesz dobrze o wszystkich ścieżkach moich. Jeszcze bowiem nie ma słowa na języku moim, a Ty, Panie, już znasz je całe. Ogarniasz mnie z tyłu i z przodu i kładziesz na mnie rękę swoją" (Ps 139,1-5). Świadomość tego jest konieczna, aby nie wypowiedzieć niewłaściwych słów, nie czynić czegoś, co wykorzystane zostanie kiedyś przeciwko nam.

Saul w jaskini niczego złego nie czynił, ale mówimy o nim, bo jego brak ostrożności, jest dla nas ostrzeżeniem.

Jednak nasze oczy powinny być skierowane głównie na Dawida.

Dawid w starotestamentowej historiografii postrzegany jest jako wzór idealnego króla. Tego nie zmienimy, chociaż wiemy, że Dawid nie był bez skazy. W czasie, który opisuje nasz biblijny tekst, z ulubieńca Saula stał się jego wrogiem, chociaż niczego złego Saulowi nie uczynił. Zawsze Saul był dla Dawida pomazańcem Bożym, któremu należy się szacunek. Prześladowany przez Saula, otoczony swoimi przyjaciółmi, gotowymi go bronić i ochraniać, musiał ukrywać się. Ale jak mówi nam Stary Testament, wysługiwał się Filistyńczykom, wrogom Izraela. Także – można powiedzieć – zajmował się ochroną niektórych bogatych Izraelitów, ściągając jednak od nich haracz (zob. 1 Krl1,1nn). Dawid nie był 'kryształowym' człowiekiem. W późniejszym czasie cudzołożył z Batszebą i przyczynił się do śmierci jej męża, Uriasza Chetejczyka.

Ale tu, w jaskini Dawid okazał się człowiekiem prawym. Mógł zemścić się na swoim prześladowcy, Saulu, lecz tego nie uczynił. Zganił też swoich towarzyszy za to, że namawiali go do pozbawienia życia króla Saula, tłumacząc im, że nie godzi się podnosić ręki na Bożego pomazańca. Żałował nawet, że uciął kawałek płaszcza króla Saula. Dawid był świadomy tego, że nie dostrzeże go w jaskini Saul, ale że widzi go nawet w ciemności Bóg, który kocha się w sprawiedliwości.

W jaskini Dawid odniósł największe zwycięstwo ze wszystkich swoich zwycięstw. Zwyciężył samego siebie. A to jest bardzo trudne. W naturze człowieka tkwi chęć odpłacenia złem za zło. A więc Dawid jest tu dla nas przykładem. Ważne jest, abyśmy nie mnożyli zła, odpłacając złem za zło. Tego przede wszystkim uczy nas Noty Testament. Pan Jezus powiedział: „Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują. Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,44.45). Apostoł Paweł zaś napisał w *Liście do Rzymian*: „Najmilsi! Nie mścijcie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, albowiem napisano: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę, mówi Pan. Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo czyniąc to, węgle rozżarzone zgarniesz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,19-21).

Te napomnienia są echem słów, które znajdują się *3. księdze Mojżeszowej*. „Będziesz gorliwie upominał bliźniego swego, abyś nie ponosił za niego grzechu. Nie będziesz się mścił i nie

będziesz chował urazy do synów twego ludu, lecz będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego" (3 Mż 19,17.18).

Na zło należy dobrem odpowiedzieć. Taka jest wola Boża. Gdy odpłaca się złem za złe, wtedy zło rozplenia się między nami. Gdy za zło odpłaca się dobrem, zapobiega się złu. Tak też stało się w sytuacji, która jest opisana w naszym tekście biblijnym. Gdy Saul dowiedział się, że Dawid mógł zabić go w jaskini, lecz tego nie uczynił, zapłakał i powiedział: „Niech Pan odpłaci ci dobrem za to, co dziś dla mnie uczyniłeś". Szkoda, że Saul bardzo szybko zapomniał o tym, że Dawid mógł go zabić w jaskini, a jednak tego nie uczynił. Słuchał, co mówią jego towarzysze i po pewnym czasie nadal zaczął prześladować Dawida.

Przykazanie dekalogu: „Nie zabijaj!" jest jasne i kategoryczne. Pomimo tego Pan Jezus uznał dać w kazaniu na górze wykład tego przykazania. Powiedział do swoich uczniów i zgromadzonego ludu: „Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. **(22)**.A ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny" (Mt 5,21.22).

Ks. Marcin Luter w „*Małym katechizmie*" objaśnił przykazanie „Nie zabijaj!" następująco: „Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy bliźniemu swemu na ciele żadnej szkody ani krzywdy nie wyrządzali, ale mu pomagali i wspierali go we wszelkich potrzebach cielesnych". A w tych słowach objaśnienia słychać echo słów Jezusa z kazania na górze. Grzechem jest nie tylko to, co w pierwszej części Lutrowego objaśnienia jest zawarte, ale grzechem jest także to, co zawarte jest w drugie części, ponieważ powiedziane jest w *Liście św. Jakuba*: „Kto więc umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu" (Jk 4,17).

Aby zwyciężyć zło dobrem, czyli za zło odpłacić dobrem, należy najpierw zwyciężyć samego siebie, czyli odnieść największe zwycięstwo. Można je odnieść tylko z Bogiem, z naszym Panem i Zbawicielem Jezusem Chrystusem, który powiedział: „Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. **(5)**.Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie" (J 15,14.15). Apostoł Paweł złożył dlatego świadectwo o sobie: „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie" (Flp 4,13) oraz „Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa" (1 Kor 15,57).

A więc nauka, która zawarta jest w naszym dzisiejszym biblijnym tekście, brzmi w skrócie następująco:

– nie jesteś sam, oczy Boga i ludzi są na ciebie zwrócone,

– zawsze z pomocą Chrystusa zło dobrym zwyciężaj. Amen.

„Zanim jeszcze dzieci odczują złą skłonność, nauczcie ich trzeźwości, czujności, gorliwości w modlitwie; przyzwyczajajcie je czynić znak krzyża przed każdym czynem".

Jan Chryzostom

5. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar. (Ef 2,8)

Z krzyżem przez życie

„Abym się z nadzwyczajności objawień zbytnio nie wynosił, wbity został cierń w ciało moje, jakby posłaniec szatana, by mnie policzkował, abym się zbytnio nie wynosił. W tej sprawie trzy razy prosiłem Pana, by on odstąpił ode mnie. Lecz powiedział do mnie: Dość masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości. Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa. Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny". (2 Kor 12,7-10)

Osoba apostoła Pawła zawsze fascynowała tych, którzy bliżej zapoznali się z owocem jego wytężonej pracy na niwie misyjnej. W św. Pawle jest rzeczywiście coś wielkiego, co przykuwa uwagę, zmusza do zastanowienia nad jego drogą życia i nakłania do refleksji nad jego teologiczną spuścizną. Jedni w Pawłowych listach znajdują rzeczy wspaniałe, budzące zachwyt i podziw, inni zaś mówią, że znajdują się w nich bardzo często miejsca ciemne i niezrozumiałe (zob. 2 P 3, 16). Wydaje się, że nieuchwytna jest myśl Wielkiego Apostoła dla tych, którzy nie umieją z apostołem Pawłem znaleźć się na jego drodze do Damaszku i przeżyć spotkania z Chrystusem, zmartwychwstałym i żywym Panem.

Chrystofania pod Damaszkiem, w wyniku której Paweł z Tarsu związał się z drogą Pańską (zob. Dz 9,2), podzieliła jego życie na dwie różniące się od siebie części. Apostoł Paweł, przed spotkaniem się z Chrystusem, był prześladowcą uczniów Pańskich i naśmiewcą z krzyża Chrystusowego. Jako uczony w Piśmie otoczony był szacunkiem, dni jego życia upływały w trosce o skrupulatne wypełnianie prawa Mojżeszowego. Po spotkaniu z Chrystusem, nie tylko stał się Jego wyznawcą i wiernym apostołem, ale całkowicie zmienił swój stosunek do krzyża Chrystusowego. Krzyż stał się dla niego źródłem mocy i zbawienia. Paweł zrozumiał także, że odtąd jego życie zostanie związane z krzyżem Chrystusa. W pewności swej wiary, pisze: „Wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa" (Flp 3, 8).

W świetle tej nagłej i głębokiej przemiany, zrozumiałe staje się życie i myślenie Pawła z Tarsu.

Apostoł Paweł, począwszy od chrystofanii pod Damaszkiem, musiał się nieustannie uczyć, co to znaczy być uczniem Chrystusa Jezusa. Pan dał mu poznać, że to znaczy dźwigać krzyż. Dla Pawła był nim apostolski trud podjęty w imię Jezusa Chrystusa, związane z nim prześladowania, głód, chłód i zniewagi, a także – jak słyszymy – ułomność ciała, choroba, którą Paweł przyrównał do ciernia, nieustannie raniącego jego ciało: „Bym się więc zbytnio z nadzwyczajności objawień nie wynosił, wbity został cierń w ciało moje, jakby posłaniec szatana, by mnie policzkował".

Z krzyżem związane jest życie każdego chrześcijanina, a to nie tylko dlatego, że wierzący upatruje w nim znak swojego odkupienia i zbawienia. Ochrzczeni w imię Jezusa Chrystusa, zespolony zostają z Chrystusem, wpisani w wydarzenia Jego ziemskiej historii, tak iż słowa Jezusowe: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie

codziennie i naśladuje mnie" (Łk 9,23), są dla niego nie tylko zwykłym nakazem, ale mówią o konieczności i potrzebie realizowania, i określania się jako wyznawcy Chrystusa poprzez dźwiganie krzyża w pokorze. Być chrześcijaninem znaczy ukochać krzyż Syna Bożego i swoje własne brzemię. Stać się naśladowcą Chrystusa, znaczy identyfikować się z Chrystusem i dni swojej pielgrzymki przeżyć jak Chrystus w cierpieniu, poniżeniu i hańbie. Nie znaczy to, że należy szukać cierpienia i krzyża. Ckliwe, nieustanne litowanie się nad sobą, nie jest cechą chrześcijaństwa. Ale krzyż nigdy nie odstępuje od prawdziwie wierzącego. On zawsze rzuca cień na drogę pielgrzymki ucznia i uczennicy Pańskiej. Chrześcijanie nie mogą żyć inaczej aniżeli ich Pan, a dźwigając swój krzyż, upadając pod jego ciężarem, nie czynić nic nadzwyczajnego. Chrześcijanie poświadczają w ten sposób i manifestują przed światem swoją przynależność do Chrystusa. Życie z krzyżem i pod krzyżem jest najbardziej wiarygodnym świadectwem ucznia i uczennicy Chrystusowej.

Naśladowanie Chrystusa Pana w cierpieniu i dźwiganiu krzyża, nie jest ckliwą formą litowania się nad sobą ani też wymuszaniem litości u innych. Wyrasta ono z przekonania, że tylko pod krzyżem i w znoszeniu własnego cierpienia, można być blisko Boga, pisze bowiem ks. dr Marcin Luter: „Dlatego, że ludzie nadużyli poznania Boga poprzez Jego dzieła. Bóg zechciał, aby odtąd poznawano go przez cierpienie i czcili Go ukrytego w cierpieniu".

Kto podobnie jak apostoł Paweł, prawdziwie spotkał Boga pod krzyżem i w krzyżu Chrystusa, nie chlubi się objawieniami, niecodziennymi doświadczeniami wiary, ani też nie tęskni za tanim chrześcijaństwem, które wyraża się jedynie w płyciźnie duchowej i świadectwach słownych, a w których najczęściej nie chodzi o Chrystusa, lecz o człowieka i pochwałę jego rzekomej wiary. Dopóki całe myślenie człowieka, nie będzie nakierowane na krzyż – a chrześcijanie w radości i smutku, uniesieniu swojego ducha i bólu rozrywającego serce, nie będą pod krzyżem, pomimo tego, co czynią, chociażby to budziło podziw – tak długo człowiek nie przeżyje prawdziwej mocy Bożej i nie dozna dotknięcia ręki Syna Bożego. Wszelkie przeżywanie Boga, sprowadza się do przeżywania i spoglądania na Ukrzyżowanego. Wiedział o tym apostoł Paweł i dlatego pisał: „Uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to tego ukrzyżowanego" (1 Kor 2, 2). I chociaż apostoł Paweł zdecydowanie nie negował ani objawień, ani też ekstatycznego uniesienia w korynckim Kościele, to jednak wskazał Koryntianom na doskonalszą drogę. Pisał: „Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzmiącym" (1 Kor 13,1). A przecież miłować, to znaczy nic innego, jak być przy bliźnim i z bliźnim pod krzyżem, i we wspólnocie dźwigać krzyż. Brzemię krzyża odczuwamy nie tylko, kiedy sami cierpimy, ale gdy stajemy obok bliźniego w jego nieszczęściu i niedoli, w chorobie i przedśmiertelnej trwodze.

Któż nie pragnie zrzucić z siebie krzyża, bólu, choroby, drwin, obmowy i prześladowania! I apostoła Pawła nawiedzała pokusa zrzucenia z siebie krzyża. Pisząc o cierniu wbitym w jego ciało, powiada, że aż trzy razy prosił Pana, by odstąpił od niego. Sądził, że gdy Pan odstąpi od niego, lżejsze stanie się jarzmo złożone na jego barki. Odpowiedź dana Pawłowi, jest Bożą odpowiedzią na każdą naszą próbę uwolnienia się od krzyża. „Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mojej mocy okazuje się w słabości"

To słowo zmusza nas do refleksji. Musi być ono podejmowane ciągle na nowo, gdy zbyt uciążliwe zdaje się nam być nasze doświadczenie osobistego krzyża. Jej efektem musi być głębokie przekonanie, że to co nas czyni słabymi, co nas może niejednokrotnie narażać na drwiny lub pogardę, jest naszą siłą, źródłem mocy w działaniu i świadectwie życia. Czyż nie do-

świadczamy nieustannie tego, co apostoł Paweł zawarł w słowach: „Głupstwo Boże jest mędrsze niż ludzie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzie" (1 Kor 1, 25)? My musimy być słabi, by Chrystus Pan okazał się w nas i przez nas mocny. My musimy być obarczeni krzyżem, żeby krzyż Chrystusa był źródłem siły i mocy ku zbawieniu. Nie wolno nam przeto przeciwko żadnemu cierniowi wbitemu w nasze ciało lub serce buntować się, jest to bowiem sprzeciwianie się Chrystusowi, a nie tylko sprzeciwianie się, lecz ucieczka od Tego, który za mnie i za ciebie umarł na Golgocie.

Apostoł Paweł dobrze rozumiał, co to znaczy: „Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mojej mocy okazuje się w słabości". I ta łaska mu wystarczała. Ona była dla niego wszystkim. Stał się jej największym piewcą. To apostoł Paweł jest autorem podstawowego dogmatu wiary chrześcijańskiej, że usprawiedliwieni jesteśmy z łaski Bożej. Lecz Paweł nie tylko wiedział czym jest łaska, lecz dobrze rozumiał, co to znaczy, że moc Boża wykonuje się w słabości. Zrozumienie tej prawdy znalazł w krzyżu i pod krzyżem. Dlatego też tak bardzo ukochał krzyż Chrystusa i swój własny. To umiłowanie krzyża, nakazało mu napisać słowa: „Mam upodobanie w słabościach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny".

Czy posiadamy takie poznanie tajemnicy krzyża?

Nie o czystą, teoretyczną wiedzę chodzi, lecz o to, co nasz reformator ks. dr Marcin Luter zawarł pod pojęciem: *sapientia crucis*, a więc o praktyczną wiedzę, codzienne egzystowanie pod krzyżem Chrystusa z własnym krzyżem i krzyżem bliźniego, o umiejętność czerpania mocy i pocieszenia z krzyża. Ta mądrość nie rodzi się z uczonych ksiąg, lecz z obcowania z krzyżem i z modlitwy pod krzyżem.

Nie jest dźwiganiem krzyża znoszenie kary za niegodziwość i niegodne chrześcijan czyny. Błogosławione jest dźwiganie krzyża bliźniego. Łaską jest też cierpienie dla Chrystusa i Jego ewangelii. Łaską dla św. Jana było znoszenie uciążliwej samotności na wyspie Patmos, gdzie został zesłany z powodu głoszenia słowa Bożego. Nasz Reformator powiada: „Tylko wtedy cierpienie jest i nazywa się krzyżem, gdy przyszło na człowieka tak, jak na Szymona; on nie niesie swojego krzyża, ale za Chrystusem krzyż jego niesie, za niego cierpieć musi… Takie powinno być cierpienie i krzyż chrześcijan, aby, jak mówi Piotr, «cierpieli nie jako złodzieje i mężobójcy, ale jako chrześcijanie», to jest dla Chrystusa, dla słowa Jego i dla wiary w Niego".

Panie Jezu, naucz nas nosić nasz krzyż za Tobą i daj nam poznanie, jak wielką łaską jest to, że możemy Cię w cierpieniu i doświadczeniu naśladować! Takiej modlitwy nie może zabraknąć w życiu, nie tylko w cierpieniu, ale każdego dnia, nawet w słoneczne i radosne godziny doczesnej pielgrzymki. I śpiewać też powinniśmy nieustannie:

„A gdy w naszego życia zawodzie krzyż nas obarczy, a cierń ubodzie,
Godnie przebywać drogi cierniste, pomóż nam Chryste!" Amen.

„Otóż wszystko zawiera się w krzyżu i wszystko w tym się streszcza, aby umrzeć samemu sobie: i nie masz innej drogi do żywota wiecznego i do prawdziwego wewnętrznego pokoju, prócz drogi krzyża świętego i codziennego umartwiania. Idź, dokąd chcesz, i szukaj, czego chcesz, a nie znajdziesz ani na niebie wznioślejszego, ani na ziemi bezpieczniejszej drogi nad drogę krzyża świętego".

Tomasz a Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa.*

6. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia:

Tak mówi Pan, który cię stworzył: Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem – moim jesteś. (Iz 43,1)

Od modlitwy do decyzji

„Anioł Pański rzekł do Filipa, mówiąc: Wstań i idź na południe drogą, która prowadzi z Jerozolimy do Gazy. Jest to droga pustynna. I powstawszy, poszedł. A oto Etiopczyk, eunuch, dostojnik królowej etiopskiej Kandaki, który zarządzał jej wszystkimi skarbami, a przyszedł do Jerozolimy, aby się modlić, powracał, a siedząc na swoim wozie, czytał proroka Izajasza. I rzekł Duch Filipowi: Podejdź i przyłącz się do tego wozu. A gdy Filip podbiegł, usłyszał, jak tamten czytał proroka Izajasza, i rzekł: Czy rozumiesz to, co czytasz? Ten zaś powiedział: Jakżebym mógł, jeśli mnie nikt nie pouczył? I poprosił Filipa, aby wsiadł i zajął przy nim miejsce. A ustęp Pisma, który czytał, był ten: Jak owca na rzeź był prowadzony i jak baranek milczący wobec tego, który go strzyże, tak nie otwiera ust swoich; w poniżeniu jego wyjęty został spod prawa, o jego rodzie któż opowie? Bo życie jego z ziemi zgładzone zostaje. Wtedy eunuch odezwał się do Filipa i rzekł: Proszę cię, o kim to prorok mówi? O sobie samym, czy też o kim innym? A Filip otworzył swoje usta i zwiastował mu dobrą nowinę o Jezusie, począwszy od tego ustępu Pisma. A gdy tak jechali drogą, przybyli nad jakąś wodę, a eunuch rzekł: Oto woda; cóż stoi na przeszkodzie, abym został ochrzczony? Filip zaś powiedział mu: Jeśli wierzysz z całego serca, możesz. A odpowiadając, rzekł: Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. I kazał zatrzymać wóz, zeszli obaj, Filip i eunuch, do wody, i ochrzcił go. Gdy zaś wyszli z wody, Duch Pański porwał Filipa i eunuch nie ujrzał go więcej, lecz radując się jechał dalej swoją drogą”. (Dz 8,26-39)

Pismo prowadzi nas na drogę z Jerozolimy do Gazy, wiodącej dalej przez Egipt do Etiopii. Wielu ją przemierzało pieszo, wielu na wozie, chociażby za czasów króla Salomona, królowa Saby, czy Etiopczyk, który po odprawieniu modłów w Jerozolimie, powracał do swojej ojczyzny. Etiopczyk, był poganinem, ale jego sercu bliski był judaizm. Poszukiwał prawdziwego, jedynego Boga, którego znalazł w Jerozolimie w świątyni, a pragnąc się o Nim więcej dowiedzieć, kupił zwoje Pisma Świętego. Siedząc w wozie czytał proroka Izajasza.

W tym samym czasie anioł Pański powiedział do Filipa, jednego z siedmiu diakonów, o których mówią *Dzieje apostolskie*: „Wstań i idź na południe drogą, która prowadzi z Jerozolimy do Gazy”. Posłuszny sługa Jezusa Chrystusa uczynił tak, jak powiedział anioł Pański. A zobaczywszy jadącego w wozie Etiopczyka, czytającego Księgę Izajasza, usłyszał polecenie Ducha: „Podejdź i przyłącz się do tego wozu”. Ta historia opowiedziana przez autora *Dziejów apostolskich* zawiera treści, które nie tylko zadziwiają niezwykłą zbieżnością wydarzeń, ale także zawierają pouczenia, które dla Kościoła chrześcijańskiego są ważne zawsze i wszędzie.

Po pierwsze: Etiopczyk powracał z Jerozolimy, ze świątyni, z domu Bożego i czytał Słowo Boże. Nie wystarczyły mu przeżycia doznane w domu Bożym. Chciał mieć kontakt ze Słowem Bożym również poza świątynią. Kupił więc Pismo Święte i czytał je w drodze.

Bóg Izraela, to Bóg, który przemawia do człowieka przez swoje Słowo, to Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego przemówił, gdy nastał początek końca czasów. Autor *Listu do Hebrajczyków* pisze: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył" (Hbr 1,1.2).

Wielu ludziom wydaje się, że wystarczy uczęszczanie na niedzielne i świąteczne nabożeństwa. Ale chrześcijanie nie są tylko gośćmi u stołu Boga, lecz Jego dziećmi i domownikami. Autor *Listu do Efezjan* pisał: „Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus" (Ef 2,19.20). Domownicy są blisko Boga i zasiadają codziennie do stołu Jego Słowa. Domownicy mówią do siebie, patrzą na usta Pana domu. Starają się nie uronić niczego, co Pan mówi. Ewangelia mówi o Marii z Betanii, która usiadła u stóp Jezusa i słuchała Go. Pan Jezus powiedział o niej, że ona dobrą cząstkę obrała, która jej nie będzie odjęta (Łk 10, 42).

Mamy nieograniczony dostęp do Pisma Świętego. Zapewne znajduje się ono w każdym ewangelickim domu. Zgodnie z nauką luterańskiego Kościoła, jest ono źródłem wiary i probierzem nauki głoszonej w Kościele. Możemy i powinniśmy czytać Biblię w domu, codziennie pokrzepiać się słowem Bożym i nie ograniczać się tylko do niedzielnego słuchania słowa Bożego. Znajdujemy słowo Boże w postyllach, różnego rodzaju zbiorach kazań. Dociera ono do nas przez media, jak radio, telewizja oraz internet. Nikt nie znajdzie usprawiedliwienia, kiedy zostanie kiedyś zapytany przez Pana Kościoła, Jezusa Chrystusa: Czy miałeś codzienny kontakt z moją Ewangelią, ze słowem żywego Boga?

Po drugie, pouczenie znajdujemy także w postawie Filipa, który posłuszny Duchowi Bożemu, udał się na drogę z Jerozolimy do Gazy, przybliżył się do wozu Etiopczyka, i zapytał: „Czy rozumiesz, co czytasz?"

Nie jest tak, że każdy rozumie Pismo Święte. Gdyby każdy rozumiał treść Pisma Świętego i w dodatku dobrze ją interpretował, niepotrzebna byłaby służba zwiastowania Słowa Bożego.

Filip Melanchton w „*Wyznaniu augsburskim*" pisze: „Abyśmy tej wiary dostąpili, ustanowiona jest służba nauczania Ewangelii i udzielania sakramentów. Albowiem przez Słowo i sakramenty, jak gdyby przez środki, udzielany jest Duch Święty, wzniecający wiarę, gdzie i kiedy Bóg zechce, w tych, co słuchają ewangelii. Tak więc nie dla naszych zasług, lecz dla Chrystusa Bóg usprawiedliwia tych, którzy wierzą, iż dla Chrystusa są przyjęci do łaski". Bóg powołał diakona Filipa, aby wyłożył Etiopczykowi słowa, które czytał, a czytał słowa, w których zapowiedziane zostało przyjście Mesjasza, Pana Jezusa.

Służba zwiastowania Słowa Bożego, jest z powołania Boga, a nie z ustanowienia ludzi. Dlatego apostoł Paweł pisał do zarozumiałych chrześcijan w Koryncie: „Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych. A od szafarzy tego się właśnie wymaga, żeby każdy okazał się wierny" (1 Kor 4,1.2). Gorliwość i wierność Słowu Bożemu – to wymaganie stawiane pastorkom, księżom i biskupom. Apostoł Paweł napominał swojego ucznia Tymoteusza: „Pilnuj siebie samego i nauki, trwaj w tym, bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają" (1 Tm 4,16). I chociaż często słudzy Słowa Bożego sprawiają wiele kłopotu Kościołowi, chociaż czasem nie są dość gorliwi, jak np. diakon Filip i nie zawsze sami pilnie słuchają głosu Bożego i nie umacniają się w nauce, to jednak Kościół nie może się bez nich obejść, bowiem lud Boży potrzebuje zwiastowania żywego Słowa Bożego, głoszenia

Ewangelii Jezusa Chrystusa o zbawieniu. Apostoł Paweł pisał: „Każdy, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie. Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli? A jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który zwiastuje? A jak mają zwiastować, jeżeli nie zostali posłani? Jak napisano: O jak piękne są nogi tych, którzy zwiastują dobre nowiny! Lecz nie wszyscy dali posłuch dobrej nowinie; mówi bowiem Izajasz: Panie! Któż uwierzył zwiastowaniu naszemu? Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe" (Rz 10,13-17).

Po trzecie, w Słowie Bożym zawsze zawarte jest jakieś wezwanie do nas skierowane. Po każdym wezwaniu, nastąpić musi decyzja. W wypadku Etiopczyka, było to wezwanie do wiary w Tego, o którym pisał prorok Izajasz, do wiary w Jezusa Chrystusa. Etiopczyk uwierzywszy świadectwu Filipa, zapytał: „Cóż stoi na przeszkodzie, abym został ochrzczony?" Nic nie stało wówczas na przeszkodzie, aby być ochrzczonym, dlatego Etiopczyk zszedł z wozu i został przez Filipa ochrzczony w imię Jezusa Chrystusa.

W naszym chrześcijańskim życiu, każdego dnia Bóg przez swoje Słowo, kieruje do nas inne wezwanie, na które musimy odpowiedzieć. A więc ciągle na nowo musimy podejmować decyzje, które mogą mieć różny charakter. Mogą to być wezwania, dotyczące naszej wiary. Ale najczęściej są to wezwania dotyczące zachowań natury etycznej. Głosiciele tezy, że wiara jest sprawą w obrębie kościoła, a codzienne życie jest życiem świeckim, nie tylko nie zrozumieli nic z istoty chrześcijaństwa, ale w ogóle nie są chrześcijanami, chociaż są ochrzczonymi i zapisanymi są w kartotece parafialnej.

Każdego dnia musimy podejmować ważne, znaczące decyzje, dotyczące wiary i chrześcijańskiego życia. Na tym właśnie polega chrześcijańskie życie, że musimy ciągle dokonywać wyborów. Nie musimy ich dokonywać sami. Chrystus przez swoją ewangelię oświeca nasz umysł, nasze serca i drogi, po których Bóg nas prowadzi.

„Tam, gdzie wypełnia każdy świętą wolę Bożą,
I wiara się, i cnoty rozmaite mnożą.
Przebłogi pokój nieba spływa tam obficie,
Tam błogie domowników oglądamy życie". Amen.

„Tak nam to Chrystus zastrzegł, iż jeżeli w Niego uwierzymy, mamy być dla Niego zarówno współbraćmi, współdziedzicami i współkrólami, jak i współkapłanami, którym wolno z ufnością przez ducha wiary przystąpić przed oblicze Boże i wołać „Abba – Ojcze". Mamy też modlić się jeden za drugiego i czynić to wszystko, co zarówno w widzialnym jak też cielesnym sprawowaniu swojego urzędu czynią i przedstawiają kapłani (…). Prawdą bowiem jest, że my wszyscy w tym samym stopniu jesteśmy kapłanami, mimo to jednak nie powinniśmy – chociaż moglibyśmy – wszyscy publicznie usługiwać i nauczać. Paweł mówi: «Tak niechaj każdy myśli o nas jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach tajemnic Bożych»" (1 Kor 4,1).

M. Luter, *O wolności chrześcijańskiej*

7. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Tak już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga. (Ef 2,19)

Bóg dobroci do upamiętania prowadzi

„Całe zgromadzenie synów izraelskich szemrało na pustyni przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. I rzekli do nich synowie izraelscy: Obyśmy byli pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej, gdyśmy siadali przy garnku mięsa i mogli się najeść chleba do syta! Bo wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby całe to zgromadzenie zamorzyć głodem. I rzekł Pan do Mojżesza: Usłyszałem szemranie synów izraelskich. Powiedz im tak: O zmierzchu będziecie jedli mięso, a rano nasycicie się chlebem i poznacie, że Ja, Pan, jestem Bogiem waszym. I stało się pod wieczór, że nadleciały przepiórki i pokryły obóz, a z rana warstwa rosy leżała wokół obozu. A gdy warstwa rosy się podniosła, oto na powierzchni pustyni było coś drobnego, ziarnistego, drobnego niby szron na ziemi. Gdy to ujrzeli synowie izraelscy, mówili jeden do drugiego: Co to jest? bo nie wiedzieli, co to było. A Mojżesz rzekł do nich: To jest chleb, który Pan dał wam do jedzenia. Oto, co rozkazał Pan: Zbierajcie z niego, każdy według tego, ile potrzebuje do jedzenia, omer na głowę. Niechaj każdy zbierze według liczby osób, które należą do jego namiotu. Synowie izraelscy uczynili tak i zbierali, jedni więcej, drudzy mniej. A gdy to odmierzali na Omery, ten, co zebrał więcej, nie miał nadmiaru, a ten, co zebrał mniej, nie miał braku. Każdy zebrał tyle, ile mógł zjeść”. (2 Mż 16,2.3.11-18)

Słowo Boże posiada przedziwne własności. Autor *Listu do Hebrajczyków* pisze, że jest ono jak miecz obosieczny i sięga do najgłębszych warstw duszy ludzkiej (Hbr 4,12). Dzieje się to w różny sposób. Raz stawia człowieka bezpośrednio wobec woli wszechmocnego Boga, osądza go i orzeka w jakiej sytuacji znajduje się człowiek jako grzesznik. Innym razem wskazuje na Boga jako miłosiernego Ojca, napełnia serce przedziwną mocą i budzi wiarę i nadzieję. Jeszcze innym razem kieruje myśli ku przeszłości, jak jest w wypadku naszego dzisiejszego tekstu biblijnego i nakazuje zastanawiać się nad naszym człowieczym losem oraz szukać analogii pomiędzy przeszłością a teraźniejszością. Przeszłość nie tylko jest czasem, który należy do historii. Przeszłość zawsze wyciska swe piętno na teraźniejszości i decyduje często o kształcie przyszłości.

Czy jest tak również w wypadku tej starej historii o ludzie izraelskim, wędrującym przez pustynię do Ziemi Obiecanej?

Nie trudno będzie nam się o tym przekonać, jeśli sobie na wstępie powiemy, że przecież lud Boży, obojętnie czy ten stary, izraelski, czy też ten powołany i odnowiony w Jezusie Chrystusie, zawsze znajduje się w drodze. Jest społecznością nieustannie wędrującą (*communio viatorum*). Nigdy w przeszłości, a także w teraźniejszości nie znalazł się już u celu. Idziemy nieustannie ku nowej ziemi, niebieskiej ojczyźnie. I już w tym ujawnia się to, co powiedzieliśmy, że przeszłość jest światłem dla teraźniejszości, pozwala ją rozumieć i należycie zinterpretować.

Słowo naszego tekstu biblijnego mówi o ludzie izraelskim i o Bogu. Najpierw przyjrzyjmy się wędrującemu ludowi JAHWE.

Biblia nie zawsze składa dobre świadectwo o ludzie izraelskim. Oto dzisiaj słyszymy, że Izraelici szemrali w czasie wędrówki przez pustynię przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. Biblia nie mówi o tym wyraźnie, że naród izraelski szemrał przeciwko Bogu, ale treść pretensji jakie miał lud, odsłania przed nami jego właściwe oblicze i marazm duchowy. Izrael, chociaż był niewielkim ludem, doznał przecież wielkiego zaszczytu. Bóg go sobie upodobał i zawarł z nim łaskawe przymierze. A mimo to z niezadowoleniem mówił ustami najbardziej niezadowolonych: „Obyśmy byli pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej, gdyśmy siadali przy garnku mięsa i mogli się najeść chleba do syta! Bo wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby całe to zgromadzenie zamorzyć głodem". To nie jest wspominanie jedynie pełnych garnków mięsa. To jest znacznie coś więcej. To jest opowiedzenie się przeciwko Bogu, wszak to decyzją Boga lud wyszedł z Egiptu. Izraelici będąc już na pustyni, sądzili, że lepiej było sprzeciwić się Bogu i Jego słudze Mojżeszowi, żyć w niewoli i upodleniu i mieć pełne garnki mięsa i dostatek chleba. Stojąc wobec wyboru: dobrobyt albo Bóg, dostatek jedzenia albo wolność, Izrael wybrałby dobrobyt, gdyby suwerenną decyzją Boga, nie został wyprowadzony z niewoli egipskiej.

Lud Boży zawsze stoi wobec wyboru: Bóg albo sprawy tego świata. Wszyscy chrześcijanie stoją wobec decyzji: Bóg albo sława, dostatek zdobyty w nieuczciwy sposób. Niejednokrotnie sława zaspokajająca grzeszną pychę, dostatek nasycający rządzę posiadania, łączy się z niewolniczą zależnością od świata, samego siebie i grzechu. Nie zawsze tak jest, ale w dzisiejszym świecie, w którym ceni się cwaniactwo, a nieuczciwość nie nazywa się przestępstwem, lecz zapobiegliwością, rzadko dochodzi się do wielkości tytaniczną i uczciwą pracą. Zresztą tak droga do wielkości jest czymś godnym pogardy i niezauważenia.

Różnie to bywa w życiu, gdy wyznawcy Jezusa muszą dokonać wyboru pomiędzy Bogiem a tym wszystkim, co określamy jednym słowem: świat. Jedni nie dadzą się sprzedać za przysłowiowy garnek mięsa, bo więcej sobie czynią wolność i niezależność, inni wybierają zaszczyty, rozgłos, sławę, pieniądze i wygodne życie. Jeszcze inni próbują służyć Bogu i światu. Ale Pan Jezus powiedział, że nie można służyć dwom panom (Mt 6,24). A jeśli wspomnieliśmy tu teraz naszego Zbawiciela, to należy wskazać na Niego, jako na najlepszy przykład do naśladowania. Szatan ofiarował mu wszystkie królestwa świata w zamian za pokłon. Ofiarował mu godność królewską bez poświęcenia, cierpienia i śmierci. Ale nasz Pan tej drogi nie obrał. Odpowiedział: „Idź precz szatanie" (Mt 4,10). Lud widząc cuda jakie czynił Jezus, chciał obwołać Go królem, powiedzmy wyraźnie – królem chleba, lecz Pan wolał usunąć się na ubocze (J 614.15). Dla Chrystusa najważniejsze było posłuszeństwo woli Bożej.

Spójrzmy jeszcze raz na szemrzący lud izraelski! To prawda, że na pustyni nie łatwo było żyć i w pewnym sensie można zrozumieć głodnych i zmęczonych ludzi. Ale gdy Bóg zmusił do uległości faraona, wyprowadził lud z Egiptu możną ręką i przyobiecał go doprowadzić do ziemi, którą obiecał dać potomkom Abrahama, Izaaka i Jakuba, to dał dostatecznie dość dowodów swej mocy i potęgi. Dlaczego więc lud szemrze? Dlaczego jest niezadowolony? A jednak jest niezadowolony i szemrze, bo ludowi izraelskiemu brak było jednego, tego co w życiu człowieka z Bogiem jest najważniejsze, a mianowicie zaufania Bogu.

Czy nie dostrzegamy w tamtej sytuacji i w tamtym ludzie na pustyni obrazu nas i naszej sytuacji? Widzimy, że od tamtych czasów ludzka natura się nie zmieniła. Również i my szemrzemy przeciwko losowi. Nie mamy trzeźwej oceny sytuacji i brak nam szczerej ufności. Lękamy się jutrzejszego dnia. Boimy się przyszłości. Zapominamy, że Pan Bóg ma nas swojej opiece i że przeszłość dowodzi Bożej opatrzności.

A teraz spójrzmy na Pana Boga poprzez słowa naszego tekstu biblijnego! Dla naszej wiary to spojrzenie jest najważniejsze. Czytamy, że Bóg usłyszał szemranie ludu izraelskiego przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. I Bóg odpowiedział na szemranie ludu. Otrzymał on chleb w postaci manny oraz przepiórki. Mógł do woli nasycić się z ręki Bożej.

Zastanawiające jest to, dlaczego Bóg w ten sposób zareagował na szemranie ludu. Z innych kart Biblii wiemy, że na podobne zachowanie ludu, Bóg odpowiadał karaniem. Czyżby Bóg sądził, że Izraelici mają słuszność?

Sądzić należy, że Bóg zareagował właśnie w ten sposób, nie dlatego, aby Izrael i nas przekonać, iż jest On po to, aby spełniać ludzkie zachcianki, realizować nasze prośby i odpowiadać na nasze życzenia. Tak Bóg niejednokrotnie przez ludzi jest traktowany. Wielu sądzi, że jest On instytucją załatwiającą skargi i zażalenia. Kto tak sądzi, nie wierzy w suwerennego Boga, lecz w jakiegoś idola , czybożka.

A więc dlaczego? Nie myślmy, że Bóg jest despotą, że jest twardy, ślepy, bez serca, nie rozumiejący potrzeb człowieka. Otóż Bóg naprawdę widział potrzebny swojego ludu na pustyni. Chociaż Izraelici szemrali przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi, a więc pośrednio także przeciwko Bogu, to jednak przyszedł z pomocą. Tego wymagała sytuacja. Pan Jezus powiedział, że wie Ojciec nasz niebieski czego potrzebujemy (Mt 6, 25nn).

Jeśli Pan Bóg miałby karać człowieka za każdy jego grzech, to musiałby nas karać codziennie i nieustannie, wiele bowiem grzeszymy i na karanie zasługujemy. Bóg w swojej cierpliwości, co prawda nie pobłaża nam, ale daje szansę do poprawy, czas do zastanowienia się nad sobą. Bóg przyszedł z pomocą Izraelitom, aby jeszcze raz okazać swą moc i na nowo pobudzić serca do szczerej ufności. Okazana Izraelowi dobroć, miała prowadzić do upamiętania.

Podobnie Bóg czyni z nami. Okazuje cierpliwość i swoją moc. Różne są sposoby Bożego działania. Zawsze ma ono na celu dobro człowieka i jego zbawienie. Sens Bożego działania najpełniej ujawnia się w krzyżu Chrystusa. Chrystus jest znakiem cierpliwości Bożej nad nami i znakiem zbawczej mocy naszego Ojca niebieskiego. W Nim okazał nam Najwyższy zmiłowanie i przez Niego dokonał wielkie dzieło zbawienia świata. Przedziwna to moc. Okazał ją w słabości krzyża, słabość Boża bowiem przewyższa wszelkie potęgi świata. I dlatego dla nas kazanie o krzyżu jest dobrą nowiną na naszej wyboistej drodze życia, Ewangelią zbawienia, słowem budzącym ufność, że mamy Ojca, który nas widzi i nie opuści. On wie najlepiej czego potrzebujemy i dlatego zachęca nas przez Jezusa, abyśmy najpierw szukali Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne zostanie nam dane (Mt 6,33). A otrzymując to wszystko inne, co jest nam potrzebne do życia, nie zapomnijmy o pytaniu apostoła Pawła, które postawił w *Liście do Rzymian*: „Może lekceważysz bogactwo jego dobroci i cierpliwości, i pobłażliwości, nie zważając na to, że dobroć Boża do upamiętania cię prowadzi?" (Rz 2,4) Niech zawsze ono będzie przed naszymi oczami, a naszym życiem na nie odpowiadajmy! Amen.

„Tyś dobry w dziełach widzialnych, wierny wobec tych, co Tobie ufają, litościwy i miłosierny. Odpuść nam nieprawości nasze i niesprawiedliwości, i grzechy, i przewinienia. Nie poczytuj żadnego grzechu sługom twym i służebnicom, lecz oczyść nas prawdą swoją i prostuj kroki nasze, abyśmy chodzili w świętości serca, i czynili to co dobre i przyjemne w oczach twoich i w oczach tych co nam przewodzą".

Klemens Rzymski, *Pierwszy list do Koryntian*

8. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Postępujcie jako dzieci światłości, bo owocem światłości jest wszelka dobroć i sprawiedliwość, i prawda. **(Ef 5,8.9)**

Postępujcie jako dzieci światłości

„Postępujcie jako dzieci światłości, bo owocem światłości jest wszelka dobroć i sprawiedliwość, i prawda. Dochodźcie tego, co jest miłe Panu i nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej karćcie, bo to nawet wstyd mówić, co się potajemnie wśród nich dzieje. Wszystko to zaś dzięki światłu wychodzi na jaw jako potępienia godne; wszystko bowiem, co się ujawnia, jest światłem. Dlatego powiedziano: Obudź się, który śpisz, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus”.

(Ef 5,8b-14)

Hasło 8. niedzieli po Trójcy Świętej: „Postępujcie jako dzieci światłości, bo owocem światłości jest wszelka dobroć i sprawiedliwość, i prawda”, pochodzi ze starokościelnej lekcji apostolskiej. W nim jest też zawarta przewodnia myśl tej niedzieli.

Hasło wzywa do postępowania godnego dzieci światłości. Wezwanie to można rozważać jako wezwanie do pozytywnego działania lub jako wezwanie do unikania tego wszystkiego, co jest niegodne dzieci światłości. Takie jest życie wierzącego, który musi być otwarty na otaczających go ludzi, a więc czynić dobro, nieść pomoc bliźnim, a także musi być zamknięty, oddzielony od tego, co złe i niesprawiedliwe, a więc unikać wszelkich uczynków ciemności. Jedno i drugie jest ważne, ale ze względu na istotę chrześcijańskiego powołania na pierwszym miejscu powinno być pozytywne postępowanie. I tak też jest w naszej apostolskiej lekcji. Rozpoczyna się ona od wezwania: **Postępujcie jako dzieci światłości**.

Jak powinny postępować dzieci światłości?

Jezus powiedział o sobie: „Ja jestem światłość świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” (J 8,12). Do uczniów swoich zaś powiedział: „Wy jesteście światłością świata” (Mt 5,14). Żaden blask ich nie otaczał. Byli światłością dzięki Nauczycielowi, za którym poszli, dzięki społeczności z Nim i przyjęciu Jego Ewangelii o bliskości Królestwa Bożego. Idąc za Jezusem, zostali przeobrażeni, chociaż nie od razu. Przeżyli jeszcze nieraz ciemne i mroczne chwile, których się wstydzili. Piotr zaparł się Jezusa, Tomasz miał trudności z uwierzeniem w zmartwychwstanie Jezusa. Judasz zaś zdradził Jezusa. Bycie światłością świata było dla nich zadaniem, którego wykonanie bez Jezusa nie było możliwe. Żyjąc w społeczności prawdziwej światłości świata, którą był Chrystus, byli również światłością w świecie dla innych ludzi. Byli odbiciem blasku ich Pana. Dlatego Apostoł Pański właśnie napisał: „Postępujcie jako dzieci światłości”.

Wierzący powinni dążyć do dobroci, sprawiedliwości i prawdy. Wtedy będą się podobać Panu. Naśladując Jego dobroć, chodząc w Jego sprawiedliwości i prawdzie, prawdziwie okażą się dziećmi światłości.

Apostoł Pański pisze, co to znaczy chodzić w sprawiedliwości. To znaczy okazywać dobro, chodzić w sprawiedliwości i prawdzie, bo „owocem światłości jest wszelka dobroć i sprawiedliwość, i prawda”. Dobro, sprawiedliwość, prawda – to nie są atrybuty chrześcijan, bo człowiek

nie jest dobry ani sprawiedliwy, ani też nie jest prawdą. Dobry, sprawiedliwy i prawy jest jedynie Bóg. Człowiek powinien dążyć do dobra, sprawiedliwości i prawdy. W sferze ludzkiego życia są to przymioty etyczne, które muszą się objawiać w postaci konkretnych owoców. Mogą się one pojawić na drzewie ludzkiego życia jedynie wówczas, kiedy człowiek podda się kierownictwu Ducha Świętego. Duch Święty przez Słowo Boże mówi nam, co jest dobre i sprawiedliwe. A dobro, sprawiedliwość i prawda przybierają różną formę, a to w zależności od sytuacji, w jakiej się znajdujemy dziś lub znajdziemy jutro, czy za rok. Tam gdzie jest bieda, niedostatek, klęska żywiołowa, dobrem jest konkretna pomoc, w postaci fizycznej pracy czy konkretnego dobra materialnego. Tam gdzie ludziom dzieje się krzywda, tam musi dziać się sprawiedliwość, a tam gdzie ludzie wzajemnie siebie oczerniają, gdzie walczy się kłamstwem i potwarzą, chrześcijanie powinni stanąć po stronie prawdy.

Tam gdzie nie dzieje się dobro, sprawiedliwość i prawda, tam nie można mówić o chrześcijańskim życiu, chociażby ludzie nie wiem jak starali się przekonywać innych, że są wierzącymi. Brak dobroci i sprawiedliwości demaskuje tych, którzy posługują się tylko deklaracjami.

Apostoł napomina także: **Nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności**. Wierzący nie mogą mieć żadnego związku z fałszem, złymi uczynkami itp. Są oni – jak pisze apostoł Paweł – świątynią Ducha Świętego. A nie ma żadnej społeczności między światłością a ciemnością i obłudą. Duch Boży nie znosi obok siebie ducha fałszu, niezgody, chciwości, kłamstwa itp. Świętość wyklucza grzeszne postępowanie, światłość rozprasza ciemność. Apostoł Paweł ostrzega: „Albo czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie łudźcie się! Ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozpustnicy, ani mężołożnicy, ani złodzieje, ani chciwcy, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy Królestwa Bożego nie odziedziczą" (1 Kor 6,9.10) A nie było to ostrzeżenie aktualne jedynie w Koryncie, gdzie działo się wiele gorszących rzeczy nawet w samym korynckim Kościele, ale musi to ostrzeżenie głośno brzmieć we współczesnym świecie, w którym ludzie przestali się już wstydzić tych rzeczy, które w Nowym Testamencie nazwane są uczynkami ciemności.

Ludzie dzisiaj nie wstydzą się niemoralnego życia. Wielu na co dzień posługuje się kłamstwem, byleby tylko osiągnąć zamierzony cel. Czyni to wielu polityków na oczach całego narodu. Nie zawsze też ludzie Kościoła potrafią się wyzwolić z sieci kłamstwa i obłudy.

Wielu ludzi dzisiaj obnosi się swoim niegodnym postępowaniem, chcąc w ten sposób zademonstrować swoją niezależność. Rozboje, kradzieże, gwałty, deprawowanie dzieci i młodzieży, przekupstwo – to wszystko są uczynki ciemności, które nie mają nic wspólnego z Duchem Prawdy.

Apostoł Paweł uczy, że jesteśmy świątynią Bożą, że ciała nasze są mieszkaniem Ducha Świętego. W jednej świątyni nie mogą mieszkać obok siebie uczynki światłości i uczynki ciemności, bo nie ma żadnej społeczności między Chrystusem, Prawdą a diabłem, duchem kłamstwa. Nie można tymi samymi ustami czcić świętego Boga i składać fałszywe świadectwo. Nie można w niedzielę zajmować ławki w kościele, a w ciągu tygodnia, czynić pod osłoną ciemności rzeczy, o których nawet – jak mówi Słowo Boże – wstyd wspominać. Nie chodzi o to, aby żyć na wzór średniowiecznych mnichów i mniszek za murami klasztorów, ale żeby żyć jak Chrystus między ludźmi i dla ludzi, i aby w ten sposób oddawać cześć Bogu, Panu światłości i prawdy.

Jest w naszej lekcji apostolskiej dość tajemnicze słowo, którego nie możemy pozostawić bez wyjaśnienia: „**Wszystko dzięki światłu wychodzi na jaw jako potępienia godne**; wszystko, co się ujawnia, jest światłem". Jest rzeczą oczywistą, że w blasku światła dostrzegamy wszystko to, co nas otacza. Dzięki światłu Słowa Bożego rozpoznajemy wartość ludzkich słów i czynów.

Światłość Słowa nie tylko wskazuje kierunek, ale przede wszystkim osądza nasze postępowanie, słowa i myślenie. W świetle Słowa Bożego poznajemy, że dobro jest dobrem, sprawiedliwość sprawiedliwością, a prawda prawdą. W świetle Słów Pańskich poznajemy, że wszeteczeństwo jest wszeteczeństwem, fałsz fałszem, kłamstwo kłamstwem. Prawo Boże i Ewangelia naszego Pana Jezusa Chrystusa to lustro, w którym chrześcijanie powinni się każdego dnia przeglądać, aby poznać z pomocą Ducha Świętego swoje oblicza, jakim są i na jakiej drodze się znajdują.

Ale co znaczy, że wszystko, co się ujawnia, jest światłem? To oczywiste, że dobro, sprawiedliwość i prawda, kiedy się ujawnią, błyszczą jak oszlifowane diamenty. Ale kiedy ujawnione zostaną uczynki ciemności, czy mogą stać się światłem? To, co czarne, pozostanie czarne, co jest odrażające, takim pozostanie na zawsze. Czego człowiek powinien się wstydzić, pozostanie źródłem wstydu. Ale dzięki światłości człowiek, który tkwi w ciemności, może poznać stan swojej duszy, może zobaczyć przed sobą nową, lepszą drogę, życie godne pochwały. Dzięki światłości zmienić się może życie, które tkwiło w ciemności. Dzięki światłości człowiek może zaowocować i przynosić dobro i czynić sprawiedliwość. Duch Boży, Duch Światłości, Dobra i Sprawiedliwości wyprowadza z ciemności do światłości, aby ciemność już nie panowała ani też nie była osłoną dla uczynków, których człowiek, przede wszystkim człowiek deklarujący swoją przynależność do Kościoła i Chrystusa powinien się wstydzić. Zakończmy więc nasze rozważanie słowami wittenberskiego Reformatora: „Stworzenie bowiem mamy za sobą, zbawienie również zostało dokonane, lecz Duch Święty prowadzi swoje dzieło bezustannie aż do dnia sądnego. W tym celu zgromadził na ziemi zbór, przez który wszystko mówi i działa. Nie zgromadził bowiem jeszcze całego swego chrześcijaństwa ani nie udzielił odpuszczenia. Dlatego wierzymy w Tego, który nas codziennie przez Słowo powołuje i wiarą obdarza, buduje i wzmacnia przez to Słowo i przez odpuszczenie grzechów, aby nas, gdy tego wszystkiego dokona, a my w tym, pozostaniemy i umrzemy dla świata i wszystkiego złego, w końcu w zupełności i na wieki uświęcić – czego teraz oczekujemy w wierze przez Słowo". Amen.

„Dusza ludzka powinna być tak czysta, jak zwierciadło odbijające światło. Gdy zaś do zwierciadła zakradnie się rdza, nie można w nim oglądać oblicza człowieczego: tak też człowiek nie może widzieć Boga, gdy hołduje grzechom".

Teofil z Antiochii, *Do Autolyka*

9. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Komu wiele dano, od tego wiele będzie się żądać, a komu wiele powierzono, od tego więcej będzie się wymagać. (Łk 12,48)

Skarb ponad wszystkie skarby

Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje tą rolę. Dalej podobne jest Królestwo Niebios do kupca, szukającego pięknych pereł, który, gdy znalazł jedną perłę drogocenną, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją. (Mt 13,44-46)

W 9. niedzielę po Trójcy Świętej, Duch Boży kieruje do nas wezwanie, abyśmy podjęli trud szukania Chrystusa i Jego Królestwa. Królestwo Niebios jest bezcennym skarbem. Podobne jest ono do ukrytego w ziemi skarbu, dla którego warto poświęcić wszystkie wartości, aby go posiąść. Królestwo Niebios podobne jest także do kupca poszukującego pięknych i kosztownych pereł. I chociaż „Królestwo Boże przychodzi i bez prośby naszej" (ks. Marcin Luter), to jednak konieczne jest podjęcie trudu, jak było to w wypadku kupca z przypowieści Jezusa, aby przez poświęcenie i wyzbycie się poślednich wartości, otworzyć się dla Chrystusa, w którym przychodzi do nas Królestwo Boże.

Dwa podobieństwa o Królestwie Bożym, o których mówi dzisiejsza Ewangelia, możemy przyrównać do roli, w której ukryty jest wielki skarb prawdy Bożej o Bożym Królestwie. Otwórzmy wieko tej skrzyni, w której skarb ten został złożony!

„Podobne jest Królestwo Niebios do ukrytego w roli skarbu, który człowiek znalazł, ukrył i uradowany odchodzi, i sprzedaje wszystko, co ma, i kupuje tą rolę". A więc Królestwo Boże jest skarbem. Wielkie skarby zazwyczaj są ukryte i niedostępne dla ludzkich oczu. Umieszcza się je w strzeżonych sejfach bankowych. Kosztowne dzieła sztuki, ukryte są w muzealnych magazynach i rzadko wystawia się je na widok publiczny. Inaczej jest z Królestwem Bożym. Ono przyszło w Chrystusie. Bóg chce, aby wkroczyło ono w przestrzeń ludzkiego życia. Ale Pan Jezus powiedział, że jest ono podobne do skarbu ukrytego w ziemi.

Naszemu Panu w przypowieści nie chodziło, aby powiedzieć, że Królestwo Boże jest niedostępne, ukryte i zachowane tylko dla nielicznych. W Jezusowej przypowieści chodzi o przekazanie prawdy, że należy wszystko uczynić, aby stać się obywatelami Królestwa Bożego. Człowiek, który został nazwany rolnikiem w przypowieści, znalazł Królestwo Boże, zobaczył jak wielkim jest skarbem, ale nie mógł związać swojego życia z Królestwem Bożym i jego Królem. Aby mógł mieć na własność ów skarb, musiał kupić rolę, w której skarb był ukryty. Zapytajmy więc: Gdzie, lub w czym ukryte jest Królestwo Boże?

Królestwo Boże jest w świecie, jak ów skarb w roli. Należy go odnaleźć i posiąść te duchowe wielkości i wartości, w których ukryty jest skarb nad wszystkie skarby.

Królestwo Boże szerzy się tam, gdzie zwiastowana jest Ewangelia Jezusa Chrystusa i o Jezusie Chrystusie, gdzie głosi się słowo o miłosierdziu i łasce Bożej.

Chcesz być obywatelem Królestwa Bożego, uczyń wszystko, aby rządziła tobą Ewangelia. Stój mocno na gruncie Chrystusowej Ewangelii, a wtedy przyjdzie do ciebie Królestwo Boże. Rozkochaj się w sprawiedliwości, którą głosi Ewangelia naszego Zbawiciela, a wtedy na stałe

związesz się z wartościami, które oferuje Ewangelia o Jezusie Chrystusie. Bądź blisko Chrystusowej Ewangelii, a wtedy odnajdziesz Królestwo Boże i staniesz się szczęśliwym obywatelem Królestwa Bożego.

Pan Jezus także powiedział: „Podobne jest Królestwo Niebios do kupca, szukającego pięknych pereł, który, gdy znalazł jedną perłę drogocenną, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją".

Przez całe życie czegoś szukamy. Jedni szukają szczęścia, inni pragną bogactwa. Jedni pragną wiedzy, inni pokoju i sprawiedliwości. To godne uwagi „perły". Ale jest perła najcenniejsza i najpiękniejsza. Jest nią Królestwo Boże. Mieni się ona wspaniałym, niezniszczalnym blaskiem. Blasku tego nie przyćmi żadne ziemskie światło ani chwała ludzkiej mądrości.

Kupiec z przypowieści Jezusa znalazł najpiękniejszą i drogocenną perłę. Aby ją mieć w swojej kolekcji, musiał ją kupić. Wartość jej była równa wartości wszystkich innych pereł, które kupiec posiadał.

Chcesz posiąść skarb nad skarby, nie musisz długo szukać. Nie musisz zań zapłacić żadnymi pieniędzmi i żadną rzeczą. Chociaż Pan Jezus powiedział, że kupiec sprzedał wszystkie perły, które posiadał, aby nabyć tą, którą znalazł, to jednak chodziło naszemu Panu w przypowieści o kupcu i perle, nie o kupno za jakieś inne skarby, ale o to, że szukać należy Królestwa Bożego tak długo, aż zostanie ono odnalezione.

Jeśli chodzi o Królestwo Boże, to odnosi się do jego nabycia słowo z Księgo Izajasza: „Nuże, wszyscy, którzy macie pragnienie, pójdźcie do wód, a którzy nie macie pieniędzy, pójdźcie, kupujcie i jedzcie! Pójdźcie, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia wino i mleko! Czemu macie płacić pieniędzmi za to, co nie jest chlebem, dawać ciężko zdobyty zarobek za to, co nie syci? Słuchajcie mnie uważnie, a będzie jedli dobre rzeczy, a tłustym pokarmem pokrzepi się wasza dusza! Nakłońcie swojego ucha i pójdźcie do mnie, słuchajcie, a ożyje wasza dusza!" (Iz 55,1-3a). Królestwo Boże jest skarbem, a prawda o Królestwie Bożym jest pokarmem i napojem dla człowieka poszukującego społeczności z Bogiem.

Modlimy się codziennie do Boga: „Przyjdź Królestwo Twoje". Ks. Marcin Luter objaśnił tę prośbę Modlitwy Pańskiej w następujących słowach: „Królestwo Boże przychodzi wprawdzie samo przez się i bez prośby naszej, lecz prosimy w tej modlitwie, aby też do nas przyszło". Na pytanie: „Jak się to dzieje?", odpowiada: „Gdy Ojciec niebieski daje nam Ducha swego Świętego, tak iż za Jego łaską Słowu Jego świętemu wierzymy i bogobojnie żyjemy, tu docześnie, a tam wiecznie". Chociaż więc Królestwo Boże przychodzi do nas i bez prośby naszej, bo przychodzi w Chrystusie, to jednak z naszej strony potrzebny jest pewien wysiłek. Nasz Reformator mówi o wierze i o bogobojnym życiu.

Rolnik poszedł kupić rolę, kupiec sprzedał wszystkie perły, które posiadał i kupił tę najcenniejszą i najpiękniejszą.

Królestwo Boże przyszło do nas w Chrystusie. Przekroczyło ono wieczność i wkroczyło w naszą ludzką historię. Jest ono w naszym zasięgu. Jest ono o krok od nas. Zróbmy ten krok!

Co to znaczy?

Przypowieści Jezusa o Królestwie Bożym na to pytanie odpowiadają. Idź tam, gdzie głoszona jest Ewangelia. Śmiało wkrocz na jej grunt i żyj nią każdego dnia, to znaczy: niech rządzi w twoim sercu pokój i kieruj się swoim życiu ewangeliczną sprawiedliwością, bowiem apostoł Paweł pisał: „Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu

Świętym. Bo kto w tym służy Chrystusowi, miły jest Bogu i przyjemny ludziom" (Rz 14,17.18). Poznasz też wtedy, że największą wartość z pośród wszystkich wartościowych rzeczy na tym świecie, ma Królestwo Boże. Jeśli nie możesz być obywatelem Królestwa Bożego, jeśli nie potrafisz oddychać świeżością Ewangelii o Królestwie Bożym, bo przeszkadzają ci w tym inne, światowe wartości, musisz się ich wyrzec, aby w życiu twoim zapanowała sprawiedliwość Królestwa Bożego. I tu musimy przypomnieć słowa Jezusa: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane" (Mt6,33). A więc szukać Królestwa Bożego, znaczy poszukiwać jego sprawiedliwości, wyjść naprzeciw Chrystusowi, w którym przychodzi do nas i między nas Królestwo Boże, a więc panowanie żywego, łaskawego i miłosiernego Boga.

„Jeden skarb bym posiąść chciał, sercu najzacniejszy,
Który by na wieki trwał, skarb ten najpewniejszy;
Nie uszkodzi go ni rdza, złodziej oń niewiele dba,
Powódź mi go nie podmyje, ogień nie pożera
Ani czas wydziera". Amen.

„Jeżeli nie jest rzeczą możliwą, byśmy osiągnęli w tym życiu doskonałe poznanie rzeczy, to cóż mi pozostaje? Jaka będzie nadzieja? Bezwzględnie odpowiesz: Królestwo niebieskie. Sądzę zaś, że to nie jest nic innego, jak osiągnięcie tego, co jest najczystsze i najdoskonalsze. A najdoskonalszym, co istnieje, jest poznanie Boga".

Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 20 – Streszczenie prawd wiary*

10. niedziela po Świętej Trójcy – Kościół i Izrael

Hasło tygodnia

Błogosławiony naród, którego Bogiem jest Pan, lud, który wybrał sobie na dziedzictwo. (Ps 33,12)

Kościół i Izrael

„Tak mówi Pan Zastępów: Jeszcze będzie tak, że przyjdą ludy i mieszkańcy wielu miast. Mieszkańcy jednego miasta pójdą do drugiego, mówiąc: Nuże, pójdźmy przebłagać oblicze Pana i szukać Pana Zastępów! Ja także pójdę! I przyjdzie wiele ludów i potężnych narodów, aby szukać Pana Zastępów w Jeruzalemie i przebłagać oblicze Pana. Tak mówi Pan Zastępów: Stanie się w owych dniach, że dziesięciu mężów ze wszystkich języków narodów odważy się i uchwyci się rąbka szaty jednego Judejczyka, mówiąc: Pójdziemy z wami, bo słyszeliśmy, że z wami jest Bóg". (Za 8,20-23)

W 10. niedzielę po Świętej Trójcy wspominamy drugie zburzenie jerozolimskiej świątyni, które miało miejsce 10 sierpnia 70 roku po Chr. oraz związek chrześcijańskiego Kościoła z Izraelem, ludem pierwszego przymierza. Związek ten jest oczywisty, chrześcijaństwo tkwi swoimi korzeniami w Starym Testamencie i judaizmie czasów naszego Pana Jezusa Chrystusa. Taki był Boży plan zbawienia, że po przymierzu Boga z Abrahamem, nastąpi przymierze synajskie, a gdy się wypełni czas, Bóg zawrze przymierze w Jezusie Chrystusie z całą ludzkością. Dlatego – pisze apostoł Paweł – Abraham jest ojcem wszystkich wierzących, oraz: „Byliście … bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom, zawierającym obietnicę, nie mający nadziei i bez Boga na świecie. Ale teraz wy, którzy niegdyś byliście dalecy, staliście się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową. Albowiem On jest pokojem naszym, On sprawił, że z dwojga jedność powstała, i zburzył w ciele swoim stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni (Ef 2,12-14). Także bez ksiąg Starego Testamentu, nie byłoby ksiąg Nowego Testamentu.

W teologii judaizmu Jakub i Ezaw, synowie Izaaka i Rebeki, są symbolami konfliktu pomiędzy potomkami Jakuba i potomkami Ezawa. Konflikt ten trwa już dziesiątki wieków. Ezaw jest symbolem świata pogańskiego i wrogiego wobec potomków Jakuba, a więc Żydów. Dlatego Żydzi – według teologów judaizmu są prześladowani przez nie-Żydów. Nie ulega wątpliwości, że w przeszłości, a również jeszcze na wielu miejscach są obecnie ludem znienawidzonym, posądzanym o złe rzeczy, dlatego prześladowanym. Wrogość tę usprawiedliwia się krótkim zdaniem – Żydzi Jezusa ukrzyżowali, a zapomina się, że Jezus umarł na krzyżu, za wszystkich ludzi, bo wszyscy ludzie zgrzeszyli i nadal grzeszą.

Czy wrogość wobec Żydów i antysemityzm będzie trwał zawsze?

W Starym Testamencie czytamy, że po powrocie Jakuba ze swoją rodziną, doszło do pojednania między braćmi. Gdy po latach Ezaw zobaczył Jakuba i jego rodzinę, „wybiegł naprzeciw [Jakuba], objął go, rzucił mu się na szyję i ucałował go; i rozpłakali się".

Czy to pojednanie niczego nie zmieniło pomiędzy potomkami Ezawa a potomkami Jakuba?

Potomkowie Jakuba byli prześladowani przez pogańskich sąsiadów, ale też i potomkowie Jakuba wrogo byli usposobieni wobec swoich sąsiadów. Żydzi byli prześladowani za czasów

greckich i rzymskich. Nie układały się też dobrze w Europie stosunki między Żydami a chrześcijanami, głównie w okresie tzw. wojen krzyżowych, ogłaszanych przez papieży. Czasy II wojny światowej dla Żydów były najgorsze.

Czy tak ma być zawsze?

Po II wojnie światowej nastąpiło pewne otrzeźwienie. Gdy świat zapoznał się z tym, co działo się w czasie wojny z Żydami w Getcie w Warszawie, w Oświęcimiu, Treblince i w innych obozach śmierci, nastąpił czas refleksji i dialogu między Żydami a chrześcijańskimi Kościołami. Trwa on do dziś i trwać powinien, dopóki nie nastąpi pokój i całkowite pojednanie. Trwa dialog, ale na wielu miejscach i w wielu ludzkich sercach, nadal żyje nienawiść i dobrze ma się antysemityzm, ciągle w różny sposób usprawiedliwiany.

Nie wystarczy dialog na szczytach. Powinien on mieć miejsce w lokalnych społecznościach. Wszyscy musimy postawić sobie pytanie o własny stosunek do Żydów. Co zrobiłbym i jaka by była moja reakcja, gdybym na co dzień spotykał się ze społecznością ludzi wyznających judaizm. Czy mógłbym z członkami tej społeczności współpracować i pomodlić? Taka refleksja dziś może się przydać na przyszłość.

10. niedziela po Świętej Trójcy – jak powiedzieliśmy – poświęcona jest refleksji, dotyczącej stosunku judaizmu do chrześcijaństwa i Kościołów chrześcijańskich. Powinna być ona powiązana z treścią tekstu biblijnego, przeznaczonego na dzisiejszą niedzielę. Pochodzi on z zakończenia pierwszej części *Księgi proroka Zachariasza*, prowadzi nas do czasu, w którym potomkowie Jakuba powrócili z niewoli babilońskiej. Wyzwoleni niewolnicy Babilończyków, energicznie zabrali się do odbudowy zniszczonej ojczyzny, domów, a także jerozolimskiej świątyni. Ale zapał i energia z biegiem czasu powoli wygasała. Szczególnie odbudowa świątyni postępowała bardzo powoli. A powinno być inaczej. Odbudowana świątynia miała zjednoczyć potomków Jakuba i napełnić ich przekonaniem, że Bóg jest z nimi.

Aby ożywiona została wiara, aby nowy duch wstąpił w serca potomków Jakuba, Pan Bóg nakazał prorokowi Zachariaszowi zwiastować słowo, które przeniesie uwolniony naród po latach niewoli do czasów końca nienawiść pogan do potomków Jakuba. „Jeszcze będzie tak, że przyjdą ludy i mieszkańcy wielu miast. Mieszkańcy jednego miasta pójdą do drugiego, mówiąc: Nuże, pójdźmy przebłagać oblicze Pana i szukać Pana Zastępów! Ja także pójdę! I przyjdzie wiele ludów i potężnych narodów, aby szukać Pana Zastępów w Jeruzalemie i przebłagać oblicze Pana". Jerozolima ma stać się miejscem pielgrzymek wielu narodów. W niej dojdzie do pojednania z Bogiem i między ludźmi.

Czy te czasy już nadeszły, czy też dopiero nadejdą?

Pozostawmy to pytanie na uboczu, a bliżej przyjrzyjmy się zakończeniu dzisiejszego tekstu biblijnego, które wiele nam wyjaśni. „Stanie się w owych dniach, że dziesięciu mężów ze wszystkich języków narodów odważy się i uchwyci się rąbka szaty jednego Judejczyka, mówiąc: Pójdziemy z wami, bo słyszeliśmy, że z wami jest Bóg". Słowa te dają nam wiele do myślenia, szczególnie wtedy, kiedy spojrzymy na nie w świetle Nowego Testamentu i zinterpretujemy je w kontekście nowotestamentowej chrystologii. W Judejczyku, którego uchwycą się śpieszący do Jerozolimy, możemy zobaczyć naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Chociaż Pan Jezus powiedział, że przyszedł do Żydów, to jednak nie odrzucił i z pogardą nie odniósł się do żadnego poganina. W *Ewangelii św. Jana* czytamy, że Grecy, którzy przyszli do Jerozolimy, chcieli zobaczyć Jezusa (J 12,20nn). Nie ukrył się przed nimi. Uzdrawiał też pogan. Przyjaźnie rozmawiał z Samarytanką przy studni Jakubowej. Na jej pytanie: „Gdzie należy cześć oddawać Panu Bogu, w

Jerozolimie, czy na górze Garizim w Samarii", odpowiedział: „Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, bo zbawienie pochodzi od Żydów. Lecz nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali. Bóg jest Duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w Duchu i w prawdzie." (J 4,22-24). Do Samarytanki powiedział też: „Zbawienie jest z Żydów". To znaczy, że wszystkie Boże obietnice, dotyczące zbawienia, dane praojcom Żydów, nie utraciły ważności i możemy na ich podstawie budować swoją wiarę i być pewni zbawienia. Dlatego Stary Testament, nie tylko jest Pismem Świętym Żydów, ale jest Pismem Świętym chrześcijańskiego Kościoła.

Dzisiaj tym Judejczykiem, który prowadzi do Boga jest Pan Jezus. Nie tylko prowadzi, ale On jest świątynią, w której każdy może spotkać się z wszechmogącym Bogiem. Wiele mówi nam dialog, który po wypędzeniu z jerozolimskiej świątyni bankierów i sprzedawców zwierząt ofiarnych, Jezus prowadził z Żydami. Żydzi zapytali Jezusa: „Jaki znak pokażesz nam na dowód, że ci to wolno czynić?" Na pytanie Żydów odpowiedział: Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni ją odbuduję". Ale na to odpowiedzieli Żydzi: „Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty w trzy dni chcesz ją odbudować?" Żydzi nie zrozumieli Jezusa, dlatego ewangelista Jan, do dialogu Jezusa z Żydami dodał komentarz, że Pan Jezus mówił o świątyni swojego ciała.

Chrystus jest świątynią, w której spotykamy się z Panem Bogiem. W Chrystusie – zgodnie z wolą Bożą – następuje zjednoczenie ludu pierwszego przymierza z ludem przymierza zawartym przez Boga w Chrystusie, a więc Żydów i wierzących w Chrystusa. Dlatego autor *Listu do Efezjan* napisał: „Pamiętajcie o tym, że wy, niegdyś poganie w ciele, nazywani nieobrzezanymi przez tych, których nazywają obrzezanymi na skutek obrzezki, dokonanej ręką na ciele, byliście w tym czasie bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom, zawierającym obietnicę, nie mający nadziei i bez Boga na świecie. Ale teraz wy, którzy niegdyś byliście dalecy, staliście się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową. Albowiem On jest pokojem naszym, On sprawił, że z dwojga jedność powstała, i zburzył w ciele swoim stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni, On zniósł zakon przykazań i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka i pojednać obydwóch z Bogiem w jednym ciele przez krzyż, zniweczywszy na nim nieprzyjaźń; i przyszedłszy, zwiastował pokój Wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko. Albowiem przez niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu" (Ef 2,11-18). To nas obowiązuje, to nasza wiara i nadzieja. Amen.

„Dwie zaszły w dziejach ludzkości przemiany, dotyczące życia człowieka i uderzające swą wielkością, określane także jako dwa przymierza, a z powodu rozgłosu sprawy – jako trzęsienia ziemi. Pierwsza przemiana i wstrząs – to przejście od kultu bożków do Prawa Mojżeszowego, druga przemiana i wstrząs – to przejście od Prawa Mojżeszowego do Ewangelii".

Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa 31*

11. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. (1 P 5,5)

Z Chrystusem jestem ukrzyżowany

Wiedząc wszakże, że człowiek zostaje usprawiedliwiony nie z uczynków zakonu, a tylko przez wiarę w Chrystusa Jezusa, i myśmy w Chrystusa Jezusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z uczynków zakonu, ponieważ z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek. A jeśli szukając usprawiedliwienia w Chrystusie i my sami okazaliśmy się grzesznikami, to czy Chrystus jest sługą grzechu? Z pewnością nie. Bo jeśli znowu odbudowuję to, co zburzyłem, samego siebie czynię przestępcą. Albowiem ja przez zakon umarłem zakonowi, abym żył Bogu. Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie. Nie odrzucam łaski Bożej; bo jeśli przez zakon jest sprawiedliwość, tedy Chrystus daremnie umarł. (Ga 2, 16-21)

Apostoł Paweł bardzo często w swoich listach porusza problem usprawiedliwienia człowieka. Usprawiedliwienie z łaski przez wiarę jest głównym tematem *Listu do Rzymian*. Pisząc o sytuacji Żydów, po odrzuceniu przez nich Chrystusa, powiada: „nie znając usprawiedliwienia, które pochodzi od Boga, a własne usiłując ustanowić, nie podporządkowali się usprawiedliwieniu Bożemu” (Rz 10,3). To nierozsądne postępowanie ziomków apostoła Pawła, doprowadziło ich do zguby, ale nie bez nadziei. Lecz także wielu chrześcijan, głównie wywodzących się z żydostwa, myślało i uczyło podobnie. Świadectwem tego jest *List apostoła Pawła do Galacjan*. W Kościołach na terenie małoazjatyckiej prowincji, głównie w Galacji działało wielu judaizujących chrześcijan, domagających się od chrześcijan, wywodzących się z pogaństwa, poddania się prawu Mojżeszowemu. Apostoł Paweł uważał za swój obowiązek ostrzec chrześcijan mieszkających w Galacji. Przypominając swoje żydowskie pochodzenie, pisał: „Wiedząc wszakże, że człowiek zostaje usprawiedliwiony nie z uczynków zakonu, a tylko przez wiarę w Chrystusa Jezusa, i myśmy w Chrystusa Jezusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z uczynków zakonu, ponieważ z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek”.

Bliska jest nam ta prawda! Jako spadkobiercy Reformacji, szczycimy się tym, że Reformacja tę Ewangelię o usprawiedliwieniu wypisała na swoich sztandarach. Za Reformatorami nieustannie podkreślamy, że nauka o usprawiedliwieniu z wiary jest artykułem wiary, od którego zależy istnienie, lub upadek Kościoła.

Jednak apostoł Paweł – jak słyszymy – nie zatrzymuje się w swoich rozważaniach nad tym tak ważnym i centralnym tematem chrześcijańskiej nauki, jaką jest Ewangelia o usprawiedliwieniu człowieka z łaski, ale dąży do określenia i zdefiniowania swojej egzystencji jako chrześcijanina i apostoła Jezusa Chrystusa. Czyni to Wielki Apostoł w słowach: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie”.

Powinniśmy te słowa odczytać jako osobiste wyznanie wiary człowieka, który za najwyższe dobro od chwili objawienia się mu pod Damaszkiem Chrystusa, uznawał Jezusa, i to tego ukrzyżowanego. Nie zawsze tak było w życiu apostoła Pawła, ale po spotkaniu pod Damaszkiem zmartwychwstałego Chrystusa, niczego innego nie pragnął, jak tylko znajomości Chrystusa i zdobycia umiejętności zwiastowania łaski Bożej, objawionej w ukrzyżowanym Synu Bożym. Ale powyższe wyznanie Apostoła powinniśmy przyjąć też dzisiaj, jako słowo dane nam od Boga, w którym zawarte jest wskazanie na istotny element naszej chrześcijańskiej egzystencji. Chociaż apostoł Paweł pisze o sobie, to przecież porusza temat, który dotyczy każdego z nas, jako ucznia oraz uczennicy, wyznawców Jezusa Chrystusa.

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus". Co ma na myśli Wielki Apostoł, pisząc te słowa? Jak należy rozumieć to niezwykłe wyznanie? Czy Paweł pisze tu o swoim cierpieniu w służbie dla Chrystusa? A może ma już przed oczyma swoją śmierć męczeńską?

Nie można nie pamiętać o wysiłku apostoła Pawła w naśladowaniu Chrystusa. Ciało jego było nawet naznaczone Chrystusowymi stygmatami. Jednakże Paweł pisząc: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany", myślał o swoim życiu jako chrześcijanina, którym się stał przez wszczepienie w Chrystusa w chwili przyjęcia chrztu w Damaszku. Chrystus stanął na drodze Pawła, otworzył oczy jego serca, przeobraził jego życie i uczynił naczyniem wybranym. Przez chrzest w imię zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa, który się mu objawił, został z Chrystusem połączony na śmierć i życie. I zapewne Paweł miał też na myśli swoje przeżycia, gdy opisując skutki chrztu w imię Jezusa Chrystusa, pisał: „Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili" (Rz 6,3.4).

Z Chrystusem Panem w chrzcie jesteśmy ukrzyżowani i pogrzebani! To jest niepojęta tajemnica życia chrześcijańskiego! Czasem się zdarza, że ludzie przeceniający swoje możliwości w sferze życia duchowego, usiłują ją wyjaśnić i dopatrują się w Bożej decyzji konsekwencji własnych przeżyć i doznań. Tymczasem apostoł Paweł pisze: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany", a więc Wielki Apostoł myśli i pisze jako o rzeczy dokonanej, jako o czymś, co trwa, nieustannie się realizuje we wierze, która chwyta i mocno trzyma te wszystkie dary, które postawione są przed każdym, nad kim z polecenia Chrystusa wypowiedziane zostały słowa: „Chrzczę cię w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego". Ale owo wszczepienie w Chrystusa zobowiązuje każdego do nowego życia, które nie może polegać na koncentrowaniu się na własnym 'ja', lecz na Chrystusie i tylko na Chrystusie. I tę myśl wyraża Wielki Apostoł w słowach: „Żyję już nie ja, ale Chrystus żyje we mnie".

Błogosławiony, kto tak umie i może wyznać za apostołem Pawłem!

Niechaj jednak nikt nie sądzi, że takie wyznanie możliwe jest w życiu człowieka, który o Chrystusie myśli jedynie od święta, lub jest przekonany o swojej pobożności i sprawiedliwości, dzięki której może innych osądzać i realizować swoje egoistyczne drogi pseudowiary. Zawsze z „drżeniem i bojaźnią" należy sprawować swoje zbawienie. Nieustannie należy poszukiwać kontaktu z Chrystusem, który jest źródłem i fundamentem wiary. Życie w Chrystusie i egzystowanie Chrystusa w naszym życiu jest życiem we wierze. I aby nie było wątpliwości, że egzystowanie Chrystusa w nas, znaczy życie we wierze, apostoł Paweł napisał o sobie: „…a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego".

Życie we wierze jest egzystowaniem w nas zmartwychwstałego Chrystusa. Oczywiście chodzi tu o prawdziwą wiarę, a nie o pozory, które mają wytworzyć wokół nas aureolę świętości lub szczególnego oddania Chrystusowi i Jego sprawie. Zarówno niewiara, jak i pozy wiary, oddalają od Chrystusa. Bezwzględne posłuszeństwo Chrystusowi i bezgraniczne zaufanie, gotowość służenia bliźnim w imię miłości Chrystusowej, przywiązanie do Kościoła i poświęcenie samego siebie dla dobra bliźnich i chwały Chrystusa, są znakami egzystowania w Chrystusie i Chrystusa w nas. Żywa społeczność z Chrystusem owocuje w czyny godne naszej wiary, gdyż jedynie latorośle wszczepione w winny krzew, którym jest Chrystus, przynoszą owoc ku chwale Boga i Jego Syna, Jezusa Chrystusa (zob. J 15,1nn).

Naszym chrześcijańskim obowiązkiem jest stałe pogłębianie wiary przez żywy kontakt ze Słowem Bożym. Kto żyje w Chrystusie, a Chrystus w nim, ten karmi się Ewangelią Syna Bożego. Bez pokarmu Słowa Bożego, zamiera w nas prawdziwe życie dla Chrystusa. Apostoł Paweł był pewien tego, że Chrystus go umiłował i życie swoje poświęcił również dla niego, grzesznika i prześladowcy Kościoła przed objawieniem się mu Chrystusa pod Damaszkiem. Możemy być pewni, że również i nas umiłował Syn Boży i za nas zawisł na krzyżu, abyśmy usprawiedliwieni z łaski trwali w wierze w Syna Bożego. Wszelka zasługa jest wykluczona. Pozostaje wiara, która przyjmuje z ręki Boga sprawiedliwość Chrystusa, wiara, w której przyodziani jesteśmy jak płaszczem w Chrystusa, przykrywającym swoją sprawiedliwością nasze grzechy i winy wobec Boga i bliźnich.

Dążmy we wierze do doskonałości, abyśmy umieli w każdej chwili życia za apostołem Pawłem wyznać wobec naszych bliźnich, wobec świata: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie". Módlmy się, aby tak wyznając, nikt nie szukał chwały dla siebie. Amen.

„W Jezusie jestem doskonały,
Bom przezeń wolny jest od win;
W Nim duch mój wesół jest i śmiały,
Jam przezeń jako Boga syn.
Cóż jeszcze mi zaszkodzić może,
Gdy jestem jako dziecię Boże!
W Jezusiem nowo narodzony,
Do czynu zawezwany w Nim
I mocą Jego uzbrojony,
Bym złość zwyciężył w sercu swym.
A gdy mi zgonu czas nadejdzie,
Do nieba dusza moja wejdzie. Amen.

„Póki żyjemy na tej ziemi, pracujemy nad własną doskonałością. W tej chwili podobni jeszcze jesteśmy do gliny w ręku mistrza. …Póki w ciele żyjemy na tym świecie, możemy żałować i pokutować z całego serca za wszelkie zło, jakie popełniliśmy i otrzymać od Pana zbawienie; zawsze bowiem mamy jeszcze czas na poprawę. Gdy jednak opuścimy ten świat, wtedy już ani pokuta, ani poprawa nie będzie możliwa".

Klemens Rzymski, *Drugi list do Koryntian*

12. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Trzciny nadłamanej nie dołamie, a lnu tlejącego nie dogasi. (Iz 42,3)

Rozwiązać pęta

„A nauczał w jednej z synagog w sabat. A oto była tam kobieta, od osiemnastu lat cierpiąca, pochylona tak, że zupełnie nie mogła się wyprostować. A Jezus, ujrzawszy ją, przywołał ją i rzekł do niej: Kobieto, uwolniona jesteś od choroby swojej. I położył na nią ręce; i zaraz wyprostowała się, i chwaliła Boga. A odpowiadając, przełożony bożnicy, oburzony, że Jezus uzdrowił w sabat, rzekł do ludu: Jest sześć dni, kiedy należy pracować. W te dni przychodźcie i dajcie się uzdrawiać, a nie w dzień sabatu. Odpowiedział mu Pan i rzekł: Obłudnicy! Czy nie każdy z was odwiązuje w dzień sabatu swego wołu czy osła od żłobu i nie wyprowadza ich do wodopoju? A czy tej córki Abrahama, którą szatan związał już od osiemnastu lat, nie należało rozwiązać od tych pęt w dniu sabatu? A gdy On to mówił, zawstydzili się wszyscy przeciwnicy jego, natomiast lud cały radował się ze wszystkich chwalebnych czynów, jakich dokonywał”.

(Łk 13,10-17)

Biblia rozpoczyna się opisem stworzenia świata. Nie jest to opis o charakterze naukowym, lecz religijnym. Powstał on w środowisku kapłańskim Starego Testamentu, prawdopodobnie około 2500 lat temu. Celem jego jest uzasadnienie święcenia dnia siódmego, a więc szabatu. Najważniejsze są w nim dwa zdania: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (1 Mż 1, 1) oraz „I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił, i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego, którego Bóg dokonał w stworzeniu” (1 Mż 2,2.3). Te słowa stanowią uzasadnienie przykazania, które znajduje się w Dekalogu: „Pamiętaj o dniu sabatu, aby go święcić. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego: Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani obcy przybysz, który mieszka w twoich bramach. Gdyż w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego Pan pobłogosławił dzień szabatu i poświęcił go” (2 Mż 20,8-11).

Szabat w Starym Testamencie nie jest świętem, jak np. Święto Paschy, czy Święto Pojednania, ale jest dniem świętym, obchodzonym przez Żydów po dzień dzisiejszy każdego siódmego dnia tygodnia. Wokół przykazania, nakazującego Żydom święcenie dnia siódmego, w czasach późniejszych powstało wiele nakazów i zakazów, które nie zawsze były zgodne z duchem przykazania. O tym należy pamiętać, kiedy komentujemy Boże przykazania.

Tekst biblijny, przeznaczony na dzisiejszą niedzielę, mówi o konflikcie pomiędzy Panem Jezusem a przełożonym synagogi (bożnicy), który był wynikiem dwóch odmiennych interpretacji przykazania o święceniu szabatu.

Był więc szabat. Pośród zgromadzonych w synagodze była pewna kobieta, która „od osiemnastu lat była cierpiąca, pochylona tak, że zupełnie nie mogła się wyprostować”. W synagodze był również Pan Jezus. Zauważył On ową kobietę i postanowił ją uzdrowić. Powiedział do

niej: „Kobieto, uwolniona jesteś od swojej choroby”. I położył Jezus na nią ręce; i zaraz wyprostowała się, i chwaliła Boga.

Widząc to przełożony synagogi, z oburzeniem zwrócił się do zgromadzonych w synagodze, mówiąc: „Jest sześć dni, kiedy należy pracować. W te dni przychodźcie i dajcie się uzdrawiać, a nie w dzień szabatu”. Chociaż przełożony nie zaatakował bezpośrednio Pana Jezusa, to jednak jest oczywiste, że jego słowa dotyczyły Jezusa. Bezpośrednio została zganiona chora kobieta, chociaż nie prosiła ona o uzdrowienie. Pan Jezus był pewien, że oburzenie przełożonego synagogi zostało wywołane uzdrowieniem chorej kobiety. Zapytał więc: „Obłudnicy! Czy nie każdy z was odwiązuje w dzień szabatu swego wołu czy osła od żłobu i nie wyprowadza ich do wodopoju? A czy tej córki Abrahama, którą szatan związał już od osiemnastu lat, nie należało rozwiązać od tych pęt w dniu sabatu?”

Wydarzenie w synagodze, pokazuje nam jak odmiennie interpretowane było przykazanie dotyczące szabatu. Przełożony synagogi trzymał się litery przykazania, Jezus zaś ducha przykazania. Apostoł Paweł dlatego – być może między innymi mając na myśli to wydarzenie – napisał: „Taką ufność mamy przez Chrystusa ku Bogu, nie jakobyśmy byli zdolni pomyśleć coś sami z siebie i tylko z siebie, lecz zdolność nasza jest z Boga, który też uzdolnił nas, abyśmy byli sługami nowego przymierza, nie litery, lecz ducha, bo litera zabija, duch zaś ożywia” (2 Kor 3,4-6).

Do odpoczynku szabatowego miało prawo nawet domowe zwierzę. Nie można go było pozbawić jedzenia i picia, skoro człowiek w dniu szabatu miał do tego prawo. Charakterystyczne i kluczowe w dialogu Jezusa z przełożonym sabatu jest słowo: ‘odwiązać, ‘rozwiązać’ Widać wyraźnie, że do odwiązania i rozwiązania – według przełożonego – ma zwierzę, ale chory człowiek już nie. Według niego uzdrowienie jest pracą, ale odwiązanie zwierzęcia i zaprowadzenie do wodopoju pracą nie jest. Według litery prawa tak jest, ale nie według ducha prawa. Dlatego Pan Jezus powiedział: „Obłudnicy”.

Pan Jezus nie był przeciwko izraelskiemu prawu i nie negował ważności i aktualności przykazań, ale postulował ich interpretację według ducha, a nie litery. Dlatego też Pan Jezus przy innej okazji powiedział, że człowiek nie został stworzony przez Boga dla szabatu, ale szabat został ustanowiony dla człowieka (Mk 2,27). W dniu szabatu przestrzegać należy odpoczynku, ale szabat poza odpoczynkiem niczego więcej nie nakłada na człowieka i na zwierzęta. Nie można więc niczym więcej pętać i zniewalać człowieka, ale jeśli to jest koniecznie, w dniu szabatu poświęconego Bogu, należy uwalniać człowieka od różnego rodzaju pęt, w wypadku chorej kobiety szatańskich pęt.

Często w różnych społecznościach prawo odpoczynku interpretuje się w duchu litery, a nie ducha.

W historycznych Kościołach chrześcijańskich, a więc w katolicyzmie, prawosławiu, luteranizmie i innych Kościołach reformacji, szabatowy odpoczynek został przeniesiony – i to już w czasach apostolskich – na pierwszy dzień tygodnia, a więc na niedzielę, dzień Pański. Skoro Jezus ustanawiając Wieczerzą Pańską, ustanowił nową paschę i nakazał jej obchodzenie, skoro dzień zmartwychwstania Jezusa, jest początkiem nowego stworzenia, zwycięstwa życia nad śmiercią, skoro uczniowie od samego początku uroczyście obchodzili dzień Pański, to według ducha nakazu odpoczynku, co siódmego dnia, nam przysługuje odpoczynek i świętowanie odnowienia świata przez Chrystusa w niedzielę, w dzień poświęcony przypominaniu zwycięstwa życia nad śmiercią. Ale nie możemy go obchodzić według litery prawa, który zniewala i zabija, ale według ducha Bożego nakazu. Jeśli według Pana Jezusa, człowiek nie został stworzony dla szabatu, lecz

szabat jest dany człowiekowi, to też człowiek nie został stworzony dla dnia Pańskiego, lecz dzień Pański jest nam dany, do wspominania zbawczego dzieła Chrystusa: uwolnienia od grzechu i duchowego uzdrowienia. Dlatego w niedzielę słuchamy Ewangelii, która jest mocą ku zbawieniu i obchodzenia Wieczerzy Pańskiej, która jest upamiętnieniem zbawczej śmierci Chrystusa, naszego Pana.

Zechciejmy na zakończenie wsłuchać się w wykład ks. dra Marcina Lutra przykazania o święceniu dnia świętego, znajdujący się w „*Małym katechizmie*": „Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy kazaniem i Słowem Jego nie pogardzali, ale je za święte mieli, chętnie go słuchali i uczyli się". W „*Dużym katechizmie*" zaś nasz Reformator pisze: „Przykazanie to nie obchodzi nas, chrześcijan, od strony jego powierzchownego znaczenia, dotyczy ono bowiem rzeczy całkowicie zewnętrznych, jak inne ustanowienia Starego Testamentu, związane z określonymi zwyczajami, osobami, czasem i miejscem, od których teraz jesteśmy wolni przez Chrystusa. się wspólnie, słuchać i omawiać Słowo Boże, potem też chwalić Boga, śpiewać i modlić się… Prosty sens tego przykazania jest zatem taki: Skoro święta tak czy owak bywają obchodzone, należy je przeznaczyć na nauczanie Słowa Bożego, tak aby właściwą funkcją tego dnia było sprawowanie urzędu kaznodziejskiego dla młodych i prostego ludu; nie należy wszakże tego święcenia pojmować tak ciasno, żeby z jego powodu inna okolicznościowa robota, bez której się obejść nie można, miała być wzbroniona". Amen.

„W niedzielę trzeba powstrzymać się od zajęć ziemskich i poświęcić czas różnorodnej (tzn. prywatnej i publicznej) modlitwie, aby zaniedbania popełnione w ciągu sześciu dni, wynagrodzić modlitwami".

Grzegorz Wielki, *List do obywateli Rzymu*

13. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście.

(Mt 25,40)

Zakazy i nakazy Boże

„I przemówił Pan do Mojżesza: Mów do całego zgromadzenia synów izraelskich i powiedz im: Świętymi bądźcie, bom Ja jest święty, Pan, Bóg wasz. Niech każdy czci swoją matkę i swego ojca. Przestrzegajcie też moich sabatów; Ja, Pan, jestem Bogiem waszym. Nie będziesz uciskał swego bliźniego i nie będziesz go obdzierał. Nie będziesz zatrzymywał u siebie przez noc do rana zapłaty najemnika. Nie będziesz złorzeczył głuchemu, a przed ślepym nie będziesz kładł przeszkody, ale będziesz się bał Boga swojego; Jam jest Pan. Nie będziecie czynić krzywdy w sądzie; nie będziesz dawał pierwszeństwa biedakowi, ale też nie będziesz miał względów dla bogatego. Sprawiedliwie sądzić będziesz bliźniego swego. Nie będziesz szerzył oszczerstw wśród ludu swojego i nie będziesz nastawał na życie swego bliźniego; Jam jest Pan. Nie będziesz chował w sercu swoim nienawiści do brata swego. Będziesz gorliwie upominał bliźniego swego, abyś nie ponosił za niego grzechu. Nie będziesz się mścił i nie będziesz chował urazy do synów twego ludu, lecz będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Jam jest Pan! Jeżeli w waszej ziemi zamieszka z tobą obcy przybysz, nie będziesz go gnębił. Obcy przybysz, który mieszka z wami, niech będzie jako tubylec wpośród was samych; będziesz go miłował jak siebie samego, gdyż i wy byliście obcymi przybyszami w ziemi egipskiej; Ja, Pan, jestem Bogiem waszym”.

(3 Mż 19,1-3.13-18.33-34)

Trzy tygodnie temu, w 10. niedzielę po Świętej Trójcy, poświęconej związkowi pomiędzy Synagogą a Kościołem, czyli Żydami a wyznawcami Jezusa Chrystusa, powiedzieliśmy, że wszystkie obietnice dane Abrahamowi, są dane Żydom, jako potomkom Abrahama, ale że są one dane także wszystkim potomkom Abrahama według wiary. Mają one uniwersalny charakter, ponieważ Pan Bóg chce zbawienia wszystkich swoich dzieci, całej ludzkości.

Nowy Testament mówi o wypełnieniu i wypełnianiu się wszystkich obietnic w Jezusie Chrystusie, którego posłał Bóg, aby ci, którzy należą do Izraela według ciała i ci z Izraela, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa i przyjęli Jego Ewangelię, stali się jedno z tymi, którzy nie są potomkami Jakuba według ciała. Apostoł Paweł pisał w *Liście do Rzymian*: „Powiesz więc: Odłamane zostały gałęzie, abym ja był wszczepiony. Słusznie! Odłamane zostały z powodu niewiary, ty zaś trwasz dzięki wierze; wzbijaj się w pychę, ale się strzeż. Jeśli bowiem Bóg nie oszczędził gałęzi naturalnych, nie oszczędzi też ciebie. Zważ dlatego na dobrotliwość i surowość Bożą – surowość dla tych, którzy upadli, a dobrotliwość Bożą względem ciebie, o ile wytrwasz w dobroci, bo inaczej i ty będziesz odcięty. Ale i oni, jeżeli nie będą trwali w niewierze, zostaną wszczepieni, gdyż Bóg ma moc wszczepić ich ponownie. Bo jeżeli ty, odcięty z dzikiego z natury drzewa oliwnego, zostałeś wszczepiony wbrew naturze w szlachetne drzewo oliwne, o ileż pewniej zostaną wszczepieni w swoje drzewo oliwne ci, którzy z natury do niego należą.” (Rz 11, 19-24).

Ale nie tylko interesują nas Boże obietnice dane izraelskim patriarchom, ale także dane im prawo Boże, szczególnie to, które ma charakter etyczny. Skłaniają nas do tego słowa Pana Jezusa z kazania na górze, w których nasz Pan odnosi się do niektórych przykazań Dekalogu (dziesięciu przykazań), a rozpoczynających się od słów: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom, a Ja wam mówię…" (Mt 5,21.22 i inne).

Przykładem konkretnego zainteresowania izraelskim prawem, może być np. wykład przykazań w *Małym katechizmie* i *Dużym katechizmie* ks. dra Marcina Lutra.

Ale 10. przykazań Bożych nie jest jedynym izraelskim zbiorem praw, które mają charakter etyczny. O takim zbiorze mówi dzisiejszy biblijny tekst, podstawa naszego kazania. Przykazania w nim zawarte nie tylko są zakazami, ale wiele z nich są nakazami. Nie łatwo zauważyć, że nie dotyczą tylko Żydów, ale wiele z nich dotyczy także nas, bowiem wiele poleceń Jezusa i apostołów Pańskich są identyczne z tymi, o których czytamy w dzisiejszym tekście biblijnym.

Podzielmy je na dwie grupy i omówmy. Do pierwszej zaliczmy te, które są zakazami, do drugiej zaś te, które są nakazami. Ale też musimy być świadomi tego, że w przykazaniach zakazujących niektóre postępowanie, zawarte są także ukryte nakazy. Na to zwrócił uwagę Marcin Luter w interpretacji Dekalogu w *Małym katechizmie*. Wskażmy tylko na jeden przykład. Nasz Reformator interpretując przykazanie: „Czcij ojca i matkę swoją…", pisze: „Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy rodzicami i przełożonymi swymi nie pogardzali ani ich nie gniewali, **ale ich szanowali, służyli im, słuchali ich, miłowali i poważali**".

Zakazy Boże zawarte w dzisiejszym tekście biblijnym brzmią następująco:„Nie będziesz uciskał swego bliźniego i nie będziesz go obdzierał. Nie będziesz zatrzymywał u siebie przez noc do rana zapłaty najemnika. Nie będziesz złorzeczył głuchemu, a przed ślepym nie będziesz kładł przeszkody. Nie będziecie czynić krzywdy w sądzie; nie będziesz dawał pierwszeństwa biedakowi, ale też nie będziesz miał względów dla bogatego. Nie będziesz szerzył oszczerstw wśród ludu swojego i nie będziesz nastawał na życie swego bliźniego. Nie będziesz chował w sercu swoim nienawiści do brata swego. Nie będziesz się mścił i nie będziesz chował urazy do synów twego ludu. Jeżeli w waszej ziemi zamieszka z tobą obcy przybysz, nie będziesz go gnębił".

Są to zakazy natury etycznej. Dotyczą stosunku człowieka do człowieka, sprawiedliwego traktowania swojego bliźniego. Obowiązują one zawsze i wszędzie. Usłyszeć je musi każdy człowiek i w każdej społeczności powinny być przestrzegane. Nikt nie może stwarzać pozorów, że je przestrzega, a w rzeczywistości je lekceważy. Obłuda jest czymś obrzydliwym. Zakaz brzmi: „Nie będziesz uciskał swego bliźniego i nie będziesz go obdzierał. Nie będziesz zatrzymywał u siebie przez noc do rana zapłaty najemnika", a jasno i wyraźnie widzimy, że w życiu społecznym często odmawia się niektórym ludziom i grupom społecznym godziwej zapłaty. Odbiera się też obywatelom części zapłaty, zgodnie uchwalonymi prawami, a po czasie oddaje się ich część i głosi się, że należy je przyjąć jako dar, za które należy okazywać wdzięczność.

Zakaz brzmi: „Nie będziesz złorzeczył głuchemu, a przed ślepym nie będziesz kładł przeszkody". Czy przekroczenie tego zakazu nie ma miejsca tam, gdzie gardzi się ludźmi fizycznie upośledzonymi? Gdzie nie dostrzega się ich potrzeb? Niewątpliwie tak. Ludziom upośledzonym, głuchym, niewidzącym, poruszającym się na wózkach, niezdolnym do pracy ze względu na swoje upośledzenie, nie tylko należy im współczuć, lecz w każdy możliwy sposób należy im

pomagać. Dzieci należy uczyć, że nie wolno naśmiewać ze swoich kolegów i koleżanek fizycznie upośledzonych, ale należy do nich wyciągać pomocną dłoń i pomagać im.

Boży zakaz brzmi: „Nie będziecie czynić krzywdy w sądzie"; „Nie będziesz szerzył oszczerstw wśród ludu swojego i nie będziesz nastawał na życie swego bliźniego". Nie tylko chodzi tu o powszechne sądy, ale także o niesprawiedliwe prawo. Chodzi także o to, co zakazane jest w przykazaniu Dekalogu: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu". W *Małym katechizmie* zostało ono objaśnione następująco: „Powinniśmy Boga bać się i miłować Go, abyśmy bliźniego swego fałszywie nie okłamywali, nie zdradzali, nie spotwarzali i nie oczerniali, ale go uniewinniali, dobrze o nim mówili i wszystko ku dobremu zwracali".

Także zakazana jest przez Boga zemsta: „Nie będziesz chował w sercu swoim nienawiści do brata swego. Nie będziesz się mścił i nie będziesz chował urazy do synów twego ludu". Pan Jezus objaśniając przykazanie „Nie zabijaj!", powiedział: „…każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd" (Mt 5,22), a apostoł Paweł naucza: „Nikomu złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi" (Rz 12,17).

Także – jak słyszymy w naszym dzisiejszym tekście – zakazane jest czynienie różnicy między ludźmi: „…nie będziesz dawał pierwszeństwa biedakowi, ale też nie będziesz miał względów dla bogatego". Biednym należy pomagać, nie wolno biednego gnębić ani też uważać go za lepszego od bogatego, bo musi on nosić krzyż swojego ubóstwa, i odwrotnie nie należy bogatemu okazywać więcej czci i szacunku, ze względu na jego bogactwo. Św. Jakub pisze: „Jeśli czynicie różnicę między osobami, popełniacie grzech i jesteście uznani przez zakon za przestępców" (Jk 2,9; por Jk 2,1-5). Każdy człowiek jest przed Bogiem równy, bo każdy został stworzony na obraz i podobieństwo Boże (1 Mż 1,26.27).

I wreszcie: „Jeżeli w waszej ziemi zamieszka z tobą obcy przybysz, nie będziesz go gnębił". Zakazana jest segregacja rasowa, jak zakazane jest okazywanie komuś pogardy ze względu na płeć. Apostoł pisze: Nie ma Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie" (Ga 3,28). Obcy przybysz powinien mieć te same prawa, co obywatel kraju, miasta i wioski, ale też obcy przybysz powinien szanować prawa i zwyczaje, religię i kulturę obywateli kraju, do którego przybył. Słowo Boże nakazuje okazywanie gościnności: „Wspierajcie świętych w potrzebach, okazujcie gościnność" (Rz 12,13).

Przejdźmy teraz do nakazów zawartych w naszym dzisiejszym biblijnym tekście: „Będziesz gorliwie upominał bliźniego swego, abyś nie ponosił za niego grzechu. Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Obcy przybysz, który mieszka z wami, niech będzie jako tubylec wpośród was samych; będziesz go miłował jak siebie samego, gdyż i wy byliście obcymi przybyszami w ziemi egipskiej; Ja, Pan, jestem Bogiem waszym".

Te nakazy są pozytywnym powtórzeniem tego, co zawarte jest w przykazaniach, zaczynających się od słów: „Nie będziesz…". Nie trudno zauważyć, że naprzeciw wszystkim zakazom natury moralnej stoi słowo: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego". Pan Jezus o tym starotestamentowym nakazie w rozmowie z faryzeuszami powiedział, że to jest drugie przykazanie po przykazaniu miłości Pana Boga. „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy" (Mt 22,37-40).

Charakterystyczne i zastanawiające jest to w naszym dzisiejszym tekście biblijnym, że po przykazaniu miłości bliźniego następuje nakaz gościnności: „Obcy przybysz, który mieszka z wami, niech będzie jako tubylec wpośród was samych; będziesz go miłował jak siebie samego, gdyż i wy byliście obcymi przybyszami w ziemi egipskiej; Ja, Pan, jestem Bogiem waszym". Tak mówi Bóg i ci, którzy powołują się na Boga, przede wszystkim powinni pamiętać o tym Bożym nakazie; **wszyscy** – począwszy od tych, którzy rządzą w Państwie, po tych, którzy są rządzeni. Miłość i gościnność jest znakiem i ozdobą serc chrześcijan. „Jeślibyście miłowali tylko tych, którzy was miłują, jakąż macie zapłatę? Czyż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż osobliwego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią?" – powiedział Pan Jezus (Mt 5,46.47)

Na zakończenie należy jeszcze raz wyraźnie powiedzieć, że starotestamentowe przykazania natury etycznej, dotyczące uświęcenia życia, dotyczą zawsze i wszędzie, i wszystkich bez wyjątku. Apostoł Paweł napisał do swojego ucznia, Tymoteusza: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany" (2 Tm 3,16.17). Do chrześnica w Rzymie zaś napisał: „Tak więc prawo jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre" (Rz 7,12). Dane jest prze Boga, aby dzieci Boże stały się świętymi, jak Bóg jest święty. W kazania na górze Pan Jezus powiedział: „Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest". Amen.

„Miłość łączy nas z Bogiem. Miłość pokrywa mnóstwo grzechów. Miłość wszystko wstrzymuje, wszystko cierpliwie znosi. W miłości nie ma nic pospolitego, nie ma nic butnego. Miłość nie zna podziału, miłość nie podnosi buntu. Miłość czyni wszystko w jednomyślności. W miłości doskonałymi stali się wszyscy wybrańcy Boży. Bez miłości nie ma niczego, co byłoby Bogu przyjemne. W miłości Pan nas przygarnął do siebie. Przez miłość, jaką ku nam żywił, przelał za nas krew swoją Jezus Chrystus, Pan nasz z woli Bożej; dał za nas swe ciało i położył duszę za nasze dusze".

Klemens Rzymski

14. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Błogosław, duszo moja, Panu i nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego!

(Ps 103,2)

Kim jest człowiek?

„Tak więc, bracia, jesteśmy dłużnikami nie ciała, aby żyć według ciała. Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie. Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi. Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze! Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli”.

(Rz 8,12-17)

Nasze kazanie rozpocznijmy od pytania: **Kim jest człowiek?**

To podstawowe pytanie, dotyczące istoty człowieka: „Kim jest człowiek?”, posiada bardzo długą historię. Interesujące jest tropienie tego pytania i odpowiedzi na nie w historii ludzkiej oraz usiłowanie zrozumienia jego kontekstu kulturowego i religijnego. Nie ulega wątpliwości, że jego pierwotnym kontekstem była religia i to niezależnie od stopnia jej rozwoju. Już jej najbardziej prymitywne formy, zdają się sprzyjać refleksji nad pytaniem: „Kim jest człowiek?”. Jeśli religia jest uczuciem lęku przed tym, co niepojęte, wykraczające poza świat zjawisk poznawalnych przez zmysły oraz fascynacją transcendentnymi, ponadziemskimi mocami, to oczywiste się staje, że człowiek postawiony wobec tych mocy, pyta o siebie i swoje miejsce w świecie. Im religia wykazywała wyższy stopień rozwoju, tym to pytanie było stawiane z większą natarczywością, wręcz z niepokojem. Także im społeczeństwo i jego kultura były bardziej rozwinięte, tym częściej pytanie to znajdowało się na ustach ludzi, szczególnie tych, którym nie jest obojętne rozumienie swojego miejsca w świecie, przede wszystkim rozumienie siebie samego.

Pytanie: „Kim jest człowiek?” stawiane jest na różnych miejscach naszej matki Ziemi i w różnym czasie. Ograniczymy się jedynie do religii i kultur, z których wywodzi się nasza europejska cywilizacja.

Rozpoczniemy od świata religii semickich, przede wszystkim religii Starego Testamentu, która przekazała swojego „ducha” najpierw chrześcijaństwu, a następnie całej kulturze europejskiej.

Autor psalmu 8. spoglądając na rozgwieżdżone niebo, pełen zachwytu dla otaczającego świata, przede wszystkim dla stwórczej mocy Boga, pyta: „Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz, lub syn człowieczy, że go nawiedzasz?” (Ps 8,5).

Psalmista myśli o miejscu człowieka w świecie, jego roli wyznaczonej mu przez Boga. Nie jest ona poślednia ani też nic nie znacząca. Mając to miejsce biblijne na uwadze, uzasadnione jest zdanie funkcjonujące w różnej formie: „Człowiek – to brzmi dumnie”. Psalmista pisze: „Uczyniłeś go niewiele mniejszym od Boga, chwałą i dostojeństwem uwieńczyłeś go. Dałeś mu panowanie nad dziełami rąk swoich, wszystko złożyłeś pod stopy jego: Owce i wszelkie bydło,

nadto zwierzęta polne, ptactwo niebieskie i ryby morskie, cokolwiek ciągnie szlakami mórz" (Ps 8, 6-9).

Słowa psalmisty Pańskiego brzmią optymistycznie. W przeszłości odnajdywano w nich potwierdzenie dla różnych antropologicznych teorii, głoszących wyjątkowe miejsce człowieka w świecie, wyodrębniających go ze stworzonego świata i wyznaczającego mu na ziemi miejsce pana, niemalże suwerena. Jednak psalmista wie o nieprzebytym dystansie między człowiekiem a jego Stwórcą, o małości człowieka wobec całego kosmosu, a tym bardziej wobec Boga. Nie zapomina więc oddać chwały Wszechmogącemu i pełen uniesienia woła:„Panie, Władco nasz, jak wspaniałe jest imię twoje na całej ziemi!" (Ps 8,10).

Czy jest to jedyne pytanie o człowieka, jego istotę i miejsce w świecie w Starym Testamencie? Oczywiście, że nie. Możemy wskazać na znacznie starsze pytanie. W historii stworzenia człowieka i jego nieposłuszeństwa woli Bożej (1 Mż 2,4 – 3,24), znajduje się pytanie Boga, skierowane do pierwszego człowieka po jego upadku w grzech: „Gdzie jesteś?" (1 Mż 3,9). W istocie należy w tym pytaniu widzieć pytanie samego autora tego tekstu o człowieka, bowiem opis ten wcale nie odpowiada na pytanie, jak Bóg stworzył człowieka, ale kim jest człowiek, jaka jest jego natura i jakie jest jego miejsce przed Bogiem. Tu, w tym opisie spotykamy się z pesymistycznym poglądem na człowieka. Człowiek jest istotą nieposłuszną, hołdującą swojej pysze, o nieposkromionej chęci wywyższania się i podejmującą próbę uwolnienia się od jakichkolwiek nakazów czy zakazów. Przede wszystkim jest istotą odwracającą się od Boga, z powodu upadku w grzech, nawet wrogo nastawioną do swojego Stwórcy.

Wielu autorów biblijnych zastanawia się nad człowieczym losem. Autor pięknej starotestamentowej księgi, a mianowicie *Księgi Hioba*, dostrzega słabość człowieka, jego bezsilność i nędzę. Głosi potęgę i suwerenność Boga, wobec którego wszelka odpowiedź na pytanie o miejsce człowieka i jego los, jest i będzie zawsze niepełna, fragmentaryczna, wręcz złudna.

Wszystkie biblijne pytania o człowieka są pytaniami i odpowiedziami w świetle wiary i jako takie mają charakter religijny, co nie znaczy, że pozbawione są realizmu. Historia uczy, że najczęściej realizmu się domagały.

Pytanie o człowieka nieobce było również starożytnym Grekom. Jeden z mitów opowiada, że Sfinks zadał synowi króla Teb, Edypowi, pytanie: „Czym jest człowiek?". Pielgrzymi wkraczający w przedsionek świątyni Apollona w Delfach, zachęcani byli do refleksji nad sobą poprzez znajdujący się nad nim napis: *Gnoti seautou* – „Poznaj samego siebie". A refleksja ta – śledząc dzieje myśli greckiej – biegła w różnych kierunkach. Znajdujemy w niej myśli zarówno optymistyczne, jak też i pesymistyczne na temat człowieka.

Kim jesteśmy? To pytanie przenosi nas w naszą chrześcijańską egzystencję.

Patriarcha Jakub otrzymał w Betel obietnicę: „A oto Jam jest z tobą i będę cię strzegł wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz, i przywiodę cię z powrotem do tej ziemi, bo nie opuszczę cię, dopóki nie uczynię tego, co ci przyrzekłem". Na miejscu, na którym otrzymał obietnicę, położył kamień, aby je upamiętnić. Tu, w Betel powstało później sanktuarium, w którym oddawano cześć Bogu. W Chrystusie została nam dana znacznie większa obietnica. Jezus był darem Boga dla ludzi. W Jezusie darowane są nam prawdziwe skarby. W Chrystusie staliśmy się dziećmi Bożymi. Duch Boży o tym zaświadcza, apostoł Paweł bowiem pisze: „Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli". To treść wiary apostoła Pawła i treść wiary wszystkich chrześcijan, którzy przez

chrzest zostali wszczepieni w Chrystusa. „Wiara jest fundamentem wszelkich dóbr, wiara jest początkiem ludzkiego zbawienia. Bez niej nikt nie może należeć do liczby dzieci Bożych, bo bez niej ani w tym życiu nikt nie dostąpi łaski usprawiedliwienia, ani w przyszłości nie posiądzie życia wiecznego, jeśli Bo się nad nim nie zlituje. [...] Bez wiary wszelki trud człowieka jest próżny" (Fulgencjusz z Ruspe).

Kim jesteśmy? Jesteśmy dziećmi Bożymi.

To, że jesteśmy dziećmi Bożymi, nie jest naszą zasługą. O tym zadecydował wolny wybór Boży. Wielki Apostoł pisze bowiem: „Wiedząc, bracia umiłowani przez Boga, że zostaliście wybrani, gdyż ewangelia zwiastowana wam przez nas doszła was nie tylko w Słowie, lecz także w mocy i w Duchu Świętym, i z wielką siłą przekonania; wszak wiecie, jak wystąpiliśmy między wami przez wzgląd na was" (1 Tes 1,4.5). Nasz Reformator, ks. Marcin Luter, mając przed swoimi oczyma słowa naszej dzisiejszej lekcji apostolskiej, powiedział: „Wiemy dobrze, że jesteśmy biednymi grzesznikami. Tu jednak nie jest ważny nasz wygląd, kim jesteśmy i co robimy, ale to, kim jest dla nas Chrystus, co dla nas uczynił i nadal czyni. Czy nie uważasz, że jest to czymś wielkim, że jesteś dzieckiem (synem) Bożym? Mój drogi, nie uważaj więc też to za małą rzecz, że Syn Boży, narodzony z niewiasty, poddany zakonowi, po to przyszedł, abyś ty był takim dzieckiem. Wielką rzeczą jest wszystko, co czyni Bóg. Rodzi to też wielką radość i odwagę; nieustraszone duchy, które nie lękają się żadnej rzeczy i wszystko jest dla nich możliwe. Dlatego bądź umocniony na podstawie słów tego tekstu; musisz czuć w swym sercu wołanie Ducha, gdyż jest to także wołanie twojego serca. Jakże więc miałbyś go nie czuć? Duch Boży świadczy duchowi naszemu, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jakżeby więc nasze serce nie czuło tego wołania, wzdychania i świadectwa? Och, ku temu służą wspaniale cierpienia i próby, one pobudzają do takiego wołania i budzą ducha. Jeśli zaś nie czujesz owego wołania, to pomyśl i nie ustawaj w prośbach, aż Bóg cię wysłucha".

Dziecięctwo Boże zobowiązuje. Dzieci Boże nie mogą żyć według ciała. Ich powołaniem jest życie w Duchu Świętym. Jako wybrani, jesteśmy powołani „aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu, i oczekiwać jego Syna z niebios, którego wzbudził z martwych, Jezusa, który nas ocalił przed nadchodzącym gniewem Bożym".

Powinniśmy żyć nie według ciała ani nie wolno nam pobłażać ciału, lecz według Ducha Świętego, a więc według Ewangelii naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Apostoł Paweł w *Liście do Galacjan* pisze, że owoce ciała zamykają nam drogę do Królestwa Bożego, owoce Ducha zaś świadczą, że prawdziwie jesteśmy wolni i że jesteśmy dziećmi Bożymi (zob. Ga 5,13nn).

Pieśniarz nakazuje nam śpiewać i nieustannie zastanawiać się nad pytaniem: Kim jesteśmy?

„Kim jestem? – Ważne to pytanie – zrozumieć daj mi, Boże, sił!
Bym słuszne miał o sobie zdanie, w pokorze wierny Tobie był.
Bo kto nie poznał siebie sam, mądrości swojej zadał kłam.
Chrześcijaninem jam z wyznania, lecz czy naprawdę jestem nim?
Więc dodaj sił mi do poznania, czy idę zawsze w życiu swym,
Tak jak mi wskazał Chrystus Pan? Czy wiarę niezachwianą mam?" Amen.

„Poszczególny człowiek jest w pewnej mierze tym samym, co cały świat".

Orygenes, *Filokalie*

15. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Wszelką troskę swoją złóżcie na niego, gdyż On ma o was staranie. (1 P 5,7)

Szukajcie Królestwa Bożego!

„Mówię: Nie troszczcie się o swoje życie, o to, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o swoje ciało, w co się ubierać będziecie. Czy życie nie jest więcej warte niż pokarm, a ciało niż odzienie? Popatrzcie na ptaki latające, że nie sieją ani żniwują, ani nie gromadzą do spichlerzy! A jednak wasz Ojciec niebieski karmi je. Czy nie przewyższacie ich zacnością? A kto z was, troszcząc się o to, może dodać do swego wzrostu jeden łokieć? A czemu troszczycie się o odzienie? Popatrzcie na polne lilie! Rosną, chociaż nie pracują ani przędą. A mówię wam: Nawet Salomon w całej swojej chwale nie był tak przyodziany, jak jedna z nich. Jeśli więc Bóg przyodziewa trawę polną, która dziś rośnie, ale jutro będzie wrzucona do pieca, czyż nie o wiele więcej o was, o małowierni? Nie troszczcie się więc i nie mówcie: Co będziemy jeść? albo: Co będziemy pić? albo: W co się będziemy ubierać? Tego wszystkiego poganie szukają. Wasz Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Dlatego szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc o jutro, gdyż jutro będziecie mieć inne troski. Dosyć ma każdy dzień własnych utrapień”. (Mt 6,25-34)

W ewangeliach znajduje się wiele wypowiedzi Jezusa, do których współczesny człowiek odnosi się z rezerwą. Nie wszystkie słowa naszego Zbawiciela przyjmowane są bez zastrzeżeń, nawet wśród ludzi wierzących. Nie każde Słowo Pańskie znajduje dziś posłuch. Niewielu ludzi stara się przyjąć wszystkie słowa naszego Pana do serca i żyć według nich.

Są nie tylko ludzie, niechętnie słuchający Chrystusa, lecz wielu wręcz krytykuje ewangeliczne przekazy nauczania Jezusa, w tym również słowa dzisiejszej Ewangelii, w których znajduje się wezwanie, abyśmy nie troszczyli się o rzeczy doczesne, a raczej swoje siły poświęcili **szukaniu Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego**.

N ie troszczcie się o swoje życie, o to, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o swoje ciało, w co się ubierać będziecie” – powiedział Pan Jezus. To żądanie naszego Pana dla współczesnego człowieka jest nieatrakcyjne, dziwaczne, nieżyciowe. Chrystus domaga się czegoś, co współczesnemu człowiekowi wydaje się nierealne, niemożliwe do przyjęcia, Chrystus bowiem domaga się od nas tego, bez czego człowiek nie może się obejść, a więc zaniechania troski o chleb powszedni, o dom i rodzinę.

Nie ma w tym przesady, jeśli powiemy, że treścią życia człowieka jest troska o życie, o pokarm, napój i ubranie. I nie tylko o te najpotrzebniejsze rzeczy się troszczymy. Zaprzątamy sobie głowę wieloma innymi sprawami, mniej lub bardziej potrzebnymi. Wiele spraw spędza nam sen z oczu. Staramy się zapewnić przyszłość naszym dzieciom. Pracujemy nieraz ponad siły, aby niczego nam nie brakowało w naszych domach. W sercach naszych mieszka troska. Ona nie tylko towarzyszy nam przez życie, lecz nieraz wpisuje się w naszą naturę.

„Nie troszczcie się!” – powiedział Pan Jezus. Ale czy można nie troszczyć się o chleb powszedni? Czy można nie myśleć o naszym ubiorze? Czy rzeczywiście można żyć jak owe ptaki,

które wszędzie znajdują dla siebie pokarm, lub jak lilie polne, które rosną, bo zwilża je deszcz, który spada z góry? Zresztą, jeśli dobrze przyjrzymy się ptakom polnym, to dostrzeżemy, że nieustannie poszukują one pożywienia, a więc troszczą się o pokarm dla siebie i swoich piskląt. Czy możliwe jest więc do przyjęcia żądanie Jezusa: „Nie troszczcie się"? Jeśli tak, to jak należy je rozumieć?

Zwróćmy uwagę na słowa apostoła Pawła, w których nakazuje: „Kto nie chce pracować, niech też nie je" (2 Tes 3,10). A więc każdy powinien jeść swój własny chleb. O sobie i swoich współpracownikach pisał Wielki Apostoł do tesalonickich chrześcijan: „U nikogo nie jedliśmy chleba za darmo, ale w trudzie i mozole pracowaliśmy we dnie i w nocy, żeby dla nikogo z was nie być ciężarem" (2 Tes 3,8).

Nie możemy posądzać apostoła Pawła o brak znajomości Ewangelii Jezusa Chrystusa, poleceń i wskazań naszego Zbawiciela. Znał i wiedział, co znaczą słowa Jezusa: „Nie troszczcie się!". A jednak nakazał wyznawcom Chrystusa pracować i jeść własny chleb. Należy więc sądzić, że apostoł Paweł nie uważał uczciwej pracy, której celem jest zapewnienie codziennego bytu, za wyraz troski, ale za powinność, aby nikt dla nikogo – jeśli to możliwe – nie był ciężarem. Zdrowy człowiek nie może obarczać bliźniego troską o chleb i odzienie. Nie troszczyć się nie znaczy swoich powinności wobec siebie i rodziny zrzucić na innych ludzi.

Jak więc należy rozumieć słowa: „Nie troszczcie się!"? Przede wszystkim aby oddać w pełni treść greckiego terminu, znajdującego się w tekście Nowego Testamentu – przełożonego przy pomocy słowa „troska" – należy powiedzieć: „Nie zamartwiajcie się, nie zadręczajcie się w zdobywaniu pokarmu i odzienia, bo wasze życie, które jest darem Bożym, jest więcej warte aniżeli nadmiar dóbr doczesnych".

Wiele do powiedzenia mają też słowa Pana Jezusa o ptakach i o liliach polnych, głównie zaś słowa: „Jeśli więc Bóg przyodziewa trawę, która dziś rośnie, ale jutro będzie wrzucona do pieca, czyż nie o wiele więcej o was, o małowierni?" Wiele mówi nam słowo „małowierni", czyli bez zaufania opatrzności Bożej. Wszelkie więc ludzkie działanie, które nie jest powiązane z poznaniem, że wszystko – mimo podjętego przez człowieka trudu – otrzymuje z ręki Boga, jest troską. Wszelkie dążenia, którym przyświeca tylko jeden cel: mieć, posiadać i to jak najwięcej, są troską, którą gani Chrystus. Ptaki pracują, poszukując pożywienia, ale czy się zamartwiają, czy życie ich paraliżuje nadmierna troska?

Napomnienie Chrystusa: „Nie troszczcie się!", nie jest wymierzone przeciw żywotnym interesom człowieka i ludzkiej społeczności, lecz ma na celu właściwe ukierunkowanie naszego życia i uzdrowienie wielu chorobliwych ludzkich ambicji. Chodzi o to, aby życie nasze nie było wypełnione nadmiernie troską, nieustannym uganianiem się za wartościami, które sycą ciało, ale nie sycą ducha. Chodzi o normalne życie, o uczciwą pracę, która zapewnia powszedni chleb, przede wszystkim o przekonanie, że Bóg wie, czego potrzebujemy, że ma o nas staranie, że cała nasza przyszłość znajduje się w Jego rękach. Nikt też nie może przedłużyć swojego życia, chociażby dysponował wielkimi skarbami. Życie nasze, jego długość i jakość zależy od Stwórcy.

Napomnienie Chrystusa: „Nie troszczcie się!" musi być odczytane głównie w kontekście dalszych słów z dzisiejszej Ewangelii, a mianowicie: „szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego". Nawet tak rozumiane napomnienie Jezusa, jak to zostało powyżej przedstawione, może się okazać troską, jeśli człowiek nie weźmie pod uwagę wezwania do szukania Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości.

„Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego” – to nakaz zatroskania się, ale innego rodzaju, troski o inne wartości. Chociaż Pan Jezus tak jej nie nazywa, to jednak nazwijmy ją troską.

Człowiek ciągle czegoś poszukuje, o coś się troszczy. Człowiek ze swej natury jest istotą, która nieustannie do czegoś dąży. Źle jest, jeśli do niczego nie dąży. Człowiek dąży do otaczania się wartościowymi przedmiotami, albo znanymi i wpływowymi ludźmi. Poszukuje prawdy, dąży do wiedzy, władzy itp. Ale i te poszukiwania często są grzeszne, szczególnie wtedy, jeśli mają na celu przeżycie satysfakcji, zadowolenie z siebie. Grzeszne są głównie wtedy, jeśli wyrastają z egoizmu. Lecz mogą też one być błogosławione, jeśli służą ogółowi, jeśli zostają podporządkowane tej jedynej w swoim rodzaju trosce, trosce o Królestwo Boże i jego sprawiedliwość. A Królestwo Boże przyszło w Jezusie Chrystusie. Szukać Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości znaczy więc iść za Chrystusem, być w Nim i żyć według ducha Ewangelii.

Jeśli nasz Pan mówi: „Nie troszczcie się!”, oznacza to, że nie możemy biernie, bezczynnie oczekiwać na Królestwo Boże, nie jest też ono wewnętrznym religijnym nastawieniem, ale nieustannym działaniem, ciągłym poszukiwaniem Królestwa Bożego. Dlatego też Jezus przyrównał Królestwo Boże do kupca poszukującego drogocennych pereł (Mt 13,45.46).

Poszukiwanie Królestwa Bożego nie wyklucza naturalnego życia, potrzeby zaspokojenia podstawowych potrzeb naszego ciała. Pan Jezus nakazał nam modlić się: „Przyjdź Królestwo Twoje”, ale nieco dalej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

Do naszych dążeń, pragnień i trosk powinna być przyłożona miara Boża. Patrzeć winniśmy na wszystko i wszystko oceniać nie według naszego rozumienia i ludzkiej skali wartości, lecz wszystko powinniśmy osądzać według Bożego postanowienia i woli, Bożej sprawiedliwości, która streszcza się w słowach: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. Na samym szczycie wartości, znajduje się Królestwo Boże, a więc życie w społeczności z Bogiem, nie tylko w niedzielę i święta, ale w każdym dniu, w domu, na drodze, w szkole i w pracy. Wypływa z tego wniosek, który Chrystus sformułował następująco: „Nie troszczcie się więc o jutro, gdyż jutro będziecie mieć inne troski. Dosyć ma każdy dzień własnych utrapień”. Każdy dzień przynosi nam nowe wyzwania, a nadmierna troska o przyszłość, nie pomoże nam w naszych zmaganiach się z kłopotami dnia dzisiejszego. Ale czy to oznacza, że wszelkie planowanie jest zakazane? W ewangeliach znajdują się słowa, które mówią o tym, że należy w życiu wszystko przemyśleć, przewidzieć, jeśli to możliwe, także zaplanować. Wystarczy wspomnieć słowa Pana Jezusa: „Jeśli ktoś z was chce zbudować wieżę, czy nie usiądzie najpierw i nie obliczy kosztów, czy starczy mu na jej wykończenie? Bo może przypadkiem, po założeniu fundamentu, okazać się, że brak mu na wykończenie. Wtedy wszyscy, którzy by to widzieli, mogą naśmiewać się z niego, mówiąc: Ten człowiek zaczął budować, ale nie zdołał dokończyć” (Łk 14,28-30). Amen.

„Drodzy bracia, troska o naszą duszę jest bardzo podobna do uprawy roli. Jak bowiem z ziemi, którą się uprawia, jedne rośliny się wyrywa, inne z korzeniami usuwa, aby dobre tylko były posiane, tak i w duszy naszej winno się dziać. Niech zło będzie wykorzenione, a dobro zasadzone; to co szkodliwe, niech będzie wyrwane, a to co pożyteczne, niech będzie zasadzone”.

Cezary z Arles, *Kazanie 6*

16. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Jezus Chrystus śmierć zniszczył, a życie i nieśmiertelność ukazał w świetle ewangelii.

(2 Tm 1,10)

Strzeż mię, Boże, bo w tobie szukam schronienia!

„Strzeż mię, Boże, bo w tobie szukam schronienia! Powiedziałem do Pana: Tyś Panem moim, nie ma dla mnie dobra poza tobą. Do świętych zaś, którzy są na ziemi: To są szlachetni, w nich mam całe upodobanie. Rozmnożą się boleści tych, którzy chodzą za cudzymi bogami; nie złożę im ofiar z krwi i nie wezwę imion ich wargami swoimi. Pan jest działem moim i kielichem moim, Ty strzeżesz losu mojego. Część moja przypadła w miejscach uroczych, także dziedzictwo moje podoba mi się... Błogosławić będę Pana, że dał mi radę. Nawet w nocy poucza mnie serce moje. Mam zawsze Pana przed sobą, gdy On jest po prawicy mojej, nie zachwieję się. Dlatego weseli się serce moje i raduje się dusza moja, nawet ciało moje spoczywać będzie bezpiecznie, bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani, nie dopuścisz, by twój pobożny oglądał grób. Dasz mi poznać drogę życia, obfitość radości w obliczu twoim, rozkosz po prawicy twojej na wieki”. (Ps 16,1-11)

Psalm 16 jest modlitwą pobożnego męża Bożego, psalmisty, którą kieruje do Boga. Jest modlitwą błagalną, ale też dziękczynną. Ponadto należy powiedzieć, że jest także szczerym wyznaniem złożonym przed Bogiem, jak również wobec tych, między którymi psalmista żyje i cieszy się ze swojego dziedzictwa, które mu z łaski Bożej przypadło.

Psalmista prosi Boga: „Strzeż mię, Boże, bo w Tobie szukam schronienia! Powiedziałem do Pana: Ty jesteś moim Panem, nie ma dla mnie dobra poza Tobą”.

Czy psalmista tak się modlił, bo czuł się zagubiony i zagrożony, otoczony swoimi wrogami i nieprzyjaciółmi? Nic na to nie wskazuje. Wydaje się być szczęśliwym, a jednak prosi Boga: „Strzeż mię, Boże, bo w Tobie szukam schronienia”. I tak zawsze należy się modlić do Boga, bowiem dzisiaj żyjemy w pokoju i zdaje się nic nam nie zagrażać, ale jutro może być zupełnie inaczej.

Staramy się unikać wszystkiego, co nam zagraża. Boimy się choroby; lękiem ogarnia nas widmo śmierci, unikamy ludzi złych i wrogo do nas nastawionych. Ale czy musimy się bać i lękać wszystkiego, co nam zagraża? Czy nie możemy podjąć walki z zagrożeniami? Tak i nie. Jeśli apostoł Paweł pisał: „Weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i, dokonawszy wszystkiego, ostać się. Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju, a przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego; weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże. W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w Duchu” (Ef 6,13-18), to oznacza to, że oczekuje się od nas podjęcia walki ze złem, przy pomocy oręża, które jest dla nas przygotowane.

Ale bywają sytuacje, w których pokonanie zła przerasta nasze możliwości. Wtedy pozostaje skorzystanie z przykładu psalmisty, który wołał do swojego Boga: „Strzeż mię, Boże, bo w Tobie szukam schronienia!" Ale wielce niestosowne jest zwracanie się do Boga o pomoc jedynie w chwilach i w sytuacjach, w których czujemy się zagrożeni. Pan Bóg jest schronieniem dla nas zawsze i wszędzie. I powinniśmy o tym wiedzieć i rzeczywiście żyć pod ochroną Bożej dłoni. Jako wierzący, powinniśmy dostrzegać obejmujące nas ramię Boga. Na tym polega właściwa wiara; wiara jest zaufaniem Bogu, poleganiem na Nim.

Chociaż psalmista wołał: „Strzeż mię, Boże, bo w tobie szukam schronienia!", to jednak był przekonany, że jest strzeżony przez Boga, o czym przekonuje nas jego świadectwo: „Powiedziałem do Pana: Ty jesteś moim Panem, nie ma dla mnie dobra poza Tobą". Czy nie śpiewamy: „Warownym grodem jest nam Bóg, orężem nam i zbroją"? Nie powinno być tak, że potrafimy tylko tak śpiewać, ale w rzeczywistości nasza wiara nie buduje się na przekonaniu, że Bóg jest z nami, wtedy kiedy jesteśmy radośni i szczęśliwi, ale przede wszystkim w zagrożeniu, lęku i niepokoju.

Za wszystko powinniśmy Panu Bogu dziękować i okazywać wdzięczność. Nie tylko za to, że jest blisko nas, że nas strzeże i zachowuje od wszelkiego złego. Dziękować należy za wszystkie dary zbawienia, za Słowo Boże, za Duch Świętego, który nas prowadzi. Ale też za te, które nazywamy materialnymi. Zazwyczaj za te dary nie dziękujemy Bogu, ponieważ wydaje się nam, że to co mamy i co nas otacza, zawdzięczamy sobie, naszej pracowitości i zapobiegliwości. A tak nie jest, bo nic nie dzieje się bez woli Bożej i Bożej pomocy.

Psalmista Pański potrafił to dostrzec. Pisze: „Część moja przypadła w miejscach uroczych, także dziedzictwo moje podoba mi się...".

Kiedy potomkowie Jakuba weszli pod wodzą Jozuego, następcy Mojżesza, do Ziemi Obiecanej, cała ziemia została podzielona pomiędzy plemiona i rody. Czy wszyscy byli zadowoleni z otrzymanej ziemi, z dziedzictwa, które przechodziło z ojca na syna? Tego nie wiemy. Zawsze się znajdą ludzie, którym coś się nie podoba. Ale jedno wiemy, że Nabot za czasów króla Achaba, nie chciał odsprzedać królowi swojego dziedzictwa oraz, że psalmiście podobało się dziedzictwo przekazane mu przez ojca: „Część moja przypadła w miejscach uroczych, także dziedzictwo moje podoba mi się". Dla potomków Jakuba dziedzictwo było czymś świętym, niezbywalnym, wyrazem piękna i dobrem, o które należało dbać.

Powinien nam być drogi i miły każdy kawałek ziemi, nawet jego skrawek, na którym przypadło nam żyć. A jeśli z jakichś powodów jesteśmy z niego niezadowoleni, to podejmijmy trud zadbania o miejsce naszego ziemskiego bytowania, uczyńmy go pięknym, miłym i przytulnym, abyśmy mogli za psalmistą powiedzieć: „Część moja przypadła w miejscach uroczych, także dziedzictwo moje podoba mi się". Czy nie powinniśmy być Bogu wdzięczni za miejsce, na którym przychodzi nam żyć?

Prorok Jeremiasz nakazał Izraelitom, będącym w niewoli, zatroszczyć się nawet o miasto, w którym musieli jęczeć pod batem obcych panów: „Starajcie się o pomyślność miasta, do którego skazałem was na wygnanie, i módlcie się za nie do Pana, bo od jego pomyślności zależy wasza pomyślność!" (Jr 29,7).

W Psalmie 16 znajduje się jeszcze jeden i to bardzo ciekawy wątek, którego nie możemy pominąć, bo on mówi o naszej przyszłości, o życiu u Boga: „Weseli się serce moje i raduje się dusza moja, nawet ciało moje spoczywać będzie bezpiecznie, bo nie zostawisz duszy mojej w otchłani, nie dopuścisz, by twój pobożny oglądał grób. Dasz mi poznać drogę życia, obfitość

radości w obliczu twoim, rozkosz po prawicy twojej na wieki". W tych słowach mowa jest o życiu po życiu.

Psalm 16. jest również prośbą osoby bliskiej śmierci. Psalmista ma jednak nadzieję, że odzyska zdrowie i zostanie uratowany. Psalmista buduje nadzieję swoją na przekonaniu, że Bóg go nie opuści, i dlatego pisze: „…nie zostawisz duszy mojej w otchłani, nie dopuścisz, by twój pobożny oglądał grób" (Ps 16,10). Czy należy słowa te interpretować w tym sensie, że choroba jako przedsionek krainy śmierci, zostanie przez psalmistę przezwyciężona dzięki pomocy Boga, Pana życia i śmierci? Czy też psalmista ma pewność, że uniknie wstąpienia do otchłani, szeolu?

Są też w Starym Testamencie inne teksty, głównie w psalmach, które świadczą, że w pewnym okresie zrodziła się nadzieja, że szeol, kraina śmierci nie jest przeznaczeniem dla wszystkich. Należy przede wszystkim wskazać tu na psalm 73, w którym autor usiłuje zgłębić sens cierpienia. Uznając swą słabość, brak odpowiedniej wiedzy, dotyczącej problemu cierpienia, składa świadectwo: „Przecież jam zawsze z tobą; Tyś ujął prawą rękę moją" (Ps 73,23) i wyraża nadzieję: „Prowadzisz mnie według rady swojej, a potem przyjmiesz mnie do chwały. Kogóż innego mam w niebie, jeśli nie ciebie? I na ziemi w nikim innym nie mam upodobania! Chociaż ciało i serce moje zamiera, to jednak Bóg jest opoką serca mego i działem moim na wieki. Bo oto ci, którzy oddalają się od ciebie, zginą: Wytracasz wszystkich, którzy nie dochowują ci wierności" (Ps 73,24-27).

Wielu teologów, zajmujących się teologią Starego Testamentu, twierdzi, że w słowach: „Prowadzisz mnie według rady swojej, a potem przyjmiesz mnie do chwały. Kogóż innego mam w niebie, jeśli nie ciebie? I na ziemi w nikim innym nie mam upodobania! Chociaż ciało i serce moje zamiera, to jednak Bóg jest opoką serca mego i działem moim na wieki" (Ps 73,24-26) zawarta jest wiara w życie pozagrobowe. Jeśli psalmista ma na myśli możliwość obcowania z Bogiem, na wzór Henocha i Eliasza, po ich zabraniu przez Boga JAHWE, to życie z Bogiem nie może być przerwane przez chorobę, cierpienie, nawet przez śmierć fizyczną. Jeśli w psalmie 16 i 73 jest mowa o zwycięstwie nad śmiercią, to zwycięstwo to nie objawia się w dokładnie określonej nadziei życia wiecznego, lecz w pewności, że życie w łączności z Bogiem, nie może być przerwane przez śmierć.

Jeśli apostoł Paweł pisze: „Kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem", to nie tylko jest nowym stworzeniem na doczesność, ale na wieki. Amen.

„Niech się więc nie smuci człowiek bogobojny, Jeśli teraz jest nieszczęśliwy; szczęśliwe go czekają czasy; tam u góry razem z ojcami do nowego powstanie życia, i radować się będzie przez wieczność, smutku nie znającą".

Klemens Rzymski, *Drugi list do Koryntian*

17. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza. (1 J 5,4c)

Równi w Chrystusie

„Wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie. A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy". (Ga 3,26-29)

Lekcja apostolska 17. niedzieli po Świętej Trójcy, przenosi nas, do początków chrześcijańskiego Kościoła. Kościół w każdej epoce i na każdym miejscu, ma do rozwiązania dla siebie ważne pewne problemy, a które pozostawiają ślad na dalszej historii Kościoła Chrystusowego. Problemem dla apostolskiego Kościoła był wzajemny związek pomiędzy Kościołem, którego członkowie wywodzili się z judaizmu, a wyznawcami Chrystusa, wywodzącymi się z pogaństwa.

Pan Jezus – jak sam o tym mówił – został powołany jako zapowiedziany przez proroków Mesjasz i posłany do Żydów (Mt 15,24), co nie znaczy, że nie miał żadnych kontaktów z poganami swoich czasów. Czasem nawet stawiał ich za wzór dla Żydów, wskazując na ich wiarę i zaufanie, które pokładali w Jezusie, jako cudotwórcy. Dlatego na samym początku apostolskiego Kościoła, należeli do niego jedynie Żydzi, którzy uwierzyli w Jezusa, jako Mesjasza posłanego przez Boga. Ale później do Kościoła wstępowali także poganie. Z tego czasu znany jest nam konflikt pomiędzy Żydami a chrześcijanami pochodzącymi z Żydów, ale żyjącymi na sposób grecki (np. Szczepan i inni – Dz 7 i 8 rozdz.). Z tego okresu znane są nam też wydarzenia, które miały miejsce przed bramą, prowadzącą do Damaszku w Syrii, gdzie wywyższony Chrystus objawił się Saulowi z Tarsu, późniejszemu apostołowi Pawłowi. Znane są nam także słowa o Samulu, które usłyszał Ananiasz, posłany przez Chrystusa na ulicę Prostą w Damaszku, gdzie po chrystofanii przebywał Saul: „Idź, albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela; Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego" (Dz 9,15.16).

A więc Pan Kościoła, Jezus Chrystus, zamierzał posłać Saula, jako swojego apostoła między pogan, aby im głosił Ewangelię. Dzięki misji prowadzonej przez apostoła Pawła, do Kościoła Chrystusa Pana wstępowało coraz więcej pogan. A to stworzyło wiele problemów. I do tych czasów prowadzi nas dzisiejszy tekst biblijny, pochodzący z *Listu apostoła Pawła do Galacjan*. Ale można też powiedzieć, że bez decyzji Chrystusa, wyrażonej w słowach: „…mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów, i synów Izraela", nie siedzielibyśmy dzisiaj w ławkach kościelnych i nie słuchalibyśmy Ewangelii naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

O jaki więc problem chodzi z tamtych czasów i jak został on rozwiązany? Bez jego rozwiązania przez apostoła Pawła, nie bylibyśmy ludźmi wierzącymi tak, jak wierzymy.

Pierwsi chrześcijanie uczęszczali do jerozolimskiej świątyni, w niej się modlili i dziękowali za Chrystusa. Ale także w każdy dzień pamiątki zmartwychwstania Pana Jezusa, w dzień Pański, a więc w niedzielę zbierali się po domach na łamanie chleba i słuchanie nauki apostolskiej.

Nawróceni na wiarę w Chrystusa poganie, nie byli obrzezani, a mieszkając daleko od Jerozolimy, nie mogli uczęszczać do świątyni. Wielu Żydów nawróconych na chrześcijaństwo, stawiało pytanie: Czy nawróceni z pogaństwa też powinni być obrzezani i powinni przestrzegać przykazań Tory, które przestrzegali Żydzi i wielu judeochrześcijan? Wielu uważało, że tak , ale byli też tacy, którzy byli innego zdana. Do nich należał apostoł Paweł. Problem należało rozwiązać. Ale nie wystarczyło przyjąć jedną z dwóch opcję. Stanowisko reprezentowane przez apostoła Pawła, na podstawie Pisma, uzasadnił sam Paweł. Ono obowiązuje do dziś i dzięki przyjętemu w apostolskim Kościele rozstrzygnięciu przez Pawła, zostajemy przyjmowani do Kościoła, nie prze obrzezanie, lecz w chrzcie w imię Jesusa Chrystusa.

Charakterystyczne jest to, że apostoł Paweł powołuje się nie na przymierze synajskie Boga z Izraelem, ale na przymierze Boga z Abrahamem. Na podstawie przymierza synajskiego potomkowie Jakuba stali się własnością Boga, który objawił się im pod imieniem JAHWE, ale Bóg zawierając przymierze z Abrahamem, dał obietnicę nie tylko jemu i jego potomkom, ale wszystkim ludom ziemi: „Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi" (1 Mż 12,1-3). Ta obietnica dała apostołowi Pawłowi bazę, na której mógł on zbudować swoją teologię zbawienia dla wszystkich ludzi pod słońcem. Chrystus, Jezus z Nazaretu, który był synem Dawidowym, był tym samym synem Abrahama. W Chrystusie, przez chrzest w imię Chrystusa, wszyscy zostają usynowieni. „Wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa. A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy". Poganie, wszyscy, którzy nie należą do Żydów według ciała, dzięki wierze w Chrystusa stają się dziećmi Bożymi, dziećmi Abrahama, nie według ciała, lecz według ducha. Im się należy obietnica dana Abrahamowi, nie tylko Żydom, ale i nam. W Chrystusie wszyscy stajemy się jedno, jeden lud Boży. Ale też w Chrystusie znikają wszystkie podziały: „Nie ma Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie".

Nie ma Żyda ani Greka. Nie ma tu mowy o podziale między ludźmi według przynależności narodowej, lecz także religijnej, jeśli tylko wszyscy są w Chrystusie. Nie ma wolnego ani niewolnika, jeśli wolni i niewolni są w Chrystusie. W Chrystusie znikają więc wszelkie podziały społeczne, różnice między bogatymi a biednymi. W Chrystusie nie ma też mężczyzny ani kobiety, a to znaczy, że mężczyźni i kobiety mają równe prawa, zarówno życiu rodzinnym, jak i społecznym oraz religijnym. Kto tego nie zauważa i nie respektuje ten, niewiele rozumie z fundamentalnej, chrześcijańskiej nauki o człowieku przed Bogiem. Czy taki człowiek ma prawo uważać się za dobrego chrześcijanina? Wątpię. Ale takich ludzi mamy wiele. Żyją wśród nas i piastują różne stanowiska w społeczeństwie. Za to odpowiedzą przed Bogiem.

Strzeżmy się czynić podziały, budować mury, głosić różne teorie, które w chrześcijaństwie nie powinny mieć miejsca. Amen.

„Co to znaczy mieć za fundament Chrystusa. O samym porównaniu tym jak najprędzej zauważy-

my: w budowli nic nie jest cenione więcej od fundamentu. Kto tedy w sercu swym ma Chrystusa w taki sposób, że nie przekłada nadeń ani rzeczy ziemskich i doczesnych, ani nawet słusznych i dozwolonych, ten ma za fundament Chrystusa. Jeśli zaś je przekłada, to choćby się zdawało, że wyznaje wiarę Chrystusową, to jednak Chrystus, nad którego przekłada takie rzeczy, nie jest w nim podwaliną".

Augustyn, *O państwie Bożym*

18. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

A to przykazanie mamy od niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego.
(1 J 4,21)

Usługujcie jedni drugim

„Usługujcie drugim tym darem łaski ,jaki każdy otrzymał, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej. Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże. Jeśli kto usługuje, niech czyni to z mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa". (1 P 4,10.11a)

Niemal na każdym niedzielnym i świątecznym nabożeństwie, a także podczas chrztu naszych dzieci, zmawiamy *„Apostolskie wyznanie wiary"*. Wbrew nazwie, wyznanie to nie napisali apostołowie Jezusa Chrystusa. Zawiera ono jednak podstawowe prawdy zwiastowane przez tych mężów, których Chrystus powołał i posłał do pracy w swojej winnicy, w Kościele. W *„Apostolskim wyznaniu wiary"* znajduje się najkrótsza definicja Kościoła. W trzecim artykule czytamy: „Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, społeczność świętych…". Za naszym reformatorem, ks. Marcinem Lutrem uważamy słowa: „społeczność świętych" właśnie za definicję Kościoła. A więc Kościół chrześcijański – to społeczność świętych. Zgodnie z Nowym Testamentem świętymi są wszyscy ochrzczeni w imię Jezusa Chrystusa, wierzący w zbawcze posłannictwo Syna Bożego i przynoszący dobre owoce wiary. Kościół jest społecznością ludzi prawdziwie wierzących. O świętości kogokolwiek nie decydują żadne ludzkie gremia. Poza tymi świętymi, o których mówi Nowy Testament, niema innych świętych.

Mówimy o tym w związku ze słowami apostolskiej lekcji, przeznaczonej na 18. niedzielę po Świętej Trójcy. Słowo „społeczność" kojarzy nam się bowiem z życiem, wewnętrznymi i duchowymi powiązaniami w pewnej grupie ludzi. A dzisiaj właśnie słyszymy o wzajemnym usługiwaniu, wewnętrznej spoistości tych, którzy uwierzyli w Chrystusa i powołani zostali do budowania się w dom duchowy. Przynależność do Kościoła zobowiązuje. Kościół nie jest społecznością ludzi martwych i skostniałych duchowo, lecz żywych pod każdym względem.

Apostoł Piotr pisze: „Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej".

W Ewangelii czytamy, że przed śmiercią Jezusa, przyszła do Niego matka synów Zebedeuszowych, Jana i Jakuba, i prosiła: „Powiedz, aby ci dwaj synowie moi zasiedli jeden po prawicy, a drugi po lewicy w Królestwie twoim" (Mt 20,21). Pozostali uczniowie, słysząc te słowa, oburzyli się. Pan Jezus wtedy wezwał ich do siebie i powiedział: „Ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym" (Mt 20,27). A więc w Królestwie Bożym ten jest wielki i pierwszy, kto najwięcej i najgorliwiej usługuje. Piastować jakieś usługiwanie w Kościele, nie znaczy mieć władzę i jakieś wymierne korzyści, lecz znaczy mieć powołanie do służby. Jesteś np. członkiem rady parafialnej, to nie znaczy to, że masz prawo decydować o wielu bardzo ważnych kwestiach w życiu parafii, lecz powierzone ci zostały konkretne obowiązki. Jeśli ktoś jest biskupem lub księdzem, to nie znaczy to, że może wynosić się ponad drugich, lecz że ma do wykonania wielką służbę, związaną często z wieloma wyrzeczeniami, czasem nawet pogardą i cierpieniem.

Usługiwać w Kościele powinni nie tylko ci, którzy piastują w nim jakiś konkretny urząd i mają do wypełnienia określone zadanie lub powołanie. Apostoł Piotr powiada: „Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej". Kościół jest społecznością ludzi usługujących sobie wzajemnie. Każdy otrzymał jakiś dar łaski. Bóg nie jest ubogi, lecz bogaty i może każdego ubogacić i zaopatrzyć w dary potrzebne do usługiwania w Kościele. Apostoł Paweł w *1. Liście do Koryntian* pisze: „A różne są dary łaski, lecz Duch ten sam. I różne są posługi, lecz Pan ten sam. I różne są sposoby działania, lecz ten sam Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi (…). Wszystko (…) sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce" (1 Kor 12,11). W słowach tych Duch Boży, jakby w uzupełnieniu do wezwania apostoła Piotra do wzajemnego usługiwania, przypomina nam, że Kościół jest społecznością ludzi wierzących i działających dla wspólnego dobra. Nie może być inaczej, wierzymy bowiem w Jezusa Chrystusa, a wierząc w Niego, powołani jesteśmy do naśladowania Go. A On nam powiedział: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu" (Mt 20,28).

Każdy znajdzie w Kościele dla siebie pole do działania, jeśli tylko ma do działania ochotę i dobrze rozumie sens swojego chrześcijańskiego powołania. W Kościele należy nastawić się na branie i korzystanie z bogactwa prawdy Słowa Bożego, na dawanie zaś w miłości z bogactwa otrzymanych od Boga darów.

Apostoł Piotr poucza nas jak powinna wyglądać nasza służba: „Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże. Jeśli kto usługuje, niech czyni to z mocą, której udziela Bóg". Apostoł wylicza dwie, bardzo ważne posługi w Kościele, a więc posługę Słowa, czyli nauczanie i diakonię.

Apostoł nic nie mówi o treści posługi Słowa, ale domaga się, aby nauczanie było jak Słowo Boże, a więc aby zgodne było ze Słowem żywego Boga, aby było prawdą, jak prawdą jest Słowo Boże, aby zawierało pociechę, jak pociechą jest każde słowo wychodzące z ust Bożych. Takie było nauczanie Jezusa. Ewangelista pisze, że nie nauczał On jak uczeni w Piśmie, lecz jako moc mający (Mk 1,22). O apostole Pawle mówiono, że nie jest okazałej postury ani też mowa jego nie jest szczególna, ale słowa jego zawierają ważne przesłanie. Mówiono w Koryncie: „Listy wprawdzie ważkie są i mocne, lecz jego wygląd zewnętrzny lichy, a mowa do niczego" (2 Kor 10, 10). Apostoł Paweł jednak był innego zdania, pisał bowiem: „Mowa moja i zwiastowanie moje nie były głoszone w przekonywających …słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch i moc, aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej" (2 Kor 2,4.5). A do Kościołów w Galacji napisał: „Chociaż stan mój cielesny wystawił was na próbę, to jednak nie wzgardziliście mną ani nie plunęliście na mnie, ale mnie przyjęliście jak anioła Bożego, jak Chrystusa Jezusa" (Ga 4, 14). Wynika z tego, że nie zawsze w mocnych słowach i płynnej mowie przejawia się moc Boża.

A jeśli chodzi o usługiwanie, to św. Piotr domaga się, aby usługiwano z mocą, której udziela Bóg. Diakonia i ci, którzy jej się poświęcili, nie mogą stwarzać pozorów poświęcania się jej ani też nie mogą wygłaszać pobożnych przemówień na jej temat. Diakonia nie może kończyć się na mówieniu o niej. Służba dla bliźniego, powinna być pełna mocy, której źródłem jest Bóg, bo tylko wtedy to, co zostało uczynione bliźniemu, zaliczone zostanie jako usługa samemu Chrystusowi, bo Chrystus wciela się w bliźniego, potrzebującego pomocy (por. Mt 25,40).

Wbrew pozorom nie chodzi Apostołowi Pańskiemu, kiedy mówi o usłudze Słowa, jedynie o tych, którym powierzona została w Kościele posługa Słowa Bożego i diakonia, lecz o wszyst-

kich członków Chrystusowego Kościoła, którzy w każdej chwili i na każdym miejscu są w służbie swojego Pana. A więc, jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże, jeśli ktoś przychodzi z pociechą do swoich bliźnich, a nawet rozmawia z nimi o zupełnie przyziemnych sprawach, to niech mówi jak Słowo Boże, a więc niech mówi zawsze prawdę i słowem swoim niechaj buduje więzi międzyludzkie. Podobnie, usługując bliźnim, niech czyni to z ochotą i mocą, której źródłem nie jest chęć jakiegoś wyróżnienia się, ale wiara w Tego, który powiedział o sobie, że nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służył. I dal On temu wyraz niejednokrotnie, głównie na Golgocie.

Tak usługujący są mili Bogu. Złotousty kaznodzieja (Jan Chryzostom) okresu ojców Kościoła nauczał: „Nic nie jest Bogu tak miłym, jak życie dla pożytku ogółu. Dlatego dał nam Bóg mowę, ręce, nogi, silne ciało, serce, rozum, abyśmy tych wszystkich darów dla naszego zbawienia i dla pożytku bliźnich używali". Ale wszystko, co mówimy i czynimy, powinno służyć chwale Boga, ponieważ Apostoł pisze: „Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże. Jeśli kto usługuje, niech czyni to z mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa".

Módlmy się więc i śpiewajmy:

„Pókim jest na ziemi, ja czynami swymi będę Ciebie czcił.
Pobłogosław Panie, me usiłowanie, Ty mi udziel sił,
Bym Twej łaski godny był i w tym życia utrudzeniu
Myślał o zbawieniu". Amen.

„Zdrowy rozum powiada, że nie tylko nie wolno iść za tymi, którzy źle czynią i mówią, ale przyjaciel prawdy powinien wszędzie i zawsze, dla dobra swej duszy, chociażby nawet i śmierć groziła, trzymać się w swych słowach i czynach tego, co sprawiedliwe".

Justyn, *Apologia*

19. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Uzdrów mnie, Panie, a będę uzdrowiony, wybaw mnie, a będę wybawiony. (Jr 17,14)

Bóg miłosierny

„Mojżesz wyciosał dwie tablice kamienne, podobne do poprzednich. Wstał rano i wszedł na górę Synaj z dwoma tablicami kamiennymi, jak mu polecił Pan. I zstąpił Pan w obłoku, stanął przed nim i wypowiedział imię Pan. I przeszedł Pan obok niego, a on zawołał: Panie, Panie, Boże miłosierny i łaskawy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, okazujący łaskę tysiącom pokoleń, odpuszczający winę, występek i grzech, nie pozostawiający go bez kary, karzący winę ojców na synach i wnukach do trzeciego i czwartego pokolenia! I natychmiast Mojżesz pochylił się aż do ziemi, złożył pokłon i powiedział: Jeżeli znalazłem łaskę w oczach twoich, Panie mój, racz pójść, Panie, w pośrodku nas, ludu twardego karku. Odpuść nasze winy i grzechy nasze, i uczyń nas swoim dziedzictwem. Na to Pan odpowiedział: Oto ja zawieram przymierze. Przed całym ludem czynić będę cuda, jakie się nie działy na całej ziemi między wszystkimi narodami. Cały lud, wśród którego przebywasz, ujrzy dzieła Pana i napełniające lękiem będzie to, co wraz z tobą uczynię”. (2 Mż 34,4-10)

Często mamy trudności z przekładem bardzo starych, hebrajskich tekstów biblijnych na współczesne języki. Niełatwa jest także ich interpretacja, bowiem pochodzą ze świata bardzo nam czasowo odległego. Przedstawiają wyobrażenia i uczucia religijne ludzi, którzy żyli wiele wieków przed nami. Niełatwo przełożyć na współczesny język, język symboli starożytnych Hebrajczyków, tym bardziej, że jest w nim mowa o niewyobrażalnym, niepoznawalnym Bogu. Karol Barth, wielki teolog XX wieku powiedział, że „jako teolodzy powinniśmy mówić o Bogu, ale jesteśmy ludźmi, jako tacy nie potrafimy mówić o Bogu, musimy być obydwu spraw świadomi, naszego «powinniśmy» i «nie potrafimy» i przez to oddać Bogu cześć”.

Jakie przesłanie zawarte jest dla nas w historii, która zapisana jest w 34. rozdziale *2. Księgi Mojżeszowej*? Co ta stara historia ma nam do powiedzenia?

Bóg polecił Mojżeszowi wyciosać dwie tablice kamienne, podobne do tych, które wcześniej otrzymał z rąk Bożych, zanim Izraelici zrobili sobie złotego cielca. Mojżesz wziąwszy wyciosane tablice kamienne, udał się na górę Synaj. Tam Bóg stanął przed Mojżeszem i wypowiedział swoje imię – JAHWE.

Według Starego Testamentu, Bóg objawia się w swoim Imieniu. Jeśli czytamy, że „Bóg stanął” przed Mojżeszem, to nie oznacza to, że stał się widzialny. Bóg wypowiedział swoje Imię, a to oznacza, że teraz, tu na Synaju jest On obecny, bowiem Imię Boże JAHWE znaczy – JESTEM, jestem stale i czynnie obecny.

Imię Boże JAHWE mówi o stałej obecności, pomocy i wierności Boga wobec swojego ludu. Objawia zbawcze, czynne trwanie przy boku ludu Boga ojców, Abrahama, Izaaka i Jakuba. Ale nie tylko tego ludu, lecz wszystkich ludzi, których stworzył na swój wzór i podobieństwo. Jestem – to nie tylko Byt sam w sobie, lecz Bóg obecny, działający zbawczo i skutecznie. Imię JAHWE objawia więc Istotę Boga, lecz nie jako bytu samego w sobie, lecz jako osobową Moc zbawczą, jako nieustanną obecność.

Wypowiadając jakiekolwiek Imię wszechmocnego Boga, musimy być świadomi tego, że Bóg jest stale z nami, że stoi przed nami, za nami i jest nad nami, że nas ogarnia tak, jak mówi psalmista: „Ogarniasz mnie z tyłu i z przodu, i kładziesz na mnie swoją rękę" (Ps 139, 5). Dlatego przykazanie Boże mówi, abyśmy nie mówili Imienia Bożego nadaremno.

Bóg jest z nami w Jezusie Chrystusie, który powiedział, „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,30) oraz „Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28,20). W Chrystusie Bóg jest Bogiem dla nas i między nami. A Chrystus jest między nami w mocy Ducha Świętego. Nie jesteśmy więc sierotami Boga, który nas opuścił, jest daleki, ale dziećmi Boga bliskiego, pomagającego i zbawiającego.

Mojżesz usłyszawszy Imię Boże, zawołał: „Panie, Panie, Boże miłosierny i łaskawy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, okazujący łaskę tysiącom pokoleń, odpuszczający winę". Mojżesz wiedział, że Bóg jest łaskawy, miłosierny, wierny i odpuszczający grzechy. Jako Bóg łaskawy powołał go i posłał do ludu izraelskiego w Egipcie, aby go wyprowadził z niewoli.

Co znaczą te słowa, opisujące Istotę Boga?

Bóg jest łaskawy. W Biblii słowo łaska opisuje relację Bóg – człowiek. Łaska w relacji Bóg – człowiek, oznacza Bożą postawę i działanie Najwyższego, oznacza relację nacechowaną czymś wykraczającym poza to, co nakazuje prawo i obowiązek; oznacza działanie, które nie wynika ze zobowiązania, ale z samej Istoty Boga. Boża łaskawość wyraża się w działaniu, mającym na celu ocalenie człowieka. Bóg w swojej łasce towarzyszy człowiekowi na wszystkich jego drogach. Zawsze jest blisko niego, nie odmawia mu swojej pomocy, prowadzi i strzeże go. Jest z nim nawet wówczas, gdy człowiek przez swój grzech oddala się od swojego Boga. Bóg łaskawy pochyla się nad nami.

Bóg jest także miłosierny. Kiedy Stary Testament mówi o miłosierdziu w relacji człowiek – człowiek, to ma na myśli niemalże instynktowne, personalne przywiązanie człowieka do człowieka, głównie matki do swojego dziecka (1 Krl 3,26), a nawet wewnętrzne współczesaniczenie w losie drugiej osoby. Uczucie to jest więc bardzo osobiste, związane nawet z bólem, głębokim wzruszeniem. Kiedy mówimy o miłosierdziu Bożym, to myślimy o aktywnym przywiązaniu się Boga do człowieka, o okazywaniu serdeczności i o działaniu dla dobra rodzaju ludzkiego. Mając na uwadze hebrajski rdzeń terminu miłosierdzie, identyczny z rdzeniem słowa oznaczającego łono matki, należy powiedzieć, że miłosierdzie jest uczuciem matczynym, a więc jakby genetycznie łączącym człowieka z Bogiem. A więc Bóg pochyla się nad nami jak matka pochyla się nad swoim dzieckiem.

Bóg jest także wierny. Pojęcie łaski i miłosierdzia Bożego na kartach Starego Testamentu łączy się z pojęciem wierności Boga, jaką On obiecał narodowi wybranemu, zawierając z nim przymierze. Dlatego psalmiści i prorocy apelowali do Boga w swoich modlitwach, powołując się na Bożą wierność.

Bóg łaskawy, miłosierny i wierny swoim obietnicom, odpuszcza człowiekowi jego grzechy i winy. Człowiek jest grzesznikiem. Nie jest grzesznikiem dlatego, że grzeszy, ale grzeszy dlatego, że jest grzesznikiem. To oznacza, że człowiek rodzi się grzesznikiem, a jego grzechy są owocami jego grzeszności.

Według apostoła Pawła istota grzechu polega na wrogości człowieka względem Boga i na wrogim sprzeciwie wobec Jego woli, innymi słowy na dążeniu do samodzielnego rozporządzania sobą i swoim życiem.

O powszechności grzechu i jego panowaniu nad ludźmi pisze wiele apostoł Paweł, głównie w 5. rozdziale *Listu do Rzymian* od 12. wiersza. W tym fragmencie apostolskiego listu nie chodzi jedynie o przedstawienie genezy grzechu i jego przemożnej siły, która króluje nad całą ludzkością, lecz chodzi także – a właściwie głównie – o zaświadczenie o łasce Bożej, która okazała się w Jezusie Chrystusie. Porównanie w tym fragmencie *Listu do Rzymian* pierwszego człowieka z Chrystusem, pozwoliło Wielkiemu Apostołowi powiązać z sobą naukę o grzechu z nauką o zbawieniu, a więc ukazać zbawczą wolę Boga na tle grzeszności człowieka.

Przekonanie o odpuszczeniu grzechów dla zasługi Jezusa Chrystusa, jest treścią naszej wiary, którą wyznajemy, zmawiając każdej niedzieli *Apostolskie wyznanie wiary*: „Wierzę… w grzechów odpuszczenie". Ta wiara pozwala nam nie zwątpić w zwycięstwo dobra nam złem oraz w wieczne życie z Bogiem. Grzech zrywa społeczność z Bogiem, łaska Boża ją odbudowuje.

W słowach, które Mojżesz wypowiedział na górze Synaj przed obliczem Bożym, jest także mowa o gniewie Bożym. Bóg okazuje łaskę człowiekowi, odpuszcza mu grzechy, ale także okazuje swój gniew nad nie pokutującym, nie żałującym za grzechy człowiekiem. Bóg jest Bogiem świętym, dlatego nienawidzi wszystko to, co jest niesprawiedliwe i grzeszne.

W naszym tekście biblijnym jest mowa o gniewie, który Bóg okazuje z powodu grzechów ojca do trzeciego i czwartego pokolenia. Należy te słowa odczytać w kontekście czteropokoleniowej rodziny izraelskiej, a nie w perspektywie historycznej, czasowej. Nie ulega wątpliwości, że były one i są także dzisiaj niewłaściwie rozumiane. W istocie chodzi w nich o stare prawo izraelskie, które mówiło, że za przewinienie ojca, karana była cała rodzina. Ale prorok z czasów królewskich, ogłosił z woli Bożej, że każdy człowiek indywidualnie odpowie za swój grzech (Jr 31,29.30).

Bóg zagniewany budzi lęk. Straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga gniewu. Dlatego w Biblii mamy wiele wezwań do nawrócenia, upamiętania i pokuty. Grzesznik, który upamięta się może liczyć na Boże zmiłowanie, dlatego psalmista błagał Boga: „Z serca błagam cię: Zmiłuj się nade mną według swojej obietnicy!" (Ps 119,58), a celnik w świątyni modlił się: „Boże, okaż miłosierdzie mnie grzesznemu!" (Łk 18, 13). Miłosierdzie Boże jest ponad gniewem Bożym, bowiem istotą Boga jest miłość. Św. Jan pisze: „Bóg jest miłością" (1 J 4,8.16). Ale to nie oznacza, że możemy grzeszyć kiedy chcemy i jak chcemy. Słowo Boże wzywa nas do świętego i doskonałego życia. I do takiego życia z pomocą Ducha Świętego powinniśmy dążyć.

Uświęcenie wierzącego polega na związaniu się w wierze z Bogiem, na chodzeniu w Duchu Świętym i przynoszeniu owoców wiary. Świętość wierzących zakotwiczona jest w Duchu Bożym, który na mocy swojej suwerennej decyzji, uczynił dla siebie z wierzących mieszkanie i świątynię. Obowiązkiem wyznawców Chrystusa, jako dzieci Bożych, jest tak żyć i postępować, aby nie zasmucać Ducha Świętego. Jest to możliwe, gdyż dany jest nam zadatek Ducha. Bóg wyposażył nas w swojego Ducha, aby nikt nie miał wymówki, że nie stworzono mu możliwości duchowego rozwoju i uświęcenia życia. I chociaż czasem zasmucamy Ducha Świętego, to jednak On przyczynia się za nami westchnieniami niewypowiedzianymi, aby zawsze możliwy był powrót marnotrawnych córek i synów do Boga.

„Czyż tron twój, Panie uwielbiony,
W niebie nie jest dość wspaniały,
Że w głębi duszy mej skruszonej,
Zasiąść chcesz na tronie chwały.
Przeniknąć tego myśl nie może,

Jak bardzoś mnie ukochał Boże!
Jak dobryś Boże!
Czyliż to miejsca masz tak mało
Tam, w niebieskiej swej krainie,
Żeś me znikome obrał ciało
I budujesz w nim świątynię?
Nigdy by serce nie pojęło,
Że w duszy mej tak cudne dzieło
Twa miłość stworzy". Amen.

„Bóg jest niewidzialny; należy Go szukać nie okiem, lecz sercem. I jak chcąc spojrzeć na słońce musimy oczyścić cielesne oko, tak musimy oczyścić i oko serca, jeżeli chcemy widzieć Boga. Posłuchaj Ewangelii: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą*" (Mt 5,8).

Augustyn, *Homilie na Pierwszy list św. Jana - homilia 7*

20. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem. (Mi 6,8)

Listem Chrystusowym jesteście

„Wiadomo przecież, że jesteście litem Chrystusowym sporządzonym przez nasze usługiwanie, napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, lecz na tablicach serc ludzkich". (2 Kor 3,3)

Apostoł Paweł nie miał łatwego życia. Po swoim spotkaniu ze zmartwychwstałym Chrystusem pod Damaszkiem, wszystko poświęcił Chrystusowi i Jego Ewangelii. Swoje siły, zdolności i czas oddał w ofierze Chrystusowemu Kościołowi. I chociaż toczył dobry bój o zbawienie tych, których Bóg powierzył jego pieczy, to jednak nie zawsze umiano docenić jego wysiłki i gorliwość dla sprawy Chrystusa. Spotykała go nawet pogarda. Doświadczył więc tego, przed czym przestrzegał, aby złym za dobro nie odpłacano.

Wiele przykrości spotkało apostoła Pawła ze strony Kościoła w Koryncie. Podzielony na stronnictwa Kościół w Koryncie, rozdarty wewnętrznie, zamiast Bogu dziękować za Apostoła i Ewangelię, którą zwiastował, ten ranił jego serce. Niektórzy w Koryncie żądali od apostoła Pawła specjalnych listów uwierzytelniających, na podstawie których miałby on prawo napominać Koryntian i kierować koryncką społecznością wiary w Chrystusa.

Rozżalony Apostoł, zapytał więc w skierowanym do Koryntian liście: „Albo to potrzebujemy, jak niektórzy, listów polecających od was albo do was?" I sam na to pytanie dał zaskakującą odpowiedź: „Wiadomo przecież, że jesteście litem Chrystusowym sporządzonym przez nasze usługiwanie, napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, lecz na tablicach serc ludzkich".

Zapewne takiego argumentu nie spodziewano się w Koryncie. Jest on nie do obalenia. Czego Kościół w Koryncie chce? Samo jego istnienie, jego religijne i duchowe życie jest wystarczającym dowodem, że on, apostoł Paweł nie reprezentował siebie, lecz Chrystusa i Ducha Świętego, który działał przez niego. Zapis tego Ducha dokonany na sercach tych, którzy Apostoła słuchali i uwierzyli w Chrystusa, jest wystarczającym dowodem, że jego praca została pobłogosławiona przez Pana Kościoła.

Pomimo rozdarcia wewnętrznego, stan Kościoła w Koryncie był jednak zadowalający. Obfitował on przecież w różne dary. Praca apostoła Pawła w tym Kościele, nie była daremna. Jego zwiastowanie Ewangelii, wycisnęło piętno na sercach tych, którym Duch Boży otworzył serca i dusze dla Słowa Bożego.

Religijny stan parafii zawsze jest w pewnym stopniu odzwierciedleniem pracy jego duszpasterza. Działalność duszpasterza w parafii, pozostawia piętno na sercach słuchaczy Ewangelii. Przyglądając się lokalnej społeczności wierzących, można wiele powiedzieć o jego duszpasterzach, którzy pracowali lub aktualnie pracują w parafii. Jak apostoł Paweł powiedział o Kościele w Koryncie, że jest on listem Chrystusowym napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, tak każdy duszpasterz, jeśli tylko wiernie pracuje w swojej parafii na chwałę Chry-

stusa, może powiedzieć, że prafia, w której pracuje z woli Boga, jest także jego listem polecającym.

Musimy być jednak świadomi tego, że zapis ten nie zostaje sporządzony na obliczu lokalnej społeczności, na sercach jego członków, dla czyjejś chwały, ludzkiej chwały, lecz chwały Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Apostoł Paweł przecież pisze, że koryncki Kościół jest listem Chrystusowym.

Dlaczego piszemy listy? Przez nie przekazać pragniemy pewne wiadomości i polecenia. Pragniemy, aby były one jasne i czytane. Wielu ludzie przechowuje niektóre listy. Bywają one czytane przez nich wielokrotnie. Czasem głęboko zastanawiamy się nad treścią otrzymanych pism.

Kościół Jezusa Chrystusa jest listem Chrystusowym, napisanym przez Ducha Boga żywego i skierowanym do świata. Jak w zwykłym liście przekazywane są pewne informacja dla adresata, tak również przez Kościół światu potrzebującemu odnowy i zbawienia, Bóg przekazuje pewne informacje, konkretne treści i polecenia. Treści te przekazuje sam Duch Boży poprzez pracę tych, którzy do niej w Kościele zostali powołani. Duch zapisuje karty ludzkich serc, kształtuje i urabia ludzkie dusze.

Zapis dokonany na żywej karcie Chrystusowego Kościoła, jest zapisem najbardziej czytelnym. Język tego zapisu jest zrozumiały dla wszystkich. Jest to język życia i postępowania. Duchowy stan posiadania Kościoła, odzwierciedla się w jego życiu, czynie i działaniu. Bogactwo duchowe odzwierciedla się w życiu godnym i pobożnym, w owocach Ducha, przynoszonymi na co dzień przez jego członków. Z ubóstwa duchowego nic wielkiego i godnego się nie zrodzi. Miłość, serdeczność, pokój, sprawiedliwość tylko tam się bujnie krzewią, gdzie serca ludzkie dają się kierować Duchowi Świętemu.

Jeśli Kościół na polu misyjnym nie może poszczycić się osiągnięciami, jeśli nie posiada dość siły wiary, to znaczy, że nie jest zbyt bogaty w dobra duchowe i dlatego nie ma co zaoferować światu. Jeśli życiem Kościoła nie interesuje się społeczeństwo, w którym działa, to znaczy, że działanie jego nie jest postrzegane i nie wywiera większego wrażenia. A to wszystko świadczy, że „karta" parafii lub całego Kościoła, nie została jeszcze należycie zapisana treściami, które wynikają z Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Nasze postępowanie jest najbardziej zrozumiałym świadectwem złożonym wobec świata. Rzymianie mówili: *verba docent, exempla trahunt* – słowa uczą, czyny pociągają. I to stare rzymskie przysłowie zwiera w sobie wiele prawdy. Proroków Starego Testamentu słuchano, ale ich bogactwo życia duchowego budziło zrozumiały lęk, pociągało i zniewalało. Za Jezusem podążano. I chociaż Jego słowa były głosem Boga i Jezus domagał się wiary w głoszoną przez siebie Ewangelię, to jednak wielu uwierzyło w Jezusa nie dla Jego słów, ale spowodu cudów, które czynił.

To, co dotyczy całego Kościoła Chrystusowego, w tej samej mierze dotyczy również wszstich jego członków. Otoczenie ocenia nas najczęściej po owocach życia, sposobie działania, gorliwości i zaangażowaniu. Zdarza się, że ta ocena jest błędna. Lecz dla wielu obserwatorów nie słowa się liczą, lecz nasze postępowanie. Często ludzie nie pytają o to, co mówimy, lecz jak nasze słowa mają się do naszego życia i postępowania.

Świat patrzy na nas. Pan Jezus powiedział, że „nie może się ukryć miasto na górze leżące" (Mt 5,14). Duch Boży dokonuje święty zapis na tablicach naszych serc. Nie pozwólmy, aby ślady

tego zapisu przykrył pył naszych grzechów, duchowej gnuśności. Ale ostateczna ocena należy do Boga. Amen.

„Chrześcijanie ni ojczyzną, ni mową, ni rodzajem życia nie różnią się od reszty ludzi... Tylko pod duchowym względem stanowią oni jakąś odrębną społeczność, w której obowiązują wyjątkowe, dla zwyczajnego człowieka niezrozumiałe prawa... Żyją w ciele, lecz nie podług ciała. Żyją na ziemi, lecz uważają się za obywateli nieba..."

„*List*" do Diogneta

21. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrym zwyciężaj. (Rz 12,21)

Bądźcie doskonali!

„Słyszeliście, że zostało powiedziane: Oko za oko, ząb za ząb. Ja zaś mówię wam: Nie odpłacajcie złem. Jeśli ktoś uderzy cię w prawy policzek, nadstaw mu drugi. A temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, daj również płaszcz. A kto by cię przymuszał, żebyś szedł z nim tysiąc kroków, idź z nim dwa tysiące. Temu, kto cię prosi, daj, a od tego, który chce od ciebie pożyczyć, nie odwracaj się. Słyszeliście, że zostało powiedziane: Będziesz miłował swego bliźniego, a będziesz miał w nienawiści swego nieprzyjaciela. A Ja wam mówię: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za prześladujących was, abyście byli synami waszego Ojca, który jest w niebie, bo jego słońce wschodzi nad złymi i dobrymi, a deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tylko tych, którzy was miłują, jakąż macie zapłatę? Czy celnicy tego nie czynią? A jeśli pozdrawiacie tylko waszych braci, co szczególnego czynicie? Czy poganie tego nie czynią? Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski jest doskonały”. (Mt 5,38-48)

Kto nie chciałby być doskonałym? Pisarz, artysta, rzemieślnik, student i uczeń pragną, aby ich praca lub dzieło było dobre, piękne i doskonałe. Doskonałe dzieła mają wartość, która jest doceniana i dlatego wartościowe dzieła są przedmiotem pożądania. Nie wszystko jednak, co jest doskonałe, ceni się wysoko. Czy dzisiaj doskonałe życie chrześcijańskie jest wartością, którą się ceni w świecie i w Kościele?

Na czym polega chrześcijańska doskonałość? Kiedy uczniwie Pana Jezusa Chrystusa są doskonały? Czy należy zabiegać o doskonałość? Pan Jezus powiedział: „**Bądźcie doskonali**, jak Ojciec wasz niebieski jest doskonały”.

Odpowiedź na pytanie o doskonałość, znajdujemy w kazaniu naszego Pana na górze, które zmieniło całkowicie dotychczasowe myślenie. Zawarte w kazaniu na górze moralne wskazania wyprzedziły w sensie pozytywnym całkowicie najbardziej humanitarne idee współczesnego nam świata.

Zechciejmy odpowiedzieć na pytanie o doskonałość, przynajmniej na podstawie tych słów naszego Zbawiciela, które stanowią Ewangelię dzisiejszej niedzieli.

Słyszeliście, że zostało powiedziane: „Oko za oko, ząb za ząb. Ja zaś mówię wam: Nie odpłacajcie złem. Jeśli ktoś uderzy cię w prawy policzek, nadstaw mu drugi. A temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, daj również płaszcz. A kto by cię przymuszał, żebyś szedł z nim tysiąc kroków, idź z nim dwa tysiące. Temu, kto cię prosi, daj, a od tego, który chce od ciebie pożyczyć, nie odwracaj się”.

Zasada zemsty, powszechna w starożytności, głównie na terenie, na którym dane było Izraelowi mieszkać i żyć, została również przejęta przez starotestamentowe prawodawstwo.

W zasadzie maksyma „oko za oko, ząb za ząb”, znalazła się na kartach Starego Testamentu jako relikt nomadycznych czasów, czasów patriarchów izraelskich. W społeczeństwie koczowni-

czym, w którym nie funkcjonowało sądownictwo międzyplemienne jako pewnego rodzaju zasada równości, było ono czasem w stanie położyć kres samowoli niepohamowanej zemsty i chęci odpłaty (zob. 1 Mż 4,23n). W tych czasach jednostka znajdowała się pod ochroną i prawem plemienia. W przypadku ran zadanych na ciele przez obce plemię, odpłacano tym samym (2 Mż 21,23nn; 3 Mż 24,18nn; także 5 Mż 19,21), w wypadku zabójstwa obowiązywała zemsta krwi (4 Mż 35,9nn; 5 Mż 19; 2 Sm 21 i inne). Prawo zemsty było więc normą prawną, która obowiązywała w stosunkach między poszczególnymi wspólnotami. Stanowiła ona pewnego rodzaju zabezpieczenie bytu grupy.

W późniejszym okresie, w czasach osiadłego życia, formuła zasady zemsty, utraciła swoją moc i spełniała w pewnym sensie funkcję nauczyciela proporcjonalnej odpłaty i kary za winę. Jeszcze później literatura mądrościowa Starego Testamentu zakazywała zemsty. Mędrzec powiada: „Nie mów: Odpłacę za zło! Zaufaj Panu, a On cię wspomoże" (Prz 20,22).

Pan Jezus zakazał stosowania prawa zemsty. Więcej, interpretując słowa „oko za oko, ząb za ząb", nie tylko zakazał odpłacać złem za zło, lecz nakazał płacić dobrem za wyrządzoną krzywdę, za zniewagę, za usiłowanie pozbawienia własności. „Nie odpłacajcie złem. Jeśli ktoś uderzy cię w prawy policzek, nadstaw mu drugi. A temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, daj również płaszcz. A kto by cię przymuszał, żebyś szedł z nim tysiąc kroków, idź z nim dwa tysiące".

Może ktoś uważać, że stosowanie takiej zasady jest wyrazem słabości, rezygnacji z dochodzenia własnych praw. Ale trzeba mieć wiele wewnętrznej siły, aby za zniewagę nie odpłacić zniewagą, a okazać gotowość przyjęcia kolejnych zniewag. Może, nadstawiając przysłowiowy policzek, bliźni nasz zastanowi się nad swoim postępowaniem, zanim kolejny raz nas skrzywdzi. Dając przysłowiowy płaszcz bliźniemu, który chce nam wydrzeć to, co nasze, spowoduje, że bliźni nasz, po zastanowieniu, już nie wyciągnie swojej ręki, aby nam odebrać to, co nasze. Jezusowe słowa: „Nie odpłacajcie złem. Jeśli ktoś uderzy cię w prawy policzek, nadstaw mu drugi. A temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, daj również płaszcz. A kto by cię przymuszał, żebyś szedł z nim tysiąc kroków, idź z nim dwa tysiące" nie tylko nakazują zmianę naszego postępowania, ale – jeśli je wprowadzimy w czyn – wówczas nasza reakcja, zgodna z wolą Jezusa – spowoduje zastanowienie się nad swoim postępowaniem.

Współczesny świat pełen jest nienawiści. Dla wielu stosowanie zasady odpłaty jest czymś normalnym. Zło rodzi zło, niesprawiedliwość rodzi niesprawiedliwość. Krąg zła zamyka się. Niewielu jest ludzi, którzy potrafią go przerwać. Dlatego sąsiad sąsiadowi jest wrogiem, zamiast bratem. Dlatego nakręca się spirala nienawiści między różnymi grupami ludzi, którzy nawet mają odwagę odwoływać się do Boga. Dlatego naród występuje przeciwko narodowi.

Jezus mówi: Dosyć tego! Należy zmienić swoje postępowanie! Trzeba okazywać miłość, zamiast siać nienawiść. To jest droga do doskonałości.

„**S**łyszeliście, że zostało powiedziane: Będziesz miłował swego bliźniego, a będziesz miał w nienawiści swego nieprzyjaciela. A Ja wam mówię: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za prześladujących was, abyście byli synami waszego Ojca, który jest w niebie, bo jego słońce wschodzi nad złymi i dobrymi, a deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" – mówi Pan Jezus.

Słyszymy, że Jezus idzie bardzo daleko w zmianie starotestamentowego stylu życia. Pragnie zmiany w stosunkach międzyludzkich.

Miłować bliźniego, który w stosunku do nas jest szczery, okazuje nam serce, przychodzi z pomocą – to według słów Jezusa nic szczególnego. Poganie też tak czynią. Wiara w Boga, który okazuje nam łaskę w Jezusie Chrystusie, wzywa nas do tego, abyśmy czynili coś więcej, aniżeli poganie. Chrystus zakazuje nienawidzić bliźniego, wroga i nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel też jest bliźnim, nad nim także Bóg czuwa i daje mu to, co potrzebne do życia. Jeśli nad nim, jak nad nami świeci słońce, jeśli na jego pole pada deszcz, jak na nasze, to znaczy, że Bóg nie czyni między ludźmi różnicy. Między ludźmi powinna więc panować miłość. Z życia wykreślona musi być nienawiść. Bóg odpłaci nam i naszym bliźnim. Wielka okaże się łaska dla miłujących nawet nieprzyjaciół. Słowo sądu zaś rozlegnie się kiedyś nad ludźmi, którzy dręczą innych ludzi, a także nad ludźmi, którzy zamiast miłować nieprzyjaciół, nienawidzą ich i odpłacają im złem za zło.

Zwróćmy uwagę na to, że tych, którzy nie odpłacają złem za zło, którzy miłują swoich nieprzyjaciół, Jezus nazywa dziećmi Ojca Niebieskiego. Zanim coś złego uczynimy, zanim odpłacimy złem za zło, zanim okażemy pogardę naszym bliźnim, zastanówmy się, czy godzi się to czynić dzieciom Bożym. Jeśli kiedyś znienawidziliśmy naszego bliźniego, bo on nam wyrządził krzywdę, to zastanówmy się teraz, czy postąpiliśmy wówczas tak, jak tego chce od swoich dzieci dobry i łaskawy Bóg, Ojciec wszystkich ludzi, dobrych i złych, sprawiedliwych i niesprawiedliwych.

Czy Jezus przeklinał tych, którzy wydali na niego wyrok śmierci i którzy ten wyrok wykonali? Nie. On modlił się za nich: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią". Czy zmartwychwstały Chrystus uznał Saula-Pawła, który prześladował Kościół Boży, za człowieka, nad którym nie warto się pochylić? Nie. Chrystus stanął na jego drodze, przemienił jego życie, tak że z prześladowcy uczniów Pańskich stał się gorliwym apostołem i krzewicielem ewangelii o zbawieniu. Bóg ma swoje sposoby, aby przeobrazić serca ludzi i skierować ich na drogę pokoju i zbawienia. „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za prześladujących was, abyście byli synami waszego Ojca, który jest w niebie, bo jego słońce wschodzi nad złymi i dobrymi, a deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" – to jest słowo wskazujące drogę do doskonałości. Jej początkiem jest szczery żal za popełnione niegodziwości i nawrócenie, jak było to w wypadku celnika Zacheusza, o którym czytamy w *Ewangelii św. Łukasza*.

Na drodze do doskonałości mamy przewodnika, Chrystusa, naszego Pana. Uczmy się od Niego doskonałości, aby być dziećmi Ojca Niebieskiego! Amen.

„Doskonałość chrześcijańska polega na tym, abyśmy nosząc imię Chrystusa, wyrazili w naszych myślach, słowach i czynach wszystko, co imię to oznacza".

Św. Grzegorz z Nyssy, *Traktat o doskonałości chrześcijańskiej*

22. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

U ciebie jest odpuszczenie, aby się ciebie bano. (Ps 130,4)

Oznajmiono ci, czego Pan żąda od ciebie

„Z czym mam wystąpić przed Panem, pokłonić się Bogu Najwyższemu? Czy mam wystąpić przed nim z całopaleniami, z rocznymi cielętami? Czy Pan ma upodobanie w tysiącach baranów, w dziesiątkach tysięcy strumieni oliwy? Czy mam dać swojego pierworodnego za swoje przestępstwo, własne dziecko na oczyszczenie mojego grzechu? Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem”.

(Mi 6,6-8)

Słowo Boże na 22. Niedzielę po Świętej Trójcy, prowadzi nas do VII wieku przed Chrystusem, do czasów judzkich królów: Jotama, Achaza i Hiskiasza (Mi 1,1). W tych czasach działali prorocy: Ozeasz, Izajasz i Micheasz. Z *Księgi Micheasza* pochodzą słowa biblijnego tekstu, przez które Duch Święty chce prowadzić dzisiaj nasze myśli. Były to czasy, w których na północ od Izraela, rosło w potęgę państwo Asyryjczyków. Zagrażało ono egzystencji wielu narodów, w tym także potomkom Abrahama.

Hiskiasz, władca Judy prowadził roztropną politykę i przeprowadził kilka reform, w tym także religijną, która dodatnio wpłynęła na rozwój jahwizmu na terenie państwa judzkiego. Prorocy, również Micheasz, popierali reformę króla i działali na rzecz rozbudzenia religijności w Judzie. Prorok Micheasz domagał się znacznie więcej aniżeli przewidywała reforma królewska. Wyrazem tego są słowa: „Z czym mam wystąpić przed Panem, pokłonić się Bogu Najwyższemu? Czy mam wystąpić przed nim z całopaleniami, z rocznymi cielętami? Czy Pan ma upodobanie w tysiącach baranów, w dziesiątkach tysięcy strumieni oliwy? Czy mam dać swojego pierworodnego za swoje przestępstwo, własne dziecko na oczyszczenie mojego grzechu?” Prorok występował więc przeciwko formalistycznej, kapłańskiej religijności, polegającej na składaniu ofiar ze zwierząt za grzechy ludu. Według proroka, Bóg nie ma upodobania w takiej religijności. Bóg żąda od swojego ludu posłuszeństwa i przestrzegania prawa, przykazań, które dał swojemu ludowi. „Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem”. Niezbędne jest pokorne życie przed Bogiem, umiłowanie prawa i chodzenie według przykazań Bożych.

Psalmista pisze: „Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą bezbożnych ani nie stoi na drodze grzeszników, ani nie zasiada w gronie szyderców, lecz ma upodobanie w zakonie Pana I zakon jego rozważa dniem i nocą” (Ps 1, 1.2).

Autor psalmu 119. buntuje się przeciwko tym, którzy nie przestrzegają prawa Bożego, ubolewa nad lekceważeniem Bożych przykazań. Pisze „Ogarnia mnie oburzenie z powodu bezbożnych, którzy porzucają zakon twój… Potoki łez płyną z oczu moich, dlatego że nie strzegą zakonu twego… Trawi mię żarliwość moja, że wrogowie moi zapominają o słowie twoim… Gdy widzę odstępców, czuję odrazę, że nie strzegą twego słowa” (Ps 119, 53.136.139.158).

Należy postawić pytanie: W jakim stopniu i zakresie obowiązuje nas słowo proroka Micheasza? To, co obowiązywało w Starym Testamencie, niekoniecznie musi nas dzisiaj obowiązywać. Apostoł Paweł pisze, że uwolnieni jesteśmy od ciężaru prawa, bowiem z uczynków, wynikających z nakazów Starego Testamentu, nie będzie zbawiony żaden człowiek. Usprawiedliwieni jesteśmy z łaski Bożej przez wiarę w Jezusa Chrystusa. „Wiedząc, że człowiek zostaje usprawiedliwiony nie z uczynków zakonu, a tylko przez wiarę w Chrystusa Jezusa, i myśmy w Chrystusa Jezusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z uczynków zakonu, ponieważ z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek" (Ga 2, 16).

Jak mają się powyższe słowa do słów proroka Micheasza: „Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem"?

Apostoł Paweł nigdzie nie pisze, że wszelkie nakazy i zakazy Boże należy raz na zawsze wykreślić z życia chrześcijańskiego, natomiast pisze: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne" (1 Kor 6,12). Przede wszystkim Pan Jezus nie powiedział do swoich uczniów, że nie obowiązują ich przykazania Boże. Chrystus dokonał ich reinterpretacji i pogłębienia. Mówił: „*Słyszeliście, że powiedziano przodkom… a Ja wam powiadam*". Wola Chrystusa, jako Syna Bożego jest nadrzędna. Ona określa nasz sposób bycia i życia, kształtuje chrześcijański etos i pobożność.

Tydzień temu słyszeliśmy słowa, które nas, jako uczennic i uczniów, przyjaciół Jezusa obowiązują: „Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem; trwajcie w miłości mojej. Jeśli przykazań moich przestrzegać będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego… Takie jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem" (J 15,8nn). Powinniśmy przestrzegać przykazań Bożych, ale przestrzegając je, nie możemy oczekiwać, że dzięki naszej wierności przykazaniom, zostaniemy usprawiedliwieni. Usprawiedliwieni jesteśmy z łaski przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Przestrzeganie przykazań, przede wszystkim tego, na którym całe prawo i prorocy jest oparte, a mianowicie przykazanie miłości, musi wypływać z wiary i zaufania Bogu, bo wiara jest posłuszeństwem.

Zapamiętać należy sobie słowa naszego Reformatora: „Tak jak daleko jest niebo od ziemi, tak samo daleko ma być oddzielony zakon od usprawiedliwienia. I w dyskusjach o usprawiedliwieniu niczego innego nie ma się nauczać, głosić czy rozważać, jak tylko słowo łaski, ukazane w Chrystusie. Zakon w żadnej mierze nie służy i nie pomaga do usprawiedliwienia, które liczy się przed Bogiem… budzi trwogę i zwątpienie. (…) Ewangelia, jeśli jest rozumiana właściwie i wierzy się jej, to czyni ludzi pobożnymi i błogosławionymi przez Boga".

Każdy nasz czyn, który nakazany jest przez Boga w Jego przykazaniach, musi wypływać z wiary. A żyjąc z wiary, nie możemy wykonywać tego, czego Bóg zakazuje w przykazaniach. Jest to wiara, która boi się Boga, ale także Mu ufa. Jest to wiara, która jest czcią Boga i wyraża się w miłości do Niego i bliźnich. Dlatego ks. dr Marcin Luter objaśniając 1. przykazanie, napisał: „Powinniśmy Boga nade wszystko bać się, miłować Go i ufać Jemu". A objaśnienie każdego następnego przykazania, rozpoczyna słowami: „Powinniśmy Boga bać się i miłować Go".

Jako chrześcijanie żyjemy z wiary, bo „sprawiedliwy z wiary żyć będzie" (Hbr 2,4; Rz 1,17). Ale jako chrześcijanie, uczennice i uczniowie Jezusa Chrystusa, nie możemy czynić tego, co czynią ludzie, którzy zamiast miłować Boga i bliźnich, umiłowali świat i uczynki cielesności.

Wśród chrześcijan nie może dziać się to, co dzieje się wśród tych, którzy więcej umiłowali uczynki ciemności aniżeli uczynki światłości. Apostoł przestrzegając przed złym wyborem drogi wyznawców Chrystusa, mieszkających w Efezie, pisze: „Byliście bowiem niegdyś ciemnością, a teraz jesteście światłością w Panu. Postępujcie jako dzieci światłości, bo owocem światłości jest wszelka dobroć i sprawiedliwość, i prawda. Dochodźcie tego, co jest miłe Panu i nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności, ale je raczej karćcie, bo to nawet wstyd mówić, co się potajemnie wśród nich dzieje" (Ef 5,8-12).

Od wielu lat dostrzegamy wyraźny upadek chrześcijańskiego życia. Wiele chrześcijańskich domów, właściwie już nimi nie są. Kłótnie, niezgoda, brak miłości i karności dostrzegamy w wielu rodzinach. Brak zaufania między małżonkami i zdrada małżeńska, stają się prawie czymś normalnym.

Pracodawcy oszukują swoich pracowników, nie przestrzegają obowiązujących przepisów, żyją ponad stan, a skąpią swoim pracownikom godziwej płacy.

Napady, gwałty i mordy prawie codziennie mają miejsce w kraju, który uważa się za chrześcijański.

Gniew, zazdrość stały się czymś normalnym, tak że nikt się już tymi grzechami nie gorszy.

Jawne grzechy nazywa się niewiele znaczącymi pomyłkami, lub usprawiedliwia się je błędami w genotypie.

Powiedzieć można, że jesteśmy świadkami powstawania nowego, libertyńskiego „Koryntu" z czasów apostoła Pawła. Chociaż Paweł pisał do Koryntian: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, lecz ja nie dam się niczym zniewolić" (1 Kor 6, 12), chociaż jesteśmy usprawiedliwieni z wiary w Jezusa Chrystusa, a nie z uczynków prawa, to jednak nie wolno nam zapomnieć o słowach proroka: „Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem". W bojaźni obcować z Bogiem i okazywać miłość bratnią – to jest odpowiedź na pytanie, jak żyć po chrześcijańsku.

„Posłuchajcie, wierni, Pana; złóżcie w sercu Jego słowa!
W nich nam przecież opisana jest drużyna Chrystusowa.
Tych, co prawdy się trzymają, przy Chrystusie wiernie trwają,
Jako członki przy swej głowie, Bóg ich dziećmi Swymi zowie.
Błogo duszom, co w czystości nieskalanej pędzą lata,
Chodząc drogą uczciwości wśród zwodniczych ponęt świata.
Gdy pilnują serca swego, strzegą skarbu cenniejszego
Ponad wszelkie skarby złota lub najdłuższe dni żywota
Również jest błogosławiony, kto z wesołym się weseli
Lub też z bliźnim, utrapionym, smutek jego chętnie dzieli.
Kto z pomocą bliźnim spieszy I smutnego rad pocieszy,
Taki dozna pociech wiele i na duszy, i na ciele". Amen.

„Chrześcijanie stają się, nie rodzą się".

Hieronim, *List 107*

23. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Król królów, Pan panów, Jedyny nieśmiertelny, jemu niech będzie cześć i moc wieczna.

(1 Tm 6,15.16)

Oddawajcie każdemu to, co mu się należy

„Każdy człowiek niech się poddaje władzom zwierzchnim; bo nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione. Przeto kto się przeciwstawia władzy, przeciwstawia się Bożemu postanowieniu; a ci, którzy się przeciwstawiają, sami na siebie potępienie ściągają. Rządzący bowiem nie są postrachem dla tych, którzy pełnią dobre uczynki, lecz dla tych, którzy pełnią złe. Chcesz się nie bać władzy? Czyń dobrze, a będziesz miał od niej pochwałę; jest ona bowiem na służbie u Boga, tobie ku dobremu. Ale jeśli czynisz źle, bój się, bo nie na próżno miecz nosi, wszak jest sługą Boga, który odpłaca w gniewie temu, co czyni źle. Przeto trzeba jej się poddawać, nie tylko z obawy przed gniewem, lecz także ze względu na sumienie. Dlatego też i podatki płacicie, gdyż są sługami Bożymi po to, aby tego właśnie strzegli. Oddawajcie każdemu to, co mu się należy; komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć”. (Rz 13,1-7)

Ewangelia o faryzeuszach i Herodianach, którzy naradzali się jak usidlić Jezusa, pokazują nie tylko przebiegłość wrogów Chrystusa (Mt 22, 15nn). Pozwala także myśleć o nienawiści świata i naśmiewców z uczniów Chrystusa. Faryzeusze i Herodianie sprzymierzyli się przeciwko – ich zdaniem – wspólnemu wrogowi, Jezusowi. Zdawało się, że postawili Jezusowi pytanie, które ukaże słabość Jezusa, Jego wrogość do Rzymu lub Jego przynależność do wrogów Cesarstwa Rzymskiego. Odpowiedź Jezusa na ich pytanie była nie tylko po mistrzowsku skonstruowana. Wskazywała ona drogę Jego uczniom – należy oddawać to, co się komu należy. „Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu”. Echo tych słów rozlega się w słowach apostoła Pawła, które Kościół przeznaczył do rozważania w 23. Niedzielę po Świętej Trójcy: „**Oddawajcie każdemu to, co mu się należy**”.

Istnieje dość duże podobieństwo między słowami apostoła Pawła a słowami autora *1. Listu św. Piotra*: „Bądźcie poddani wszelkiemu ludzkiemu porządkowi ze względu na Pana, czy to królowi jako najwyższemu władcy, czy to namiestnikom, jako przezeń wysyłanym dla karania złoczyńców, a udzielania pochwały tym, którzy dobrze czynią. Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, zamykali usta niewiedzy ludzi głupich, jako wolni, a nie jako ci, którzy wolności używają za osłonę zła, lecz jako słudzy Boga. Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, króla czcijcie” (1 P 2,13-17).

Czy stosunek wierzących do władzy świeckiej jest aż tak ważny, że zwrócił nań uwagę Jezus pod wpływem pytania faryzeuszy i stronnictwa Herodianów oraz apostoł Paweł i św. Piotr? Na pewno nie jest tak ważny, jak stosunek wierzących do Boga. Ale pierwsi chrześcijanie żyli w świecie zdominowanym przez cesarski Rzym, który twardą ręką trzymał podbite przez siebie narody oraz żyli w świecie pogańskim, w którym kult bogów przeplatał się z kultem świeckiej władzy. Wyznawcy Jezusa Chrystusa żyli w świecie i było czymś oczywistym, aby stosunek wierzących do władzy świeckiej był poprawny i oparty na solidnym fundamencie.

Każdy ma jakąś ojczyznę na ziemi, rządzoną przez lepszą lub gorszą władzę, która w dobie demokracji jest emanacją narodu. Często jest ona taka, jaki jest ogół jej wyborców. Odzwierciedla wzloty, ale też upadek moralny narodu. Chrześcijanie jednak powinni pamiętać, że „nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może" (Flp 3, 20), a ta, ziemska, jest tylko naszym doczesnym mieszkaniem, w którym przebywamy tak długo, jak długo trwać będzie nasze życie.

Napomnienie apostoła Pawła, dotyczące zachowania wierzących wobec zwierzchniej władzy, rozpoczyna się od słów: „Każdy człowiek niech się poddaje władzom zwierzchnim". Św. Paweł pisząc o stosunku wierzących do władzy, miał na myśli władzę w Cesarstwie Rzymskim. To napomnienie należy widzieć w świetle ówczesnych poglądów na państwo i władzę. Poganie uważali ład i harmonię życia społecznego za wolę bogów, filozofowie zaś za odbicie harmonii w kosmosie. Apostoł Paweł poddanie się władzom zwierzchnim uzasadnia teologicznie: „bo nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione. Przeto kto się przeciwstawia władzy, przeciwstawia się Bożemu postanowieniu". A więc według Wielkiego Apostoła, władza pochodzi od Boga. Jest ustanowiona, aby w życiu społecznym panował ład. Więcej jeszcze – i to nas zaskakuje – Paweł uważa za służbę Bożą, a „ci, którzy się przeciwstawiają [władzy], sami na siebie potępienie ściągają. Rządzący bowiem nie są postrachem dla tych, którzy pełnią dobre uczynki, lecz dla tych, którzy pełnią złe. Chcesz się nie bać władzy? Czyń dobrze, a będziesz miał od niej pochwałę".

Zdaje się, że na temat władzy nieco inne zdanie miał św. Piotr, pisze bowiem: „Bądźcie poddani wszelkiemu ludzkiemu porządkowi ze względu na Pana, czy to królowi jako najwyższemu władcy, czy to namiestnikom, jako przezeń wysyłanym dla karania złoczyńców, a udzielania pochwały tym, którzy dobrze czynią". Dla Autora *1. Listu św. Piotra* istniejący porządek społeczny jest porządkiem naturalnym, przeto ludzie dla własnego dobra i szczęścia powinni zaakceptować istnienie władzy. Spełnia ona bowiem ważną społeczną funkcję. Jednak zarówno apostoł Paweł, jak i apostoł Piotr, nauczają, że należy podporządkować się władzy zwierzchniej. Zarówno u Pawła, jak i Piotra, podporządkowanie się władzy jest wolą Bożą. U św. Piotra spotykamy jeszcze jedną motywację, a mianowicie, aby zamknąć „usta niewiedzy ludzi głupich".

Są narody, którym wpojono okazywanie posłuszeństwa władzy. Są ludzkie społeczności, którym nawet przez myśl nie przejdzie, że można krytykować władzę. Społeczeństwo, w którym my żyjemy jakby ma „zakodowane w genach" nieustanne narzekanie na władzę, krytykę rządzących i to niezależnie jakiej jest opcji politycznej. Krytykowano władzę komunistów, krytykuje się zarówno prawicę, jak i lewicę. Nie chodzi o to, że nie wolno krytykować władzy. Raczej chodzi o to, że za tą krytyką idą różne działania, a mianowicie organizowanie manifestacji z niewybrednymi hasłami, których nie godzi się głosić rzekomo wierzącemu społeczeństwu. Czasem przeradzają się w burdy i bójki. Apostołowi Pawłowi, napominając do posłuszeństwa władzy, chodzi o zachowanie ładu i porządku, o służbę całemu społeczeństwu. I tu przypominają się słowa proroka Jeremiasza, które słyszeliśmy dwa tygodnie temu: „A starajcie się o pomyślność miasta, do którego skazałem was na wygnanie, i módlcie się za nie do Pana, bo od jego pomyślności zależy wasza pomyślność!" (Jr 27, 9). Ale Słowo Boże nie zabrania manifestacji pokojowych, będących wyrazem niezadowolenia z władzy, która nadużywa tej władzy, postępuje niemoralnie i nie po chrześcijańsku, i nie wykonuje sumiennie swoich obowiązków.

We współczesnych społeczeństwach demokratycznych, władza jest emanacją woli obywateli. I jest ona różna. Często nie spełnia oczekiwań wyborców, irytuje nas i zniechęca do jakiejkolwiek współpracy z nią, czasem wręcz wywołuje bunt, tak że dochodzi do różnych form wypowiedzenia posłuszeństwa. Ale czemu to służy? Są drogi legalne do zmiany władzy. Tylko takie w aspekcie etycznym można zaakceptować. Chrześcijanie powinni zaakceptować wolę władzy, która wyraża się w aktach prawnych. Porządek, chociaż czasem zdecydowanie – według niektórych – „chory", lepszy jest od anarchii. Porządek buduje, niezgoda rujnuje.

Autor 1. Listu św. Piotra nakazuje, aby chrześcijanie okazywali władzy posłuszeństwo. Charakterystyczne jest to, że Autor uważa, że władza jest z ustanowienia ludzkiego i ma całkowicie społeczny i świecki charakter, to jednak posłuszeństwo władzy uzasadnia religijnie: „ze względu na Pana" .

Ale czy nigdy nie wolno przeciwstawiać się władzy? Czy w każdej sytuacji należy być uległym? Władza może przecież zakazywać wiary. Władza może nakłaniać do haniebnych, nieetycznych czynów. Sama może czynić źle, krzywdzić ludzi, prowadzić do rozkładu społecznego. A więc należy postawić pytanie o granice posłuszeństwa. Św. Piotr ani też apostoł Paweł nie stawia takiego pytania, ani też nie znajdziemy u nich bezpośrednich wskazań, które by pozwoliły na sformułowanie odpowiedzi na powyższe pytanie. Chrześcijanie prawdopodobnie wiedzieli, że taka granica posłuszeństwa istnieje i dlatego ani stawianie pytania o granicę posłuszeństwa władzy, ani odpowiedź na nie jest zbędna. Czytelnicy *Listu* zapewne znali historię z początków chrześcijaństwa opisaną w *Dziejach apostolskich*. Chodzi o przesłuchanie apostołów, Piotra i Jana przed sanhedrynem. Podczas przesłuchania zakazano uczniom Pana głosić ewangelię o Chrystusie. Apostoł Piotr na polecenie sanhedrynu wówczas odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29).

Niewątpliwie istnieje więc granica posłuszeństwa. Ale dopóki władza nie dokonuje mordu na społeczeństwie, nie prowadzi do unicestwienia narodu, dopóki nie zakazuje wiary przez narzucenie ateistycznej ideologii ani też przez naciski na ludzi, należy okazywać szacunek i posłuszeństwo władzy. Taka postawa buduje. Apostoł Paweł napisał do Koryntian: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne" (1 Kor 6, 12). Nieposłuszeństwo władzy prowadzi często do anarchii.

Wyznawcy Jezusa Chrystusa powinni czynić dobrze, być podporządkowani władzy, a więc wykonywać prawo świeckie, nie tylko ze względu na lęk przed władzą ani też dla otrzymania pochwały, lecz ze względu na wolę Bożą. To wola Boga stanowi główny i ostateczny motyw dobrego postępowania chrześcijan w społeczeństwie, w którym władzę sprawuje król, premier, prezydent, wojewoda, burmistrz, wójt itp. A wolą Bożą jest czynić dobrze. Amen.

„Są tacy, podpory królestw czy księstw, którzy mogliby dźwigać niebiosa, gdyby Bóg zechciał to nakazać ich rozumowi. Wśród nich nie ma takiego, który by wzdychał ku niebu i u Boga szukał rady i pomocy. Są to bowiem ludzie tak bezbożni, że sumienie nie pozwala im modlić się i wzywać Boga, bądź tak pewni i ufni w swoją mądrość i swej sprawy, że wzgardzili tym i zapomnieli, jakby tego nie potrzebowali, albo też nawykli do decydowania trwają w niewierze. Dlatego nasz Pan Bóg, czasem nie mając tam na górze nic do roboty i nie mogąc przyjść z mądrą radą do tych ludzi, bierze na rozmowę anioła Gabriela i mówi mu: Mój drogi, dlaczego ci mądrzy ludzie z rady miej-

skiej nie chcą do swych obrad i nas włączyć? Drogi Gabrielu, udaj się tam i weź z sobą Izajasza i przemów do nich słowami tej tajemniczej lekcji, mówiąc: Widząc oczyma nie zobaczycie, słysząc uszami nie usłyszycie, rozumiejącym sercem nie zrozumiecie (Iz 6,9n.) Obmyślacie plan, lecz zostanie udaremniony, naradzacie się, ale to się nie stanie, gdyż moimi są rada i wykonanie".

ks. Marcin Luter

24. niedziela po Świętej Trójcy

Hasło tygodnia

Dziękujcie Ojcu, który was zdolnymi uczynił do uczestnictwa w dziedzictwie świętych w światłości. (Kol 1,12)

Daj mi, Panie, poznać mój kres

„ Daj mi, Panie, poznać mój kres i jaka jest miara dni moich, abym wiedział, jak jestem znikomy! Oto na szerokość dłoni wymierzyłeś dni moje, a okres życia mojego jest jak nic przed tobą. Tylko jak tchnienie jest wszelki człowiek, choć pewnie stoi. Zaprawdę, człowiek przemija jak cień, zaprawdę, na próżno się miota. Gromadzi, a nie wie, kto to zabierze". (Ps 39,5-7)

Zbliżamy się do końca roku kościelnego, a to oznacza, że nasze myśli i oczy będą koncentrować się w tym czasie na rzeczach ostatecznych. Tematy tego okresu, to: śmierć, zmartwychwstanie sąd ostateczny i wieczność. Budzą one zawsze duże emocje, wszak dotyczą naszej egzystencji tu i teraz oraz naszego bytu w przestrzeni wieczności.

Duch Boży postawił dzisiaj przed naszymi oczami słowa psalmisty Pańskiego, który mówi o sobie i o każdym z nas, o naszej kondycji, jako stworzenia Bożego, związanego z ziemią i przemijaniem.

Słowa psalmisty, autora psalmu 39, są pełne goryczy. Podobnie jak bogobojny Hiob dostrzega, że jest znikomy, kruchy jak garnek gliniany, jak polny kwiat, który zakwita, lecz szybko więdnie i usycha. Wydaje się, że gotowy jest jak kaznodzieja Salomonowy, spoglądając na wszystkie sprawy, wyznać: „Wszystko jest marność nad marnościami".

Psalmista pisze: „Oto na szerokość dłoni wymierzyłeś dni moje, a okres życia mojego jest jak nic przed tobą. Tylko jak tchnienie jest wszelki człowiek, choć pewnie stoi. Zaprawdę, człowiek przemija jak cień, zaprawdę, na próżno się miota. Gromadzi, a nie wie, kto to zabierze". Podobne słowa znajdziemy na wielu innych miejscach Starego Testamentu, co świadczy o głęboko zakorzenionej świadomości w Izraelu o znikomości i przemijalności człowieka.

Nie inaczej jest w Nowym Testamencie. I w nim znajdujemy słowa: „Wszelkie ciało jest jak trawa, a wszelka chwała jego jak kwiat trawy" (1 P 1,24).

Nasza egzystencja na ziemi jest nietrwała, zmienna i kończy się wraz ze śmiercią. Doświadczamy na własnym ciele niestałość naszego życia. Jesteśmy młodzi i silni, ale przychodzi – i to dość szybko – starość, a z nią słabość, brak sprawności, choroby itp. Śmierć jest nieunikniona. Każdy, kto się narodzi, musi umrzeć. Jedni umierają w starości, inni w sile wieku. Jedni odchodzą z tego świata cicho i spokojne, innych śmierć nagle zaskakuje. Spotykamy się z nieszczęśliwymi wypadkami na drodze, w pracy, a nawet w czasie odpoczynku, np. nad wodą. Tak jest i tego nie zmienimy. I z tym musimy się liczyć i być przygotowani na odejście spośród bliskich i z tego świata. Przygotowani musimy być na śmierć i na koniec świata. Pan Jezus w przypowieści o gospodarzu, któremu pola obfity plon przyniosły, powiedział: „Głupcze, tej nocy zażądają duszy twojej; a to, co przygotowałeś, czyje będzie? Tak będzie z każdym, który skarby gromadzi dla siebie, a nie jest w Bogu bogaty." (Łk 12,20.21). A w swojej apokaliptycznej mowie kreśli

obraz końca wszystkiego, całego stworzenia: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Baczcie na siebie, aby serca wasze nie były ociężałe wskutek obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt i aby ów dzień was nie zaskoczył Niby sidło; przyjdzie bowiem znienacka na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc, modląc się cały czas, abyście mogli ujść przed tym wszystkim, co nastanie, i stanąć przed Synem Człowieczym" (Łk 21,33-36).

Powróćmy do słów psalmisty: „Daj mi, Panie, poznać mój kres i jaka jest miara dni moich, abym wiedział, jak jestem znikomy! Oto na szerokość dłoni wymierzyłeś dni moje, a okres życia mojego jest jak nic przed tobą. Tylko jak tchnienie jest wszelki człowiek, choć pewnie stoi. Zaprawdę, człowiek przemija jak cień, zaprawdę, na próżno się miota. Gromadzi, a nie wie, kto to zabierze".

W słowach psalmisty zdaje się, dźwięczą ponure tony o przemijaniu, ale także cicha nutka nadziei. Dlatego psalmista prosi: „Daj mi, Panie, poznać mój kres i jaka jest miara dni moich, abym wiedział, jak jestem znikomy!"

Psalmista jest człowiekiem wierzącym i ma nadzieję, że kiedy Pan da mu poznać kres jego życia, wtedy pomimo swojej znikomości, w pozostałych dniach życia, odnajdzie odrobinę nadziei i radości. Dlatego modlił się: „Wysłuchaj, Panie, modlitwy mojej, i nastaw uszu na wołanie moje! Nie milcz na łzy moje! Gdyż jestem tylko przychodniem u ciebie, wędrowcem jak wszyscy ojcowie moi. Odwróć ode mnie surowe spojrzenie swoje, abym odetchnął, zanim odejdę i nie będzie mnie!"

To słowa nadziei i zaufania Bogu. Podobne znajdujemy u kaznodziei Salomonowego, powtarzającego: „Wszystko jest marność nad marnościami". Kończy on bowiem swoją księgę radą: „Zanim się zaćmi słońce i światło, księżyc i gwiazdy, i znowu powrócą obłoki po deszczu, a są to dni, gdy będą drżeć stróże domowi i uginać się silni mężowie, gdy ustaną w pracy młynarki, bo ich będzie za mało, a wyglądające oknami będą zamglone, gdy zawrą się drzwi na zewnątrz, gdy ścichnie łoskot młyna, dojdzie do tonu świergotu ptasząt, i wszystkie pieśni brzmieć będą cicho, gdy nawet pagórka bać się będą i strachy czyhać będą na drodze; gdy drzewo migdałowe zakwitnie i szarańcza z trudem wlec się będzie, a kapar wyda swój owoc, bo człowiek zbliża się do swojego wiecznego domu, a płaczący snują się po ulicy, zanim zerwie się srebrny sznur i stłucze złota czasza, i rozbije się dzban nad zdrojem, a pęknięte koło wpadnie do studni", „Pamiętaj o swoim Stwórcy w kwiecie swojego wieku, zanim nadejdą złe dni i zbliżą się lata, o których powiesz: Nie podobają mi się" (Kz 1,2-6.1).

Nowy Testament pozwala nam patrzeć na nasze życie, nie z ponurym pesymizmem, ale z optymizmem, pod jednym warunkiem, że wszczepieni jesteśmy w Chrystusa, który jest naszą nadzieją i zbawieniem. Pan Jezus powiedział do Marty, siostry Łazarza, którego Pan powołał z grobu: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki." (J 11,25.26). A apostoł Paweł zapewnia nas: „Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i poruczył nam służbę pojednania" (2 Kor 5,17.18).

Apostoł Paweł pisał o sobie: „Dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem. A jeśli życie w ciele umożliwi mi owocną pracę, to nie wiem, co wybrać. Albowiem jedno i drugie mnie pociąga: pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej; lecz z drugiej strony pozostać w ciele, to ze względu na was rzecz potrzebniejsza" (Flp 1,21-24)

Życie nasze powinno być służbą dla bliźnich, bo do niej zostaliśmy powołani, ofiarą na chwałę Boga, ale też oczekiwaniem na wieczne życie z Bogiem, w Jego Królestwie. Amen.

„Czuwajcie nad swym życiem! niech nie gasną wasze światła i niech będą przepasane biodra wasze. Bądźcie w pogotowiu, bo nie znacie godziny, w której przyjdzie nasz Pan. Często się zbierajcie i szukajcie tego, co jest potrzebne duszom waszym. Na nic się nie zda cały czas waszej wiary, jeśli nie będziecie doskonali w ostatniej godzinie".

Didache (Nauka dwunastu Apostołów)

Trzecia niedziela przed końcem roku kościelnego

Hasło tygodnia

Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani. (Mt 5,9)

I stanie się…

„I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a ludy tłumnie będą do niej zdążać. I pójdzie wiele narodów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana i do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył swoich dróg, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon i słowo Pana z Jeruzalemu! Wtedy rozsądzać będzie liczne ludy i rozstrzygać sprawy wielu narodów. I przekują swoje miecze na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej. I będzie siedział każdy pod swoim szczepem winnym i pod drzewem figowym, i nikt nie będzie szerzył popłochu. Zaiste, usta Pana Zastępów to powiedziały. Niech wszystkie ludy, każdy z nich postępuje w imieniu swojego boga, lecz my będziemy postępowali w imieniu Pana, naszego Boga, po wieki wieków”. (Mi 4,1-5)

Psalm tygodnia na trzecią niedzielę przed końcem roku kościelnego pochodzi z 85. psalmu. Czytamy w nim: „Pragnę teraz słyszeć, co mówi Bóg, Pan: Zaiste, zwiastuje pokój ludowi swemu i wiernym swoim, aby tylko nie zawrócili do głupoty swojej. Zaiste, zbawienie jest bliskie dla tych, którzy się go boją, aby chwała jego zamieszkała w ziemi naszej. Aby łaska i wierność się spotkały, a sprawiedliwość i pokój pocałowały. Wierność wyrośnie z ziemi, a sprawiedliwość wyjrzy z niebios. Także dobrobytu udzieli Pan i ziemia nasza swój plon wyda” (Ps 85,9-13). Nie trudno dostrzec, że o tym, co pisze psalmista Pański, mówi także prorok Micheasz, który przekazał ludowi izraelskiemu i nam Słowa Boże, proroctwo, które nasz Pan i Bóg w wierności swojej przyrzekł wypełnić. Przyrzekł wypełnić, ale to nie znaczy, że już wypełnił.

Micheasz, który działał w tym samym czasie, co prorok Izajasz, pisze: „I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a ludy tłumnie będą do niej zdążać. I pójdzie wiele narodów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana i do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył swoich dróg, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon i słowo Pana z Jeruzalemu!”

Zastanawiające są to słowa. Przecież za kilkadziesiąt lat świątynia Pańska w Jerozolimie przestanie istnieć. Zburzyli ją Babilończycy w 587 roku przed Chrystusem. Kiedy Izraelici wrócili z babilońskiej niewoli, odbudowali ją. W roku 70 po Chrystusie, została ponownie zburzona przez rzymskie legiony pod wodzą Tytusa i dotąd nie została odbudowana. Istnieje prawdopodobieństwo, że nigdy nie zostanie odbudowana. Czy fakty nie przeczą słowom proroka Micheasza? Ale nie można wątpić w Boże obietnice. Jak więc rozumieć proroctwo Micheasza o świątyni Pańskiej?

Zwróćmy uwagę na pierwsze słowa proroctwa Micheasza: „I stanie się w dniach ostatecznych…”. One prowadzą nas do rozwiązania sprzeczności i napięcia między proroctwem Micheasza, a rzeczywistością. Ostateczne czasy, to nie coś, co jest przed nami. Wraz z przyjściem Chry-

stusa nastąpił rewolucyjny przełom. Wkroczenie Chrystusa w historię ludzkości, było wkroczeniem przyszłości w każde teraz. Pan Jezus przecież powiedział: „Przybliżyło się Królestwo Boże " (Mk 1,14). Chrystus mówił: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie, kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie" (J 11,25).

Apostoł Paweł dobrze zrozumiał, co znaczy dla świata i historii przyjście Mesjasza, Chrystusa. Podzielał i reprezentował pogląd całego apostolskiego chrześcijaństwa, że Jezus z Nazaretu jest przyobiecanym Izraelowi Mesjaszem. Apostoł Paweł więc pisał, że w Jezusie Chrystusie przeminęło stare i wszystko stało się nowe (2 Kor 5,17). Wraz z przyjściem Chrystusa, świat znalazł się u kresu dni. Wspominając niewierność ludu izraelskiego pisał: „A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków" (1 Kor 10,11). Przestrzega więc chrześcijan w Koryncie, a tym samym każdego z nas: „ Nie bądźcie też bałwochwalcami jak niektórzy z nich; jak napisano: Usiadł lud, aby jeść i pić, i wstali, aby się bawić. Nie oddawajmy się też wszeteczeństwu, jak niektórzy z nich oddawali się wszeteczeństwu, i padło ich jednego dnia dwadzieścia trzy tysiące, ani nie kuśmy Pana, jak niektórzy z nich kusili i od wężów poginęli, ani nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali, i poginęli z ręki Niszczyciela. A tak, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł".

W czasach Chrystusa jerozolimska świątynia, pięknie odnowiona stała na Syjonie i chyba nikt, z wyjątkiem Pana Jezusa nie sądził, że może być ona znowu zburzona.

O czym więc wieszczył prorok Micheasz, w słowach: „I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a ludy tłumnie będą do niej zdążać. I pójdzie wiele narodów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana i do świątyni Boga Jakuba"? Czy o świątyni z kamieni?

Kiedy przy studni Jakubowej, niedaleko góry Garizim, Samarytanka zapytała Jezusa: „Ojcowie nasi na tej górze oddawali Bogu cześć; wy zaś mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy Bogu cześć oddawać" (J 4,20), nasz Pan i Zbawiciel odpowiedział: „Kobieto, wierz mi, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu… Nadchodzi godzina i teraz jest, kiedy prawdziwi czciciele będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali. Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie" (J 4, 21nn).

Przypomnijmy sobie także rozmowę Pana Jezusa z Żydami, po wypędzeniu bankierów i handlarzy zwierzętami ofiarnymi ze świątyni. Nasz Pan powiedział do Żydów: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni ją odbuduję" (J 1,19). Wtedy Żydzi odpowiedzieli, nie rozumiejąc o czym właściwie mówił Jezus: „Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty w trzy dni chcesz ją odbudować?" (J 1,20) Ewangelista ten dialog z Żydami skomentował następująco: „Ale On mówił o świątyni ciała swego. Gdy więc został wzbudzony z martwych, przypomnieli sobie uczniowie jego, że to mówił, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus" (J 1,21.22).

Świątynią czasów ostatecznych, jest Chrystus. Z Nim i przez Niego modlimy się do Boga: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie…". To w Nim i przez Niego oddajemy cześć Bogu w Duchu i Prawdzie".

Może się wydawać, że wiara w Chrystusa i chrześcijaństwo się chwieje, i rychło upadnie. Nieraz się chwiało w przeszłości, ale zawsze się odbudowywało i umocniło. Odbuduje się i umocni dziś, jeśli znajdą się ludzie, którzy wierzą i ufają Chrystusowi, a tacy znajdą się zawsze. Chrystus jest świątynią żywą, w społeczności z Nim i w Nim odbywa się prawdziwy kult w Duchu

i Prawdzie. Proroctwo Micheasza spełnia się więc w naszych czasach i przed naszymi oczami, kiedy otwieramy przed Chrystusem nasze serca i przez Chrystusa wielbimy Boga.

W proroctwie Micheasza znajdują się jeszcze słowa, które wydają się być niespełnione. „I przekują swoje miecze na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej. I będzie siedział każdy pod swoim szczepem winnym i pod drzewem figowym, i nikt nie będzie szerzył popłochu". To znaczy, że nie będzie już wojen, że znikną miecze, a więc karabiny, armaty, czołgi, samoloty i okręty wojenne; nie będzie słychać wybuchu bomb, nikt się nie będzie bał i każdy spokojnie będzie pracował i odpoczywał w swoim domu.

Ale czy tak jest? Ostatnio nie ma dnia, w którym nie ginęliby ludzie. Nadal jeden naród występuje przeciwko innemu narodowi. Prorok pisze: „Usta Pańskie to mówiły". Jaka więc wartość ma gwarancja dana przez Boga? Zanim odpowiemy sobie na to pytanie, przypomnijmy sobie pewne wydarzenie z życia Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Przed swoją śmiercią wjechał do Jerozolimy na osiołku. Nie wjechał na rumaku, wówczas symbolu mocy i wojny. Dlatego uczniowie Jego przypomnieli sobie wtedy słowa proroka Zachariasza: „Powiedzcie córce syjońskiej: Oto Król twój przychodzi do ciebie **łagodn**y i jedzie na ośle, źrebięciu jucznej oślicy" (Mt 21, 5). Dlatego autor *Listu do Efezjan* pisze: „Ale teraz wy, którzy niegdyś byliście dalecy, staliście się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową. Albowiem On jest pokojem naszym" (Ef 2, 13.14).

Tam, gdzie nie ma Chrystusa w sercach ludzi, gdzie ludzie nie stali się nowymi stworzeniami w Jezusie Chrystusie, może być wojna, zniszczenie i śmierć tysięcy ludzi. Zamiast więc społeczne pieniądze wydawać na rozwój gospodarczy, wydaje się je na uzbrojenie. Paradoksem są słowa: „Chcesz żyć w pokoju, zacznij się zbroić". Ale tak będzie, dopóki cała ludzkość nie zrozumie, że pokój jest darem Bożym, wojna zaś przekleństwem, znakiem pychy, zachłanności, przede wszystkim grzechem.

To jest bluźnierstwo przeciwko Bogu, jeśli ktoś się żegna znakiem krzyża, czy też modli się słowami modlitwy Pańskiej: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi", a nakazuje mordować, palić i burzyć domy niewinnych ludzi, zrzucać bomby na wioski i miasta. Ludzkość musi się odrodzić w Jezusie Chrystusie, wyzbyć się zachłanności i pychy, wziąć sobie do serca słowa psalmisty: „Stroń od złego i czyń dobrze, a zawsze będziesz mieszkał bezpiecznie." (Ps 37,27), a wtedy spełnią się słowa proroka: „I przekują swoje miecze na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej. I będzie siedział każdy pod swoim szczepem winnym i pod drzewem figowym, i nikt nie będzie szerzył popłochu". Spraw to łaskawy Boże!. Amen.

„O Władco, okaż nam oblicze swoje, abyśmy używali dóbr w pokoju, aby osłoniła nas potężna ręka Twoja, aby nas wyzwoliło ze wszelkiego grzechu wyniosłe Twoje ramię. A wybaw nas, Panie, od tych co nas niesprawiedliwie nienawidzą. Daj zgodę i pokój nam, i wszystkim mieszkańcom ziemi, jak dałeś ojcom naszym, – nam, którzy pobożnie Cię wzywamy w wierze i prawdzie, którzy jesteśmy posłuszni wszechmocnemu i najświętszemu Imieniu Twemu, a na ziemi przywódcom i przełożonym".

Klemens Rzymski, *Pierwszy list do Koryntian*

Przedostania niedziela roku kościelnego

Hasło tygodnia

My wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym. (2 Kor 5,10)

Pańscy jesteśmy

„Nikt z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera; bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy; jeśli umieramy, dla Pana umieramy; przeto czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy. Na to bowiem Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi i nad żywymi panować". (Rz 14,7-9)

Zbliża się koniec roku kościelnego. Wraz z jego końcem Kościół zwraca myśli wierzących w Chrystusa ku czasom, które będą kresem historii ludzkości. Wszystko ma początek i koniec. Początek ma świat, bo został stworzony i nadejdzie jego koniec. Nasze życie miało początek i nadejdzie jego kres. Czas biegnie jak strzała wypuszczona z łuku. Historia podąża ku ostatecznemu celowi, kiedy wszystko ostatecznie znajdzie swoje miejsce w Bogu, albowiem – pisał apostoł Paweł – „z niego i przez niego i ku niemu jest wszystko; jemu niech będzie chwała na wieki" (Rz 11,36).

Każdy z nas podąża ku wyznaczonemu celowi, od narodzin ku śmierci. I wszystko, co jest zawarte pomiędzy pierwszym oddechem a ostatnim, dla chrześcijan jest drogą z Chrystusem. Czy żyjemy, czy umieramy **jesteśmy Pańscy**.

Dlaczego jesteśmy Pańscy?

Pytanie jest zasadne, bowiem nie tylko powinniśmy być głęboko przekonani o tym, że jesteśmy własnością Chrystusa, ale musimy znać przyczynę, dla której apostoł Paweł napisał: „Czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy".

Szukając odpowiedzi na powyższe pytanie, najpierw musimy spojrzeć na krzyż Golgoty, na którym zawisł Chrystus. To nie ślepy los sprawił, że ziemska droga Jezusa Chrystusa zakończyła się na Golgocie. W Ewangeliach wielokrotnie czytamy, że to, co się wydarzyło na Golgocie, musiało się stać, aby wypełniło się Pismo. Boża myśl o naszym zbawieniu już w wieczności związana była z osobą Syna Bożego, a śmierć Chrystusa, a potem Jego zmartwychwstanie, to Boży dar, wraz z którym w naszą ludzką historię wkroczyło Boże błogosławieństwo w postaci życia dla życia, usprawiedliwienia dla grzesznika.

Ten Boży dar życia, został położony przed nami w dniu naszego chrztu, poprzez który nasze całe życie zostało związane z Chrystusem. Działo się to wówczas poza naszą świadomością i bez naszego przyzwolenia. Wówczas zostało nad nami wypowiedziane imię naszego Zbawiciela, a to znaczy, że staliśmy się Jego własnością, a przez słowo prawdy – jak pisze św. Jakub – zostaliśmy zrodzeni, abyśmy „stali się pierwszym zarodkiem jego stworzeń" (Jk 1,18). Dlatego – pisze także św. Jakub – „…odrzućmy wszelki brud i nadmiar złości i przyjmijmy „z łagodnością wszczepione w nas słowo, które może zbawić dusze nasze" (Jk 1,21). A więc czy żyjemy, czy umieramy, jesteśmy Pańscy.

Boży dar życia i usprawiedliwienia można odrzucić, ale i tak odrzucający ten dar, znajdują się w zasięgu ręki naszego Pana, aby buntowników sprowadzić na drogę prawdy, pod krzyż Golgoty lub, aby dokonał się nieunikniony sąd nad gardzącymi Bożą szatą sprawiedliwości. Czy

żyjemy, czy umieramy, jesteśmy Pańscy i Pan uczyni z nami to, co zechce. Ale kto trzyma się Bożej obietnicy życia, w Chrystusie przejdzie z śmierci do życia wiecznego.

Co to znaczy, że jesteśmy Pańscy?

Odpowiedź na to pytanie ukryta jest w słowach apostoła Pawła: „Nikt z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera; bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy; jeśli umieramy, dla Pana umieramy".

Być własnością Pana, to znaczy żyć dla Chrystusa. Nie znaczy to porzucić własny dom, swoich bliskich, pracę, nasze ludzkie sprawy, ale pośród codziennego życia nie zapominać, że wszystko, co czynimy, czynimy dla chwały naszego Pana. Być własnością Pana, znaczy żyć też dla bliźniego, tego, który jest blisko nas, i tego, którego jeszcze nie poznaliśmy. Pięknie to napisał ks. Marcin Luter w swojej rozprawie, zatytułowanej *„O wolności chrześcijańskiej*", a dedykowanej papieżowi Leonowi X: „Chrześcijanin nie żyje sam w sobie, lecz żyje w Chrystusie i w swym bliźnim, w przeciwnym razie nie jest chrześcijaninem. W Chrystusie żyje on przez wiarę, w bliźnim przez miłość. Przez wiarę zostaje porwany w górę, ponad siebie, do Boga, przez miłość zaś zniża się poniżej siebie – do bliźniego, pozostając jednak zawsze w Bogu i w Jego miłości".

Nie żyjemy tylko dla siebie. Żyjemy zawsze dla kogoś, dla Chrystusa i dla tych, którzy potrzebują naszej pomocy. Pan Jezus w przypowieści o sądzie powiedział: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście" (Mt 25,40). Także powiedział: „Zaprawdę powiadam wam, czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, i mnie nie uczyniliście" (Mt 25, 45). Co więc czynimy dla bliźniego, czynimy dla Chrystusa, a czego nie uczyniliśmy naszemu bliźniemu, nie uczyniliśmy Chrystusowi. Zależność ta jest oczywista i dlatego apostoł Paweł napisał; „Nikt z nas dla siebie nie żyje […]; bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy". A życie dla Pana, to życie dla drugiego człowieka. Chrystus żył i umarł dla nas i za nas, przeto nasze życie musimy poświęcić Chrystusowi, naśladując Go w dźwiganiu własnego i bliźnich krzyża. Zostaliśmy ochrzczeni w imię Jezusa Chrystusa, aby razem z Nim umrzeć dla naszych grzechów i z Nim też powstać do nowego życia w służbie dla Boga i dla wszystkich, których Bóg postawił na naszej drodze życia. „Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z [Chrystusem] przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili" (Rz. 6,4) – pisał apostoł Paweł.

Pańscy jesteśmy teraz i Pańscy będziemy na wieki. To jest wniosek, który możemy wysnuć ze słów lekcji apostolskiej dzisiejszej niedzieli: „Czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy. Na to bowiem Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi i nad żywymi panować".

To apostolskie słowo, kieruje naszą uwagę na krzyż i pusty grób Jezusa w ogrodzie Józefa z Arymatei. Chrystus położył swoje życie na Golgocie, na krzyżu, aby znowu je wziąć na trzeci dzień z ręki Boga. Chrystus umarł i ożył, „aby i nad umarłymi i nad żywymi panować". Chrystus został ukrzyżowany, aby nas zbawić i zmartwychwstał, abyśmy żyli nadzieją zmartwychwstania. Jeśli w czasie naszego chrztu, zostało nad nami wypowiedziane zacne imię naszego Zbawiciela, to kiedy wypowiadamy i wzywamy to imię w modlitwie, Bóg rozbudza w nas nadzieję, wszak Wielki Apostoł narodów pisał także: „Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania, wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół

z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi; kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu. Jeśli tedy umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z nim żyć będziemy, wiedząc, że z martwych wzbudzony Chrystus już nie umiera, śmierć nad nim już nie panuje" (Rz 6,3-9).

Nasza chrześcijańska nadzieja na wieczne życie, oparta jest na śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Nasze oczekiwanie na dzień triumfu nad śmiercią, zakotwiczone jest w Chrystusie, w którego imię zostaliśmy ochrzczeni. „Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi i nad żywymi panować". A więc nie tylko dziś, ale i na wieki jesteśmy Pańscy. To treść naszej wiary, fundament naszej nadziei, źródło naszej radości. Musi jednak stać się to, o czym mówi Chrystus w słowach: „Owce moje głosu mojego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną". A gdy pójdziemy za Panem i cieszyć nas będzie Jego pasterska laska, wtedy spełni się słowo Arcypasterza: „I Ja daję im żywot wieczny, i nie zginą na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca" (J 10,27-29).

„O, Królu nasz niebieski, Jezu, Panie miły,
W bój prowadź nas zwycięski. Użycz nam swej siły.
My z Tobą żyć pragniemy i tu w doczesności,
I tam, gdzie dostąpimy z Tobą cnej błogości". Amen.

„Czuwajcie nad swym życiem! niech nie gasną wasze światła i niech będą przepasane biodra wasze. Bądźcie w pogotowiu, bo nie znacie godziny, w której przyjdzie nasz Pan. Często się zbierajcie i szukajcie tego, co jest potrzebne duszom waszym. Na nic się nie zda cały czas waszej wiary, jeśli nie będziecie doskonali w ostatniej godzinie".

Didache (Nauka dwunastu Apostołów)

Ostania niedziela roku kościelnego

Hasło tygodnia

Niech biodra wasze będą przepasane. (Łk 12,35)

Odmień, Panie, losy nasze

„Gdy Pan wywiódł z niewoli uprowadzonych z Syjonu, byliśmy jak we śnie. Wtedy usta nasze były pełne śmiechu, a język nasz radości, wtedy mówiono wśród narodów: Pan dokonał z nimi wielkich rzeczy. Wielkich rzeczy dokonał Pan z nami, przeto byliśmy weseli. Odmień, Panie, losy nasze jak strumienie w ziemi południowej. Ci, którzy siali ze łzami, niech zbierają z radością! Kto wychodzi z płaczem, niosąc ziarno siewne, będzie wracał z radością, niosąc snopy swoje". (Ps 126,1-6)

Właściwa i konieczna dla religijnego myślenia jest również refleksja na temat wieczności. Pojęcie wieczności związane jest z wiarą. Prawdziwa wiara nie może zrezygnować z myśli o wieczności, jak domagają się tego różnego rodzaju wolnomyśliciele, którzy sądzą, że istnieje jedynie czas, materia i nic więcej.

Ale czym jest czas i czym jest wieczność?

Nie potrafimy jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Nie wiemy czym jest czas, chociaż poddani jesteśmy prawu przemijania i płyniemy na falach czasu, jak liść rzucony na rwący potok. Czas zdaje się być trwaniem, ale podążającym ku unicestwieniu wszystkiego, co kiedyś miało początek.

Dokąd niosą na fale czasu? Czy wyłącznie ku śmierci, która jest końcem materialnego bytowania? Nasza wiara mówi nam, że podążamy ku wieczności. Ale wieczność nie jest czymś, co nastąpi, gdy czas dobiegnie do końca. Wieczność nie jest po czasie, lecz poza czasem i ponad czasem, jak Duch Boży jest poza i ponad wszelką formą bytowania w przestrzeni, chociaż wszystko przenika i daje sens wszelkiemu istnieniu. Wieczność to jakby drugi tor obok czasu. I nie wiele w życiu naszym musi się zdarzyć, aby znaleźć się na tym drugim torze i rozpocząć bytowanie w innym wymiarze. Tylko krok dzieli nas od wieczności. Tylko chwila, moment, a czas stanie się dla nas wiecznością.

Jak mają się nasz myśli o wieczności do słów psalmy 126?

To pytanie jest uzasadnione, ponieważ zawsze chcemy być wierni Słowu Bożemu i jemu podporządkować nasze myśli. Dlatego musimy nasze pytanie jeszcze bardziej uściślić. Co nakazuje nam myśleć psalmista o czasie i o wieczności?

Nie trudno zauważyć, że w psalmie 126 nie występuje słowa 'czas' oraz 'wieczność'. Nie przesądza to jednak o tym, że wsłuchani w słowa psalmu, nie znajdujemy w nim nic, co mogłoby nam pozwolić myśleć o czasie i o wieczności.

Psalmista Pański pisze: „Gdy Pan wywiódł z niewoli uprowadzonych z Syjonu, byliśmy jak we śnie. Wtedy usta nasze były pełne śmiechu, a język nasz radości, (...). Wielkich rzeczy dokonał Pan z nami". Natchniony pieśniarz obejmuje myślą przeszłość i swoją teraźniejszość. Wspomina najpierw tych, którzy uprowadzeni zostali z Syjonu, a więc wspomina czas wielkiej narodowej tragedii, koniec samodzielności państwowej i koniec zdawało się wszelkiej nadziei na spełnienie Bożych obietnic. Te chwile smutku i narodowej żałoby w chwili powstania psalmu 126 należały

już do przeszłości. Czas niewoli i poniżenia przeminął. Nastały nowe czasy. Izrael mógł powrócić do ojczyzny i cieszyć się wolnością. Zmiana sytuacji była tak wielka i niepojęta, że psalmista pisze: „…byliśmy jak we śnie".

Czas upływa miarowo i jednostajnie. Jednakże to, co go wypełnia, nie dzieje się samoistnie. Historia nie jest sumą wydarzeń, które co prawda są ze sobą powiązane, ale jednak w ogromnej mierze przypadkowe, bo jedynie wtedy możliwa jest zmiana biegu historii. Historia ma swój początek i koniec. Ma równie pana, którym jest Bóg. Psalmista śpiewa: „Wielkie rzeczy dokonał Pan z nami". Pan Bóg nieustannie wszystko nowe czyni. On sprawił, że Izrael został wzięty do niewoli i za Jego wolą powrócił do ziemi ojczystej. On więc poniża i wywyższa, karze i zbawia. Historią nie rządzi wiec przypadek, lecz wszystko w niej jest wyrazem woli Bożej lub dopustem. I wszystko w niej podąża ku ostatecznemu zwycięstwu dobra nad złym. Filozofia historii zamyka się i streszcza właściwie w słowach Józefa, sprzedanego przez braci do Egiptu: „Wy wprawdzie knuliście zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro" (1 Mż 50,20).

Czym jest wiec czas?

Pozostawiając na uboczy próby naukowego zdefiniowania czasu, w świetle Biblii odpowiadamy: czas jest pewną „przestrzenią", w której Bóg realizuje swoje zbawcze plany. Nasze życie jest wpisane w czas, który Bóg nam daje i w którym On kształtuje nasze dusze, aby przygotować je do przyjęcia chwały i zbawienia. Nasze życie jest biegiem w czasie, przy końcu którego dla wierzących przygotowana jest korona sprawiedliwości. Apostoł Paweł pisze: „Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego" (2 Tm 4,7.8).

A wieczność? Czym jest wieczność?

Psalmista pisze, że po wyjściu z niewoli potomkowie Jakuba byli „jak we śnie". Odzyskanie wolności było czymś tak wspaniałym, niepojętym i cudownym, że szczęśliwym potomkom Jakuba wydawało się, że ich przeżycia nie są prawdziwe, lecz snem. Czyż nie doznajemy podobnego uczucia, gdy dane jest nam przeżywać wielkie, podniosłe i szczęśliwe życie?

Ale słowa psalmisty: „Gdy Pan wywiódł z niewoli uprowadzonych z Syjonu, byliśmy jak we śnie" przywodzą nam na myśl słowa apostoła Pawła: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują"(1 Kor 2,9). I tym samym Słowo Boże wyprowadza nas z kręgu naszych myśli o przeszłości i teraźniejszości, a kieruje ku przyszłości, przede wszystkim ku wieczności. Wieczność nie jest przedłużeniem czasu. Wieczność nie płynie jak liść na wodzie. Wieczność będzie dla nas trwaniem w wiecznym Bogu.

Psalmista wspominający przeszłość i przeżywający darowaną mu przez Boga teraźniejszość, dostrzega, że nie jest ona jeszcze taka, jaką Bóg zapowiedział, a lud izraelski z nadzieją oczekiwał. Dlatego myśli jego biegną ku przyszłości, a serce prosi: „Odmień, Panie, losy nasze jak strumienie w ziemi południowej. Ci, którzy siali ze łzami, niech zbierają z radością!"

Dopóki żyjemy w czasie i podążamy ku celowi wyznaczonemu przez Boga, podani jesteśmy nie tylko prawu przemijania, ale także znikomości i wzdychamy w ciele. Apostoł Paweł pisał, że jesteśmy „obciążeni, ponieważ nie chcemy być zewleczeni, lecz przyobleczeni, aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie" (2 Kor 5,4). W życiu szczęście przeplata się z nieszczęściem, łzy z radością, słabość z mocą, światło z ciemnością. Nieustannie więc tęsknimy za od-

mianą losu, a modlitwa psalmisty: „Odmień, Panie, losy nasze” w różnej formie i odmianie jest ciągle przez nas powtarzana.

Jest to też modlitwa o ostateczną przemianę, o nowe niebo i ziemię, gdzie Bóg „otrze wszelką łzę z oczu, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie” (Obj 21,4).

Ale pytaliśmy się czym jest wieczność?

W świetle tego co powiedzieliśmy, powiedzieć możemy, że wieczność jest „przestrzenią”, gdzie dla zbawionych przemijanie, ból, smutek i rozpacz, należeć będą do przeszłości. Życie zaś w wieczności będzie uwolnieniem od znikomości, a przyobleczeniem w sprawiedliwość Chrystusową, dzięki której Bóg jest nam łaskawy. Jeśli czas jest życiem w nadziei oglądania Boga, to wieczność jest oglądaniem Boga.

„Po trudach ziemskich ochłody cień,
Po klęskach sławny zwycięstwa dzień;
Ulga. strapienie, korona, krzyż
Wiodą nas wspólnie do rajskich wyż.
Hojność po biedzie, swobody czas
Powrót z wygnania tam czeka nas,
Z grobu wzbudzenie, wskrzeszenie ciał,
To wiernych Pańskich królewski dział”. Amen.

„Pewnego dnia nadejdzie ten dzień, wkrótce nadejdzie dzień naszego Pana Jezusa Chrystusa. Wtedy zrozumiesz swoje życie, będziesz radował się z wszystkiego, co było trudne, podziękujesz za siebie i innych, za teraźniejszość i przeszłość”.

Christoph Blumhardt

Święto Żniw

Hasło dnia

Oczy wszystkich w tobie nadzieję mają, a ty im dajesz pokarm ich we właściwym czasie. (Ps 145,15)

Wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre

Wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre, i nie należy odrzucać niczego, co się przyjmuje z dziękczynieniem; albowiem zostają one poświęcone przez Słowo Boże i modlitwę"
(1 Tm 4,4.5)

Odkąd ludzie osiedli się i zaczęli uprawiać ziemię, w ich obrzędowy kalendarz wpisane było święto dziękczynienia za plony. Było to zawsze święto radości i wesela. Izraelici, po wkroczeniu do Ziemi Obiecanej, przejęli wiele zwyczajów osiadłej tam rolniczej ludności. Zarówno Święto Przaśników, jak i Święto Szałasów było świętem rolników, cieszących się i dziękujących Bogu za plony, za jęczmień, pszenicę i winne grona.

Rytm pracy na roli i obserwacja rozwijającego się życia, pozwalały uczestnikom w tajemnicy „pomnażania" chleba dostrzec Bożą dłoń, która dawała siły do pracy, budziła życie, sprawiała, że z małego ziarenka wyrastało zborze i kłos pełen nowego ziarna.

Od tamtych czasów wiele się zmieniło. I może obecnie jedynie rolnicy potrafią docenić błogosławieństwo Boże, różne jego przejawy w wielkiej tajemnicy „pomnażania" chleba. Większość ludzi kupuje chleb i pożywienie w sklepach i wielkich marketach, które pełne są towarów, kuszą rozmaitością oferowanych produktów ludzkiej myśli i ręki. I rzadko się zdarza, że ktoś sięgając po bochenek chleba, pomyślał jaką on przebył drogę, od ziarna po ostateczny produkt.

Święto Żniw, które obchodzimy w naszych kościołach, jest darowaną nam okazją do refleksji, do zastanowienia się nad tajemnicą życia, którego symbolem jest małe ziarenko i bochenek chleba.

W naszej ziemskiej ojczyźnie, po latach entuzjazmu i radości z upadku systemu ze swoją ateistyczną ideologią, odradza się znowu ateizm, i to bardzo agresywny, a także praktyczny ateizm. Nie ma Boga. Religia, to opium dla ogłupiania tłumu, głosi brednie i baśnie. Ideologia partii, która za wszelką cenę chciała oderwać ludzi od wiary w Boga, głosiła, że świat był zawsze, że materia jest wieczna, że nie było żadnego Stworzyciela. Ta ideologia nie brała pod uwagę nauki, która już wówczas była pewna, że ten świat, w którym żyjemy, ma swój początek w „wielkim wybuchu". Nauka nie może jednak odpowiedzieć na pytanie, co było przed tym, kiedy ze stworzonej materii, rozwinęło się wszystko, co istnieje. Ten dla nas niewyobrażalnie mały ułamek sekundy wielkiego wybuchu, był początkiem wszystkiego, co podziwiamy, w czym żyjemy i czym jesteśmy. Na pytanie o przyczynę stworzenia odpowiada wiara. Nie potrafi ona odpowiedzieć na pytanie, jaka była kolej rzeczy. To należy do nauki. Wiara odpowiada na pytanie o przyczynę. Wiara musi uszanować naukę, nauka zaś powinna uszanować wiarę.

Nasza wiara mówi nam, że „wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre, i nie należy odrzucać niczego, co się przyjmuje z dziękczynieniem; albowiem zostają one poświęcone przez Słowo Boże i modlitwę".

Dlaczego autor *1. Listu do Tymoteusza* pisze, że wszystko, co stworzył Bóg jest dobre? Jakie jest tło tej wypowiedzi? Czytamy w *1. Liście do Tymoteusza*: „Duch wyraźnie mówi, że w póź-

niejszych czasach odstąpią niektórzy od wiary i przystaną do duchów zwodniczych i będą słuchać nauk szatańskich, uwiedzeni obłudą kłamców, naznaczonych w sumieniu piętnem występku, którzy zabraniają zawierania związków małżeńskich, przyjmowania pokarmów, które stworzył Bóg, aby wierzący oraz ci, którzy poznali prawdę, pożywali je z dziękczynieniem. Bo wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre, i nie należy odrzucać niczego, co się przyjmuje z dziękczynieniem; albowiem zostają one poświęcone przez Słowo Boże i modlitwę".

Różne są motywy z powodu których niektórzy ludzie wstrzymują się od niektórych pokarmów. Mogą to być motywy natury zdrowotnej. Mogą to być również względy natury etycznej. Wielu ludzi wstrzymuje się od spożywania mięsa, bowiem wielu boleje nad cierpieniem zwierząt. Mogą to być także względy natury ekologicznej, bowiem nadmierna hodowla zwierząt gospodarskich, powoduje dewastację naturalnego środowiska. Ale są ludzie, którzy wstrzymują się od spożywania pokarmów ze względu na przekonania religijne. I o tej grupie myśli Apostoł, kiedy pisze, że są ludzie, którzy zabraniają zawierania związków małżeńskich oraz przyjmowania określonych pokarmów.

Tym ludziom, a także i nam Apostoł mówi, że wszystko co stworzył Bóg jest dobre i nie należy odrzucać niczego, co przyjmuje się z dziękczynieniem. Oznacza to, że nie ma religijnego uzasadnienia dla odrzucania niektórych pokarmów, i nie należy czynić różnicy między nimi ze względów religijnych. Niedopuszczalne jest, aby od spożywania lub wstrzymywania się od niektórych pokarmów uzależniać swoje zbawienie.

Ojciec Kościoła, Augustyn pisał: „Jedynym źródłem dobra – wszystkich dóbr, jakie by one nie były, a zwłaszcza tych, które człowieka czynią dobrym i które go uczynią szczęśliwym – jest Bóg. Od Niego dobro spływa na człowieka i w ten sposób staje się dlań dostępne".

Wszytko, co nam daje Bóg jako pokarm dnia powszedniego, wszystko o co się modlimy w słowach: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj" przyjmować winniśmy z dziękczynieniem. Apostoł Paweł pisał: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą" (1 Kor 10,31).

Obserwując ludzi, dostrzegamy coraz częściej, że spożywający chleb, czy jakikolwiek pokarm, rzadko przed jego spożyciem proszą Boga o błogosławieństwo darów, które leżą na stole. Po co dziękować, skoro pokarm został kupiony w sklepie! A więc złożone ręce, modlitwa i dziękczynienie jest znakiem wiary i przekonania, że wszystko ma swój początek w wiecznie żywym Bogu, stworzycielu wszystkiego co jest widzialne i niewidzialne, że kupiony chleb nie został od początku do końca wyprodukowany w piekarni, lecz że jego początek jest w życiodajnej mocy Boga.

Dziękczynna modlitwa jest znakiem wiary i przekonania, które powinno być wdrażane w chrześcijańskich domach, w kościołach i w szkołach, w których od wczesnych lat powinno się uczyć katechizmu, w którym czytamy: „Wierzę, że Bóg stworzył mnie oraz wszystkie twory, że mi dał ciało i duszę, oczy, uszy i wszystkie członki, rozum i wszystkie zmysły, i dotąd utrzymuje; nadto obdarza mnie odzieniem i obuwiem, pokarmem i napojem, domem i gospodarstwem, żoną i dziećmi, rolą i bydłem, i wszystkimi dobrami, tudzież wszystkie potrzeby ciała i życia mego obficie codziennie zaspokaja, od wszelkich niebezpieczeństw chroni i od wszystkiego złego strzeże i zachowuje".

Jeszcze na jedno w Dzień Dziękczynienia za Żniwa zwraca nam uwagę Apostoł. Pisze o poświęceniu wszystkiego przez Słowo Boże. W niektórych kościołach w określone dni poświęca się przynoszone pokarmy, przez pokropienie wodą. Nie o takim poświęceniu pokarmów pisze

Apostoł Pański. Pisze o poświęceniu pokarmów, które nam daje Bóg przez Słowo Boże i modlitwę, i to nie przy jakichś określonych okazjach, ale zawsze, kiedy siadamy do stołu.

Uświęcamy nasze życie przez słuchanie Słowa Bożego. Poświęcamy to, co służy do utrzymania nas przy życiu, a więc pokarm, także przez Słowo Boże i modlitwę. Nasze babki i matki, rozpoczynając nowy chleb, czyniły na nim znak krzyża, jako znak daru życia w Jezusie Chrystusie, naszym Panu.

Słowo życia, niezależnie pod jaką postacią ono występuje podczas spożywania chleba uczy nas, że dzieląc chleb, powinniśmy go dzielić sprawiedliwie, i dzielić się nim z tymi, którzy go nie mają. Niekoniecznie musi to być chleb, ale mogą to być środki, a więc pieniądze, za które nasi bliźni mogą kupić sobie pożywienie. To jest ważne, to sposób podziękowania Bogu za chleb powszedni. Nasz Reformator, ks. Marcin Luter uczył: „Podobnie więc jak bliźni nasz znajduje się w potrzebie i pozbawiony jest tego co my mamy w obfitości, tak i my wobec Boga byliśmy w potrzebie. Pozbawieni byliśmy jego miłosierdzia, przeto tak jak Ojciec Niebiański przyszedł nam z pomocą w Chrystusie za darmo, tak i my powinniśmy za darmo przychodzić z pomocą bliźniemu naszemu poprzez uczynki cielesne, stając się jeden dla drugiego poniekąd Chrystusem, abyśmy byli sobie nawzajem Chrystusami, a Chrystus we wszystkim ten sam, to znaczy, abyśmy byli prawdziwie chrześcijanami. […] Dlaczego chrześcijanami się nazywamy? Zapewne nazywamy się tak od Chrystusa, nie nieobecnego w nas, lecz w nas zamieszkującego, to znaczy, gdy weń wierzymy. Gdy jeden dla drugiego nawzajem stajemy się Chrystusem, czyniąc bliźniemu tak jak Chrystus nam czyni”.

„O, zachowaj nas wdzięcznymi
Za te dary, Panie!
Sam sercami rządź naszymi,
Daj, by używanie Twojej hojności mądre było,
By na zdrowie nam służyło,
Strzeż nas nieustannie”. Amen.

„Gdy spoglądamy na pole ze zbożem, winniśmy poznać nie tylko dobroć Boga, ale i Jego moc i tak rzec: O, miłe ziarno, jak obficie daje nam ciebie Bóg, ale też z jaką mocą strzeże cię od chwili siewu aż kiedy znajdziesz się na stole! Przez jakie niezliczone niebezpieczeństwa wszystkich klęsk musiałoś przejść! Z jaką mocą wyrwał cię Bóg z rąk i szpon diabelskich, które chciały cię pochwycić, zerwać i pożreć, po to, byś zostało zmarnowane, a my byśmy pomarli z głodu!

Tak właśnie winniśmy myśleć! My jednak – niestety – postępujemy inaczej i nie uznajemy łaski i mocy Boga. Sądzimy, że to my przede wszystkim pracowaliśmy na roli, że gdyby nie nasza praca, to Bóg nic nie mógłby dać itp. Dlaczego prosimy, by Bóg dał nam chleba powszedniego? Gdyż nie mamy go od nas samych, ani też dzięki naszej umiejętności i pracy, lecz mamy prosić i oczekiwać go jedynie od Boga. Psalmista mówi 104,14: «Sprawiasz, że rośnie trawa dla bydła I rośliny na użytek człowieka, By dobywał chleb z ziemi»”.

Ks. Marcin Luter

Pamiątka Reformacji

Hasło dnia

Fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus. (1 Kor 3,11)

Usprawiedliwieni z łaski

„A wiemy, że cokolwiek zakon mówi, mówi do tych, którzy są pod wpływem zakonu, aby wszelkie usta były zamknięte i aby świat cały podlegał sądowi Bożemu. Dlatego z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu. Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy, i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów, dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa. Gdzież więc chluba twoja? Wykluczona! Przez jaki zakon? Uczynków? Bynajmniej, lecz przez zakon wiary. Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu”. (Rz 3,19-28)

Reformacja nie rozpoczęła się od jakiegoś zewnętrznego wydarzenia, związanego z datą i wpisanego na karty historii, lecz od wewnętrznego przeżycia Bożej łaski w Jezusie Chrystusie, uwalniającej z trwogi przed Bogiem. Miało ono miejsce w okresie Reformacji, nie tylko w sercu Marcina Lutra. Wszyscy, którzy świadomie poszli nie za Lutrem, lecz za Ewangelią, za Chrystusem Panem, którego zwiastował Luter, a któremu kazanie reformacyjne – dzięki Duchowi Bożemu – przywróciło właściwe miejsce w Kościele, a więc pozostali reformatorzy, sygnatariusze „*Wyznania augsburskiego*” i tysiące wiernych słuchaczy Ewangelii, przeżyli ową uwalniającą moc krzyża Chrystusa Pana. Nie można się dziwić, że wypływającą ze zbawczego czynu Jezusa, Syna Bożego, prawdę o usprawiedliwieniu grzesznika za darmo z łaski przez wiarę, uczyniono w Chrystusowym Kościele jedną z głównych i podstawowych nauk, widząc w niej streszczenie Ewangelii, radosnej wieści o zbawieniu człowieka w Chrystusie. Od tej prawdy zwiastowanej przez biblijne słowo Nowego Testamentu, nie wolno odstąpić i odejść pod groźbą utraty zbawienia wiecznego. IV artykuł „*Wyznania augsburskiego*”, zatytułowany: *O usprawiedliwieniu* jest jak skarb ukryty i drogocenna perła z przypowieści Jezusa Chrystusa, a więc wszystko należy dla niego poświęcić. A brzmi ten artykuł następująco: „Kościoły nasze nauczają także, iż ludzie nie mogą być usprawiedliwieni przed Bogiem własnymi siłami, zasługami lub uczynkami, lecz bywają usprawiedliwiani darmo dla Chrystusa przez wiarę, gdy wierzą, że są przyjęci do łaski i że grzechy są im odpuszczone dla Chrystusa, który swą śmiercią dał zadośćuczynienie za nasze grzechy. Tę wiarę Bóg poczytuje za sprawiedliwość przed swoim obliczem”.

Filip Melanchton, autor *Wyznania augsburskiego*, formułując artykuł: *O usprawiedliwieniu*, powołał się na trzeci i czwarty rozdział *Listu do Rzymian*, a więc na słowo, z którego wypływa niniejsze rozważanie.

„**W**szyscy zgrzeszyli" — pisze apostoł Paweł. I to jest punkt wyjścia wszelkich rozważań Apostoła. Poznanie grzeszności człowieka, w wypadku apostoła Pawła, wyrosło nie tylko ze znajomości Pism Starego Testamentu, gdzie ta bolesna i smutna prawda o człowieku jest wyraźnie wyartykułowana, lecz także z obserwacji życia, samego siebie, bezsilności w walce ze złem, mimo ludzkich dążeń ku dobremu. U podstaw poznania grzeszności człowieka, leży więc Boże objawienie i doświadczenie nieustannego szamotania się ze złem w doczesnym życiu. Cały świat podlega Bożemu sądowi. Jest to sąd skazujący grzesznika na potępienie, albo uwalniający go od potępienia. Skazujący jest on wtedy, gdy człowiek zapatrzony w siebie, pełen pychy i niczym nieuzasadnionego poczucia pewności, o własnych siłach, będzie się starał uchwycić zbawienie wieczne, starając się nań zasłużyć. Apostoł Paweł mówi: „Z uczynków zakonu nie będzie przed nim usprawiedliwiony żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu".

Nie oznacza to, że człowiek może lekceważyć sobie Boże przykazania i chodzić własnymi drogami. Obowiązkiem i powinnością naszą jest żyć według Bożej woli. Ułaskawiający zaś wyrok ma miejsce wtedy, gdy człowiek zgodnie z wolą Bożą, dzięki Bożym przykazaniom, poznaje swój grzech, bezsilność i beznadziejność w walce ze złem, mocno trzyma się – w wierze i przez wiarę – jedynego ratunku, jaki nam jest dany, a mianowicie krzyża naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. „A teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża – pisze apostoł Paweł – o której świadczą zakon i prorocy i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących". Bóg więc daruje człowiekowi zbawienie, z łaski go usprawiedliwia, nie dla jego zasługi, lecz zasługi Jezusa Chrystusa za nasze grzechy ukrzyżowanego. Dar ten należy przyjąć z wiarą i pokorą z ręki Wszechmocnego.

Przypomnijmy sobie przypowieść Jezusa Chrystusa o dwóch modlicielach w świątyni, o faryzeuszu i celniku. Faryzeusz z przypowieści Pana Jezusa jest przykładem człowieka usiłującego o własnych siłach dorobić się zbawienia. W modlitwie swojej przypominał Bogu wszystkie swoje zasługi. Prezentował się przed Bogiem jako człowiek wielce pobożny. Celnik zaś – jak powiada Pan Jezus – nie śmiał nawet oczu swoich podnieść do góry. Pokornie się modlił: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu". Zbawiciel nasz powiedział, że celnik poszedł do swojego domu usprawiedliwiony, faryzeusz zaś nie, „bo każdy kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony".

W wiekach średnich ewangeliczna prawda o usprawiedliwieniu, została znacznie zniekształcona i wypaczona. Wbrew Słowu Bożemu prawda o usprawiedliwieniu człowieka z łaski przez wiarę, zamiast być zwiastowana i opowiadana, aby zatrwożone ludzkie sumienia znalazły pokój z Bogiem, zastąpiona została kazaniem o zbawczej wartości ludzkiego uczynku i o odpustach. Chrystusa pozbawiono należnego Mu miejsca. Dostrzegano w Nim głównie surowego sędziego.

Lecz Bóg nie pozwala się z siebie naśmiewać. Nie pozwala na pogardzanie Jego darem. Jezus nie dlatego umarł na Golgocie, aby obok Jego zasługi położono zasługę człowieka, obok Jego krzyża stawiano tzw. krzyż odpustowy. Bóg upomniał się o właściwe miejsce dla swego Syna w Kościele, Jego krzyża i Ewangelii. Reformacja była upomnieniem się Boga o właściwe traktowanie Jego daru w Chrystusie, głosem Boga zwiastującym na nowo zapomnianą prawdę o usprawiedliwieniu grzesznika z łaski przez wiarę. Na dzieło odnowy Kościoła winniśmy pa-

trzeć jako na Boże dzieło. I dziełem Bożym dzisiaj dla rzymskiego Kościoła jest również to, że zaniechał oficjalnie zwalczania reformacyjnej, biblijnej nauki o usprawiedliwieniu jedynie z łaski i przyznał się do niej.

Należy Bogu dziękować, że prawda o usprawiedliwieniu człowieka z łaski przez wiarę w Jezusa Chrystusa, ciągle na nowo jest odkrywana i przeżywana przez ludzkie serca. Z wdzięcznością winniśmy wysławiać imię Pana, że Duch Boży przez nią codziennie nas pociesza. Winna nam być ona droga i bliska, co oznacza, że nie tylko nam się jej nie wolno wyrzec, ale winniśmy ją właściwie rozumieć i przeżywać. Faktem jest bowiem, że wielu, prawdę o usprawiedliwieniu z łaski przez wiarę w Jezusa Chrystusa, nie tylko, że niewłaściwie rozumie, lecz błędne z niej wyciąga wnioski. Wielu sądzi, że jeśli jest się usprawiedliwionym z łaski, to wszystko człowiekowi wolno, i tak prawdziwa wolność ewangeliczna, o którą także walczyła Reformacja, zostaje zamieniona na swawolę. Tymczasem jesteśmy usprawiedliwieni z łaski przez wiarę. A wiara to posłuszeństwo, bezgraniczne zaufanie i oddanie.

Drogocenna jest łaska Boża. Apostoł Piotr mówi, że nie rzeczami znikomymi, złotem i srebrem zostaliśmy wykupieni od marnego postępowania naszego, lecz drogą i niewinną męką i śmiercią Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Abyśmy z łaski Bożej mogli być usprawiedliwieni, Chrystus Pan przez swoją krzyżową śmierć zadość uczynił Bogu za nasze grzechy. Bóg jest bowiem święty i sprawiedliwy. Domaga się sprawiedliwości. Dlatego Chrystus wziął na siebie całe brzemię naszego grzechu i za nas umarł na Golgocie. Apostoł Paweł dlatego napisał: „I są usprawiedliwieni darmo z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew, skuteczną przez wiarę". Z łaski jesteśmy usprawiedliwieni, jednak drogo wykupieni.

Świadomi tego, w posłuszeństwie wiary, powinny upływać dni naszej doczesnej pielgrzymki. Spoglądając na krzyż, z którego płynie pociecha, w wierze przyobleczmy się w Chrystusa, którego sprawiedliwość jest nam darowana. Tylko w szacie Chrystusowej sprawiedliwości ostać się możemy przed obliczem świętego Boga. Każda myśl o naszej zasłudze jest bezbożna. Uczmy się tego codziennie z pokorą, że nikt nie może być usprawiedliwiony dzięki własnej zasłudze, lecz jedynie z łaski Bożej przez wiarę w Jezusa Chrystusa.

„Wiernym bądź, wiernym bądź do ostatnich życia dni
Prawdzie Bożej bez szemrania! Zbawca dał swe Słowo ci;
Dołóż chęci i starania, byś zwycięzcą zdołać przezeń być,
W Panu żyć, w Panu żyć". Amen.

„Jak daleko jest niebo od ziemi, tak samo daleko ma być oddzielony zakon od usprawiedliwienia. I w dyskusjach o usprawiedliwieniu niczego innego nie ma się nauczać, głosić czy rozważać, jak tylko słowo łaski, ukazane w Chrystusie. Zakon w żadnej mierze nie służy i nie pomaga do usprawiedliwienia, które liczy się przed Bogiem. Jeśli go właściwie rozumieć, to budzi trwogę i zwątpienie. Jeśli zaś jest rozumiany niewłaściwie, to jest źródłem obłudy. Podobnie jest i z ewangelią. Jeśli jest rozumiana niewłaściwie, to ludzie stają się pewnymi siebie i bezwzględnymi. Jeśli jednak jest rozumiana właściwie i wierzy się jej, to czyni ludzi pobożnymi i błogosławionymi przez Boga. Chrześcijańska sprawiedliwość jest naszą jedyną obroną nie tylko przeciwko wszelkiej przemocy i ludzkim podstępom ale i przeciwko bramom piekieł. Przez nią, jak jest powiedziane, jesteśmy

sprawiedliwymi i zbawionymi przez wiarę w Chrystusa, bez udziału jakichkolwiek uczynków (Rz 4, 5). Gdy zaś kto nie spełnia uczynków [albo nie chce być zbawiony przez uczynki], ale wierzy w Tego, który usprawiedliwia bezbożnego, temu jego wiara [to jest przez wiarę pochwycona niewinność i Chrystusowa sprawiedliwość] poczytana będzie za sprawiedliwość".

ks. Marcin Luter

Święto Wspominania Zmarłych

Hasło dnia

Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiedli mądre serca. (Ps 90,12)

Tyś był ostoją naszą

„Panie, Tyś był ostoją naszą z pokolenia w pokolenie. Zanim góry powstały, zanim stworzyłeś ziemię i świat, od wieków na wieki Tyś jest, o Boże! Ty znowu człowieka w proch obracasz i mówisz: Wracajcie, synowie ludzcy! Albowiem tysiąc lat w oczach twoich jest jak dzień wczorajszy, który przeminął, i jak straż nocna. Wartko porywasz ich, są jak sen poranny, jak trawa, która znika: Rano kwitnie i rośnie, pod wieczór więdnie i usycha. Tak i my giniemy od gniewu twego, a srogością twoją jesteśmy przerażeni. Położyłeś winy nasze przed sobą, tajne grzechy nasze w świetle oblicza swego. Wszystkie dni nasze znikają z powodu gniewu twego. Lata nasze giną jak westchnienie. Życie nasze trwa lat siedemdziesiąt, a gdy sił stanie, lat osiemdziesiąt; a to, co się ich chlubą wydaje, to tylko trud i znój, gdyż chyżo mijają, a my odlatujemy. Któż zna moc gniewu twego? Kto boi się ciebie w uniesieniu twoim? Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiedli mądre serce! Zwróć się ku nam, Panie, jak długo jeszcze, zmiłuj się nad sługami swymi! Nasyć nas o świcie łaską swoją, abyśmy się weselili i radowali przez wszystkie dni nasze!” (Ps 90,1b-14)

Kościoły zachodnie obchodzą od ponad tysiąca lat 1 listopada Święto Wszystkich Świętych, a więc chrześcijan, którzy odeszli z tego świata i oglądają już oblicze swojego Pana, Jezusa Chrystusa. Prawdopodobnie po raz pierwszy obchodzone było w Rzymie 741 roku w maju, ale później przeniesione na 1 listopada. Od niedawna, bo od ponad kilku dziesięcioleci 1 listopada obchodzimy w Polsce także jako Pamiątkę Zmarłych. Nie kłóci się to z sobą, a raczej treść tych świąt wzajemnie się uzupełnia. W Niemczech w Kościele luterańskim pamiątkę zmarłych obchodzi się w ostatnią niedzielę roku kościelnego, zwaną niedzielą wieczności. Tak było około 30 lat temu także na Śląsku.

Stajemy więc dzisiaj przy grobach naszych zmarłych, wspominamy ich, za nich dziękujemy Bogu i na ich grobach składamy kwiaty, a niektórzy zapalają także znicze. Przed oczyma naszymi przesuwają się obrazy z przeszłości, które układają się w naszą historię życia. Ale to nie wystarczy. Musimy być świadomi, że to jest także historia naszego życia z Bogiem, w której wypełniają się Boże obietnice.

Stary Testament jest otwarty na przyszłość. Bóg ciągle w Starym Testamencie wskazywał swoim dzieciom na przyszłość, bo tylko dla żyjących jest ona ważna. Za jedną obietnicą Bożą dano ludowi izraelskiemu, podążała druga, a za nią następne. Nowy Testament potwierdza tę starotestamentową prawdę. Wszystkie obietnice Boże, o których mówią starotestamentowe księgi, prowadziły do chwili, w której spełniły się one w Jezusie Chrystusie, a w Nim żadna nie była i nie jest ‘nie’, lecz wszystkie ‘tak’. Apostoł Paweł pisał do Koryntian: „Syn Boży, Chrystus Jezus, którego wam zwiastowaliśmy, …nie był równocześnie „Tak” i „Nie”, lecz w nim było tylko „Tak”. Bo obietnice Boże, ile ich było, w Nim znalazły swoje „Tak”; dlatego też przez Niego mówimy «Amen» ku chwale Bożej” (2 Kor 1,19.20).

Psalmista modli się: „Panie, Tyś był ostoją naszą z pokolenia w pokolenie. Zanim góry powstały, zanim stworzyłeś ziemię i świat, od wieków na wieki Tyś jest, o Boże!" Kogo ma psalmista na myśli? O kim pisze psalmista? Psalmista ma na myśli dzieci Abrahama, jego potomków rozproszonych na świecie. Potomkowie Abrahama w swojej długiej historii, począwszy od praojca ludu izraelskiego aż po czasy psalmisty, przeżywali różne chwile, dobre i złe. W historii Izraela te dobre i złe przeplatały się z sobą, jak dni słoneczne z burzowymi, jak dzień z nocą. Stary Testament z niezwykłą plastycznością o tym mówi. Mówi o chwilach triumfu i chwały, np. za czasów Dawida i Salomona, ale też o niewoli egipskiej i babilońskiej. Psalmista jest pewien, że Bóg był ze swoim ludem w każdej chwili historii potomków Abrahama, jako ten, który błogosławi i obdarza dobrem, ale także jak sędzia karzący za grzechy i nieposłuszeństwo. Prorok Izajasz wołał w imieniu Pana Boga: „Zaśpiewam mojemu ulubieńcowi ulubioną jego pieśń o jego winnicy. Ulubieniec mój miał winnicę na pagórku urodzajnym. Przekopał ją i oczyścił z kamieni, i zasadził w niej szlachetne szczepy. Zbudował w niej wieżę i wykuł w niej prasę, oczekiwał, że wyda szlachetne grona, lecz ona wydała złe owoce. Teraz więc, obywatele jeruzalemscy i mężowie judzcy, rozsądźcie między mną i między moją winnicą! Cóż jeszcze należało uczynić mojej winnicy, czego ja jej nie uczyniłem? Dlaczego oczekiwałem, że wyda szlachetne grona, a ona wydała złe owoce? Otóż teraz chcę wam ogłosić, co uczynię z moją winnicą: Rozbiorę jej płot, aby ją spasiono, rozwalę jej mur, aby ją zdeptano. Zniszczę ją doszczętnie: Nie będzie przycinana ani okopywana, ale porośnie cierniem i ostem, nadto nakażę obłokom, by na nią nie spuszczały deszczu. Zaiste, winnicą Pana Zastępów jest dom izraelski, a mężowie judzcy ulubioną jego latoroślą. Oczekiwał prawa, a oto – bezprawie; sprawiedliwości, a oto – krzyk. Biada tym, którzy przyłączają dom do domu, a rolę do roli dodają, tak że nie ma wolnego miejsca i tylko wy sami osiedliście w kraju." (Iz 5,1-8)

Nie jest rzeczą przypadku, że Kościół te słowa psalmisty przeznaczył do rozważania w dzień wspominania zmarłych. Wspominając ich, wspominamy ich życie, z którym byliśmy związani. Wspominamy naszych dziadków i rodziców, nasze dzieci, które musieliśmy już pożegnać. Tym samym wspominamy naszą wspólną historię, z licznymi powiązaniami, wypełnioną przeróżnymi sytuacjami, które mile wspominamy, lub o których wolimy nie myśleć. Modlitwa psalmisty: „Panie, Tyś był ostoją naszą z pokolenia w pokolenie", musi więc być również naszą modlitwą i wyznaniem. W tych wszystkich chwilach, które przeżyliśmy i dzisiaj wspominamy, Bóg był z nami. Był w dniach wesela i szczęścia, ale także w dniach cierpienia i smutku. Może tego nie zauważyliśmy, ale wierzmy, że w Jezusie Chrystusie był zawsze z nami i obok nas, ale uwierzmy także, że będzie On zawsze, bo Pan Jezus powiedział: „Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Jeśli uwierzymy, to zobaczymy to i przeżyjemy.

Duch Boży przypomina nam dzisiaj także poprzez słowa psalmisty, że znikome jest nasze życie: „Ty człowieka w proch obracasz i mówisz: Wracajcie, synowie ludzcy! Albowiem tysiąc lat w oczach twoich jest jak dzień wczorajszy, który przeminął, i jak straż nocna. Wartko porywasz ich, są jak sen poranny, jak trawa, która znika: Rano kwitnie i rośnie, pod wieczór więdnie i usycha… Wszystkie dni nasze znikają z powodu gniewu twego. Lata nasze giną jak westchnienie".

Dla tej prawdy o nas, Bóg każe nam chodzić na cmentarze, stawać przy grobach naszych zmarłych, abyśmy nieustannie przypominali sobie kim jesteśmy i dokąd prowadzi nasza droga życia. Jesteśmy jak „trawa, która znika: Rano kwitnie i rośnie, pod wieczór więdnie i usycha". A więc życie nasze ma początek i koniec na tym świecie. Kto się urodził musi umrzeć. Życie

człowieka to droga, która rozpoczyna się w dniu narodzenia, prowadzi przez dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały wypełniony pracą, celem której jest zabezpieczenie swojego życia i swoich bliskich, rodziny, a jeśli jest potrzeba, to także bliźnich, aby potem mogła nadejść spokojna jesień życia i śmierć.

Śpiewamy często na pogrzebach:

„Wiek życia minął, praca ustała,
Związki najmilsze śmierć rozerwała.
Pańska to wola, zrządzenie Jego,
Idę spokojnie do grobu swego".

Śpiewajmy w sercu swoim tak jak najczęściej, aby żyć w nieustannej świadomości, że życie nasze jest jak „trawa, która znika: Rano kwitnie i rośnie, pod wieczór więdnie i usycha". Dlatego psalmista w swojej modlitwie wołał do Boga: „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiedli mądre serce!" I tak powinniśmy wołać jak najczęściej do naszego, miłosiernego Boga.

Co to znaczy: „Naucz nas liczyć dni nasze"? Słowa te mogą znaczyć: niech Bóg nauczy nas rozpoznawać dni, które są za nami i przed nami, ponieważ psalmista pisze: „Życie nasze trwa lat siedemdziesiąt, a gdy sił stanie, lat osiemdziesiąt; a to, co się ich chlubą wydaje, to tylko trud i znój, gdyż chyżo mijają, a my odlatujemy". Ale mogą też znaczyć: potrzebujemy każdego dnia Bożego pouczenia, abyśmy nie zboczyli z drogi wiary i prawdy, ponieważ psalmista do słów: „Naucz nas liczyć dni nasze", dodaje słowa: „abyśmy posiedli mądre serce".

Według Pisma Świętego serce człowieka jest siedliskiem woli i mądrości. Słowa – liczyć dni naszego życia, znaczą: prosić Boga, aby dał nam mądre serca i nauczył dobrej woli. Nie chodzi o wiedzę, jak świat jest urządzony, chociaż może w części również o to, ale chodzi o mądrość życiową, mądrość roztropnego postępowania, mądrość rozpoznawania, co dobre a co złe.

Przypomnijmy sobie króla Salomona. Salomon, wstępując na tron swojego ojca Dawida, nie modlił się o długie życie ani o bogactwo i chwałę, ale o mądrość: „Daj twemu słudze serce rozumne, aby umiał sądzić twój lud, rozróżniać między dobrem i złem, inaczej bowiem któż potrafi sądzić ten twój ogromny lud?" (1 Krl 3,9). Na te słowa modlitwy Salomona, Bóg odpowiedział: „Dlatego że o taką rzecz prosiłeś, a nie prosiłeś dla siebie ani o długie życie, ani nie prosiłeś dla siebie o bogactwo, ani nie prosiłeś o śmierć dla twoich wrogów, lecz prosiłeś o rozum, aby umieć być posłusznym prawu, przeto uczynię zgodnie z twoim życzeniem: Oto daję ci serce mądre i rozumne" (1 Kr 3,11.12).

Są ludzie, którzy w swoim życiu pragną bogactwa i władzy, bez tego – wydaje się im – nie można żyć i być szczęśliwym, a nie wiedzą i nie chcą wiedzieć, że ani jedno, ani drugie szczęścia nie dają i nie zapewniają. Wystarczy tylko mała chwila, aby wszystko to, co kiedyś zdobyli, będą musieli pozostawić, bo niczego nie będą mogli zabrać i odejść do wieczności. Śmierć jest bramą przed którą, wszystko człowiek pozostawia.

To dotyczy każdego człowieka, bez wyjątku, także nas.

A to rozważanie jest ostatnim kazaniem w szóstym zbiorze kazań, sześcioletniego cyklu kazań na teksty wyznaczone przez Kościół. Zakończmy je słowami: Panie, naucz nas obliczać dni nasze i daj nam mądre serca! Amen.

„Kochajcie, ale baczcie, co kochacie. Miłość Boga, miłość bliźniego zwie się miłością; miłość świata, miłość doczesności nazywa się pożądliwością. Pożądliwość trzeba ograniczać, budzić zaś miłość”.

Augustyn, *Objaśnienia psalmów, Ps 31*

Spis treści

Przedmowa 3
1. niedziela w adwencie 5
Król wieczny się przybliża, zbawienie niesie nam 5
2. niedziela w adwencie 8
Trzymaj, co masz! 8
3. niedziela w adwencie 11
Janowe pytanie 11
4. niedziela w adwencie 14
Nie będę milczał i nie spocznę 14
Wigilia Bożego Narodzenia 17
Posłany dla naszego zbawienia 17
1. Święto Bożego Narodzenia (jutrznia) 20
I poszła, aby się wypełniło słowo 20
Święto Bożego Narodzenia 24
Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska zaś i prawda stała się przez Jezusa Chrystusa 24
2. Święto Bożego Narodzenia 27
O ubogacającym ubóstwie 27
1. niedziela po Bożym Narodzeniu 30
Zbawiciel światłością świata 30
Dzień Starego Roku 33
Nasz czas w rękach Boga 33
Dzień Nowego Roku 36
Jeżeli Pan zechce, będziemy żyli i zrobimy to lub owo 36
2. niedziela po Bożym Narodzeniu 39
Być w tym, co jest Boże 39
Święto Epifanii 42
Przyjdź i zobacz 42
1. niedziela po Święcie Epifanii 45
W Chrystusie jest mądrość, sprawiedliwość, poświęcenie i odkupienie 45
2. niedziela po Święcie Epifanii 48
Dążcie do uświęcenia! 48
3. niedziela po Święcie Epifanii 52
Albo... albo 52

Ostatnia niedziela po Święcie Epifanii 56
Bóg rozświecił nasze serca 56
5. niedziela przed okresem pasyjnym 59
Odpowiedź na Boże wezwanie 59
4. niedziela przed okresem pasyjnym 62
Ratunek i pokój 62
3. niedziela przed okresem pasyjnym 65
Biegnijcie, abyście nagrodę zdobyli! 65
2. niedziela przed okresem pasyjnym 68
Z Królestwem Bożym jest jak z nasieniem 68
Ostatnia niedziela przed okresem pasyjnym 71
Czynić wolę Bożą 71
Środa Popielcowa 74
Dołóżcie wszelkich starań 74
1. niedziela pasyjna – Invocavit 77
Idź precz, szatanie! 77
2. niedziela pasyjna – Reminiscere 80
Spojrzenie wiary 80
3. niedziela pasyjna – Oculi 83
Wykupieni z marnego postępowania 83
4. niedziela pasyjna – Laetare 86
Spojrzenie Jezusa 86
5. niedziela Pasyjna – Judica 89
Tajemnica Golgoty 89
6. niedziela pasyjna – Palmarum 93
Syn Boży poniżył samego siebie 93
Wielki Czwartek 96
Wezwani do pokornej służby 96
Wielki Piątek 99
Cena zbawienia 99
Wielki Piątek (nieszpory) 102
Odkupieni dla Boga krwią Chrystusa 102
Wielka Sobota 105
Arcykapłan dóbr przyszłych 105
1. Święto Zmartwychwstania Pańskiego (Rezurekcja; na cmentarzu) 109

Ojciec i Syn wzbudza z martwych 109
1. Święto Zmartwychwstania Pańskiego 112
Raduję się ze zbawienia Twego 112
2. Święto Zmartwychwstania Pańskiego 115
Ciało i krew Królestwa Bożego nie odziedziczą 115
1. niedziela po Wielkanocy – Quasimodogeniti 118
Zmartwychwstały wyprowadza z ciemności niewiary 118
2. niedziela po Wielkanocy – Misericordias Domini 122
Bóg, który widzi 122
3. niedziela po Wielkanocy – Jubilate 127
Radujcie się! 127
4. niedziela po Wielkanocy – Cantate 130
Wszyscy Ciebie chwalić chcą 130
4. niedziela po Wielkanocy – Rogate 133
Boże, Ty nad nami zlituj się 133
Święto Wniebowstąpienia Pańskiego 136
Będziecie mi świadkami 136
6. niedziela po Wielkanocy – Exaudi 139
Pocieszyciel, Duch Prawdy pośród uczniów Pańskich 139
1. Święto Zesłania Ducha Świętego 143
Duch, który ożywia 143
2. Święto Zesłania Ducha Świętego 146
Aby wrastać w Chrystusa 146
Święto Trójcy Bożej 149
Zbawcze działanie Świętej Trójcy 149
1. niedziela po Świętej Trójcy 153
Mowa przeciwko fałszywym prorokom 153
2. niedziela po Świętej Trójcy 156
Przybytek święty w Panu 156
3. niedziela po Świętej Trójcy 159
Bóg i Jego dzieci 159
4. niedziela po Świętej Trójcy 163
Największe zwycięstwo Dawida 163
5. niedziela po Świętej Trójcy 166
Z krzyżem przez życie 166

6. niedziela po Świętej Trójcy 169
Od modlitwy do decyzji 169
7. niedziela po Świętej Trójcy 172
Bóg dobroci do upamiętania prowadzi 172
8. niedziela po Świętej Trójcy 175
Postępujcie jako dzieci światłości 175
9. niedziela po Świętej Trójcy 178
Skarb ponad wszystkie skarby 178
10. niedziela po Świętej Trójcy – Kościół i Izrael 181
Kościół i Izrael 181
11. niedziela po Świętej Trójcy 184
Z Chrystusem jestem ukrzyżowany 184
12. niedziela po Świętej Trójcy 187
Rozwiązać pęta 187
13. niedziela po Świętej Trójcy 190
Zakazy i nakazy Boże 190
14. niedziela po Świętej Trójcy 194
Kim jest człowiek? 194
15. niedziela po Świętej Trójcy 197
Szukajcie Królestwa Bożego! 197
16. niedziela po Świętej Trójcy 200
Strzeż mię, Boże, bo w tobie szukam schronienia! 200
17. niedziela po Świętej Trójcy 203
Równi w Chrystusie 203
18. niedziela po Świętej Trójcy 206
Usługujcie jedni drugim 206
19. niedziela po Świętej Trójcy 209
Bóg miłosierny 209
20. niedziela po Świętej Trójcy 213
Listem Chrystusowym jesteście 213
21. niedziela po Świętej Trójcy 216
Bądźcie doskonali! 216
22. niedziela po Świętej Trójcy 219
Oznajmiono ci, czego Pan żąda od ciebie 219
23. niedziela po Świętej Trójcy 222

Oddawajcie każdemu to, co mu się należy 222
24. niedziela po Świętej Trójcy 226
Daj mi, Panie, poznać mój kres 226
Trzecia niedziela przed końcem roku kościelnego 229
I stanie się... 229
Przedostania niedziela roku kościelnego 232
Pańscy jesteśmy 232
Ostania niedziela roku kościelnego 235
Odmień, Panie, losy nasze 235
Święto Żniw 238
Wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre 238
Pamiątka Reformacji 241
Usprawiedliwieni z łaski 241
Święto Wspominania Zmarłych 245
Tyś był ostoją naszą 245